

A close-up portrait of Queen Elizabeth II, smiling warmly. She is wearing a vibrant blue wide-brimmed hat adorned with a large floral arrangement of white and blue flowers and greenery. Her hair is styled in soft, curly waves. She is wearing a matching blue dress with a large dark button at the collar, a pearl necklace, and a pearl earring. The background is a soft, out-of-focus bokeh of warm colors.

**Adrian  
Tinniswood**

**Brytyjska  
monarchia**  
*od kuchni*

BELLONA

ADRIAN TINNISWOOD

# BRYTYJSKA MONARCHIA

OD KUCHNI

PRZEKŁAD

**Grażyna Waluga**

**BELLONA**  
W A R S Z A W A



# Spis treści

Wprowadzenie. Czarne księgi i błyskotki	
Rozdział I. Królewski objazd kraju	
Rozdział II. Za maską	
Rozdział III. Dyplomaci i błazny	
Rozdział IV. Dwór bez króla	
Rozdział V. Rzekliśmy: Jesteście bogami	
Rozdział VI. Król katolicki	
Rozdział VII. Pani Morley i pani Freeman	
Rozdział VIII. Szczęśliwe rodziny	
Rozdział IX. Wzburzenie humorów	
Rozdział X. Regent	
Rozdział XI. Szacowny dwór	
Rozdział XII. Po Albercie	
Rozdział XIII. Dworski okólnik	
Rozdział XIV. Ten drogi człowieczek	
Rozdział XV. Sekretarze	
Rozdział XVI. Gloriana	
Rozdział XVII. Tkliwe wspomnienia	
<i>Postscriptum</i> . „Wszystko jest kwestią wykszolenia”	
Bibliografia	
Zdjęcia	
Źródła ilustracji	
Przypisy	



Tytuł oryginału: *Behind the Throne: A Domestic History of the British Royal Household*

Projekt okładki i stron tytułowych: *Paweł Panczakiewicz*

Redaktor prowadzący: *Joanna Markiewicz*

Redakcja merytoryczna: *Zofia Gawryś*

Korekta: *Joanna Kłós*

Copyright © Adrian Tinniswood 2018. All rights reserved.

Copyright © for the Polish edition and translation by Dressler Dublin sp. z o.o., Ożarów Mazowiecki 2019

ISBN 978-83-11-16149-8

Wydawca:

Bellona

ul. Hankiewicza 2

02-103 Warszawa

[www.bellona.pl](http://www.bellona.pl)

[www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona](https://www.facebook.com/Wydawnictwo.Bellona)

Księgarnia internetowa: [www.swiatksiazki.pl](http://www.swiatksiazki.pl)

Dystrybucja:

Dressler Dublin sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+ 48 22) 733 50 31/32

e-mail: [dystrybucja@dressler.com.pl](mailto:dystrybucja@dressler.com.pl)

[www.dressler.com.pl](http://www.dressler.com.pl)

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*



WPROWADZENIE

## Czarne księgi i błyskotki

**B**yla piąta po południu. Generał sir Henry Lynedoch Gardiner<sup>1</sup> uświadomił sobie nagle, że popełnił straszliwy błąd.

Gardiner, weteran wojny krymskiej i powstania sipajów<sup>2</sup>, służył dworowi królewskiemu przez dwadzieścia siedem lat. Teraz był już człowiekiem siedemdziesięciosześcioletnim i pamięć zaczynała go zawodzić, a to dość poważna wada u starszego koniuszego królowej Wiktorii, którego zadaniem było wygładzanie życiowej drogi swojej władczyni. Był bardzo czuły na tym punkcie i naskakiwał na każdego, kto próbował przypominać mu o jego obowiązkach.

Za każdym razem, gdy w zamku Windsor wydawano wielkie przyjęcie, królowej i jej gościom umilała czas orkiestra gwardyjska, grając na tarasie obok jadalni. Aby się tam dostać, muzycy musieli przejść przez jadalnię i znaleźć się na swoich miejscach, zanim zaczęli przybywać zaproszeni goście. Tego wieczora odbywał się właśnie taki obiad, a Gardiner zapomniał zamówić orkiestrę. Do obiadu zostały niecałe cztery godziny, a gwardziści znajdowali się w swoim obozie w Wielkim Parku Windsorskim albo, co gorsza, pili gdzieś na mieście. Nie było telefonów ani samochodów. Nie było jak skontaktować się z nimi ani sposobu, aby mieć ich tutaj na tarasie zamkowym do dwudziestej czterdzieści pięć, kiedy królowa z gośćmi wkroczy do jadalni i będzie spodziewała się muzyki.

Gardiner doszedł do wniosku, że nie ma innego wyjścia, tylko podać się do dymisji. Udał się więc do młodszego koniuszego Fritza Ponsonby'ego, młodego oficera Gwardii Grenadierów, i go o tym powiadomił. Ponsonby jednak uznał, że nie wszystko jeszcze stracone. Nakazał stajennemu pognać galopem do oficera dowodzącego pułkiem z wiadomością, w której błagał go, aby zebrał swoich muzyków. Kolejnego wysłał do masztalerza stajni w Windsorze, polecając mu przygotowanie trzech dużych powozów, którymi gwardziści mogliby przyjechać do zamku, gdy tylko się zbiorą. Po czym, zdawszy sobie sprawę, że nawet jeśli spóźnią się tylko odrobinę, nie zdołają przejść przez jadalnię na taras, przekonał szefa zamkowej straży ogniowej, aby przy tarasie północnym trzymał w pogotowiu cztery drabiny. Muzycy mieliby wspiąć się po murach zamku.

Tuż po dwudziestej czterdzieści pięć królowa Wiktoria i jej goście wkroczyli do jadalni. Pochód zamykali Fritz Ponsonby i generał Gardiner – przygnębieni, gdyż zdawali sobie sprawę, że tym razem przez okna nie wpadną dźwięki hymnu narodowego. Ale gdy goście zajmowali miejsca przy stołach, Ponsonby dostrzegł niewyraźne postacie, które wspinały się na taras po murach zamku, ciągnąc za sobą instrumenty muzyczne. Zanim Wiktoria podniosła do ust pierwszą łyżkę zupy, gwardyjska kapela zagrała uwerturę i sytuacja została uratowana.

Następnego ranka Gardiner otrzymał od królowej notkę z informacją, że zawsze gdy przychodzi na obiad, orkiestra powinna grać hymn narodowy.



Książka ta dotyczy prywatnego życia członków rodziny królewskiej od Elżbiety I, która objęła tron Anglii w 1558 roku, po Elżbietę II, która niemal cztery wieki później została obwołana „Królową Elżbietą Drugą, z bożej łaski Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz innych jej posiadłości i terytoriów Królową, Głową Wspólnoty Narodów, Obrończynią wiary”. Nie każdemu z siedmiorga władców panujących w tym czasie poświęcono równie wiele uwagi: wszyscy byli interesujący, ale niektórzy bardziej niż pozostali. Nie zagłębiałem się również we wszystkie szczegóły rządzenia państwem ani też w często skomplikowane relacje władcy z jego bądź jej urzędnikami. Skupiłem się natomiast na tym, jak zmieniał się (albo, jak w niektórych przypadkach, pozostawał taki sam) zakres i sposób opieki nad władcą

przez ostatnie pięć stuleci, a także na tym, jak Fritz Ponsonby i osoby jego rodzaju pomagały zachować monarchię.

Mocą swojej pozycji królowie i królowe wraz z rodzinami mieli, i wciąż mają, prawo do określonego poziomu wygody, do swego rodzaju kokonu ochronnego, który ma czynić ich życie nieco łatwiejszym. Monarchowie nie gotują. Nie ubierają się samodzielnie, nie nalewają sobie napojów ani nie ścielą łóżka. Jeśli opowieści te są prawdziwe, przyszły władca tego królestwa, jego posiadłości i terytoriów, nawet sam nie wyciska pasty do zębów z tubki, gdyż zadanie to należy do jednego z czterech jego kamerdynerów, który nakłada pastę na królewską szczoteczkę ze zdobionego srebrnego dozownika<sup>3</sup>. Clarence House<sup>4</sup> oficjalnie zdementował inną słynną legendę o „rozpieszczaniu członków rodziny królewskiej”: że każdego ranka przed księciem Walii stawiano siedem gotowanych jaj uszeregowanych według ich twardości, każde opatrzone liczbą oznaczającą, ile minut się gotowało, tak aby mógł każdego spróbować i wybrać najbardziej mu odpowiadające.





Sala św. Jerzego (St. George's Hall) na zamku w Windsorze, rycina z 1819 r. W tej sali odbywają się królewskie obiady dla ważnych gości

W XXI wieku dwór królowej Elżbiety liczy około 1200 pracowników, mniej więcej tyle samo, ile dwór Karola II w latach sześćdziesiątych XVII stulecia, ale o jedną trzecią więcej niż dwór jej praprababki królowej Wiktorii, która zatrudniała 921 płatnych dworzan. Niektórzy członkowie obecnego dworu są dworzanami w dawnym znaczeniu tego słowa, z ceremonialnymi obowiązkami i tytułami sięgającymi wstecz wiele stuleci. Inni – jak na przykład osobisty sekretarz królowej czy jej sekretarz do spraw komunikacji – są dworzanami nowych czasów, wspierają królową w kierowaniu relacjami z rządem i narodem. Jeszcze inni stanowią personel pomocniczy w bardziej domowym znaczeniu, czyli gotują, sprzątaję i ścielę łóżka. Księżę Walii ma oddzielny dwór i zatrudnia ponad 160 pełnoetatowych pracowników, których większość ma za zadanie pomagać w wypełnianiu oficjalnych obowiązków i działalności charytatywnej

księcia, księżnej Kornwalii, a także księcia i księżnej Cambridge oraz księcia i księżnej Sussex. Jedynie 26 osób to osobisty personel księcia oraz ogrodnicy i obsługa gospodarstwa rolnego.

Rzeczą oczywistą jest, że bogaci ludzie zawsze otaczali się świtą, niewielką armią sekretarzy i służących oraz pochlebców. Ale w przypadku rodziny królewskiej to coś więcej. Władza królewska to nie jest stanowisko, o które można się ubiegać<sup>5</sup>, jak prezydentura Stanów Zjednoczonych czy prezesura imperium mediów społecznościowych. Rytuály związane z opieką nad władcą mają go wyróżniać, przypominać jego poddanym, że nie jest taki jak inni ludzie, nawet nie jak prezydenci czy multimilionerzy. Gdyby był jak ci inni, gdyby nie było różnicy pomiędzy królewiczem a żebrakiem, dlaczego żebrak nie miałby rządzić w królewskim pałacu? Niezależnie od tego, czy monarchowie rządzili za pomocą ucisku, czy powszechnej zgody, ich żywoty – zarówno w przeszłości, jak i obecnie – mają przypominać, że nie są tacy jak my. Są inni.



Było tak od zawsze. Kiedy służący Henryka VIII<sup>6</sup> każdego wieczora ścielili królewskie łóże, robili znak krzyża i całowali miejsca, w których ich ręce dotykały świętej pościeli. Ścisłe określone zasady wskazywały dokładnie miejsce, w którym służba powinna kłaść ręcznik bądź serwetkę na królewskim stole („żadnych fałd”); narzucały strój, jaki ojciec Henryka VIII Henryk VII<sup>7</sup> powinien nosić na tradycyjnych uroczystościach święta Trzech Króli – złota korona wysadzana szafirami, rubinami i perłami, która „czczona być winna i żaden śmiertelnik tknąć jej nie może, wyjąwszy samego króla”<sup>8</sup>.

Zasady te zostały opracowane jako instrukcja dla nowych członków dworu królewskiego, którzy muszą pamiętać, co należy się ich władcy. Niektóre z rozporządzeń miały postać zwykłej listy urzędów z przypisanym wynagrodzeniem i uposażeniem, sporządzanej na potrzeby budżetu dworu. Inne miały na celu regulowanie zachowań. Kiedy w roku 1471 siedmiomiesięczny syn Edwarda IV<sup>9</sup>, także Edward<sup>10</sup>, został księciem Walii, powstał zbiór „Regulacji dotyczących rządów księcia Edwarda”, określający codzienny porządek jego dnia. Zaczynał się o szóstej rano, gdy do książęcej sypialni wkraczali kapelani, by odmówić poranne modlitwy.

Ubrany książę szedł do prywatnej kaplicy wysłuchać mszy. Po śniadaniu miał lekcje, a następnie o dziesiątej – bądź jedenastej, jeśli dzień był postny – jadł obiad, podczas którego czytano mu „takie szlachetne historie, jakich przystoi wysłuchiwać księciu” <sup>11</sup>. Po południu następowały dalsze lekcje i zajęcia sportowe. W łóżku musiał być przed dwudziestą, a zadaniem służby było „weselić go i radować” przed zaśnięciem <sup>12</sup>.

Otoczenie tych średniowiecznych pokazów królewskiego rytuału często się zmieniało, od myśliwskich domków po zamki i pałace. Królowie i królowe Anglii często się przemieszczali. Lubili pokazywać się swoim poddanym w ramach demonstracji władzy, lubili polować w różnych częściach swojego królestwa, jeździli w poszukiwaniu zdrowego powietrza, unikając plag i zaraz, a także w poszukiwaniu zapasów żywności, gdy brakło ich w najbliższej okolicy.

Do wyboru mieli wiele królewskich posiadłości. W XIII wieku Edward I był właścicielem około dwudziestu rezydencji. Kiedy w 1485 roku tron objął Henryk VII, czternaście z nich zostało sprzedanych, oddanych lub po prostu opuszczonych, pozostały jedynie: pałac Clarendon w Wiltshire, okazały domek myśliwski w Clipstone w hrabstwie Nottingham, pałac Havering na wschód od Londynu, zamek Windsor, Woodstock w hrabstwie Oxford oraz pałac Westminster. Pałac ten został wybudowany przez Edwarda Wyznawcę w połowie XI wieku, w tym czasie, gdy ustanowił Opactwo Westminsterskie, a przebudowany przez królów normañskich i andegaweñskich, szczególnie zaś Wilhelma II Rudego, który w latach 1097–1099 uczynił z Westminster Hall największy pałac w Anglii.

Średniowieczni królowie liczbę sześciu rezydencji pomniejszali bądź uzupełniali o inne, zgodnie z rytmem ich zmiennych kolei losu. Domy oddawano, konfiskowano, porzucano. W czasach niektórych królów posiadłości było aż dwadzieścia pięć, za panowania innych zaledwie dziewięć bądź dziesięć. Wnętrzom daleko było do surowych kamiennych reliktyw, jakie widzimy, zwiedzając dzisiaj średniowieczne budowle. Ściany na ogół bielono i zdobiono, najczęściej czerwonymi liniami, w duże kwadraty, które niekiedy wypełniano malowaną dekoracją. Stropy pokryte były złotymi i srebrnymi cekinami. W królewskich pałacach popularna była boazeria z pionowo ułożonych desek sosnowych lub jodłowych, które także malowano, niekiedy w nader kunsztowne „historie” albo sceny alegoryczne o bardzo osobistym znaczeniu. W zamku Southampton w 1182 roku Henryk

II, którego dzieci walczyły ze sobą o koronę, nakazał, aby w jego komnacie namalować orła atakowanego przez własne pisklęta.

Kiedy w 1509 roku tron objął Henryk VIII, w skład jego architektonicznego dziedzictwa wchodził pałac na południowym brzegu Tamizy, położony w Sheen, dziewięć mil w górę rzeki od Westminsteru, przemianowany przez jego ojca na Richmond; a także inny, nowy pałac w Greenwich, również nad Tamizą, siedem mil w dół rzeki. W roku 1512 pożar strawił mieszkalną część pałacu Westminster. Henryk VIII postanowił nie odbudowywać zniszczonej części, przekształcając to, co pozostało z pożaru, w swoją siedzibę administracyjną i prawną, a następnie rozpoczął budowę nowego pałacu w Bridewell, na granicy dawnego londyńskiego City. W ciągu dwóch pierwszych dziesięcioleci swoich rządów wszedł w posiadanie jeszcze większej liczby domów, m.in. Grafton w hrabstwie Northampton i New Hall w Essex. Ale dwa z tych nowych nabytków były szczególnie ważne. Pierwszy to w połowie ukończony pałac Hampton Court, położony nad Tamizą dwanaście mil na południowy zachód od Londynu, który otrzymał w 1527 roku od lorda kanclerza, kardynała Thomasa Wolseya. Próbował w ten sposób nieco ukoić narastające niezadowolenie swojego pana z powodu fiaska starań o unieważnienie małżeństwa z Katarzyną Aragońską. Drugi z nabytków datuje się na rok 1529, gdy upadek Wolseya pozwolił Henrykowi VIII zająć miejską rezydencję kardynała, York Place, ciągnącą się wzdłuż Tamizy nieopodal starego pałacu Westminster. W 1532 roku Henryk zmienił jej nazwę na Whitehall.





Członkowie królewskiego personelu sfotografowani w Balmoral w 1920 r. (od lewej): telefonista, cukiernik, telegrafista, szef kuchni, pocztmistrz i lokaj

Henryk VIII gromadził nowe posiadłości w ogromnym tempie. Między rokiem 1531 a 1536 na miejscu dawnego szpitala dla trędowatych w Westminsterze wybudował duży nowy dom, St James's. Różnym wyższym duchownym zachęcano, aby poszli w ślady Wolseya (a raczej, aby unikali przykładu Wolseya), przekazując swoje domy królowi: arcybiskup Cranmer oddał Mortlake w hrabstwie Surrey i Knole w hrabstwie Kent; biskup Ely oddał Hatfield w hrabstwie Hertford; biskup Durham przekazał królowi swój biskupi dom na Strandzie. Do śmierci w 1547 roku Henryk VIII stał się właścicielem ponad pięćdziesięciu siedzib, a więc zgromadził ich więcej niż jakikolwiek inny monarcha wcześniej i później [13](#).

Sposoby i zakres zakwaterowania były bardzo różne. Ale główne zasady pozostawały takie same, niezależnie od tego, czy monarcha przebywał w domku myśliwskim, czy w pałacu. Do XIV wieku dokonał się podział

królewskiego domu na dwie części – Dwór (*Hall*) i Komnatę (*Chamber*), będące raczej departamentami niż fizycznymi przestrzeniami architektonicznymi. W skład Dworu wchodziły publiczne przestrzenie wspólne, takie jak hall, czyli sala, w której jadała większość domowników, oraz część gospodarczo-usługowa, a więc kuchnie, spiżarnie i inne pomieszczenia gospodarskie. Komnata, czyli prywatna przestrzeń króla (na ile jakakolwiek przestrzeń może być prywatna w przypadku władcy, który nawet wypróżniał się w towarzystwie), składała się z apartamentów, wielu pokoi i przedpokoi, zwieńczonych sypialnią króla. Pod koniec średniowiecza król zaczął spożywać posiłki w tych komnatach – zazwyczaj w sypialni, która w konsekwencji stała się miejscem bardziej publicznym, zatem królewskie łoże przeniesiono do innego pomieszczenia. Pod koniec XV wieku Komnata podzieliła się na Wielką Komnatę (*Great Chamber*) oraz Prywatną Komnatę (*Privy Chamber*), chociaż podział funkcji każdej z nich nie był wyraźnie określony. Henryk VII jadał niekiedy z całym ceremoniałem w hallu, niekiedy w Wielkiej Komnacie, a czasami w sypialni, wtedy stół był stawiany przy łóżku.

Te oddzielne departamenty w codziennym działaniu możemy zobaczyć przez pryzmat najbardziej wszechstronnego średniowiecznego zbioru regulacji dotyczących funkcjonowania dworu królewskiego: w tak zwanym *Liber Niger Domus Regis Angliae* (Czarnej księdze dworu Edwarda IV). „Czarna księga”, spisana pomiędzy rokiem 1467 a 1477, miała na celu rozwiązać problem, z którym borykali się angielscy i brytyjscy władcy przez tysiąc lat: w jaki sposób zachować równowagę między dworskimi wydatkami a odpowiednią oprawą monarszego splendoru. Królewskość wymaga okazałości, a okazałość kosztuje.

Piętnastowieczny sędzia sir John Fortescue jako jeden z pierwszych dostrzegł związek pomiędzy bogactwem a władzą królewską. Pisząc w latach siedemdziesiątych XV stulecia, stwierdził, że „potrzeba, aby król miał takie bogactwo, aby mógł wznosić nowe budynki, gdy tylko zapragnie, dla swej przyjemności i okazałości; i żeby mógł kupować sobie kosztowne stroje [i] kosztowne futra”. Król potrzebował pieniędzy na draperie do swoich posiadłości, szaty liturgiczne do kaplicy, bardzo drogie konie do swoich stajni. Bez tego „żyłby nie jak przynależy jego stanowi, lecz w ubóstwie i w większym poddaństwie niż osoba prywatna” <sup>14</sup>.

Oprócz pieniędzy królewskość wymagała organizacji. Te bardzo drogie konie w królewskiej stajni same sobą się nie zajmowały. Szaty liturgiczne

zakupione do kaplicy nosili kapelani, którzy modlili się za duszę króla. Kosztowne futra pomagali królowi zakładać giermkowie, a kiedy król wzniósł nową posiadłość dla swej przyjemności i okazałości, trzeba ją było zaludnić dworzanami i paziami oraz arystokratycznymi i szlacheckimi urzędnikami, których karmiła i obsługiwała mała armia piekarzy, kucharzy i pomywaczy. Tym ostatnim zaś wynagrodzenie wypłacał cały zastęp urzędników zatrudnionych w specjalnym dziale rachunkowości.

To właśnie ten system zarządzania dworem królewskim regulowała „Czarna księga”. Dzieliła ona dwór Edwarda IV na dwie części: Domus Regie Magnificencie oraz Domus Providencie, które w bardzo ogólnych zarysach odpowiadały podziałowi na Chamber i Hall, a bardziej precyzyjnie późniejszemu rozróżnieniu na „nad schodami” i „pod schodami”. Domus Providencie poświęcona była codziennym sprawom praktycznym – zapewnienia żywności, oświetlenia i ciepła potężnej rzeszy służby. Zawiadywał nią lord steward, który pilnował dyscypliny i zajmował się finansami, stojąc na czele działu rachunkowego, czyli Rady Zielonego Sukna (*Board of Green Cloth*), która wzięła swą nazwę od materii pokrywającej stół, przy którym zasiadali jej członkowie. Oprócz lorda stewarda zasiadali w niej: skarbnik nadworny (*treasurer of the household*), kontroler nadworny (*comptroller of the household*), kwestor (*cofferer*) oraz dwóch pisarzy. Ale dział podlegający lordowi stewardowi obejmował również: kuchnię, piekarnię, spizarnię i piwnicę, składy przypraw i słodyczy, pralnię i skład drewna, a także wielki hall, gdzie jadła posiłki większa część nadwornych urzędników, oraz służbę, która ich obsługiwała. Na dzisiejszym dworze królowej Elżbiety II nadal jest lord steward, skarbnik i kontroler, choć funkcja tego pierwszego jest już czysto tytularna – nikt nie spodziewa się, że lord steward zajmować się będzie budżetem dworu czy karaniem krnąbrnej służby – dwa ostatnie urzędy zaś są czysto polityczne, obsadzone przez członków aktualnie rządzącej partii.



Członkowie dworu królowej Wiktorii wraz z jej garderobianymi oraz stojącymi z tyłu dwoma królewskimi detektywami

Głównym urzędnikiem Domus Regie Magnificencie był lord szambelan (*lord chamberlain*). On bądź jego zastępca odpowiadali za królewskie apartamenty i ludzi zajmujących się królem – służbę osobistą, służących usługujący przy stole, lekarzy i kapelanów, a także odźwiernych (*ushers*), giermków i paziów, którzy zajmowali się bardziej oficjalnymi i publicznymi częściami królewskiego domu. Od czasów Henryka VIII, a być może już wcześniej, dwa podwydziały Chamber, czyli Great Chamber i Privy Chamber, wciąż wchodziły w zakres kompetencji lorda szambelana, ale Privy Chamber, najbardziej intymną spośród publicznych przestrzeni króla, zajmowała się niewielka grupa specjalnych dworzan, na których czele stał dworzanin stolcowy (*groom of the stool*). Pierwotnie zadaniem tego urzędnika było czuwanie nad królewskim wypróżnianiem, ale mimo tych nie do pozazdrosczenia początków ów urzędnik (bądź urzędniczka, jeśli władcą była kobieta) stał się jedną z najpotężniejszych postaci dworu



królewskiego, z prawem dostępu do króla w każdym momencie. Stali się oni swego rodzaju stróżami, pilnującymi dostępu do monarchy nawet wówczas, gdy nie byli obecni na dworze, i pośredniczyli pomiędzy królem a pozostałymi członkami dworu. Urząd został zawieszony po objęciu tronu przez Wiktorię w 1837 roku.

W teorii wszystko, co związane było z funkcjonowaniem dworu królewskiego, podlegało ścisłej kontroli. Niektórzy słudzy monarchy (i ich własna służba) żyli na koszt dworu – czyli dostawali jedzenie, opał, aby było im ciepło, i świece, aby mieli widno, a niekiedy również ubrania lub pieniądze na ubiór niezbędny im w pracy. Istnieją listy osób, które żyły na koszt dworu, osób, które tu tylko jadły, ale nie mieszkały, oraz osób, które musiały same się o siebie troszczyć. Listy zawierają uposażenia poszczególnych dworaków, liczbę służących, których urzędnik dworski mógł żywić i przyjąć na mieszkanie na koszt króla. Odźwierni (*porters*) mieli prawo zakazać każdemu „niezależnie od jego stanu, rangi czy statusu” przemycać dodatkowych służących utrzymywanych i żywionych na koszt króla. Prawa i obowiązki każdego członka służby królewskiej były jasno określone.

Tak było w teorii. W praktyce zaś przez większą część swojej historii dwór królewski robił wrażenie niemal niekontrolowanego chaosu. Na dworze zawsze znajdowali się przemyceni służący, ci natomiast, którzy powinni służyć królowi, często zajmowali się gdzie indziej swoimi sprawami. W czasach Tudorów na dwór przemycano również zwierzęta domowe; dozwolone były jedynie małe spaniele jako pieski do towarzystwa królowej i dam dworu, ale urzędnicy mieli brzydki zwyczaj przyprowadzania swoich psów myśliwskich – nie dość, że potykała się o nie służba, to jeszcze ogary gryzły się nawzajem i oddawały mocz gdzie popadnie. Służący także sikali, gdzie im się akurat zachciało. Królewska Rada Osobista (*Privy Council*)<sup>15</sup> musiała wydać zakaz oddawania moczu na terenie dworu królewskiego, a na zewnętrznych murach wymalowano wielkie czerwone krzyże: „Nie sikać”. Nadworni urzędnicy walczyli ze sobą i podkradali wszystko, co nie było przymocowane: jedzenie, srebrną zastawę, świece, drewno opałowe i węgiel. Zabierali zamki do drzwi, kradli meble, tłukli okna.

Życie na dworze w dzisiejszych czasach jest nieco bardziej wyważone. W stulecia oddzielające Elżbietę I od Elżbiety II wprowadzono inne standardy zachowania – zarówno dla władcy, jak i jego dworaków.

Zmieniła się także koncepcja monarchii. Dziś Wielka Brytania oczekuje władcy, który jest jednocześnie ponad ludem i z ludu, który jest odpowiedzialny, a zarazem stały. Ale korona wciąż potrzebuje wsparcia sieci dworzan, nadwornych urzędników i służących, którzy łączą ze społeczeństwem, a jednocześnie stanowią bufor trzymający to społeczeństwo na dystans.

Życie na królewskim dworze, które jest tematem tej książki, nie może się bez nich obejść.

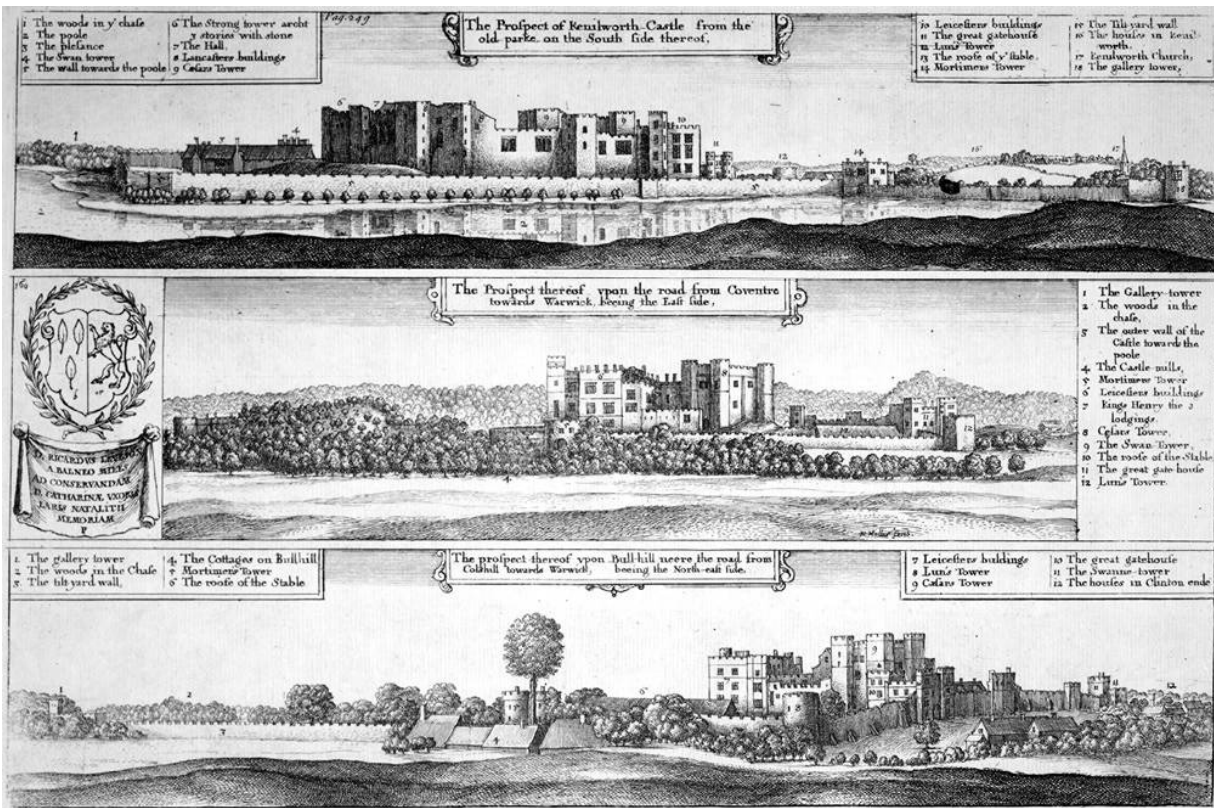


## ROZDZIAŁ I

# Królewski objazd kraju

**W**ydawało się, że to taki świetny pomysł. Przyjemna rozrywka, aby zabawić królową Elżbietę I, czyli amatorskie przedstawienie w niedzielne popołudnie latem 1575 roku.

Plan był prosty. Weselna procesja mieszczan – odświętnie odzianych na tę okazję, zatem wyglądających nader sielsko – wmaszeruje parami na dziedziniec zamku Kenilworth w hrabstwie Warwick. Potem pod oknami królowej odbędą się wiejskie tańce, zabawy i pokazy walk. Następnie młoda para poprowadzi orszak z powrotem do miasta, a ich miejsce na królewskim dziedzińcu zajmie kolejna grupa, która zaprezentuje przedstawienie. Starą sztukę, tradycyjnie wystawianą w pobliskim Coventry w drugi wtorek po Wielkanocy, tak zwany Hock Tuesday – stąd też jej tytuł: *Stara sztuka z Coventry na Hock-Tuesday*. Po reformacji została zakazana z powodu wywoływanych przez nią niepokojów i zamieszek, ponieważ jej najważniejszą częścią była wielka bitwa, w której Sasi masakrowali Duńczyków, często więc pod wpływem tych emocji zdarzały się ofiary w ludziach. Jednak Coventry chciało za wszelką cenę uzyskać zgodę królowej na ponowne jej przedstawianie.



Trzy siedemnastowieczne panoramy zamku Kenilworth w Warwickshire w środkowej Anglii. W XVI stuleciu zamek należał do sir Roberta Dudleya, hrabiego Leicester, faworyta królowej Elżbiety I, która go tu odwiedzała. Jak powiedziano Elżbiecie: „Jezioro, dom i lord będą tu służyć Wam”

Początkowo wszystko szło doskonale. Wiejska procesja ślubna przybyła na czas, prowadzona przez „wszystkich krzepkich chłopców i dziarskich kawalerów parafii”, niosących gałęzie żarnowca na lewym ramieniu i kije w prawej ręce [16](#). Następnie nadszedł nowożeniec, odziany w czesankowy żakiet swego ojca i słomkowy kapelusz. Za nim podążali jeźdźcy na koniach, tancerze morrisa oraz piegowaty rudowłosy chłop, trzymający wysoko nad głową weselny puchar ozdobiony żarnowcem i wstęgami z czerwonego i żółtego bukramu [17](#). Pochód zamykała panna młoda, „istotnie niezbyt piękna, lecz brzydka”, według współczesnej mało szarmanckiej relacji [18](#).

Gdy już wszyscy zebrali się na dziedzińcu, pan młody rozpoczął zawody w sztuce wojennej, zamierzając się na turka [19](#) – manekina wystawionego w celu prezentacji zręczności we władaniu bronią. Za nim ruszyli pozostali mężczyźni, atakując cel kijami w ramach zaplanowanego



pokazu wojskowego męstwa, który królowa miała podziwiać z okien swej komnaty.

Niestety, młodzieńczy entuzjazm wziął górę i część dzielnych mężów ruszyła na tłum widzów. Inni poprzewracali się, nie uczyniwszy nic poza tym. W krótkim czasie o manekinie zapomniano, a wszyscy atakowali się nawzajem. Marzenia panny młodej o tańcu przed królową zostały ostatecznie zaprzepaszczone, gdy Elżbieta uznała, że nie jest w stanie nic dostrzec z powodu „natłoku gawiedzi i niesforności ludu”, po czym przeniosła uwagę na znacznie bardziej wyszukany taniec w swojej komnacie <sup>20</sup>. Na dodatek, trupa teatralna z Coventry przybyła przed czasem i zaczęła swoje przedstawienie, siłą walcząc o miejsce z orszakiem weselnym. Występy przemieniły się w chaos i zamieszanie. Goście weselni zostali wyprowadzeni z królewskiej posiadłości pod eskortą i w niełasce, a trupa teatralna musiała porzucić pomysł odtworzenia bitwy pomiędzy Sasami a Duńczykami.



Na szczęście weselne gry i sztuka z Coventry stanowiły jedynie niewielką cześć rozrywek zaplanowanych dla Elżbiety I. Królowa ze swoją świtą bawiła w Kenilworth już od ponad tygodnia, a w tym czasie jego gospodarz hrabia Leicester <sup>21</sup> razem ze swoim dworem raczył ją „doskonałą muzyką rozmaitych słodkich instrumentów”, pokazami sztucznych ogni tak głośnych i wspaniałych, „że niebiosy grzmiały, woda falowała i ziemia się trzęsła”; polowaniem na jelenia i niedźwiedzia oraz popisami sprawności w wykonaniu wyjątkowo zręcznego włoskiego akrobata <sup>22</sup>.

Wizycie Elżbiety I i jej świty nadano odpowiednią oprawę. Została powitana fanfarą zagrana przez trębaczy ustawionych na murach przy bramie wjazdowej. Następnie Pani Jeziora przepłynęła fosę na pływającej wyspie, by pozdrowić ją wierszem zakończonym tak:

Nie trzeba dłużej stać, zechciejcie przejść, Madame –  
Jezioro, dom i lord będą tu służyć Wam <sup>23</sup>.

Po zakończeniu tego widowiska królowa poprowadzona została „przy wyśmienitych dźwiękach fagotów, obojów, kornetów i podobnie głośnej muzyki” przez zwirowany most ozdobiony palikami, na których

znajdowały się rozmaite podarunki, upominki bogów<sup>24</sup>. Były tam klatki z pierzastymi kulikami i bąkami, młodymi czaplami i innym ptactwem – dary Sylwana, boga pól, lasów i dzikiej przyrody; rzadkie owoce od Pomony, bogini sadów, ogrodów i drzew owocowych; pszenica, jęczmień i owies od Ceres, bogini zbóż i urodzaju; winogrona, wino białe i bordoskie od Bachusa; ostrygi, śledzie, łosoś i inne ryby od Neptuna; broń i zbroja od Marsa. I wreszcie, przy wejściu do zamku, na dwóch gałęziach wawrzynu wisiały lutnie, wiole, oboje, kornety, flety, fujarki i harfy – podarunki Feba, boga muzyki.

Jak pokazały zabawy weselne, królewska rozrywka nie zawsze szła zgodnie z planem. W czasie wizyty Elżbiety w Kenilworth przytrafiło się jeszcze kilka drobnych problemów. Gdy pewnego wieczora wracała z polowania do zamku, „dziki człowiek” przysłonięty jeno bluszczem (George Gascoigne, dworzanin hrabiego Leicester) wyłonił się z lasu i wygłosiwszy piękną mowę, złamał swą laskę, po czym odrzucił ją na bok w ekstrawaganckim geście poddania i lojalności. Niefortunnym zbiegiem okoliczności laska omal nie uderzyła w głowę królewskiego wierzchowca. Koń szarpnął się do tyłu i tylko pospieszny ratunek członka świty królowej uchronił ją przed upadkiem.

W czasie innej imprezy w Kenilworth niejaki Henry Goldingham, także jeden z ludzi hrabiego Leicester, miał jako legendarny grecki pieśniarz Arion<sup>25</sup> zaśpiewać pieśń dla Elżbiety, siedząc na sztucznym delfinie. Stracił jednak głos, co tak go rozeźliło, że – jak opisał to zdarzenie anonimowy autor – „zdarł z siebie przebranie, krzycząc, że nie jest żadnym Arionem, ale uczciwy z niego Henry Goldingham, to zaś obcesowe wyznanie spodobało się królowej znacznie bardziej, niżli gdyby wszystko odbyło się zgodnie z planem”<sup>26</sup>.

Bardziej dramatyczny przebieg miała katastrofa, jaka wydarzyła się w trakcie imprezy zorganizowanej na cześć królowej przez brata Leicester, hrabiego Warwick<sup>27</sup>, w czasie wcześniejszej podróży królewskiej do jego hrabstwa. W 1572 roku Elżbieta spędziła sobotnią noc w zamku Warwick jako gość lorda, który w niedzielę po kolacji urządził pokaz wojenny na Temple Fields, naprzeciw zamku. Gwoździem programu był atak na fortecę z drewna i płótna, prowadzony przez hrabiego Oxfordu, „krzepkiego szlachcica na czele grupy zwawych szlachciców”<sup>28</sup>. By przydać bitwie prawdopodobieństwa, hrabia Warwick, którego królowa mianowała

generałem artylerii <sup>29</sup> odpowiedzialnym za obronę kraju i zaopatrzenie wojskowe, sprowadził z londyńskiej Tower działą i moździerze. Zarówno oblegający, jak i oblężeni – w sumie kilkuset ludzi – doskonale się bawili, nabijając broń, wrzeszcząc i waląc z dział i arkebuzów, „ci zaś w formie strzelali i rzucali ogień straszliwy na tych, którzy nigdy nie doświadczyli niczego podobnego” <sup>30</sup>.



Robert Dudley na portrecie wykonanym około 1575 r., mniej więcej wtedy, gdy organizował w Kenilworth rozrywki dla królowej Elżbiety I

Pokaz okazał się straszny w skutkach dla mieszczan Warwick. Kula armatnia przeszła na wylot przez jeden z domów, pozostawiając po sobie z przodu i tyłu dziurę wielkości ludzkiej głowy, race zaś upadły w środku miasta, podpalając cztery kolejne domostwa „ku wielkiemu niebezpieczeństwu, ale też ogromnemu przerażeniu mieszkańców”. Pozostałą część wieczoru zajęło gaszenie pożarów.

Powodem, dla którego w 1575 roku w Kenilworth zorganizowano dla królowej tę rozrywkę – najlepiej udokumentowaną i najbardziej spektakularną w czasie całego jej panowania – była prawdopodobnie próba przekonania Elżbiety, że małżeństwo z hrabią Leicester jest korzystniejsze dla niej i narodu niż związek z francuskim księciem Alençon<sup>31</sup>, który rozważany był jako potencjalny mąż. Ale w dużym stopniu była to również rutynowa część corocznej letniej podróży królowej. Gdy 9 czerwca Elżbieta dotarła do Kenilworth, była w drodze już od niemal sześciu tygodni. Kenilworth opuściła 27 lipca i podróżowała jeszcze przez kolejne 74 dni. W sumie spędziła poza Londynem niemal dwadzieścia tygodni, objechawszy dziewięć hrabstw. W tym czasie zatrzymała się na dłużej w dwóch własnych posiadłościach – Grafton Regis w hrabstwie Northampton, którą pozyskał jej ojciec w 1527 roku, oraz Woodstock Manor, gdzie w 1554 roku była przetrzymywana w areszcie domowym przez przyrodną siostrę Marię Tudor<sup>32</sup>. A mimo to zdołała odwiedzić aż 42 swoich poddanych, czasami zatrzymując się zaledwie na jedną noc czy nawet kilka godzin, a niekiedy, jak w Kenilworth, nawet na kilka tygodni.

Objazd królestwa w 1575 roku był zdecydowanie najdłuższą podróżą Elżbiety, a jej rozrywki w Kenilworth okazały się najbardziej wyszukane. Ale w czasie swojego czterdziestopięcioletniego panowania królowa odbyła nie mniej niż dwadzieścia dwa letnie objazdy kraju i jedną krótką zimową wyprawę do Kentu. Dotarła aż do Bristolu, gdzie miejscowa milicja uraczyła ją przedstawieniem bitwy pomiędzy siłami Wojny i Pokoju, która, według jednej z ówczesnych relacji, „acz była bardzo kosztowna i wymagała dużych nakładów (szczególnie prochu strzelniczego), bardzo podobała się królowej i szlachetnie urodzonym”<sup>33</sup>. Położonym najbardziej na północ hrabstwem, które królowa odwiedziła w czasie objazdu kraju w 1575 roku, było Staffordshire, gdzie spędziła noc w zamku Stafford.

Gdziekolwiek się udawała, gospodarze rywalizowali ze sobą o to, kto obdarzy ją większymi darami i zorganizuje atrakcyjniejsze rozrywki. Julius Caesar Adelmare, sędzia Izby Morskiej (*Court of Admiralty*) i człowiek



żądny awansów i urzędów, podarował swojej władczyni suknię wyszywaną srebrną nicią, czarny płaszcz zdobiony czystym złotem, biały kapelusz z tafty przybrany kwiatami oraz „klejnot ze złota, wysadzany rubinami i brylantami”<sup>34</sup>. Obywatele Southampton dali jej żywą gotówkę – dokładnie 40 funtów szterlingów. Lord Howard z Effingham<sup>35</sup>, który dowodził angielską marynarką wojenną w czasie bitwy z hiszpańską Wielką Armadą w 1588 roku, przygotował piękną suknię dla swojej królowej, gdy odwiedziła go w jego domu w Chelsea w roku 1602. Niestety dla niego, Elżbiecie znacznie bardziej spodobał się komplet pięknych arrasów, które lord admiralicji zamówił dla uczczenia zwycięstwa nad armadą, musiał więc zamiast sukni podarować je królowej.



Razem z królową podróżował cały dwór. Królewski koniuszy (*Master of Horse*) towarzyszył jej w czasie pobytu w Kenilworth w 1575 roku, ale był on przecież jego gospodarzem: hrabia Leicester służył Elżbiecie jako koniuszy od momentu jej wstąpienia na tron w listopadzie 1558 roku. Był tam również lord szambelan (*Lord Chamberlain*), hrabia Sussex<sup>36</sup>, przynajmniej na początku tej wizyty, gdyż potem udał się do Buxton do wód, a jego bagaże podążały za nim na trzech wozach. Trzeci wielki urząd państwowy, lorda stewarda, był wtedy nieobsadzony.

Królowej towarzyszył również hrabia Warwick, który trzy lata wcześniej niechcący podpalił domy w mieście Warwick. Przez większą część pobytu Elżbiety w Kenilworth był też jej wielki skarbnik lord Burghley<sup>37</sup>. Przebywali tu także sir Francis Knollys i sir James Croft – odpowiednio nadworny skarbnik i nadworny kontroler – oraz jej dwaj główni sekretarze, sir Thomas Smith i sir Francis Walsingham.

W czasie całego pobytu Elżbiety w Kenilworth – a w istocie także w czasie jej objazdu przez hrabstwa Midland – tych ośmiu ludzi, bądź ich rozmaici zastępcy, służyło królowej jako administracyjni doradcy w Radzie Osobistej (*Privy Council*), realizując codzienne zadania związane z rządzeniem państwem. W różnych momentach podróży różni osobiści doradcy – w owym czasie było ich szesnastu – przyjeżdżali na jedno czy dwa posiedzenia, ale często także większość z tych ośmiu wymawiała się od spotkania. Zasadniczo jednak rząd Anglii – bo tym właśnie była owa

Rada Osobista – podróżował razem z królową. Kiedy królowa ze świtą dotarła do Lichfield, Rada rozkazała szeryfom Dorset, Southampton i Wiltshire przygotować obronę Wysp Normandzkich <sup>38</sup> przed potencjalną inwazją francuską, a w tym samym czasie zwolniła z opłat celnych francuskiego kupca eksportującego do Anglii przepiórki, owoce i wina „dla użytku Jej Królewskiej Mości” <sup>39</sup>. W Worcester członkowie Rady Osobistej spotkali się z grupą biskupów w celu omówienia problemu tzw. rekuwantów – czyli osób, głównie wyznania rzymskokatolickiego, które odmawiały uczestniczenia w mszach anglikańskich – i nakazali sędziom pokoju w Marchiach Walijskich zebrać podatek na potrzeby naprawy kamiennego mostu przez rzekę Severn w mieście Upton.

Tego rodzaju sprawy i setki podobnych stanowiły codzienność rządu w owych czasach. To, że dwór był w podróży, nie oznaczało, iż można je było zaniedbać, zatem w czasie objazdu kraju w 1575 roku Rada Osobista odbyła aż 48 posiedzeń, kierując zezwolenia, rozkazy i upomnienia do każdego zakątka królestwa.

Logistyka związana z przemieszczaniem się królowej, jej służby, dworu i rządu była ogromnym wyzwaniem. Przenosząc się z jednej siedziby do drugiej, Elżbieta zabierała za sobą armię służących, z których najstarsi rangą mieli własną służbę. Zorganizowanie podróży tak licznej grupy wymagało starannego rozplanowania. Przed objazdem trzeba było opracować plan podróży, czyli itinerarium zwane *geste*. Było to zadaniem lorda szambelana, który sporządzał listę osób i miejsc, które należało po drodze odwiedzić, razem z przybliżonymi datami postoju. On także zawiadamiał potencjalnych gospodarzy królowej o jej wizycie.

Z perspektywy gospodarzy monarszej wizyta miała dobre i złe strony. Oznaczała bezpośredni dostęp do królowej, co dawało okazję nie tylko do okazania lojalności wobec władcy, lecz również do wystąpienia o królewską łaskę, nadania czy urząd. Korzyści z udanej królewskiej wizyty bywały znaczne, jak zauważył lord Burghley w swoim słynnym liście do sir Christophera Hattona, gdy pisząc o nowych domach, które obaj budowali z myślą o goszczeniu władcy, zauważył: „Bóg zesłał nas obu, byśmy ją zabawiali, przekraczając przy tym możliwości naszych kies” <sup>40</sup>.

Drugą stroną medalu były koszty związane z goszczeniem królowej i jej świty. Kiedy latem 1602 roku Elżbieta spędziła trzy noce w Harefield w hrabstwie Middlesex, wydatki sir Thomasa Egertona – obejmujące koszty wszystkiego, począwszy od 24 homarów i 624 kurczaków,

skończywszy na 48 tysiącach cegieł użytych do wybudowania nowych pieców, aby wyżywić władczynię i jej orszak – dały gigantyczną kwotę 2013 funtów 18 szylingów i 4 pensów. Kiedy sir Henry Lee usłyszał w 1602 roku, że królowa zamierza go odwiedzić, od razu napisał do jej sekretarza stanu sir Roberta Cecila, że królowa nie może przybyć, gdyż jego po prostu na to nie stać. Jeszcze mniej gościnny niż Lee był hrabia Lincoln<sup>41</sup>, który tuż przed przybyciem orszaku królowej do jego domu w Chelsea po prostu wyjechał. Co gorsza, „po wielokrotnym pukaniu do obu bram” królowa dostrzegła służbę Lincolna spozierającą ukradkiem z okien i murów<sup>42</sup>. Sytuacja była tak niezręczna, że lord Howard z Effingham i sir Robert Cecil, którzy towarzyszyli królowej, skłamali, że Lincoln został pilnie gdzieś wezwany, ale przed odjazdem zdążył ich poprosić, aby zatroszczyli się o kolację dla królowej na jego koszt.

Zgodnie ze zwyczajową procedurą, po ustaleniu trasy podróży i przy założeniu, że królowa nie zmieni zdania (co zdarzało się jej dość często) i że potencjalni gospodarze nie będą salwować się ucieczką ani ryglować przed nią drzwi, forpoczta złożona z urzędników nadwornych sprawdzała możliwości zakwaterowania w różnych prywatnych posiadłościach na planowanej trasie. Niewiele było domów, które mogły pomieścić tak wielką liczbę gości, jaka wiązała się z królewską wizytą, czyli niekiedy aż 350 osób. Niektórzy członkowie monarszej świty musieli mieszkać w namiotach lub prowizorycznych chatkach albo przystosowanych zabudowaniach gospodarczych bądź pobliskich gospodach. Aby wykarmić przyjezdnych, trzeba było zapewnić odpowiednie dostawy żywności, nie mówiąc już o tym, że zapasy musiały być gdzieś przechowywane. Koniom należało zagwarantować miejsce w stajni albo przynajmniej paszę. Gdy zbliżał się dzień przyjazdu królowej, heroldowie, których zadaniem było zapewnienie kwater „dla wszystkich ludzi królowej, wszystkich lordów, dam i głównych urzędników [oraz] potrzebnych ludzi”, przybywali, by sprawdzić, czy każdy, kto był do tego zobowiązany, przygotował pokój, czy łoża są przewietrzone i jest dostatecznie dużo opału<sup>43</sup>, <sup>44</sup>. Razem z gospodarzem sprawdzali organizację noclegów i sporządzali wykres przedstawiający, kto gdzie śpi, a po przybyciu wszystkich wydawali karty przydzielające każdemu nocującemu w rezydencji odpowiednie pokoje i łóżka.

Przybycie królowej i świty było spektaklem samym w sobie. Według *Opisu Anglii (Description of England, 1577)* Williama Harrisona, „kiedy Jej

Królewska Mość przemieszcza się z jednego miejsca w inne, zazwyczaj towarzyszy jej 400 wozów [zaprzęgów konnych], które w sumie liczą 2400 koni, wydzielonych z sąsiednich hrabstw, aby jej powóz bezpiecznie dotarł do wyznaczonego miejsca” <sup>45</sup>. Pierwsze spojrzenie na ten wijący się przez okolicę, długaśny niemal na milę konwój wozów i powozów, zdobny chorągwiami i eskortowany przez uzbrojonych rycerzy, w połączeniu ze świadomością, że oto idą do twych drzwi, musiało u niejednego gospodarza wywołać gorzki żal, że przyjął na siebie zaszczyt goszczenia królowej.

Jak wielkie zamieszanie wywoływała wizyta królowej i jej dworu, możemy zorientować się z przygotowań poczynionych przez lorda Burghleya, kiedy Elżbieta w maju 1583 roku, w ramach swojego krótkiego objazdu po hrabstwach Hertford i Middlesex, przybyła z pięciodniową wizytą do jego wielkiej posiadłości Theobalds. Burghley budowę Theobalds zaczął w 1564 roku od dość skromnego domu dla swojego młodszego syna Roberta, z którym wiązał nadzieje na przedłużenie rodu. Starszy syn, Thomas, nie nadawał się, zdaniem ojca, nawet do zarządzania kortem tenisowym. Elżbieta po raz pierwszy przyjechała do niego z wizytą właśnie tego roku i do śmierci Burghleya w 1598 roku była tam jeszcze przynajmniej jedenaście razy. W tym czasie Burghley zamienił Theobalds w okazałą rezydencję wzniesioną wokół pół tuzina dziedzińców, z galeriami, wypielegnowanymi ogrodami i apartamentami przygotowanymi specjalnie dla królowej.



„Elżbieta triumfująca” – słynny portret Elżbiety I niesionej w procesji, otoczonej dworem, pędzla Roberta Peake’a starszego, około 1601 r.

W roku 1583 posiadłość Theobalds nie była jeszcze w pełni rozkwitu, nastąpiło to za kilka lat. I choć już wtedy była rezydencją ogromną, to przecież nie dość wielką. Plan noclegów – najprawdopodobniej przygotowany przez jednego z sekretarzy Burghleya z uwagami sporządzonymi jego własną ręką – pokazuje szczegółowe ustalenia w sprawie zakwaterowania. Elżbiecie towarzyszyła ogromna świta, w tym hrabiowie Leicester i Warwick, hrabia Lincoln, lord Howard z Effingham i lord Hunsdon <sup>46</sup>, kapitan jej straży honorowej <sup>47</sup>. Każdy z nich miał własną służbę i Burghleyowi nie było łatwo znaleźć miejsce dla wszystkich. Sekretarze, damy asystujące w sypialni oraz ich służba, urzędnicy dworscy, giermkowie i kanceliści – wszyscy musieli gdzieś złożyć głowę. Co więcej, owo „gdzieś” musiało być odpowiednie do ich pozycji. Królowa dostała apartament składający się z sypialni, salonu i prywatnej komnaty, z przyległymi pokojami dla swoich dam asystujących. Głównej sali Theobalds używała jako swojej komnaty reprezentacyjnej, a pokój, który



zwykle służył cieślom, zamieniono na pomieszczenie dla domowników Burghleya. Kucharze królowej, którzy zawsze gotowali dla niej w czasie podróży, dostali pokój w warzelni, Burghley zaś stołował się w korytarzu na najwyższej kondygnacji budynku. Hrabia Leicester miał komnatę w wieży na końcu długiej galerii, która została oddana do użytku królowej, z jej sypialnią na drugim końcu.

Utrzymanie każdego wielkiego domu jest kosztowne. „Jego urzędnicy potwierdzą – pisał pierwszy biograf lorda Burghleya – iż pobyt jego lordowskiej mości w Theobalds kosztował go osiem dziesiątek funtów szterlingów tygodniowo”<sup>48</sup>. W czasie pobytu królowej w rezydencji te koszty rosły dramatycznie. Ponownie zacytujmy biografę lorda:

Nadzwyczajny obowiązek jego lordowskiej mości goszczenia królowej był mu cięższy niż wszystkim innym jej poddanym; gościł ją bowiem w swojej rezydencji dwanaście razy, co kosztowało go 2000 lub 3000 funtów za każdym razem, gdyż przebywała tam na jego koszt niekiedy trzy tygodnie bądź miesiąc albo też i sześć tygodni. [...] Jej Królewska Mość przyjmowała w Theobalds gości i ambasadorów, musiała więc objawiać się w całym swym królewskim majestacie z obsługą równie szczodłą i wspaniałą jak kiedy indziej w swym pałacu; a wszystko to na koszt jego lordowskiej mości, z rozmaitymi pokazami, miłymi oku urządzeniami i wszelkimi rodzajami rozrywek urządzanych ku przyjemności Jej Królewskiej Mości i jej całej świty [...] <sup>49</sup>.

Gospodarz nie ponosił jednak całych kosztów królewskiej wizyty. „Dom każdego szlachcica jest jej pałacem, w którym pozostaje wedle swego upodobania, póki nie wróci do któregoś z własnych” – napisał William Harrison. Przejmując zaś symbolicznie w posiadanie rezydencję swego gospodarza, królowa – a raczej jej nadworna służba – brała na siebie część obowiązków związanych z prowadzeniem domu. Tak jak to było w Theobalds, zawsze przybywała ze swoimi kucharzami, ci zaś przynajmniej z jakąś częścią żywności. Wydaje się, że płaciła za wikt swojego dworu, tak jak w Whitehall czy Greenwich. Były też inne wydatki, głównie związane z komunikacją: dwa pensy za milę dla właścicieli wszystkich wozów, setki funtów na siano dla koni. Najdokładniejsze rozliczenie finansowe dotyczy 76-dniowego objazdu królowej po hrabstwach Essex i Suffolk w 1561 roku, kiedy nadworny kwestor (*cofferer of the household*) Thomas Weldon, wyliczył wydatki dworu na 8540 funtów szterlingów, czyli nieco ponad 112 funtów dziennie <sup>50</sup>.



Przeważnie jednak koszt związany z objazdem państwa przez Elżbietę I był niższy. Według obliczeń Burghleya wydatki związane z długim objazdem obciążały roczny budżet dworu królewskiego na jakieś od 1000 do 2000 funtów szterlingów. Koszt upieczenia bochenka chleba w czasie podróży wynosił jeden pens więcej niż w królewskiej piekarni, ponieważ wzniesienie tymczasowych kuchni wymagało nakładów materiałów i pracy. Transport piwa i wina stanowił dodatkowy wydatek w wysokości niemal 300 funtów szterlingów. (Była to zawsze główna pozycja w rubryce kosztów, niezależnie od tego, gdzie przebywała królowa: w jednym tylko roku na dwór dostarczono 600 tys. galonów piwa i *ale* <sup>51</sup>.) Zwyczaj królowej zmieniania w ostatniej chwili trasy podróży oznaczał zaś niepotrzebne wydatki na wynajęcie wozów i przygotowanie domów, z których ostatecznie nie korzystała. „Dni wyznaczone na przeprowadzki królowej z miejsca na miejsce w czasie objazdu powinny zmieniać się na tyle mało, ile potrzeba, zmian miejsca jej pobytu należy zaś unikać na tyle, na ile będzie to dogodne”, brzmiała jedna z propozycji obniżenia kosztów. W odpowiedzi znużony Burghley odpisał: „Dobra rada, jeśli da się ją zastosować” <sup>52</sup>. Podobnie jak inni władcy przed nią i po niej królowa wyznawała zasadę wyrażoną na początku XVII stulecia przez sir Thomasa Chalонера, szambelana Henryka księcia Walii: „W królewskim domu pewna rozrzutność nie przynosi takiej ujmmy jak niewielka oszczędność” <sup>53</sup>.



Kiedy 17 listopada 1558 roku w pałacu św. Jakuba zmarła Maria Tudor, jej przyrodnia siostra odziedziczyła nie tylko tron Anglii, lecz również ponad pięćdziesiąt królewskich rezydencji. Wielu z nich Elżbieta I nigdy nie odwiedziła, mimo że panowała przez czterdzieści pięć lat. Niektóre były w tak tragicznym stanie, że nie dałoby się w nich mieszkać. Przynajmniej pięć rozpadło się w czasie życia królowej.

Niemniej nadal miała do dyspozycji imponującą liczbę dworców, zamków i pałaców. Większość stanowiły domy na uboczu, jak Grafton Regis czy Woodstock Manor, pozostające przez całe miesiące czy lata pod opieką nielicznej służby, a przygotowywane do użytku jedynie wówczas, gdy królowa wyrażała chęć odwiedzin w czasie swoich dorocznych objazdów. Wówczas zjawiała się tam armia budowniczych i cieśli, którzy

rzucali się do naprawy drzwi i okien, czyszczenia kominów i rur ściekowych. Królowa przybywała ze swoją świtą na tydzień, na jedną noc lub popołudnie, po czym ruszała dalej, pozostawiając dom na kolejne miesiące letargu, a pracowników w oczekiwaniu na zapłatę.

Inaczej było w przypadku ośmiu stałych rezydencji, w większości położonych w dolinie Tamizy, dzięki czemu dostępnych królewskimi łodziami. Jako królewskie rezydencje wykorzystywane były regularnie: Windsor, Oatlands, Hampton Court, Richmond, Whitehall, St James's i Greenwich Eltham leżący przy starej Watling Street <sup>54</sup> prowadzącej do Gravesend i „Pięciu Portów” <sup>55</sup>. Elżbieta używała wszystkich; polować lubiła w Windsorze, a jesienią całe tygodnie spędzała w Hampton Court. Pałac Placentia w Greenwich, gdzie przysła w 1533 roku na świat, należał do jej ulubionych rezydencji. Ale najczęściej przebywała w Whitehall.

W Whitehall królowa zajmowała te same komnaty, których używał jej ojciec. Garderoba, jadalnia, prywatna komnata, sypialnia, łazienka i biblioteka wychodziły na wypielegnowany ogród i sad założony przez Henryka VIII – Elizjum ścieżek i topiarów z 34 malowanymi zwierzętami ustawionymi na kolumnach. W centrum znajdowała się fontanna, a obok niej zegar słoneczny, który „pokazywał godziny na trzydzieści różnych sposobów”, jak twierdził Lupold von Wedel <sup>56</sup>, pomorski żołnierz najemny, zwiedzający tę posiadłość w 1584 roku. Fontanna i zegar tworzyły nader interesującą całość. Inny gość, dziewiętnastoletni czeski szlachcic Zdeněk Brtnický, baron z Waldsteinu, zauważył, że woda z fontanny moczyła niczego nieprzeczuwających odwiedzających, trzeci zaś, Paul Hentzner, wyjaśnił, że podczas gdy przybysze przyglądali się zegarowi, „woda, zagarniana przez koło, które obracał w oddali ogrodnik, cienkimi rurkami pryskała na ludzi stojących dokoła” <sup>57</sup>.

Dzięki takim turystom jak von Wedel, Waldstein i Hentzner, przedstawicielom fali protestanckich podróżników z Europy, którzy odwiedzali Anglię w ramach swoich *grands tours*, możemy dowiedzieć się co nieco o luksusowych prywatnych apartamentach Elżbiety I, o połączanych sufitach czy zdobionych je niezwykłych malowidłach i klejnotach. Hentzner wspomniał o królewskiej bibliotece zapełnionej księgami greckimi, łacińskimi, włoskimi i francuskimi – wszystkie oprawione w aksamit wytłaczany złotem i srebrem. Pokazano mu również łożo królowej, „zmyślnie zrobione z drewna w różnych kolorach,

z kołdrami z jedwabiu i aksamitu haftowanymi złotem i srebrem” <sup>58</sup>. Młody Waldstein był pod ogromnym wrażeniem. Pałac „jest miejscem, które napawa podziwem – napisał – nie tyle z powodu wielkich swoich rozmiarów, ile dla wspaniałości sypialni i salonów, które wyposażone są z największym przepychem” <sup>59</sup>. Opisał strojną sofę królowej, haftowaną złotą i srebrną nicią, bogate gobeliny w sypialni, a także łazienkę, która sąsiadowała z sypialnią i urządzona była na podobieństwo groty: woda lała się z muszli i różnych rodzajów skał – zauważył <sup>60</sup>.

Henryk VIII urządził łazienki zarówno w Whitehall, jak i innych głównych pałacach. Częstokroć były one bardzo wyszukane, ze ścianami wykładanymi kafelkami, z basenami wpuszczanymi w podłogę, bojlerami i ceramicznymi piecami. Łazienka królowej w Hampton Court wyposażona była w piec węglowy już przed lipcem 1600 roku, skoro wspominał o tym Waldstein: „Rozpalenie w tym piecu powoduje ogrzanie samego pomieszczenia” – pisał, choć takie piece służyły w równym stopniu do wytwarzania pary, co do ogrzewania użytkowników łazienek.

W łazienkach królowa tylko się kąpała. Inne potrzeby załatwiała do toaletowego krzesła, które miało obite aksamitem drewniane poręcze, wyściełane siedzenie, cynowy nocnik i wyhaftowany królewski monogram „ER”. Ojciec Elżbiety w czasie wypróżniania zadawała się towarzystwem giermka. Elżbieta zaś swoje potrzeby fizjologiczne załatwiała pod baldachimem z karmazynowego jedwabiu i złotej tkaniny, z zasłonami, które można było zapiąć, aby osłonić ją przed wzrokiem osób trzecich <sup>61</sup>. Kwatery wyższych urzędników nadwornych także wyposażone były na koszt królowej w siedziska toaletowe. Mniej uprzywilejowana służba musiała korzystać z ogólnych szaletów. W pałacach Tudorów nie zachował się do naszych czasów ani jeden taki budynek, ale fragmenty szaletu z Hampton Court świadczą o budowli dużych rozmiarów, mającej czternaście siedzisk na dwóch poziomach, wzniesionej nad kanałem przepustowym. W całym pałacu porzastawiane były dodatkowo w różnych miejscach nocniki i ołowiane koryta dla tych, którzy nie mogli czekać bądź nie chcieli im się korzystać z szaletu.



Wraz z objęciem w 1558 roku tronu przez Elżbietę Anglia, Walia i Irlandia zaledwie po raz drugi w historii miały jedną królową – pierwszą była jej przyrodnia siostra Maria, która panowała jedynie przez siedemnaście miesięcy przed poślubieniem Filipa hiszpańskiego <sup>62</sup>. Ponieważ Elżbieta była królową bez małżonka, jej najbliższe otoczenie dworskie siłą rzeczy zdominowane było przez kobiety. Wysocy urzędnicy nadworni, którzy za czasów jej ojca i przyrodniego brata Edwarda VI stanowili tron osobistej służby króla, teraz zajmowali się głównie dostarczaniem pożywienia i opału, kontrolowaniem dostępu do jej królewskiej mości i przynoszeniem wiadomości. Służba zajmująca się królową składała się wyłącznie z kobiet, a więc z dam dworu i dwórek, które jej służyły i ją zabawiały, ale nie wykonywały żadnych prac służebnych.

Liczba kobiet służących królowej zmieniała się z upływem czasu, ale zazwyczaj było ich dwadzieścia pięć – trzydzieści: trzy lub cztery damy asystujące w sypialni (*ladies of the bedchamber*), około tuzina dam dworu, szlachcianek i pokojowych prywatnych apartamentów królowej, pół tuzina dwórek (*maids of honour*) pod czujnym okiem specjalnej przełożonej oraz trzy lub cztery osobiste pokojówki (*chamberers*). Niektóre otrzymywały zapłatę – wynagrodzenie osobistej służącej wynosiło 20 funtów szterlingów rocznie, a damy asystujące w sypialni i pokojowe szlachcianki dostawały 33 funty, 6 szylingów i 8 pensów. Dwórkom nie płacono, ale miały prawo żywić się na dworze. Arystokratyczni członkowie dworu mieli własną służbę, której część mieszkała i żywiła się – nie zawsze legalnie – na koszt królowej, podczas gdy reszta zakwaterowana była w pobliskim Westminsterze bądź w City.

W teorii służba i świta królowej powinna być zawsze na jej usługi, wyjąwszy specjalne pozwolenia na opuszczenie dworu. Dopiero późniejsi władcy wprowadzili rotację – na przykład: tydzień na dworze i trzy tygodnie poza nim lub miesiąc na dworze dwa razy do roku – w rezultacie nikt spośród dworzan nie miał regularnych okresów wolnych od obowiązków. Ale nie byli oni więźniami. W spokojniejszych momentach mogli odwiedzać przyjaciół i rodzinę w Westminsterze albo nawet dalej. W swoim czasie wolnym mogli też oddawać się rozrywkom. Sir Francis Knollys, nadworny skarbnik Elżbiety, budzony był przez damy i dworki królowej, które „brykały i harcowały w sąsiedniej komnacie, wielce zakłócając jego nocny spokój”. Nie mogąc doprosić się o ciszę, Knollys

wpadł na pomysł, że tak je zawstydzi, aż się uspokoją. Nakazał służącemu zabarykadować od zewnątrz główne drzwi do ich komnaty, aby nie mogły uciec, po czym bocznymi drzwiami wszedł do środka odziany tylko w koszulę i parę binokli, czytając na głos fragment pornograficznej powieści Pietra Aretina. „Ten jakże smutny widok i żalną trwogę cierpieć musiały owe nieszczęsne istoty – napisał siedemnastowieczny autor owej relacji – jako że ów przez ponad godzinę przechadzał się w taki oto sposób po ich komnacie” [63](#).



Królowa zaczynała dzień około ósmej lub dziewiątej. „Wiecie przecież, iż nie jestem rannym ptaszkiem”, wyznała kiedyś [64](#). Po wstaniu przez czas jakiś pozostawała jeszcze w stroju nocnym, jadła śniadanie i być może przechadzała się po prywatnych apartamentach lub siedziała w oknie sypialni. Słynny incydent, do którego doszło w 1599 roku, gdy hrabia Essex, powróciwszy pośpiesznie po wynegocjowaniu bez pozwolenia pokoju z irlandzkimi rebeliantami, wpadł do jej sypialni i zastał ją „dopiero co obudzoną, z włosami w nieładzie wokół twarzy”, wydarzył się około dziesiątej rano [65](#). Elżbieta była próżna i wszyscy dworzanie płci męskiej, którzy widzieli ją w negliżu, mogli spodziewać się kilku ostrych słów albo i czegoś gorszego. Gdy 1 maja 1578 roku Gilbert Talbot szedł około ósmej rano przez dziedziniec turniejowy w Greenwich, dostrzegł królową siedzącą w oknie sypialni. Ich spojrzenia się spotkały i „ona wydała się ogromnie tym zawstydzona – donosił swemu ojcu, hrabiemu Shrewsbury – była bowiem niegotowa i w nocnym stroju” [66](#). Kiedy później tego dnia spotkała Talbota, uderzyła go w głowę i – jak relacjonował Talbot – „opowiedziała mojemu szambelanowi, który stał koło niej, jak to ujrzałem ją rankiem i jak bardzo ją to zawstydziło” [67](#).

Kiedy wreszcie królowa zechciała się ubrać, w tej trwającej dobrze ponad godzinę czynności pomagały jej damy i garderobiane. Jej stroje znajdowały się pod opieką Garderoby (*Wardrobe of Robes*), będącej bardziej instytucją niż pomieszczeniem z sukniami, i przechowywane były w pałacu Whitehall, choć wszystkie prywatne apartamenty we wszystkich królewskich rezydencjach miały komnaty, w których można było trzymać ubrania królowej, gotowe do założenia, gdy ich potrzebowała. Każda rzecz

przenoszona z głównej garderoby do innej musiała zostać wpisana na specjalną listę opatrzoną podpisem tej pokojówki, która akurat była pod ręką. Dotyczyło to również biżuterii i futer, a kobieta, która się podpisała przy danej rzeczy, była odpowiedzialna za jej bezpieczny powrót – co wcale nie było zadaniem łatwym, jeśli się pamięta, jak beztrąsko obchodziła się ze swoimi rzeczami Elżbieta. Zawsze wszystko gubiła. Pewnego wrześniowego dnia 1574 roku „niewielka złota rybka ozdobiona brylantem” odpadła od jej kapelusza, w 1582 roku w pałacu Nonsuch złoty żołędź i liść dębowy odpadły od ozdoby i zginęły bez śladu <sup>68</sup>. Następnego dnia zgubiła trzy guziki i zapinkę od tej samej sukni. W następnym roku w Richmond ze złotej klamry podarowanej jej przez hrabiego Leicester wypadł jej wielki brylant <sup>69</sup>. W Whitehall inny diament, „jeden z jej najpiękniejszych”, odpadł od ozdoby przypiętej do jej sukni <sup>70</sup>. Jak ujął to jeden ze współczesnych historyków, gdziekolwiek się udawała, rozsiewała klejnoty „jak chodząca choinka bożonarodzeniowa” <sup>71</sup>.

Ubrana, ozdobiona klejnotami, z peruką na głowie owa „bożonarodzeniowa choinka” była w końcu gotowa pokazać się publicznie. Baron Waldstein, który został przedstawiony Elżbiecie w reprezentacyjnej sali pewnego niedzielnego poranka 1600 roku, gdy szła do królewskiej kaplicy na mszę, był oszołomiony. Jego uwagę zwróciły przede wszystkim ubrane w kolorach białym i srebrnym dwórki królowej, których „uroda i zgrabne kształty z łatwością przyciągały oko” (miał wówczas dziewiętnaście lat). Ale kiedy do sali wkroczyła królowa, przyciągnęła jego spojrzenie już na stałe. „Lśnić blaskiem majestatu, strojna klejnotami i drogocennymi kamieniami, ukazała się oczom wszystkich zgromadzonych i szeroko rozpostarła ramiona, jak gdyby chciała przytulić wszystkich obecnych” <sup>72</sup>. Gdy weszła do komnaty, wszyscy padli na kolana.

Większość cudzoziemców była pod ogromnym wrażeniem pierwszego spotkania z królową. Lupold von Wedel widział ją, gdy udawała się na turniej organizowany w listopadzie każdego roku z okazji rocznicy jej wstąpienia na tron. Ubrana w białą suknię jechała sama otwartym złoconym powozem, pod baldachimem z czerwonego aksamitu wyszywanego złotem i perłami. I „wyglądała jak boginie na malunkach” <sup>73</sup>. Paul Hentzner, który podobnie jak Waldstein widział królową w sali reprezentacyjnej w Greenwich, gdy szła ze świtą do kaplicy, był nieco bardziej krytyczny:



Twarz jej podłużna, ładna, ale pomarszczona; oczy małe, ale czarne i miłe; nos nieco haczykowaty; usta wąskie, a zęby czarne (to wada częsta u Anglików z powodu nadużywania przez nich cukru); w uszach miała dwie perły, bardzo bogato zdobione; nosiła sztuczne włosy, w dodatku czerwone; na głowie miała małą koronę [...] jej dłonie były małe, a palce długie, z postaci zaś była ani wysoka, ani niska; jej poza była majestatyczna, w sposobie mówienia była miła i uprzejma. Tego dnia ubrana była w biały jedwab, wyszywany perłami wielkości grochu [...] <sup>74</sup>.

Hentzner zwrócił również uwagę na to, że w którąkolwiek stronę się odwróciła, aby zamienić kilka słów, wszyscy przed nią klękali. Towarzyszyły jej dwórki, „bardzo urodziwe i kształtne”, ubrane na biało; strzegła ją straż przyboczna zbrojna w złocone halabardy, ustawiona w rzędach po obu jej bokach <sup>75</sup>.

Kiedy królowa modliła się w kaplicy, Hentzner i inni goście mogli przyglądać się nakrywaniu stołu do królewskiego obiadu. Najpierw do komnaty weszło dwóch mężczyzn, z których jeden niósł laskę – symbol swego urzędu – drugi zaś obrus. Obaj trzy razy przyklękli „z najwyższą czcią”, zanim ten drugi starannie rozłożył obrus na stole. Po czym przyklękli raz jeszcze i wyszli. W ich miejsce weszło dwóch kolejnych, jeden z laską, drugi z solniczką, talerzem i chlebem. Ta para również przyklękła trzy razy. Ten drugi ostrożnie umieścił solniczkę, talerz i chleb na obrusie, po czym obaj przyklękli i wyszli. Następnie weszły dwie damy królowej. Jedna z nich, ubrana w białą jedwabną suknię, „pokłoniwszy się nader wdzięcznie trzy razy, podeszła do stołu i natarła talerze chlebem i solą z czcią taką i uważaniem, jak gdyby sama królowa była obecna”. Po krótkiej chwili do komnaty wkroczyła straż przyboczna, niosąc dwadzieścia cztery dania, w większości na połączonych półmiskach. Jedna z dam nabierała odrobinę każdego dania i dawała je do spróbowania strażnikowi, który je przyniósł – to starodawny rytuał, ale zarazem całkiem skuteczne zabezpieczenie zarówno przed daniem niejadalnym, jak i zatrutym. Wnoszenie jedzenia trwało mniej więcej pół godziny przy akompaniamencie dźwięków dwunastu trąbek i dwóch bębnow, które wypełniały salę jadalną muzyką.

Wreszcie, kiedy wszystko było gotowe, pojawiły się kolejne damy – ale wciąż nie sama królowa. Zabrały jedzenie i zniosły je do komnaty z tyłu, gdzie czekała Elżbieta, aby wybrać to, na co akurat miała ochotę. Resztę zjadały damy dworu. Królowa jadła w odosobnieniu. Szkocki dworzanin sir James Melville, który w 1564 roku został wysłany na południe, aby omówić

pretensje Marii, królowej Szkotów, do dziedziczenia tronu po Elżbiecie, opowiedział dość wzruszającą historię o próżności królowej i o tym, jak jest wrażliwa na krytykę. W czasie jego pobytu w Hampton Court królowa przyjęła go na audiencji i złośliwie zapytała, która z nich jest piękniejsza – jego pani czy ona. Melville odpowiedział, że „ona jest najpiękniejszą królową w Anglii, podczas gdy nasza jest najpiękniejszą królową w Szkocji”<sup>76</sup>. To jednak jej nie zadowoliło. Naciskała dalej, a kiedy odrzekł (raczej desperacko, jak można to sobie wyobrazić), że obie są najpiękniejszymi damami na swoich dworach, zapytała, która z nich jest wyższa. Maria, odrzekł, na co królowa stwierdziła, że w takim razie Maria jest za wysoka, podczas gdy ona nie jest ani zbyt wysoka, ani zbyt niska. Ta nieco niezręczna wymiana zdań zakończyła się, gdy Melville wspomniał, że jego pani gra na szpincie. Jak dobrze? Jak na królową całkiem przyzwoicie, odpowiedział.

Tego popołudnia lord Hunsdon, niedawno mianowany przełożony straży przybocznej, a zatem człowiek odpowiedzialny za bezpieczeństwo królowej, wziął Szkota na bok i poprowadził go w „ustronny krużganek”. Tam nakazał mu, niemal jak Poloniuszowi<sup>77</sup>, stać za kotarą i słuchać, jak w komnacie obok królowa gra na szpincie. A grała „wybornie”, zatem zaintrygowany Szkot odsunął zasłony i przez pewien czas patrzył zasłuchany. Elżbieta po chwili obróciła się i go ujrzała. „Podeszła, wyglądając, jakby chciała mnie uderzyć lewą ręką, ale [...] stwierdziła, że nie zwykła grać przed ludźmi, jeno tylko gdy jest tu sama”. Melville powiedział, że właśnie przechodził obok komnaty, gdy przyciągnęły go dźwięki muzyki, „sam nie wiedział jak”.

Oboje wiedzieli, że to nie jest prawda. Ale królowa, zamiast uderzyć, przywołała go skinieniem ręki, a gdy przyklęknął, „własną ręką podała mi poduszkę pod kolano”. Po czym, zawoławszy jedną ze swych dwórek z pokoju obok, aby im towarzyszyła w charakterze przyzwoitki, czyniąc tym zadość obyczajności, zapytała, która królowa lepiej gra.

I o to właśnie chodziło. Melville, rzecz jasna, odpowiedział, że ona – w tych okolicznościach raczej nie mógł powiedzieć nic innego. Spotkanie to świadczy jednak o czymś więcej niż tylko o próżności królowej. Pokazuje, że miała potrzebę potwierdzenia swojej wartości i pragnienie wywierania wrażenia. Gdy Melville klęczał na tej swojej poduszce, Elżbieta rozmawiała z nim po francusku, włosku i holendersku, mówiła o teologii i historii. A nawet opóźniła o dwa dni jego wyjazd do Szkocji, aby mógł

oglądać ją w tańcu w czasie jakiejś dworskiej zabawy. Po czym, oczywiście, zapytała go, która królowa lepiej tańczy.

Wydarzenie to pokazuje, jak starannie Elżbieta i jej nadworni urzędnicy reżyserowali jej życie. Publiczne pojawianie się, spotkania na gruncie prywatnym – wszystko było zorganizowane w najdrobniejszych szczegółach. W bardzo rzadkich sytuacjach, kiedy naprawdę była sama – jak wówczas, gdy Melville podsłuchiwał jej grę – ludzie byli na każde zawołanie: dowódca straży przybocznej stał za drzwiami, pokojowe czekały w sąsiedniej komnacie. Rolą domowników dworu królewskiego w czasach Elżbiety było nie tylko ułatwianie życia swojej pani: przynoszenie jedzenia na zawołanie, ubieranie i przewożenie z miejsca na miejsce, a także dbanie o bezpieczeństwo, bardzo ważnym zadaniem było zarządzanie jej kontaktami ze światem zewnętrznym.



Doradcy Elżbiety nigdy nie wygrali walki o ograniczenie wydatków dworu królewskiego, ale też nigdy jej nie zaprzestali. Struktury administracyjne dworu były w zasadzie takie same jak w czasach Henryka VIII. Istniały trzy główne urzędy: lord szambelan, który nadzorował działalność części zwanej „nad schodami”; lord steward, zarządzający częścią „pod schodami”, oraz królewski koniuszy (*Master of Horse*), którego pracę w większej części wykonywał główny zarządca stajni, podkoniuszy (*avenor*) – jego zadaniem była opieka nad końmi królowej, w liczbie od 220 do 275, aby miały dostatecznie dużo owsa, siana i podściółki.

Nie licząc stajni, najwięcej pieniędzy wydawał wydział lorda stewarda. Od roku 1570 do 1581 urząd ten nie był obsadzony, a podległymi mu sprawami zarządzali wspólnie nadworny skarbnik (*treasurer*) wraz z nadwornym kontrolerem (*comptroller*). Inna sprawa, że nawet wówczas, gdy stanowisko lorda stewarda było obsadzone, większość jego zadań realizowali właśnie tamci dwaj. W ciągu czterdziestopięcioletniego panowania Elżbiety było pięciu skarbników i pięciu kontrolerów, ale dwóch z nich dominowało na tych stanowiskach, byli to sir Francis Knollys, krewny królowej, nadworny skarbnik od 1570 roku aż do swojej śmierci w 1596 roku, oraz sir James Croft, którego rodzina służyła na dworze od wielu pokoleń i który był kontrolerem w latach 1570–1590.

Żaden z tych dwóch mężczyzn nie był wzorem cnót, ale któż nim był w elżbietańskiej Anglii? Obaj na dworze królewskim byli aktywni politycznie, obaj wchodzili w skład królewskiej Rady Osobistej i obaj ani trochę nie interesowali się obowiązkami związanymi ze swoimi urzędami. Kiedy w końcu Knollys został zganiony za zaniedbywanie obowiązków, napisał do swojej pani nieszczerzy list, błagając ją, aby zechciała „rozważyć, jak bardzo mój urząd jest rozległy, przez co można mi przypisać uchybienia innych, nigdy bowiem żaden skarbnik nie jest w stanie dostrzec, co robią wszyscy podlegli mu ludzie” <sup>78</sup>. Pomińmy milczeniem fakt, że na tym właśnie polegała jego praca, za którą dostawał wikt i opierunek, pewne dodatkowe przywileje oraz roczną pensję w wysokości 130 funtów 16 szylingów i 8 pensów.

Lorda stewarda, skarbnika i kontrolera często określano mianem urzędników „białej laski” (*white-stave officers* lub *whitestaves*) od przysługującego im symbolu ich urzędu. Ogólnie rzecz biorąc, prace związane z rozliczeniami finansowymi przekazywali oni w ręce zawodowych urzędników. Bezpośrednio pod nimi był kwestor, w istocie rzeczy główny księgowy, który zajmował się „pobieraniem i rozdzielaniem wszystkich pieniędzy Jej Królewskiej Mości przeznaczonych na sprawy związane z utrzymaniem dworu”. Jemu z kolei podlegały dwie grupy urzędników: działu rachunkowego (*clerks of Green Cloth*) prowadzący księgi i przygotowujący sprawozdania dla kwestora oraz specjaliści kontrolerzy, którzy patrolowali pałac, sprawdzając jakość jedzenia, odsyłając „wszystkie mięsiwa i napoje niesmaczne lub niewarte kupna” <sup>79</sup>.

Ci urzędnicy i ich zastępcy zarządzali w sumie ponad dwudziestoma różnymi działami, poczynając od wielkich zakupów wszystkich produktów żywnościowych niezbędnych do zaopatrzenia spiżarni i piekarni, z których ta ostatnia zużywała ogromne ilości pszenicy, a kończąc na pralni. Według „Księgi dworu Królowej Elżbiety” (*Book of Household of Queen Elizabeth*) służba zatrudniona w pralni „prała wszystkie obrusy, serwety, ręczniki i zasłony, które używane są w komnatach i pokojach” <sup>80</sup> – przy czym, aby uczynić zadość skromności, osobistą bieliznę królowej prano w osobnej, prywatnej pralni królewskiej. Podlegało im również dwudziestu pięciu służących dworskich, których zadaniem było podawanie posiłków pracownikom zatrudnionym w dziale księgowym i sprawdzanie, czy po zamku nie kręcą się „włóczędzy, chłopcy i osoby niepowołane” <sup>81</sup>. Do ich obowiązków należał także nadzór nad wynajmowanymi wozami

i powozami, kolejnym bardzo ważnym działem królewskiego gospodarstwa domowego.

Królowa nie utrzymywała stałej floty karet, powozów i wozów, trzeba było zatem organizować cały transport niezbędny „do przewiezienia Jej Królewskiej Mości i jej całego dworu za każdym razem, gdy królowa przenosiła się z posiadłości do posiadłości” [82](#).

Bez silnej ręki u steru tak wielkie i skomplikowane wydatki na dwór z łatwością mogły wymknąć się spod kontroli. I tak się zdarzało. W roku 1563 parlament wydał rozporządzenie przyznające Elżbiecie na utrzymanie dworu stałe uposażenie z dochodów z królewszczyzn. Kwota, jaką ustalono, opierała się na trzech dokumentach: rejestrze żywności określającym, co jadała królowa i jej dworzanie, rejestrze osób pozostających na królewskim wikcie, zawierającym informacje na temat tego, ile chleba, wina, piwa, opału i świec przysługiwało każdemu dworzaninowi, oraz rejestrze domowników, będącym wykazem osób, które miały prawo przebywać w domu królowej. Wziąwszy pod uwagę wszystkie te czynniki, parlament zdecydował, że kwesor będzie dostawał 40 027 funtów, 4 szylingi 2,5 pensa rocznie, co powinno wystarczyć na sfinansowanie wszystkich potrzeb dworu królewskiego.

Tymczasem Elżbieta była zdania, że to nie wystarczy, choć przez kolejne dziesięć lat udawało się utrzymać wydatki mniej więcej w tych granicach. Lecz w 1573 roku kwota ta wzrosła gwałtownie do 49 968 funtów szterlingów, a choć w następnych latach nieco zmalała, wciąż oscylowała w okolicach 46 tys. funtów. W 1576 roku lord Burghley, który podczas nieobecności lorda stewarda przejmował jego obowiązki, siadł do pracy razem ze swoimi rachmistrzami i urzędnikami finansowymi dworu, próbując dojść, gdzie rozchodzą się pieniądze i jak można temu zapobiec.

Burghley w kwestiach pieniężnych miał oko do szczegółów. Po ogromnej liczbie rozmaitych notatek na temat wzrostu wydatków dworu królowej, pisanych przez niego bądź przez niego korygowanych, widać, że odkrył przyczynę deficytu. Wzrosły ceny. Na przykład koszty dostawy były tak wielkie, że dostarczenie żywności do pałacu kosztowało niemal tyle samo co sama żywność. Rozchodziło się zbyt dużo napitków bez należytej kontroli [83](#). Dworzanie nabrali zwyczaju zamawiania późnych kolacji, co oznaczało, że kuchnie musiały pracować zbyt długo, i to także „było przyczyną wielkich wydatków”. Zwyczaj używania dwóch kuchni w celu przyrządzenia posiłku królowej powodował „podwojenie wydatków na



drewno i węgiel”<sup>84</sup>. W pałacu zamieszkiwały małżeństwa, choć tylko jedno z małżonków miało prawo do zakwaterowania na koszt królowej, ponadto domagały się one kwater nie tylko dla siebie, lecz również dla swoich dzieci i służby<sup>85</sup>. O wiele za dużo szlachetnie urodzonych spożywało posiłki w swoich komnatach, zamiast jeść przy stołach im wyznaczonych, co oznaczało podwójną ilość jadła i napojów, przy czym niezjedzone potrawy na ich stołach się marnowały.

Wszystkie te osobne i szczegółowe punkty sprowadzały się do jednego. Jak napisał lord skarbnik, „nazbyt wielka była mnogość osób zakwaterowanych na zamku i w jego okolicach, co powoduje wzrost wydatków na wszystkie wiktuały, chleb, *ale*, wino, piwo, wołowinę, baraninę, drewno, węgiel”<sup>86</sup>. Innymi słowy, zbyt wiele osób jadło i piło zbyt dużo na koszt królowej.

Przedstawiona przez Burghleya propozycja „zmniejszenia wielkich wydatków domu Jej Królewskiej Mości” została wyłożona w jego najobszerniejszym dokumencie z 1576 roku<sup>87</sup>. Służba królowej musi jadać wspólnie, a nie w swoich prywatnych komnatach. Trzeba zredukować liczbę praczek „i innych osób kręcących się na dworze”. Należy powstrzymać drobne kradzieże naczyń cynowych, które miały zwyczaj bezpowrotnego przechodzenia przez pałacowe bramy. A nade wszystko trzeba wprowadzić określone zasady, listy, porządek i odpowiedzialność. Burghley nalegał, aby sporządzić nowe rejestry służby niezbędnej w każdym dziale i aby przestrzegać nowych ustaleń. Domagał się nowych rejestrów żywności i osób upoważnionych do wiktury na koszt królowej, z dokładnym wyszczególnieniem, co komu przysługuje i w jakiej ilości. Chciał też, aby lord szambelan otrzymał listę osób, którym królowa gotowa była zapewnić zakwaterowanie na swoim dworze.

O tym, z jakim entuzjazmem zmiany zaproponowane przez Burghleya zostały przyjęte przez królową i jej dwór, świadczyć może fakt, że sześć lat później musiał ponownie domagać się ich wprowadzenia, a w tym czasie wydatki dworu wciąż przekraczały ustalony budżet o jakieś 15 procent – podobnie zresztą jak w następnych latach, do końca panowania Elżbiety I.



## ROZDZIAŁ II

# Za maską

Ostatnia podróż Elżbiety I zaczęła się i skończyła 28 kwietnia 1603 roku. Towarzyszył jej cały dwór: urzędnicy Rady Zielonego Sukna; koniuszy (*master of the horse*) i ochmistrz (*master of the household*); nadworny kontroler i nadworny skarbnik; damy dworu i pokojowe prywatnych apartamentów; doktorzy, kucharze i muzycy; piwowarzy, dostawcy i woźnice. W sumie jakieś 1600 osób szło w procesji ulicami Westminsteru. A w samym środku tego tłumu, w otoczeniu rycerzy w czarnych pelerynach z kapturami, przytrzymujących wysoko nad nią baldachim, aby ją chronić i podkreślić jej status, szła sama Elżbieta – Gloriana<sup>88</sup> z płomiennorudymi włosami, patrzącymi przenikliwie niebieskimi oczami i uróżowanymi policzkami.

Tyle że to nie była Elżbieta. To był jej wizerunek – naturalnej wielkości kukła zrobiona z drewna i wosku. Prawdziwa królowa nie żyła od pięciu tygodni. Teraz, zabalsamowana i skryta przed spojrzzeniami, w obitej ołowiem trumnie jechała w ostatnią drogę do opactwa Westminster, gdzie miała spocząć w krypcie swego dziada Henryka VII<sup>89</sup>. Ludzie nadwornego marszałka (*knight marshal*) kroczyli na przedzie procesji, torując drogę. Za nimi czwórkami szło 240 ubogich kobiet, następnie dworska służba królowej, ambasadorzy i arystokracja. Jej koniuszy, hrabia Worcester, szedł za karawanem, prowadząc orszak honorowy. Główną żałobnicą była Helena Gorges, markiza Northampton, jedna z ulubionych dam Elżbiety I. Z jednej

strony markizy kroczył hrabia Dorset, a z drugiej hrabia Nottingham – ten pierwszy pełniący funkcję lorda skarbnika, a drugi – lorda wielkiego admirała. Jej tren niósł wiceszambelan dworu królewskiego (*vice chamberlain of the household*) wraz z czternastoma hrabinami. Orszak zamykał kapitan straży (*captain of the guard*) na czele wszystkich strażników maszerujących piątkami z halabardami skierowanymi w dół. „Jej karawan (jak powiadają) wydawał się wyspą unoszącą się na wodzie, otaczały ją bowiem wodospady łez”, napisał dramaturg Thomas Dekker <sup>90</sup>. „Miasto Westminster – twierdził antykwariusz John Stow – przepełnione było tłumami ludzi najróżniejszego sortu, na ulicach, w domach, oknach, kanałach i rynsztokach [...]. Panowała tak wielka powszechna żalność, ze wzdychaniem, jękami i zawodzeniem, jakiej nie było za pamięci żadnego z żyjących ludzi” <sup>91</sup>.

Pogrzeb królowej był okazją do wyrażenia głębokiego smutku i przywiązania (choć, szczerze mówiąc, cieszyła się znacznie mniejszą popularnością niż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI wieku) i do publicznego potwierdzenia przekazania władzy jej następcy w niepewnych czasach. Był też ogromnym obciążeniem dla królewskiego skarbcza. Szacunkowy koszt, na który składały się wydatki między innymi na 12 tys. jardów czarnej tkaniny dla żałobników, wahał się w granicach od 11 tys. do 20 tys. funtów szterlingów.



Kondukt żałobny Elżbiety I: „Jej karawan wydawał się wyspą unoszącą się na wodzie, otaczały ją bowiem wodospady łez”

Przeniesienie władzy w skali całego narodu nigdy nie jest w pełni szczęśliwe. Z chwilą śmierci monarchy tracą ważność wszystkie królewskie

nominae, co w naturalny sposób zrodziło wśród niektórych członków dworu Elżbiety uczucie niepokoju o przyszłość. Niektórzy ruszyli na północ, aby oferować swe usługi oraz złożyć wyrazy uszanowania jej najbliższemu krewnemu i nominowanemu następcy, królowi Szkocji Jakubowi VI. Inni wycofali się z wdziękiem, pogodzeni z faktem, że muszą ustąpić pola szkockiej inwazji.

Zmiany, które nadeszły, były gruntowne. Nowa królowa, Anna Oldenburg, zastąpiła wszystkie ważniejsze damy dworu swoimi kobietami. Na przykład markiza Northampton, wykonawszy swoje zadanie jako główna żałobnica w czasie pogrzebu Elżbiety, wycofała się z życia publicznego. Król zorganizował własny dwór, zatrudniając zarówno szkockich dworaków, którzy przyjechali wraz z nim do Londynu lub przybyli tu później, jak i tych Anglików, którzy już wcześniej zorientowali się, kto najprawdopodobniej zastąpi Elżbietę na tronie i przygotowywali drogę dla nowego króla. Tuż po śmierci Elżbiety sir Robert Carey, członek parlamentu i urzędnik dworski niezbyt wysokiego szczebla, bezzwłocznie wyruszył z pałacu Richmond, gdzie zmarła królowa, do pałacu Holyrood w Edynburgu, aby jako pierwszy przekazać wiadomość Jakubowi. Smutne wieści okraszył prośbą o stanowisko szlachcica królewskiej sypialni (*gentleman of the bedchamber*), którą Jakub spełnił <sup>92</sup>. „Potem codziennie przybywali lordowie i panowie z naszego dworu”, napisał później Carey <sup>93</sup>.



Gospodarność domowa – a w istocie rzeczy jakakolwiek gospodarność – nie była mocną stroną Jakuba I. Hojny do rozrzutności, pragnąc zrobić wrażenie na swoim nowym królestwie, w ciągu pierwszego roku rządów powołał dziewiętnastu nowych parów angielskich, nie licząc siedmiu szkockich i irlandzkich oraz setek nowych członków stanu szlacheckiego. W czasie swojego dwudziestodwuletniego panowania stworzył w Anglii 111 nowych parów, a więc siedem razy więcej niż Elżbieta w czasie swoich dwa razy dłuższych rządów. Niektórzy z nich mieli już wcześniej tytuły szlacheckie, ale mniej więcej połowę stanowili ludzie nowi, którzy spodziewali się, że status ten przyniesie im pewną bliskość z królem.

W tym samym czasie nowy król organizował rozrywki na ogromną skalę. W lipcu 1603 roku urządził na zamku w Windsorze wystawny obiad z okazji przyznania najstarszemu synowi, dziewięcioletniemu księciu

Henrykowi, Wielce Szlachetnego Orderu Podwiązki, prestiżowego odznaczenia ustanowionego 250 lat wcześniej przez Edwarda III. Lady Anne Clifford, która przyglądała się uroczystościom, zauważyła: „Była tam tak nieskończona liczba lordów i dam, i dwór tak ogromny, że sędzę, iż nigdy nic podobnego nie widziałam”<sup>94</sup>. Trzy tygodnie później, 23 lipca, król w ogrodzie Whitehall nadał tytuły rycerskie 393 poddanym. Jak gdyby tego było mało, następnego dnia liczbę tę powiększył o kolejnych siedmiu.

W połowie września 1603 roku, gdy król z królową byli w podróży po hrabstwach Wilt, Berk i Oxford, wyglądało na to, że wydatki na dwór wynosić będą 100 tys. rocznie, czyli dwa razy tyle, ile wydawała Elżbieta. „Pomyślcie, co czuje kraj”, napisał sekretarz stanu Robert Cecil<sup>95</sup>. To właśnie Cecil, którego król nazywał swoim „małym beaglem”, próbował wprowadzić na dworze pewne oszczędności. Ojciec „małego beagla”, lord Burghley, też próbował i poniósł porażkę, a Cecil przeszedł ten sam proces, który był udziałem jego ojca na dworze Elżbiety I. Wiedział, kto i w jakiej ilości może się żywić na koszt władcy. Jednak zbyt często ilość jedzenia i picia, do którego urzędnik miał prawo, znacznie przekraczała możliwości konsumpcji. Część nadwyżek szła na utrzymanie osobistej służby urzędnika, a reszta pozwalała rozmaitym petentom, pieczeniarzom, przyjaciołom i rodzinie żyć na koszt króla. Poza tym były dodatkowe świadczenia dla służby zatrudnionej na dworze. Kucharze mieli prawo do wszystkich ogonów łososi, głów morświnów, świń, jagniąt i cielaków oraz części (na spółkę ze strażnikiem spiżarni) skór i łoju wszystkich wołów, jakie dostawali król i królowa. Służba odpowiedzialna za oświetlenie dworu miała prawo do wszystkich ogarków, a „także wosku, który pozostał po wypaleniu się pochodni”. Służący zatrudnieni w parzelni dostawali puch gęsi i łabędzi „oraz podroby drobiowe”. Na dodatek, według zwyczaju, urzędnicy Rady Zielonego Sukna oraz odpowiedzialni za spiżarnię mogli zagarniać trzecią część profitów z potajemnej sprzedaży skór i łoju.

Oczywiste jest, że żaden z tych dworzan nie był zainteresowany wprowadzaniem oszczędności. Im więcej łososi podawano do stołu, tym więcej łososiowych ogonów dostawali kucharze. Więcej świec i wypalonych pochodni oznaczało więcej wosku dla dworaków, którzy byli za nie odpowiedzialni. Więcej gęsi i łabędzi, to więcej ptasiego puchu dla tych z parzelni. A więcej zjedzonych wołów przekładało się na większy zarobek urzędników Rady Zielonego Sukna.



Kiedyś jeden z członków Rady Osobistej zaproponował nawet drastyczny środek w postaci całkowitej rezygnacji z wydawania dodatkowych uposażeń na rzecz wypłacania służbie pieniędzy. Propozycja jednak nie została przyjęta, mimo że jesienią 1604 roku ciągle jeszcze wisiała w powietrzu, gdy członek parlamentu Philip Gawdy doniósł, że „wszystkie stoły na dworze zostaną zlikwidowane, a wszyscy stołujący się zostaną wysłani na zieloną trawkę”<sup>96</sup>. Tymczasem w imieniu króla wydano nowe zarządzenia, które miały zredukować marnotrawstwo i zreformować prowadzenie dworu. Niektóre propozycje były zaskakująco szczegółowe. Aby dać dobry przykład, król i królowa zgodzili się ograniczyć codzienną liczbę dań z trzydziestu do dwudziestu czterech. Jednemu z ich lekarzy zamieniono uposażenie w naturze na kwartalną pensję, podobnie jak nadwornemu aptekarzowi. Sir Edward Cary, nadzorca skarbcza (*master of the jewel house*), od czasów Elżbiety, bez żadnego do tego upoważnienia, zjadał posiłek złożony z siedmiu dań. To musiało się skończyć.

Inne propozycje były ogólniejsze. W tamtych czasach wszyscy nabrali zwyczaju picia *sack* (białego, wzmocnionego wina importowanego z Hiszpanii i Wysp Kanaryjskich), „wbrew wszelkim rozkazom, używając go raczej dla rozpusty i rozpasania”. Odtąd obecność tego wina na stole miała być ściśle regulowana, a piwnicznemu (*sergeant of the cellar*) wolno było rozdzielić dwanaście galonów dziennie i ani kropli więcej<sup>97</sup>. Ludziom zabroniono wychodzić ze srebrnymi naczyniami z prywatnych apartamentów i sali reprezentacyjnej. Główni kucharze zostali zganieni za „zły zwyczaj” zabierania kawałków surowego mięsa na własny użytek. A ponieważ po królewskich rezydencjach kręciła się cała masa różnego rodzaju bezpańskich hultajów i naciągaczy, każda osoba upoważniona do zakwaterowania i wyżywienia na koszt króla musiała przesłać do lorda szambelana listę nazwisk swoich służących, który miał zdecydować, kto może, a kto nie przebywać na dworze<sup>98</sup>. Następnie urzędnicy Rady Zielonego Sukna mieli przygotować rejestr osób upoważnionych, na którego podstawie odźwierni decydowali, kto ma prawo wejść do pałacu.

Na początku panowania nowego króla nadworny skarb nie był jedyną jednostką zainteresowaną wprowadzeniem kontroli nad dostawami do dworu. Również w Izbie Gmin – a w istocie rzeczy w całym kraju – odzywały się głosy, że kwestie zaopatrzenia wymknęły się spod kontroli. Obowiązywał tradycyjny, powszechnie krytykowany system dostaw dla dworu królewskiego. Dostawcy, mianowani przez Radę Zielonego Sukna,



rozjeżdżali się po kraju, by zdobyć pszenicę, piwo, mięso i drób, ryby oraz воск i sitowie – czyli wszystko, co było potrzebne do utrzymania dworu królewskiego – a do przetransportowania zakupów na dwór królewski, gdziekolwiek akurat przebywał, zajmowali wozy i furmanki. Wędrowali po wsiach i miastach oraz prywatnych włościach, zaczepiając chłopów prowadzących bydło na targ oraz ubogie chłopki sprzedające po kilka kurczaków. Ich kompetencje pozwalały im nabywać towary po rozsądnych cenach, co w praktyce oznaczało, że kupowali znacznie poniżej wartości. Każdy, kto próbował wynegocjować wyższą cenę, wiedział, że choć dostawcy musieli płacić w gotówce za towary warte mniej niż czterdzieści szylingów, za dobra powyżej tej wartości mogli wystawiać pokwitowania, pozostawiając nieszczęsnym sprzedawcom niełatwe zadanie odzyskania na tej podstawie swoich pieniędzy. A choć Korona wypłacała należności, jej urzędnicy mieli zwyczaj odejmowania po jednym pensie z każdego szylinga.

Liczba dostawców i ich zastępców nie była stała – w 1586 roku lord Burghley zanotował ich 38, a w raporcie sporządzonym trzy lata później jest ich już 56 oraz 111 zastępców. Dostawcy mieli własną hierarchię, podobnie jak każdy królewski departament, dzielili się na: paziów, dworzan, yeomanów (którzy, jak się zdaje, wykonywali większość zadań w terenie, wyszukiwali i kupowali towary), a na czele każdego wydziału stał *sergeant*. Nadużycia były powszechne: na przykład zwykłą praktyką było pobieranie łapówek od osób, które nie chciały sprzedawać swoich towarów po zaniżonej cenie albo kupowanie po cenie hurtowej większej ilości, niż potrzebowano na dworze, aby potem nadwyżkę sprzedać z zyskiem do własnej kieszeni. Współcześni byli zdania, że dostawcy zabierali dla siebie dwa lub trzy razy więcej towarów, niż dostarczali na królewski dwór.

Większy i bardziej wystawny dwór Jakuba wymagał większych dostaw, zatem dostawcy otrzymywali setki zleceń na zakupienie towarów po cenach znacznie niższych od rynkowych. Polityk sir Francis Bacon w kwietniu 1604 roku na zamku Whitehall powiedział królowi prosto w twarz: „Nie ma większych skarg w waszym królestwie, tak powszechnych, tak nieustających, tak żałośliwych i tak gorzkich niż na to, o czym teraz rozmawiamy”<sup>99</sup>. Dostawcy korzystali z koni pocztowych dla własnych celów. A nawet posuwali się do tego, że zabierali konie wprzęgnięte do pług w polu, traktując niekiedy zwierzęta tak źle, że padały po zwróceniu

ich właścicielowi. Oferowali czwartą część wartości za dobra i usługi, dokonywali wyrębu drzew bez zgody właścicieli i bez uzgodnienia ceny, po czym pozyskane drewno sprzedawali, zysk zachowując dla siebie. Jeśli ktokolwiek się skarżył, straszony był więzieniem.

Co jakiś czas podejmowane były próby zreformowania tego systemu. Hrabstwu umożliwiono zgłaszanie dostaw określonych towarów, czyli mogły one zawierać umowy na dostarczenie w konkretnym roku pewnej ilości pszenicy, baraniny czy drobiu za określoną cenę. To jednak nie powstrzymało dostawców przed pobieraniem innego rodzaju towarów w danym hrabstwie. W roku 1610 „mały beagle” Jakuba I zaproponował tak zwany Wielki Kontrakt – był to plan, zgodnie z którym król zrzekłby się kilku swoich pradawnych uprawnień, łącznie z zaopatrywaniem dworu, w zamian za zgodę parlamentu na spłacenie jego długów oraz powołanie funduszu na nieprzewidziane wydatki i przyznanie rocznej pensji na pokrycie potrzeb. Jak wyjaśniał w Izbie Gmin hrabia Northampton: „Tak długo jak istnieje monarchia, musicie utrzymywać monarchę” [100](#). Negocjacje ciągnęły się przez cały 1610 rok, ale żadna ze stron nie była zadowolona. Po stronie króla pociągnęłoby to za sobą radykalne zreformowanie dworu, obniżenie królewskiego prestiżu i ograniczenie władzy królewskiej. Parlament niepokoił się, jak podnieść podatki, aby zapłacić za Wielki Kontrakt, niektórzy parlamentarzyści zaś wprost przestrzegali swoich kolegów, że jeśli dadzą królowi tak wiele, nie będzie on w ogóle potrzebował parlamentu. Projekt został więc po cichu odłożony na bok.



W 1610 roku Jakub i Anna mieli troje dzieci. Najmłodsze z nich, Karol, książę Yorku, było chorowitym dziesięcioletkiem, krzywonogim i nienaturalnie niskim. W dodatku się jękał, czemu na próżno próbował zaradzić, mówiąc z buzią pełną kamyków. Kolejnym dzieckiem była czternastoletnia Elżbieta, piękna i inteligentna, a przy tym zaciekle protestantka – ku niezadowoleniu matki Anny, która, wychowana w luteranizmie, zbuntowała się przeciwko trudnej i surowej odmianie protestantyzmu panującej na szkockim dworze jej męża i w latach dziewięćdziesiątych XVI stulecia nawróciła się na katolicyzm.

Najstarsze dziecko królewskiej pary, chłopiec, który miał panować w dwóch krajach, okazał się wręcz modelowym wzorem władcy. Szesnastoletni książę Henryk był przystojny i zawsze ubrany zgodnie z najnowszą modą. Dobrze zbudowany, doskonale jeździł konno i świetnie grał w tenisa. Był przy tym wyrobionym patronem sztuk, kolekcjonował obrazy, rzadkie rękopisy, renesansowe statuetki z brązu i antyczne monety. A jednocześnie był pobożnym protestantem – dwa razy dziennie uczestniczył w modlitwach, na których wymagał obecności służby – nieobecni karani byli pozbawieniem posiłków. „Jego zniewalająca cnota przyciągała wszystkie oczy i serca świata protestanckiego – pisał o nim jeden ze współczesnych – był bowiem jak święty, a dwór jego jak świątynia” [101](#). Joseph Hall, jeden z dwudziestu czterech kapelanów księcia, posunął się nawet dalej, twierdząc, że Henryk był „chwałą narodu, ozdobą ludzkości, nadzieją potomnych, chwalebny święty i księciem, którego żywot mógł tchnąć życie w każdego, kto go widział” [102](#). Wszyscy kochali i podziwiali księcia Henryka.

Albo raczej wszyscy z wyjątkiem jego ojca. Popularność księcia zarówno na dworze, jak i w całym kraju była solą w oku Jakuba I. Było tak, jakby Henryk, po prostu będąc sobą, nieświadomie pokazywał monarchii lustro i nieustannie przypominał wszystkim liczne przywary króla: jego ekstrawagancję, lenistwo, żenująco niedyskretne zabawy z co chwila nowymi młodymi faworytami. „Wyglądało to tak – donosił pewien wenecki poseł – jak gdyby król był coraz bardziej zazdrosny [o księcia]” [103](#).

Ale doskonały książę miał swoją wartość. W 1609 roku Jakub I, rozpaczliwie potrzebujący gotówki, wskrzesił całkowicie zapomniany feudalny podatek „należny od pradawnych czasów mocą prawa powszechnego Anglii”, który można było ściągnąć od poddanych w związku z pasowaniem Henryka na rycerza, gdy osiągnie szesnaście lat [104](#). Dochody z tego podatku poszły na spłatę długów Jakuba. W następnym roku, gdy Robert Cecil zaczął rozmowy w sprawie Wielkiego Kontraktu, dostrzegł możliwość publicznej manifestacji, która nie tylko zrobiłaby wrażenie na parlamencie, lecz również wzmocniłaby pozycję króla w jego roszczeniach wobec krajowej szkatuły. W czwartek 15 lutego „mały beagle” połączył te dwa cele, oznajmiając wspólnej komisji Izby Lordów oraz Izby Gmin, że istnieją jedynie dwa powody zwołania nowej sesji parlamentu: zatwierdzenie dostaw na dwór królewski, a także „uczynienie was świadkami [...] tych jakże zaszczytnych godności i łask,

jakimi Jego Królewska Mość obdarzyć zamieruje swojego królewskiego syna, mianując go księciem Walii i hrabią Chester” [105](#).





Najlepszy król, jakiego Anglia kiedykolwiek mogła mieć – Henryk, księżę Walii, namalowany przez Roberta Peake’a starszego w 1610 r., kiedy miał 16 lat

Pojawienie się przed parlamentem popularnego i przystojnego młodzieńca miało wśród parów i innych członków obu izb wzbudzić uczucie lojalnego przywiązania do Korony, a Cecil miał nadzieję, że uczucie to można będzie spieniężyć z korzyścią dla wiecznie splukanego króla. Jednak wiązały się z tym również pewne problemy. Przede wszystkim tytuł księcia Walii nie był nadawany już od 106 lat, od lutego 1504 roku, kiedy otrzymał go przysły Henryk VIII. Nie było więc nikogo, kto wiedziałby, jak zabrać się do rzeczy. Po drugie, zarówno król, jak i Cecil mieli przykrą świadomość dalekosiężnych finansowych konsekwencji. Nadanie księciu Henrykowi tytułu księcia Walii nie było jedynie kwestią kosztownych ceremonii czy publicznego spektaklu. Pociągało za sobą również konieczność przekazania przez Jakuba znacznych posiadłości na rzecz syna oraz powołanie oddzielnego dworu, którego koszt byłby poza kontrolą Cecila. I to w czasie, gdy król miał ogromne długi, a Cecil desperacko szukał możliwości ograniczenia królewskich wydatków.

Początkowo Jakub nie był przekonany do owego „stworzenia” Henryka, jak nazywali to współcześni. Ostatecznie jednak przychylił się do pomysłu. Rankiem w poniedziałek 4 czerwca 1610 roku ojciec i syn udali się wodą od prywatnych schodów w Whitehall do mostu westminsterskiego. Stąd król udał się do komnaty przygotowanej dla niego w pałacu Westminster, gdzie przebrał się w purpurowe szaty i nałożył koronę. Księżę znalazł się w innej pałacowej komnacie, gdzie odziano jego i ośmiu towarzyszących mu hrabiów.

Gdy zagrzmiały trąby, na oczach zgromadzonej publiczności do sali wkroczył księżę orszak. Na przedzie szli lord marszałek i lord szambelan, następnie dwudziestu pięciu rycerzy Orderu Łaźni odzianych w szkarłatne satynowe szaty oraz herold Orderu Podwiązki, niosący stosowny przywilej. Za nimi szło sześciu hrabiów z regaliaми, wśród których były księżęce szaty ze szkarłatnego aksamitu, miecz, pierścień i złota laska, a także



nakrycie głowy i korona. Na końcu pojawił się książę w szkarłatnej aksamitnej pelerynie.

Stanąwszy przed królem z pełnym uległości szacunkiem, [Henryk] ukląkł na najwyższym stopniu prowadzącym do tronu, podczas gdy hrabia Salisbury odczytał mu przywilej, a lordowie niosący regalia nałożyli nań szaty, przypięli miecz i całą resztę, wyjąwszy koronę, laskę i przywilej, które wręczył mu król osobiście. [106](#)

Po zakończeniu ceremonii wszyscy wrócili drogą wodną do Whitehall. Król zjadł obiad w swoich prywatnych apartamentach, a szesnastoletni książę Walii obiadał w wielkiej sali, gdzie obsługiwano go tak uroczyście, że – jak zauważył jeden ze współczesnych – „wspanialej nie można było potraktować nawet samego króla” [107](#).



Do prowadzenia nowego dworu księcia Walii wyznaczono jego dawnego wychowawcę sir Thomasa Chalонера. Chaloner nie był zwykłym dworakiem spragnionym kariery. Urodzony w 1563 roku, w młodości uczył się w Oksfordzie, w Magdalen College, gdzie dał się poznać jako poeta. Potem z angielskim wojskiem walczył we Francji i podróżował po kontynencie, szczególnie interesowała go Italia, gdzie szukał kontaktu z wiodącymi uczonymi swoich czasów [108](#). Po powrocie do Anglii zainteresował się chemią i alchemią oraz zaczął kolekcjonować rzadkie i osobliwe teksty alchemiczne, a także pisać własne: w roku 1584, kiedy miał zaledwie dwadzieścia jeden lat, opublikował *Krótki dyskurs o nader rzadkiej i wybornej właściwości saletry* (*A short discourse of the most rare and excellent vertue of nitre*), w którym zachęcał do używania w medycynie tej substancji jako lekarstwa na całą masę dolegliwości, od pocących się pach i spuchniętych jąder po żółtaczkę i szkorbut („Natrzyj miejsca sproszkowaną saletrą wymieszaną z moczem psa, jakowy nadejdzie”) [109](#).

Po mianowaniu Henryka księciem Walii jego samodzielny już teraz dwór znacznie się rozrósł, aby dorównać nowemu statusowi księcia, stając się w rezultacie mniejszą wersją dworów matki i ojca. I to tylko nieco mniejszą: teraz składał się już z 426 osób, nie licząc 35 rzemieślników: krawców i budowniczych, tynkarzy i malarzy. Miał nawet własny wydział budowlany, zarządzany przez Inigo Jonesa. (Była to pierwsza

architektoniczna posada tego człowieka, który stanie się jednym z największych architektów XVII stulecia, choć wydaje się, że nie zaprojektował żadnej budowli dla księcia.) Chalонера mianowano szambelanem. Sekretarzem Henryka został Adam Newton, który był nauczycielem księcia jeszcze w Szkocji. Jego dworzanin stolcowy i garderobiany, sir David Murray, także służył mu w szkockich czasach. Pozostali urzędnicy nadworni byli Anglikami. Skarbnik Henryka sir Charles Cornwallis był dyplomata pochodzącym z Suffolk, działającym pod patronatem Roberta Cecila, a jego kontroler sir John Holles – weteranem wojen w Europie.

Wszyscy najwyżsi urzędnicy dworu byli zarówno ludźmi dobrze wykształconymi, poetami i uczonymi, jak i ludźmi czynu, co miało ogromny wpływ na intelektualny rozwój księcia. Newton był uznanym latynistą i kolekcjonerem obrazów. Holles interesował się trendami w architekturze kontynentalnej, miał własny egzemplarz *Quattro libri* Palladia i pożyczał traktaty pióra Serlia, Albertiego i innych. Murray był uznanym poetą, a Cornwallis – posłem Jakuba I do Hiszpanii. Podczas gdy Henryk zgromadził wokół siebie młodych mężczyzn, którzy – jak on – byli wysportowani, wprawieni w jeździe konnej i sztukach walki, wyżsi urzędnicy nadworni czuwali, aby nie zaniedbywał życia umysłowego.

Księżę – najprawdopodobniej pod wpływem Chalонера – od razu wprowadził pewne zasady funkcjonowania swojego dworu. Nie były to zwykłe dworskie rozporządzenia – listy nazwisk, płac i obowiązków ani informacje o tym, kto jest upoważniony do jakiego dania na obiad. Zamiast tego określały one sposób zachowania, jakiego Henryk oczekiwał od swojej służby, oraz to, czego ona może spodziewać się po nim. Zapowiedział więc dworzanom: „Niektóre szczególne kwestie będę chciał mieć pod ścisłym nadzorem, znajdą się zatem pod należytą obserwacją zarówno dla dobra mojej służby, jak i dla honoru mojego dworu” [110](#).

Przede wszystkim urzędnicy szesnastolatka musieli wiedzieć, że bardzo poważnie traktuje on sprawy związane z religią. Każdy dworzanin księcia musiał razem z nim brać udział w mszy świętej w jego prywatnej kaplicy i przystępować do komunii świętej przynajmniej cztery razy do roku, w tym w Boże Narodzenie i Wielkanoc. Każdy, kto opuścił mszę bez dobrego powodu, powinien się mieć na baczności: „dla takiego rodzaju ludzi dwór mój nie będzie schronieniem, a służba u mnie żadną ochroną” [111](#).

Dwór Henryka był dworem ludzi młodych, a książę miał świadomość, że młodzieńcy skłonni są do bójek. O wszelkich zwadach – przestrzegał – powiadomieni zostaną wyżsi urzędnicy, a każdy, kto czuje się poszkodowany, nie może pod żadnym pozorem „wywierać zemsty przemocą albo mieczem” <sup>112</sup>. W taki bowiem sposób nie załatwia się spraw „na zdyscyplinowanym dworze, jako że nie jest to ani pobożne, ani cywilizowane” <sup>113</sup>.

Henrykowi zależało na tym, aby gdziekolwiek znajdzie się jego dwór – w pałacach Richmond, w Greenwich czy w pałacu św. Jakuba – jego marszałkowie musieli usuwać „te szumowiny w postaci próżniaczych włóczęgów i łotrzyków, którzy razem z żonami i dziećmi idą w ślad za mą świtą i stajniami, popełniając wiele wykroczeń i kradzieży” <sup>114</sup>. Pomimo sztywnych hierarchii i zasad okazywania szacunku pałace w XVII wieku były miejscami publicznymi, a na pałacowych dziedzińcach spotkać można było domokrażców i dziwki, żebraków i sprzedawców piwa, a także ciekawskich kuzynów ze wsi, którzy chcieli popatrzeć na rodzinę królewską. Ludzi tych obwiniano o wszczynanie bójek i drobne kradzieże, a książę Henryk zarzucał im jeszcze „niebezpieczeństwo przynoszenia niebezpiecznych chorób na mój dwór” <sup>115</sup>.

Był też inny powód wykluczania obcych. W maju 1610 roku imiennik księcia, król Francji Henryk IV, został śmiertelnie ugodzony sztyłem przez fanatycznego katolika, gdy królewski powóz utknął w tłoku na ulicy de la Ferronnerie w Paryżu. Książę był wstrząśnięty: zawsze podziwiał francuskiego króla i marzył o tym, aby pewnego dnia walczyć pod jego rozkazami w wielkiej krucjacie przeciwko cesarstwu Habsburgów. Kiedy usłyszał o zabójstwie, głęboko poruszony położył się do łóżka, powtarzając bez końca: „Mój drugi ojciec nie żyje” <sup>116</sup>. Następnego roku sztandar Henryka IV, jego miecz i hełm osobiście złożył przed ołtarzem w Królewskiej Kaplicy w Windsorze, wciąż wyraźnie przeżywając śmierć francuskiego króla.

Kiedy zatem ogłaszano zarządzenia dotyczące dworu księcia Henryka, pięć miesięcy po zabójstwie jego „drugiego ojca”, bezpieczeństwo stanowiło jeden z kluczowych problemów, nierozdzielnie powiązany z tym, co było mu należne jako księciu i następcy tronu Anglii i Szkocji. „Mając na względzie niebezpieczeństwo i praktyki współczesnych czasów” – oznajmił – rozdzielenie podwójnych kluczy, które dają dostęp do miejsc

zastrzeżonych, musi być ściśle regulowane. Kiedy brał udział w mszy świętej odprawianej w jego publicznej kaplicy, drzwi zawsze strzegło dwóch strażników. Podobnie gdy grał w tenisa lub ćwiczył, dwaj strażnicy musieli być zawsze pod ręką. „Czasami, gdy uczestniczyłem w grze w tenisa, na korcie było zaledwie jakieś sześć osób, większość jeno pachółków bądź paziów, co nie jest ani bezpieczne, ani nie przystoi księciu” [117](#). A gdziekolwiek książe mieszkał w danym czasie, pod ręką zawsze musiała być broń i amunicja. Oczekiwał też, że jego straż składać się będzie z mężczyzn sprawnych i aktywnych, potrafiących walczyć wręcz i na miecze oraz strzelać z muszkietu, a nie tylko stać, trzymając halabardę. Jeszcze lepiej, gdyby byli weteranami wojen toczonych w Europie, obeznani z bronią i doświadczeni w walce.



W niedzielę 25 października 1612 roku książe Henryk ubrał się i udał do kaplicy w pałacu św. Jakuba, aby posłuchać kazania jednego ze swoich ulubionych kaznodziejów, Roberta Wilkinsona, który pochylił się nad się ustępem z Księgi Hioba: „Człowiek zrodzony z niewiasty ma krótkie i bolesne życie” (14, 1). Niezadowolony z tego, co usłyszał, poszedł po mszy do Whitehall, aby zapoznać się z kazaniem kapelana swego ojca. Nie czuł się jednak najlepiej, a po obiedzie miał już gorączkę i dreszcze. Tej nocy skarżył się, że dokucza mu pragnienie i że światło świec boleśnie razi go w oczy.

Książę zachorował na dur brzuszny. Następnego dnia, w poniedziałek 26 października, wezwano lekarza Jakuba I, sir Theodore’a Mayerne’a, który przepisał lewatywę. Lewatywa zadziałała na tyle skutecznie, że książe był w stanie wstać z łóżka, aby zagrać w karty ze swoim bratem Karolem. „Jednak jego książęca wysokość był blady i wyglądał na chorego, mówił cicho i nieco dziwnie, i miał martwe, zapadnięte oczy”, jak opisano w jednej z jego najwcześniejszych biografii *Życie i śmierć naszego świętej pamięci niezrównanego i bohaterskiego księcia Henryka, księcia Walii* (*The Life and Death of our Late Most Incomparable and Heroique Prince, Henry Prince of Wales*), która zachowała się w rękopisie z 1613 roku [118](#). Mayerne zasugerował dietę z syropów owocowych i schłodzonych ulepków, bulionu i galaretek. Kiedy to nie pomogło, młodzieńcowi zaaplikowano środek przeczyszczający ze strąków senesu i rabarbaru, „parzonych w kordiałach

i likierach, z syropem z róży” [119](#). Medykamenty te przyniosły zamierzony skutek, ale stan księcia nie uległ poprawie. Służba zauważyła, że jego język i gardło były pokryte wrzodami, a choć próbował wstawać i ubrać się, tak mocno kręciło mu się w głowie, gdy stał, że musiał wracać do łóżka. Wezwano zatem innych lekarzy, ale księciu nic nie pomagało. W czwartek wieczorem nadworni urzędnicy księcia dostrzegli nad pałacem św. Jakuba rzadką tęczę księżycową, „złowróźbny znak” [120](#).

Ostatniego dnia października gorączka wzrosła i księcia zaczęły dręczyć majaki. „Ta noc była dla niego bardziej okrutna i niespokojna niż jakakolwiek inna” [121](#). Przez kilka dni Mayerne domagał się, aby księciu upuszczono krwi, czemu sprzeciwiali się pozostali lekarze, twierdząc, że gorączkę przepędzą kordiały i środki przeczyszczające. W niedzielę 1 listopada, dokładnie tydzień po zachorowaniu, ulegli, wobec czego księciu spuszczone krew z prawego ramienia. Po południu przyszli go odwiedzić ojciec, matka, brat i siostra. Według jednej z relacji dwunastoletni brat księcia włożył mu do ręki małą brązową figurkę konika dłuta Giovanniego Bologni.

Ponieważ w ciągu następnych sześciu dni stan księcia się pogarszał, wezwano kolejnego lekarza, Henry’ego Atkinsa, który zdiagnozował „tyfoidalną gorączkę gnilną, której ognisko znajdowało się w przewodzie pokarmowym pod wątrobą” [122](#). To było bardzo poważne, jak powiedział Atkins, który najwyraźniej nie bał się stwierdzić oczywistego faktu, ale nie miał nic do powiedzenia na temat leczenia. Mayerne chciał ponownie upuścić księciu krwi, ale inni lekarze odradzili ten środek. Zamiast tego Henrykowi zaaplikowano kordiały na zaspokojenie pragnienia, ogolono mu głowę oraz zaaplikowano lewatywę i postawiono bańki.

Nic nie pomogło. Książę bredził i dostał konwulsji, śpiewał i domagał się swoich ubrań i rapiera. Zdesperowani lekarze, choć wciąż niechętni pomysłowi upuszczania krwi, postanowili poddać go jeszcze dziwniejszej terapii. Nakazali rozkroić kogutka na dwie części i połówki przyłożyć chłopcu do podeszew stóp. Przybyli kolejni doktorzy, ale tylko się spierali. Jakub upoważnił Mayerne’a do przewodzenia konsylium, ten jednak wzdragał się przed przyjęciem na siebie tego obowiązku, twierdząc, że nie chce ponosić odpowiedzialności za zabicie najstarszego syna królewskiego. Arcybiskup Canterbury George Abbot odmawiał wraz z Henrykiem modlitwy i przygotowywał go na śmierć.

Ostatnie dni były straszne. Król nie mógł znieść widoku cierpienia swojego syna. Wyglądając „jak martwy bardziej niż jak żywy człowiek”, wyjechał do posiadłości Theobalds, by tam oczekiwać na złe wieści, których – podobnie jak wszyscy inni – teraz się spodziewał. Z księciem zostali dwaj najbliżsi mu spośród jego nadwornych urzędników: sir Thomas Chaloner i sir David Murray. Henryk nieustannie wzywał Murraya, wołając: „David, David, David”. Kiedy Murray zapytał, czego chce, odpowiedział jedynie: „chciałbym coś powiedzieć, ale nie mogę tego wyrazić”.

We wczesnych godzinach porannych 6 listopada ponownie wezwano arcybiskupa Abbota. Płacząc, ukląkł u wezglowia książęcego łoża i wyszeptał, a potem wykrzyczał mu do ucha: „Sir, usłysz mnie! Usłysz mnie! Usłysz mnie! Jeśli mnie słyszysz, na znak waszej wiary i nadziei w błogosławione zmartwychwstanie daj nam znak pocieszenia, unosząc w górę ręce” [123](#).

Książę z wielkim trudem uniósł obie ręce. Zmarł tego samego dnia tuż przed dwudziestą.

Śmierć księcia Henryka wywołała powszechną żałobę. Jeszcze przez wiele następnych miesięcy Jakub I wybuchał nieoczekiwanie płaczem, wołając: „Henryk nie żyje! Henryk nie żyje!”. Cudzoziemskich posłów przestrzegano, by w obecności królowej nie wspominali imienia zmarłego z obawy, aby nie pogrążyła się w żałobie i bólu.

Śmierć Henryka sprawiła, że w centrum uwagi znalazł się jego niski, jękający się i krzywonogi młodszy brat jako przyszły władca dwóch królestw. Wycofany, kapryśny i wyzuty z uroku osobistego książę Karol był marnym zastępcą zmarłego brata – co boleśnie mu wypominano w czasie jego młodzieńczych lat.

Kiedy w listopadzie 1616 roku, kilka dni przed szesnastymi urodzinami, został mianowany księciem Walii, królowa Anna odmówiła udziału w uroczystości, tłumacząc, że ceremonia przywoła bolesne wspomnienia o zmarłym synu. Jakaś część poczucia, że jest tym gorszym, zniknęła, zanim w 1625 roku odziedziczył koronę po swoim ojcu. Ale jako król miał zbyt wielką skłonność do przypominania ludziom o swoim statusie z bożego namaszczenia, za bardzo chciał robić wrażenie silnego przywódcy, którym w oczywisty sposób nie był. I to spowodowało na niego upadek.





Jedną z bardziej rzucających się w oczy królewskich ekstrawagancji, która niepokoiła doradców Jakuba I, było zamiłowanie do kosztownych dworskich przedstawień zwanych maskami <sup>124</sup>, a im bardziej były wyszukane, tym lepiej. W najbardziej podstawowej postaci maska wymagała jakiegoś tuzina przebranych w odpowiednie kostiumy dworaków występujących na czymś podobnym do platformy używanej w czasie widowisk – mogła to być makieta zamku bądź okrętu – oraz profesjonalnych aktorów wygłaszających przemowy i śpiewających pieśni przy akompaniamencie zawodowych muzyków. Dwanaście masek – wyłącznie sami mężczyźni lub kobiety – wychodziło na parkiet i po odtąnczeniu końcowego tańca zapraszało widzów, aby przyłączyli się w czasie dalszych tańców, zanim na powrót udało się na platformę, na końcową pieśń bądź przemowę.

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem 1603 roku, niecałe dziewięć miesięcy po wstąpieniu Jakuba na tron angielski, sir Thomas Edmonds wspomniał hrabiemu Shrewsbury, że „Jego i Jej Królewska Mość radzi byliby obejrzeć kilka masek w czasie tych świąt” <sup>125</sup>. W konsekwencji powstała *Wizja dwunastu bogiń* (*The Vision of the Twelve Goddesses*), wystawiona w Hampton Court 8 stycznia 1604 roku, z królową Anną jako Pallas, „w niebieskim płaszczu, na którym wyszyto srebrem wszystkie rodzaje broni i machin wojennych, i z hełmem na głowie” <sup>126</sup>. Pallas razem z pozostałymi jedenastoma boginiami, granymi przez damy dworu królowej, schodziły z „góry” w końcu wielkiej sali i składały dary w Świątyni Pokoju w drugim końcu, po czym wykonywały serię tańców przy akompaniamencie wioli i lutni. Następnie zapraszały mężczyzn z widowni, aby przyłączyli się do „niektórych układów, galiard i kurantów”, po czym wracały na Olimp. Autor widowiska, poeta Samuel Daniel, uważał swoje dzieło za „wcale nie gorsze od najlepszych, jakie przedstawiono w świecie chrześcijańskim” <sup>127</sup>. Trzeba jednak powiedzieć, że nie wszyscy zgadzali się z tą opinią.

*Wizja dwunastu bogiń* była straszliwie kosztowną produkcją. Daniel za jej napisanie otrzymał 40 funtów szterlingów, a 250 poszło na budowę makiety Olimpu i świątyni. Nie zachował się do naszych czasów rachunek za wykonanie kostiumów, choć prawdopodobnie nie był bardzo

wygórowany, jako że do ich uszycia użyto dawnych strojów Elżbiety I. Jeden z widzów zauważył, że suknia królowej Anny „była tuż za kolano, przez co można było zobaczyć, iż kobieta ma zarówno stopy, jak i nogi, o czym nie miałem wcześniej pojęcia” [128](#).

To właśnie królowa Anna przodowała w promowaniu masek, które stały się tradycyjnym elementem dworskich uroczystości organizowanych w święto Trzech Króli i zapusty. Maskarada zorganizowana w pałacu Whitehall w kolejne Boże Narodzenie była bardziej ambitna niż *Wizja Daniela*, a kierowała nią sama królowa. Słowa do niej napisał poeta Ben Jonson, a scenografię zaprojektował Inigo Jones (była to pierwsza z około trzydziestu wspólnych prac obu mężczyzn). Autorem muzyki był wiolinista i nadzwyczajny sługa prywatnej komnaty Alfonso Ferrabosco. Tytuł *Czarna maska (The Masque of Blackness)* wziął się stąd, że królowa i damy dworu wystąpiły jako Murzynki, co było pragnieniem Anny. Być może nie było dziełem przypadku, że królewska trupa aktorska zaledwie dwa miesiące wcześniej wystawiała na dworze *Otella*.

Fabula wymyślona przez Jonsona opisywała dobrego Negrę i jego dwanaście czarnych córek (granych przez królową i jej damy dworu), które przybyły w wielkiej muszli na dwór angielski wraz z bogiem Oceanusem, któremu towarzyszyły nimfy oświetlające drogę pochodniami. Negrę wyjaśnia, że przybyli, aby wypełnić proroctwo księżycowej bogini Etiopii, która powiedziała im, że jeśli znajdą ziemię, której nazwa kończy się na *-tania*, to znajdą również lekarstwo na swój czarny kolor skóry. Oceanus właśnie mówi podróżnym, że nie mają szczęścia, gdyż ziemia ta zwana jest Albionem, kiedy nieoczekiwanie zjawia się Etiopia, „w górnej części pałacu, triumfalna, na srebrnym tronie”, otoczona świetlistą aureolą [129](#). Ziemia ta nie jest już zwana Albionem, mówi ona (czy też raczej on, zgodnie bowiem z konwencją role mówione odgrywane były przez mężczyzn), wyjaśniając następnie, że „wielkie imię *Brytania* przywróciło tej błogosławionej wyspie jej pradawną godność”. Co więcej, w Brytanii rządzi słońce, „którego promienie świecą dniem i nocą, i mają siłę zdolną wybielić Murzyna i ożywić trupa” [130](#). Po tych słowach dwanaście czarnych nimf tańczy dla widzów, a potem zapraszają z widowni mężczyzn, którzy przyłączają się do tańca. Na końcu wracają do swej muszli, a Etiopia mówi im, że jeśli zanurzą się w morzu „po trzykroć trzynastie razy przez trzynastie nocy, zmyją czerń ze swojej skóry” i „za swój trud zdobędą doskonałość” [131](#).

*Czarna maska* budzi tak wiele pytań na temat cech etnicznych, płci i kolonializmu czasów Jakuba I, że sama w sobie doczekała się bogatej literatury. Jej pierwotni odbiorcy mieli mieszane opinie. Ambasador Wenecji Nicolò Molin uważał, że „była bardzo piękna i okazała” <sup>132</sup>. Z kolei angielski dyplomata sir Dudley Carleton był wstrząśnięty faktem, że zamiast nosić maski zgodnie z nakazami konwencji, królowa i jej jedenaście dwórek poprzestały na pomalowaniu się na czarno. „Ich czarne twarze i ręce, które były pomalowane i nagie aż po łokcie, stanowiły odrażający widok – donosił swojemu przyjacielowi Johnowi Chamberlainowi. – Przykro mi, że cudzoziemcy widzieli nasz dwór tak dziwnie przebrany” <sup>133</sup>. Do kolegi po fachu, dyplomaty sir Ralpa Winwooda, napisał: „Nie byłbyś w stanie sobie wyobrazić czegoś brzydszego niż widok grupy wąskolitych Maurów”. Rozbawił go bądź skonsternował (trudno powiedzieć, co bardziej) widok hiszpańskiego ambasadora tańczącego z królową, a potem z galanterią składającego pocałunek na jej dłoni „mimo niebezpieczeństwa, że zostawi to ślady na jego ustach” <sup>134</sup>. I kompletnie nie zrobiły na nim wrażenia kostiumy Inigo Jonesa – „nazbyt lekkie i przystojne bardziej kurtyzanom niż tak wysoko urodzonym” – ani scenografia, na którą składały się poruszające się fale z obrazami morskich potworów ujeżdżanych przez Maurów: „same ryby bez wody” <sup>135</sup>.

Doradcy króla mniej zajmowali się artystycznymi walorami przedstawienia, a bardziej jego kosztem. Johnowi Chamberlainowi powiedziano przed Bożym Narodzeniem, że królowa „ma wspaniałą maskę na święto Trzech Króli” i że przeznaczono 3 tys. funtów na finansowanie przedstawienia <sup>136</sup>. (Na początku XXI wieku kwota ta odpowiada mniej więcej 8,5 mln funtów.) Przed 17 grudnia Rada Osobista zgłosiła swoje zaniepokojenie Jakubowi I, nalegając, aby nie przerzucał ciężaru finansowania na swoich dworzan, których nie stać na opłacanie jego – czy też raczej królowej – ekstrawagancji. Jak zwykle jednak, gdy w grę wchodziło ograniczenie królewskich wydatków, prestiż wziął górę nad oszczędnością. Rezygnacja z maski na tak późnym etapie, jak stwierdziła rada, „byłaby bardziej szkodliwa niż wydatek nawet dziesięciokrotnie większy, jako że ambasadorowie cudzoziemskich władców uznają, iż maska nie doszła do skutku, ponieważ królowi albo królowej zabrakło 4 tys. funtów” <sup>137</sup>. Zwróćmy uwagę na owo 4 tys. funtów: *Czarna maska*

znacznie przekroczyła swój ogromny budżet, a przed jej wystawieniem pojawiły się głosy protestu przeciwko ogromnym wydatkom z nią związanym.

*Czarna maska* ostatecznie ugruntowała pozycję maski jako najważniejszej rozrywki dworskiej czasów Jakuba I, którego żona zleciła i nadzorowała kilkanaście następnych przedstawień w kolejnych pięciu latach, zanim nie oddała roli producenta faworytowi swojego męża, księciu Buckingham [138](#). Od tego czasu królowa ze swym fraucymerem zostały sprowadzone do roli partnerek tanecznych w czasie zabawy. Król, jak sformułował to jeden ze współczesnych badaczy maski, „zdecydowanie bardziej wolał oglądać tańczących mężczyzn” [139](#).

Wśród przedstawień zorganizowanych przez królową Annę znalazła się *Maska piękna* (*Masque of Beauty*), kontynuacja *Czarnej maski*, odegrana 10 stycznia 1608 roku na koszt królowej. Owo piękno jest równie problematyczne dla dzisiejszych oczu i uszu, jak było dla swojej pierwotnej widowni: czarne nimfy, teraz już w liczbie szesnastu i znowu pod przewodnictwem królowej, idąc za wskazówkami Księżycy, utraciły czerń swojej skóry tylko po to, by dać się porwać przez Noc, która „dostała szału na widok wybielonej Etiopii”. Ocalone przez Księżyc, pojawiają się na dryfującej wyspie, zaś „tron, na którym zasiadają, wydaje się fontanną światła wydobywającego się z ich klejnotów i strojów” [140](#). Ambasador Wenecji był oczarowany przedstawieniem. „Aparatura i spryt machinerii scenicznej były cudem – jak donosił – mnogość i uroda światła nieprzebrane, muzyka i taniec wielce przepyszne. Lecz tym, co przekroczyło wszystko inne, a zapewne i spodziewanie zgromadzonych widzów, było bogactwo pereł i klejnotów zdobiących królową i jej damy, tak liczne i wspaniałe, że w opinii każdego żaden inny dwór na świecie nie mógłby poszczycić się podobnym przepychem i zasobnością” [141](#).

Spektakl maskowy za czasów Jakuba I był wielkim przedsięwzięciem, które trudno sobie dziś wyobrazić, ta główna rozrywka królewska była okraszona obrazami i muzyką, a w taki czy inny sposób uczestniczyło w niej pół dworu. Pisarz uzgadniał główny zamysł z królewskim lub magnackim producentem, a następnie przychodził z jednostronicowym zarysem całego przedstawienia. Scenograf sprowadzał nadwornych cieśli i malarzy, aby zbudowali makiety gór, które się otwierały, chmur, które szybowwały po płóciennym niebie, i wysp, które unosiły się na kartonowych oceanach. Inigo Jones, w tym okresie główny scenarzysta dworskich

masek, tworzył projekty kostiumów, które były ulepszone i doskonałe, kopiowane na papier, a potem realizowane przez krawców, szmuklerzy i szewców. Niekiedy trzeba było wypróbować dwie lub trzy różne wersje kroju czy koloru, zanim zapadła ostateczna decyzja. Wspecjalizowani rzemieślnicy starannie wykonywali maski z malowanej, modelowanej i perfumowanej skóry.

Do ról mówionych wynajmowano zawodowych aktorów z trupy królewskiej, podobnie jak do roli antymaski. Był to groteskowy lub komiczny prolog głównego przedstawienia, który po raz pierwszy został wprowadzony przez Jonsona w *Masce królowych* (*Masque of Queens*) w 1609 roku, gdy królowa Anna nakazała mu „wymyślić jakiś taniec lub pokaz, który mógłby poprzedzić jej występ i mieć charakter antytezy maski [...] jakiegoś spektaklu osobliwości” <sup>142</sup>. Członkowie kapeli królewskiej komponowali utwory do określonych partii: skrzypkowie do tańców, śpiewacy i lutniści do pieśni, orkiestra dęta do marszów <sup>143</sup>. Nadworni mistrzowie tańca układali choreografię, ćwiczyli tancerzy i prowadzili krok po kroku aktorów maski.

Próby mogły trwać pięć lub sześć tygodni, uczestnicy ćwiczyli razem lub osobno. W 1622 roku prywatny apartament królowej w Whitehall został oddany do dyspozycji księcia Karola, który ćwiczył tam przez cztery dni, a Wielką Salę przygotowano na dwudziestodniowe próby. Dwa tygodnie przed przedstawieniem *Maski królowych* królowa Anna przebywała w domu bankietowym (*Banqueting House*), odbywając „codzienne próby aktorskie i testy maszynierii” <sup>144</sup>. W czasie przygotowań do wystawionej w 1613 roku *Maski Somerset* jeden z uczestników, dworzanin sir Henry Bowyer, przesadził z zapalem, przez co „przegrzał się w czasie ćwiczeń, zapadł na ospę i umarł” <sup>145</sup>.

Od czasu do czasu próby odbywały się przed niewielką, specjalnie zaproszoną publicznością. Na przykład w 1640 roku małżonka Karola I Henrietta Maria zauważyła, że ambasador francuski i jego żona będą wracać do Paryża w dniu, w którym miała być wystawiona nowa maska. „Królowa zażyczyła sobie, aby dostąpił on zaszczytu obejrzenia próby tańców i zmian scenografii na scenie trzy bądź cztery dni przed samym przedstawieniem” <sup>146</sup>. Ambasadora z żoną poprowadzono do prywatnej łoży, skąd mogli oglądać całe towarzystwo ćwiczące kroki do przedstawienia.





Pierwsze przedstawienie bożonarodzeniowe za panowania Jakuba I odbyło się w Hampton Court, ale następne maski zazwyczaj wystawiano w Whitehall. Początkowo odgrywano je w prowizorycznym budynku wzniesionym w 1581 roku z okazji przybycia francuskich dyplomatów na rozmowy dotyczące proponowanego małżeństwa Elżbiety I z księciem Alençon. Budynek wykonany był z trzydziestu ogromnych drewnianych masztów wysokich na czterdzieści stóp <sup>147</sup>, pokrytych płótnem, na którym namalowano skały, i zaopatrzonych w 292 szklane tafle. Wnętrze było trypoziomowe, z namalowanym bluszczem i ostrokrzewem oraz ozdobione złotem. Na stropie namalowano gwiazdy, chmury i promienie słoneczne, a dodatkowo – zgodnie z jednym z ówczesnych przekazów – sufit obwieszony był „wszelkiego rodzaju egzotycznymi owocami, jak granaty, pomarańcze, pompiony [dynie lub melony], ogórki, winogrona, marchwie, groszki, i innymi podobnego sortu” <sup>148</sup>. Wzniesienie go zajęło 375 robotnikom dwadzieścia cztery dni, a kosztowało niemal 1745 funtów szterlingów.

Choć pierwotnie miała to być budowla tymczasowa, elżbietański dom bankietowy przetrwał niemal ćwierć wieku. To właśnie tutaj, pod złotymi ozdobami oraz wiszącymi ogórkami i marchewkami, rozegrała się akcja *Czarnej maski*. Lecz w roku 1606, gdy rola maski jako przedstawienia bardzo zyskała na znaczeniu w królewskim kalendarzu, Jakub I podjął decyzję o zastąpieniu tej rozwalającej się już budowli czymś solidniejszym. Jego nowy dom bankietowy ukończony został 10 stycznia 1608 roku, przed wystawieniem *Maski piękna*. Dysponujemy jedynie relacją pióra Orazia Busina, kapelana ambasadora weneckiego, który dwanaście lat później opisał ogromną salę urządzonej jak teatr, z rozmieszczonymi dookoła łóżami i królewskim fotelem umiejscowionym pod baldachimem naprzeciwko sceny. Dach podtrzymywany był przez rzeźbione i połączane kolumny dwóch porządków – doryckie na dole i jońskie u góry. Ze stropu zwisały girlandy i anioły.

W wieczór przedstawienia dom bankietowy był wypełniony po brzegi. Ludzie walczyli o zaproszenia, głośno narzekali na miejsca za kolumną, a jeszcze głośniejszy skarżyli się, jeśli w ogóle nie mogli znaleźć miejsca do siedzenia. Cudzoziemscy ambasadorowie kłócili się o pierwszeństwo



i wybuchali gniewem o najmniejszy – prawdziwy czy urojony – przejaw lekceważenia. „Hiszpański poseł czyni energiczne wysiłki, by zostać zaproszonym [na *Maskę królowych*] – donosił ambasador Wenecji. – Uruchomił wszystkich swoich popleczników” [149](#). Gdy już wszyscy siedzieli, setki pochodni oświetlających budynek emitowały straszliwe ciepło, a smród potu – mocno, choć nie całkiem, maskowany przez ciężkie perfumy – był obezwładniający. Dźwięki dętych instrumentów towarzyszące wkraczającym na scenę aktorom odbijały się z wielokrotnionym echem. Trudno było natomiast dosłyszeć słowa pieśni, a akompaniujące śpiewom lutnie były niemal niesłyszalne. Zdarzało się, że śpiewak stawał bezpośrednio przed królem, aby przynajmniej on słyszał słowa. Jednakże najważniejszą atrakcją nie była ani wykwintna poezja Bena Jonsona, ani niezwykła maszyneria sceniczna Inigo Jonesa, lecz taniec – nowo wyuczone, nowo wymyślone kroki, które odtwarzali majestatyczni, lśniący tancerze, ich podskoki i piruety oraz starannie wyćwiczone gesty. To za czasów Jakuba I było gwoździem programu nadwornych masek. To właśnie oczarowywało widownię w głośnym, przegrzanym, zatłoczonym domu bankietowym w Whitehall.

Zdarzało się, że w wieczór występu nie wszystko szło zgodnie z planem. Głównym punktem *Maski Somerset* Thomasa Campiona, wystawionej w domu bankietowym 26 grudnia 1613 roku dla uczczenia małżeństwa hrabiego Somerset z hrabiną Essex, było magiczne pojawienie się dwunastu rycerzy, gdy królowa odczarowywała rzucone na nich zaklęcie. Niefortunnym zbiegiem okoliczności Inigo Jones, który współpracował z Campionem w czasie poprzednich dwóch dworskich masek, tego roku wraz z hrabią Arundel przebywali we Włoszech. W charakterze scenografa zastępował go florencki architekt, niejaki Constantine de Servi, który nie był w tym zbyt dobry. I tak oto chmura, która miała opaść i ukazać zaczarowanych rycerzy, okazała się dość toporna: „widać było podtrzymujące ją sznury – donosił sabaudzki poseł Giovanni Battista Gabaleoni – i słychać było krążki czy raczej kółka, wydające takie same dźwięki jak maszt, gdy się go podnosi lub opuszcza”. Tymczasem zanim kołowroty i rolki zaczęły działać, pieśń, która miała towarzyszyć pojawieniu się rycerzy, zdążyła się skończyć i wybrzmieć. W nagle zapadłej ciszy „rycerze zjawili się bez akompaniamentu żadnej muzyki, bez żadnego dźwięku z wyjątkiem skrzypienia kołowrotów” [150](#).

Równie fatalne jak problemy natury technicznej były zaniedbania organizacyjne. Dworskie maski często odbywały się późną nocą: na przykład *Maska Somerset Campiona* zaczęła się o dwudziestej trzeciej i skończyła o drugiej nad ranem, widzowie zaś nierzadko musieli przez kilka godzin czekać na przybycie króla i rozpoczęcie widowiska. Do tego czasu niecierpliwość widowni rosła, ludzie robili się nerwowi, strażę zaś po skończonym przedstawieniu nie zawsze były w stanie kontrolować tłum. Po zakończeniu *Czarnej maski*, gdy król już wyszedł, ludzie zaczęli wylewać się na zewnątrz, potracając się i popychając. Stoły bankietowe przygotowane dla Jakuba I powywracano, niemalże nie tykając jedzenia. W ścisłości i tłoku kobiety traciły biżuterię i torebki. I nie tylko, bo jak dość tajemniczo zapisał dyplomata sir Dudley Carleton, pewna kobieta „straciła część [...], zostawszy zaskoczona w czasie załatwiania swojej sprawy na końcu tarasu” [151](#).

Najgorzej było wówczas, gdy niezbyt udane widowisko i niedostateczna kontrola nad tłumem nałożyły się na kaprys króla, aby ta noc zapisała się w pamięci. Choć Jakub I nie brał osobiście udziału w maskach, często przerywał przedstawienie, by pożartować z występującymi albo poprosić o powtórzenie jakiejś pieśni. Nie miał też zahamowań, gdy nie podobała mu się akcja rozgrywająca się na scenie. *Maska Przyjemność z Cnotą pojednana (Pleasure Reconciled to Virtue)* pióra Bena Jonsona w scenografii Inigo Jonesa stała się doskonałym przykładem królewskiej burzy. Wystawiona w święto Trzech Króli 1618 roku, była szczególna, bo po raz pierwszy miał w niej wystąpić w głównej roli Karol, siedemnastoletni książę Walii. Oczekiwania były więc ogromne.

I te oczekiwania nie zostały spełnione. John Chamberlain powiedział, że maska była nudna. Projekty scenograficzne Inigo Jonesa zostały uznane za nędzne, a słowa napisane przez Jonsona nikogo nie zachwyciły: „Rozmaici sądzą, iż powrócić powinien do swej dawnej profesji i zająć się murarką” [152](#) (w młodości Jonson był czeladnikiem u swego ojczyma murarza i ten właśnie fakt niezbyt uprzejmie mu wypomniano).

Akcja maski, w której występowali: Herkules, przewracająca oczami personifikacja góry Atlas, pulchny Bachus, aktorzy tańczący jako beczki i gąsiorzy z winem oraz tuzin chłopców przebranych za żaby, nie spodobała się królowi. Punkt kulminacyjny nastąpił w chwili, gdy każdy z dwunastu tancerzy prowadzonych przez księcia Karola poprosił do tańca damę i przy akompaniamencie dwudziestu pięciu skrzypiec „wykonano każdy rodzaj

baletu i tańca z kaździutkiego kraju” – stwierdził mocno skonsternowany całym widowiskiem kapelan ambasadora Wenecji. „Śpiewano jakieś błahostki, których nie rozumieliśmy” – napisał później. Pod koniec tancerze wyraźnie opadali z sił, a to już dla Jakuba było zbyt wiele. Zaczął krzyczeć: „Dlaczego oni nie tańczą?! Po co mnie tu ściągnęli?! Niech was wszystkich diabli porwą, tańczcie!”. Faworyt Jakuba I, Buckingham, próbując za wszelką cenę udobruchać króla, rzucił się w przód, „wykonując dwudziestkę wysokich i bardzo dokładnych podskoków”, król jednak podniósł się ze swego siedziska i ucałowawszy syna oraz poklepawszy Buckinghama po twarzy, odszedł, zabierając swoich gości. Przeszedł przez cały pałac aż do sali, gdzie na stołach zdobionych malowanymi dekoracjami z tektury czekało jedzenie – głównie przyprawiane paszteciki na szklanych półmiskach – po czym wyszedł. Dla reszty dworu był to znak, że można rzucić się na jedzenie „jak stado harpii”. Wywrócili stół i półmiski rozbiły się na podłodze. „Dźwięk tłuczonych półmisków – pisał kapelan weneckiego ambasadora – przypominał mi dokładnie letnią burzę gradową rozbijającą szyby w oknach [...] zde gustowani i zmęczeni wróciliśmy do domu” [153](#). Było wpół do trzeciej nad ranem.



W roku 1619, a więc rok po widowisku *Przyjemność z Cnotą pojednana*, nowy dom bankietowy króla spłonął. Dwaj ludzie, którzy zamiatali tam podłogę, nieumyślnie podpalili świecami jakiś woskowy element dekoracji. Wpadli w panikę, „obawiając się, że wyjdzie na jaw, co zrobili”, i uciekli, zamykając za sobą drzwi. Kiedy pożar odkryto, było już za późno, aby uratować budynek [154](#).

Jakub I zdecydował od razu, że trzeba go odbudować. Budowaniem i remontami królewskich rezydencji zajmował się nadzorca robót królewskich, którym – od śmierci w 1616 roku poprzedniego nadzorca, Simona Basila – był scenograf Inigo Jones. Po objęciu posady otrzymał pensję w wysokości 200 funtów szterlingów oraz dom w Scotland Yardzie, na skraju zespołu zabudowań Whitehall. Jak się okazało, Jones całkiem dobrze sobie radził na nowym stanowisku. Dom królowej w Greenwich – zaczęty dla Anny Oldenburg i ukończony dla jej synowej Henrietty Marii – kaplica królewska w pałacu św. Jakuba i wiele innych budowli wzniesionych dla Korony świadczą dowodnie o tym, że był zwolennikiem

renesansowego klasycyzmu w czasach, gdy Anglia uważana była za architektonicznie zapóźnioną wobec reszty Europy. Jones znał zasady proporcji, rozumiał znaczenie odpowiedniego stosowania porządków klasycznych, wiedział, że piękno – piękno Palladia i Scamozziego – bierze się z kontroli nad przestrzenią. Nowy dom bankietowy w Whitehall jest jego arcydziełem: dzięki powściągliwej i niemal surowej, rytmicznej geometrii fasad i idealnym proporcjom od początku uważany był za dzieło o takim stopniu wyrafinowania, jakiego nikt nie spodziewałby się po Angliku.

I od początku miał być czymś więcej niż tylko miejscem przedstawień. Po ukończeniu w 1622 roku stał się salą prezencyjną, z ogromną niebieską i złotą alkwą od strony południowej, gdzie stanął tron Jakuba I. To tutaj król przyjmował zagranicznych posłów i przedstawicieli parlamentu. Budynek ten stał się ceremonialnym sercem Whitehall, miejscem manifestowania się władzy królewskiej w czasach, gdy ludzie zaczęli zadawać sobie pytanie, co właściwie daje królowi prawo rządzenia nimi. Gdy w latach trzydziestych XVII wieku – a więc w czasach następcy Jakuba I, jego syna Karola I – rosła opozycja, na stropach domu bankietowego pojawiły się wielkie malowidła Rubensa przedstawiające Jakuba wznoszącego się do nieba, by zająć miejsce pośród bogów, co było afirmacją boskich praw królów. A kiedy te prawa zostaną zakwestionowane, a potem tak dramatycznie odrzucone przez parlament w wojnie domowej lat czterdziestych XVII stulecia, to właśnie z domu bankietowego pewnego chłodnego zimowego dnia Karol I wyruszy na szafot.



Sir John Finet (1570/1571–1641), mistrz ceremonii na dworze Karola I



### ROZDZIAŁ III

## Dyplomaci i błazny

**W** czasach Elżbiety I cudzoziemskich dyplomatów witał jeden z dwudziestu pięciu członków jej honorowej straży przybocznej. Tego, który akurat był dostępny, wysyłano, aby ich powitał, poprowadził do przydzielonych apartamentów oraz przekazał im wiadomości i asystował na audiencji u królowej. Oznaczało to brak pewnej ciągłości – „nigdy jednego nie posyłano dwa razy”, jak skarżył się poseł francuski w 1597 roku [155](#) – a także ryzyko, że ambasadorowie i posłowie, którzy byli niesłychanie wrażliwi na wymaginowane oznaki lekceważenia, mogą poczuć się urażeni brakiem – ich zdaniem – okazania im należnego szacunku.

W maju 1603 roku Jakub I, zaledwie dwa tygodnie po tym jak wkroczył do Londynu jako król, postanowił zaradzić tej sytuacji. Mianował sir Lewisa Lewknora urzędnikiem odpowiedzialnym za opiekę nad cudzoziemcami z roczną pensją w wysokości 200 funtów szterlingów. Lewknor, który płynnie mówił po hiszpańsku, miał pilnować, aby przyjeżdżający z wizytą zagraniczni dygnitarze byli traktowani z szacunkiem. Miał doglądać właściwego zakwaterowania dla nich samych i ich świty, która mogła składać się nawet ze stu służących. Sprawdzać, czy przydzielone pokoje są odpowiednio zaopatrzone w łoża, pościel, stołki i stoły – wszystkie dostarczane z królewskiej garderoby. Musiał dokładnie wyjaśnić, za co król będzie płacił – zazwyczaj za jedzenie, piwo i wino, opał, świece i pochodnie, jednak wyłącznie przez określony czas, po



upływie którego ambasador musiał sam znaleźć źródło finansowania. Musiał też organizować powozy, aby przywozić dyplomatę na audiencję z królem i następnie odwozić z powrotem. Pozycja mistrza ceremonii była nowa, choć komentatorzy przydają jej rzekomej starożytności, utrzymując, że jest to „pradawny urząd [...] od dawna nieobsadzany i nieomal zapomniany” [156](#). W 1605 roku Lewknor otrzymał sprawowany przez siebie urząd w dożywocie, dodano mu też trzech pomocników: marszałka ceremonii (*marshal of ceremonies*) i dwóch asystentów.

W 1612 roku John Finet, czterdziestoletni dworzanin niższego szczebla, który służył na kilku europejskich dworach i mówił po francusku, hiszpańsku, niemiecku i włosku, został awansowany na jednego z dwóch pomocników Lewknora. Finet był sumiennym zastępcą – tak sumiennym, że często toczył spory z Lewknorem, który uważał, że biegłość i sprawność jego podwładnego rzucają cień na jego własne, dość leniwe podejście do obowiązków. Pierwsze wkroczenie Fineta w świat międzynarodowej dyplomacji okazało się od razu testem najcięższego kalibru. W niedzielę 14 lutego 1613 roku w kaplicy pałacu Whitehall córka Jakuba I Elżbieta poślubiła Fryderyka V, elektora Palatynatu Reńskiego.

Ślub poprzedzały okazałe widowiska. Wieczorem, w piątek 12 lutego, król z królową, księżniczka Elżbieta i palatyn, „a także reszta szlachetnie urodzonych Anglików”, zebrali się przy oknach pałacu Whitehall, by oglądać pokaz fajerwerków na Tamizie. Po walce ognistego smoka z równie ognistym św. Jerzym widzowie obejrzelili płonącego jelenia, którego przez wodę ścigało stado psów myśliwskich „utworzonych z płonącego ognia” [157](#). W sobotę wieczór pokazano na rzece bitwę morską, prezentującą atak na Algier i kończącą się zajęciem miasta oraz uwolnieniem chrześcijańskich niewolników. Król i królowa wraz z innymi gośćmi oglądali pokaz z prywatnych schodów (*Privy Stairs*) w Whitehall.

W niedzielę odbyła się ceremonia zaślubin. Przy dźwiękach fanfar pan młody ruszył w procesji z domu bankietowego, odziany w biały strój przybrany złotem i perłami. Następnie szła piękna panna młoda, w sukni z białej satyny, w złotej koronie wysadzonej perłami i brylantami. Jej tren podtrzymywały czternaście czy piętnaście dam, wszystkie ubrane w suknie z białej satyny. Potem odbyła się uczta w domu bankietowym oraz tańce. Uroczystości ciągnęły się jeszcze w poniedziałek i wtorek. Były też maski i inne zabawy [158](#). Wszystko udało się doskonale.

A dokładniej – niemal wszystko. Na dzień przed ślubem lord szambelan, hrabia Suffolk, posłał Johna Fineta do Ferdinanda de Boiscota, ambasadora Niderlandów Hiszpańskich, z formalnym zaproszeniem na zaślubiny. Niderlandy Hiszpańskie znajdowały się pod rządami arcyksięcia Albrechta VII Habsburga i arcyksiężnej Izabeli Habsburg, infantki hiszpańskiej. Każde zaproszenie na dwór musiało uwzględniać fakt, że ambasadorowie Hiszpanii i Francji oraz ich sojusznicy, czyli odpowiednio Niderlandy Hiszpańskie i Wenecja, od lat znajdowali się w sporze dotyczącym precedencji. Odpowiedzią Jakuba I było niezapraszanie ich wszystkich równocześnie, jeśli tylko była taka możliwość.

Finet, zaprowadzony do Boiscota, powiadomił ambasadora, że król zaprosił posłów francuskiego i weneckiego na „uroczystości dnia pierwszego”. Czy zatem on chciałby wziąć udział w celebracjach drugiego czy trzeciego dnia, i czy będzie uczestniczyć w obiedzie, kolacji, czy też w jednym i drugim? Na chwilę zapadła cisza, zanim Boiscot zapytał ze zmarszczonymi brwiami, na co wybiera się ambasador hiszpański [159](#). Hiszpański ambasador, odpowiedział Finet, jest chory. Po kolejnej chwili milczenia Boiscot chciał wiedzieć, dlaczego ambasador wenecki ma być obecny na uroczystościach pierwszego dnia, a jego zaprasza się jedynie na drugi bądź trzeci dzień? Gdyby nie był przedstawicielem wielkiego władcy, przyjąłby każde zaproszenie, mógłby nawet podawać potrawy na stół młodej pary. Ale jest. A jeśli pierwszeństwo przyznano Wenecji, „nędznej republice rządzonej przez mieszczan, którzy mają nieledwie skrawek terytorium w porównaniu z jego panem”, to on zaproszenia nie przyjmuje. Po czym, coraz bardziej wściekły, oznajmił Finetowi, że nie wie, czym zasłużył sobie na takie traktowanie. Ambasador wenecki zapraszany jest na wszystkie wydarzenia, on zaś nie. W końcu odprawił Fineta, a potem jeszcze wysłał list do lorda szambelana, powtarzając w nim, że zaproszenie „było na drugim miejscu po kimś, kto nie miał najmniejszych podstaw, aby go poprzedzać”, dlatego nie może się pojawić [160](#).

Boiscotowi dano czas, by ochłonął, a tymczasem rozpoczęły się uroczystości zaślubin. Po raz kolejny posłano Fineta do rezydencji przedstawiciela Niderlandów Hiszpańskich, tym razem z długim listem wyjaśniającym, że nie chciano go obrazić, żaden bowiem dzień nie jest ważniejszy niż inne, ale – i to był majstersztyk – jeśli jednak jakiś dzień byłby ważniejszy niż pozostałe, to na pewno trzeci, czyli wtorek (był to jednocześnie dzień ostatków):

Aby poprzeć to argumentami, można twierdzić, iż ostatni dzień uznać należy za największy, jak jest w wielu innych przypadkach, w szczególności zaś w czasie świąt Narodzenia Pańskiego, dla których dzień dwunasty, czyli dzień Trzech Króli, jako że ostatni dzień świąt, uważany jest za najważniejszy. A w wielu miejscach wtorek traktowany jest jako najgłówniejszy dzień zapustów; z tego właśnie powodu maska na dworze, złożona z największych lordów i dam, organizowana jest tego dnia jako najważniejszego ze wszystkich świąt [161](#)

Boiscot nie był przekonany.

Finet tymczasem musiał też zająć się ambasadorami Francji i Wenecji, którzy – jak to ujął – także „nie byli wolni od pedanterii” [162](#). Jeden z nich powiedział, że jako przedstawiciele koronowanych głów powinni w czasie ślubu poprzedzać księcia Karola. Drugi uważał, że w czasie uczyty weselnej powinni mieć zapewnione krzesła, mimo że jedyne osoby, dla których je przewidziano, to młoda para. Nawet książę Karol miał do siedzenia tylko stołek. Te żądania pominięto, tym bardziej że żaden z posłów specjalnie nie naciskał, szczególnie po tym, jak w czasie ślubu Jakub I wziął ich na stronę i powiedział, że nie ma zamiaru brać pod uwagę protestów nieobecnego Boiscota, co oznaczało, że zyskali przewagę nad Niderlandami Hiszpańskimi, a przez to nad Hiszpanią. Nad horyzontem jednak zawisła kolejna katastrofa, kiedy lord szambelan próbował posadzić przy stole żonę ambasadora Francji poniżej księżnych, ale ponad baronowymi, a wicehrabina Effingham, która zajmowała to miejsce, nie zgodziła się ustąpić. Mimo iż ambasador natychmiast uznał to za objaw lekceważenia i wezwał powóz swojej żony (choć nie własny), udało się ją przekonać, aby pozostała na kolacji, podczas gdy lady Effingham, która nie oszczędzała się w czasie obiadu, w ogóle nie pojawiła się na wieczornym przyjęciu.

Rozwiązywanie tego rodzaju problemów stanowiło chleb powszedni Johna Fineta, który po śmierci Lewknora w marcu 1627 roku objął urząd mistrza ceremonii i sprawował go do śmierci w 1641 roku, u progu wojny domowej. Otrzymywał roczne wynagrodzenie w wysokości 200 funtów szterlingów, ale za każdy dzień pracy w Whitehall dostawał dodatkowo funt, a w Londynie dwa funty. Do tego należy dodać rozmaite upominki i gratyfikacje od wyjeżdżających dyplomatów, które w dobrym roku mogły stanowić nawet dwukrotną wartość jego zasadniczego uposażenia. Rocznie dostawał więc średnio około 600 funtów szterlingów, co dla urzędnika dworskiego niższego szczebla było całkiem pokaźną sumą.

W czasie czternastu lat na stanowisku mistrza ceremonii Finet kierował pobytem 84 ambasadorów i posłów 18 państw. Niektórzy przyjeżdżali tylko na kilka tygodni, inni przebywali w Anglii latami. Wśród nich byli: Polacy, Szwedzi, Portugalczycy, Persowie i Duńczycy. Jego najznamienitszy publiczny pokaz ceremoniału dyplomatycznego odbył się w 1637 roku, po przybyciu przedstawicielstwa sułtana Maroka. W pierwszym okresie panowania Karola I piraci, którzy mieli bazę w zbuntowanej twierdzy Sala na atlantyckim wybrzeżu Maroka, napadali na angielskie statki, szkodząc działalności potężnej Kompanii Lewantu, której statki płynące na Morze Śródziemne i z powrotem musiały przepływać przez Cieśninę Gibraltarską. Piraci, nazywani przez współczesnych piratami salijskimi (*Sally Rovers*), uprowadzali łodzie, ładunki oraz setki, a być może tysiące angielskich żeglarzy, których sprzedawali w niewolę na całym wybrzeżu Afryki Północnej.

W roku 1637 problem był już tak poważny, że Karol I doszedł do wniosku, iż coś należy z tym zrobić, po części pod wpływem nacisku Kompanii Lewantu, a po części dlatego, że niepopularny podatek pieniężny, zwany okrętowym, początkowo obejmujący wyłącznie hrabstwa nadmorskie, a potem również leżące w środku kraju, został nałożony właśnie pod pretekstem finansowania działań skierowanych przeciwko „rabusiom, piratom i grabieżcom na morzu” <sup>163</sup>. W marcu 1637 roku niewielka flota ekspedycyjna przybiła do brzegów Afryki nieopodal Sali i rozpoczęła blokadę, która szybko poskromiła piratów salijskich i doprowadziła do uwolnienia 348 chrześcijańskich jeńców: 302 Anglików, Szkotów i Irlandczyków, w tym 11 kobiet, a także 27 Francuzów, 11 Hiszpanów i 8 Holendrów.

Salijscy piraci byli również w stanie wojny z Marokiem, które próbowało ich sobie podporządkować od czasu, gdy w drugim dziesięcioleciu XVII wieku pojawili się tam jako muzułmańscy wygnańcy z Hiszpanii. Sułtan Maroka Muhammad z satysfakcją przyjął fakt, że Anglicy wykonali za niego robotę, kiedy więc w październiku 1637 roku flota wróciła do Anglii, przywiozła ze sobą projekt układu pokojowego pomiędzy Anglią a Marokiem, a wraz z nim nadzwyczajnego posła sułtana, portugalskiego renegata o imieniu Jaurar ben Abdallah. Wysłannikowi towarzyszyło 28 oficjeli i służba oraz Robert Blake, angielski kupiec, który działał w Marrakeszu, a teraz służył jako tłumacz.

Po raz pierwszy Finet dowiedział się o tym poselstwie, gdy jacyś kupcy handlujący z Marokiem przyjechali do Hampton Court i obwieścili przybycie Jaurara. Gdy tylko usłyszał nowiny, czym prędzej pospieszył do Gravesend, aby go powitać. Jaurar dostał jednak gorączki, nie mógł więc chwilowo kontynuować podróży, co dało Finetowi nieco czasu na dokonanie niezbędnych przygotowań. Przede wszystkim trzeba było ustalić, jaka dokładnie jest pozycja ambasadora. Posłów z odległych krajów na ogół nie traktowano na równi z ambasadorami państw europejskich, a kiedy Finet próbował uzgodnić najważniejszą sprawę – kto dokładnie będzie płacił za pobyt Jaurara? – hrabia Pembroke, nadworny lord szambelan, stwierdził, że na pewno nie będzie to król. Trzeba więc było zaangażować berberyjskich kupców z Londynu. Kupcy, rzecz jasna, zaprotestowali, utrzymywali, że ich nie stać, gdyż jedynie czterech czy pięciu prowadzi handel z Marokiem, a poza tym wizyta ambasadora ma na celu bardziej sprawy państwowe niż handlowe. Pembroke zaczął się wahać, ostatecznie jednak sprawę przesądziła informacja Fineta, że Jaurar przywiózł prezenty dla króla: cztery sokoły, cztery konie berberyjskie o wartości 300 lub 400 funtów szterlingów każdy oraz dwa siodła z pozłocanymi uzdami i strzemionami, szacowane na jakieś 1000 funtów. Takie podarunki wymagały odpowiedniego odwzajemnienia, zatem ostatecznie uzgodniono, że – podobnie jak w przypadku ambasadorów innych ważnych narodów – Jaurar i jego świta otrzymają od Korony dzienną dietę w wysokości 25 funtów szterlingów wypłacaną do następnego dnia po audiencji u Karola I (od tego czasu będą musieli sami płacić za swoje jedzenie i picie), a także dom przy Wood Street w samym sercu City, który Korona wynajęła specjalnie dla nich i wyposażyła w niezbędne sprzęty.

Osiemnastego października, osiem dni po tym, jak nowiny o przybyciu ambasadora dotarły do Hampton Court, Finet ponownie udał się do Gravesend. Tym razem zabrał ze sobą trzy barki. Następnego dnia w Greenwich zjawili się dwaj arystokraci, aby wraz z czternastoma lub piętnastoma dworzanami prywatnych apartamentów króla powitać Jaurara i poprowadzić go do królewskiej łodzi, którą popłynęli do Tower Wharf. Tu ambasador wsiadł do królewskiego powozu i przejechał do Tower Hill, gdzie czekało na niego na koniach około stu rajców i znaczących mieszczan, którzy eskortowali go do kwater przy Wood Street.





The true Effigies of y<sup>e</sup> Alkaid, (or Lord) Taurar Ben Abdella,  
Embassador from y<sup>e</sup> high and mighty Mully Mahamed  
Shegue, Emperour of Morocco, King of Fes and Sus, etc.  
G. Glouer fe.



Marokański ambasador Jaurar ben Abdallah, którego nieoczekiwane przybycie do Anglii w 1637 roku zakłopotало dwór królewski

Jaurar wciąż był chory, zatem jego audiencja u króla Karola I została odroczone aż do początku listopada, wskutek czego dzienna dieta w wysokości 25 funtów szterlingów była systematycznie wypłacana. Ostatecznie 5 listopada 1637 roku ambasador ruszył do Whitehall na spotkanie z królem. To był imponujący widok. Na czele orszaku jechał konno burmistrz City w asyście sześciu pieszych służących. Za nimi jechało na koniach siedmiu trębaczy, następnie szły cztery berberyjskie konie będące prezentem dla króla, w tym dwa z pozłocanymi siodłami i uzdami, prowadzone przez czarnego Marokańczyka w czerwonej liberii. W paradzie nie wzięły udziału cztery sokoły, jako że niezbyt dobrze zniosły długą podróż z Maroka i uznano, że lepiej będzie, jeśli król dostanie je w prezencie cztery czy pięć dni wcześniej, bo inaczej może w ogóle ich nie zobaczyć. Za końmi szło szesnastu angielskich niewolników uwolnionych przez sułtana Muhammada i odzianych na biało na koszt ambasadora. Za nimi podążało sześciu bądź siedmiu kapitanów City w kapeluszach z piórami oraz dziesięciu dworzan prywatnych apartamentów króla.

Finet szedł następny w kolejności, sam, prowadząc ambasadora, po którego bokach znajdowali się hrabia Shrewsbury i Robert Blake. Blake'owi nakazano trzymać się lekko z tyłu, „aby podkreślić różnicę” w statusie [164](#).

Jaurar ben Abdallah prezentował się niezwykle. Gdy orszak szedł ulicami City, mijając ogromną bryłę średniowiecznej katedry św. Pawła, potem przez Ludgate [165](#), a dalej ulicami Fleet i Strand, wszystkie oczy były zwrócone na niego. Dyplomaci zwykle jechali w powozie – on jednak nie. Uprzedził Fineta, że musi jechać konno, albowiem „otrzymał wyraźny rozkaz od króla, swojego pana, że nie może pokazać się publicznie inaczej niż na koniu”, donosił Finet [166](#). Jeden ze służących niósł jego pozłocany bułat, drugi zaś pantofle i złotą uzdę jego konia. „Po obu jego bokach szło czterech lokajów w niebieskich liberiach, za nim zaś jechało konno ośmiu ważniejszych członków jego świty – Maurów w strojach narodowych” [167](#).

Pochód przyciągnął tysiące gapiów. Kiedy Jaurar dotarł do Temple Bar [168](#), wyszła mu naprzeciw westminsterska milicja w sile 400 ludzi, prowadzona przez jednego z dworzan królewskiej sypialni, i poprowadziła go do Whitehall, gdzie utworzyła swego rodzaju gwardię honorową.

W końcu ambasadora poprowadzono przez tłumy, które przysły obejrzeć tę egzotyczną osobistość, do domu bankietowego Inigo Jonesa. Tutaj czekali na niego król i królowa. Poseł odezwał się najpierw do Karola I i ukłoniwszy się trzy razy, wręczył list od swojego pana.

Następnie zwrócił się do królowej Henrietty Marii i chociaż znał hiszpański i włoski, przemówił do niej kilka słów po arabsku, co Blake przetłumaczył na angielski. Następnie odbyła się prywatna konferencja, po której Jaurar i król zeszli schodami prowadzącymi do parku, gdzie Karol odebrał podarki, tj. konie, i zobaczył uwolnionych niewolników. Zapadał już zmrok i nikt nie mógł znaleźć wierzchowca ambasadora. Finet musiał więc odwieźć go do kwatery jednym z królewskich powozów.

To pełne przepychu publiczne widowisko zorganizowane z okazji przybycia Jaurara ben Abdallaha nie miało na celu jedynie uhonorowania nowego sojusznika. Było afirmacją sukcesu polityki zagranicznej Karola I, czyli potwierdzeniem słuszności nałożenia przez niego podatku okrętowego. „Powodem wszystkiego jest okrętowe”, stwierdził półgłosem wicehrabia Edward Conway [169](#). Inni komentatorzy zaś podkreślali, że niezależnie od tego, jak wielką znakomitością był marokański ambasador, majestat i okazałość angielskiego dworu wzbudziły podziw Maura. Gdy wszedł do domu bankietowego w Whitehall, pisał jeden z nich, „splendor Ich Królewskich Mości, świetność szlachetnie urodzonych i wielość piękności olśniewających urodą zadziwiły go ponad miarę i zachwyciły ponad wszystkie dotychczasowe cuda” [170](#).

Pod koniec marca 1638 roku marokański ambasador doszedł do wniosku, że załatwił już wszystkie sprawy na królewskim dworze. Karol I nakazał więc, by dwa okręty wojenne przybiły do Portsmouth i zabrały marokańską delegację do domu, chroniąc ją przed potencjalnym atakiem piratów. Finet zajął się kupowaniem odpowiednich podarunków zarówno dla Jaurara, jak i jego pana, sułtana Muhammada.

Sokoły, konie i złocone uprzęże zasługiwały na to, aby było to coś równie imponującego. Albo coś, jak lord szambelan wyszeptał na ucho królowi, co „pozwalaloby odpowiednio, również wedle honoru Jego Królewskiej Mości, uwolnić się od długu, jaki w jego odczuciu ma wobec króla Maroka za dary sobie przesłane” [171](#). Zatem ze skarbu wyasygnowano 2 tys. funtów szterlingów. Według ostrożnych szacunków byłaby to równowartość dzisiejszych 285 tys. funtów szterlingów, a mniej ostrożne szacunki mówią o trzech milionach. Pieniądze te Finet i Blake wydali na

złożony powóz, pomalowany w kwiaty i wyściełany szkarłatnym aksamitem, cztery duńskie konie do zaprzęgu („z piątym zapasowym”), kolejnych sześć czy siedem koni i klaczy, setkę lanc, różne sukna oraz kopie portretu Karola I i Henrietty Marii pędzla van Dycka.

Zwyczajowym pożegnalnym prezentem dla królewskich ambasadorów były pozłacane zastawy o wartości 800 funtów szterlingów, a dla przedstawicieli republik bądź innych mniejszych państw – także zastawy, ale o wartości jedynie 420 funtów. Blake uprzedził Fineta, że w Maroku obowiązuje zakaz używania takiej zastawy, zatem mistrz ceremonii przyjechał na Wood Street z naręczem wytwornego batystu i płótna oraz różnego rodzaju muszkietami, pistoletami i inną bronią o wartości 800 funtów szterlingów. W odpowiedzi ambasador wręczył Finetowi 120 sztuk złota jako gratyfikację od siebie i kolejne 30 od swojego asystenta. Blake otrzymał złoty łańcuch i medal o wartości 210 funtów, co było zwyczajowym upominkiem pożegnalnym dla pośrednika.

Polityka dotycząca wartości prezentów wręczanych na pożegnanie była określona i stała, co oczywiście nie znaczy, że zawsze akceptowana. Kiedy Juan de Neocolalde, który przebywał w Anglii jako wysłannik Hiszpanii (a nie ambasador rezydujący), szykował się w 1637 roku do powrotu do domu, z oburzeniem przyjął wiadomość od Fineta, że na pożegnanie otrzyma tylko łańcuch. „Poderwał się z fotela z takim wzburzeniem, jakiego u niego nigdy nie widziałem”, powiedział Finet, który był tak zaskoczony wybuchem, że natychmiast wysłał raport do sekretarza stanu sir Francisa Windebanka z prośbą o pomoc [172](#). Windebank przekazał informację o incydencie królowi, ten zaś oświadczył, że Neocolalde był jedynie agentem, zatem Finet musiał wrócić, by oświadczyć Hiszpanowi, że albo bierze łańcuch, albo nie dostanie nic. Neocolalde wybrał nic.

Zdarzało się, że odjeżdżający dyplomata poprosił o coś innego niż zwyczajowa złożona zastawa. Na przykład w 1631 roku hrabia Montanery i Castelletto, poseł nadzwyczajny Księstwa Sabaudii, który przybył do Anglii złożyć gratulacje Karolowi I z okazji narodzin pierworodnego syna, zapytał Fineta, czy mógłby zamiast zastawy otrzymać klejnot. Wyjaśnił, że ciężko będzie dowieźć upominek w całości aż do Sabaudii, a jeśli nawet, to rzadko będzie tam używany, a co gorsza – jak można podejrzewać, to była prawdziwa przyczyna prośby – gdy tylko jego pan, książę sabaudzki, wydawać będzie wielką ucztę, z pewnością pożyczycy zastawę, aby jej już nigdy nie oddać.

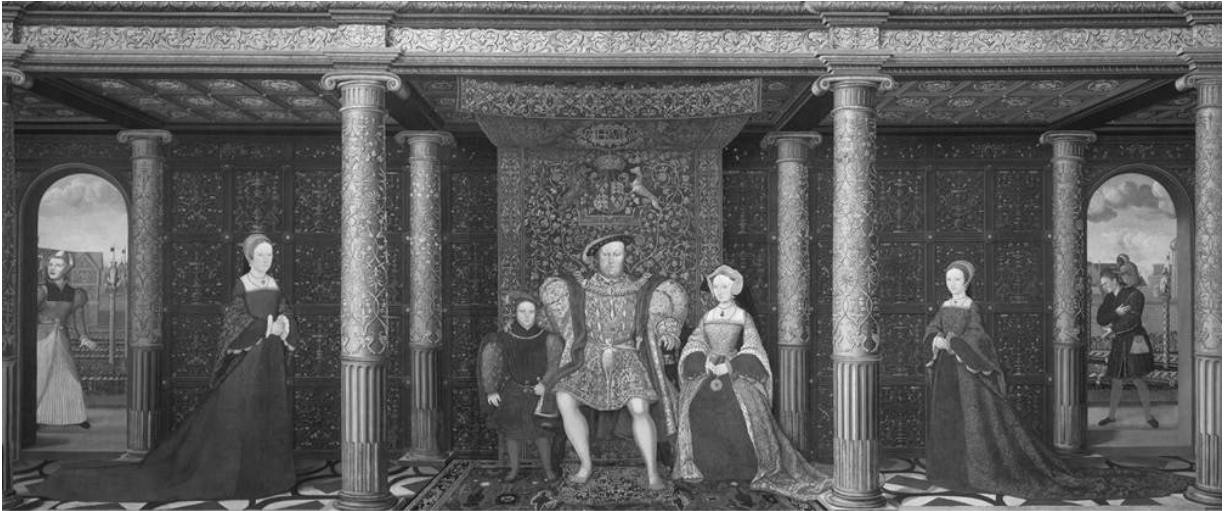
Głównym problemem ze zróżnicowanymi upominkami pożegnalnymi dla dyplomatów były protesty sir Henry'ego Mildmaya, zarządcy jubilejnia (*master of the Jewel House*). Jubilejnia była odpowiedzialna za wytwarzanie, ważenie i przechowywanie królewskiej zastawy oraz za dostarczanie prezentów dla wyjeżdżających dygnitarzy. Mildmay miał prawo wręczenia upominku, co oznacza, że zazwyczaj mógł schować do swojej kieszeni gratyfikację od obdarowanego do wysokości 40 funtów. Była to całkiem normalna praktyka. Jubilejnia wymyśliła jednak inne sposoby na czerpanie profitów ze złożonych półmisków i złotych łańcuchów: podarki często nie były dostarczane na czas, a kiedy już dotarły, ważyły mniej, niż powinny. Korona ustaliła stałą wartość złocenia w wysokości ośmiu szylingów za uncję, zatem w teorii prezent wart 800 funtów powinien ważyć 2 tys. uncji. Kiedy okazało się, że złoty łańcuch ważył o 20 procent mniej, niż powinien, dyplomaci poskarżyli się i Finet był zakłopotany. Mildmay jednakże poszedł w zaparte i zatrzymał pieniądze, które przy wydatkach Korony na prezenty w wysokości 3,6 tys. funtów rocznie mogły urosnąć do całkiem okazałej sumy.

Życie sir Johna Fineta kręciło się wokół formalności i ceremoniału. Ale ten niezwykle drobiazgowy człowiek miał też inne oblicze. Świadczy o tym przykład ze stycznia 1618 roku, gdy Jakub I przebywał w rezydencji Theobalds. Według znanego autora listów Johna Chamberlaina Finet zaśpiewał mu pieśń „tak grubiańską i prostacką, że zwarzyła królowi humor i wszystkim innym, którzy ją słyszeli” [173](#). Niestety, owa pieśń, w której wykonaniu Finetowi towarzyszyło dziewięciu czy dziesięciu dworzan w charakterze chóru, nie zachowała się do naszych czasów. Zmusza nas jednak do spekulacji na temat przyczyn, dla których Chamberlain dziwił się, iż nikt nie miał na tyle rozsądku, aby „zobaczyć, jakże nieestosowne będzie wykonanie tak wstrętnej rzeczy publicznie w obliczu księcia” [174](#).

Jednym z partnerów Fineta do takich występów był George Goring, dworzanin prywatnych apartamentów króla, człowiek odznaczający się „szczególną skłonnością do żartów”. Wygląda na to, że Finet i Goring często zajmowali się jakąś idiotyczną błazenadą ku uciesze Jakuba I (o ile nie posunęli się zbyt daleko). Według autora książki *Dwór i charakter Jakuba I (Court and Character of James I)*, która po raz pierwszy ukazała się w 1650 roku, Finet i Goring razem z dworzaninem sir Edwardem Zouchem byli „głównymi i najlepszymi błaznami” króla: „rolą Zoucha było śpiewanie sprośnych piosenek i opowiadanie sprośnych anegdot, a do

Fineta należało komponowanie tych piosenek. Była też grupa skrzypków przyprawdzanych na dwór specjalnie na te błazeństwa, a Goring był mistrzem ceremonii błaznowania” <sup>175</sup>. Panowie ci organizowali tańce i stroili brewerie ku uciesze króla, dosiadając swoich grzbietów w parodii turniejów na kopie, „póki razem nie pospadali” <sup>176</sup>. Za poprzednich królów te błazeństwa były domeną nadwornego trefnisa – błazna, którego rolą było rozśmieszanie władcy. Za to cieszył się on przywilejem mówienia prawdy, jak to bowiem ujął Erazm z Rotterdamu: „Jest przywilejem głupich, że – oni tylko – mogą mówić prawdę, nie wywołując tym obrazy” <sup>177</sup>. Jakub I też miał nadwornego błazna, niejakiego Archibalda Armstronga, i ów Armstrong uczestniczył w błazenadach razem z Finetem i innymi, jeżdżąc na grzbiecie innych błaznów jak rycerz w szrankach.

Choć w XVII stuleciu rola królewskiego trefnisa nieco już wyszła z mody, była to stała funkcja na dworze Tudorów, na którym wesołkowie przybierali wiele rozmaitych postaci. Henryk VII miał kilku „głupców” bądź „naiwnych” – ludzi upośledzonych intelektualnie, którzy towarzyszyli mu w podróżach po kraju. Ubierani byli i żywieni na koszt króla, a opiekę nad nimi sprawował specjalny przełożony, „mistrz błaznów”. Błazen kardynała Wolseya, znany jako Patch, zapisał się nawet w historii jako oporny zakładnik w „grze o tron”, którą kardynał przegrał z Henrykiem VIII. W 1529 roku Wolsey razem ze swą żoną był w drodze z Putney do Westminsteru, gdy dotarł do nich dworzanin stolcowy sir Henry Norris z informacją, która miała uspokoić i upewnić kardynała, że nadal cieszy się względami króla. Wolseyowi kamień spadł z serca (przedwcześnie, jak się okazało). Gorączkowo szukając czegoś, co mógłby królowi ofiarować w darze, postanowił dać mu swojego błazna. Patch został przy królu do lata 1535 roku, gdy gwałtownie zakończył swoją dworską karierę, mówiąc kilka miłych rzeczy na temat byłej żony Henryka VIII Katarzyny Aragońskiej, aktualną zaś żoną króla, Annę Boleyn, nazywając rozpustnicą, a jej córkę Elżbietę – bękartem. Henryk niemal zabił go na miejscu, ale w końcu tylko wygnał z dworu.



*Rodzina Henryka VIII* (ok. 1545 r.). Po bokach króla stoją jego trzecia żona Jane Seymour i jego syn książę Edward, późniejszy Edward VI. Księżniczka Maria, późniejsza Maria I, stoi z lewej strony, a księżniczka Elżbieta, późniejsza Elżbieta I – po prawej. Uważa się, że postaci w arkadach to trefnisia księżniczki Marii, znana jedynie jako Jane, oraz Will Somers, jeden z błaznów Henryka VIII

Anna Boleyn także miała trefnisię, nieznaną nam z imienia kobietę, dla której w 1536 roku nabyła nową suknię i czepek z zielonej satyny. Podobnie najstarsza córka Henryka Maria Tudor: jej trefnisię Jane w latach czterdziestych XVI wieku na jakiś czas zabrała ostatnia żona króla Katarzyna Parr. Przez dwór nieustannie też przewijały się karły, trzymane jako maskotki i ciekawostki. Elżbieta I obsypywała prezentami swoją karlicę Thomasinę, obdarowywała ją sukniemi, rękawiczkami grzebieniami z kości słoniowej i połączanymi pierścieniami.

Tudorowie trzymali na dworze także sztukmistrzów i kpiarzy, mężczyzn (a niekiedy kobiety), którzy grali rolę błazna dla rozrywki króla. W latach dwudziestych i trzydziestych XVI stulecia „królewskim żonglerem” – jak nazwano go w rachunkach dworu Henryka VIII – był Thomas Brandon, który wydaje się, że był raczej magikiem niż żonglerem we współczesnym rozumieniu tego słowa. Jedną z jego sztuczek wyglądała tak: malował na ścianie gołębia, po czym, wskazując na siedzącego na dachu prawdziwego ptaka, przebijał malowidło nożem, a prawdziwy gołąb spadał z dachu martwy. Will Tarleton – aktor, tancerz i komediant – zyskał ogólnonarodową sławę jako nadworny błazen Elżbiety I. „Wymawiał królowej więcej jej przywar niż jej spowiednicy – napisał siedemnastowieczny historyk Thomas Fuller – i leczył ją z melancholii



lepiej niż wszyscy jej medycy” [178](#). Elżbieta uwielbiała rodzaj niewybrednej komedii Tarletona, jego żarty i wygłupy, a także sposób, w jaki udawał, że walczy z jej pieskiem, wymachując mieczem i lancą tak skutecznie, że musiała go odesłać z komnaty, bo za bardzo ją rozśmieszał.

Jakub I, obdarzony słynnym przydomkiem „najmądrzejszego głupca świata chrześcijańskiego”, także miał własnego błazna. Jedną z wielu legend dotyczących postaci Archibalda Armstronga – zgodnie z jego własną opinią „najlepszego błazna królestwa” – opowiada o tym, że Archibald, skazany na śmierć za kradzież owiec, błagał króla o łaskę i darowanie mu życia [179](#). Powiedział, że niedawno wpadła mu w ręce Biblia i pragnie ją przeczytać „dla zbawienia swojej duszy”, czy zatem król zechciałby odwlec powieszenie go do czasu, gdy skończy czytać Biblię? Król, jak powiadają, zgodził się, na co Archibald odrzekł: „Niech mnie diabli porwą, jeśli przeczytam choć jedno słowo, póki mam oczy otwarte”. Odpowiedź tak rozbawiła króla, że przyjął go na swoją służbę i w 1603 roku zabrał do Anglii [180](#).

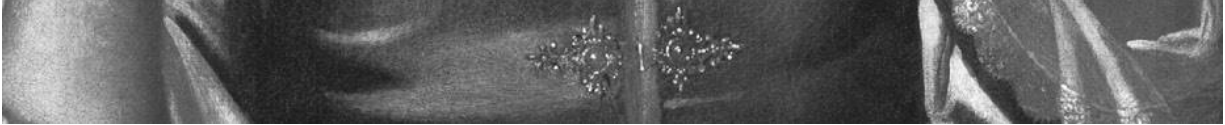
Armstrong szybko zaczął korzystać z przysługującemu królewskiemu błaznowi przywileju mówienia władcy przykrej prawdy. Kiedy Jakub skarżył się, że jego wierzchowiec jest cokolwiek za chudy, Armstrong odpowiedział, że najpewniejszym sposobem utuczenia zwierzęcia jest zrobić go biskupem. Ale błazen nie był głupcem [181](#), miał zdolność zawierania korzystnych przyjaźni i zdobywania pieniędzy, nie odznaczając się przy tym nadmiernymi skrupułami. Jego przyjaciel, poeta John Taylor, zadedykował swój utwór *Pochwała, starodawność i istota żebractwa, żebraków i żebraniny (Praise, Antiquity, and Commodity, of Beggary, Beggars and Begging, 1621)* „jasnemu, olśniewającemu zwierciadłu radości [...] i władcy zabawnych konfabulacji”, życząc Armstrongowi „ciętego języka, którym pieniądze innych ludzi zgarniać będzie do swojej sakiewki, oraz szybkich nóg, by mógł wymknąć się pościgowi” [182](#). Armstrongowi udało się zostać na dworze znacznie surowszego Karola I, co świadczy o tym, że nie brakło mu również taktu i zdolności dyplomatycznych, o czym nie wspomniano w opowieściach o jego karierze na królewskim dworze.

W coraz bardziej napiętej atmosferze, która ostatecznie doprowadziła do wojny domowej, Archibald Armstrong przekonał się boleśnie na własnej skórze, że dawny błazeński przywilej bezkarnego żartowania ze

wszystkiego już nie obowiązuje. W marcu 1638 roku w Whitehall spotkał przypadkiem arcybiskupa Canterbury Williama Lauda, który jechał na posiedzenie rady królewskiej. Tuż przedtem rozniosła się wieść, że podejmowane przez Lauda próby narzucenia w Szkocji jedności wyznania spotkały się z powszechnym protestem na północ od granicy. Armstrong wspomniał coś o tym i zapytał: „I kto jest teraz błaznem?”. Laud pojechał wprost na sesję i poskarżył się królowi, ten zaś nakazał natychmiast wygnać trefnisią z dworu z zakazem powrotu. Lord szambelan dostał rozkaz „niezwłocznego wykonania polecenia” [183](#). W ten gwałtowny sposób zakończyła się kariera Armstronga w charakterze nadwornego błazna.

Nie był on jednak ostatnim błaznem królewskim. Tytuł ten przeszedł na jego następcę, człowieka zwanego Muckle John, o którym nie wiadomo nic oprócz jego wysokich standardów dotyczących strojów: w nadwornych rachunkach odnotowane są wydatki na: szkarłatne jedwabne pończochy, jedwabne i srebrne podwiązki, rękawiczki ze skóry jelenia wyszywane złotem i srebrem, kapelusz z piórami i parę perfumowanych rękawiczek podbitych sobolami – „wszystko dla Muckle Johna” [184](#). A potem, w 1642 roku nadeszła wojna, która ze wszystkich zrobiła błaznów.





Karol I, król męczennik, przedstawiony w stroju, w którym został ścięty



#### ROZDZIAŁ IV

## Dwór bez króla

**D**ziesiątego stycznia 1642 roku król Karol I opuścił Londyn. Następnym razem zobaczy miasto dopiero za siedem lat, gdy wróci, by tu umrzeć. Na tydzień przed wyjazdem wysłał do parlamentu wiadomość z żądaniem wydania pięciu jego najbardziej zażartych przeciwników spośród członków Izby Gmin oraz przywódcy facji purytańskiej w Izbie Lordów, oskarżając ich wszystkich o zdradę. Parlament odmówił, zaniepokojony król wycofał się zatem najpierw do pałacu Hampton Court, a potem na północ, do Yorku. Przez wiosnę i wczesne lato 1642 roku zarówno król, jak i jego przeciwnicy w parlamencie, po kilku latach sporów o religię, konstytucyjną rolę monarchy i prawa jego poddanych, zaczęli szykować wojska do wojny domowej, której zbliżanie się widzieli wszyscy, ale nikt nie był w stanie jej zapobiec. 22 sierpnia Karol z grupą szlachetnie urodzonych przyjechał do Nottingham, gdzie przyglądał się, jak na najwyższej wieży tamtejszego zamku zatknięto królewski sztandar, a herold odczytał proklamację wzywającą królewskich poddanych, by przyszli mu z pomocą.

Nie była to udana uroczystość. Król w ostatniej chwili wprowadził do proklamacji tak wiele zmian, wymazując część pisma i robiąc dużo dopisków, że herold nie był w stanie właściwie jej odczytać. Tej nocy silny wiatr zrzucił czerwony sztandar z królewskim herbem i mottem „Oddajcie

cesarzowi, co cesarskie”. Tego też dnia rozpoczęła się krwawa czteroletnia wojna domowa.

Dwa miesiące później, 29 października 1642 roku, król zjawił się w Oxfordzie, „Jedynym mieście Anglii, o którym mógł powiedzieć, że jest całkowicie mu oddane”, jak stwierdził jego zaufany doradca Edward Hyde <sup>185</sup>. W następnym miesiącu, gdy siły parlamentu dowodzone przez hrabiego Essex zatrzymały marsz wojsk królewskich na Londyn w bitwie pod Turnham Green, Karol wycofał się do Oxfordu, który pozostał kwaterą rojalistów aż do poddania się parlamentarzystom w czerwcu 1646 roku. Wraz z napływem do miasta ludzi wiernych królowi tymczasowy dwór królewski zaczął nabierać kształtów, a królewskie kwatery w Christ Church <sup>186</sup> zaczęły naśladować organizację pałacu Whitehall, choć z większym naciskiem na osobiste bezpieczeństwo władcy. Król miał tu salę reprezentacyjną i prywatny apartament: u stóp prowadzących do nich schodów stali na straży dwaj dworzanie, którzy mieli rozkaz „Nie dozwolnić żadnej nieznanej bądź niskiego stanu osobie wejść na schody wiodące do tej komnaty” <sup>187</sup>. Drugą linię obrony stanowił stojący na straży do prywatnej komnaty króla szlachcic, odźwierny, na wypadek gdyby komuś udało się przejść obok pilnujących dworzan. Kolejny stał „przy drugim końcu naszej komnaty reprezentacyjnej i prywatnej”, aby sprawdzać każdego, kto próbował wejść do królewskiego salonu, w tym czasie paż usługujący w sypialni strzegł tylnych schodów, uniemożliwiając dostęp do Karola wszystkim z wyjątkiem: szlachty, radców stanu, sędziów, biskupów i członków królewskiej rady wojennej. Gdy król wychodził, strażę miały trzymać się blisko niego „i czujnie obserwować wszystkie osoby zwracające się do nas i podchodzące w pobliże naszej osoby”. A kiedy spacerował po ogrodzie, strzegło go dwóch lub więcej członków straży przybocznej, „nie pozwalając wejść żadnej osobie niskiego stanu bądź nieznanej” <sup>188</sup>.



Jak się okazało, nic nie mogło zapewnić bezpieczeństwa królowi. Rojaliści zostali rozgromieni przez parlamentarną Armię Nowego Wzoru w bitwie pod Naseby w czerwcu 1645 roku. Porażka ta zwiastowała koniec Karola I. Zanim rok później Oxford poddał się głównodowodzącemu



zwycięskiej armii Thomasowi Fairfaxowi, król uciekł na północ, aby stać się pionkiem w większej grze rozgrywanej pomiędzy dwiema rywalizującymi fakcjami parlamentu. 19 stycznia 1649 roku, gdy wojna się zakończyła, a wyżsi dowódcy rojalistów znaleźli się bądź na wygnaniu, bądź w rozsypce, pokonanego Karola I przywieziono w charakterze więźnia do pałacu św. Jakuba, gdzie miał spędzić ostatnie jedenaście nocy swego życia.

Podczas jego nieobecności parlament uczeplił się idei, że prowadzi wojnę nie z królem, lecz z jego złymi doradcami. Nie było zamiaru zdetronizowania Karola, a tym bardziej skrócenia go o głowę. Członkowie izb zastanawiali się, co zrobić z jego pałacami i rezydencjami do czasu, gdy wróci i znów zasiądzie na tronie, tym razem jako człowiek smutniejszy i mądrzejszy. Według jednej z opowieści na początku wojny domowej radykalny polityk Henry Marten i purytański poeta George Wither wpadli do Opactwa Westminsterskiego i włamali się do wielkiej żelaznej skrzyni, w której złożone były insygnia królewskie. „Z pogardą większą niż jego chciwość i reszta jego przywar [Marten] otwarcie oświadczył, że nie będzie już pożytku z tych królewskich zabawek i drobiazgów”, napisał kronikarz Anthony à Wood [189](#). Następnie Marten przyodział Withera w królewskie szaty i poeta paradował w koronie króla Edwarda Wyznawcy na głowie, „z tysiącem małpich i prześmiewczych gestów, wystawiając te święte ozdoby na pogardę i pośmiewisko” [190](#).

To pachnie propagandą rojalistyczną. Pozostaje jednak faktem, że na pewno dochodziło do pożałowania godnych aktów wandalizmu napędzanych przez konflikt religijny. W Wielkanoc 1643 roku, na przykład, żołnierze pod dowództwem Martena włamali się do kaplicy królowej w Somerset House, gdzie rozbili posągi i spalili szaty liturgiczne. Sir John Clotworthy, zagorzały antykatolicki członek parlamentu, wspiął się na ołtarz i zwróciwszy się do jednego ze swoich żołnierzy, by podał mu halabardę, zniszczył nastawę ołtarzową – *Ukrzyżowanie* Rubensa. W następnym miesiącu powołana została parlamentarna komisja w celu „niszczenia pomników zabobonów i bałwochwalstwa”, na której czele stanął sir Robert Harley. W 1644 i 1645 roku komisja nakazała zniszczenie wizerunków w kaplicach pałaców św. Jakuba, Whitehall, Greenwich i Hampton Court. Witraże zastąpiono zwykłym szkłem, usunięto balaski komunijne i zlikwidowano schody ołtarzowe. Zmyto freski ze ścian, zdemolowano rzeźby i figury, zniszczono obrazy. Z Greenwich i Hampton

Court usunięto organy. W grudniu 1645 roku John Rutland otrzymał 9 funtów 16 szylingów za rozmontowanie wschodniego okna kaplicy w Hampton Court.

Izba Gmin nakazała dalszą grabież w pałacach królewskich, co nie miało nic wspólnego z narzucaniem protestanckich wartości. W listopadzie 1644 roku jakieś 13 tysięcy uncji zastawy z pałaców królewskich przetopiono i wybito z nich monety na finansowanie wojennego wysiłku parlamentu. W roku 1648, w obliczu konieczności zdobycia pieniędzy na wypłacenie zaległego żołdu dla armii, parlament uświadomił sobie, że pobożna reformacja i przedsiębiorczość nie wykluczają się wzajemnie. Została powołana kolejna komisja parlamentarna, której zadaniem było oszacowanie gobelinów w pałacach i wybranie „tych z nich, które przedstawiają sceny zabobonów i bałwochwalstwa”. Miały one zostać sprzedane, aby zapewnić „ogień, świece i inne niezbędne rzeczy” dla żołnierzy w Whitehall [191](#).

Przez cały czas trwania wojny domowej parlament miał świadomość, że odpowiada za zabezpieczenie dóbr króla w czasie jego nieobecności (tych, które nie zostały zniszczone, zburzone lub przetopione). Izba Lordów zwróciła się do hrabiego Pembroke, który był lordem szambelanem dworu królewskiego, dopóki nie wystąpił przeciwko królowi i nie został zdjęty z urzędu, aby dopilnował, by żadna z rzeczy należących do monarchy nie opuściła pałacu Whitehall bez odpowiedniego zezwolenia.

Członkowie parlamentu mieli być obecni przy tym, jak poszukiwacze wchodzili do któregośkolwiek pałacu, aby szukać dóbr należących do dworzan, którzy wzięli stronę Karola I, a także mieli pilnować, aby w tym czasie nie zniknęła żadna z rzeczy monarchy. W styczniu 1649 roku, kiedy coraz bardziej realna stawała się perspektywa drastycznego przeniesienia prawa własności z króla na państwo, Izba Gmin zażądała nazwisk osób odpowiednich „do przeprowadzenia inwentaryzacji i zachowania wszystkich dóbr w kilku rezydencjach królewskich” [192](#).

Owo przewłaszczenie dokonało się w dramatyczny sposób 30 stycznia przed zaprojektowanym przez Inigo Jonesa domem bankietowym w Whitehall. To właśnie w tym miejscu i tego dnia wykonano wyrok na Karolu Stuartcie, królu Anglii, „uznanym za winnego i skazanym za zdradę stanu i inne zbrodnie [...] na śmierć przez odcięcie głowy od ciała” [193](#). Trzy tygodnie później Oliver Cromwell, członek parlamentu i zastępca naczelnego dowódcy armii, donosił z Rady Państwa, która stała się

organem wykonawczym odpowiedzialnym za rządy w kraju pod kierownictwem Izby Gmin: „Rozmaitym dobrom należącym do państwa grozi, że zostaną sprzeniewierzone”. Księgi, rzeźby i obrazy należące niegdyś do króla powinny zostać przekazane Radzie Państwa, która musi „dostać uprawnienia dysponowania nimi, tak jak uzna za stosowne” [194](#).

W czerwcu Rada Państwa zaleciła parlamentowi zatrzymanie głównych rezydencji nieżyjącego króla: Whitehall, pałaców: westminsterskiego, św. Jakuba, Somerset House, Hampton Court, Theobalds, Windsor i Greenwich. Co do reszty królewskich posiadłości, 4 lipca 1649 roku parlament przyjął ustawę o sprzedaży dóbr i osobistych posiadłości króla, a także tych należących do wdowy po nim, Henrietty Marii, oraz jego najstarszego syna, księcia Walii, przebywających na wygnaniu na kontynencie. Wyznaczono specjalnych zarządców, którzy mieli wyszukać, zabezpieczyć i wycenić obrazy, meble, gobeliny – jednym słowem, wszystko, od kryształowych gablotek po nocniki. Anglia miała stać się świadkiem największej wyprzedaży dzieł sztuki w swoich dziejach.



Grupa zarządców, która nadzorowała wyprzedaż rzeczy należących do nieżyjącego króla, składała się z osób najrozmaitszego rodzaju. Jednym z nich był George Wither – ów poeta, który swego czasu paradował po Opactwie Westminsterskim w koronie Edwarda Wyznawcy. Kolejny to Edward Winslow, ongiś gubernator Kolonii Plymouth [195](#), który przybył do Anglii w 1646 roku jako reprezentant interesów Massachusetts i doszedł do wniosku, że raczej zbuduje miasto na wzgórzu w Londynie. Jednym z najaktywniejszych zarządców był Anthony Mildmay, który na dworze służył królowi w prywatnych apartamentach, a także był przy nim w czasie jego uwięzienia. Wiedza Mildmaya na temat dworu musiała być szczególnie użyteczna. Jego brat sir Henry był zarządcą królewskiej jubilejki, a przy tym aktywnym zwolennikiem parlamentu. (To ten sam sir Henry Mildmay, który oszukiwał Johna Fineta w sprawie pożegnalnych upominków dla dyplomatów.)



Poeta George Wither, jeden z nadzorców wyznaczonych do wyszukiwania, zabezpieczania i wyceny rzeczy osobistych straconego Karola I. Ich sprzedaż była jedną z największych wyprzedaży dzieł sztuki w historii Anglii

Zarządcom wyznaczono kwatery w Somerset House, rezydencji królowych małżonek – Anny Duńskiej i Henrietty Marii. Została ona przekształcona w biura i kwatery mieszkalne, salę reprezentacyjną zaś zamieniono w salę sprzedaży. Przez następne pięć lat zarządcy sprowadzali tu rzeczy należące do króla, wyceniali je i przekazywali pośrednikom, którzy mieli prawo negocjować cenę. Zarządcom przysługiwało prawo pobierania siedmiu pensów z funta szterlinga, czyli nieco mniej niż 3 procent wartości każdej sprzedanej rzeczy. Oprócz tego czerpali rozmaite korzyści w naturze. Na przykład niektóre przedmioty znajdowały drogę do kwater zarządców: George Wither wyposażył swój apartament w królewskie przedmioty o wartości 238 funtów i 15 szylingów, łącznie z kompletem brukselskich gobelinów, piętnastoma krzesłami i stołkami oraz zestawem adamaszkowych kap na łóżka „z wyszywanymi srebrnymi i złotymi sznurami, z lamówkami i frędzlami”, jak zanotowali rzeczoznawcy [196](#).

Pierwsze 30 tys. funtów ze sprzedaży przedmiotów należących do króla przeznaczono na potrzeby marynarki wojennej. W następnej kolejności pierwszeństwo przyznano wierzycielom rodziny królewskiej i służbie. Niektórzy z wierzycieli otrzymali zapłatę w gotówce z pieniędzy uzyskanych z wyprzedaży, inni zgodzili się przyjąć w zamian sprzęty o wartości określonej przez zarządców i odsprzedali je. Utworzono czternaście syndykatów wierzycieli, zwanych dywidendami, w celu przejęcia królewskich przedmiotów na miejscu lub ich zakupu. Następnie kolektorzy i ich agenci układali się bezpośrednio z przewodniczącym syndykatu, który negocjował sprzedaż i rozdzielał profity pomiędzy swoich kolegów. W 1652 roku królewscy rzemieślnicy – hafciarz, tapicer i szklarz – mieli w swoich domach obrazy i antyczne rzeźby należące do zgładzonego monarchy i oczekujące na sprzedaż. Emanuel de Critz, który później, opierając się na mocno niepewnych dowodach, utrzymywał, że był królewskim starszym malarzem, miał pokój pełen królewskich obrazów oraz rzeźbione przez Berniniego królewskie popiersie z Greenwich, wycenione przez zarządców na 800 funtów.

Wspomnianym wyżej królewskim tapicerem był Ralph Grynder, który w latach dwudziestych XVII wieku zmienił wystrój sypialni Henrietty Marii w posiadłości Somerset House. Grynder przewodził szczególnie aktywnemu syndykatowi. Jednego dnia, 23 października 1651 roku, wynegocjował zakup czterdziestu obiektów wycenionych na zawrotną



kwotę 4775 funtów 10 szylingów. Wśród nich były obrazy: Dürera, Tycjana, Carracciego i Mijtensa, antyczne posągi Diany i Jupitera z pałacu Greenwich oraz dwie barki królewskie należące do Karola I i księcia Walii. Najdroższym pojedynczym nabytkiem było „dziesięć sztuk arrasów wiszących, ze starym i nowym prawem” z pałacu w Richmond, wycenionych na 1817 funtów 10 szylingów. Komplet gobelinów pod taką samą nazwą znajdował się w inwentarzu sporządzonym po śmierci Katarzyny Aragońskiej w 1536 roku.

Nabytki na taką skalę sugerują, że albo syndykat Gryndera składał się z wierzycieli, którym król winien był bardzo dużo pieniędzy, albo miał wsparcie potężnych bankierów, którzy dostrzegli możliwość zarobku. To ostatnie z pewnością można powiedzieć o niektórych osobach prywatnych. John Hutchinson, ziemianin z Nottinghamshire, żołnierz i członek parlamentu, jeden z sygnatariuszy wyroku śmierci Karola I, zakupił 23 obrazy za sumę 1349 funtów, a poza tym dywany, meble i figurki z brązu. „Przywiózł je do swojego domu na wsi – wspominała jego żona – zamiarując zgrabną dla nich gablotę” <sup>197</sup>. W owej gablocie nie stały jednak długo. Najlepszy swój nabytek – *Wenus z Pardo* Tycjana – sprzedał kardynałowi Mazariniemu, ministrowi małoletniego króla Francji Ludwika XIV. Powiedział agentowi Mazariniego w Londynie, Antoine’owi de Bordeaux-Neufville’owi, że zapłacił za obraz 6 tys. funtów, zatem sprzeda za 7 tys.. Nie może w żaden sposób wziąć mniej. „Aby więc go [obrazu] nie stracić – donosił Bordeaux-Neufville – musiałem dokonać zakupu za 7 tys. funtów [...] Obiecałem 2 tys. funtów na poniedziałek, a pozostałą część za trzy tygodnie” <sup>198</sup>. Hutchinson tak naprawdę zapłacił za obraz 600 funtów.

W celu nabycia królewskich popiersi i gobelinów Bordeaux-Neufville układał się także z pośrednikami, syndykatami i handlarzami. Inni nabywcy z kontynentu rywalizowali o najlepsze obrazy: hiszpański ambasador Don Alonso de Cárdenas nabył 24 skrzynie obrazów, gobelinów i innych domowych sprzętów, po czym wysłał je morzem do swojego pana Filipa IV do Madrytu, uprzednio wynegocjowawszy z Radą Państwa zwolnienie nabytków od podatku. Wyprzedaże nie były ograniczone wyłącznie do królów i spółek. Edward Miller z Drury Lane kupił cały zbiór rozmaitych przedmiotów, łącznie z „wieloma potłuczonymi kryształami w otwartym skórzanym futerale”, wycenionymi na jednego funta, ale sprzedanymi mu za dwa funty, wazon, „bardzo starą” skórzaną kołyskę i jakieś gobeliny z Hampton Court, ponoć również „bardzo stare” <sup>199</sup>. Za 38 funtów Miller



nabył również lwa, który jednak okazał się niewłaściwym lwem, zatem Miller zażądał zwrotu pieniędzy.



Rada Państwa zarezerwowała na rzecz użytku publicznego przedmioty o wartości 20 tys. funtów i powołała kolejną komisję parlamentarną do ich wyboru. Te zarezerwowane rzeczy były potrzebne do umeblowania budynków rządowych. Komplet arrasów z Armadą, który Elżbieta I zażyczyła sobie od lorda Howarda z Effingham w czasie wizyty u niego, udekorował Izbę Lordów. Inne gobeliny i meble ozdobiły Izbę Gmin, gmach Sądu Sprawiedliwości i oficjalne mieszkania rozmaitych cudzoziemskich ambasadorów. Główną część przeznaczono do pałacu w Whitehall.

Pierwsze zebranie czterdziestojednoosobowej Rady Państwa, która była w istocie rządem Anglii, odbyło się w lutym 1649 roku w Derby House przy ulicy Canon Row w Westminsterze. W ciągu kilku miesięcy Rada uznała, że pałac Whitehall będzie odpowiedniejszą oprawą do jej spotkań. W maju jej członkowie nakazali wynieść się oficerom okupującym pałac i przyznali sobie z dawnego majątku króla dzieła sztuki i meble o wartości 10 tys. funtów. Odremontowano galerię, w drzwiach wymieniono zamki i zasuwę, wyznaczono kapelanów do odprawiania modlitw w każdą niedzielę i oficerów do pilnowania prywatnych kwater.

Początkowo jedynie kilku urzędnikom przydzielono tu mieszkania (wśród nich znalazł się poeta John Milton, który był sekretarzem Rady do spraw języków obcych). Przyjęło się jednak, że każdy zasiadający w Radzie, który chciał się tu przenieść, mógł to zrobić, zatem latem i jesienią tego roku wielu skorzystało z tej możliwości, uznając przy tym, że „wszelkie draperie, dywany, krzesła, stołki i stoły, które można pozyskać, [powinny] być zarezerwowane do wyposażenia kwater Rady Państwa” [200](#). Hrabia Pembroke jako strażnik pałacu już miał apartamenty w Whitehall w budynku zwanym Cockpit, który stanowił labirynt pokoi wychodzących na park św. Jakuba, wyrosły wokół kortu tenisowego Henryka VIII, dziedzińca turniejowego i areny do walk kogutów. To właśnie z okien swojego apartamentu 30 stycznia 1649 roku hrabia „patrzył na króla, gdy ten wchodził po schodach z parku do galerii w drodze na śmierć” [201](#). Pembroke zmarł w roku 1650, a jego kwatery zajął Oliver Cromwell, który

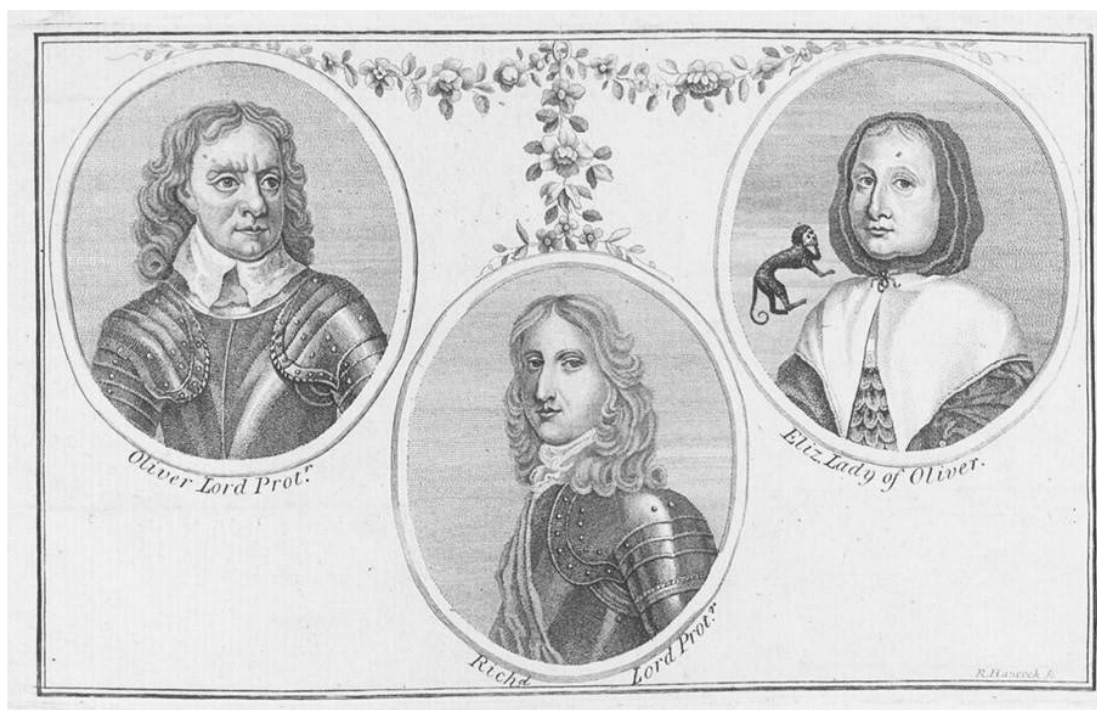
w tym samym roku został mianowany generałem kapitanem i głównodowodzącym armii.

Czy to stopniowe zajmowanie Whitehall przez Radę Państwa było przykładem korumpowania przez władzę? Machina propagandy rojalistycznej tak właśnie to przedstawiała. Słynna sprośna tragikomedialna satyra zatytułowana *Jarmark na nowym rynku albo parlamentarny sprzeciw wobec wystawienia na sprzedaż dóbr państwowych* (*New-Market-Fayre, or a Parliament Out-Cry of State Commodities Set to Sale*) z 1649 roku przedstawiała Cromwella rywalizującego z Thomasem Fairfaxem, który był przed nim głównym dowódcą armii, o zakup korony „zabranej przez pułkownika Martena z opactwa w Westminsterze jakieś cztery lata temu”<sup>202</sup>. W tym czasie, według anonimowego autora, lady Fairfax zdradzała swojego męża impotent, a pani Cromwell wskoczyła do łóżka z oficerem i członkiem parlamentu Herbertem Morleyem. Lektura sceny końcowej, w której Thomas Fairfax zamienia się w zombie, Oliver Cromwell wyjeżdża do Irlandii opętany przez diabła, pani Cromwell zostaje zaszytletowana przez lady Fairfax, a lud postanawia prosić „królewskiego Karola”, by wrócił do domu, przekonuje, że sztukę należy traktować z pewną dozą ostrożności.

Prawdę mówiąc, zajęcie pałacu Whitehall przez Radę Państwa i jej rozmaite komisje miało więcej wspólnego z kolektywną decyzją ustanowienia swego rodzaju rządu, który funkcjonowałby w zastępstwie króla, niż z osobistymi ambicjami jej członków. To oznaczało, że pałac musiał być obsadzony odpowiednimi ludźmi i we właściwy sposób chroniony. Rada zatrudniła sekretarzy, porządkowego i ośmiu oficerów, dwóch pastorów, czterech pisarzy i dwunastu posłańców. Richard Nutt, który sprawował pieczę nad państwową barką, dostawał 60 funtów szterlingów rocznie, czyli tyle samo, ile jego poprzednik odpowiedzialny za barkę królewską.

Żołnierze strzegący pałacu Whitehall dostali rozkaz, aby „żadne krzykliwe kobiety ani szpiedzy nie byli dopuszczani do murów tego domu”<sup>203</sup>. Bramy i drzwi miały być zamknięte na klucz, a drzwi domów na skraju parku św. Jakuba, graniczących z pałacem, zostały zabite gwoździami, aby zapobiec wtargnięciu intruzów. Sala obrad otwierana była wyłącznie dla członków Rady, a w pokoju warty przebywało stale dwudziestu uzbrojonych strażników, którym nakazano, aby byli „dobrze i w pełni uzbrojeni” każdego wieczora, gdy odbywały się posiedzenia

Rady [204](#). Zbrojowni w Tower polecono przysłać do ich użytku ponad czterdzieści halabard.



Lord protektor Oliver Cromwell, jego żona Elizabeth i ich syn Richard, który na krótko objął urząd po ojcu. Małpka na ramieniu lady Cromwell jest celową uszczypliwością, gdyż pokazuje, że wynosiła się ponad swój stan

W tym czasie coraz częściej odzywały się głosy, że dawna służba królewska, rzemieślnicy dworu królewskiego i dostawcy, żyją w biedzie, podczas gdy Rada zarezerwowała najlepsze przedmioty spośród rzeczy należących do króla dla swoich członków, a zarządcy majątku należącego niegdyś do władcy ociągają się z robotą. Krytycy wytykali opóźnienia, przewidując, że „biedni wierzyciele króla i służący mogą długo wyczekiwać wyprzedaży dóbr królewskich na opłacenie ich należności: oni (nieszczęsne dusze) skazani zostali na śmierć głodową, podczas gdy ci triumfalni święci rozkoszują się rzeczami i domami ich pana” [205](#). W lipcu 1654 roku służba dawnego dworu królewskiego zwróciła się do Rady z petycją, skarżąc się, że wielu z nich żyje w nędzy i że zarządcy zadysponowali rzeczami należącymi do króla w sposób niewłaściwy, gdy rzeczy te bądź pieniądze z ich sprzedaży powinny zostać przekazane suplikantom owej petycji.

Rozdrażniona Rada Państwa zareagowała zdecydowanie. Orzekła, że trzech inicjatorów tej petycji to: dworak odpowiedzialny za kort tenisowy w pałacu św. Jakuba, który dostał już swoją należność z nawiązką; nadzorca kuchni Karola I, który udał się wraz z królem do Oxfordu, zatem nic mu się nie należy, oraz człowiek zwany Jacksonem, który wykupił wiele długów od wierzycieli po znacznie zaniżonej cenie w nadziei, że na tym zarobi. Członkowie Rady przyznali, że są jeszcze niespłacone długi wobec służby dworu królewskiego i dostawców. Problem jednak polegał na tym, że brakowało im osób znających się na funkcjonowaniu dworu królewskiego. „Dopóki nie zatrudni się ludzi wyznających się na rzeczy – ostrzegął Radę anonimowy autor – będziecie wykorzystywani” [206](#).

To jednak było lato 1654 roku i każdy w Londynie znał prawdziwy powód zwłoki. W grudniu ubiegłego roku Oliver Cromwell został zaprzysiężony w charakterze lorda protektora z prerogatywą sprawowania „głównej władzy sądowniczej i administracji rządowej nad Republiką Anglii, Szkocji i Irlandii [...] oraz narodami tychże” [207](#). Radę Państwa zastąpił znacznie mniejszym organem, a lord protektor przeniósł się z dotychczas zajmowanych kwater w budynku Cockpitu do obszernych apartamentów w samym pałacu Whitehall, które miały zostać umeblowane zgodnie z instrukcjami pani Cromwell.

W roku 1654 Oliver i Elizabeth Cromwellowie byli małżeństwem od 24 lat. Oboje przekroczyli już pięćdziesiątkę i mieli sześcioro żyjących dzieci: cztery córki i dwóch synów. Richard, najstarszy syn, dostał w pałacu własny apartament, który niemal z pewnością należał do samego Karola I. Dzielił jednak czas pomiędzy Whitehall a posiadłość swojego teścia w Hursley w hrabstwie Hampshire, gdzie jego żona rok w rok zajęta była rodzeniem dzieci. Drugi syn Cromwellów, Henry, został mianowany dowódcą angielskiej armii w Irlandii w 1654 roku, dokąd przeniósł się w roku następnym i pozostawał aż do 1659.

Bridget, najstarsza z córek, wyszła za Henry’ego Iretona, wyższego dowódcę w Armii Nowego Wzoru w czasie wojny domowej. Po jego śmierci w kampanii w Irlandii w 1651 roku poślubiła Charlesa Fleetwooda, kolejnego wyższego oficera i bliskiego kolegę swego ojca. Fleetwood od 1652 roku był dowódcą armii w Irlandii do czasu, gdy zastąpił go Henry Cromwell, wówczas wraz z Bridget wrócili do Anglii i zamieszkali w Derby House w Westminsterze.

Pozostałe trzy córki Cromwellów – Elizabeth, Mary i Frances – mieszkały w domu rodziców. Mary i Frances były jeszcze nastolatkami, zatem niezamężne, Elizabeth zaś, która bez wątpienia była ulubienicą Olivera, również była żoną żołnierza, Johna Claypole’a, mianowanego koniuszym lorda protektora, co oznaczało, że razem z Elizabeth mieli własne kwatery zarówno w Whitehall, jak i w drugiej rezydencji protektora, Hampton Court.

Cromwellowie przeprowadzili się do pałacu Whitehall, a rezydencję Hampton Court formalnie objęli 14 kwietnia 1654 roku, pięć miesięcy po tym, jak parlament zdecydował, że Whitehall, Hampton Court i różne inne były królewskie rezydencje „zostają przyznane obecnemu lordowi protektorowi i następnym lordom protektorom w celu utrzymania jego i ich stanu i godności” [208](#). Nie był to łatwy ruch. Republikanin Edmund Ludlow, który niewątpliwie był zdecydowanym przeciwnikiem przyjęcia przez Cromwella protektoratu, twierdził, że Elizabeth Cromwell „wydawała się początkowo niechętna przeprowadzce do rzeczonoego, później wszakże lepiej to usatysfakcjonowało jej dostojeństwo”, w przeciwieństwie do jej teściowej, która „z powodu swego zaawansowanego wieku nie uległa tak łatwo tym pokusom” [209](#).

Prawdziwym powodem opóźnienia była jednak nie tyle niechęć Elizabeth Cromwell do wprowadzenia się do nowego lokum, ile niechęć innych do wyprowadzenia się zeń. Pod koniec 1654 roku ponaglano do wyniesienia się z pałacu Whitehall rozmaite komisje i komisarzy. Większe problemy były jednak z pałacem Hampton Court. W istocie rzeczy został on bowiem sprzedany, a nabywcy odsprzedali bądź odnajęli część ziemi i niektóre budynki dalszym osobom, i żądali godziwego zysku za oddanie tytułu własności.

W 1655 roku parlament przyznał Cromwellowi 80 tys. funtów szterlingów rocznie na wydatki związane z prowadzeniem domu. W lutym następnego roku sumę tę zredukowano do 64 tys. funtów. Jesienią 1657 roku przyznano mu 100 tys. funtów szterlingów rocznie w celu – jak określono to wyraźnie – „pokrycia kosztów utrzymania domu jego wysokości i nakładów związanych z remontami rezydencji jego wysokości” [210](#). Do tego momentu lord protektor miał już ustalony porządek tygodnia i od poniedziałku do czwartku spędzał czas w pałacu Whitehall, a od piątku do niedzieli – w pałacu Hampton Court.



Zaczął również korzystać z królewskich przywilejów. Wiosną 1657 roku pewna fakcja w Izbie Gmin naciskała na niego, aby przyjął tytuł króla, ale – mimo że ta perspektywa go pociągała – nie mógł przekonać sam siebie, że taka jest wola Boża: „Nie wydaje się, bym miał ustanowić to, co Przeznaczenie zniszczyło i obróciło w pył – oświadczył – i nie będę od nowa wznosił Jerycha” [211](#). Mimo to w czerwcu 1657 roku przyjął drugą nominację na lorda protektora, podczas której siedział na koronacyjnym tronie Edwarda I w Westminster Hall (nakazał specjalnie przynieść go w tym celu z opactwa). Odziany był w purpurową szatę z aksamitu podbitą gronostajami, złożył przysięgę, ściskając w ręce Biblię, miecz i złote jabłko. Jak zauważył jeden ze współczesnych historyków, „brakowało jedynie korony” [212](#).

Dwór Cromwella składał się z lorda szambelana, umiarkowanego parlamentarzysty sir Gilberta Pickeringa, oraz Rady Zielonego Sukna z własnym kontrolerem i kwestorem. Było dwóch stewardów, którzy pracowali w zespole przez większą część „panowania” protektora. Podobnie jak jego królewscy poprzednicy, Cromwell miał dwie kuchnie – kuchnię dworską i „kuchnię jego wysokości” – w których zatrudnił ponad sześćdziesiąt osób, co sugeruje, że wyżywienie dworu przebiegało podobnie jak w przeszłości [213](#). Artykuł opublikowany w tygodniku „Weekly Intelligencer” w marcu 1654 roku, gdy trwały przygotowania do przeprowadzki Cromwellów z Cockpitu w Whitehall do apartamentów prywatnych (*Privy Lodging*), wymieniał spodziewane „listy żywieniowe”. Była tam jedna dla protektora, inna dla jego żony, jeszcze inne dla „kapelanów i obcych”, „stewarda i szlachciców”, „szlachcianek”, „stangretów, giermków i innej służby domowej” i na końcu dla „służby pośledniej” – w sumie siedem różnych [214](#).

Gospodarstwo domowe Cromwellów składało się z wielkiej liczby ich krewnych [215](#). Lord protektor nie tylko mianował koniuszym swojego zięcia, ale też znalazł zatrudnienie na protektorskim dworze dla wielu swoich kuzynów i powinowatych. John Barrington i Edward Rolt, dwaj nowo mianowani dżentelmeni odpowiedzialni za sypialnię lorda protektora, byli jego dalekimi kuzynami, podobnie jak steward, a później ochmistrz Nathaniel Waterhouse. Richard Beke został kapitanem straży przybocznej niedługo po poślubieniu siostrzenicy Cromwella. Oliver Fleming, mistrz ceremonii, był bratem ciotecznym. (Prawdę mówiąc, to Beke już wcześniej



był nadporucznikiem straży przybocznej, a Fleming – mistrzem ceremonii od początku lat czterdziestych XVII wieku. To, że jest się spokrewnionym, nie oznacza, że nie jest się najlepszym kandydatem do posady.)

Świadczenia źródłowe na temat funkcjonowania dworu protektora są fragmentaryczne, a poza tym należy brać pod uwagę dwie dodatkowe okoliczności: zalew zjadliwej propagandy rojalistycznej, przedstawiającej Cromwella i jego obóz jako amoralnych wiejskich prostaków, którzy pławili się w swoim quasi-królewskim statusie, oraz fakt, że znaczna część dokumentów odnoszących się do tego problemu zniknęła, gdy w 1660 roku na tron przywrócony został Karol II, większość bowiem urzędników, odgrywających kluczową rolę jako dworzanie bądź służący lorda protektora, nie chciała, co zrozumiałe, informować o tym nowej władzy.

Wiadomo jednak, że dwór Cromwella tętnił życiem w przeciwieństwie do posępnej surowości, jaką miał się odznaczać okres purytański w dziejach republiki. Protektor miał na swoim dworze kapelmistrza, organistę i kompozytora Johna Hingstona, który nadzorował „muzykę jego wysokości”, oraz orkiestrę złożoną z ośmiu muzyków i dwóch chłopców <sup>216</sup>. Hingston udzielał lekcji gry na organach najmłodszemu córkom Cromwella na sprowadzonym do Hampton Court instrumencie, który ich ojciec kazał zabrać z kaplicy w Magdalen College w Oxfordzie. W lutym 1658 roku, nazajutrz po publicznym dziękczynieniu odprawionym po nieudanym zamachu na życie protektora, członkowie parlamentu zostali zaproszeni na obiad do domu bankietowego. Według gazetki „Mercurius Politicus” po zakończonym posiłku „jego wysokość przeniósł się do Cockpitu i tam zabawiał ich rzadką muzyką, zarówno na instrumenty, jak i głosy, aż do wieczora” <sup>217</sup>. Kiedy zaś Frances Cromwell, najmłodsza córka protektora, wychodziła za mąż w Whitehall, wydarzeniu temu towarzyszyły trzy lub cztery dni muzyki, tańców i ucztowania, jak pisał jeden ze współczesnych <sup>218</sup>. Iny zaś donosił, że „mieli oni 48 skrzypiec i 50 trąbek i wielką wesołość z harcami, poza mieszanymi tańcami (rzeczą dotąd uważaną za wulgarną) aż do godziny piątej wczorajszego poranka” <sup>219</sup>.

Zarówno rojaliści, jak i republikanie ostro krytykowali Cromwella za przejęcie atrybutów królewskich. Ale krytycy nie dostrzegali nadrzędnego faktu, że był on głową państwa. A jako głowa państwa musiał spełniać określone oczekiwania, a więc mieć okazałe rezydencję, duży dwór oraz w ustalony sposób sam się prowadzić.

W owym kwietniowym dniu 1654 roku, gdy Anglia zawarła pokój ze Stanami Generalnymi Republiki Zjednoczonych Prowincji, kończąc pierwszą wojnę angielsko-holenderską, Allart Pieter van Jongestall, reprezentujący Stany Generalne w czasie rozmów pokojowych w Westminsterze, został zaproszony wraz z żoną i córką oraz innymi negocjatorami holenderskimi na obiad z Cromwellem. Mistrz ceremonii sir Oliver Fleming o trzynastej trzydzieści przybył do ich kwatery z Walterem Stricklandem, jednym z czołowych angielskich negocjatorów, przyjechały wraz z nim dwa powozy, które miały ich zawieźć do pałacu Whitehall. Holenderskich dyplomatów, po przybyciu na miejsce, powitały fanfary zagrane przez dwunastu trębaczy. Żony negocjatorów zostały przedstawione lordowi protektorowi i zaprowadzone do osobnej komnaty, gdzie zjadły obiad w towarzystwie Elizabeth Cromwell i jednej z jej córek. Mężczyźni zaś obiadowali z Oliverem Cromwellem, który siedział sam po jednej stronie stołu, podczas gdy Jongestall i pozostali siedzieli naprzeciwko. W czasie posiłku przygrywała im muzyka. Potem

lord protektor wziął nas do innej komnaty, gdzie dołączyła do nas pani protektorowa i inne [panie], i gdzie także słuchaliśmy muzyki i głosów, i śpiewanego psalmu, które zapewnił nam jego wysokość, i powiedział nam, że to jest najlepszy dokument, jaki dotychczas wymieniliśmy między sobą; a stamtąd udaliśmy się do galerii nad rzeką, gdzie spacerowaliśmy z jego wysokością przez pół godziny, potem zaś pożegnaliśmy się i zostaliśmy odprowadzeni do naszych domów, w taki sam sposób jak przyprowadzeni tutaj. [220](#)

Ten epizod pokazuje pomieszanie nieformalnego charakteru wizyty z tradycyjnym rytuałem.

Kolejną możliwość zajrzenia do rezydencji lorda protektora daje nam korespondencja Petera Juliusa Coyeta i Christera Bondego, dwóch szwedzkich dyplomatów, którzy przybyli do Anglii w latach pięćdziesiątych XVII wieku, aby negocjować porozumienia handlowe w imieniu szwedzkiego króla Karola X. Coyet dotarł do Londynu („tego przesadnie drogiego miejsca” [221](#)) w marcu 1655 roku i po rozmaitych opóźnieniach spowodowanych najpierw przez jego chorobę, a potem przez to, że Cromwell był zbyt zajęty, aby się z nim spotkać, ostatecznie 11 kwietnia uzyskał audiencję w Whitehall.

Powóz lorda protektora przyjechał po niego do jego kwatery, zaprzęgnięty w sześć oldenburgów – okazałych koni wozowych

hodowanych w Dolnej Saksonii. Zaprzęg powożony był przez Cromwellowskiego stangreta i jego pomocnika, a towarzyszyli mu biegnący obok piechurzy w liberjach lorda protektora, czyli kurtkach z szarej tkaniny, z aksamitnymi srebrnymi i czarnymi jedwabnymi lamówkami. Kiedy Coyet dotarł do Whitehall, otoczyła go cała świta niemieckich i austriackich szlachciców, którzy akurat przebywali w Londynie i chcieli przynajmniej przelotnie spojrzeć na protektora.

Spotkanie było krótkie. Cromwellowi towarzyszyli członkowie Rady Państwa, sekretarz stanu John Thurloe i sir Oliver Fleming. Coyet zwrócił się do Cromwella po łacinie. Cromwell odpowiedział po angielsku. Fleming przetłumaczył wypowiedź protektora na górnoniemiecki. I było po wszystkim.

W lipcu 1655 roku rodak Coyeta Christer Bonde przybył do Londynu w charakterze posła nadzwyczajnego. Jego przyjęcie było znacznie bardziej oficjalne niż Coyeta: Fleming przyjechał do Gravesend, aby go powitać i zabrać na pokład jachtu należącego do lorda protektora, którym dopłynęli Tamizą aż do Tower. Stąd poseł został uroczyście zawieziony do kwatery w Westminsterze. Kilka dni później Cromwell przyjął go na dwóch audiencjach: pierwszej bardzo oficjalnej, a potem tego samego dnia na prywatnym spotkaniu, gdy Fleming zabrał go barką z jego apartamentów do pałacu, gdzie spędził z protektorem niemal dwie godziny:

W czasie naszej konferencji nakazał wszystkim obecnym, aby się oddalili – sekretarzowi Thurloe z innymi, co się nigdy wcześniej nie zdarzyło, gdyż sekretarz jest jego intymus. Muszę przyznać, że mój angielski nader się przydał, a lord protektor wielce był z tego rad: kiedy go przeprosiłem, że nie zawsze będę w stanie wysławić się tak, jak powinienem, odrzekł mi na to, iż żalem go napelnia fakt, że jest tak źle wykształcony, iż rzadko ośmielał się mówić w jakimkolwiek innym języku niż angielski, tym jest zatem szczęśliwszy, mogąc ze mną rozmawiać w zaufaniu bez tłumacza czy innego pośrednika. [222](#)

Bonde był jednym z nielicznych cudzoziemskich dygnitarzy, którzy zostali zaproszeni do Hampton Court. W sprawach służbowych niewiele załatwili, ale spędzili sobotnie popołudnie na odpoczynku. Słuchali muzyki, spacerowali po parku, ubili jelenia i zagrali w kule. Bonde został przedstawiony Elizabeth Cromwell, „Protektorowej Joan”, której dłoń ucałował, oraz trzem córkom pary, Bridget, Mary i Frances, o których napisał później mało uprzejmie: „brzydkie one były” [223](#).

Oliver Cromwell zmarł na zapalenie płuc w Whitehall 3 września 1658 roku. Jego woskowa figura spoczywała przez wiele tygodni w Somerset House, w komnacie wyłożonej w całości czarnym aksamitem, a żałobnicy przychodzili złożyć mu hołd, jak to opisane zostało w jednej ze współczesnych relacji:

Łoże, na którym spoczywał, okryte było obszernym kirem z czarnego aksamitu, pod którym umieszczono holenderskie prześcieradło, podtrzymywane przez sześć podnóżków wyłożonych złotogłowie. Obok łoża ułożono zbroję, a u stóp figury postawiono jego hełm rycerski. Łoże to miało wokół siebie podwyższenie na dwa stopnie. Nieco w oddaleniu stało osiem srebrnych lichtarzy, na pięć stóp wysokich, z białymi woskowymi świecami na trzy stopy długimi. Wszystko to otoczone było poręczami i balustradami w kwadrat, pokrytymi aksamitem; w każdym rogu rzeczzonego wznosił się prosty słup, który na szczycie miał lwy i smoki trzymające w łapach koronowane chorągwie. Po obu stronach łoża umieszczono cztery wielkie sztandary z herbami protektora [...]. Wokół łoża stali ludzie w żałobie, z czarnymi laskami w rękach i z odkrytymi głowami. [224](#)





*The LORD PROTECTOR lying in State at Sommerset House.*

Ciało zmarłego Olivera Cromwella wystawione na widok publiczny, 1568 r.: „Wokół łoża stali ludzie w żałobie, z czarnymi laskami w rękach i odkrytymi głowami”

Oficjalny pogrzeb odbył się dopiero po niemal trzech miesiącach, co dało czas na zorganizowanie iście królewskiego widowiska. (W rzeczywistości pochowanie ciała „z powodu ogromnego smrodu tegoż” nastąpiło kilka tygodni wcześniej w czasie prywatnej ceremonii [225](#).) Na uroczystości pogrzebowe wstęp był możliwy wyłącznie z biletem. Zaproszenia zaczynały się następująco:

Niniejszym proszeni jesteście o uczestniczenie w pogrzebie najjaśniejszego i najświetniejszego Olivera, zmarłego Lorda Protektora, z Somerset House, we wtorek 23 listopada bieżącego roku, najdalej o godzinie ósmej rano, o przyniesienie ze sobą tego biletu oraz o to, abyście najdalej do przyszłego piątku wieczorem

wysłali do kwater herolda nieopodal [katedry św.] Pawła nazwiska sług waszych, którzy udział wezmą w żałobie, w przeciwnym razie nie zostaną wpuszczeni. [226](#)

Był to pogrzeb godny króla. Wzdłuż ulic stali żołnierze, wszyscy odziani w nowe czerwone kurtki z czarnymi guzikami. W kondukcje, obok wyższych dowódców wojskowych, marynarki wojennej, przedstawiciele sądownictwa, kleru, rządu i londyńskiego City, a także doboszów i trębaczów oraz nieznaney liczby „biednego ludu z Westminster”, szła także „cała służba Jego Wysokości, zarówno najwyższa, jak i najniższa” [227](#). Byli tam urzędnicy z jego Rady Zielonego Sukna, jego steward i lord szambelan, dworzanie prywatnych apartamentów, snycerze i szwacze, odźwierni i służba podająca do stołu, kapelmistrz i zarządca barki, jego rusznikarz, szewc, kapelusznik, krawiec i tapicer, mistrzowie: ciesielski, stolarski i murarski, pracownicy jego kuchni.

Według jednego z naocznych świadków figura, którą umieszczono na rydwanie, była „odziana w królewskie szaty, z berłem w jednej ręce, jabłkiem królewskim w drugiej i miała koronę na głowie” [228](#).





## ROZDZIAŁ V

# Rzekliśmy: Jesteście bogami [229](#)

**K**ról Karol II postanowił, że jeśli kiedykolwiek odzyska tron odebrany mu przez parlament, będzie utrzymywał dwór znacznie skromniejszy niż ten, który opróżnił skarbiec jego ojca i trzymał go w oderwaniu od rzeczywistości. Miał zamiar ukrócić „ów powszechnie znany brak umiaru na wysokich urządach”. Chciał „zreformować wszystkie nieumiarkowane wydatki” [230](#).

Taki był plan, który Karol przygotował w latach pięćdziesiątych XVII wieku, gdy żył w biedzie na wygnaniu we Francji i w Niderlandach. Wrócił na tron angielski w roku 1660 po tym, jak przewrót wojskowy zakończył krótkie i katastrofalne „panowanie” Richarda, syna Oliviera Cromwella, a sami przywódcy owego puczu zostali odsunięci od władzy przez rojalistów. Teraz jednak Karol przekonał się, że są długi do spłacenia – za walkę w czasie wojny domowej po stronie ojca, za lojalność, kiedy przyjaciół było tak niewielu. Były obietnice, które poczynił, gdy niczym innym już nie dysponował. I była polityka realizmu i nagrody.

Pierwszą osobą, która powitała Karola II, gdy 25 maja 1660 roku przybił do brzegu w Dover, był generał George Monck – człowiek, który skutecznie doprowadził do zakończenia republikańskiego eksperymentu przez wprowadzanie radykalnych elementów do armii, okupowanie

Londynu i negocjowanie restauracji Karola II. Karol obsypał Moncka zaszczytami i prezentami. Otrzymał potwierdzenie awansu na generała kapitana armii, tytuł księcia Albemarle wraz z nadaniami ziemskimi, roczną pensję w wysokości 700 funtów szterlingów i apartamenty w Cockpicie w pałacu Whitehall. Karol mianował go także szlachcicem królewskiej sypialni (*gentleman of the bedchamber*) na swoim odtworzonym królewskim dworze, kiedy zaś prawnicy przygotowywali tytuły i nadania, zapytał Moncka, jaki urząd na dworze najbardziej by mu odpowiadał. Monck wybrał koniuszego.

Samuel Pepys, autor pamiętnika, nie mógł tego pojąć: „Ta zakuta pała Albemarle ma dziwny traf, że jest kochany”, napisał później <sup>231</sup>. Lord kanclerz Karola II, hrabia Clarendon, oskarżał Moncka o „nieumiarkowane umiłowanie pieniędzy”, utrzymując, że pod szkodliwym wpływem swojej jeszcze bardziej pazernej żony Anny sprzedał urzędy w otrzymanej w darze posiadłości tym, którzy dawali najwięcej pieniędzy <sup>232</sup>.

Na swojego lorda szambelana Karol II wybrał Edwarda Montagu, drugiego hrabiego Manchester. Był on wyższym dowódcą wojsk parlamentu, ale stracił zamiłowanie do wojaczki po straszliwej rzezi w bitwie pod Marston Moor w 1644 roku i wkrótce wycofał się ze służby wojskowej. W czasach republiki wypadł z łask, gdy wypowiedział się przeciwko procesowi Karola I. Ale faktem jest, że jego relacje z Koroną były skomplikowane. W sytuacji, gdy tak wielu zasłużonych rojalistów zabiegało o względy Karola II, jego decyzja o mianowaniu Manchestera lordem szambelanem (przez co przy okazji wyznaczył mu główną rolę w koronacji, podczas której Manchester niósł miecz koronacyjny) świadczy o determinacji przywróconego na tron króla do budowania mostów. Był to zarazem urząd lukratywny i wpływowy: lord szambelan miał pod sobą ponad 400 urzędników, łącznie z kupcami, artystami, pokojowymi i kilkunastoma wyższymi urzędami, jak na przykład mistrzem ceremonii.

Trzeci wielki urząd nadworny, lorda stewarda, znalazł się w rękach osoby, która nie wzbudziła specjalnego zdziwienia. James Butler, markiz Ormonde, zrujnował siebie i swoją rodzinę na rzecz sprawy królewskiej, przemierzając Francję i Niderlandy w ślad za dworem królewskim na wygnaniu oraz angażując się od czasu do czasu w – raczej teatralne – akcje w ramach podziemnej działalności. Na przykład w styczniu 1658 roku rozjaśnił sobie włosy i pojechał do Londynu, aby spotkać się z tamtejszymi rojalistami, którzy planowali powstanie przeciwko Cromwellowi. Teraz,

jako lord steward, miał w gestii mianowanie około 250 nadwornych urzędników, od służby średniego szczebla aż po dzieci zatrudniane w kuchni. Teoretycznie awans wewnętrzny – czyli „pradawny porządek dziedziczenia” (*Ancient Order of Succession*) – powinien działać jako hamulec dla nowych kandydatów, a były setki petycji od ludzi utrzymujących, że parlament pozbawił ich stanowisk, które piastowali za czasów starego króla, bądź obiecał im przywrócenie tej czy innej funkcji. Bardzo trudno jednak było takie rzeczy sprawdzić.

Inne urzędy dworskie otrzymali ludzie, którzy pozostali z Karolem II w ciężkich czasach wygnania, całkiem bez związku z kompetencjami i tym, czy się na dany urząd nadawali, czy nie. Poeta sir John Denham, który służył na dworze królowej Henrietty Marii w Paryżu i zajmował się zarówno zbieraniem funduszy na rzecz restauracji, jak i mediacją pomiędzy Karolem a parlamentem, został mianowany na stanowisko nadzorcy robót królewskich, czyli otrzymał funkcję najważniejszego architekta w kraju, choć nie miał pojęcia o sztuce budowania. Sir Henry Bennet, późniejszy pierwszy lord Arlington, jeden z członków „Kabały” [233](#), został nadzorcą prywatnej szkatuły królewskiej (*keeper of the privy purse*), co było nagrodą za trzynaście lat wiernej służby w całej Europie. Urząd dworzanina stolcowego (*groom of the stool*), czyli w istocie rzeczy głowy królewskiej sypialni nie tylko z bezpośrednim dostępem do króla, lecz również z pensją roczną w wysokości 5 tys. funtów, dostał się najpierw księciu Somerset, który był jednym z żałobników niosących trumnę z ciałem Karola I w czasie pogrzebu w Windsorze w 1649 roku. Po jego śmierci w październiku 1660 roku urząd ten objął sir John Grenville, żołnierz sił królewskich i szlachcic królewskiej sypialni Karola II, gdy ten był jeszcze księciem Walii, a także pośrednik w tajnych rozmowach pomiędzy Karolem a Monckiem w miesiącach poprzedzających restaurację.

Pomimo wcześniejszych postanowień ani król, ani jego dworzanie w czasie tych pierwszych lat nie byli szczególnie dobrze usposobieni do oszczędzania. Dwór rozrósł się do wielkich rozmiarów, gdy Karol z zapamiętaniem pławił się w rozkoszach królowania po ponad dekadzie spędzonej na garnuszku u obcych. Trudno znaleźć precyzyjne dane na ten temat, ale z pewnością do października 1660 roku zaprzysięgnięto ponad 1,2 tys. urzędników i służących: około 800 w departamencie Manchestera, 290 Ormonde’a i 130 Moncka. To, co jeden ze współczesnych autorów nazwał „nieskrępowanym marnotrawstwem” [234](#), można dostrzec

w wydanym w tym samym miesiącu królewskim nakazie, na którego mocy przyznano wyżywienie każdemu urzędnikowi cieszącemu się tym przywilejem w czasach poprzedniego króla. Do wiosny następnego roku główni urzędnicy nadworni żywili się bez ograniczeń na koszt króla, a wydatki dworu znacznie przekraczały budżet. Ponownie pojawiły się „wszystkie te nadużycia, które wprowadzili poprzednicy w dawnych czasach, a które król tak uroczyście obiecał zreformować”, napisał doradca Karola Edward Hyde, obdarzony w czasie koronacji króla tytułem hrabiego Clarendon. „Nakazał, aby jego własny stół był nakryty znacznie bardziej okazałe niż w jakimkolwiek innym czasie za jego poprzedników, a za jego przykładem poszli wszyscy jego urzędnicy” [235](#).



Uroczyste zaslubiny Karola II z portugalską księżniczką Katarzyna Braganzą

W ciągu kilku lat dwór królewski zadłużył się tak bardzo, że jego urzędnicy nie byli w stanie zaciągnąć już żadnej kolejnej pożyczki. Koszty jednak wciąż rosły, szczególnie od maja 1662 roku, czyli po przybyciu niedawno poślubionej żony Karola Katarzyny Braganzy, której świta



powiększyła dwór królewski, a jej obecność oznaczała kosztowne urządzenie apartamentów królowej w Whitehall. Aby utrzymać dom króla, dworzanie byli zmuszeni pożyczyć niemal 60 tys. funtów szterlingów od złotników z City.

Taka sytuacja nie mogła trwać wiecznie. Pod koniec 1662 roku niemal całkowicie zaprzestano żywienia dworzan. Wiele osób zwolniono, szczególnie w królewskich kuchniach, które teraz szykowały jedzenie dla znacznie mniejszej liczby stołowników. Ale to wciąż było za mało. W sierpniu 1663 roku zawieszono „wszystkie wypłaty – posiłki w komnatach, żywienie na koszt króla, zasiłki, uposażenia i dodatki wszelkiego rodzaju z wyjątkiem pensji służby dworskiej nad i pod schodami” [236](#). Wyjątek uczyniono jedynie dla króla, królowej, królewskiego kuzyna księcia Ruperta i dwórek oraz stajni, które pozostawiono nietknięte dzięki wpływowi księcia Albemarle. Starą służbę zwolniono. Były protesty, znów powtarzano, bardzo głośno, dawny argument, że władca musi żyć jak władca. „To jest najbardziej nierozważna rzecz, jaką kiedykolwiek postanowiono – napisał hrabia Anglesey. – Nie jest to z pewnością czas, by niwelować dwór, lecz raczej by uleczyć ten nastrój ludzi, i jeśli trzeba, niechaj stajnie będą dobrze zaopatrzone, znacznie lepiej niż król, królowa i rodzina” [237](#).

Sytuacja była jednak na tyle poważna, że w pewnym momencie król rozważał nawet rozwiązanie dworu i życie prywatne. A choć niektóre z cięć wprowadzonych w 1663 roku nie okazały się trwałe, większość ze zlikwidowanych diet nigdy nie pojawiła się ponownie: od teraz, gdy wyżsi urzędnicy nadworni przyjmowali gości, robili to na własny koszt, a niżsi musieli polegać na jedzeniu podawanym w ramach zakwaterowania na dworze, które częstokroć przynoszone było z opóźnieniem. Dawne czasy miały już nigdy nie wrócić.



Karol II po przywróceniu mu korony stał się władcą dostępnym dla swoich poddanych. Na przykład niecały miesiąc po jego powrocie do kraju rozeszła się wieść, że ma zamiar przywrócić praktykę uleczenia dotykiem. Datujące się od XI wieku wierzenie, że dotyk króla mógł uleczyć skrofulozę, czyli nabrzmiałe węzły chłonne szyi, było w Anglii wciąż powszechne. Karol I, dla którego ta praktyka była nierozłącznie związana

z ideą świętego majestatu i boskimi prawami królów, po raz ostatni dotykał w styczniu 1649 roku, jedenaście dni przed swoją egzekucją. Przy tej okazji cudownie przywrócił wzrok niewidomej kobiecie, która chwyciła jego płaszcz, kiedy eskortowano go do Londynu – jak niewiasta uzdrowiona po dotknięciu frędzli płaszczka Jezusa, gdy szedł do domu człowieka imieniem Jair, co opisuje Ewangelia św. Łukasza (Łk 8, 44). Były też doniesienia o ponad dwudziestu przypadkach uzdrowienia ze skrofulozy przez dotyk strzępka chusteczki zmoczonej we krwi króla bezpośrednio po jego ścięciu.

Na wygnaniu Karol II podtrzymał tę ceremonię. Według jednej z relacji w czasie ostatnich 36 dni swego pobytu w Bredzie w Niderlandach, zanim ruszył w drogę, by odzyskać tron, dotknął 260 osób. I jak w przypadku ojca, cudowne uzdrowienie mogło nastąpić również w czasie jego nieobecności. Kiedy uciekał, pokonany przez Cromwella w bitwie pod Worcester w 1651 roku, i cierpiał na krwawienie z nosa, chusteczkę, którą wycierał krew, zabrał wielebny John Huddleston, katolicki ksiądz pomagający mu w ucieczce. Chusteczka przeszła następnie w ręce pana Brithwayte'a, który zachował ją jako relikwię i lekarstwo na skrofulozę.

Oficjalnym powodem tak szybkiego przywrócenia ceremonii uzdrawiania przez królewski dotyk była panująca w całym królestwie – jak zauważył jeden z członków parlamentu – plaga skrofulozy z powodu nieobecności króla. Jednocześnie był to oczywisty i bardzo publiczny wyraz odrodzenia władzy królewskiej, co podkreślono dodatkowo wyborem miejsca na ów pierwszy magiczny akt po restauracji – dom bankietowy Inigo Jonesa, czyli scenę egzekucji Karola I jedenaście lat wcześniej. W sobotę 23 czerwca potężny tłum cierpiących na skrofulozę zebrał się w strugach deszczu w ogrodach pałacu Whitehall, oczekując na cud w wykonaniu nowego króla.

Najpierw suplikanci musieli stanąć przed królewskim medykiem, który, upewniwszy się, iż chory faktycznie cierpi na skrofulozę, wydawał bilet wstępu. Na początku ceremonii król siedział na wielkim krześle, po lewej stronie mając swoich kapelanów, a po prawej przełożonego kolegium kapelanów, który trzymał wstęgi z białego jedwabiu, do której przywiązano monety <sup>238</sup>. Tradycyjnie używało się tak zwanych złotych aniołów <sup>239</sup>, w owym czasie o wartości dziesięciu szylingów. Medyk brał chorego za rękę i pokłoniwszy się nisko wraz z nim królowi trzy razy, prowadził go lub ją w stronę władcy. Następnie cierpiący klękał blisko królewskiego siedziska, Karol zaś, w czasie gdy kapelan intonował wers z Ewangelii św.



Marka – „Na chorych ręce kłaść będą i ci odzyskają zdrowie” (Mk 16, 18) – kładł obie ręce na policzkach chorego.

Kiedy już każdy został dotknięty, przyprowadzano wszystkich przed oblicze króla po raz drugi. Kapelan recytował wers z Ewangelii św. Jana: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9), a Karol w tym czasie zawieszał na szyi każdego cierpiącego monetę. Po dalszych modlitwach odźwierny przynosił miednicę, dzban i ręcznik i wręczał je księciu Buckingham i hrabiemu Pembroke, którzy klękali przed królem, a władca mył i osuszał ręce. To istotnie było mądre posunięcie.





Karol II uzdrawia dotykiem chorych na skrofulozę, podczas gdy jego kapelan intonuje wers z Ewangelii św. Marka: „Na chorych ręce kłaść będą i ci odzyskają zdrowie” (Mk 16, 18)

Król i dwór nie byli przygotowani na tak wielką popularność odnowionej ceremonii uzdrawiania przez królewski dotyk. Tej pierwszej soboty Karol dotknął w domu bankietowym około 600 ludzi. „Trwało to bardzo długo”, zauważono w ówczesnej gazecie <sup>240</sup>. Dziesięć dni później zjawilo się dalszych 250 chorych poddanych, choć nie każdy z nich cierpiał tak bardzo na skrofulę, jak utrzymywał. „Kiedy Jego Królewska Mość rozdawał złoto – donosiła kolejna gazeta – jeden dostał się do środka z nadzieją na zysk, ale mu się nie poszczęściło; Jego Królewska Mość wszakże odkrył go, mówiąc »Ten człowiek nie został jeszcze dotknięty«” <sup>241</sup>. W ramach prób zaprowadzenia jakiegoś porządku dotykanie odbywało się w piątki, z maksymalnie 200 chorymi w czasie jednej sesji. Zamiast też zasypywać naczelnego medyka Knighta żądaniem o wydanie biletu w danym dniu, petenci zostali powiadomieni, że będzie on w swoim domu w Covent Garden w każdą środę i czwartek od czternastej do osiemnastej. „Jeśli jakiegokolwiek osoby z wyższych sfer poślą po niego, będzie on na nie czekał w ich domu za powiadomieniem” <sup>242</sup>.

Ludzie nadal tłoczyli się na terenie pałacu Whitehall, wydano zatem nowe zarządzenie, zgodnie z którym żaden chory nie miał wstępu do pałacu aż do dnia uzdrawiania. Często król dotykał także po niedzielnej mszy w kaplicy w Whitehall – pamiętnikarz John Evelyn odnotował w marcu 1684 roku, że „było takie nagromadzenie ludzi z dziećmi do dotyku

przeciwko skrofułom, że sześciu czy siedmiu zostało zgniecionych na śmierć, gdy tłoczyli się, aby się dopchać do medyka” [243](#).

Problem, do jakiego stopnia monarcha powinien łączyć się ze swoimi poddanymi, zaprzętał głowy królów, królowych i dworzan od czasów sprzed Elżbiety I. Gdyby król pozostał nazbyt odległy, ryzykowałby wizerunek władcy obojętnego bądź oderwanego od rzeczywistości. Monarcha zbyt łatwo dostępny przekonałby się szybko, że przyzwyczajenie rodzi lekceważenie. Królowej Elżbiecie I udało się wypracować i utrzymać równowagę, gdyż pokazywała się w czasie swoich systematycznych objazdów po kraju i prowadziła stosunkowo otwarty dwór, a mimo to pozostawała osobą tajemniczą. Młody czeski szlachcic dość łatwo uzyskał audiencję u królowej podczas swojego pobytu w Londynie w 1600 roku, kiedy jednak mówił do niej i o niej jak o „jakiejs bogini przybyłej z niebios”, uczestniczył w jej kulcie, który jednocześnie czynił ją bliską i daleką [244](#). Poddani korony potrzebowali władcy, który byłby „taki jak my”, a zarazem okryty pewną mgłą tajemnicy pozwalającej im utrzymywać, że jest kimś szczególnym. Trudno osiągnąć taką równowagę. Jakub I poradził niegdyś swojemu synowi księciu Henrykowi: „Dla przydania majestatu nie powinieneś być tak łatwo dostępny jak ja w każdym czasie: ale też nie całkowicie wycofany czy zamknięty jak królowie Persji” [245](#).





Karol II przyjmuje hiszpańskiego ambasadora, księcia de Ligne, w Whitehall w 1660 r. To rzadkie przedstawienie Domu Bankietowego w trakcie odbywającej się w nim uroczystości

Potrzeba zachowania pewnego dystansu wobec poddanych została wyraźnie sformułowana pod koniec lat pięćdziesiątych XVII stulecia przez Williama Cavendisha, markiza Newcastle. Cavendish był guwernerem Karola przed dwudziestoma laty, a teraz napisał mu list z poradami, w którym przestrzegął:

Nie czyńcie się nazbyt tanim poprzez nadmierną poufałość, jako że, zgodnie z porzekadłem, rodzi ona lekceważenie. Kiedy się już pojawicie [...] okażcie się swoim ludziom w całej chwale, jak bóg, albowiem – jak mówi Pismo Święte – nazwaliśmy was bogami. A kiedy ludzie takim was zobaczą, padną na kolana, czcząc i modląc się za was z nabożnym lękiem i miłością, jak to robili wobec królowej Elżbiety. [246](#)

Karol nie posłuchał rady Newcastle'a. Niemal każdą czynność wykonywał publicznie, a czynności bardziej prywatne i tak były przedmiotem rozmów zarówno na dworze, jak i poza nim. Pewnego dnia w styczniu 1664 roku jeden z medyków królewskich, wpadłszy w Whitehall



na Samuela Pepysa, zwierzył mu się bez oporów, że królowa Katarzyna, która ostatnio niedomagala, czuje się znacznie lepiej i że „król zległ z nią w nocy ostatniej soboty” [247](#).

W Whitehall Karol II rozdawał klucze komu popadło. W 1661 roku pewien królewski ślusarz dorobił ponad 150 duplikatów kluczy podwójnych, które umożliwiały dostęp do oficjalnych komnat i otwierały zwykłe drzwi, oraz co najmniej dziesięć kluczy potrójnych, otwierających oficjalne komnaty, zwykłe drzwi i... królewską sypialnię.

Pierwszym krokiem do przejęcia kontroli nad dostępem do króla było ustalenie, kto dokładnie ma prawo znajdować się na terenie królewskiego dworu, a kto nie. Jest silna pokusa, aby pałac królewski postrzegać jako ulepszoną wersję wiejskiej posiadłości, nadzorowanej i regulowanej przez armię dyskretnych i sprawnych pracowników – jako królewską odmianę Downton Abbey [248](#). Nie ma to nic wspólnego z prawdą. Whitehall znacznie bardziej przypominał potężny kompleks apartamentów z restauracjami, sklepami oraz irytującym, lecz nieskutecznym stowarzyszeniem mieszkańców. Nikt nie wiedział, ile osób tam mieszka, choć w owym czasie było tam około 1,5 tys. kwater dla służby, urzędników nadwornych i dworzan, funkcjonariuszy rządowych, kupców i zwykłych pieczeniarzy. Funkcjonowało też co najmniej osiemnaście oddzielnych kuchni, a także zakłady: golibrody, modystki i zawodowego skryby, oraz sklep zielarza. Służba niewykwalifikowana spała w szafach i po kątach. Byli też dzicy lokatorzy.

Część problemu była stara i dobrze znana – niektórzy z mieszkańców Whitehall mieli prawo tam przebywać z mocy pełnionego urzędu bądź wykonywanej służby, inni zamieszkali z powodu kaprysu króla lub jego wyższych urzędników, jeszcze inni zaś pomieszkowali tam z nadzieją, że nikt tego nie zauważy. George Vaux, który na początku lat sześćdziesiątych XVII wieku był urzędnikiem niższego szczebla odpowiedzialnym za prowadzenie dworu w pałacu Whitehall, otrzymał w styczniu 1661 roku dość desperacką instrukcję od lorda szambelana: „Doszło do mojej wiadomości, że rozmaite osoby wzięły sobie w posiadanie kwatery w należącym do Jego Królewskiej Mości pałacu Whitehall bez mojego rozkazu, nie mając prawa do zamieszkania tutaj. Te [instrukcje] zatem należy wykonać, sporządzając w tym celu listę wszystkich kwater w Whitehall oraz tych osób, które w nich są, a także jakim prawem się tam znajdują” [249](#).

Plany wybudowania nowego, nowocześniejszego Whitehall, który zastąpiłyby to, co Francuz Samuel Sorbière opisał lekceważąco jako „nic innego jak kupa domów wzniesionych w różnym czasie”, zaczęły pojawiać się niemal natychmiast po powrocie na tron Karola II. W 1661 roku John Webb sporządził projekty nowego potężnego pałacu, i choć nic z nich nie wyszło, to w roku 1664 wenecki ambasador donosił, że król postanowił przebudować pałac „w stylu domu bankietowego”. Rozmaite wydarzenia, zaraza i pożar, wymusiły odroczenie przez Karola II tych planów, ale w marcu 1669 roku głównym nadzorcą robót królewskich został mianowany ambitny młody profesor astronomii na Oxfordzie Christopher Wren. Wszyscy byli przekonani, że jednym z jego zadań będzie przekształcenie chaosu starych budynków, podwórek i alejek w pałac odpowiedni dla współczesnego króla. W ciągu kilku tygodni po objęciu przez Wrena jego urzędu mieszkańcy kwater w Whitehall zostali powiadomieni, że muszą „zezwoić doktorowi Wrenowi [...] oraz tym osobom, które on upoważni, na wejście do swoich mieszkań i dziedzińców” w celu dokonania pomiarów <sup>250</sup>. Zadanie to otrzymał inżynier wojskowy Daniel Fabureau de la Fabvolière, gdy jednak próbował wymierzyć apartamenty księcia Ruperta, wdał się w bójkę z jednym z jego służących, który uderzył go w głowę jego własnym mieczem i zrzucił ze schodów. Ponieważ był to służący królewskiego kuzyna, to de la Fabvolière skończył w więzieniu, oskarżony o wyciągnięcie miecza na terenie pałacu królewskiego.



Królewski pałac Whitehall na obrazie pędzla Hendricka Danckertsza z lat 1676–1680. Dom Bankietowy Inigo Jonesa, czyli wszystko, co pozostało dziś z pałacu, znajduje się po lewej stronie

Komisja udała się więc do Ralpha Greatorexa, budowniczego przyrzędów, zamieszkałego przy Strandzie pod znakiem Adama i Ewy. Greatorex w przeszłości wytwarzał matematyczne instrumenty dla Wrena i innych osób z jego kręgu, niedawno także ukończył pomiary Królewskiego Arsenалу w Woolwich. I właśnie on między lutym a październikiem 1670 roku razem ze swoimi pomocnikami pomierzył cały pałac.

Karol II nigdy nie odbudował Whitehall. Na początku lat osiemdziesiątych XVII wieku przebudował swoje apartamenty, ale realizacja jego marzeń o nowym pałacu Whitehall została wstrzymana najpierw przez wielki projekt angielskiego Wersalu, który Wren zaczął budować dla niego w Winchesterze, a potem w 1685 roku przez jego śmierć. Ale pomiary Greatorexa (czy też, aby być bardziej precyzyjnym, jako że same pomiary się nie zachowały do naszych czasów – plany powstałe na ich podstawie) dają wgląd w główną rezydencję królewską w danym momencie dziejowym. Pokazują umiejscowienie nie tylko apartamentów przeznaczonych dla króla, królowej i członków królewskiej rodziny – księcia Yorku Ruperta oraz nieślubnego syna królewskiego, dwudziestoletniego księcia Monmouth – lecz również wielu kwater usługowych: spiżarni rybnej i mięsnej, pralni królowej, domku muzycznego

króla, kuchni jego kochanek. Pokazuje dom Wrena w Scotland Yardzie, na skraju terenów pałacowych, umiejscowienie królewskiej zielarni i warsztatu ślusarzy.

Przed wszystkim jednak plan z 1670 roku potwierdza ogromną złożoność pałacu, który bez planu czy strategii rozrastał się organicznie przez niemal półtora wieku. Były tam anomalie wszelkiego rodzaju, które nie zniknęły do końca jego istnienia. Na przykład sir Stephen Fox, który w latach 1660–1661 był kontrolerem Rady Zielonego Sukna, dostał początkowo z przydziału trzy przeciętne pokoje. Jako wyjątkowo zamożny człowiek – głównie dzięki profitom, które przynosiła mu inna funkcja, głównego płatnika armii – otrzymał pozwolenie na rozbudowę swojej kwatery na własny koszt. W niedługim czasie miał już ogromny dom z balkonami wychodzącymi na Tamizę oraz własną wozownię i stajnię, wszystko na terenach pałacu. Skarbnik księcia Yorku Thomas Povey wybudował sobie zespół okazałych mieszkań z własnymi drzwiami frontowymi prowadzącymi do Stone Gallery. Toczyły się wszelkiego rodzaju prace budowlane – autoryzowane i nieautoryzowane – a dworzanie i inni urzędnicy zamieniali się kwaterami, podnajmowali je i powiększali. Skarb wydawał polecenia Wrenowi, nakazując, aby „żaden nowy ani dodatkowy budynek nie był wznoszony ani budowany w przyszłości ani też aby żadna wielka czy znacząca zmiana nie była wprowadzana” bez pozwolenia. To było bardzo słuszne, ale kiedy nadzorca robót królewskich stawał w obliczu żądania jakiegoś wpływowego dworzanina, by ulepszono jego apartamenty, nie bardzo mógł odmówić. Zdarzało się też, że Karol II, przydzielivszy na stałe jakieś kwatery w pałacu temu czy innemu urzędnikowi, musiał je od nich wynajmować do własnego użytku.



W początkach lat siedemdziesiątych XVII stulecia król był już zmęczony tym, że urzędnicy dworscy niższego szczebla, a nawet ludzie z zewnątrz, mogli swobodnie poruszać się po pałacu Whitehall. Technicznie rzecz biorąc, odpowiedzialność za utrzymywanie porządku leżała w gestii marszałka nadwornego (*knight marshal*) i jego sześciu zastępców. Ich zadaniem było kontrolowanie członków królewskiego dworu, którzy – dlatego że byli członkami tego dworu – cieszyli się specjalnymi przywilejami, stawiającymi ich ponad powszechnym prawem. Jurysdykcja

marszałka nadwornego niegdyś obejmowała obszar dwunastu mil wokół osoby króla i wewnątrz tak zakreślonej granicy, zwanej *verge*, członkowie dworu królewskiego byli wyjęci spod uprawnień zwykłych sądów – przestępcy stawali przed sądem marszałkowskim (*Court of the Marshalsea*), który w każdy piątek wysłuchiwał skarg składanych przez ludzi króla lub ich dotyczących. W XVII wieku *verge* oznaczało obszar o promieniu 12 mil wokół Westminsteru, a nie osoby króla jako takiej, ale ludzie marszałka, czyli w istocie królewscy woźni sądowi, działali stale na terenie pałacu, niezależnie od drugiej swojej funkcji, czyli ceremonialnej roli we „wszystkich publicznych kawalkadach, w czasie wypowiedzenia wojny, obwieszczenia pokoju, w publicznych wjazdach i procesjach monarchy” [251](#).

To jednak, co drażniło Karola II, nie było żadnym przestępstwem. Chodziło po prostu o to, że pałac pełen był ludzi. Dworzanie chętniej gromadzili się w prywatnych galeriach niż miejscach do tego przeznaczonych, czyli w reprezentacyjnych komnatach pałacu. Paziowie i lokaje zbierali się w dowolnym miejscu pałacu. Palenie w komnacie straży było zabronione, a lord szambelan poinstruował oficerów, że w korytarzach pod żadnym pozorem „nie może być złego odoru piwa ani niczego innego”. Rankiem otwierano na oścież wszystkie drzwi i okna, a w pokojach palono perfumowane kadzidła, aby „wygnać zapach straży nocnej” [252](#).

W nowych rozporządzeniach dotyczących funkcjonowania dworu, wydanych prawdopodobnie w początkach 1679 roku, znalazła się reakcja na skargi, że wielka rzesza ludzi przechodzi obok królewskiej kaplicy, głośno rozmawiając nawet wówczas, gdy odprawiana jest msza. „Nakazujemy, aby nikt nie ośmielił się przejść tamtędy ani rozmawiać w czasie mszy świętej i kazania pod karą naszego niezadowolenia” [253](#). W rozporządzeniach próbowano także po raz kolejny uregulować kwestię nieautoryzowanego przebywania w pałacu. „Żadna osoba podłego stanu, próżniacza albo nieznana, nie ma wstępu do prywatnej komnaty pod żadnym pozorem”. Wstęp mieli wyłącznie szlachetnie urodzeni i doradcy króla, służący, których praca wymagała ich obecności, oraz każdy, kto towarzyszył królowej, księciu i księżnie Yorku bądź księciu Rupertowi, gdy przybywali do króla z wizytą. Służba w liberii mogła wejść tylko wówczas, gdy królowa bądź księżna zażyczyły sobie, aby być gdzieś zanesione w lektykach. Niemniej „wszystkie damy szlachetnie urodzone oraz damy i szlachcianki, które przynależą do Jej Królewskiej Mości, a także damy



dobrego stanu i prowadzenia mogą swobodnie przechodzić przez prywatną komnatę króla, udając się do reprezentacyjnej sali królowej” [254](#).

Niektóre mogły tam nawet pozostać. Aż do początków XX wieku większość królów brytyjskich miała kochanki. Nawet Karol I, przez długi czas uważany za wzór małżeńskiej wierności, podejrzewany jest przez niektórych badaczy o seksualną relację z Jane Whorwood, pasierbicą dworzanina królewskiej sypialni. Karol II jednak był w całkiem innej lidze, zdobywał i porzucał kochanki z zawrotną szybkością, zarówno na wygnaniu (gdzie spłodził przynajmniej trzech nieślubnych synów, w tym przyszłego księcia Monmouth), jak i po powrocie do Anglii. W 1662 roku, w czasie miesiąca miodowego, doszło w pałacu Hampton Court do kłopotliwej sceny, gdy w paradnej komnacie przedstawił swojej nowo poślubionej żonie jedną ze swoich wieloletnich kochanek hrabinę Castlemaine. Chciał zmusić Katarzynę Braganzę, aby mianowała Castlemaine jedną z dam swojej sypialni, do czego królowa – co zrozumiałe – odniosła się dość niechętnie. Początkowo nie miała pojęcia, kim jest Castlemaine, kiedy jednak to do niej dotarło, wybuchnęła płaczem przy całym dworze, z nosa trysnęła jej krew i zemdląła, padając jak martwa. Karol jednak był nieugięty. Powiedział nawet hrabiemu Clarendonowi, że

Mógłbym być nieszczęśliwy w tym życiu i w życiu przyszłym, jeślibym nie osiągnął w najmniejszym stopniu tego, co sobie zamierzyłem, a mianowicie nie uczynił mojej lady Castlemaine damą sypialni mojej żony, a jeśli ktokolwiek spróbuje mi przeszkodzić w wypełnieniu tego postanowienia, wyjąwszy mnie samego, będę jego wrogiem do ostatnich chwil mojego życia. [255](#)

Królowi udało się postawić na swoim, ale jedynie przez upublicznienie związku z Barbarą Castlemaine i ignorowanie żony, do czego zresztą zachęcał cały dwór. Królowa w końcu się poddała i w czerwcu 1663 roku zgodziła się mianować Castlemaine swoją damą sypialni, pod warunkiem jednak, że nie będzie mieszkać na dworze. Odpowiedzią Karola było danie Castlemaine własnych apartamentów w pałacu Whitehall. Kiedy we wrześniu 1665 roku dwór, uciekając przed zarazą, udał się do Oksfordu, król zatrzymał się w kolegium Christ Church, a z szokującym brakiem wyczucia zarówno żonę, jak i ciężarną kochankę umieścił w kolegium Merton. Tam właśnie do drzwi kwatery Castlemaine ktoś przybił kartkę z tekstem następującej treści: „Nie została wywalona | bo przez króla jest

p...rzone” (*The reason why she is not ducked | 'Cause by Caesar she is fucked*) [256](#).



„Moja droga, najdroższa Fubs” – Louise de Kérouaille, księżna Portsmouth i Aubigny, namalowana przez Simona Peeterza Verelsta, około 1670 r.

Nie było nic sekretnego w królewskich związkach pozamałżeńskich. Król nie próbował trzymać ich w tajemnicy, podobnie jak jego kochanki. Kiedy pod koniec 1667 roku związał się z aktorką Mary Davis i kupił jej kosztowny pierścień, pokazywała go każdemu, utrzymując, że ma go od króla, jak pisał Samuel Pepys, którego żona nazwała ją „najbardziej impertynencką dziwką [...] świata” [257](#). Katoliczka Louise de Kérouaille,

księżna Portsmouth, która od początku lat siedemdziesiątych XVII wieku była główną (ale nie jedyną) metresą króla, miała obszerne apartamenty w pałacu Whitehall, składające się z jakichś dwudziestu czterech komnat. John Evelyn, który oglądał je w 1675 roku, stwierdził, że były urządzone „z przepychem i bogactwem po dziesięćkroć przekraczającym [apartamenty] królowej”. Osiem lat później były jeszcze bardziej okazałe, pełne francuskich gobelinów, srebrnych lichtarzy i kandelabrow, a także niektórych z najlepszych obrazów króla. „Na Boga, jakież ukontentowanie być może w bogactwie i przepychu tego świata, kupionym za występki i sromotę?”, pytał Evelyn ze wzruszającą naiwnością [258](#). Wszyscy wiedzieli, że „moja droga, najdroższa Fubs”, jak król nazywał de Kérouaille, była z nim w związku. To właśnie o niej mówiła kolejna metresa króla Nell Gwyn w słynnej anegdocie, kiedy, otoczona rozwścieczonym antykatolickim tłumem, wychyliła głowę ze swego powozu i zakrzyknęła, „Dobrzy ludzie, bądźcie cicho, ja jestem **protestancką** dziwką” [259](#).

Fakt, że zarówno dworzanie, jak i wszyscy inni wiedzieli, z kim sypia Karol II, oznaczał, że kiedy kochanki króla cieszyły się jego względami, miały duże wpływy polityczne. Dworacy, ministrowie rządowi i cudzoziemscy dyplomaci wydeptywali ścieżki do pełnych przepychu apartamentów hrabiny Castlemaine, księżnej Portsmouth i innych, gdzie, niby przypadkiem, mogli wpaść na króla, być może zagrać z nim w karty i gdy nadeszła właściwa chwila, rozpocząć całkowicie nieformalną, spontaniczną i doskonale przećwiczoną rozmowę na temat polityki czy innych spraw. Metresa mogła zapewnić osobisty dostęp do króla, a w ostateczności szepnąć mu coś do ucha, gdy byli w łóżu, prosząc o przysługę dla swoich przyjaciół lub udrękę dla ich wrogów.



Noc 1 lutego 1685 roku Karol II spędził w łóżu z księżną Portsmouth. Następnego ranka królowi plątał się język i zaniepokojona księżna posłała po doktora Edmunda Kinga, jednego z królewskich medyków. Kiedy King przybył, Karol miał atak: „zrobił się siny, a jego oczy obróciły się w głowie”, zapisał współczesny kronikarz Gilbert Burnet [260](#). Doktor King upuścił królowi krew, po czym monarcha odzyskał świadomość.

W kolejnych dniach jednak przyszli do niego wyżsi duchowni anglikańscy, nakazując mu zastanowić się nad życiem wiecznym. Król ich zignorował. Przez cały ten czas, jak pisał Burnet, „Lady Portsmouth siedziała w łóżu, dbając o niego jak żona o męża” [261](#).

W czwartek król miał drugi atak i wszyscy spodziewali się najgorszego. Jego brat Jakub, katolik, posłał po ojca Johna Huddlestona, katolickiego księdza, który pomógł Karolowi uciec w czasie fatalnej bitwy pod Worcester w 1651 roku. Huddleston i księżę Yorku byli z królem pół godziny wyłącznie w towarzystwie królewskiego stolcowego, hrabiego Bath, i stolcowego księcia, hrabiego Peterborough. Za podwójnie zaryglowanymi drzwiami ksiądz udzielił królowi sakramentu ostatniego namaszczenia [262](#). Kiedy znów wpuszczono wszystkich do komnaty, Karol odmówił przyjęcia sakramentu z rąk anglikańskiego biskupa Thomasa Kena, a także wydania oświadczenia, że umiera w łączności z Kościołem Anglii. Ostatnie słowa skierował do brata, błagając go, aby opiekował się Louise de Kérouaille i jego nieślubnymi dziećmi, kończąc słynną prośbą na rzecz Nell Gwyn: „Nie pozwól biednej Nelly umrzeć z głodu”. Nie wyrzekł ani słowa o swojej żonie, o swoich poddanych czy służbie ani o swojej religii. Zmarł około jedenastej 6 lutego, w wieku pięćdziesięciu czterech lat.



Jakub II Stuart, ostatni katolicki król Anglii, obalony przez tzw. chwalebny rewolucję w grudniu 1688 r.





## ROZDZIAŁ VI

# Król katolicki

**Ś**mierć Karola II uczyniła królem jego brata Jakuba, księcia Yorku. Był to problem dla angielskiego establishmentu. Jakub, podobnie jak Karol, został wychowany jako protestant, ale w przeciwieństwie do Karola w połowie lat siedemdziesiątych XVII wieku przeszedł na katolicyzm. Nigdy jednak oficjalnie nie opowiedział się za Rzymem, a w ostatnim dziesięcioleciu rządów Karola II stosował w kwestii swojej religii politykę „nie pytają, nie mówię”. W teorii polityka ta nie odnosiła się do urzędników dworu królewskiego. Choć Karol utrzymywał, że decyzja o tym, kogo mianuje on, jego żona bądź księżę i księżna Yorku, jest ich sprawą, fale antykatolickiej hysterii, które zalewały kraj w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych XVII stulecia, doprowadziły do uchwalenia rozmaitych aktów prawnych, które zakazały katolikom sprawować urzędy publiczne, co powinno wykluczyć ich ze służby w każdej królewskiej rezydencji. W przeciwnym razie, jak tłumaczyła Izba Gmin, niegodziwi jezuicy papiści skorzystają z możliwości, aby zabić króla. Na przykład podniosły się głosy sprzeciwu, kiedy księżna Portsmouth namówiła Karola II, aby jednego z jej służących, francuskiego katolika Petera de Rains, mianował nadwornym cukiernikiem (*yeoman of the confectionery*). Oczywiście jest, pisał jeden ze współczesnych w pamflecie, że „ów wspomniany francuski papista [...] ma taką okazję do otrucia świętego Majestatu, dodając trucizny do słodyczy” [263](#).

Ustawy o przysiędze (*Test Acts*) z 1673 i 1678 nakazały wszystkim urzędnikom złożenie przysięgi lojalności i supremacji (a tym samym uznanie króla Anglii za najwyższą głowę Kościoła) oraz deklarację zaprzeczenia rzymskokatolickiemu dogmatowi o przeistoczeniu, wstawiennictwie świętych i sakramencie eucharystii. W listopadzie 1673 roku lord steward i lord szambelan dostali polecenie, aby nie pozwalać katolikom na odwiedzanie pałaców Whitehall, św. Jakuba i parku św. Jakuba. Nakaz ten w 1678 roku został rozszerzony na obszar o promieniu dziesięciu mil wokół Londynu. Sprawdzone królewskie pałace, wyszukując katolików, a każda osoba, której wyznanie budziło podejrzenia, była ciągnięta przed oblicze nadwornego marszałka (*knight marshal*) i zmuszana do złożenia przysięgi lojalności i supremacji.

Zatem zamieszanie na dworze, które zawsze towarzyszyło zmianie władcy na tronie, tym razem było jeszcze większe. Jakub chciał zatrzymać swoją służbę i nagrodzić tych, którzy trwali przy nim, gdy w połowie lat siedemdziesiątych tego stulecia nawrócił się na katolicyzm. Nie robił tajemnicy z faktu, że pragnie unieważnić ustawy o przysiędze. Niezależnie od tego – jak to często bywało z drakońskimi prawami w XVII wieku – ustawy były po cichu ignorowane, a zarówno Jakub, jak i jego żona Maria z Modeny mieli już wśród swoich dworzan pewną liczbę katolików.

Karol II nie zdążył jeszcze ostygnąć w grobie, gdy zaczęły rozchodzić się pogłoski, że „Ponury Jimmy” – jak nazywano patologicznie poważnego nowego króla – planuje drastyczne reformy wewnętrzne. Cały dwór miał zostać rozwiązany, a on sam zamierzał prowadzić prywatne życie jak za czasów, gdy był księciem Yorku; królowa wdowa Katarzyna Braganza zwalniała swoją służbę i miała nastać „wielka skromność w modzie” [264](#). Jedenastego lutego John Evelyn odnotował z aprobatą, że „oblicze całego dworu niezmiernie się zmieniło ku zachowaniu znacznie poważniejszemu i moralnemu; nowy król nie pochwała ani bluźnierstw, ani błazenady” [265](#). Władca zerwał stosunki ze swoją metresą Catherine Sedley, dając w ten sposób przykład reszcie dworu. Przykład ten okazał się jednak krótkotrwały, gdyż monarcha trzy miesiące później wznowił romans [266](#).

Niedługo po objęciu tronu przez Jakuba lord szambelan i pierwszy lord skarbu napisali do Ponurego Jimmy’ego, sugerując mu przeprowadzenie drastycznych reform na dworze. W liście dołączonym do propozycji zmian napisali, że „pokornie oferują tutaj Waszej Królewskiej Mości pewne ograniczenia liczby służących, utrzymując dawną ich liczbę tylko na tych

urzędach, gdzie inaczej nie da się służby wykonywać; niektórych zaś urzędników całkowicie zlikwidowaliśmy jako zbędnych. A większości z nich zmniejszyliśmy wydatki i pensje” [267](#).

Ich główny projekt polegał na drastycznym ograniczeniu diet i zaprzestaniu wypłacania wynagrodzenia większości służby jednocześnie w zakwaterowaniu z wyżywieniem i w pensji pieniężnej, łącząc te świadczenia w jedną zapłatę. To zaś oznaczało mniej pracy dla wszystkich, którzy zajmowali się przygotowaniem i podawaniem jedzenia: kuchnia dworska została połączona z prywatną kuchnią króla, co dało redukcję 13 etatów; prywatna kuchnia królowej została zmniejszona o niemal 50 procent. 80 dalszych etatów zlikwidowano w piekarni, piwnicy, spizarni, pasztecarni i innych miejscach, gdzie przygotowywano jedzenie. Służba dzienna usługująca przy stole w Wielkiej Sali (*Hall*) została zwolniona i już nie obsadzano tych wakujących etatów. Odeszli królewscy pedikiurzyści. Zwolniono 22 posłańców i 14 muzyków [268](#). W sumie obsługa części pałacu „pod schodami” została zmniejszona z 208 osób do około 100; w części „nad schodami” zlikwidowano 85 etatów, a ze 152 ludzi obsługujących stajnie zostało 88. Za jednym zamachem wielkość dworu królewskiego zmniejszyła się z ponad 1000 osób do około 600, a administrowanie dworem poczyniło znaczący krok naprzód, odchodząc od przestarzałego modelu średniowiecznego, który obowiązywał przez tak długi czas.



Wstąpienie na tron Jakuba II jako pierwszego króla katolickiego od czasów koronowanej 132 lata wcześniej Marii Tudor przyprawiło o ciarki nie tylko cały dwór, lecz przede wszystkim zajadle antykatolicki ogół społeczeństwa. W ciągu kilku tygodni „papiści pchali się tłocznie na dwór z większą pewnością siebie niż kiedykolwiek wcześniej w Anglii od czasów reformacji”, narzekał Evelyn [269](#). Jakub starał się uśmierzyć obawy, przynajmniej tymczasowo, poczynił więc kroki, aby uspokoić naród, że nie zamierza narzucać religii rzymskokatolickiej. Podczas pierwszego wystąpienia na Radzie Osobistej, dzień po śmierci brata, ogłosił, że ma zamiar „utrzymać rząd w Kościele i państwie, jak to zostało przez prawo ustanowione”. Ten zamiar potwierdził przed parlamentem 22 maja 1685 roku. Mimo to, gdy był królem zaledwie od dziesięciu dni, razem z żoną,

w jej zamkniętej kaplicy w pałacu św. Jakuba, wziął udział we mszy, nakazując przy tym, aby drzwi pozostały otwarte – było to jego pierwsze publiczne przyznanie się do katolicyzmu.

Jeśli chodzi o praktykowanie religii, w królewskich rezydencjach był już ustalony precedens dla religii katolickiej. Katoliczkami były nie tylko szwagierka Jakuba II Katarzyna Braganza i jego żona Maria z Modeny, lecz także poprzedzające je dwie królowe Anglii: Anna Duńska i Henrietta Maria. W Somerset House Inigo Jones zaprojektował dla Henrietty Marii kaplicę katolicką, którą inaugurowano mszą śpiewaną w grudniu 1635 roku. Karol II odbudował kaplicę katolicką w pałacu św. Jakuba dla Katarzyny Braganzy, ona zaś przez cały okres swojego małżeństwa utrzymywała święte katolickich księży i służących.



Maria z Modeny, żona Jakuba II Stuarta, na portrecie pędzla Williama Wissinga z 1685 r.

Król Jakub zaczął od głoszenia tolerancji religijnej. Powiedział, że jego kaplica „z całym swym splendorem i rytuałem będzie nadal do ich użytku i wygody, ale jeśli chodzi o niego, zadowoli się niewielką kaplicą swojej żony” [270](#). Sytuacja nie była idealna: publiczny udział monarchy we mszy świętej każdej niedzieli był celebracją jego roli jako głowy Kościoła anglikańskiego. Teraz króla miało zastąpić puste krzesło.

W styczniu 1687 roku zagorzały anglikanin John Evelyn donosił o rozprzestrzeniających się w mieście plotkach, że wyżsi urzędnicy dworu królewskiego i inni zostaną zwolnieni za to, że trwają przy swojej wierze:



„Panie Jezu, obroń swoją trzódkę i zachowaj ten zagrożony Kościół i naród!” [271](#). Wydaje się, że król próbował namówić swoich wyższych urzędników do przejścia na jego religię, ale przechrzcilo się niewiele. Najważniejszym spośród nich był hrabia Peterborough, do którego urzędów Jakub dodał jeszcze stanowisko dworzanina stolcowego. W marcu 1687 roku Peterborough obwieścił, że jest wyznania rzymskokatolickiego, choć według Thomasa Bruce’a, hrabiego Ailesbury, powiadomił administratora kościoła św. Małgorzaty w Westminsterze, że zatrzyma swoją ławkę, bo może potrzebować jej w przyszłości. Hrabia Rochester utracił urząd lorda wielkiego skarbnika po tym, jak nie dał się przekonać argumentom królewskich księży, mimo że był szwagrem króla. (Jego siostrą była Anne Hyde, pierwsza żona Jakuba, kolejna nawrócona na katolicyzm.) Nadworny lord szambelan Jakuba, hrabia Mulgrave, był – według Gilberta Burneta – „obojętny na wszystkie religie” i ta elastyczna postawa pozwoliła mu towarzyszyć królowi w czasie mszy, choć oparł się wszelkim próbom nawrócenia. Percy Kirke, nadzwyczajny dworzanin sypialni (*extraordinary groom of the bedchamber*), na sugestie zmiany wyznania odpowiedział żartem, że „jest już związany zobowiązaniem, obiecał bowiem królowi Maroka [którego spotkał w czasie misji dyplomatycznej do Meknes], że jeśli kiedykolwiek będzie zmieniał wyznanie, to zostanie muzułmaninem” [272](#).

Henry Howard, siódmy książę Norfolk, wykazał się jeszcze większą szczerością. Był dziedzicznym hrabią marszałkiem i można było się spodziewać, że jako członek jednej z najpotężniejszych katolickich rodzin w Anglii z entuzjazmem powita zmianę na tronie. Howard jednak przeszedł na protestantyzm w latach siedemdziesiątych XVII stulecia i pozostał przy swoim wyznaniu. Burnet wspominał dzień, w którym Jakub II powierzył Howardowi miecz koronacyjny, by niósł go przed nim do kaplicy. Książę zatrzymał się przed wejściem, „przy którym król rzekł do niego: »Panie, wasz ojciec wszedłby dalej«, na co książę odrzekł: »Ojciec waszej wysokości był lepszym człowiekiem, a nie doszedłby nawet dotąd«” [273](#).

Objęcie tronu przez katolickiego króla sprawiło, że Królewska Kaplica – bardziej instytucja niż miejsce i jeden z większych wydziałów dworu królewskiego – znalazła się w rozterce. Na jej czele stał dziekan Królewskiej Kaplicy, przy czym urząd ten od czasów Tudorów uważano za prowadzący wprost do biskupstwa. Jednak w okresie restauracji utarło się, że dziekan zazwyczaj był już biskupem, a w czasie jego częstych

nieobecności kaplicą zarządzał prodziekan, którym w latach 1674–1689 był William Holder, szwagier Christophera Wrena.

Prodziekan zarządzał niewielką armią kleryków i urzędników świeckich. Tworzyło ją 32 szlachciców Królewskiej Kaplicy, z których 12 było osobami duchownymi, pozostali zaś świeckimi, oraz kilkunastu chłopców, chórzystów, nauczanych, żywionych i zakwaterowanych pod opieką nadzorcy, który miał prawo zmusić każdego obiecującego młodego śpiewaka do służby dla króla. W czasach Edwarda IV *Liber Niger* narzucała owym szlachcicom określone wymagania: „W muzyce muszą wykazać się dyszkantowym czystym głosem, dobrze artykułowanym i wyraźnym, [oraz] płynnością w czytaniu”. Nie ma powodów, aby nie uznać, że wymagania te były nadal aktualne w końcu XVII stulecia. Poza tym pod kierownictwem prodziekana znajdowało się 48 etatowych kapelanów. Ich zadaniem była obsługa kaplicy – po czterech każdego miesiąca – łącznie z odprawianiem mszy w niedziele i inne święta, a także rano na dworze, czytaniem królowi słowa Bożego i odmawianie modlitwy przed obiadem króla.

Jakub nie miał zamiaru pozbywać się duchownych i świeckich urzędników Królewskiej Kaplicy, chociaż wywołał pewne zaniepokojenie, kiedy dwór przybył do Windsoru na lato 1686 roku i postanowił przejąć kaplicę do własnego użytku, przenosząc duchownych anglikańskich. W zasadzie jednak chciał, aby katolicka Kaplica Królewska funkcjonowała równolegle z istniejącym anglikańskim departamentem, i stopniowo udało mu się to osiągnąć. Rzymskokatolicka Królewska Kaplica z czasem zaczęła składać się z kapelmistrza (*music master*), mistrza, dziewięciu śpiewaków gregoriańskich, tuzina instrumentalistów, sześciu kaznodziejów, pięciu kapelanów, ośmiorga dzieci i ich łacińskiego nauczyciela, dwóch zakrystianów, człowieka do pompowania organów i służącej o nazwisku Tilsley, której zadaniem było przygotowanie opłatków.

Ta nowa religijna instytucja wymagała odpowiedniego miejsca, w którym mogłaby oddawać cześć Bogu, toteż w ciągu trzech miesięcy od wstąpienia na tron Jakub zlecił stworzenie takiego Christopherowi Wrenowi, który pozostał na stanowisku głównego nadzorcy robót królewskich. Odbywało się to w ramach dużej przebudowy pałacu Whitehall, obejmującej nowe apartamenty dla królowej i nowe mieszkania oraz gabinety dla lorda szambelana i innych wyższych urzędników dworskich. Jakub chciał, aby nowa katolicka kaplica znajdowała się na zachodnim krańcu jego dawnych prywatnych apartamentów.

Piętnastego maja 1685 roku wpłynął sporządzony przez Wrena kosztorys budowy opiewający na 14 325 funtów szterlingów, a trzy dni później rozpoczęto burzenie starych murów. Król z królową wynieśli się z pałacu. Meble i wyposażenie wnętrza umieszczono tymczasowo w domu bankietowym, a drewno i dachówki składowano w ogrodzie w celu ich ponownego wykorzystania. Kamień portlandzki z obramień okiennych i inne rzeźbione elementy architektoniczne zostały starannie zdemontowane i opuszczone na ziemię za pomocą wyciągów. W lutym następnego roku kaplica miała już dach, a cieśle pracowali nad elementami wykończeniowymi w nowej sali Rady i apartamentach królowej. Pierwsza msza w nowej kaplicy została odprawiona w Boże Narodzenie 1686 roku.

Część nowych wnętrz pałacu Whitehall była urządzona z ogromnym przepychem. Sufity sypialni i garderoby królowej ozdobił malowidłami wielki włoski twórca fresków Antonio Verrio, a wśród nowych mebli do jej apartamentu znalazły się: komplety krzeseł i stołków pokrytych błękitnym i złotym aksamitem do salonu, draperie z brązowego aksamitu do garderoby i obite kwiecistym aksamitem krzesła do jadalni. Sypialnia królowej była szczególnie okazała, z marmurowym i pokrytym polerowanym złotem kominkiem rzeźbionym przez Grinlinga Gibbonsa. (Kiedy w styczniu 1687 roku zobaczył go John Evelyn, stwierdził, że jest on „niezrównany”).

Lecz głównym obiektem, na którym koncentrowały się prace, była kaplica – zwykła prostokątna bryła, z zakrystią od południa i galerią na piętrze od północy, która pozwalała królowi i królowej zająć swoje miejsca po przejściu przez prywatny ogród, bez przechodzenia przez całą kaplicę. Do dekoracji stropu użyto ponad 10 tys. płatków złota, drzwi były inkrustowane drewnem cedrowym, a detale pozłoczone. Ambona, także złoczona, została wyrzeźbiona przez Gibbonsa; posadzkę wyłożono perskimi dywanami, a na chórze zawisły karmazynowe damasceńskie zasłony wykończone złotem i srebrem. Jakub i Maria siedzieli pod baldachimem z karmazynowego aksamitu wyszywanego złotem i srebrem, dekorowanym drewnianymi puttami, również rzeźbionymi przez Gibbonsa. Nawet sznury do ściągania zasłon były srebrne.

Wśród tego sybaryckiego i nader ziemskiego przepychu dominował jeden element. Zaprojektowany przez Wrena, a wyrzeźbiony przez Gibbonsa i jego partnera Arnolda Quellina potężny ołtarz – wysoki na niemal na 40 stóp i szeroki na 25 – wypełniał cały wschodni kraniec kaplicy. Znajdowały się na nim naturalnej wielkości figury świętych Piotra

i Pawła, z alegorią Wiary i Miłosierdzia po bokach, z aniołami na wyższym poziomie i wielkim, oprawionym w ramy obrazem przedstawiającym Zwiastowanie, być może pędzla Verria, który namalował także Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny na sklepieniu. John Evelyn, który brał udział we mszy inauguracyjnej w nowej kaplicy, kiedy 29 grudnia 1686 roku została otwarta dla publiczności, był pod ogromnym wrażeniem jej przepychu i zgorszony jej przeznaczeniem. Po drwinach z wymachiwania kadzidłem i tego, co nazwał przesądnymi błazeństwami jezuitów, oraz narzekaniach na ich „czołobitność” i „świat tajemniczej ceremonii”, napisał: „Nigdy bym nie uwierzył, że zobaczę takie rzeczy w pałacu króla Anglii po tym, jak Bogu podobało się oświecić ten naród”. Lecz nawet on musiał przyznać, że „nie ma rzeczy przedniejszej” niż ołtarz Gibbonsa <sup>274</sup>.



W niedzielę 10 czerwca 1688 roku przypadało święto Trójcy Świętej. O ósmej rano Anna hrabina Sunderland, była w kaplicy anglikańskiej w pałacu św. Jakuba, czekając na udzielenie komunii, gdy podszedł do niej posłaniec z wiadomością, że oczekuje jej królowa. Hrabina odrzekła, że przybędzie, gdy tylko skończy modlitwy, ale chwilę później, akurat gdy była przy ołtarzu, do kaplicy wpadł jak burza kolejny goniec z informacją, że to nie może czekać. Musi przybyć natychmiast. Królowa zaczęła rodzić.

Maria z Modeny miała nieszczęśliwe doświadczenia związane z położeniem. W ciągu piętnastu lat małżeństwa dwa razy poroniła, trzy razy urodziła martwy płód, a spośród pięciorga żywych dzieci tylko jedno, księżniczka Izabela, przeżyła więcej niż rok. Zmarła w 1681 roku, kiedy miała cztery lata. Jeśli Maria poroni i tym razem albo urodzi zdrową dziewczynkę, sukcesja tronu przejdzie na najstarszą córkę Jakuba II z pierwszego małżeństwa, inną Marię. A księżniczka Maria była protestantką, w dodatku żoną zagorzałego protestanta Wilhelma Orańskiego. Dysydency protestanccy arystokraci angielscy nie byli zadowoleni z Jakuba II, ale mieli poczucie, że mogą poczekać, bo z czasem ich religia znów będzie dominująca. Jeśli jednak królowa urodzi chłopca, przyszłość Anglii jako monarchii katolickiej, jeśli nawet nie byłaby przesądzona, to bardzo prawdopodobna. Maria bała się zarówno o siebie, jak i swoje nienarodzone dziecko. Kiedy była w dwudziestym drugim

tygodniu ciąży, zaczęła produkować mleko – jej zdaniem był to pewny znak, że poroni. Karmiona wszelkiego rodzaju medykamentami jakoś dotrwała do końca ciąży.

Margaret Dawson, jedna z dam królewskiej sypialni, także została wyciągnięta z niedzielnych modłów. Dotarła do sypialni królowej i zastała Marię samą, siedzącą na stołku. Królowa oznajmiła, że zaczęła rodzić, i nakazała Dawson, aby z pokoju obok przyniosła jej polowe łóżko. Łóżko jednak nie zostało wcześniej przewietrzone, dama zatem przekonała królową, że lepiej jej będzie w wielkim łożu, które przed chwilą opuściła. Do komnaty przyniesiono szkandełę [275](#) pełną węgla, aby je ogrzać, co okazało się czynem o ogromnych reperkusjach: protestancy zwolennicy teorii spiskowej przytaczali to jako dowód, że królowa nigdy nie urodziła dziecka, i utrzymywali, że w tej szkandele został przemycony do jej sypialni jakiś noworodek.

Maria weszła do łóżka. Gdy przybył król, zapytała go, czy posłał po Katarzynę Braganzę, królową wdowę. „Posłałem po wszystkich”, odpowiedział [276](#). I rzeczywiście tak było. Królowa wdowa, przebywająca akurat w Somerset House, wskoczyła do powozu i pognęła do pałacu św. Jakuba, za nią zaś podążał jej lord szambelan, którego wyciągnięto z łóżka. Siedem dam sypialni królowej przybiegło ze swoich apartamentów w pałacach św. Jakuba i Whitehall, razem z różnymi dwórkami, lordem szambelanem, dwoma głównymi sekretarzami stanu, lordem prywatnej pieczęci (*lord privy seal*) i czterema królewskimi medykami. Około godziny dziewiątej tego ranka, godzinę po tym, jak zaczął się poród, jakieś 40 osób tłoczyło się wokół apartamentu – kobiety gromadziły się w sypialni, a mężczyźni stali tuż pod jej drzwiami.





Holenderska grafika przedstawiająca scenę narodzin „dziecka ze szkandeli”, angielskiego następcy tronu, w sypialni Marii z Modeny w pałacu św. Jakuba

Najważniejszą osobą – oczywiście oprócz samej królowej – była położna Judith Wilks, którą wezwano tego ranka o godzinie ósmej. Gdy przybyła do pałacu, królowej odeszły wody. Przygotowała więc łóżko, do którego położyła Marię, nie przejmując się gromadą arystokratów zebranych po to, by przyglądać się jej pracy. W pewnym momencie królowa doszła do wniosku, że jednak nie będzie rodzić – rzeczowa pani

Wilks wiedziała, że będzie inaczej. Jeszcze jeden długi skurcz, jak powiedziała, i dziecko się urodzi.

Kiedy nadszedł punkt kulminacyjny, Jakub II, który towarzyszył żonie w sypialni, wezwał do środka mężczyzn, aby stali się świadkami narodzin. Ścisk był taki, że trudno było się ruszyć: lord Godolphin skarżył się, że nie może podejść do łoża, wciśnięty w kąt komnaty koło kominka. Nie było tam zresztą wiele do oglądania, gdyż Wilks zadbała, aby nie naruszyć skromności królowej, i uklękawszy przy łóżku, badała ją pod pościelą. Można było natomiast sporo usłyszeć. Gdy mężczyźni wchodzili do sypialni, Maria krzyczała do położnej: „Och, umieram! Zabijasz mnie, zabijasz mnie!”. Hrabia Middleton, jeden z królewskich sekretarzy stanu, był przerażony: powiedział później, że Maria krzyczała tak długo i głośno, iż zastanawiał się, jak wszyscy mogli przez tak długi czas wstrzymać oddech. Hrabia Peterborough zatkał uszy palcami, aby nie słyszeć jej przeraźliwych krzyków.

Wilks powiedziała po prostu: „Jeszcze raz zaboli, pani, i będzie po wszystkim”. Chwilę później wydostała się spod pościeli, trzymając w rękach noworodka. Maria prosiła wcześniej, aby nie mówić jej, jakiej płci jest dziecko, dopóki nie poczuje się lepiej, choć oczywiście wszyscy inni desperacko chcieli to wiedzieć. Większość właśnie po to tłoczyła się w tej sypialni. Królowa szepnęła teraz: „Proszę nie mówić mi jeszcze, co to jest!”.

Po tym poleceniu rozpoczęła się istna pantomima. Niania Mary Anne de Labadie, która podała ubrania Wilks, szepnęła jej do ucha: „Czy to dziewczynka?” „Nie” – brzmiała odpowiedź. W tym samym czasie położna chwyciła za płaszcz hrabiny Sunderland i lekko pociągnęła, co było umówionym znakiem, że dziecko jest chłopcem. Na chwilę wszystkich poraził dramatyczny okrzyk królowej: „Dziecko jest martwe, nie słyszę jego płaczu!”. Uspokojona przez położną, że dziecko jest żywe i macha nóżkami, królowa zaczęła domagać się, aby nie przecinać jeszcze pępowiny, dopóki nie urodzi łożyska, bo jak od kogoś słyszała, tak było najbezpieczniej. Wilks, spokojna jak zwykle, odpowiedziała, że najlepiej przeciąć ją teraz. „Zróbcie to zatem”, zażądała Maria. A za chwilę krzyknęła: „Dokąd poszedł król?”. Kiedy jej odpowiedział, że jest tuż obok (akurat oglądał swojego nowo narodzonego syna), zapytała żałościwie: „Dlaczego teraz mnie opuszczasz?”. Klęczał więc na łożu, dopóki Wilks nie obwieściła bezpiecznych narodzin popłodu, a wówczas wstał i powiedział

do zgromadzonych: „Proszę, panowie, podejdźcie i spójrzcie na moje dziecko”. Labadie zabrała dziecię do pokoju obok i usiadła przy kominku z noworodkiem w ramionach. Król z połową swojej Rady Osobistej siedł tuż za nią. Odpowiedziała na pytanie, zanim ktokolwiek zdążył je zadać: „To chłopiec”. „Pokaż mi go!”, zażądał król. Opiekunka odwinęła powijaki i pokazała księcia. „Oto co chcieliście zobaczyć”, powiedziała.



Maria z Modeny z synem Jakubem (który później zabiegał o powrót na angielski tron) na portrecie pędzla Benedetta Gennariego II, około 1690 r.

Pozostał tylko jeden mały, niemal magiczny rytuał do odprawienia. Dwoje z poprzednich dzieci królowej Marii zmarło z konwulsji, więc któraś spośród jej dam zasugerowała, że aby uchronić noworodka przed konwulsjami, trzeba dać mu do wypicia odrobinę jego własnej krwi. Po naradzie z medykami, którzy byli sceptyczni, ale zgodzili się, że to nie może zaszkodzić, Wilks wzięła mały nożyk i przecięła pępownię. Umieściwszy trzy lub cztery krople krwi na niewielkiej łyżeczce, wymieszała ją z odrobiną soku z czeremchy i podała miksturę dziecku.



Przyjście na świat tego małego księcia Jakuba Franciszka Edwarda Stuarta, następcy tronu trzech królestw, w obecności tak wielu świadków, zmieniło bieg brytyjskiej historii. Niezależnie od tego, jak głośno krzyczeli zwolennicy teorii spiskowych, że noworodek jest bękartem albo cudzym dzieckiem przemyconym do sypialni królowej w szkandeli, dopóki książe żył, katolicka sukcesja tronu była pewna. Trzy tygodnie po jego narodzinach siedmiu dysydenckich lordów – tak zwana Nieśmiertelna Siódemka – wystosowało zaproszenie do zięcia Jakuba II, księcia Wilhelma Orańskiego, aby uwolnił ich od papieskiego zła. Jak twierdzili w liście, ani jeden na tysiąc nie wierzył, że książe jest synem królowej.

Chwalebna rewolucja, jak nazwano w historiografii ostatni wojskowy zamach stanu w brytyjskiej historii, zaczęła się wtedy, kiedy Wilhelm Orański 5 listopada 1688 roku wylądował w Torbay na południowym wybrzeżu Anglii z 14 tys. wojska. Czynione przez Jakuba II próby odparcia ataku załamały się w ciągu kilku tygodni i 10 grudnia 1688 roku o godzinie drugiej nad ranem Mary Anne de Labadie i przebrana za praczkę Maria z Modeny wyniosły małego księcia do prywatnego ogrodu w Whitehall i dalej przez niewielką furtkę do czekającego powozu. Uciekinierzy udali się do Gravesend, gdzie wsiedli na pokład jachtu i popłynęli do Francji.

Książe Jakub Franciszek Edward Stuart już nigdy więcej nie zobaczył Anglii.



## ROZDZIAŁ VII

# Pani Morley i pani Freeman

**N**ajbardziej pragnęła przyjaciela. Zdanie to, umieszczone na początku *Relacji z postępowania księżnej wdowy Marlborough od jej pierwszego zjawienia się na dworze (Account of the Conduct of the Dowager Duchess of Marlborough from Her First Coming to Court)* z 1742 roku, pióra Sarah, księżnej Marlborough, usprawiedliwia i wyjaśnia w znacznym stopniu niezwykle bliską relację, jaka nawiązała się pomiędzy władczynią, królową Anną, a jedną z jej dam dworu. Księżna opisuje ten bliski związek oraz sposób, w jaki ona i córka Jakuba II celowo przyjęły pseudonimy, które pozwalały im na znacznie większą bliskość niż dopuszczał protokół:

Dla przyjaźni (relacji, jakiej nie wzdragała się mieć ze mną) lubiła nawet tę równość, do której, jak myślała, przynależała. Zaczęła się czuć niezręcznie, gdy traktowałam ją formalnie i z ceremoniałem przynależnym jej stanowi; nie mogła też znieść wypowiedzianych przeze mnie słów oznaczających dystans bądź jej wyższość. To właśnie przez to swoje usposobienie zaproponowała mi pewnego dnia, że kiedykolwiek będę z dala od niej, możemy w naszych listach pisać do siebie pod zmyślonymi imionami, które nie będą wprowadzać różnicy stanów pomiędzy nami [...] i od tego czasu pani Morley i pani Freeman zaczęły konwersować jak równe sobie. [277](#)



Można podać inne przykłady relacji monarchów z ich dworzanami. Królowa Elżbieta I pozostawała w zażyłych stosunkach ze swoim nadwornym koniuszym Robertem Dudleyem, hrabią Leicester. Być może nawet z nim spała, choć jest to mało prawdopodobne. Jakub I za to niemal na pewno spał ze swoim koniuszym George'em Villiersem. Król nazywał go Steenie – to aluzja do św. Szczepana, który zgodnie z Nowym Testamentem (Dz 6, 15) miał twarz „podobną do oblicza anioła”.

Zażyłość nie oznaczała relacji seksualnej. Przyjaźń królowej Anny z księżną Marlborough zaczęła się w 1673 roku, gdy przyszła królowa miała osiem lat. Jej matka Anne Hyde zmarła dwa lata wcześniej na raka piersi (jej ostatnie słowa do męża, przyszłego Jakuba II, brzmiały: „Śmierć jest okropna! Śmierć jest bardzo okropna!”). Jej jedyny brat, który przeżył, Edgar, zmarł kilka miesięcy później w wieku czterech lat. W 1673 roku jej ojciec ożenił się z piętnastoletnią Marią z Modeny, a jedną z jej nowych dwórek była trzynastoletnia Sarah Jenyns, najmłodsza córka zubożałego posła do parlamentu z hrabstwa Hertford. Dziewczynki bawiły się razem, jak wspominała Sarah, „a ona mimo wszystko okazywała mi szczególną czułość” [278](#).

Minęło dziesięć lat. Sarah była już żoną ambitnego młodego wojskowego o nazwisku John Churchill, księżniczka Anna zaś – małżonką księcia Jerzego, miłego trzydziestoletniego syna Fryderyka III Oldenburga, króla Danii i Norwegii; para miała własny dwór i apartamenty w Cockpicie na terenie pałacu Whitehall. Sarah miała to wszystko, czego brakowało Annie: urodę, pewność siebie, urok osobisty i swobodę wypowiedzi. Anna jednak, zamiast mieć żal o tę nierówność, ubóstwiała swoją przyjaciółkę. Poprosiła ją, by została drugą damą jej sypialni – pierwszą była ciotka, hrabina Clarendon, która została jej narzucona [279](#) – a kiedy wydawało się, że ojciec może zawetować tę nominację, dostała szału, płacząc i obiecując Sarah, że się przeciwstawi ojcu i przysięgając: „nie masz wierniejszej przyjaciółki na ziemi ani takiej, która kochałaby cię mocniej niż ja” [280](#).

Młodej księżniczce udało się doprowadzić księcia Yorku do zmiany zdania, a kiedy w 1685 roku hrabia Clarendon został mianowany lordem namiestnikiem Irlandii (*lord lieutenant of Ireland*) i jego żona udała się tam wraz z nim, księżniczka awansowała Sarah na stanowisko pierwszej damy sypialni. To właśnie Sarah przemyciła Annę tylnymi schodami z pałacu Whitehall nocą z 25 na 26 listopada 1688 roku, kiedy ta postanowiła wesprzeć przeciwko ojcu swojego szwagra Wilhelma Orańskiego

i chwalebna rewolucję. Anna nigdy wcześniej nie widziała tych schodów: gdy nimi uciekała, stwierdziła, że trzeba je odmalować, a kiedy tylko dotarła do bezpiecznego schronienia, nakazała je udekorować.

Sarah nie lubiła Marii II, siostry Anny i żony Wilhelma Orańskiego. Nowa królowa „była godna pożałowania”, powiedziała, mając na myśli to, że brak jej stateczności, a poza tym mówi za dużo i jest kapryśna. Sarah była obecna w Whitehall, kiedy Maria w lutym 1689 roku przybyła do Anglii z Niderlandów, aby zasiąść na tronie. Była wstrząśnięta, widząc Marię biegającą po apartamentach jak podekscytowana dziewczynka, zaglądną do szaf i przewracającą pierzyny na łóżku. Po tym jak zdetronizowała swego ojca, „powinna przynajmniej wyglądać na poważną, a nawet refleksyjnie smutną, z melancholią przyjmując odwrócenie się jego losu” [281](#). Ani Sarah, ani Anna nie lubiły też Wilhelma. Anna zgodziła się zrezygnować z roszczeń do tronu na jego korzyść i obie z Sarah spodziewały się, że w zamian za tę przysługę będzie cieszyć się pewną niezależnością finansową, czemu jednak przeciwna była jej siostra.



Sarah Churchill, księżna Marlborough, portret pędzla Charlesa Jervasa, około 1700 r.

Do tego dochodziły żale i urazy z bardziej prozaicznych powodów – prozaicznych dla potomności, ale nie dla sióstr. Na przykład Anna i książę Jerzy chcieli przenieść się ze swoich apartamentów w Cockpicie na terenie pałacu Whitehall gdzieś bliżej króla i królowej – nie z powodu rodzinnych uczuć, ale by być bliżej serca dworu. Księżna Portsmouth po śmierci Karola II wróciła do Francji, jej apartamenty, położone po wschodniej stronie zespołu pałacowego, pomiędzy prywatnym ogrodem a Tamizą, stały puste. Anna zapytała szwagra, czy mogłaby je zająć, a on się zgodził. Jednak te apartamenty były niewystarczające: Anna i Jerzy mieli dość duży własny dwór, zatem Anna poprosiła o blisko usytuowane kwatery dla ich służby.

Od tego zaczęły się problemy. William Cavendish, hrabia Devonshire, należał do Nieśmiertelnej Siódemki, która złożyła podpisy pod listem zapraszającym Wilhelma, by przybył i ocalił Anglię od papieżstwa. Jednym

z wielu jego zaszczytów po objęciu tronu przez nowego króla był urząd nadwornego lorda stewarda i przynależne apartamenty w pałacu Whitehall – on także doszedł do wniosku, że chciałby zająć dawne apartamenty lady Portsmouth. „Była tam doskonała komnata do balów – jak głosiły pałacowe plotki – a także zyskałby na splendorze <sup>282</sup>. Król i królowa, zmuszeni wybierać, czy odtrącić prośbę Anny, czy też zlekceważyć życzenie jednego z ludzi, którzy wynieśli ich na tron angielski, zaproponowali kompromis: Anna miałaby dostać dawne apartamenty lady Portsmouth, ale nie mogłaby przenieść swoich służących do ich nowych kwater, dopóki lord nie podejmie decyzji, czy je chce, czy też przeniesie się do Cockpitu. To rozwścieczyło Annę, która powiedziała siostrze, że zostanie tam, gdzie jest, „Nie będzie bowiem brała resztek po lordzie Devonshire” <sup>283</sup>. A tak naprawdę, to przejęła apartamenty po księżnej Portsmouth i wykorzystała je dla swoich dzieci, a sama została w Cockpicie. Cokolwiek by się działo, nie miała zamiaru pozwolić, aby Devonshire dostał je w swoje ręce.

W 1691 roku odkryto, że John Churchill, który opuścił Jakuba II, kiedy Wilhelm Orański przybił do brzegu w Torbay (zawdzięczał temu godność para jako hrabia Marlborough), utrzymywał kontakty z wygnanym Jakubem. Fakt ten, w połączeniu z narastającym podejrzeniem Marii, że Sarah Churchill zachęcała Annę do waśni z siostrą, sprawił, że królowa powiedziała Annie, iż jej pierwsza dama sypialni musi odejść.

Księżniczka stanowczo odmówiła. Sarah zaproponowała, że odejdzie, ale Anna zareagowała „największym żarem czułości i płaczem, jaki można sobie wyobrazić” <sup>284</sup>. Była gotowa raczej wystawić się na każde upokorzenie, niż podporządkować żądaniom Wilhelma i Marii. W przeciwnym razie, jak powiedziała Sarah, „miałby ten holenderski nieudacznik [tak nazywała króla Wilhelma] śmiać się ze mnie, zadowolony, że postawił na swoim?” <sup>285</sup>. Gdy Maria wysłała lorda szambelana, aby powiadomił Annę, że Sarah ma zakaz pojawiania się w Whitehall, Anna opuściła pałac, wypożyczywszy Syon House – dom księcia Somerset, położony dziesięć mil na zachód od Londynu, aby być w kontakcie z przyjaciółką.

Śmierć królowej Marii, z powodu ospy, pod koniec 1694 roku, doprowadziła do pewnego zbliżenia między panią Morley a holenderskim nieudacznikiem. Wilhelm i Maria nie mieli dzieci, Anna była więc następną w kolejce do tronu, a zatem znów mogła pojawiać się na dworze. Sarah, która zawsze doszukiwała się najgorszych cech u ludzi, których nie lubiła,

uważała, że król rozluźnił politykę izolacji wobec swojej szwagierki dla własnych korzyści. Teraz, kiedy była jego następczynią, nie odwodził szlachetnie urodzonych od łożenia na jej dwór. „I był doskonale świadom, że każdy, komu podobało się okazać mu brak sympatii, z pewnością by to zrobił, zabiegając o jej względy” [286](#).

Śmierć Wilhelma Orańskiego w 1702 roku po upadku z konia nie osłabiła przywiązania Anny do swojej pani Freeman. Natychmiast mianowała ją swoją damą stolcową (*groom of the stool*), wielką garderobianą (*mistress of the robes*) i nadzorczynią prywatnej szkatuły królewskiej (*keeper of the privy purse*), łącząc te najważniejsze urzędy nadworne w sposób dotychczas niespotykany. Nic dziwnego zatem, że Sarah zaczęto uważać, jak sama to ujęła, „za osobę znaczącą, bez której zgody Korona nie przyznawała ani miejsc, ani zasiłków, ani zaszczytów” [287](#). Jako nadzorczyni prywatnej szkatuły królewskiej czuwała nad prywatnymi finansami królowej, gdy roczne uposażenie Anny wynosiło od 20 tys. do 26 tys. funtów szterlingów. Jako wielka garderobiana nie tylko zajmowała się biżuterią królowej i jej strojami, lecz również w imieniu Anny zawierała umowy z poszczególnymi dostawcami i kupcami. Jako dama stolcowa odpowiedzialna była za królewską sypialnię i miała prawo kontrolować dostęp do sypialni i garderoby – nawet gdy nie była obecna na dworze, mogła określać, kogo można, a kogo nie można wpuszczać. Te urzędy przynosiły jej około 5,6 tys. funtów rocznie oraz własne apartamenty w pałacach św. Jakuba, Kensington, Hampton Court i zamku Windsor. Jak gdyby tego było mało, królowa mianowała Sarah strażnikiem parku w Windsorze, z czym wiązało się korzystanie z domku na jego terenie – „bardzo sympatycznego miejsca do życia”, powiedziała Sarah [288](#). Pod koniec 1702 roku zaś uczyniła męża Sarah, Johna Churchilla, księciem.

Sarah była nadzwyczaj skutecznym portierem, zajmowała się natrętnymi petentami i chroniła Annę przed trudnymi rozmowami. Na swój prostolinijny sposób stanowiła też ogromne wsparcie dla Anny. Wszystko to nie tylko wykształciło u królowej emocjonalną zależność od przyjaciółki, lecz również sprzyjało rozwojowi szczególnego rodzaju relacji pomiędzy nimi, gdy jedna strona przejmowała kontrolę nad drugą, a kontrolowana za wszelką cenę starała się uszczęśliwić kontrolującą.

Skałą, o którą rozbiła się ta dziwna i nierówna przyjaźń, okazała się polityka. Sarah, nowa księżna Marlborough, wspierała wigów, którzy opowiadali się między innymi za nieustanną wojną z królem Francji

Ludwikiem XIV, tolerancją dla dysydentów oraz nadrzędnością parlamentu nad królem. Jej pani popierała torysów, wierząc głęboko, że wigowie są nieprzejednanymi wrogami Korony i Kościoła anglikańskiego. Sarah uważała, że poglądy Anny są głupie i wzięły się z prostego niezrozumienia świata, postanowiła więc je naprawić. „Podjęłam się poskromienia słabości Jej Królewskiej Mości do torysów – wspominała – i przekonania jej do lepszych poglądów ich przeciwników” [289](#). Anna okazała się oporna i nie chciała dostrzec swoich błędów, Sarah jednak wciąż na nowo wracała do tematu, wyjaśniając Annie, że się myli, i była pewna, iż w końcu uda się jej przekonać królową.

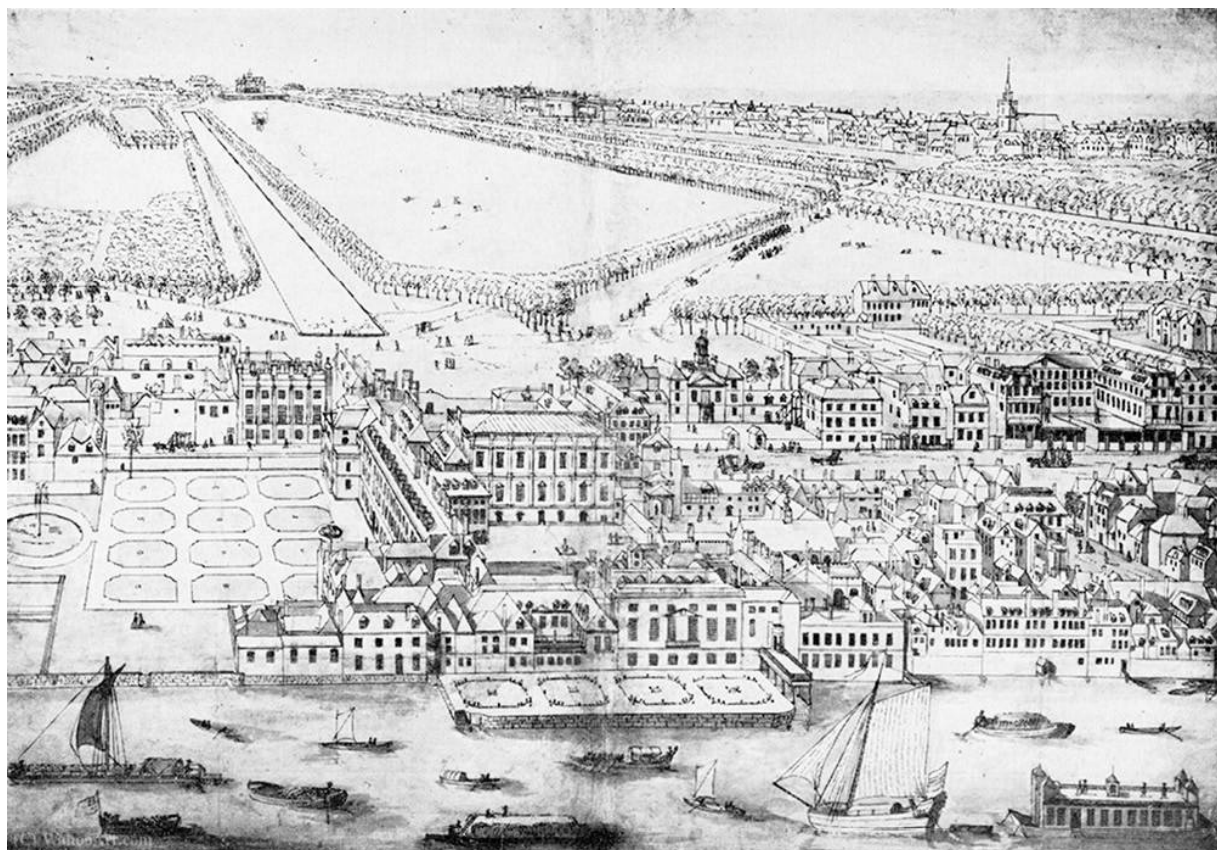


Kiedy koń Wilhelma Orańskiego Sorrel potknął się o kretowisko w parku w Hampton Court 20 lutego 1702 roku, katapultując króla do wieczności, a jego szwagierkę na tron, królowa Anna odziedziczyła sporo królewskich rezydencji o całkiem innym charakterze niż te, które zostawił jej ojciec, gdy czternaście lat wcześniej uciekł do Francji.

Przede wszystkim pałac Whitehall nie był już główną królewską rezydencją. Właściwie można powiedzieć, że nie było już pałacu Whitehall. Wieczorem 4 stycznia 1698 roku służąca rozpałała ogień w piecyku na węgiel drzewny w górnej komnacie, zostawiwszy rozwieszoną dokoła mokrą pościel do wyschnięcia, i wyszła. W czasie jej nieobecności zajęła się bielizna pościelowa i w szybkim tempie ogień rozprzestrzenił się na „zasłony, boazerie, łoża i co inne, i płonął oraz dymił tak gwałtownie, że wszystkich tamtejszych mieszkańców wprawił w konsternację i konfuzję” [290](#). Sir Christopher Wren przebywał akurat w swoim gabinecie w Scotland Yardzie, na skraju kompleksu Whitehall, gdy do pokoju wpadł murarz o nazwisku Henry Evans, aby powiadomić nadzorcę robót, że palą się królewskie apartamenty. Wren polecił murarzowi zabrać książki i papiery z szafy, sam zaś pobiegł sprawdzić, co się dzieje. Wrócił po krótkiej chwili, krzycząc: „Jesteśmy zgubieni!”. Ogień rozprzestrzenił się na zachód przez dawne prywatne kwatery, zagrażając domowi bankietowemu Inigo Jonesa. „Na miłość boską, zostawmy te wszystkie rzeczy same sobie – powiedział nadzorca robót Evansowi – a spróbujmy ocalić konstrukcję”. Evans zorganizował zespół murarzy, aby zablokowali okno na południowej stronie budynku, ocalając w ten sposób scenę



egzekucji Karola I i jedną z najbardziej czczonych świętyń hagiografii Stuartów. (Za swój trud dostał w nagrodę 5 funtów.) Pomimo prób zapobieżenia rozprzestrzenianiu się pożaru przez wysadzenie około dwudziestu budynków na linii ognia w celu stworzenia pasa przeciwpożarowego reszta pałacu się spaliła.



Widok z lotu ptaka na Whitehall od wschodu na rok lub dwa lata przed zniszczeniem pałacu przez pożar w 1698 r., rys. Leonard Knyff, 1695 r.

Król Wilhelm nie był bardzo zmartwiony. Obiekt, który książę Saint-Simon opisał jako „największy i najbrzydszy pałac w Europie”, nigdy nie należał do jego ulubionych [291](#). Był nazbyt publiczny, a Wilhelm wzdragał się przed publicznymi manifestacjami królewskośći. Odmówił uczestniczenia w ceremonii dotyku królewskiego czy mycia stóp ubogim w Wielki Czwartek, nie lubił też nagabywania przez dworzan. „Jego milczenie, gdy któregoś dopuścił do audiencji – napisał Gilbert Burnet – napawało ich równą odrazą, jak gdyby im odmówił” [292](#). Był też chronicznym astmatykiem: kiedy po chwalebnej rewolucji Maria przybyła

z Holandii, aby do niego dołączyć, pluł krwią. Królewska para wyjechała zatem ze stolicy w poszukiwaniu prywatności i czystego wiejskiego powietrza.

Znaleźli je dwanaście mil dalej, w pałacu Hampton Court, i zaledwie kilka dni po przyjęciu korony postanowili uczynić go swoją główną rezydencją. Sprowadzono Wrena, aby zmodernizował pałac, ale jego pierwotny ambitny projekt, opracowany wiosną 1689 roku, który zakładał wyburzenie wszystkiego z wyjątkiem wielkiej sali Tudorów, uznano za zbyt kosztowny i zbyt długotrwały. Ale już w kwietniu realizowano zredukowany plan, ograniczony głównie do budowy nowych oficjalnych apartamentów króla i królowej. Z nastaniem lata Wilhelm i Maria uświadomili sobie jednak, że potrzebują rezydencji bliżej Westminsteru. W czerwcu 1689 roku zapłacili 14 tys. funtów za dom i posiadłość hrabiego Nottingham w Kensington, kilka mil od Whitehall. Wrenowi polecono przerobić budowlę możliwie tanio i jak najszybciej, dlatego już w Wigilię 1689 roku para królewska wprowadziła się do Kensington, choć prace budowlano-remontowe trwały jeszcze kilka kolejnych lat. „Twoja szafa śmierdzi jeszcze farbą”, mówiła Maria do męża latem następnego roku [293](#).



Król Wilhelm III Orański i jego żona Maria w otoczeniu dworzan i służby. „Twoja szafa śmierdzi jeszcze farbą” – mówiła Maria do męża, gdy wprowadzili się do przebudowanego pałacu Kensington

Gdy Maria w 1694 roku zmarła na ospę, prace remontowe w Hampton Court ustały. Wilhelm zaproponował Whitehall swojej szwagierce Annie i jej mężowi, księciu Jerzemu duńskiemu, sam zaś po śmierci żony topił smutek w alkoholu, który pił po nocach w towarzystwie holenderskich zauszników, albo udawał się na polowania do Windsoru i Richmond. Po pożarze w 1698 roku Wren zaproponował doskonały plan (a raczej dwa) odbudowy Whitehall, ale Wilhelm przyjął go bez entuzjazmu, projekt zatem odłożono.

Przez to pałac św. Jakuba – dom św. Jakuba, jak go wówczas zwano – był jedyną królewską rezydencją w Westminsterze. Z upływem czasu prywatny dwór Henryka VIII, wzniesiony w miejscu średniowiecznego szpitala dla trędowatych, ewoluował do rangi drugiej rezydencji królewskiej. Po restauracji Stuartów był domem Jakuba, księcia Yorku. Tutaj urodziły się Anna i Maria, tutaj umarła ich matka. Karol II często przechadzał się po tutejszym parku, pozdrawiając każdego, kto zatrzymał się, by na niego spojrzeć, karmił kaczki i bawił się ze swoimi psami. Wilhelm używał tego pałacu jedynie podczas spotkań ze swoimi doradcami. Kiedy zmarł, to właśnie w pałacu św. Jakuba zebrali się lordowie Rady Osobistej, aby podpisać akt sukcesji tronu, który potwierdził, że Anna została królową Anglii, Szkocji, Francji i Irlandii <sup>294</sup>. Obwieszczenie przed pałacową bramą publicznie proklamowali heroldowie.

Zniszczenie Whitehall miało głęboki, choć nieoczekiwany wpływ na życie dworu. Przez niemal 170 lat władcy mieszkali w pałacu razem z dworzanami wyższego stanu i członkami rządu. Teraz jednak, gdy oficjalna rezydencja została przeniesiona do domu św. Jakuba, okazał się on o wiele za mały, aby wszystkich pomieścić. Ci zatem, których obowiązki nie były związane z codzienną obsługą i utrzymaniem królewskiej rodziny, zostali zakwaterowani w budynkach i gabinetach w Cockpicie i dawnym Tiltyard po zachodniej stronie King Street, właściwie nie ruszonej przez ogień.

Anna przeniosła się do św. Jakuba w 1695 roku, zlecając Wrenowi wybudowanie dużej sali balowej, a miesiąc po pożarze Whitehall zaczęła tu bawić w każdy poniedziałkowy wieczór. Skoro owdowiały król nie chciał utrzymywać kontaktów ze swoimi poddanymi, ona miała zamiar grać rolę gospodyni. Po swoim wstąpieniu na tron w 1702 roku Anna nakazała Wrenowi przebudowę pozostałych części domu św. Jakuba. Poszerzono więc Królewską Kaplicę (katolicka kaplica wybudowana przez Inigo Jonesa



została oddana do użytku francuskich uchodźców protestanckich), komnatę Rady i jeden z salonów, dodając trzypoziomowe skrzydło wychodzące na The Mall <sup>295</sup>. Rezydencja św. Jakuba nigdy nie była ani duża, ani odpowiednio zaprojektowana, ale za czasów Anny zmieniła się z domu św. Jakuba w pałac św. Jakuba – oficjalną siedzibę władcy – i tę rolę zachowała do dzisiaj jeśli nie w praktyce, to przynajmniej w teorii.

Poza miastem królowa Anna najbardziej lubiła Windsor, rzadko za to spędzała dłuższy czas w Hampton Court, choć zdarzało się, że jeździła tam w niedziele na spotkania z członkami gabinetu, którzy przyjeżdżali z Londynu. Gabinet był stosunkowo młodym ciałem politycznym, składał się z lorda kanclerza (bądź lorda strażnika), skarbnika, przewodniczącego Rady, lorda strażnika prywatnej pieczęci, lorda namiestnika Irlandii, naczelnego dowódcy armii i dwóch sekretarzy stanu razem z dwoma innymi arystokratami, których potęga i wpływy zyskały im miejsce przy stole. Praktyka posiedzeń gabinetu w niedzielne popołudnia, wprowadzona przez Wilhelma Orańskiego i kontynuowana przez królową Annę, sprawiła, że Alexander Pope napisał o Hampton Court w swoim poemacie *Porwany lok (The Rape of the Lock)*:

Tuż przy tych łąkach, kwiatami wieńczonych,  
Stoi budowla z królewskim frontonem,  
Tamiza z dumą opływa jej wieże,  
A od bliskiego Hampton nazwę bierze.  
Tu nad upadkiem, który już gotowy,  
Obcych tyranów albo nimf miejscowych  
Często brytyjscy radzą mężu stanu.  
I tutaj także czasem, wielka Anno,  
Której słuchają trzy królestwa świata,  
Czeka na ciebie rada – lub herbata <sup>296</sup>, <sup>297</sup>.

Królowa rzadko zostawała w Hampton Court dłużej niż jedną czy dwie noce, i nigdy nie więcej niż przez kilka tygodni, wołała urzędować i zabawiać gości w Windsorze lub pałacu św. Jakuba – choć jej goście z pewnością nie użyliby słowa „zabawiać” w odniesieniu do jej przyjęć. Jonathan Swift wspominał swój udział w przyjęciu w Windsorze w 1711 roku, uważał, że jedzenie było doskonałe – żywił się w ramach Rady Zielonego Sukna i był zdania, iż to „zdecydowanie najlepszy stół w Anglii”

– ale towarzystwo wręcz przeciwnie. „Ukloniliśmy się i staliśmy, jakieś dwadzieścia osób, podczas gdy królowa patrzyła na nas z wachlarzem przy ustach i raz na trzy minuty wypowiadała ze trzy słowa do osoby stojącej najbliżej; po czym powiadomiono ją, że obiad został podany, i wyszła <sup>298</sup>.”

Ani królowa Anna, ani jej oddany i częstokroć pijany mąż Jerzy nie byli dobrzy w kontaktach towarzyskich. „Nikt nie może powiedzieć, że potrafi ona [...] zabawiać rozmową”, napisała Sarah, księżna Marlborough, a choć opinie księżnej rzadko były miłe, w tym wypadku miała rację (jak często zresztą). „Ani dobry, ani zły, a jedynie nieco gruby” – tak opisał małżonka Anny francuski ambasador <sup>299</sup>, a gdy Karol II miał ponoć stwierdzić, że próbował go po pijaku, próbował na trzeźwo, ale „na Boga, nic w nim nie ma!”. Oboje, Annę i Jerzego, księżna Marlborough oskarżała o kontakty seksualne z osobami tej samej płci, ale nie ma żadnych dowodów na potwierdzenie tych oskarżeń. Para była ze sobą niezwykle blisko, Anna w ciągu pierwszych siedemnastu lat małżeństwa była siedemnaście razy w ciąży, co świadczy o tym, że wzajemny pociąg miał także fizyczną stronę. A to, że żadne z tych siedemnaściorga dzieci nie przeżyło niemowlęstwa (wszystkie zmarły, zanim Anna zasiadła na tronie w 1702 roku), zjednoczyło ich w żalu.

Najbliższe otoczenie dworskie Anny składało się głównie z kobiet. Miała sześć dwórek (*maids of honour*) – strojnych młodych dam, które, jak napisała jedna z nich, spędzały czas na „przebieraniu się, tańcach, oglądaniu i graniu sztuk, polowaniu, muzyce i wszelkiego rodzaju rozmaitych rozrywkach” <sup>300</sup>. Dostawały uposażenie w wysokości 300 funtów szterlingów rocznie i specjalną jednorazową wypłatę na zakup strojów odpowiednich do oficjalnych wystąpień. „Były tańce – mówiła swojemu ojcu w 1704 roku inna dwórka – ale nie był to zorganizowany bal, co ma fatalne znaczenie dla nas, dwórek nieotrzymujących dodatku na stroje, czego nie było nigdy wcześniej” <sup>301</sup>. Rodzice musieli na swoje córki dużo łożyć, ale był to wydatek, który się opłacał: wśród ewentualnych nagród był korzystny ożenek z odpowiednim dworzaniem oraz posag w wysokości 3 tys. funtów, który królowa ofiarowała swoim dwórkom, gdy wychodziły za mąż za aprobowanych przez nią kandydatów. Ponieważ dziewczęta były na wydaniu, wynikało z tego nieuchronnie, że często się zmieniały – w ciągu dwunastu lat panowania Anna miała osiemnaście dwórek.

Miała też zazwyczaj od ośmiu do jedenastu dam sypialni – wszystkie szlchetnego urodzenia, podlegające księżnej Marlborough jako *groom of the stool*. Otrzymywały 1000 funtów szterlingów rocznie i zakwaterowanie, w czasie gdy były na służbie. Zabawiały królową, towarzyszyły jej, gdy wychodziła z pałacu, i pomagały sypialnianym służącym (*women of the bedchamber*) ubierać ją i rozbierać.

Sypialniane służące były osobistymi służącymi królowej. W 1728 roku Henrietta Howard, służąca w sypialni królowej Karoliny, poróżniła się z jedną z dam sypialni o to, co która z nich ma robić. Poprosiła więc przyjaciółkę, aby sprawdziła, jakie były obowiązki służącej sypialnianej w czasach królowej Anny. Przyjaciółka z kolei zapytała osobę, która pracowała jako jedna ze służących królowej Anny, a jej odpowiedź była następująca:

Służąca sypialni przychodziła przed porannymi modlitwami królowej, czyli zanim jej wysokość się ubrała. Królowa często ubierała się rankiem: jeśli Jej Królewska Mość ubierała się w południe i dama sypialni była obok, służąca sypialni podawała strój damie bez żadnej ceremonii, a dama go wkładała [na królową]. Niekiedy również służąca sypialni podawała damie wachlarz w taki sam sposób; i to wszystko, co robiła dama sypialni dla królowej w czasie ubierania.

Kiedy królowa myła ręce, paź tylnych schodów (*page of the back-stairs*) przynosił miednicę i dzban i stawiał je na bocznym stoliku, wówczas służąca sypialni ustawiała go przed królową i klękała po jego drugiej stronie, a dama sypialni tylko się przyglądała. Służąca nalewała wodę z dzbanka na ręce królowej.

Służąca sypialni wciągała królowej na dłonie rękawiczki, gdy ta nie mogła zrobić tego sama.

Pazia wołano, gdy trzeba było założyć królowej buty.

Kiedy królowa jadła publicznie, paź podawał szklanice służącej sypialni, a ta damie dworu.

Służąca sypialni przynosiła czekoladę i podawała ją bez klękania. [302](#)

To jeden z najbardziej szczegółowych opisów roli osobistej służby na dworze królewskim, jakim dysponujemy. Jest on szczególnie interesujący nie tylko dlatego, że daje wgląd w rytuały dnia codziennego, ale także z powodu jego autorki: Abigail Hill, kuzynki Sarah, księżnej Marlborough. Kiedy ojciec Hill, kupiec w Smyrnie, zbankrutował, a potem zmarł, pozostawiając rodzinę w tragicznej sytuacji finansowej, Sarah pomogła młodej kobiecie: zabrała ją do swojej rezydencji i poprosiła Annę, która nie była jeszcze królową, aby zatrudniła ją jako swoją służącą sypialni, gdy



zwolni się miejsce. Do roku 1700 Hill była już przełożoną i opiekunką dwórek Anny, a kiedy Anna objęła tron w 1702 roku, Hill awansowała na jedną z królewskich służących sypialni z pensją roczną w wysokości 500 funtów szterlingów.

W 1707 roku Hill, zbliżająca się już wtedy do czterdziestki, poślubiła mężczyznę młodszego o dziewięć lat, niejakiego Samuela Mashama, dworzanina sypialni (*groom of the bedchamber*) księcia Jerzego, a zarazem kolejnego protegowanego księżnej Marlborough. Małżeństwo zostało zawarte bez wiedzy Sarah, co jest o tyle niezwykle, że była protektorką Hill i dobre maniere wymagały poproszenia jej o zgodę na ślub. Kiedy księżna dowiedziała się o małżeństwie, była zła, ale – jak sama powiedziała – „Skłonna byłam złożyć to na karb płochości i braku dobrego wychowania niż czegoś gorszego” <sup>303</sup>. Ale kiedy odkryła, że królowa uczestniczyła w uroczystościach ślubnych i nic jej nie powiedziała, zaczęła podejrzewać, że wpływy Abigail Masham w sypialni stały się zbyt duże.



Wiktoriańskie wyobrażenie księżnej Marlborough (po lewej), która strofuje królową Annę.  
Abigail Masham chowa się za królową

Obawy Sarah podsycaly ówczesne wydarzenia na scenie politycznej. Księżna wspierała partię wigów na dworze i w rządzie, była niezmordowaną orędowniczką ich interesów i nie ustawała w wysiłkach, aby prośbą bądź groźbą zmusić Annę do przejścia na ich stronę. Nie przegapiła żadnej okazji, aby nakłonić królową do działań na korzyść lorda wielkiego skarbnika (*lord high treasurer*) Sidneya Godolphina (którego syn

był mężem jej córki), sekretarza stanu hrabiego Sunderlanda (który był mężem kolejnej jej córki) oraz generała kapitana armii i generała artylerii (*master-general of the ordnance*), którym był mąż Sarah, książę Marlborough. Młodszy brat księcia George Churchill był wysokiej rangi oficerem w admiralicji i kolejnym dworzaninem sypialni księcia Jerzego duńskiego, ale nie popierał linii politycznej wigów, co sprawiło, że Sarah bez żadnych na to dowodów powiadomiła Annę, że miał on romans z jej mężem.

Sarah była trudną przyjaciółką, ale straszliwym wrogiem. Oskarżenia o homoseksualizm jako sposób atakowania faworytów na dworze były u schyłku XVII stulecia powszechne. Plotki głosiły, że Thomas Wentworth, dworzanin królewskiej sypialni Wilhelma III, zawdzięczał swój awans relacji seksualnej z królem, a kiedy inny spośród faworytów Wilhelma, Hans Willem Bentinck, został zastąpiony przez Arnolda van Keppela, Bentinck powiedział królowi, że o tych dwóch mężczyznach krążą bardzo brzydkie historie, „rzeczy, o których wstydę się słuchać” [304](#). Sarah rzucała oskarżenia o seksualnej dewiacji bez najmniejszych dowodów.

Abigail Masham była spokrewniona z torysowskim politykiem Robertem Harleyem, którego podejrzewano – całkiem słusznie, jak się okazało – o wykorzystanie kuzynki w celu uzyskania dostępu do królowej i podkopywanie autorytetu wigowskiego rządu. W miarę jak rósł jej niepokój, Sarah zaczęła dawać do zrozumienia, zarówno za plecami Anny, jak i prosto w twarz, że musi być jakiś element seksualny w relacji królowej z Abigail Masham. Kiedy prawda wyjdzie na jaw, jak pisała do królowej, to „uczyni to jej reputację jakże różną od tego, jaką przypisywała jej zawsze wierna Freeman” [305](#). A jako że relacje Sarah z królową pogarszały się, sekretarz księżnej Marlborough Arthur Maynwaring skomponował nieładną balladę o Masham, nazywając ją „dziwką” i „sprośną pokojówką”, oraz utrzymywał, że jej rola polegała na „oddawaniu się nocą ciemnym sprawkom” [306](#).

Sarah ochoczo zapoznała królową z tą balladą, podobnie jak kilkoma innymi w tym samym stylu. Kiedy Anna wyraziła zaniepokojenie o swoją reputację, przyjaciółka odpowiedziała, że królowa już ją straciła. „Nie sądzę też, żeby brak skłonności do osób innej płci niżli własna wystarczał do utrzymania takiej reputacji, jakiej nadal pragnęłabym dla ciebie” [307](#).

Było to zdumiewające zachowanie wobec królowej Anglii. Miało być jednak jeszcze gorzej. Mimo tych wszystkich złośliwych uwag księżnej na

temat upodobań seksualnych królowej to właśnie Sarah zaczęła zachowywać się jak odtrącona kochanka – stała się podejrzliwa, skłonna do wybuchów zazdrości, robienia wyrzutów i publicznych kłótni. W sierpniu 1708 roku królowa w katedrze św. Pawła brała udział w mszy dziękczynnej za zwycięstwo nad Francuzami w bitwie pod Oudenaarde, która była kluczowym momentem w walce o sukcesję hiszpańską i punktem przełomowym w karierze księcia Marlborough – głównodowodzącego wojsk. Sarah towarzyszyła Annie do katedry jako jej wielka garderobiana (*mistress of the robes*), ale kiedy były w powozie, zauważyła, że klejnoty królowej nie są tymi, które dla niej przygotowała. Uznała, że to robota Masham, a ponieważ były one mniej efektowne niż przez nią zaplanowane, dostrzegła w tym celowy przejaw lekceważenia jej męża, obliczony na poinformowanie świata, że królowa wcale nie ma tak wielkiego uznania dla jego osiągnięć pod Oudenaarde. Już te pretensje można uznać za dziwaczne, ale znacznie gorsze było, że Sarah zaczęła łącać królową i nie przestała, gdy wysiadły z powozu i weszły do katedry. A kiedy Anna spróbowała się bronić, Sarah kazała jej się zamknąć, żeby ludzie nic nie zauważyli.

Miesiąc później doszło do kolejnej kłótni, tym razem w Windsorze i za zamkniętymi drzwiami. Kiedy księżna wyszła, królowa miała oczy zaczerwienione od płaczu.

Zazdrość Sarah, granicząca z paranoją, była przerażająca. Pod koniec października 1708 roku w pałacu Kensington zmarł książę Jerzy. Wprawdzie już od pewnego czasu szwankowało mu zdrowie, ale Anna szalała z żalu. Księżna od razu przejęła kontrolę nad sytuacją, domagając się, aby królowa przeniosła się do pałacu św. Jakuba jeszcze tego popołudnia, zamiast pozostawać „w pokoju obok tego fatalnego ciała”. W istocie rzeczy jednak kierowała nią obawa, że jeśli Anna pozostanie w Kensington, będzie szukać pocieszenia u Masham. Kiedy królowa zamknęła się ze swoim smutkiem w garderobie męża, Sarah była pewna, że zna faktyczną przyczynę także tego zachowania: „Prawdziwym powodem tego, że Jej Królewska Mość postanowiła siedzieć w tej garderobie, jest to, że jej tylne schody prowadzą do apartamentów pani Masham, która dzięki temu może sprowadzać do niej, kogo tylko zechce” [308](#).

Abigail Masham spokojnie znosiła wszystkie te zawirowania. Księżna Marlborough miała rację – służąca sypialni pomagała swojemu kuzynowi Robertowi Harleyowi organizować prywatne wizyty u królowej Anny

i faktycznie używała wpływów, aby przekonać ją do torysowskiego punktu widzenia Harleya. Jeśli jednak księżna sądziła, że łajanie i dręczenie królowej sprawi, że pozbędzie się ona Masham, to była w błędzie. „Nie chcę niczego prócz tego, by przestała mnie dręczyć i dokuczać mi – pisała Anna do księcia Marlborough w 1709 roku – i zaczęła traktować mnie z szacunkiem, jaki jest mi winna jako swojej przyjaciółce i królowej” [309](#).

Zachowanie księżnej stawało się jednak coraz bardziej nieobliczalne. Oddalała się z dworu bez pozwolenia królowej. Groziła, że zrezygnuje ze wszystkich swoich urzędów, ale powstrzymało ją to – i jeszcze bardziej rozwścieczało – że Anna nie chciała dotrzymać zobowiązania podjętego wiele lat wcześniej, że przekaze te urzędy trzem córkom Sarah. W marcu 1708 roku pożyczyła sobie z prywatnej kasy królowej 12 tys. funtów, nie powiadomiwszy o tym Anny. Pieniądze wprawdzie oddała, ale po przedstawieniu rachunków okazało się, że nie ma śladu po tej transakcji, a pomiędzy sierpniem 1708 roku a styczniem 1710 pożyczyła dalsze 21,8 tys. funtów, znów bez wiedzy i zgody królowej. Wysłała Annie listę jej wad, mówiąc lordowi Godolphinowi, że chce „przekonać nawet jej głupi rozum, że podle mnie wykorzystała” [310](#). I otwarcie mówiła o swojej „nienawiści” do Anny.

Pod koniec marca 1710 roku królowa Anna miała już dosyć. Pozwoliła Sarah zatrzymać urzędy tak długo, jak długo nie musiała oglądać swojej byłej przyjaciółki częściej, niż było to absolutnie konieczne. Teraz jednak obiektem paranoi Sarah stała się oprócz Abigail Masham także Elisabeth, księżna Somerset, jedna z dam sypialni królowej. Sarah była przekonana, że księżna i jej mąż, który był nadwornym koniuszym, rozpowszechniają kłamstwa na jej temat, a tuż przed świętami Wielkiej Nocy doszła do wniosku, że musi otwarcie rozmówić się z królową. Trzeciego kwietnia napisała do niej z prośbą o audiencję. Anna odmówiła, twierdząc, że lepiej będzie porozumieć się listownie. Trzy dni później, w Wielki Piątek 6 kwietnia, Sarah wysłała do Anny list z informacją, że udaje się do Kensington, aby się z nią spotkać. Zanim królowa miała możliwość odmówić, Sarah wpadła do pałacu i ustawiła się przed apartamentami Anny. Po chwili dorwała pazia tylnych schodów i nakazała mu powiadomić królową, że chce się z nią zobaczyć i czeka. Po długiej chwili, podczas której Anna najwyraźniej zastanawiała się, jak poradzić sobie z sytuacją, Sarah została poproszona do środka. Królowa od razu powiedziała, że miała zamiar do niej napisać i jej także poradziła wypowiedzieć się w liście.



„Sądzę, że nie ma nic takiego, co musisz mi powiedzieć, ale możesz to napisać”, powiedziała Anna.

„Czy Wasza Królewska Mość nie da mi pozwolenia, bym to jej powiedziała?”

„Cokolwiek masz do powiedzenia, możesz to napisać”.

„Niestety, nie mam pojęcia, jak ten rodzaj rzeczy wyłożyć na piśmie”.

„Możesz to napisać”.

„Czy Wasza Królewska Mość nie pozwoli mi tego powiedzieć, skoro już tu jestem?”

„Możesz to napisać”.

„Sądzę, że Wasza Królewska Mość nigdy nie była tak stanowcza wobec nikogo, aby odmówić mu posłuchania, nawet gdy pragnęła tego najpodlejsza osoba”.

Ta wymiana zdań ciągnęła się jeszcze przez kilka minut. Królowa odwróciła się plecami do Sarah, która najpierw próbowała powiedzieć, że nie przyszła w sprawie Masham, a potem rozpoczęła napastliwą mowę o „tysiącu kłamstw” rozpowszechnianych na jej temat przez jej wrogów. W końcu Anna powiadomiła ją, że wychodzi, na co Sarah zablokowała jej drogę i wybuchnęła płaczem, mówiąc: „Błagam tylko, abyś wiedziała, pani, że jestem w stanie oczyścić się ze wszystkiego, o czym słyszałaś, w czym zostałam pokrzywdzona”. Królowa nie chciała jej odpowiedzieć [311](#).

Była to ostatnia rozmowa pani Morley z panią Freeman. Królowa powstrzymała się od zdymisjonowania Sarah, po części z powodów politycznych, a po części dlatego, że księżna posunęła się do szantażu. Kiedy Anna poprosiła o oddanie swoich listów, Sarah odmówiła, twierdząc, że ma ich pełne szuflady i że „nie ma jeszcze serca, aby się z nimi rozstać”. Ta perspektywa przeraziła Annę, gdy pomyślała o czasach, kiedy były sobie znacznie bliższe niż teraz. „Kiedy ludzie się lubią, mówią sobie wiele rzeczy [...] i nie chcą, aby świat się o nich dowiedział” [312](#).



„Królowa Anna i rycerze Orderu Podwiązki”, mal. Peter Angelis, około 1727 r. Uważa się, że obraz przedstawia mianowanie nowych rycerzy Orderu Podwiązki w czasie ceremonii w pałacu Kensington 4 sierpnia 1713 r., na rok przed śmiercią królowej Anny

Na początku 1711 roku, gdy rządy w kraju przejęła nowa administracja zdominowana przez torysów pod wodzą Harleya, Anna postanowiła usunąć Sarah ze wszystkich stanowisk. Nie miała też zamiaru powierzać ich jej córkom, których nie lubiła i którym nie ufała. Księżna znowu posłużyła się szantażem. Wysłała listy z przeprosinami za swoje zachowanie. Posłała męża, aby się za nią wstawił. Nic jej to jednak nie dało. 18 stycznia w czasie wieczornej audiencji poświęconej sprawom wojskowym królowa Anna powiedziała księciu kilka razy, że chce, aby Sarah oddała jej symbol urzędu w postaci złotego klucza, a także oznajmiła, iż nie będzie omawiać żadnych spraw, dopóki tego klucza nie dostanie. Książę wrócił do domu,

poszedł z żoną do łóżka i opowiedział jej, co się stało. Ta zmusiła go, by wstał i od razu zaniósł klucz królowej.

Pani Freeman nie skończyła całkiem z panią Morley. Zanim Sarah przekazała rachunki prywatnej szkatuły królowej, pobrała sobie 18 tys. funtów, twierdząc, że się jej należały. A kiedy wreszcie w maju, na polecenie królowej, opuściła apartamenty w pałacu św. Jakuba, zabrała ze sobą mosiężne zamki. Za życia Anny nie upubliczniła listów, które od niej otrzymała (być może na mocy milczącego porozumienia, że Anna w zamian zatwierdzi rachunki księżnej, wiedząc, że są wątpliwe). Lecz w 1742 roku opublikowała usprawiedliwienie swojego zachowania: *Relację z postępowania księżny wdowy Marlborough od jej pierwszego zjawienia się na dworze*, czyli tekst wspomniany na początku tego rozdziału. Tutaj obficie posłużyła się cytatami z listów pisanych przez Annę w czasach, kiedy jeszcze była księżniczką i kiedy już była królową. Wskazują one na głęboką przyjaźń: „Jeśli kiedykolwiek mnie zostawisz, bądź pewna, że to złamie serce twojej wiernej pani Morley” <sup>313</sup>. „Jak długo żyję, muszę starać się pokazywać, że nigdy nikt nie miał bardziej szczerzej namiętności do innej osoby niżli ja mam do pani Freeman” <sup>314</sup>. „Póki żyję, starać się będę, aby okazać mojej drogiej pani Freeman, że moje wdzięczne serce jest żarliwie i wiernie na jej usługi” <sup>315</sup>. Jest mało prawdopodobne, żeby świadczyły one o czymś więcej niż przyjaźń.

Znacznie ciekawsze jest to, co te listy mówią o wrażliwości i słabości Anny, o emocjonalnej zależności od wysokiego urzędnika jej dworu. Równowaga sił w ramach tej relacji była niewłaściwa. Sarah była gotowa wykorzystywać tę jednostronną przyjaźń do własnych celów (podobnie jak Abigail Masham). Jej manipulacja królową polegała na kontrolowaniu postępowania władczyni, wobec której była nieuprzejma i niegrzeczna, co jeszcze dwa pokolenia wcześniej skończyłoby się dla niej zamknięciem w Tower <sup>316</sup>. Być może najbardziej zaskakujące w tej najsłynniejszej przyjaźni między władcą a dworzaninem jest to, że nikt nie zdecydował się zakończyć jej wcześniej.



Tragiczna historia porodów Anny – owe siedemnaścioro śmierci, martwych płodów i poronień – oznaczała, że brytyjski tron nie miał

następcy. Zdetronizowany ojciec Anny Jakub II zmarł w 1701 roku, a jej najbliższym królewskim krewnym był przyrodni brat Jakub Franciszek Edward Stuart, „syn ze szkandeli” Marii z Modeny, wciąż żyjący na wygnaniu we Francji. Jednakże Jakub Stuart wysunął roszczenia do tronu w chwili śmierci ojca (i został uznany przez różne kraje katolickie w Europie jako Jakub III), co w 1702 roku spowodowało oskarżenie go o zdradę stanu. Na początku roku 1714, kiedy było oczywiste, że przed Anną zostało już niewiele życia, brytyjscy ministrowie podjęli potajemne próby przekonania Jakuba, aby przeszedł na protestantyzm, co ułatwiłoby mu objęcie angielskiego tronu. On jednak odmówił, twierdząc z typową dla Stuartów arogancją, że wybrał swoją wiarę i to inni powinni zmienić swój stosunek do niego. Takie stanowisko zahamowało wszelkie działania zmierzające do przekazania mu korony po śmierci Anny. W czerwcu 1714 roku parlament oferował ogromną nagrodę w wysokości 100 tys. funtów szterlingów każdemu, kto przyprowadzi Jakuba przed oblicze sprawiedliwości, gdyby wylądował w Wielkiej Brytanii bądź Irlandii.

Następcę Anny określała Ustawa o następstwie tronu (*Act of Settlement*) z 1701 roku. Miała to być Zofia, elektorowa Hanoweru, dobra protestantka, wnuczka Jakuba I i córka Elżbiety Czeskiej – siostry Karola I i żony Fryderyka V, elektora Palatynatu Reńskiego.

Królowa Anna zmarła w pałacu Kensington rankiem w niedzielę 1 sierpnia 1714 roku. Udało się jej przeżyć Zofię Hanowerską (której nigdy nie lubiła) o siedem tygodni. Z tego powodu Anglia nigdy nie miała królowej Zofii. Zamiast niej to jej syn i dziedzic, 54-letni Jerzy Ludwik, elektor Hanoweru, zasiadł na tronie brytyjskim jako Jerzy I.



## ROZDZIAŁ VIII

# Szcześliwie rodziny

**J**erzy I był osobą nieśmiałą. Nie lubił jeść publicznie ani pojawiać się na przyjęciach i balach. A szczerze mówiąc, w ogóle nie bardzo lubił ludzi. W zwykły dzień król Wielkiej Brytanii, Francji i Irlandii, Obrońca Wiary, księżę brunszwicki na Lüneburgu, arcyskarbnik i księżę elektor Świętego Cesarstwa Rzymskiego nie opuszczał swojej sypialni aż do południa. A kiedy już to robił, to jedynie po to, aby przejść do pokoju obok, gdzie razem ze swoimi ministrami zajmował się ważnymi dla królestwa sprawami. Obiad jadł samotnie około czternastej, potem szedł do ogrodów pałacu św. Jakuba, a popołudnia spędzał zamknięty w apartamencie swojej kochanki, gdzie podawano mu kolację [317](#). Choć dysponował zwykłym zespołem brytyjskich szlachciców i dworzan sypialni, mieli oni niewiele roboty, król bowiem zachował również niemiecką świtę i osobistych służących [318](#).

Nie miał żony. W 1682 roku, mając dwadzieścia dwa lata, ożenił się z szesnastoletnią Zofią Dorotą z Celle, najstarszym dzieckiem księcia Brunszwiku-Lüneburga. Na początku małżonkowie, jak na małżeństwo aranżowane, dogadywali się dość dobrze, ale po narodzinach dwójki dzieci, chłopca i dziewczynki, zaczęli oddalać się od siebie. Na początku lat dziewięćdziesiątych XVII wieku Jerzy zaczął romans z Meluzyną von der Schulenburg, jedną z dwórek swojej matki, a Zofia Dorota spotykała się ze



szwedzkim żołnierzem Filipem Krzysztofem hrabią von Königsmarck, który był na służbie u jej ojca na dworze hanowerskim.

Romans Zofii Doroty nie był problemem, ale jej brak dyskrecji już tak. Zarówno ona, jak i Königsmarck zostali ostrzeżeni, że mają zachowywać większą ostrożność, ale nie posłuchali rady. A kiedy Zofia Dorota zwróciła się o pewną niezależność finansową od męża, a Szwed przeszedł na służbę Fryderyka Augusta I księcia saskiego, stało się oczywiste, że przygotowują ucieczkę. Latem 1694 roku Königsmarck ruszył w drogę do Leineschloss, rezydencji władców Hanoweru, na spotkanie z Zofią Dorotą. Nigdy więcej go nie widziano. Najprawdopodobniej został zabity na polecenie teścia Zofii Doroty Ernesta Augusta.

Małżonkowie rozwiedli się pół roku później. Zofii Dorocie zabroniono powtórnie wyjść za mąż i uwięziono ją na resztę życia w zamku Ahlden w Dolnej Saksonii. Kiedy Jerzy Ludwik zasiadł na tronie Wielkiej Brytanii jako Jerzy I, nigdy o niej nie wspominał, zabronił też wymawiać jej imię swoim dzieciom. Swą kochankę Meluzynę von der Schulenburg i jej córki urządził natomiast w apartamentach pałacu św. Jakuba. Według lady Mary Wortley Montagu „była jeszcze bardziej tępa od niego, wskutek czego nie odkryła, że on taki jest” [319](#). Uczynił ją księżną Kendal, większość obiadów spożywał w jej towarzystwie, a kiedy pojawiał się publicznie, ona była u jego boku. Gdy w 1726 roku nadeszły wieści o śmierci jego żony w Ahlden, nie zgodził się na ogłoszenie żałoby. Tego samego wieczora pojawił się publicznie w teatrze z madame Schulenburg.

Jerzy I przywiózł ze sobą do Anglii swoją przyrodnią siostrę Zofię von Kielmansegg, którą cały dwór uważał za jego kolejną kochankę i która zawzięcie rywalizowała z Schulenburg o wpływy i uwagę. (Kiedy w 1719 roku Schulenburg została księżną Kendal, Kielmansegg zaczęła starać się o własny tytuł i w 1721 roku została wreszcie hrabiną Leinster w parostwie Irlandii, a w roku następnym hrabiną Darlington w parostwie Wielkiej Brytanii.) Wielki plotkarz i komentator wydarzeń społecznych Horacy Walpole, który jako dziecko spotkał obie kobiety, wspominał po latach, że tworzyły dziwaczną parę. Schulenburg była „długa i wychudzona”, Kielmansegg zaś przerażała go: „Dwa akry policzków ubarwione szkarłatem, przelewający się ocean szyi nie do odróżnienia od dolnych części jej ciała, z których żadna nie była ściśnięta gorsetem” [320](#). Za ich plecami tę pierwszą przezywano Maypole [321](#), a drugą – Elephant [322](#).

Król nie cieszył się popularnością ani wśród swoich dworzan, ani wśród poddanych. Jego sytuacja rodzinna była skomplikowana z powodu napiętych relacji z synem. Księżę Walii Jerzy August był bardziej towarzyski niż ojciec. Lord Hervey, który później służył jako wiceszambelan na jego dworze, sądził, że „wioskowość i przepych, znamiona i atrybuty królewskiego stanu były równie miłe synowi, jak drażniące dla ojca” <sup>323</sup>. Księżę mówił po angielsku (Jerzy I znał zaledwie kilka słów w tym języku i wolał wypowiadać się po francusku bądź w swym ojczystym niemieckim) i miał zręczną towarzysko żonę, która była Karolina, córka margrabiego Brandenburg-Ansbach.

Księżę i księżna ochoczo zagospodarowali na królewskim dworze towarzyską próżnię, która powstała z powodu niechęci króla do nawiązywania stosunków z poddanymi. W czasie pierwszej zimy spędzonej w Anglii Karolina dwa razy w tygodniu organizowała wieczorowe salony i wydawała bale w Somerset House przy Strandzie i w pałacu św. Jakuba <sup>324</sup>. Kiedy latem 1716 roku Jerzy wyjechał do Hanoweru na przedłużony pobyt, księżę i księżna przenieśli się do Hampton Court, gdzie zaczęli przyjmować gości na skalę, jakiej nie widziano na dworze angielskim od czasów Karola II.



Lord John Hervey, wiceszambelan na dworze króla Jerzego II od 1730 do 1740 r., kiedy został awansowany na strażnika prywatnej pieczęci. Na portrecie pędzla Jeana-Baptiste'a van Loo z 1741 r. prezentuje symbol swojego urzędu

Powód tego wzmożenia nie miał nic wspólnego z przykładaniem się do wypełniania towarzyskich zobowiązań. Stosunki ojca i syna od zawsze układały się burzliwie, a pogorszyły się, kiedy Jerzy I, choć uczynił Jerzego Augusta regentem w czasie swojej nieobecności, odmówił przekazania swojemu trzydziestoletniemu synowi pełni regencyjnej władzy. Nie ufał mu.

Podczas nieobecności króla książę stanął więc na czele partii politycznej opozycyjnej wobec Jerzego I. Zaskoczył ministrów skrupulatnością, z jaką zajmował się sprawami państwowymi, domagał się pokazywania mu depesz i wypytywał o kwestie finansowe. „Przez pewne rzeczy, o których codziennie napomyka – powiedział polityk i mąż stanu sir Robert Walpole – wydaje się, że zamierza zadbać w parlamencie o swoje interesy, niezależne od interesów króla” [325](#). Kiedy w początkach 1717 roku Jerzy I wrócił do Anglii, najpierw zachowywał się jak przed wyjazdem: trzymał się z dala od swoich dworzan i spędzał cały czas w towarzystwie madame Schulenburg i swoich hanowerskich osobistych służących. Kiedy jednak stało się oczywiste, że jego syn zdobył powszechne uznanie i zbiera wokół siebie przeciwników króla – ludzi, którzy nie wchodzili do rządu, ale byli zdania, że powinni, ludzi, którzy uważali, że król nie poświęca dostatecznie dużo czasu swojej nowej ojczyźnie – Jerzy I za namową Schulenburg i Kielmansegg doszedł do wniosku, że nadszedł czas, by ogień zwalczyć ogniem. Przeniósł się więc na lato do Hampton Court i zaczął angażować się towarzysko jak nigdy wcześniej od początku rządów. Codziennie publicznie jadł obiad, udzielał porannych audiencji, a wieczorem spotykał się ze swoimi dworzanami. Sześć razy w tygodniu organizował wieczorne salony.

Nowe życie towarzyskie króla okazało się tak atrakcyjne, że kulturalne towarzystwo gromadnie ściągało do Hampton Court. Biuro lorda szambelana musiało przysłać z pałacu św. Jakuba stoły do kart oraz dodatkowe „cztery tuziny krzesel trzciniowych” [326](#). Sala audiencyjna nie była w stanie pomieścić wszystkich, którzy chcieli brać udział w widowisku, choć była to największa oficjalna komnata w całym pałacu, zgromadzenia przeniosły się zatem najpierw na kort tenisowy, a potem, kiedy oświetlenie i ogrzanie kortu okazało się zbyt kosztowne, do galerii zwanej Cartoon Gallery [327](#). Król przybywał około dwudziestej drugiej każdej nocy i zostawał przez kilka godzin, „z nieustanną pogodą ducha na twarzy i bezpośredniością wobec wszystkich wokół”, jak utrzymywał jeden ze świadków [328](#).

Zarówno ministrowie króla, jak i cała angielska arystokracja byli pod wrażeniem jego przemiany. „Król jakże jest grzeczny wobec szlachty i innych w Hampton Court, zapraszając ich, aby usiedli razem z nim do stołu”, skomentował sytuację pisarz Joseph Addison, pewien, że władca „zdobył tak wiele serc dzięki swojemu przyjaznemu i protekcyjalnemu

stylowi życia” [329](#). W listopadzie, po powrocie do Londynu, Jerzy I zaczął organizować trzy razy w tygodniu wieczorne salony w pałacu św. Jakuba, a także, kosztem ponad 700 funtów szterlingów miesięcznie, wystawił tam publiczny stół, aby przyjmować swoich przyjaciół i zwolenników,

Przez kilka tygodni po powrocie króla do Londynu księżę trzymał się z dala od niego. Kiedy składał wyrazy uszanowania, była to wizyta bardzo formalna i pełna napięcia: pojawił się w jednym z salonów w pałacu św. Jakuba, gdy król grał w karty, skłonił się mu i wyszedł. I tyle. Król z kolei, jak głosiły plotki, w ogóle nie pofatygował się z wizytą do księżnej, mimo że w tym miesiącu urodziła mu nowego wnuka.

To właśnie w czasie chrztu tego dziecka, księcia Jerzego Williama, antagonizm pomiędzy królem a jego synem objawił się wybuchem gniewu. Kłótnia zaczęła się, jak to często bywa w rodzinie, od rzeczy dość błahej – kogo wybrać na rodziców chrzestnych dziecka. Rodzice chcieli, aby był to królewski brat, księżę Yorku, oraz siostra księcia (wówczas królowa Prus) – i w tym duchu napisali do nich listy. Król, nie mając o tym pojęcia, postanowił, że dziecko podawać będzie do chrztu on, jego lord szambelan, czyli księżę Newcastle, oraz księżna St Albans. To rozwścieczyło księcia, po zakończonej ceremonii podszedł więc do Newcastle’a, którego winił za zaistniałą sytuację, i nazwawszy go łajdakiem i draniem, wyszeptał mu do ucha: „znajdę cię”. Niefortunnym zbiegiem okoliczności księżę usłyszał: „zabiję cię”. Sądząc zatem, że został wyzwany na pojedynek za to, że posłuszny był swojemu władcy, od razu poskarżył się królowi.

Następnego dnia wściekły Jerzy I posłał do syna aż trzech księząt z żądaniem, aby przekazano mu dokładnie, co zostało powiedziane. Księżę przyznał się, że obrzucił Newcastle’a wyzwiskami, ale że w sprawie pojedynku zaszło nieporozumienie. W rezultacie nakazano mu, aby udał się do swojego apartamentu i tam pozostał. I mimo że w ciągu tygodnia napisał do ojca dwa listy z przeprosinami, przybył do niego wiceszambelan z odręcznie sporządzoną notatką od króla, w której nakazano mu wyniesienie się z pałacu. Księżna Karolina mogła wyprowadzić się razem z nim lub zostać, wedle swej woli. Ich czworo dzieci miało pozostać w pałacu.

O dwudziestej pierwszej tego wieczora księżę i księżna opuścili pałac św. Jakuba. Wynajęto im dom przy Dover Street, w bok od Piccadilly. Kiedy tam dotarli, księżę płakał przez dwie godziny, a jego żona zemdląła.

Jeśli dworzanie sądzą, że to tymczasowe nieporozumienie, szybko mogli się przekonać, iż byli w błędzie. Król rozesłał relację ze sprzeczki do cudzoziemskich dyplomatów, informując ich, że jeśli odwiedzą księcia, nie będą przyjmowani w pałacu św. Jakuba. Każdy dworzanie i służący, który służył królowi i księciu, musiał opowiedzieć się za jednym z nich i zrezygnować z pracy dla drugiego. Damom dworu, których mężowie pozostawali na służbie u króla, nakazano odejść z dworu księżnej. Choć kilku zwolenników księcia odwiedziło go w pierwszych dniach wygnania, potem wizyty te właściwie ustały. Tymczasem zaczęły krążyć plotki. Według jednego z ówczesnych biuletynów:

Mówi się dzisiaj [19 grudnia 1717 roku], że król zapoznał ich wysokość z zasadami i warunkami, których spełnienia od nich oczekuje, aby mogli wrócić do pałacu; żąda ponoć wyrzeczenia się prawa do 100 tysięcy funtów [przyznanych księciu przez parlament na utrzymanie jego dworu] i rezygnacji z roszczeń do sprawowania regencji w czasie nieobecności króla w kraju, i aby księżę jeździł z nim do Hanoweru, i żeby w swoim otoczeniu nie miał innych ludzi prócz tych, którzy zyskają aprobatę Jego Królewskiej Mości. [330](#)

Król wciąż organizował salony trzy razy w tygodniu, jak gdyby nic się nie wydarzyło. I nadal wywierał nacisk na syna, mówiąc wszystkim szlachetnie urodzonym i ich żonom oraz politykom i ich żonom, że jeśli odwiedzać będą ich książęce mości, nie zostaną dopuszczeni do króla. Ponadto zapoznał się z opiniami prawników na temat przejęcia prawnej opieki nad swoimi wnukami. Księżę i księżna przejęli Leicester House, siedemnastowieczną rezydencję położoną na północ od Leicester Fields (obecnie Leicester Square), gdzie utrzymywali alternatywny „dwór cieni”, przyciągający niezadowolonych z rządów Jerzego I i jego ministrów, tych, którzy uznali, że opłaca się im zamienić królewską łaskę w tych rządach na królewską łaskę w rządach przyszłych, oraz tych, którzy nie mieli nic do stracenia. Dziecko, które stało się bezpośrednią przyczyną kłótni, zmarło w lutym 1718 roku w wieku trzech miesięcy. Dwa lata później doszło do niewielkiej poprawy relacji pomiędzy królem a jego synem, ale pełne pojednanie nigdy nie nastąpiło.





Była środa, 14 czerwca 1727 roku, książę Walii i księżna oddawali się popołudniowej drzemce. Nagle pojawiła się dama dworu, która obudziła księcia i poinformowała, że u drzwi stoi sir Robert Walpole. Ma pilne wieści i nie chce czekać.

Walpole'a wprowadzono do sypialni. Powiedział tylko: „Jestem tutaj, aby powiadomić Waszą Królewską Mość o śmierci jego ojca”. Jerzy I poskarżył się w czasie drogi do Hanoweru na bóle brzucha, które kładł na karb zjedzenia zbyt wielu truskawek, ale 9 czerwca dostał udaru [331](#). Zmarł w Osnabrück dwa dni później. Teraz książę był królem [332](#).

Jerzy II i Karolina z Ansbachu zostali koronowani na króla i królową Wielkiej Brytanii i Irlandii 11 października 1727 roku w Opactwie Westminsterskim, dokąd udali się drogą wyłożoną niebieskim sukniem. Młode kobiety w bieli obrzucały ich po drodze kwiatami. Händel skomponował na tę okazję cztery hymny, łącznie z *Zadok the Priest* (Sadok kapłan), który od tamtej pory do dzisiaj towarzyszy koronacji każdego brytyjskiego monarchy. Ludzie krzyczeli: „Boże, chroń króla Jerzego II! Niech żyje król Jerzy II! Wieczne życie dla króla!” [333](#). Spod piór narodowych poetów powstawały lawinowo ody i panegiryki:

A oto postać pełna godności  
Skrząca się życiem, pełnią męskości:  
Duma królestwa, ludu wybraniec –  
Niebo podziela Brytanii zdanie. [334](#), [335](#)

Komentatorka życia towarzyskiego lady Mary Wortley Montagu złośliwie podsumowała to wydarzenie w sarkastycznej krytyce, która pokazuje, jak dzika może być epoka elegancji, gdy odsłoni zęby:

Jedni wlekli się noga za nogą, inni dumnie kroczyli, ale wyraźna satysfakcja rozlała się po wszystkich twarzach, gdy tylko korona znalazła się na jego głowie. Ale najwięcej spojrzeń przyciągała niewątpliwie lady Orkney [siedemdziesięciokilkuletnia była dama dworu Marii II i metresa jej męża Wilhelma III]. Z tyłu zaprezentowała ona mieszaninę tłuszczu i zmarszczek, a z przodu bardzo znaczną wypukłość, która ją poprzedzała [...] nie można sobie wyobrazić bardziej rozkosznego widowiska. Wszystko to przyozdobiła z godną szacunku okazałością, co uczyniło ją jedną z największych rzeczy pośród Bożych stworzeń, o ile moja lady St John nie ukazała wszystkich swoich wdzięków ku chwale tego dnia. Biedna księżna Montrose pełzła z tuzinem czarnych węży igrających wokół jej twarzy, a moja lady Portland (która podupadła po oddaleniu jej z dworu) nader udatnie

przedstawiła egipską mumię całą wyhaftowaną hieroglifami. [...] A ja, która najbardziej na świecie lękam się zmądrzeć, byłam uradowana odkryciem, że nikt nie może przeżyć swojej próżności. [336](#)

Jerzy II okazał się równie niepopularny jak jego ojciec, zarówno za życia, jak i po śmierci. O nikogo się nie troszczył, a zdaniem lorda Herveya, jego wiceszambelana: „Daje bez uprzejmości, jest obsługiwany bez szacunku i słuchany bez sympatii” [337](#). W XIX wieku ocena Williama Makepeace’a Thackeraya była jeszcze bardziej surowa: „Był kimś, kto nie miał ani godności, ani wykształcenia, ani dowcipu – kimś, kto zarażał eleganckie towarzystwo złym przykładem – kimś, kto w młodości, w kwiecie wieku i na starość był ordynarny, pospolity i zmysłowy” [338](#).

Była jeszcze jedna rzecz, która upodobniała nowego króla do jego ojca – napięte relacje z najstarszym synem. Pierwsze dziecko Jerzego i Karoliny, Fryderyk Ludwik, urodziło się w 1707 roku w Leineschloss w Hanowerze i pozostało tam jako oficjalny przedstawiciel rodziny, gdy jego rodzice i dziadkowie wynieśli się do Anglii w 1714 roku, zabierając ze sobą jego trzy siostry: Annę, Amelię i Karolinę. W Hanowerze przebywał przez następne czternaście lat, w tym czasie ojciec, książę Jerzy, zamieszkał w pałacu św. Jakuba i walczył z jego dziadkiem, a matka, Karolina, wydała na świat kolejne dzieci, w tym Wilhelma – urodzonego w 1721 roku, ulubieńca rodziców.

W roku 1728, rok po swoim wstąpieniu na brytyjski tron, Jerzy II dał się przekonać, by posłać po Fryderyka. W tym czasie ojciec i syn byli już sobie całkiem obcy, a dwudziestojednoletni Fryderyk, na dworze hanowerskim przyzwyczajony do samodzielności, miał kłopoty z dostosowaniem się do życia w pałacu św. Jakuba. Podobno król po rozmowie z synem stwierdził z pogardą: „To nie jest syn, którego muszę się obawiać” [339](#). Mylił się: Fryderyk czuł się swobodnie w kontaktach z ludźmi, podczas gdy król był gburowaty. Był wykształcony, w przeciwieństwie do króla, a także żądny władzy i pieniędzy.

W 1697 roku parlament ustanowił zasadę, że koszty rządu zostaną oddzielone od kosztów utrzymania władcy, przydzielając roczne uposażenie w wysokości 700 tys. funtów szterlingów dla króla i królowej oraz ich dworu. Kiedy tron objął Jerzy I, parlament przyznał mu 700 tys. funtów z tak zwanej listy cywilnej (*civil list*), jak nazwano to parlamentarne uposażenie, oraz 100 tys. funtów szterlingów dla księcia Walii – co

wywołało wściekłość króla, ponieważ uniemożliwiło mu utrzymanie syna w posłuszeństwie za pomocą wstrzymywania wypłaty.



„Spotkanie muzyczne”, obraz Philipa Merciera, 1733 r. Artysta uwiecznił księcia Walii Fryderyka, najstarszego syna Jerzego II, i jego siostry: Amelię, Annę i Karolinę. W tle widać Dom Holenderski w Kew. Mercier był nadwornym malarzem księcia i nauczycielem rysunku księżniczek

Jerzy II wyciągnął z tego wnioski. Z pomocą sir Roberta Walpole'a zabezpieczył sobie wypłaty w wysokości 800 tys. funtów rocznie. Parlament zaś po raz pierwszy pozwolił królowi zatrzymać zaoszczędzone pieniądze. Wszyscy zakładali, że z tej kwoty wydzieli 100 tys. funtów rocznie dla najstarszego syna. Ale tak nie zrobił. Przeznaczył dla niego tylko 24 tys. funtów na rok. (Fryderyk miał również około 9 tys. funtów rocznego dochodu z księstwa Kornwalii.) Wystarczyło to księciu na utrzymanie niewielkiego dworu, ale nie wystarczało na prowadzenie życia na poziomie księcia.

W kwietniu 1736 roku w królewskiej kaplicy w pałacu św. Jakuba Fryderyk wziął ślub z Augustą księżną Saksonii-Gothy-Altenburga, a kilka tygodni później król Jerzy wyjechał do Hanoweru, wymownie wyznaczając jako regentkę królową, a nie najstarszego syna. Królowa Karolina dokładała starań, aby zaprzyjaźnić się z Augustą, zaprosiła nawet nowożeńców na obiad, mimo że uważała synową za głupią i nudną. Relacje z księciem były wciąż napięte: Karolina powiedziała lordowi Herveyowi, że nie może jej obrazić nic, co jej synowa robi, gdyż ta nie robi nic, czego nie zażyczy sobie książe. „Nieszczęsna istota, gdyby napluła mi w twarz, mogłabym jedynie żałować jej, że jest pod takim szalonym wpływem, i wytrzeć twarz” <sup>340</sup>. Dochodziło do drobnych sprzeczek i królowa miała rację, sądząc, że Fryderyk z radością wykorzysta żonę do tego, aby drażnić matkę. Na przykład książe zaczął przyprowadzać żonę do kaplicy w Kensington po rozpoczęciu mszy, z tego powodu Augusta musiała przeciskać się obok królowej lub, jeśli ta akurat klęczała, stać zakłopotana obok niej do chwili, gdy będzie mogła przejść. Po dwóch czy trzech podobnych niedzielach królowa nakazała szambelanowi księżnej przyprowadzać dziewczynę drzwiami, z których korzystały dwórki sypialni. Fryderyk na to powiedział żonie, że jeśli nie jest gotowa iść do kaplicy z królową, to nie powinna w ogóle tam przychodzić.

Jerzy II został w Hanowerze dłużej, niż się spodziewano, co spowodowało niezadowolonych poddanych do skarg, że król zaniedbuje kraj. Ktoś powiesił nawet złośliwą notatkę na drzwiach budynku Giełdy Królewskiej (*Royal Exchange*): „Mówi się, że jego hanowerska wysokość planuje odwiedzić swoje brytyjskie dominia na trzy miesiące wiosną”. Inna, na bramie pałacu św. Jakuba, głosiła: „Zagubiony lub zbłąkany, wyszedł z tego pałacu człowiek, który zostawił żonę i sześcioro dzieci na łasce parafii” <sup>341</sup>. Fryderyk zaś maksymalnie wykorzystał nieobecność ojca oraz

jego niepopularność. Kiedy w pobliskiej dzielnicy prawniczej wybuchł pożar, udał się tam w środku nocy, aby pokierować akcją gaśniczą, co wywarło tak wielkie wrażenie na tłumie, iż zaczęto wznosić okrzyki: „Koronować go! Koronować go!”.

Jerzy II w styczniu 1737 roku wrócił wreszcie do swojego królestwa, po czym niemal natychmiast poważnie zachorował na hemoroidy. Kiedy leżał cierpiący w pałacu św. Jakuba, Fryderyk postanowił wykorzystać swoją przewagę i lobbować w parlamencie za przyznaniem mu niezależnego uposażenia w wysokości 100 tys. funtów szterlingów. Jego strategia polegała na mówieniu każdemu, kto gotów był słuchać, że jest mu strasznie przykro, iż nie może w obecnym czasie nagrodzić swoich stronników, ale obiecuje zrobić to, gdy zasiądzie na tronie. Jednocześnie insynuował, że kiepskie zdrowie króla pozwala mieć nadzieję, iż nastąpi to wkrótce <sup>342</sup>.

Jerzy II zaproponował synowi 50 tys. funtów, ale Fryderyk odrzucił tę propozycję. Doradcy Karoliny naciskali na nią, aby porozmawiała prywatnie ze swoim synem i przekonała go do rezygnacji z planu bezpośredniego wystąpienia do parlamentu o pieniądze, gdyby bowiem parlament się zgodził, byłoby to ogromnie kłopotliwe dla króla. Królowa jednak bez ogródek odmówiła, mówiąc, że jej syn jest tak wielkim kłamcą, iż gotów jest zaprzeczać, że cokolwiek zostało uzgodnione. W przeszłości, gdy prowadziła z nim prywatne rozmowy, celowo zostawiała drzwi swojej ubieralni uchylone, a za nimi ustawiała jedną ze swoich córek, aby mieć świadka, jakie słowa padały między nimi. Teraz przepelniona była nienawiścią i złością. Pewnego dnia, na krótko przed debatą parlamentarną na temat 100 tys. funtów, stała przy oknie swojej ubieralni, kiedy w dole dostrzegła Fryderyka przechodzącego przez dziedziniec. Zarumieniła się z wściekłości i wysyczała: „Spójrz, oto idzie! Ten łajdak! Ten łobuz! Jakże chciałabym, żeby ziemia się rozstała w tej chwili i wchłonęła to monstrum do najniższej otchłani piekieł” <sup>343</sup>. Zarówno jej, jak i jej mężowi przypisuje się stwierdzenie: „Mój drogi pierworodny jest największym durniem i największym kłamcą, i największą kanalią, i największą bestią na całym świecie; i z całego serca pragnę, aby go na nim nie było” <sup>344</sup>.

Przyjaciele Fryderyka przegrali debatę w sprawie 100 tys. funtów, zatem Jerzy II i Karolina chcieli wyrzucić syna z pałacu św. Jakuba, jak ojciec Jerzego wyrzucił syna dwadzieścia lat wcześniej. Premier sir Robert Walpole przekonał posłów do głosowania przeciwko projektowi, argumentując, że jeśli księżę zorganizuje własny dwór, będą mieć jeszcze



mniejszą kontrolę nad nim niż dotychczas, a naród wciąż będzie się nad nim litował. Walpole przekonał również króla (acz z ogromnym trudem), aby podtrzymał swoją ofertę uposażenia w wysokości 50 tys. funtów szterlingów. Relacje pomiędzy królem, królową i księciem pozornie wróciły do normalności. Fryderyk pozostał w pałacu św. Jakuba, uczestniczył w salonach i porankach, jadł publicznie obiady z rodzicami. „Król jednak wydawał się nigdy nie widzieć ani nie wiedzieć, że jest on w pokoju – wspominał lord Hervey – królowa zaś, choć podawała mu dłoń na powitanie w czasie wszystkich tych publicznych okazji, nigdy nie zamieniła z nim ani słowa, czy to publicznie, czy prywatnie” [345](#).

Do tego wszystkiego księżna Augusta oczekiwała pierwszego dziecka. Fryderyk robił aluzje do jej ciąży już niedługo po ślubie, kiedy ostentacyjnie zaczęła bawić się wielką lalką, ubierając ją i rozbierając w dużym oknie swojego apartamentu – dopóki szwagierka nie kazała jej przestać, ponieważ – jak napisał Hervey – „wartownicy i lokaje stawali pod oknem i śmiali się z niej w czasie tego przedstawienia” [346](#). Wczesną wiosną 1737 roku było już oczywiste, że naprawdę jest w ciąży – można by pomyśleć, że był to powód do radości i impuls do pojednania, skoro dynastia hanowerska miała 50 procent szans na realizację swoich ambicji dynastycznych, czyli na zachowanie tronu w następnym pokoleniu.

Królowa Karolina jednak widziała to całkiem inaczej. Jej zdaniem był to przykład kolejnego oszustwa Fryderyka, który chciał zapobiec odziedziczeniu tronu przez Wilhelma, swego młodszego brata, ulubieńca matki. Co gorsza, królowa zdołała przekonać samą siebie zarówno do tego, że jej synowa tak naprawdę nie jest w ciąży („Nie wydaje mi się, żeby była duża”), jak i do tego, że Fryderyk nie jest w stanie zapłodnić Augusty. To jednak nie powstrzymało tego łajdaka od działania na szkodę Wilhelma: umówił innego mężczyznę, aby zległ z Augustą albo przemycił dziecko do niej w połogu, jak ponoć zrobił to Jerzy II.

Najbarwniejszy opis niezwykłych wydarzeń, które zaszły latem 1737 roku, wyszedł spod pióra lorda Herveya, naocznego świadka większości z nich. Musimy jednak pamiętać, że Hervey nie był obiektywnym obserwatorem, ponieważ nienawidził Fryderyka równie mocno jak jego rodzona matka. Ci dwaj mężczyźni byli kiedyś przyjaciółmi. Mieli wspólną metresę – Anne Vane – o której powiedziano kiedyś, że choć była jedną z dwórek królowej, to była „nader chętna przestać nią być przy pierwszej nadarzającej się okazji” [347](#). Biseksualny Hervey kochał Fryderyka, lecz



książę nie odwzajemniał tej miłości. Kiedy więc na początku lat trzydziestych XVIII wieku w roli faworyta zastąpił Herveya George Bubb Dodinton, Hervey stał się jednym z najbardziej zajadłych i nieprzejednanych wrogów księcia, złotoustym dworakiem, który przy każdej okazji podsycił wściekłość króla i nienawiść królowej. Niemniej jego oko do szczegółów i ucho do plotek nie miały sobie równych.

Po zamieszanu i podejrzeniach towarzyszących niemal pół wieku wcześniej narodzinom syna Jakuba II wprowadzono pewne rytuały, które miały obowiązywać w czasie przyjścia na świat królewskiego potomka. Najważniejsza była obecność wiarygodnego świadka porodu. Kiedy było wiadomo, że księżna Augusta spodziewa się dziecka, król nakazał, aby poród odbył się w Hampton Court, gdzie dwór przebywał w porze letniej. Księżę Walii natomiast wolał, aby jego pierwsze dziecko przyszło na świat w pałacu św. Jakuba, choćby dlatego, że nie chciał tego jego ojciec. Mimo to tego lata para książęca przeniosła się do Hampton Court razem z królem i królową.

Wieczorem w niedzielę 31 lipca księżna, przebywając w swoim apartamencie, źle się poczuła. Gdy tylko książę uświadomił sobie, że zaczął się poród, wezwał powóz i z pomocą nauczyciela tańca oraz jednego ze swoich giermków przepędził nieszczęsną Augustę przez korytarze i schody na zewnątrz. W czasie tej drogi odeszły jej wody, a skurcze były tak silne, że nie była w stanie przebierać nogami. Na miłość boską, błagała, czy książę nie może jej zostawić tam, gdzie jest? W odpowiedzi mąż odrzekł, że wkrótce będzie po wszystkim, po czym wepchnął ją do czekającego powozu razem z jej dwiema garderobianymi i damą dworu. Pokojowiec Fryderyka, który jednocześnie był chirurgiem i położnym, przycupnął na koźle, podczas gdy giermek i dwaj inni uczepili się z tyłu powozu.

Pałac św. Jakuba leży jakieś 15 mil od Hampton Court. Powóz ruszył galopem, ale gdy dotarł do Londynu, księżna była w żalosnym stanie, „pomimo wszystkich chustek, które jedna po drugiej wkładano pod halki jej królewskiej wysokości” [348](#). Według Herveya, gdy dotarli do pałacu, nic nie było jeszcze przygotowane. Nie było nawet prześcieradeł, położono ją więc do łóżka pomiędzy dwa obrusy, podczas gdy akuszerka posłała do sąsiadów po serwety, szkandele „i wszystkie inne sprzęty niezbędne przy tej operacji” [349](#). Pamiętając o niezbędnej obecności świadka narodzin, książę przed opuszczeniem Hampton Court wysłał posłańca po Spencera

Comptona, przewodniczącego Rady. Obudził także lorda Godolphina, strażnika prywatnej pieczęci, który mieszkał w pałacu św. Jakuba. (Wezwał też lorda kanclerza i arcybiskupa Canterbury, ale pierwszy przebywał poza miastem, a drugi przybył, kiedy było już po wszystkim.)

Tuż przed dwudziestą trzecią Augusta urodziła „wypierdka płci żeńskiej, wielkością zbliżonego do dużego pudełka na wykałaczki”. Tymczasem Fryderyk, gdy miał już pewność, że król i królowa nie zdążą przybyć na czas, wysłał do nich wiadomość, że zostali dziadkami. Służąca sypialni królowej, pani Titchburne, obudziła ich o wpół do drugiej nad ranem.

– O co chodzi? Czy wybuchł pożar? – zapytała Karolina.

– Nie, księżniczka zaczęła rodzić.

– Mój Boże, mój szlafrok! – zawołała królowa. – Natychmiast do niej idę.

– Pani szlafrok, madame, ale i powóz, księżna jest w św. Jakubie [350](#).

Król zaczął krzyczeć na królową, mówiąc, że na pewno podstawiono im „fałszywe dziecko”. „To była świetna opieka i doskonałe zarządzanie dla twojego syna Wilhelma”. Karolina jednak, nie słuchając jego wyrzekań, ubrała się najszybciej, jak mogła, wezwała powóz i o wpół do trzeciej, w towarzystwie dwóch najstarszych córek, służby i grupy szlachetnie urodzonych, łącznie z lordem Herveym, wyjechała w pościg za wnuczką.

O czwartej nad ranem dotarli do pałacu św. Jakuba, gdzie przywitał ich książę w nocnej koszuli i szlafmocy. Przekazał im wiadomość, że jest ojcem dziewczynki, po czym ze szczegółami zaczął opowiadać matce o porodzie, najpierw po angielsku, potem po niemiecku. A na końcu dodał, że przez to podpieranie żony w powozie i podtrzymywanie jej poduszek „ma takie bóle pleców, że ledwo może się poruszyć” [351](#). Biedaczek.

Królowa była uprzejma. Zamieniła kilka słów ze swoją synową i pokazano jej noworodka. Potem zeszła na dół i w obecności córek powiedziała do Herveya: „Na honor, mam już taką samą pewność, że ta kupka nieszczęścia jest dziecieniem księżnej, jak ta, że te dwie tutaj są moimi córkami”. Jak wyznała, przez całą drogę z Hampton Court do pałacu św. Jakuba podejrzewała „jakiś podstęp”. Jednak na widok dziecka pozbyła się wszelkich podejrzeń. „Gdyby zamiast tej biednej, małej i brzydkiej myszy pokazano jej dzielnego, dużego, tłustego chłopca, nie uśmierzyłoby to jej podejrzeń” [352](#).

W następnych dniach dworzanie księcia wyjaśniali jego dziwaczne zachowanie, utrzymując, że księżna zgodziła się na nocną podróż powozem, dlatego że w Hampton Court nie było ani akuszerki, ani opiekunki, ani żadnych prześcieradeł. W takich okolicznościach zatem więcej sensu miała podróż tam, gdzie to wszystko było, niż wysyłanie posłańca, aby to wszystko przywiózł do żony księcia. „Zanim bowiem zostałyby dowieszone, ona musiałaby zlec w łóżu bez pomocy, co mogłoby mieć niebezpieczne konsekwencje dla niej i dla dziecka” [353](#).

Król nie przyjmował tych wyjaśnień do wiadomości. Gdy po kilku kolejnych wizytach u Augusty i noworodka królowa i księżniczki wciąż były ignorowane przez księcia, Jerzy II rzucił się na żonę, krzycząc na nią z właściwą sobie elegancją i dowcipem, że „dobrze jej odpłacono za wściubianie nosa tam, gdzie już wcześniej na niego nasrano” [354](#). Przynajmniej taka jest wersja Herveya; hrabia Egmont, bardziej bezstronny obserwator, dowiedział się od pазia księcia, że to królowa ignorowała syna i że księżę dwa razy błagał ojca, by pozwolił mu „rzucić się do jego stóp i prosić o przebaczenie za tak nagły wyjazd z Hampton Court”, ale nie uzyskał odpowiedzi [355](#).

Na początku września 1737 roku, gdy dziecko miało zaledwie dwa miesiące, rozszalała się burza. Gdy Egmont przybył do swojego domu w Londynie, otrzymał wiadomość dostarczoną przez jednego z królewskich posłańców:

Niniejszym wiadome się czyni wszystkim parom, członkom Rady Osobistej i ich damom oraz wszelkim innym osobom służącym na dowolnym stanowisku Królowi i Królowej, że ktokolwiek starać się będzie o względy ich królewskich wysokości Księcia i Księżnej Walii, nie będzie dopuszczany przed oblicze Jego Królewskiej Mości. [356](#)

Historia dość szybko zatoczyła koło. Niecałe dwadzieścia lat po tym, jak Jerzy II został wyrzucony z pałacu św. Jakuba przez swojego ojca, robił dokładnie to samo własnemu synowi. Nakazał mu wraz z żoną i córką oraz służbą opuścić pałac, gdy tylko księżna będzie w stanie to zrobić, potępił zachowanie syna i zabronił mu nawet na to odpowiedzieć:

To nieuzasadnione i knąbrne zachowanie w tak ważnej sprawie jak narodziny spadkobiercy mojej korony jest takim dowodem twojego rozmyślnego lekceważenia mojej osoby i przejawem takiej pogardy wobec mojego autorytetu i naturalnego

prawa przynależnego twoim rodzicom, że nie może być wyjaśnione rzekomą czystością intencji ani też załagodzone bądź zamaskowane pozornie słusznymi słowy. [357](#)

W zakończeniu listu król złowieszczo oświadczył, że pozostawia troskę o wychowanie swojej wnuczki jej matce, „dopóki nie nadejdzie odpowiedni czas, abym zastanowił się nad jej edukacją” [358](#).

Oczywiste jest, że akcja króla spowodowała reakcję. Sympatia narodu była po stronie księcia i księżnej, wyrzuconych z domu z małym dzieckiem. Wokół księcia zaczęli zbierać się opozycjoniści. Księżę Norfolk wynajął księżęcej parze swój dom przy St James's Square, a arystokracja i szlachta wydeptywała ścieżki do ich drzwi. Stara księżna Marlborough, która znała się na sporach lepiej niż ktokolwiek inny, zaproponowała Fryderykowi swój dom w pobliżu św. Jakuba. Księżę Bedford oferował swoją rezydencję. Syn hrabiego Egmont zaproponował swój dom przy Pall Mall dla dworu i służby księcia, jeśli będzie takiego potrzebował.

Księżę i księżna opuścili pałac św. Jakuba w poniedziałek 19 września 1737 roku. Żegnały ich wiwatujące tłumy. Dały się słyszeć okrzyki: „Niech was Bóg błogosławi!”, na co księżę odpowiedział: „Niech Bóg błogosławi króla i niech błogosławi ubogich”. Ludzie otwarcie płakali. W małosłownym odruchu król zakazał strażnikom salutować księciu na pożegnanie. Jeden z żołnierzy wyznał później: „łzy ciekły mi po twarzy” [359](#).



Pełnomocnictwo nosiło datę 13 sierpnia 1762 roku. Na zgrabnej płycie miedzianej wyryto informację:

Niniejszym wiadomym się czyni, że Wielce Szanowna Lady Charlotte Finch, służąca Jego Królewskiej Mości, została przeze mnie zaprzysiężona i przyjęta jako guwernantka Jego Królewskiej Wysokości Księcia; z mocą posiadania, wykonywania i sprawowania rzeczonyj posady włącznie ze wszystkimi prawami, profitami, przywilejami i korzyściami jej przynależnymi. [360](#)  
Podpisane zostało przez księcia Devonshire, lorda szambelana dworu.

Lady Charlotte Finch liczyła sobie lat trzydzieści siedem i była doskonale obeznana z życiem dworu georgiańskiego. Jej ojciec był

koniuszym królowej Karoliny, matka zaś damą sypialni. Jej mąż, niemal dwa razy od niej starszy, przez ostatnie dwadzieścia lat sprawował urząd wiceszambelana nadwornego, a brat George został mianowany dworzaninem sypialni jedenaście dni przed jej awansem.

Pracodawca pani Finch, Jerzy III, zasiadał na tronie od niecałych dwóch lat. Urodzony jedenaście miesięcy po swojej brzydkiej, myszowatej siostrze i w znacznie mniej dramatycznych okolicznościach, został domniemanym spadkobiercą swojego dziadka, gdy jego ojciec Fryderyk zmarł nieoczekiwanie w 1751 roku. Zastąpił Jerzego II dziewięć lat później, a we wrześniu 1761 roku w królewskiej kaplicy pałacu św. Jakuba poślubił rozsądną, pogodną i dystyngowaną księżniczkę Zofię Charlotte Mecklenburg-Strelitz.

Małżeństwo było szczęśliwe. Jerzy i Zofia Charlotta spłodzili więcej dzieci niż którakolwiek z rodzin królewskich w całej brytyjskiej historii, tak więc gdy w styczniu 1793 roku lady Charlotte Finch przechodziła na emeryturę, miała za sobą opiekę nad piętnaściorciem królewskich potomków, a grupa podległych jej pracowników rozrosła się w potężny dział zatrudniający 58 osób. Najstarsze dziecko, księżę Walii, miało trzydzieści lat i własny dwór, najmłodsze zaś, księżniczka Amelia, liczyło sobie lat osiem. Wraz z każdymi narodzinami nowego dziecka pojawiały się nowe mamki i niańki, opiekunki, piastunki i wszelkie inne potrzebne kobiety. Gdy dzieci rosły, trzeba było zadbać o nauczycieli i korepetytorów; dla księżąt zatrudniono mistrza fechtunku, nauczyciela tańca, nauczycieli pisania i rysunku oraz nauczyciela jazdy konnej Jamesa St Amoura, który był koniuszym królewskich stajni. Chłopcy (było ich dziewięciu), gdy mieli lat siedem lub osiem, otrzymywali własne, odrębne gospodarstwa domowe z własnymi guwernerami, którzy kolejno przychodzili i odchodzili. Ale Finch pozostała na urzędzie przez ponad trzydzieści lat.

Jej funkcja bynajmniej nie była synekurą <sup>361</sup>. Wraz ze swoją zastępczynią Henriettą Cotesworth bardzo ciężko pracowały. Dziesiątki lat później jedna z księżniczek, również Charlotta, wspominała, że przede wszystkim nie było nauczyciela angielskiego, i że to Finch i Cotesworth uczyły czytać ją i jej rodzeństwo. W tym czasie było już siedmioro bądź ośmioro królewskich dzieci, a Cotesworth podupadła na zdrowiu. Mówiono, że zaczęła pić. „Lady Charlotte nie mogła uczyć nas wszystkich i błagała mamę, aby przydzielić jej do pomocy córkę jakiegoś pastora” <sup>362</sup>.

Nawet wówczas z dwiema starszymi dziewczynkami musiała czytać przez godzinę lub dwie każdego dnia.

Z racji swojego urzędu Finch utrzymywała częste kontakty z królową, która bardzo polegała na jej osądzie. Obie kobiety dobrze się rozumiały. Tylko jeden raz doszło między nimi do poważnej różnicy zdań. W 1774 roku pijana Cotesworth (jeśli istotnie była pijana) porzuciła służbę u królowej, co zrodziło konieczność mianowania jej następczyni. Finch uważała, że to do niej należy wyznaczenie nowej podguwernantki. Ani król, ani królowa nie podzielali tego zdania, toteż królowa Zofia Charlotta wystosowała list do pani Finch: „Urząd ten nie leży w gestii ani guwernantki, ani guwernera, ale wyłącznie nas samych – napisała. – Ich rekomendacje jednakże brane są pod uwagę przed wszelkimi innymi, ale wybór i ostateczna decyzja należą jedynie do nas” <sup>363</sup>. Ton listu był uprzejmy, nawet przyjazny, ale nie zachęcał do sprzeciwu.

Lady Charlotte Finch jednakże się nie poddała. Stwierdziła, iż nie miała zamiaru sugerować, że w jej kompetencjach leży mianowanie nowej podguwernantki.

[Niemniej jednak] osoba, z którą jestem tak blisko związana z powodu swojej pozycji, powinna wyznawać określone i znane mi zasady i poglądy, abym mogła je polecić jako odpowiadające [sic] moim własnym, nic bowiem nie jest tak zgubne w edukacji, jak przeciwność opinii tych, którzy mają działać wspólnie w tak ważnym przedsięwzięciu. Zatem zapewniam Waszą Królewską Mość, że nie mówię o tym jako moim roszczeniu, ale jako przyczynie rzeczy, nie mając nikogo konkretnego na myśli, kogo chciałabym rekomendować. <sup>364</sup>

W tej wymianie zdań rozzłościło ją jednak coś innego. Poprosiła mianowicie, aby po mianowaniu nowej osoby na wakaty, królowa przyznała jej w każdym tygodniu dwa dni wolnego. Królowa zgodziła się, ale pod warunkiem, że Finch w pozostałe dni zwiększy zakres swojej pracy z królewskimi dziećmi. Zwiększy? Jak dotąd, odparła Finch, pracowała od czterech do sześciu godzin każdego ranka, a potem od dziewiętnastej, dopóki królowa jej nie oddaliła, „nie wspominając o niezliczonych dodatkowych okazjach” <sup>365</sup>. Jak można oczekiwać, że będzie pracować jeszcze więcej? Stwierdziła, że się starzeje (zbliżała się do pięćdziesiątki) i praca coraz bardziej ją męczy. „Wasza Królewska Mość musi wiedzieć, jak ogromne zasoby dobrego humoru i pogody ducha niezbędne są do służenia tak wielu i tak młodym ludziom w ich rozrywkach, a także



w zachowaniu i kształceniu, poza zarządzaniem wszystkimi sprawami związanymi z wychowaniem królewskich dzieci” [366](#). W powietrzu zawisła niewypowiedziana groźba rezygnacji z funkcji. Nie spełniła się jednak, a lady Charlotte Finch została na służbie rodziny królewskiej przez kolejne dwa dziesięciolecia, wspierając królową w żałobie po śmierci dwóch jej synów: „mojego drogiego aniołka Alfreda”, który zmarł w 1782 roku po szczepieniu na ospę, kiedy miał rok, oraz czteroletniego Oktawiusza, który także zmarł po szczepieniu, zaledwie pół roku później [367](#).



Król Jerzy III z orszakiem jedzie na obrady parlamentu do St. James Park, obraz namalowany około 1745 r.



Muzykowanie odgrywało ważną rolę w życiu georgiańskiego dworu. Jerzy III utrzymywał orkiestrę złożoną z 21 muzyków, kierowaną w latach osiemdziesiątych XVIII wieku przez niewidomego organistę i kompozytora Johna Stanleya, który dostawał za to 200 funtów szterlingów rocznie. (Był również dyrygent, który otrzymywał 100 funtów rocznie, ale Stanley

zawłaszczył sobie to stanowisko, łącznie z przynależną mu pensją.) Poprzedni kapelmistrz królewski, William Boyce, był głuchy. W Windsorze kapela grała codziennie wieczorem od dwudziestej do dwudziestej drugiej, a utwory wybierał sam Jerzy. „Król daje im ogólne wskazówki, jakie utwory mają grać, głównie Händla”, napisała w 1785 roku osiemdziesięcioletnia członkini Blue-Stocking Society [368](#) Mary Delany [369](#).

Królowa Zofia Charlotta miała własną dziesięcioosobową kapelę, składającą się z czworga skrzypiec i wiolonczeli, dwóch obojów, organów oraz dwóch śpiewaków – tenora i basa. Miała także oddzielny kwartet kameralny, prowadzony przez muzyka grającego na wioli da gamba Carla Friedricha Abela, słynnego w georgiańskim Londynie z serii modnych publicznych koncertów, które współorganizował z Johannem Christianem Bachem, najmłodszym synem Johanna Sebastiana Bacha. Johann Christian dawał także przez pewien czas lekcje muzyki księżniczkom i nawet królowej Charlocie, a czasem akompaniował na fortepianie królowi Jerzemu, który grał na flecie. „Ci dwaj muzycy, Bach i Abel – wspominał jeden ze współczesnych – wprowadzili nowoczesną muzykę do tego kraju” [370](#).



CHARLOTTE FARMOR DAU.<sup>R</sup>  
O. EARL OF POMFRET.<sup>S</sup>  
OF THE R. HON.<sup>BLE</sup>  
AM FINCH. 2.<sup>D</sup>  
OF DANIEL  
EARL OF  
HILSEA &  
NGHAM



Lady Charlotte Finch, guwernantka dzieci Jerzego III, obraz pędzla Johna Robinsona, lata 1740–1745

Pozostali członkowie rodziny królewskiej byli równie muzycy. Bracia króla, książęta Gloucester i Cumberland, zatrudniali jako swojego dyrygenta włoskiego skrzypka Felice de Giardiniego; podobnie zresztą młody książę Walii, gdy był już dostatecznie duży, aby mieć własny dwór. Książę oprócz tego miał dobry głos i grał na wiolonczeli „ze smakiem i precyzją” <sup>371</sup>. Regularnie brał udział w organizowanych pod dyktando Giardiniego muzycznych wieczorach kwartetowych, które stały się wizytówką życia w Windsorze. Wszyscy żyjący synowie królewscy w liczbie siedmiu w różnym czasie należeli do klubu muzycznego, który powstał w 1761 roku pod nazwą *Noblemen and Gentlemen’s Catch Club*, i organizował cotygodniowe spotkania, aby zachęcić do komponowania rond, kanonów i pieśni.

Wieczorne imprezy muzyczne w Windsorze miały charakter bardziej muzykowania w tle niż formalnych koncertów. Niekiedy przychodził na nie król i z jednym ze swoich giermków grał w tryktraka. Królowa często siedziała przez cały czas w swoim salonie obok, muzycy więc w ogóle jej nie widzieli. Widownię mieli tworzyć nadworni urzędnicy. Koniuszy Philip Goldsworthy, brat podguwernantki Marthy Goldsworthy, skarżył się, że każdego wieczora musi tam iść i na stojąco – nie było miejsc siedzących – „słuchać ciągle i wciąż całego tego dętego pisku”, próbując w tej pozycji nie zasnąć:

Czasem, kiedy moje biedne powieki nie są całkiem zamknięte, zaglądam w nuty, aby sprawdzić, co jeszcze mnie czeka, i czytam tam: „Chór dziewic”, kiedy więc zaczynają, rozglądam się wokół siebie. Chór dziewic, dobre sobie! Nie ma nikogo prócz około tuzina skrzypków! [...] Potem, gdy tak odstoimy ze dwie godziny, podpierając kominek, wówczas, jeśli nie zostanę wezwany, wycofuję się z komnaty, wykonuję głęboki ukłon przed klawesynem, i już mnie tam nie ma. <sup>372</sup>

Mniej zjadliwy opis tych wieczorów przedstawiła Mary Delany, która czasem była obecna w apartamentach królowej, gdy w sali obok orkiestra grała Händla. Cała rodzina siedziała wokół wielkiego stołu pokrytego książkami, ołówkami i kartkami:

Królowa jest tak łaskawa, że nakazuje mi usiąść koło siebie i zaszczyca mnie rozmową, która jest elokwentna, elegancka i miła ponad wszelką możliwość, podczas gdy młodsza część rodziny rysuje i pracuje etc. etc., piękne dziecko, księżniczka Amelia [wówczas około dwuletnia], także ma udział w tej rozrywce, niekiedy na kolanach u jednej ze swoich siostr, niekiedy bawiąc się z królem na dywanie. [373](#)

Patrząc na tę rodzinną scenę, Delany odczuła, jak sama określiła, „szacunek, podziw i czułość” [374](#).

Obraz rodzinnej harmonii odmalowany z taką troską o szczegóły przez Delany – król biegający na czworaka po dywanie ze swoim najmłodszym dzieckiem, podczas gdy inni siedzą przy stole i rysują pod czułym spojrzeniem swojej matki – był zbyt piękny, by mógł długo trwać. W miarę upływu lat czułość, jaką król i królowa otaczali swoje córki, zamieniła się w zaborczość. Trzy spośród dziewcząt – Augusta, Amelia i Zofia – romansowały z trzema koniuszymi króla: generałem majorem sir Brentem Spencerem, pułkownikiem Charlesem Fitzroyem i generałem majorem Thomasem Garthem. Zofia miała z Garthem dziecko.

Król i królowa wywierali presję na siedmiu żyjących synów, aby żyli po swojemu, postępowali właściwie, ale byli chlubą rodziców. Na ósme urodziny księcia Walii matka dała mu książeczkę kieszonkową i długą poradę wyrażoną w liście, aby „nie miała sobie później nic do zarzucenia”, jak przyznała lady Charlotte Finch. Porada była dość konwencjonalna: bój się Boga, odrzucaj wszystkie przywary, szanuj rodziców, kochaj króla. „Bądź łaskaw dla każdego, nie zapominając o najmniejszych ze swoich sług [...]. Pamiętaj, że swoją postawą masz dawać innym dobry przykład” [375](#). To były doskonałe rady na życie. Księżę, gdy osiągnął dorosłość, zdołał sprzeniewierzyć się im wszystkim.





## ROZDZIAŁ IX

# Wzburzenie humorów

**P**od koniec października 1788 roku ludzie znajdujący się wokół pięćdziesięcioletniego Jerzego III zauważyli, że król łatwiej się irytuje niż zazwyczaj i nabrał skłonności rozprawiania na każdy temat, jaki przyjdzie mu do głowy. Jego osobisty medyk sir George Baker delikatnie dał mu do zrozumienia, że byłoby „nader ważne dla jego zdrowia, aby rządzić i w sposób mniej wylewny oddawał się konwersacjom” [376](#). Król podziękował mu za poradę, ale nie zaprzestał gadania.

Latem złożyła go choroba, którą Baker diagnozował jako kamienie żółciowe. Tym razem jednak było inaczej. „Wzburzenie humorów przechodzące w delirium – zanotował doktor. – Częste i nagłe przeskoki z jednego tematu na drugi” [377](#). Kilka dni później zachowanie Jerzego III było tak nieobliczalne, że koniuszowie, którzy nie byli już w gotowości, pospieszyli do kwater królowej w Windsorze, gdzie przebywali król z królową, aby zobaczyć, czy mogą jakoś pomóc.

W sumie koniuszych było pięciu – wszyscy wojskowi. Wśród nich znalazł się nadworny koniuszy króla pułkownik Philip Goldsworthy – którego siostra Martha służyła jako podguwernantka księżniczek, będąc jednocześnie jedną z najbliższych powiernic królowej Zofii Charlotty – oraz Robert Fulke Greville, podpułkownik Gwardii Grenadierów, lojalny, zacny sługa króla. Koniuszowie stwierdzili, że ich pan, któremu teraz Baker poradził spanie w oddzielnej sypialni, prawie wcale nie spał, błąkał się za to



po nocy w poszukiwaniu żony. Służba królowej czuwała, strzegąc jej, paziowie patrolowali korytarze i czekali w antykamerach. Pewnego wieczora w czasie kolacji z całą królewską rodziną król „zapadł w wyraźne delirium”, po czym doskoczył do dwudziestosześcioletniego księcia Walii i rzucił nim o ścianę. Księżę wybuchnął płaczem, królowa dostała hysterii, a królowny „były nieszczęśliwe”, zapisała w swoich pamiętnikach Fanny Burney, wówczas jedna z dwórek królowej [378](#).

Przez kolejne kilka tygodni król pozostawał w stanie wzburzenia. Poczłł niechęć do Philipa Goldsworthy’ego i kazał mu wrócić do Londynu. Nalegał, aby służył mu wyłącznie Fulke Greville, i nikt inny. 22 listopada powiedział generałowi Budé – prywatnemu sekretarzowi swojego syna księcia Yorku i partnerowi w grze w szachy – że przez teleskop widział Hanower. Następnie zaczął mówić różne obsceniczne rzeczy, prezentując „najbardziej obrzydliwy brak przyzwoitości zarówno w słowach, jak i czynach”, po czym miał wyraźną erekcję przez co najmniej kilka godzin, „cielesną dolegliwość, której nie mogę opisać – poseł James Bland Burges powiedział przyjacielowi – lecz [którą] znajdziesz w tomie słownika pod hasłem priapizm” [379](#).



Jerzy III, królowa Zofia Charlotta i ich sześcioro najstarszych dzieci, obraz Johana Zoffany'ego, 1770 r. Rodzina królewska nosi tzw. stroje Vandyke – przypominające ubiory z obrazów Antoona van Dycka, modne w drugiej połowie XVIII w. jako stroje balowe

Medycy króla – teraz już w całkiem pokaźnej liczbie – kompletnie nie mieli pojęcia, co czynić. Sir George Baker został mianowany zwykłym lekarzem królewskim zaledwie w lipcu 1787 roku, wcześniej był doktorem na dworze królowej, a potem jej osobistym medykiem. Był to lekarz wybitny: przewodniczący Królewskiej Akademii Medycznej (*Royal College of Physicians*), członek Królewskiego Towarzystwa i autor ważnych książek na temat kolki, czerwonki i szczepienia przeciwko ospie. Lecznictwo królewskich lekarzy było bardzo liczne, znaleźli się w nim: Richard Warren, sir Lucas Pepys i Henry Revell Reynolds – wszyscy renomowani doktorzy najwyższych elit. W czasie choroby króla na dworze było: czterech medyków etatowych monarchy, jeden etatowy nadworny, czterech osobistych lekarzy nadzwyczajnych, dwóch osobistych aptekarzy, jeden aptekarz nadworny króla, dwóch naczelnych chirurgów osobistych i jeden dworu, a także chirurg okulista. Podobnie, choć na mniejszą skalę i z pewnymi różnicami, wyglądała medyczna obsługa dworów królowej

Zofii Charlotty i księcia Walii. A jak gdyby tego było mało, w razie potrzeby sprowadzano dodatkowych lekarzy.

Teraz właśnie zaszła taka potrzeba. Kiedy etatowi medycy zebrali się w Windsorze, królowa wezwała Williama Heberdena, człowieka, który mieszkał w mieście Windsor. Następnie, 27 listopada, przybył doktor Anthony Addington: „stary i w istocie niemal przestarzały”, zauważył Fulke Greville [380](#), choć Addington, w przeciwieństwie do innych lekarzy, miał doświadczenie w leczeniu chorób umysłowych, prowadził bowiem przez kilka lat prywatny szpital dla obłąkanych w Reading.

Pierwsza interwencja Addingtona okazała się jednak katastrofą. Powiedział królowi, że nic złego się nie stanie, jeśli zobaczy się z królową Zofią Charlottą, i skutek był taki, że Jerzy III wpadł nagi do jej komnaty i próbował rzucić ją na łożo, nakazując jej damom stać z boku, „aby zobaczyły, czy dobrze sobie poradził” [381](#). Dwa dni później próbował pojąć swoją córkę Charlotte, noszącą tytuł królewskiej księżniczki (*Princesse Royal*). „Wybawiono ją od niego z największym trudem, a on wpadł w taką wściekłość z powodu doznanego rozczarowania, że uderzył królową” [382](#). Kiedy mu powiedziano, że zgodnie z zaleceniem medyków każdej nocy służący będą go zamykali na klucz w jego komnacie, zareagował w ten sposób, że uderzył w twarz jednego ze swoich paziów.

Kompulsywne zachowania seksualne króla były dla wszystkich kłopotliwe. Obsesyjnie i swobodnie opowiadał o swoich seksualnych potrzebach hrabinie Elizabeth Herbert, pięćdziesięcioletniej damie sypialni królowej Zofii Charlotty. Ale jego urojenia były niekiedy bardziej bolesne. W dniu Bożego Narodzenia, jak zapisał Fulke Greville, zabrał do łóżka poduszkę i nazywał ją imieniem swojego zmarłego syna Oktawiusza, „który, jak powiedział, miał się na nowo narodzić tego dnia” [383](#).

Królowa była przybita zachowaniem męża. W pierwszych dniach występowania jego szaleństwa służba znajdowała ją często „z ramionami i dłońmi wyciągniętymi na stole i głową złożoną na nich” [384](#). „Wyglądała jak śmierć, blada i mizerna”, napisała Fanny Burney, która – jako druga garderobiana (*second keeper of the robes*) po Juliane von Schwellenberg – była w tym czasie na służbie u królowej. Zofia Charlotta co chwila wybuchała płaczem, nie mogła jeść ani pić, a jedyne, co madame Schwellenberg mogła zrobić, to przekonać ją, aby położyła się do łóżka.

Nawet wówczas chciała, aby Martha Goldsworthy siedziała z nią całą noc i jej czytała.

Lekarze zdecydowali, że dla króla najlepsze będzie przeniesienie go do małego zespołu królewskich rezydencji w Kew, pomiędzy Windsorem a Westminsterem; miały tam większą prywatność. Lecz król nigdy nie lubił tego miejsca, królowa zaś niepokoiła się, jaki skutek może mieć dla niego wyprawka z Windsoru. Przez kilka tygodni służba w White House w Kew, gdzie miał zamieszkać król, prowadziła gorączkowe przygotowania do przyjęcia dworu. Długa na 40 stóp jadalnia została przekształcona w królewski salon: jedno z sześciu zachodnich okien otwierało się na ogród, król mógł więc wychodzić na zewnątrz w celu zażycia ruchu bez niebezpieczeństwa, że będzie podglądany. (Jednym z zastrzeżeń dotyczących mieszkania króla w Windsorze było to, że prywatny ogród był widoczny z ogólnodostępnego tarasu.) Sypialnia króla znajdowała się obok pokoju przekształconego na jadalnię. Żołnierze, którzy zwykle zajmowali sąsiedni pokój straży, zostali przeniesieni w inne miejsce, a ich pomieszczenie zamieniono w antykamerę, kwaterę dla królewskich lokajów i paziów. Dwa kolejne pokoje blisko królewskiej sypialni zostały przygotowane dla medyków.

Na przeprowadzkę wyznaczono sobotę 29 listopada 1788 roku. Kiedy nadszedł ten dzień, wszyscy wzięli udział w skomplikowanym spisku mającym na celu wyciągnięcie króla z łóżka w Windsorze i wsadzenie do powozu na piętnastomilową podróż. „Książęta, koniuszowie, lekarze, paziowie – wszyscy naradzają się, szepczą, spiskują i konspirują, jak to nakłonić króla, by się ruszył”, napisała Fanny Burney [385](#). Królowa, razem z lady Charlotte Finch i trzema starszymi księżniczkami, wyjechała o dziesiątej rano. Trzy młodsze dziewczęta miały na razie zostać i czekać na rozwój wydarzeń. Medycy zabronili córkom widzieć się z ojcem, a to już było za wiele dla Finch, która załamała się i rozpłakała.



Robert Fulke Greville, oddany koniuszy Jerzego III. „Wielkie nieba! – napisał. – Cóż za przedstawienie zobaczyć drogiego, cierpiącego króla w kaftanie bezpieczeństwa”

Kiedy mniej więcej godzinę później Burney przyjechała do Kew z jakimiś rzeczami królowej, królowa nie pozwoliła jej rozpakować bagażu, tak bardzo była przekonana, że król nie przyjedzie. Burney odkryła także, że księżę Walii wstał wcześniej tego ranka i władczo zajął się przydzielaniem apartamentów poszczególnym osobom: decydował, kto gdzie będzie mieszkał, i osobiście wypisywał na drzwiach kawałkiem kredy nazwisko lokatora.

Tymczasem w Windsorze premier William Pitt został wybrany jako pierwszy, aby pójść do Jerzego III, który wciąż był w łóżku i nie przejawiał najmniejszej ochoty, by wstać i się odziać. Młodziutki Pitt (miał wówczas zaledwie 28 lat) wszedł do sypialni i stwierdził z werwą, że jest piękny dzień. Czy król nie zechciałby wybrać się do Kew, skoro królowa już się

tam udała? Jerzy odpowiedział, że wyjechała bez pozwolenia i że lepiej będzie dla niej, jeśli natychmiast wróci do Windsoru prosić go o wybaczenie.

Nadeszła kolej Roberta Fulke Greville'a, który wszedł do sypialni w towarzystwie Williama Harcourta, jednego z dworzan królewskiej sypialni, i powiedział, że królewski powóz czeka. Czyż król zatem nie powinien się odziać? „Ogromnie się zezłościł – wspominał Fulke Greville – i pospiesznie zaciągnął zasłony łoża, chowając się przed nami” [386](#).

Teraz do komnaty wkroczyło czterech jego lekarzy. Król, spostrzegłszy doktora Richarda Warrena, do którego czuł ogromną niechęć, kazał mu wyjść, a kiedy ten nie posłuchał, wyskoczył z łoża i rzucił się na niego. Fulke Greville i kilku paziów przytrzymało go – i wrócił do łóżka.

Wszyscy zaczęli tracić cierpliwość. Minęło już południe i niedługo miało zacząć robić się ciemno. Lekarze powiedzieli Jerzemu, że jeśli nie wstanie, nie ubierze się i nie zejdzie do czekającego powozu z własnej woli, zostanie zabrany do Kew. „Siłą?” – zapytał. „Tak – odparli – siłą”. Spróbował jeszcze jednej sztuczki: ubierze się, jeśli medycy opuszczą jego sypialnię. A gdy tylko wyszli, wrócił do łóżka. Na nic się to jednak zdało. Koniuszowie przypomnieli królowi, że obiecał lekarzom, iż się przygotuje. Jeśli tego nie zrobi, powiedzieli, medycy wrócą i go zmuszą. Tuż po szesnastej król w końcu wdrapał się do powozu, z Fulke'em Greville'em i Harcourtem po bokach oraz eskortą na koniach.

Tragikomedia miała ciąg dalszy, gdy dotarli do White House. Kiedy powóz zatrzymał się przed drzwiami, król wysiadł z niego i nonszalancko wkroczył do głównego holu. Po czym nieoczekiwanie, bez najmniejszego ostrzeżenia, rzucił się w stronę apartamentów zajmowanych zazwyczaj przez królową. Drzwi jednak były zamknięte. Fulke Greville i inni nie dali mu czasu zastanowić się nad tym faktem, lecz otwarli drzwi do jego komnat, które były już oświetlone i na niego czekały. Wszedł do środka, ale był wyraźnie zaniepokojony tym, że nie rozpoznaje pomieszczeń. Był nowy waterklozet i nowe łoże, które mu się nie spodobało. Oświadczył, że się do niego nie położy. Będzie siedział przez całą noc i wymęczy swoją służbę. Fulke Greville napisał później:

Powiedział do nas, że jest bardzo silny i aktywny, a na dowód tego zatańczył i skakał z większą żwawością, niż kiedykolwiek byłbym u niego podejrzewał. Ale widok takiego pokazu w wykonaniu naszego drogiego króla, tak bardzo niepodobnego do niego, był dla mnie niezmiernie bolesny. [387](#)



Król dotrzymał słowa. Przetrzywał swoich paziów do czwartej nad ranem, a kiedy próbowali położyć go do łóżka, jednemu wyrwał włosy i boleśnie kopnął drugiego. Przez kilka kolejnych dni planował ucieczkę, obrzucał wyzwiskami swoich dworaków i wciąż używał języka tak otwarcie obscenicznego, że szokował swoich urzędników.



Dokładny charakter choroby Jerzego III zaprzętał umysły historyków i medyków przez ostatnie dwa stulecia. Stanowisko rodziny króla było proste i jasne – wszyscy uważali, że król zwariował. Brytyjskie gazety relacjonowały jego stan dyskretnie i wymijająco, pisały o „niedyspozycji Jego Królewskiej Mości”, sugerując, że „pewne bezstronne działania innych mogą przeciążać jego umysł”<sup>388</sup>. Dziennikarze „The Times” zdiagnozowali skrzep w głowie bądź winili nadmierne picie przez króla wód mineralnych, o których powszechnie wiadomo było (jak pisał jeden z nich), że są „zgubne w szczególności dla głowy i kiszek, jako że gwałtownie poruszają tę pierwszą i wielce zaburzają te drugie”<sup>389</sup>. W nieco nowszych czasach, w 1941 roku, amerykański psychiatra Manfred S. Guttmacher zdiagnozował psychozę maniakalno-depresyjną. Szesnaście lat później J.H. Plumb, skądinąd znakomity brytyjski historyk, postawił hipotezę, że ucieczka króla od rzeczywistości spowodowana była przez „napięcie seksualne wynikłe z małżeństwa z tak nieatrakcyjną kobietą, jaką była królowa”<sup>390</sup>.

Potem, w końcu lat sześćdziesiątych XX wieku, dwoje brytyjskich psychiatrów, Ida Macalpine i Richard Hunter, doszło do wniosku, że przyczyny królewskiej niedyspozycji były fizyczne, czyli że nie był szalony, ale cierpiał na porfirię. Jest to choroba z rzadkiej grupy zaburzeń metabolicznych, zazwyczaj dziedziczna, w której w organizmie chorego gromadzą się nienormalnie wysokie poziomy związków organicznych zwanych porfirydami<sup>391</sup>. W czasie ataku ostrej przerywanej porfirii symptomy mogą przybrać postać od bólu ramion i dezorientacji po psychozę, halucynacje i konwulsje. Teoria Macalpine i Huntera zyskała zwolenników w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, ale została zakwestionowana w 2010 roku przez Timothy’ego J. Petersa i Allana Beveridge’a, którzy przekonująco wykazali, na podstawie analizy akt

medycznych Jerzego III, że Guttmacher miał rację, król bowiem istotnie cierpiał na nawracające ataki psychozy maniakalno-depresyjnej [392](#).

Lekarze Jerzego III byli znacznie mniej precyzyjni. W ich opinii umysł króla był zaburzony. Każdy z medyków był postacią wybitną na swoim polu, lecz poza katastrofalnym w skutkach wyjątkiem dokooptowania doktora Addingtona, pola te nie obejmowały chorób umysłowych. Jak dotąd ich leczenie ograniczało się do upuszczania krwi, podawania środków na przeczyszczenie, stawiania baniek na nogach pacjenta, zachęcanie go do spania i wyrażania nadziei, że mu się poprawi. Nic nie pomagało.

W piątek 5 grudnia doktor Warren przyjechał do Kew z nowym lekarzem Francisem Willisem. Siedemdziesięcioletni Willis prowadził z powodzeniem prywatny szpital dla umysłowo chorych Greatford w hrabstwie Lincoln, „Dom wariatów [...] dla dowolnej liczby obłąkanych, nieprzekraczającej dziesięciu” [393](#). Według jednej z relacji posłano po niego pod naciskiem jego syna Thomasa, który był kapelanem króla i spowiednikiem królowej Zofii Charlotty. Jednak w królewskim archiwum w Windsorze znajduje się niepodpisane oświadczenie osoby, która osobiście poznała doktora Francis Willisa jako „doktora od wariatów”, i stwierdziła, że Willis miał doświadczenie w zajmowaniu się „nieszczęsną chorobą oplakiwaną teraz przez każde brytyjskie serce [...] jako że przyjął do swego domu w charakterze mieszkańców rozmaite damy i dżentelmenów, z których większość wróciła na łono własnej rodziny w stanie tak dobrym pod każdym względem, jako byli przed zrodzeniem się smutnej konieczności oddzielenia od niej”. Anonimowy autor zanotował, że jedna z udanych terapii Willisa dotyczyła „osoby blisko związanej ze mną samym”. A przyznawszy, że doktor i jego syn John, który pomagał mu w charakterze asystenta, stosowali środki „przymusowe”, zakończył sugestią, że „jeśli w jakikolwiek sposób ojca i syna, jednego z nich bądź obu, uda się pozyskać”, mogą „być nader przydatni w obecnej żałosnej sytuacji” [394](#).

Pierwsze spotkanie „doktora od wariatów” z królem przebiegło bez żadnych niespodzianek. Jerzy wiedział, kim jest doktor, i chciał się dowiedzieć, ilu pacjentów ma pod swoją opieką. Skarżył się na swoje leczenie, a ujrawszy, że Willis ma na sobie strój duchownego (oprócz tego, że był lekarzem szaleńców, miał święcenia kapłańskie), zapytał, czy przynależy do Kościoła.

„Uprzednio należałem, ale ostatnio zająłem się przede wszystkim fizyką [czyli medycyną]”, odrzekł Willis.

„Przykro mi to słyszeć – odparł król. – Porzuciłeś pan profesję, którą zawsze kochałem, a zająłeś się pan tą, której z całego serca nienawidzę” [395](#).

Potem zaproponował, że zrobi Willisa biskupem Worcester, jeśli ten zrezygnuje z medycyny.



Francis Willis, królewski „doktor od wariatów”, namalowany przez Johna Russella w 1789 r., kiedy zyskał sławę „uleczywszy” Jerzego III z szaleństwa



Tego wieczora Willis miał drugie, znacznie bardziej konfrontacyjne spotkanie z królem, który był wzburzony i pomstował na lekarzy. Doktor powiedział mu prosto w twarz, że „jego opinie są teraz zaburzone i że wymaga uwagi i pokierowania” [396](#). To wzburzyło króla jeszcze bardziej. Zaczął krzyczeć i próbował usunąć Willisa z pokoju, pchając go dwiema rękami. Doktor jednak nie ustąpił i ostrzegł króla, że jeśli nie zacznie się kontrolować, zostanie wsadzony w kaftan bezpieczeństwa. Aby pokazać, że nie rzuca słów na wiatr, wyszedł z pokoju i po chwili wrócił z kaftanem pod pachą. „Król zmierzył go uważnie wzrokiem – wspominał Robert Fulke Greville – i zaniepokojony stanowczością głosu i postępowania doktora, zaczął się poddawać” [397](#). Obiecał, że pójdzie do łóżka, na co Willis życzył mu dobrej nocy i wyszedł. Król wybuchnął płaczem.



Pojawienie się Francisa Willisa wyznacza dla Jerzego III początek nowego reżimu. Był on brutalny, oparty na przymusie i straszliwie skuteczny. Robert Fulke Greville, którego trzy miesiące służby jako koniuszego miały się wkrótce zacząć, wyjechał na kilka tygodni do Londynu, zając się swoimi sprawami. Wrócił do Kew 16 grudnia i dowiedział się, że wszyscy pozostali koniuszowie zostali tymczasowo zwolnieni. Paziowie króla wciąż tam byli, choć Willis sprowadził do obsługi pacjenta własnych ludzi. A podczas gdy inni królewscy medycy przychodzili i odchodzili, Willis pozostał na miejscu. „I tylko on, cały czas na służbie, zarządzał teraz wszystkim” [398](#).

Pod jego nadzorem króla siłą przytrzymywano na krześle za każdym razem, gdy zaczynał być nadmiernie pobudzony, przywiązywano do łóżka, jeśli próbował wstać, a pomiędzy połową grudnia a końcem stycznia 1789 roku Willis wpakował go w kaftan bezpieczeństwa przynajmniej dwadzieścia dwa razy. Używał też kaftana jako groźby, gdy król był podekscytowany lub wzburzony. Musi się uspokoić, przekonywał doktor, „albo znajdzie się w kaftanie” [399](#). Niekiedy do uspokojenia go wystarczył sam widok jednego z ludzi Willisa, ostentacyjnie wieszającego kaftan na parawanie.

Pod koniec grudnia Willis obwieścił, że po raz pierwszy od czasu przeprowadzki do Kew królowa Zofia Charlotta może odwiedzić męża –

ale tylko w jego obecności i nie dłużej niż kwadrans. Fulke Greville, pięciu paziów i dwóch ludzi Willisa patrzyło z antykamery, jak królowa wchodzi do komnaty króla i zamyka za sobą drzwi. Słyszeli głos króla, choć nie mogli rozróżnić słów, gdyż rozmowa toczyła się po niemiecku. „Czasem wydawało się nam, że król płacze” [400](#).

Królowa Zofia Charlotta pozostała u króla znacznie dłużej niż dozwolone piętnaście minut. Była z mężem i doktorem niemal godzinę. Jak relacjonował później Willis, król usiadł obok niej, całował jej dłoń i często wybuchał płaczem. Ale kiedy wyszła – a miała z tym problem i potrzebowała pomocy dwóch pracowników Willisa – Jerzy III obrzucił ją potokiem wyzwisk, krzycząc, że jest szalona i że nie wpuści jej do swojego łóżka przez następne pięć lat. Greville później zwierzył się w swoim dzienniku, że wolałby nie słyszeć pewnych rzeczy, które król mówił o królowej.

Wizyta ta wytrąciła Jerzego z równowagi, którego swoboda ruchu była już wówczas systematycznie ograniczana. Nad kominkiem w antykamerze przed sypialnią króla Willis przypiął kartkę z informacją: „Nikt w żadnym czasie prócz paziów nie ma prawa wchodzić do apartamentu króla, jeśli nie został wprowadzony przez doktora Willisa lub nie ma od niego pozwolenia” [401](#). Przekonał także pacjenta, aby pod kamizelką nosił niezawiązany kaftan bezpieczeństwa, w ten sposób łatwiej było współpracownikom doktora związać go, gdy stawał się gwałtowny lub pobudzony.

Pewnego wieczora na początku stycznia Jerzy III zawezwał Fulke Greville, aby zagrał z nim w karty. Był tam także Willis, a kiedy „doktor od wariatów” wyszedł na chwilę, król rozchylił kamizelkę, aby pokazać koniuszemu kaftan.

Po tym melancholijnym pokazie trzeba było zdjąć mu płaszcz, aby właściwie go ułożyć. Rozebrał się, a ja nigdy nie zapomnę tego bolesnego i przykrego widoku. Wielkie nieba! Cóż za widowisko ujrzeć drogiego, chorego króla, jak stoi w kaftanie bezpieczeństwa i układa rękawy i sznury na wypadek, gdyby były potrzebne! [402](#)

Królowej Zofii Charlocie zależało, aby świat istniejący poza Kew nie dostawał nazbyt pesymistycznego obrazu stanu króla. Przed wszystkim rodzina królewska robiła wszystko, co było w jej mocy, aby informacje na temat jego choroby nie dotarły do opinii publicznej, „ale teraz nie jest to już

możliwe”, 3 grudnia książę Yorku powiedział do swojego brata księcia Augusta. „Jest całkiem obłąkany” [403](#). Informacje w codziennych biuletynach wydawanych przez medyków króla były ogólne, ale nie celowo mylące. „Wczorajszego wieczora Jego Królewska Mość był bardziej niespokojny niż zwykle. Jego Królewska mość przespał w nocy cztery godziny z przerwami, ale tego ranka nie jest lepiej” [404](#). „Jego Królewska Mość przespał ostatniej nocy cztery godziny i czuje się tak samo jak wczoraj” [405](#). Gdy w jednym z biuletynów zbyt otwarcie wypowiedziano się na temat ograniczeń stosowanych wobec Jerzego III, królowa zaczęła się domagać, aby przed wysłaniem do Londynu każdy numer przedkładano jej do kontroli, gdyż chciała poprawić zbyt ponure relacje. Na przykład zredagowała inaczej biuletyn sporządzony w Boże Narodzenie, którego oryginalny tekst brzmiał: „Jego Królewska Mość był wczoraj po południu pobudzony, miał średnią noc i jest spokojny dzisiejszego ranka”, na: „Jego Królewska Mość był wczoraj wieczorem mniej spokojny, miał średnią noc i jest spokojny dzisiejszego ranka” [406](#).

Francis Willis był pewien, że stan króla się poprawia, i wdawał się w pyskówki z pozostałymi lekarzami na temat polepszenia zdrowia króla – jego zdaniem całkiem widocznego, którego oni jednak nie widzieli. Po jednej szczególnie zażartej dyskusji z Richardem Warrenem ten ostatni wprost odmówił wydania biuletynu z oświadczeniem, że „królowi wciąż się poprawia”. „Pan nie pozwoli mu zdrowieć, póki nie będzie całkiem zdrów”, krzyczał Willis, na co Warren spokojnie odpowiedział: „Tak, jeśli kiedykolwiek zobaczę, że przez godzinę kieruje się zdrowymi zmysłami i rozumem, powiem, że wyzdrowiał” [407](#).





Jerzy III kupił Buckingham House dla królowej Zofii Charlotty w 1762 r. i nazwał go Pałacem Królowej. Ich syn Jerzy IV w latach dwudziestych XIX w. postanowił uczynić z niego swoją rezydencję. Od tej pory pałac Buckingham jest główną siedzibą brytyjskich monarchów

Na początku nowego roku zawodowa rywalizacja między tymi dwoma mężczyznami przeniosła się na arenę publiczną. 7 stycznia 1789 roku nakazano im stawić się przed komisją parlamentarną powołaną w celu poznania stanu zdrowia Jego Królewskiej Mości. Polecenie zjawienia się przed komisją dostało również czterech innych lekarzy króla – sir Lucas Pepys, sir George Baker, Henry Revell Reynolds i Thomas Gisborne. Przesłuchania trwały tydzień, a z pytań zadawanych przez komisję jasno wynikało, że jej celem jest coś więcej niż poznanie stanu zdrowia monarchy. Parlamentarzyści chcieli wiedzieć dokładnie, kto podpisuje biuletyny wysyłane codziennie do pałacu św. Jakuba. Pytali Bakera o różnicę zdań na temat sformułowań zawartych w biuletynie. Baker opisał więc komisji sytuację, gdy Willis nalegał, aby codzienny raport zawierał sformułowanie, że „Jego Królewska Mość miał bardzo dobrą noc”, czemu był przeciwny on oraz Pepys. Ponieważ król spał przez cztery lub pięć godzin – powinni powiedzieć, że była to „dobra noc”, i na tym poprzestać.

Ale Willis powiedział, że informacja powinna brzmieć: „bardzo dobra noc”, albo on się pod nią nie podpisze. Pozostała dwójka ustąpiła Willisowi.

Warren powiedział, że Willis „napisał listy do księcia Walii, zapewniając, że Jego Królewska Mość jest w znacznie lepszym stanie, niż ja ów stan oceniałem [...], głosząc postęp w leczeniu, którego nie byłem w stanie dostrzec” <sup>408</sup>. Powiedział także komisji, że słyszał, iż Willis wysłał podobny list do premiera Pitta, zapewniając go, „że Jego Królewska Mość czuje się znacznie lepiej i jest wielce możliwe, iż szybko dojdzie do zdrowia”, i to w czasie, kiedy – zdaniem Warrena – król był „w wyjątkowo złej kondycji i pod przymusem” <sup>409</sup>. Ani Warren, ani Baker nie mieli nadziei na wyzdrowienie króla, chociaż Warren prowadził akurat badania podobnych przypadków w szpitalu Bethlehem, aby przekonać się, ilu pacjentów wróciło do zdrowia. Pozostali medycy królewscy zachowali większą powściągliwość i żaden z nich nie był gotów powiedzieć nic więcej ponad to, że król jest spokojniejszy niż wcześniej.

Tylko Willis był przekonany, że zdrowie pacjenta się poprawia. Powiedział posłom, że król robi wszystko bardziej racjonalnie niż wcześniej. Zwiększyła się też jego zdolność koncentracji, dzięki czemu jest w stanie przeczytać kilka stron książki naraz, podczas gdy wcześniej nie mógł wyjść poza wers czy dwa. Może również sensownie komentować to, co czyta. (To akurat było nieco niefortunne, bowiem w jednej ze skarg na Willisa zarzucono mu, że był na tyle nietaktowny bądź nieuważny, że dał Jerzemu do czytania *Króla Leara*.) Warren przed komisją otwarcie sprzeciwił się Willisowi, twierdząc, że nigdy nie widział, aby król przeczytał naraz więcej niż półtora wersa.



Jerzy III, portret pędzla Petera Edwarda Stroehlinga z 1807 r. Król stoi na tarasie zamku Windsor ubrany w charakterystyczny strój windsorski, który sam zaprojektował

Oskarżenia i kontroskarżenia sypały się gęsto jedno za drugim. Willis powiedział, że Warren, zastraszając go, zmusił do wyrażenia zgody na zbyt pesymistyczne raporty na temat zdrowia króla. Warren utrzymywał, że choć królewscy medycy zgodzili się, że wszystko, czego król mógłby użyć do zrobienia sobie krzywdy, powinno być trzymane z dala od niego, to „dokładnie następnego dnia [Willis] włożył brzytwę do ręki Jego Królewskiej Mości oraz scyzoryk” [410](#). Warren także przytoczył epizod z *Królem Learem*.

Jest oczywiste, że ten spór w dużej mierze wynikał z zawodowej rywalizacji. Warren wciąż przypominał komisji, że to on jest „pierwszym lekarzem” króla i nie ulega wątpliwości, iż nie podobało mu się granie drugich skrzypiec i ustępowanie miejsca „doktorowi od wariatów” z hrabstwa Lincoln. Willis z kolei utrzymywał, iż lord szambelan osobiście mu powiedział, że choć powinien konsultować się z pozostałymi

medykami, „mam kierować się własną opinią i postępować tak, jak zwykłem z pacjentami u siebie” [411](#).

Jednak za fasadą zawodowych uprzejmości i ich braku kryło się to, że Willis i Warren byli żołnierzami w wojnie zastępczej. Tłem ich pojawienia się przed komisją parlamentarną była walka o władzę pomiędzy torysowskim rządem z Williamem Pittem na czele a wigowską opozycją kierowaną przez Charlesa Jamesa Foxa, wspieraną przez Jerzego, księcia Walii, który był w złych stosunkach z ojcem i który, jak jego dziad i pradziad, wyrobił sobie pozycję patrona opozycji.

Kiedy król zachorował po raz pierwszy, parlament odroczył sesje. Według zwyczaju i praktyki konstytucyjnej to monarcha musiał wyznaczyć czas kolejnej sesji i to monarcha otwierał parlament mową tronową, a przynajmniej wyznaczał do tego celu specjalnych komisarzy. Do tego czasu nie mogła się zbierać ani Izba Lordów, ani Izba Gmin [412](#). A jeśli nawet zajmowały się jakimiś sprawami, to ustawy przegłosowane przez obie izby, zanim stały się obowiązującym prawem, potrzebowały aprobaty władcy: a potwierdzeniem był, i nadal jest, królewski dokument podpisany przez monarchę i opatrzony wielką pieczęcią.

Rada Osobista spotkała się z doktorami króla w Whitehall już na początku grudnia 1788 roku, zanim Francis Willis pojawił się na scenie. Wówczas oświadczyli oni, że Jerzy III jest niezdolny do osobistego stawienia się w parlamencie ani jakiegokolwiek publicznego wystąpienia. W owym czasie wszyscy medycy wierzyli, że król w końcu wyzdrowieje, choć żaden nie poparł tego konkretnym dowodem, podpierając się raczej niejasnymi stwierdzeniami, że większość ludzi cierpiących na tę chorobę wyzdrowiała. Dopóki jednak tak się nie stało, parlament nie mógł się zebrać, chyba że zostałby wyznaczony regent działający w imieniu króla. To wymagało odpowiedniej ustawy. Ale – jak w klasycznym brytyjskim paragrafie 22 – ustawa nie mogła zostać uchwalona bez aprobaty króla, który nie był zdolny do jej wyrażenia.

Pitt opracował całkowicie niekonstytucyjny plan, zgodnie z którym lord kanclerz Edward Thurlow został upoważniony przez obie izby do opatrzenia wielką pieczęcią królewskiej licencji na otwarcie parlamentu, a także ustawy o regencji, jeśli zostanie uchwalona przez obie izby. Wyższa konieczność. Problemem dla Pitta i torysów było jednak to, że oczywistym kandydatem na regenta był prawowity spadkobierca monarchy książę Walii, a Pitt wiedział, że gdy tylko książę dojdzie do władzy, torysi

najprawdopodobniej zostaną zdymisjonowani, a Charles James Fox zostanie poproszony o utworzenie rządu wigów. W tym samym czasie Fox utrzymywał, że ponieważ król nie jest w stanie wypełniać swoich monarszych obowiązków, to jest prawnie martwy, zatem na tron powinien wstąpić książę Walii. Szaleństwo króla przyspieszyło desperacką walkę o władzę, przy czym Pitt grał na zwłokę z nadzieją, że Jerzy III odzyska zdrowy rozsądek, podczas gdy Fox i książę naciskali na parlament, aby rozwiązał problem regencji, zanim to się stanie.

30 grudnia 1788 roku Pitt napisał z Downing Street do księcia Walii, aby go poinformować o planach dotyczących ustawy o regencji. Zaproponował, aby królowa Zofia Charlotta przejęła formalną opiekę nad królem, zarząd nad jego dworem oraz mianowanie nadwornych urzędników i służby. Książę byłby „upoważniony do sprawowania władzy królewskiej w imieniu i na rzecz Jego Królewskiej Mości” – z jednym bądź dwoma ograniczeniami [413](#). Nie mógłby swobodnie dysponować osobistą własnością króla, nie mógłby robić dożywotnich nadań ani mianować na dożywotnie urzędy i nie mógłby nadawać godności para.

Zamiarem Pitta było ograniczenie księciu możliwości wykorzystania zasobów Korony do wsparcia nowego gabinetu wigów. Książę o tym wiedział i był wściekły. Po konsultacjach z Edmundem Burkiem, czołowym wigiem, który pomógł mu sformułować odpowiedź, przesłał Pittowi gniewny list, w którym potępił jego plan:

Książę z głębokim żalem czyni spostrzeżenie, że wśród zawartości tego dokumentu znajduje się projekt spowodowania słabości, nieporządku i braku bezpieczeństwa w każdej dziedzinie zarządzania sprawami, projekt podzielenia Rodziny Królewskiej, rozdzielenia Dworu i Państwa, a przez to oddzielenia Rządu od jego naturalnego i stałego wsparcia, plan odłączenia władzy nadzorującej poprzez nakazy od władzy zawiadującej za pomocą nagrody, a także przydzielenia Księżu wszystkich niewdzięcznych obowiązków Rządu bez instrumentów czynienia ich łagodniejszymi dla narodu poprzez jakikolwiek akt łaski, życzliwości czy dobroćliwości. [414](#)

Mimo to książę, choć niechętnie, przyjął warunki Pitta.

Tak właśnie miały się sprawy, gdy w początkach stycznia 1789 roku Willis, Warren i inni królewscy lekarze zostali wezwani przed oblicze komisji parlamentarnej. Willis nie robił tajemnicy z tego, że jest zwolennikiem torysów i nienawidzi Charlesa Jamesa Foxa. Robert Fulke

Greville, zawsze dyskretny królewski koniuszy, wstrząśnięty był swobodą publicznych wypowiedzi Willisa na temat swoich poglądów politycznych: „Zaczynam myśleć, że doktor Willis jest nazbyt nierozważny w swojej aktualnej sytuacji, jako człowiek na widocznej i odpowiedzialnej pozycji – zapisał w swoim dzienniku. – Jest z pewnością co najmniej nieostrożny i nieroztropny, za bardzo jak na człowieka, który silnie ciąży ku stronnictwu politycznemu” [415](#). Rzecz jasna, wigowie w komisji podchodzili do niego z ogromną podejrzliwością. Warren z kolei spędzał wiele czasu, zdając raporty o stanie zdrowia króla bezpośrednio księciu Walii. Było to oczywiście całkiem naturalne, ale kiedy torysi w komisji usłyszeli o tym, jak Warren nalegał na spotkanie z królem wbrew woli Willisa i jak powiedział, że „musi wejść do środka, gdyż szpieguje ich wszystkich”, byli zaskoczeni i poprosili „doktora od wariatów”, aby wyjaśnił, co ma na myśli:

Czy jest całkowicie pewien, że takie dokładnie były słowa, których użył doktor Warren, czy też opisał jedynie skutek i ogólne znaczenie słów wypowiedzianych przez doktora Warrena przy tej okazji? – Dokładnie takie były słowa. [416](#)

Przesłuchania komisji zakończyły się 13 stycznia 1789 roku. Obie strony były przekonane o słuszności swoich stanowisk. Torysi sądzili, że rację ma Willis i rzeczywiście stan zdrowia króla się poprawia, jeśli zatem będą grać na czas, nie będzie potrzeby ustanowienia regenta. Wigowie zgadzali się z Warrenem, że Jerzy nie wyzdrowieje, i w obliczu bezterminowej regencji ostro walczyli z propozycjami ograniczenia władzy księcia Walii.

Gdyby wigowie przyjęli propozycje Pitta, zamiast na każdym etapie występować przeciwko nim, księżę Walii byłby regentem w połowie stycznia, oni zaś byłiby już na prostej drodze do przejęcia rządów. Ale ich taktyka powodowała opóźnienia. Pitt informował królową o rozwoju wydarzeń w parlamencie za pośrednictwem lady Charlotte Finch, do której pisał z Downing Street, ze szczegółami relacjonując prace komisji do spraw ustawy o regencji. A tymczasem Francis Willis nadal wysyłał z Kew optymistyczne raporty na temat poprawy stanu zdrowia króla.





Odkładając na bok politykę, jednym z problemów było to, że zachowanie króla mogło zmienić się radykalnie w ciągu paru minut. W jednej chwili był całkiem komunikatywny i wesoło grał w pikietę z królową (która teraz mogła bez ograniczeń odwiedzać męża), a w następnej ciskał krzesłem w jakiegoś dworaka albo kładł się plackiem na ścieżce w ogrodach Kew i nie chciał się ruszyć. Pewnego razu Robert Fulke Greville spotkał Spicera, jednego z asystentów doktora Willisa, wychodzącego z królewskiej sypialni całego zalanego krwią. „Powiedział mi wtedy, że król był niespokojny i będzie robić tylko to, co zechce – że w czasie badania uderzył Spicera w twarz i przeciął mu policzek, wobec czego został skępowany kaftanem” [417](#).

Mimo to były pewne oznaki poprawy. W pierwszych tygodniach lutego bezsenność króla ustąpiła, dzięki czemu zaczął sypiać po siedem godzin w ciągu nocy. A choć wciąż był pobudliwy, wracały mu zdolności rozumienia. Usłyszawszy wzmiankę o parlamencie, zapytał, czy rzeczywiście zebrał się on na posiedzeniu. Nie może przecież – ciągnął – bo go odroczyłem, a „zatem jeśli ma sesję, jest ona nielegalna” [418](#). Nawet doktor Warren musiał przyznać, że optymizm Willisa ma wreszcie pewne uzasadnienie. „Doktor od wariatów” pozwolił królowi spędzać wieczory w apartamentach królowej, odbywać systematyczne spacerunki w ogrodach i korzystać z biblioteki. Na spotkanie z królem przyjechał lord kanclerz, potem Pitt, książę Walii, książę Yorku i różni członkowie gabinetu. Jerzy rozmawiał z nimi całkiem sensownie i bez użycia nieodpowiedniego języka, jak zdarzało się to wcześniej.

W biuletynie obwieszczono: „Wydaje się, że nastąpiło całkowite zakończenie choroby Jego Królewskiej Mości” [419](#). Doktorzy uznali, że mogą odwiedzać króla co drugi dzień aż do jego całkowitego wyzdrowienia zamiast, jak do tej pory, codziennie. Rozmowy na temat ustawy o regencji ustały na początku marca, a gazety zaczęły pisać o wdzięcznym narodzie, który przyznał Francisowi Willisowi roczną pensję w wysokości 3 tys. funtów szterlingów. Książę Walii, zdążywszy już jako regent napisać przemowę do parlamentu z zapewnieniem obu izb o tym, „jak trudne i bolesne [...] jest dla mnie owo brzemię, które na mnie spadło wraz z wezwaniem mojej osoby do rządzenia królestwem w tak szczególnych okolicznościach”, przekonał się, że brzemię to zostało z niego zdjęte [420](#). Starał się nie okazywać rozczarowania.

10 marca 1789 roku domy, publiczne sale i urzędy w Londynie i Westminsterze iluminowano, aby w ten sposób uczcić powrót do zdrowia Jerzego III. Królowa Zofia Charlotta zarządziła, by w ramach niespodzianki dla króla oświetlono także Kew: alegorie Przeznaczenia, Zdrowia i Brytanii. Kiedy wszystko było gotowe, pięcioletnia królowna Amelia poprowadziła ojca za rękę do okna i wręczyła mu kartkę z wierszem napisanym przez królową, który zaczynał się tak:

Gdy dzięki składają, gdy lud w uniesieniu,  
Bo wymodlił łaskę uzdrowienia Twego,  
Odwróć się od blasku – tu Charlotta w cieniu  
Zabiega o względy pana serca swego.

Było też *postscriptum*:

Małeńki posłaniec za wręczenie tego  
Prosi o buziaka od papy drogiego. [421](#)



## ROZDZIAŁ X

# Regent

**Z**drowie psychiczne Jerzego III pozostało wątle do końca jego długiego życia. Pomędzy psychotycznym epizodem w latach 1788–1789 a ostatnim, dłuższym atakiem szaleństwa, który zaczął się w 1810 roku, były przynajmniej dwa nawroty choroby. Pierwszy w lutym 1801 roku, gdy wśród symptomów zaobserwowano szloch, bezsenność i wielkie pobudzenie. Dodatkowo atak pogłębiły obawy króla, że znów traci zmysły. Francis Willis, „doktor od wariatów”, którego brutalne metody „uzdrowiły” władcę w 1789 roku, był już wówczas po osiemdziesiątce, ale jego synowie, John i Robert, przejęli praktykę po ojcu. Teraz to ich wezwano. Epizod ów – albo „straszliwa próba”, jak ujęła to królowa Zofia Charlotta – minął po czterech lub pięciu miesiącach <sup>422</sup>. Kolejny nastąpił w 1804 roku i był na tyle poważny, że króla znów krępowano w kaftanie bezpieczeństwa.

Na mentalne problemy władcy nałożyła się inna dolegliwość: między rokiem 1804 a około 1808 monarcha zachorował na obustronną zaćmę, i to tak poważną, że całkiem oślepl. Ale to niepokój o zdrowie Amelii, jego ulubionego dziecka, okazał się katalizatorem kolejnego ataku szaleństwa. 25 października 1810 roku, kiedy w Windsorze w niewielkim gronie osób obchodzono pięćdziesiątą rocznicę jego wstąpienia na tron, oczywiste było, że nie wszystko jest dobrze. Cornelia Knight, dama do towarzystwa królowej Zofii Charlotty, opisała „straszliwe podekscytowanie w jego

rysach”, gdy królowa oprowadzała go po salonie. Kiedy podszedł do Corneli, powiedział: „Jestem pewien, że nie jest pani niespokojna o Amelię. Nie da się pani oszukać, lecz wie pani, że ona nie jest w niebezpieczeństwie”. W tym czasie ścisnął jej rękę tak mocno, że zaczęłaby krzyczeć, gdyby królowa go nie odciągnęła. Była tak wstrząśnięta, że kiedy podano herbatę, nie mogła utrzymać filiżanki w drżącej ręce [423](#).

Troska króla o Amelię miała podstawy. O trzynastej w piątek 2 listopada 1810 roku jego lekarz nadzwyczajny sir Henry Halford przystawił zapaloną świecę do ust dwudziestosiedmioletniej księżniczki i obwieścił, że to już koniec. Jej siostra Maria ucałowała ją i wyszła, aby napisać pośpiesznie wiadomość do mężczyzny, którego Amelia kochała – królewskiego koniuszego Charlesa Fitzroya: „Nasza ukochana Amelia odeszła, ale jej ostatnie słowa do mnie brzmiały: »Powiedz Charlesowi, że umieram, błogosławiąc go«” [424](#).

Cierpiąca na suchoty ulubienica Jerzego III od lat była słabego zdrowia. Dzień po śmierci siostry bracia i wykonawcy ostatniej woli – książę Walii i książę Cambridge – otworzyli jej testament, by stwierdzić, że z wyjątkiem niewielkich zapisów zostawiła cały swój majątek pułkownikowi Fitzroyowi. Następnego dnia wezwali koniuszego do Windsoru, książę Walii po bratersku go uściskał i powiedział, że traktuje go jak męża Amelii, oraz zasugerował, żeby Fitzroy zrzekł się wszystkich praw przyznanych jej testamentem na rzecz jego i jego brata. To oznaczałoby, że jego nazwisko nie pojawi się w czasie ustalania ważności testamentu, dzięki czemu uniknięto by skandalu. Oczywiście, byłaby to tylko symboliczna rezygnacja z pozycji zapisobiorcy, powiedział książę, ponieważ wykonawcy woli siostry dopilnowaliby, aby jej życzeniu stało się zadość.



Książę regent, następca Jerzego III, nie był osobą atrakcyjną. Z jego aparycji i przywar dworowali sobie angielscy karykaturzyści z Jamesem Gillrayem na czele

Fitzroy, jako człowiek honoru, na papierze formalnie poprosił księcia Walii i księcia Cambridge, „aby przejęli pozycję zapisobiorcy ostatniej woli księżniczki Amelii, zastępując mnie, Charlesa Fitzroya”. Sformułowanie sprawdził prawnik księżniczki Charles Bicknell, który akurat czekał w pokoju obok. Zaraz potem bracia zaczęli naciskać na koniuszego, aby spędził kilka dni w Cranbourne Lodge na skraju windsorskiego Great Park,

w domu sir George'a Villiersa, dworzanina sypialni i przyjaciela Fitzroya. Księżę Walii powiedział, że pośle po niego już wkrótce, „jako że pragnie stale się z nim naradzać” [425](#).

Wcale się jednak nie naradzając z Fitzroyem, księżę z bratem zaczęli dysponować dobytkiem siostry wedle swojego uznania, bez żadnego odwoływania się do niego. Jego pełne niepokoju listy ignorowali albo przekazywali Bicknellowi, a kiedy zasięgnął porady prawnej, dowiedział się, że bez potwornego skandalu i ciągnięcia po sądach nie ma szansy odzyskania „prawa, którego tak nierozważnie się zrzekł” [426](#).

Miesiąc lub dwa po śmierci Amelii przed wiejską rezydencją Fitzroya, Sholebrook Lodge w hrabstwie Northampton, zjawił się bez żadnego uprzedzenia wóz wyładowany rzeczami. Wśród nich były puste regały na książki i niewielka ilość zastawy stołowej, z której niestarannie usunięto inicjał księżniczki i koronę. Był tam także mahoniowy kuferek – otwarty, pusty i bez klucza – oraz czerwone pudełko – także bez klucza – którego Fitzroy nie mógł otworzyć, bo było zamknięte. To było wszystko, co otrzymał kochanek Amelii. W 1811 roku zrezygnował z urzędu królewskiego koniuszego.



Towarzyska herbatka w Windsorze 25 października 1810 roku, podczas której król tak mocno ścisnął rękę Cornelii Knight, była ostatnim publicznym pojawieniem się Jerzego III. Cztery dni później premier Spencer Perceval stwierdził, że język króla stał się mocno niestosowny, a mowa pośpieszna. Polityk George Canning był bardziej bezpośredni: „Biedny stary Knobbs [król] jest bardziej szalony niż kiedykolwiek w swoim życiu”, napisał do żony [427](#).

Pod koniec miesiąca Windsor po raz kolejny zaczął wydawać codzienne biuletyny na temat „smutnego stanu zdrowia Jego Królewskiej Mości” [428](#). Śmierć Amelii 2 listopada wywołała pogorszenie: wezwano Roberta Willisa, on zaś ocenił, że król wymaga siłowego ograniczenia swobody. Arcybiskup Canterbury otrzymał polecenie przygotowania modlitwy „Do Boga Wszchemogącego o przywrócenie zdrowia Jego Królewskiej Mości”, która została odczytana we wszystkich kościołach w całym kraju: „Podnieś,



blągamy cię, naszego ukochanego władcę z łoża choroby i boleści, uśmierz jego ojcowski ból, przywróć go na łono jego rodziny i jego ludu” [429](#).

Sprawozdania lekarzy w ciągu kolejnego miesiąca opisywały Jerzego jako „nad wyraz zaburzonego i wybuchowego, nadmiernie rozmownego i niecierpliwego, niespokojnego i nieskoordynowanego” [430](#). Król nie mógł spać, a jego stan pogorszył się tak bardzo, że trzymano go z dala od członków dworu, a nawet rodziny. Miał halucynacje, czasem wydawało mu się, że może wskrzeszać zmarłych, a czasem, że sam jest nieżywy, robił żenująco bezpośrednie uwagi seksualne i wrócił do swojej dawnej fantazji, że jest mężem „królowej Esther”, hrabiny Pembroke. Thomas Garth, dawny kochanek księżniczki Zofii i wciąż koniuszy, był wstrząśnięty językiem króla, który – jak powiedział – był „istotnie wielce niewłaściwy” [431](#).

Przede wszystkim wszyscy mieli nadzieję – albo udawali, że ją mają – że szaleństwo króla jest stanem tymczasowym. 16 listopada lord kanclerz Eldon, zwracając się do Izby Lordów, donosił: „Zdaniem lekarzy zajmujących się osobą Jego Królewskiej Mości pożałowania godna niedyspozycja króla została spowodowana całkowicie przez napięcie wywołane nieszczęściem rodzinnym w postaci choroby ukochanej córki i nie ma powodu, aby nie wierzyć w wyzdrowienie Jego Królewskiej Mości” [432](#). Tymczasem jednak sprawy królestwa musiały toczyć się utartym torem. I chociaż Jerzy miał okresy remisji, gdy z upodobaniem grał na klawesynie i flecie, to jego nieprzewidywalne zachowanie oznaczało, że nie był w stanie wykonywać swoich obowiązków jako król. Nadzieje na szybkie wyzdrowienie były coraz słabsze. Jak donosili bracia Willis we wrześniu 1811 roku, władca zrobił się bardzo nadpobudliwy, „na co można było odpowiedzieć tylko ograniczeniem swobody ruchów, i wydawał z siebie niekiedy jedynie niezrozumiałe okrzyki i dźwięki” [433](#). 3 listopada 1811 roku stwierdzili, że chociaż podczas obiadu tego dnia był w świetnym nastroju, śpiewał i śmiał się, odmówił korzystania z nocnika i zmoczył się, wobec czego „można było zobaczyć, jak z krzesła leje się pewna ilość wody” [434](#).

Na długo przedtem parlament wskrzesił działania na rzecz ustanowienia regencji, do czego niemal doszło w latach 1788–1789. (A przy okazji Izba Gmin zadała bardzo zasadne pytanie: dlaczego nie ustanowiono regencji w roku 1801 lub 1804, kiedy król, choć całkiem wyraźnie postradał zmysły, nadal dawał swoją sankcję rozmaitym uchwałom parlamentu?) W trzecim

tygodniu grudnia 1810 roku rząd Spencera Percevala przygotował projekt ustawy „przewidującej sprawowanie władzy królewskiej na wypadek, gdyby niedyspozycja króla nieszczęśliwie się przedłużyła”<sup>435</sup>. Tak jak wcześniej, projekt przewidywał przekazanie ograniczonej władzy księciu Walii, i tak jak wcześniej, książę sprzeciwił się wszelkim ograniczeniom wobec swojej osoby. Tym razem Perceval doprowadził do porozumienia, sugerując, że jeśli Jerzy III nie odzyska zdrowia umysłowego w ciągu roku, książę regent otrzyma pełnię władzy królewskiej.

Zatem 5 lutego 1811 roku ogłoszony został Akt o zapewnieniu ciągłości władzy królewskiej i troski o osobę Jego Królewskiej Mości w czasie kontynuacji choroby króla<sup>436</sup>. Książę Walii został ogłoszony księciem regentem. Jego podpis (*George P.R.*) został „pod każdym względem uznany za podpis Jego Królewskiej Mości”. Na razie nie wolno było księciu mieszać się do składu rządu ani rozdawać urzędów, na co raczej bardzo liczył. Jeśli jednak za dwanaście miesięcy nadal będzie regentem, dostanie pełnię władzy monarszej. Opieka nad królem i zarządzanie dworem królewskim zostały powierzone królowej Zofii Charlocie, której pomagała rada składająca się z lorda kanclerza, arcybiskupów Canterbury i Yorku oraz grupy prywatnych doradców. Rada królowej miała prawo w dowolnym czasie przesłuchiwać królewskich lekarzy pod przysięgą, a poza tym jej zadaniem było przygotowywanie kwartalnych raportów o stanie zdrowia króla dla Rady Osobistej.

Trzeba stwierdzić, że czterdziestoosmioletni książę Walii, teraz *de facto* głowa państwa, nie prowadził nienagannego życia. „Jego jawna admiracja dla płci pięknej w ogóle – napisał jeden z jego bardziej dyskretnych biografów – była przeszkodą na drodze do związania się nierozzerwalnym węzłem z jednostką”<sup>437</sup>. Innymi słowy, miał wielką liczbę kochanek, zaczawszy już jako nastolatek, kiedy ponoć nawiązał relację seksualną z żoną jednego z dworzan i jedną z dwórek swojej matki. Jego jawna admiracja dla płci pięknej rosła w miarę upływu czasu, jako że do listy swoich podbojów dodał aktorki, żony przyjaciół, prostytutki i posągowe arystokratki.

Nie było w tym nic nadzwyczajnego. Ale niezwykle było to, że poślubił Marię Fitzherbert, jedną ze swoich kochanek. Podobnie jak to, że Maria Fitzherbert była wyznania rzymskokatolickiego, a ustawa o następstwie tronu z 1701 roku wykluczała z sukcesji każdego, kto był katolikiem albo poślubił osobę wyznania katolickiego.

Księżę zaczął pogoń za Marią Fitzherbert w marcu 1784 roku. Miał wtedy dwadzieścia dwa lata, ona była sześć lat starsza i już dwa razy owdowiała. Jej początkowa odmowa rozpałała w nim pożądanie: oświadczył się jej, a kiedy usłyszał, że ma zamiar uniknąć jego awansów, wyjeżdżając do Francji, zranił się sztyletem. Potem wysłał do niej delegację, w której skład weszli również jego chirurg i dworzanin stolcowy, aby powiedzieć, że będzie zrywał bandażę, dopóki się z nim nie spotka. Szlochał, turlał się po podłodze, walił się histerycznie w czoło. Wigowski polityk lord Holland opowiadał, że księżę przysięgał, iż „opuści kraj, zrezygnuje z korony, sprzeda swoje klejnoty i zastawę, pozyskując w ten sposób środki pieniężne, aby z przedmiotem swego pożądania uciec do Ameryki” [438](#). Pisał do Marii długie namiętne listy, w których nazywał ją swoją „najukochańszą żoną” i przysięgał, że nie ma takiego poświęcenia, „jakiego nie byłbym zrobił i nie zrobię dla ciebie; jesteś dla mnie skarbem, z którym nigdy się nie rozstanę” [439](#).

W końcu niechętny Kopciuszek zgodził się na ten ślub z natrętnym, ale nieatrakcyjnym księciem z bajki. Para pobrała się w tajemnicy w grudniu 1785 roku; ślubu udzielił im jeden z kapelanów księcia, który został uwięziony za długi i zgodził się w zamian za ich spłacenie poprowadzić mszę w salonie Marii w Mayfair. Małżeństwo było nieważne – Ustawa o małżeństwach królewskich z 1772 roku uznawała każdy związek małżeński zawarty przez członka rodziny królewskiej bez zgody władcy za nieważny – i para nie mogła oficjalnie razem mieszkać. Małżeństwo zresztą nie przetrwało długo. Pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku pojawiły się plotki, że „on znudził się nią i zakochał się w kimś innym” [440](#). Małżonkowie, choć kilka razy rozstawali się i schodzili, pozostali w bliskich relacjach aż do regencji, pomimo licznych romansów księcia i jego legalnego małżeństwa w 1795 roku z księżniczką Karoliną Brunswick-Wolfenbüttel. W czasie drugiej ceremonii ślubnej księżę był tak pijany, że trzeba go było podtrzymywać, aby stał prosto. Noc poślubną spędził nieprzytomny na podłodze i dopiero rankiem wdrapał się do łóżka do swojej nowej żony. Charlotta, ich jedyne dziecko, przyszła na świat dziewięć miesięcy później, kiedy jej rodzice już żyli osobno.

Do zawarcia drugiego związku małżeńskiego zmusił księcia ojciec w zamian za wypłatanie go z kolejnego kryzysu finansowego. Jak gdyby sprzeciwiając się statecznym praktycznym wartościom rodzinnym Jerzego III, jego najstarszy syn, gdy tylko wszedł w posiadanie własnych środków

finansowych, był zdecydowany żyć ponad stan. Na przykład w 1784 roku poprosił ojca o pomoc w spłaceniu długów, które już wtedy wynosiły ponad 100 tys. funtów szterlingów. Pomoc nie nadeszła, a kiedy wiosną 1786 roku ponownie zwrócił się do króla, obliczył, że potrzebuje 270 tys. funtów. Po raz kolejny jego prośba spotkała się z gniewną odpowiedzią: „Książę Walii nie może niczego ode mnie oczekiwać – powiedział mu ojciec – dopóki nie będę miał powodu sądzić, że próba pomocy będzie skuteczna, a nie będzie służyć prawdopodobnie głębszemu pogrążeniu go” <sup>441</sup>. Książę w odpowiedzi urządził przedstawienie kapryśności, oświadczając: „Zmuszony jestem zwolnić [...] wszystkich dżentelmenów przynależących do mojej rodziny, którzy służyli mi gorliwie, wiernie i z oddaniem od czasu, gdy ich mianowałem” <sup>442</sup>. Jego dworzanie sypialni, pokojowi, odźwierni, koniuszowie – wszyscy zostali wylani. To jeszcze bardziej rozwścieczyło króla.

Jedną z głównych kości niezgody pomiędzy ojcem a synem była miejska rezydencja księcia – Carlton House. Kiedy w 1783 roku książę osiągnął wiek sprawny, król zgodził się, że książę powinien mieć własny dwór, i dał mu Carlton House przy Pall Mall <sup>443</sup>, znajdujący się w odległości krótkiego spaceru od pałacu św. Jakuba, z którego był widok na park św. Jakuba. Książę od razu przystąpił do modernizacji swojej nowej rezydencji. Zamówił potężną przebudowę u Henry’ego Hollanda, architekta niedawno przebudowanego klubu Brooksa, położonego tuż za rogiem, którego książę był członkiem. Holland oszacował koszt przebudowy Carlton House na 18 tys. funtów szterlingów. Do roku 1784 kwota ta wzrosła do 30 250 funtów. W 1786 roku zaś książę powiadomił ojca, że potrzeba 79 700 funtów „w celu zamknięcia, zakończenia i wyposażenia prac i projektów obecnie gotowych w Carlton House” <sup>444</sup>. Fakt, że zapisał tę sumę w zestawieniu zaległych długów, które posłał ojcu (wraz z dalszymi 30 tys. funtów „za nieprzewidziane wydatki”), rozwścieczył króla. „Chwila zastanowienia – gotował się ze złości – powinna uświadomić księciu Walii niestosowność przedłożenia pod moją rozwagę takiego dokumentu” <sup>445</sup>.

Ojciec i syn doszli do porozumienia w 1787 roku, gdy Jerzy III zgodził się zapłacić 161 tys. funtów szterlingów na poczet długów księcia i przyznał mu dodatkowo 10 tys. funtów rocznie. Książę ponownie zatrudnił swoich nadwornych urzędników, a parlament przegłosował

przyznanie 20 tys. funtów na ukończenie Carlton House, choć Holland szacował teraz, że prace „konieczne do wykonania, aby pałac nadawał się do zamieszkania”, kosztować będą 81,2 tys. funtów. I zwróćmy przy tym uwagę na słowo „pałac”.

Finansowe kryzysy księcia ciągnęły się w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku, a prace nad Carlton House zostały czasowo zawieszono, książę bowiem w sposób oczywisty żył ponad stan. (W tym samym czasie opłacał prace nad Pawilonem Morskim w Brighton – stateczną neoklasycystyczną willą zaprojektowaną przez Henry’ego Hollanda, która w niedługim czasie miała zostać przytłoczona ciężarem spektakularnego połączenia stylów mauretańskiego, gotyckiego i indochińskiego projektu Johna Nasha.) Po śmierci Hollanda w 1806 roku Carlton House był urządzany i dekorowany przez całe zastępy projektantów, rzemieślników i doradców: marszanda Walsha Portera, zegarmistrza Benjamina Lewisa Vulliamy i architekta Thomasa Hoppera. Później przeszedł remont w wykonaniu Jamesa Wyatta i Johna Nasha i wreszcie, w 1826 roku, został zburzony, gdy książę regent, wówczas Jerzy IV, doszedł do wniosku, że zajmuje zbyt eksponowane miejsce, aby tu mieszkać, i postanowił przenieść się do Buckingham House.

Książę, pożądamy tak długo prawdziwej władzy – w wieku 48 lat był najstarszym księciem Walii od czasu, gdy Ryszard książę Yorku zginął w bitwie pod Wakefield w 1460 roku – był wstrząśnięty odkryciem, że władza, nawet ograniczona, niesie ze sobą odpowiedzialność. „Granie króla nie jest synekurą!”, wykrzyknął, gdy zobaczył, przez ile papierów musi przebrnąć <sup>446</sup>. „Książę jest bardzo nerwowy – napisał tego lata jeden z członków parlamentu – co może być spowodowane perspektywą tego, co na niego czeka, a także częstych w ciągu dnia kursów do barku z alkoholami” <sup>447</sup>. Mimo to atrybuty władzy go pociągały, podobnie jak publiczne ekstrawaganckie przejawy tych atrybutów. Zwyczajowo, w czerwcu każdego roku, gdy Jerzy III czuł się wystarczająco dobrze, śmietanka towarzyska spotykała się na wielkim balu w pałacu św. Jakuba, aby obchodzić urodziny króla. Nie biorąc pod uwagę rady, że gdy jego ojciec ma w Windsorze ograniczoną swobodę ruchu, nie jest to dobry czas na towarzyskie wydarzenia, książę regent postanowił zamiast tradycyjnego urodzinowego balu zorganizować wielkie przyjęcie w Carlton House na cześć swojej regencji.





Urodziny księcia regenta w 1812 r. widziane okiem rysownika George'a Cruikshanka

Zaproszenia na uroczystości do Carlton House dostało 2 tys. osób spośród arystokracji i szlachty, ministrów, ambasadorów i innych znamienitych cudzoziemców. Drzwi otwarto o dwudziestej pierwszej 19 czerwca 1811 roku – jedne dla tych, którzy zechcieli przybyć powozem, drugie dla tych, których przyniesiono w lektykach. Dla gości przygotowano długi rząd sal recepcyjnych wychodzących na The Mall, łącznie z zadziwiającą gotycką żeliwną oranżerią; dla najważniejszych osób – księcia regenta, członków rodziny królewskiej, najznamienitszych arystokratów i najwybitniejszych dyplomatów cudzoziemskich – ustawiono stoły. Pozostałych usadzono przy stołach uszykowanych pod płóciennym dachem o powierzchni 45 tys. stóp kwadratowych oraz pod markizami w ogrodzie oświetlonym tysiącami świec i udekorowanym sztucznymi

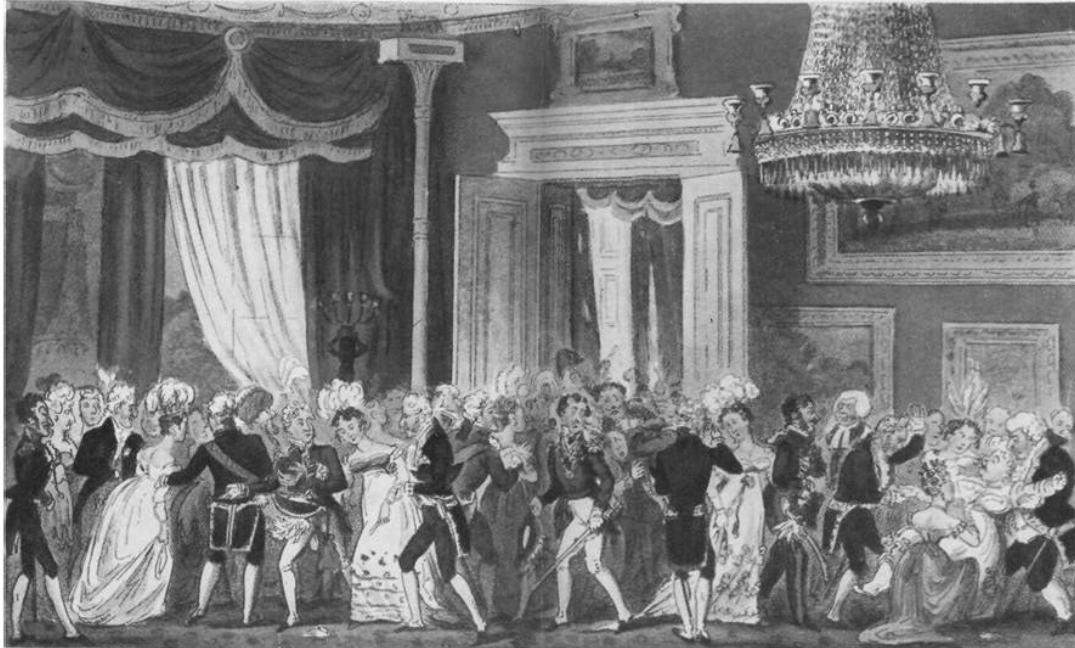


kwiatami. „Użyto co najmniej 2 tys. jardów tych ostatnich”, wyrokowała prasa [448](#).

Ukoronowaniem całości była oranżeria, gdzie uroczystościom przewodził sam książę:

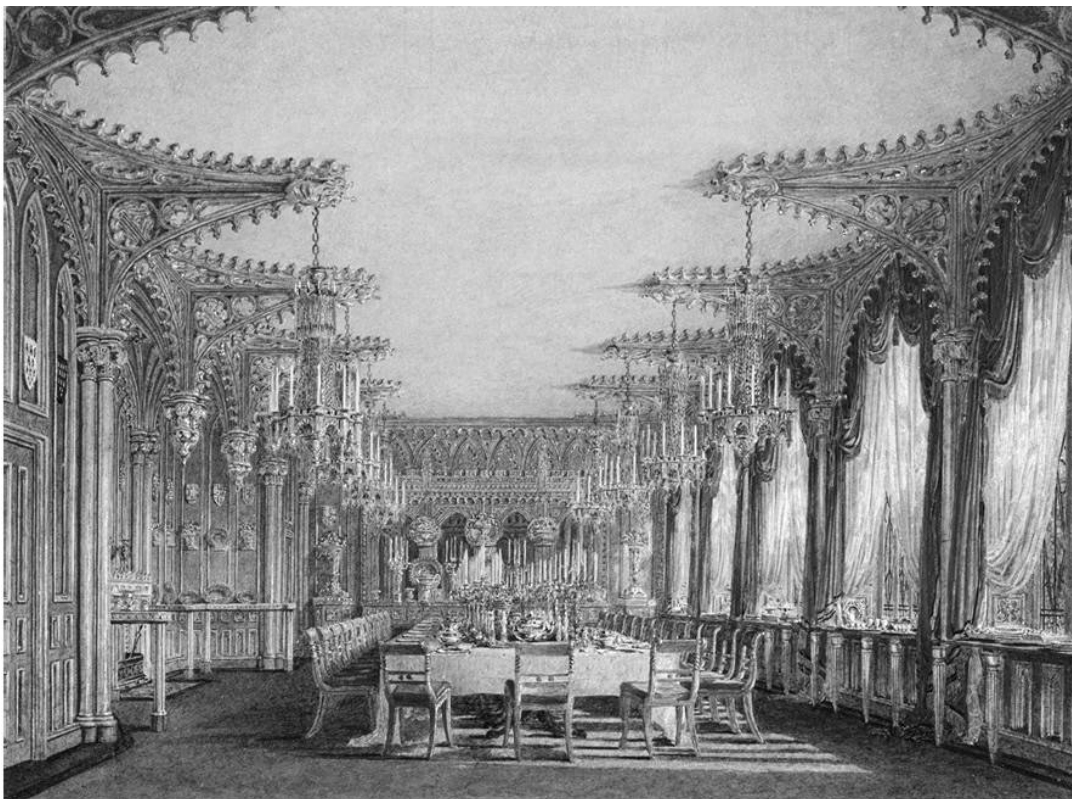
U szczytu [jak opisywano w oficjalnej relacji z wydarzeń] znajdował się swego rodzaju okrągły bufet, zwieńczony medalionem z inicjałami G.P.R., udekorowany girlandami i antycznymi różowymi i srebrnymi draperiami, po części wyłożony lustrami, przed którymi na ozdobnych półkach stały rozmaite wazy, lichtarze etc. z najwspanialszego złota. [...] Naprzeciwko miejsca dla regenta był okrągły basen z wodą, z bogatą świątynią pośrodku, od której płynął wijący się strumień aż do końca stołu, okolony zielonymi brzegami. Przekraczały go trzy lub cztery fantastyczne mosty, w tym jeden z małą wieżą, która przydawała strumieniowi malowniczości. Były tam też złote i srebrne ryby [449](#), [450](#).

W czasie uroczystości gościom przygrywały dwie orkiestry złożone z gwardzistów w paradnych mundurach. Kolacja zaplanowana była na drugą piętnaście nad ranem i wszyscy ustawili się w kolejce, aby przejść z komnat recepcyjnych do ogrodu – wywołało to zachwyty ówczesnych komentatorów poruszonych widokiem setek kobiet „w białych satynach, jedwabiach lub muślinach, wyszywanych lub ozdobionych srebrem, każda ze strusimi piórami, od ośmiu do czternastu, falującymi na ich głowach, i odbitymi w wijącym się strumieniu; była to doprawdy srebrna rzeka, a to były jej strumienie zasilające” [451](#). Nawet dawny dwór w Wersalu, jak donosił „Annual Register”, „nie mógłby atrakcyjniej przedstawić elegancji modnego życia i wysokich sfer” [452](#). Ubrojeni żołnierze trzymali straż przy wejściach do budynku.



Bal w Carlton House, siedzibie księcia regenta

O imprezie w Carlton House mówił cały Londyn. (Jednocześnie dla księcia była to okazja dla ostatecznego zerwania z Marią Fitzherbert, która, gdy jej powiedziano, że nie będzie siedzieć przy stole z księciem, wyjechała do Brighton, gdzie do końca życia miejscowe towarzystwo traktowało ją jak królową.) Wydarzenie wywołało tak wielkie zainteresowanie, że książę zgodził się zachować dekoracje przygotowane na tę uroczystość i w następną sobotę, poniedziałek, wtorek i środę otworzył Carlton House dla publiczności. Do środka wpuszczano na podstawie biletów, publiczność była ograniczona do ludzi znanych dworakom i służbie księcia regenta i ich krewnych. Na bramach wywieszono ogłoszenie zabraniające oglądającym dotykać czegokolwiek, zakazano wnoszenia kijów, lasek, parasoli i parasolek, a ludzie mieli przechodzić przez komnaty możliwie szybko z uwagi na kolejnych oczekujących na wejście. „Straż przyboczna, służący w paradnych liberjach oraz paziowie w wyjściowych uniformach mieli zapewnić taki sam efekt jak w czasie uroczystości”, informowało ogłoszenie w gazecie „Morning Post” [453](#).



Gotycka jadalnia w Carlton House zaprojektowana dla księcia regenta w 1814 r. przez Johna Nasha. Sala o bardzo bogatym eklektycznym wystroju oddaje ekstrawagancki gust gospodarza

Tłumem, który zgromadził się w sobotę i niedzielę, udało się jeszcze pokierować, ale we wtorek u drzwi zjawilo się już od 20 do 30 tys. ludzi, według prasy „wszyscy nader szanowani” [454](#). Karty wstępu (można się zastanawiać, ile dokładnie wydano w poprzednim tygodniu) były dla grup siedmio- lub ośmioosobowych, ale tłocząca się przed bramami ogromna cizba sprawiła, że urzędnicy nadworni zaczęli wpuszczać jednorazowo na dziedziniec po kilkaset osób, a następnie do wnętrza, w miarę jak robiło się tam miejsce. Ci, którzy już obejrżeli reprezentacyjne salony, nie mogli z powodu ścisku wydostać się na zewnątrz, otwarto więc w końcu bramę do parku św. Jakuba, która posłużyła za wyjście. Ludzie księcia, pod kierownictwem jego bliskiego przyjaciela hrabiego Yarmouth, robili, co w ich mocy, aby kontrolować tłumy, ale był to bardzo ciepły dzień i zwiedzający w walce o lepsze miejsce co i rusz gubili szale i płaszcze. „Niektórzy zgubili buty – donosił „Morning Post” – i rozmaite ozdoby zostały oderwane od odzieży i zdeptane” [455](#). Kilkanaście osób zemdlalo.

Widziano, jak hrabia Yarmouth wyciągał nieszczęśników do okna w wielkim holu. W końcu wezwano przyboczną straż konną, by przejęła kontrolę nad ruchem ulicznym na Pall Mall i by nadzorowała bramy wejściowe rezydencji.

Środa była ostatnim dniem. Poprzedniego wieczora z Carlton House wydano oświadczenie, że tego dnia po zamknięciu bram nie będą wydawane ani honorowane żadne karty wejścia. Już od szóstej rano na Pall Mall zaczęły zbierać się powozy. Do siódmej na otwarcie bram czekało już kilka tysięcy osób, chcących choćby rzucić okiem na cuda znajdujące się we wnętrzu. A kiedy o jedenastej otwarto bramy, do utrzymania porządku trzeba było wezwać wojsko. Ludzie wciąż przyjeżdżali i po południu stało się jasne, że jeśli nie zmieni się systemu wpuszczania na dziedziniec – jednorazowo do 200 osób w odstępach mniej więcej półgodzinnych – większość oczekujących odjedzie rozczarowana. Lord Yarmouth wyszedł, aby w imieniu Jego Królewskiej Wysokości [czyli księcia regenta – przyp. tłum.] poprosić wszystkich o cierpliwość, i zapewnił, że Jego Wysokość nakazał, by drzwi rezydencji zostały otwarte aż do dziewiętnastej, żeby możliwie dużo osób mogło wejść do środka. Po czym otwarto bramę, aby wpuścić kolejną dwusetkę i wówczas wśród tłumu doszło do wybuchu paniki.

Dwie młode kobiety upadły i zostały stratowane. Pierwsze raporty donosiły, że jedna złamała udo w dwóch miejscach i jest mało prawdopodobne, aby przeżyła. Na szczęście okazało się, że była tylko poturbowana. Starsza kobieta i mężczyzna zostali przewróceni. Wezwano lekarza księcia regenta, aby zajął się rannymi. Nadworne służące wybiegły na dziedziniec z dzbanami zimnej wody i „pożywnymi wiktuałami”, aby wspomóc omdlałych i tych, którzy upadli [456](#). Gwardia konna, która próbowała powstrzymać napierający tłum, została przez niego porwana, w wyniku czego konie stanęły dęba, po czym opadły na najbliższych stojących ludzi. Buty znalezione na podwórzu Carlton House wypełniły wielką wannę, a służba zaprosiła wszystkich, którzy w zamieszaniu zgubili obuwie, aby wśród nich wyszukali swoje.

Wiele dam wszakże, a także dżentelmenów, widzianych było, jak odchodzą w pończochach [napisano w „Hampshire Telegraph”]. Około dwunastu dam utraciło w ścisłości tak wiele odzieży, że musiały posłać do domu po jakieś ubranie, zanim mogły wyjść na ulicę, jedną zaś damę rozebrano tak dokładnie, że jakaś służąca w geście współczucia owinęła ją fartuchem. [457](#)



W końcu zjawił się brat księcia regenta książę Clarence, który po drabinie wdrapał się na mur wychodzący na dziedziniec, skąd zwrócił się do tłumu. Powiedział, że choć jego brat pragnął zaspokoić ciekawość ludzi, poradzono mu zamknąć bramy Carlton House i trzymać zamknięte do końca dnia. Gdy tłum powoli się rozchodził, na murach pojawiły się obwieszczenia informujące, że rezydencja nie zostanie ponownie otwarta dla zwiedzających.



Pod koniec 1811 roku oczywiste było, że Jerzy III nie jest w stanie podjąć swoich królewskich obowiązków, zatem premier Perceval i lord Liverpool z ramienia rządu zaczęli rozmowy z regentem i jego doradcami na temat kształtu i finansowania dworu królewskiego w dłuższej perspektywie czasowej. Zgodzili się na kontynuację większości warunków zawartych w akcie o regencji. Jerzy III miał nadal utrzymywać w Windsorze niewielki dwór zarządzany przez królową Zofię Charlottę. Jednocześnie zasadniczy dwór został przekazany księciu regentowi, przy czym jego zasoby rozdzielono między pałac św. Jakuba, który stawał się coraz bardziej miejscem ceremonialnych synekur, i Carlton House, gdzie mieścił się „prawdziwy” dwór królewski.

W ciągu dziewięcioletniej regencji Jerzego parlament kilka razy próbował ustalić, w jaki sposób regent wydaje pieniądze otrzymywane z listy cywilnej. Izba Gmin zażądała spisu zastawy i biżuterii, wykazu mebli dostarczonych „do użytku znamienitych gości i ich apartamentów” i chciała wiedzieć, co się dzieje z tymi rzeczami po wyjeździe gości. Chciała także znać wysokość pensji i uposażeń, wydatki na kuchnię, liczbę koni w stajniach, a także ilość węgla dostarczanego do Windsoru każdego roku.

Proporcja sił pomiędzy władcą a parlamentem się zmieniała – zmieniała się już od XVII wieku, kiedy parlament pozbył się dwóch królów, którzy uważali, że ich prawo do rządzenia jest ważniejsze niż cokolwiek innego. Teraz władca miał tyle władzy, na ile zgadzał się parlament. I to parlament pociągał za sznurki, gdy lista cywilna zaczęła być postrzegana jako zwykły grant finansowy dla monarchy. To Skarb, a nie król czy regent, miał prawo podejmować decyzje, jak pieniądze zostaną wydane. Jeśli wydatki księcia

regenta przekraczały jego finanse, jak to zwykle się działo, to zarządzający Skarbem chcieli wiedzieć, dlaczego i co zostało zrobione w tej sprawie.

Jeśli książę miał nadzieję, że będzie inaczej, gdy zostanie królem, to czekało go rozczarowanie. Jerzy III zmarł 29 stycznia 1820 roku, dzięki czemu jego pięćdziesięciosiedmioletni syn wstąpił wreszcie na tron jako Jerzy IV. Nowemu królowi parlament przyznał 850 tys. funtów szterlingów rocznie z listy cywilnej, kiedy jednak władca ogłosił, że od tej pory będzie wydawał rozkazy bezpośrednio lordowi szambelanowi, lordowi stewardowi i nadwornemu koniuszemu, a finanse będą „całkowicie podporządkowane kontroli i zarządzaniu przez Jego Królewską Mość”, Skarb odpowiedział, że tak już nie będzie [458](#). Jerzy IV musiał się ugiąć.

Król miał problemy rodzinne. Chociaż z Karoliną Brunswick-Wolfenbüttel od 1796 roku pozostawał w separacji, czyli rozstał się z żoną niecały rok po ślubie, to formalnie wciąż byli małżeństwem. W pierwszych latach nowego stulecia pojawiły się plotki o jej niedyskretnym postępowaniu. Powiadano, że urodziła dziecko, zatem w 1806 roku Jerzy, wówczas książę Walii, przekonał ministrów do powołania specjalnej komisji śledczej. Komisarze przesłuchali Karolinę oskarżoną o cudzołóstwo z wieloma mężczyznami, w tym z admirałem sir Sidneyem Smithem, kapitanem Manbym i malarzem sir Thomasem Lawrence'em, który zostawał do późna w nocy, gdy malował jej portret. „Jednego wieczora widziałam go z księżną w Błękitnym Pokoju [w Montague House, jej londyńskiej rezydencji]”, zeznawała pod przysięgą jedna z jej służących. „Kiedy sądziłam, że już poszedł do swojego pokoju, poszłam zobaczyć, czy wszystko jest w porządku, i zastałam drzwi Błękitnego Pokoju zamknięte na klucz, i usłyszałam jakieś szepty zza drzwi, a wtedy odeszłam” [459](#). Przesłuchania były raczej żenujące: służące i praczki wypytywano o stan pościeli księżnej, podrabiano liściki, rzekomo przez nią pisane. Mimo to komisja nie znalazła dowodów na cudzołóstwo, choć udzieliła jej nagany za nieprzystojne zachowanie.

Jerzy III zawsze lubił swoją synową i był orędownikiem przyznania jej prawa dostępu do córki, księżniczki Charlotty. Gdy w 1811 roku książę Walii został regentem, jej pozycja stała się słabsza. Zwolennicy męża odgrzebali stare oskarżenia i ostatecznie księżna uznała, że łatwiej jej będzie, gdy opuści Anglię. Wróciła do domu, do Brunszwiku, a następnie kupiła posiadłość nad jeziorem Como. Księżniczka Charlotta, która wówczas była już żoną Leopolda księcia Saksonii-Coburga, zmarła podczas



porodu w roku 1818, co jeszcze bardziej oddaliło Karolinę od angielskiego dworu. Mimo to wydawała się prowadzić szczęśliwe życie w towarzystwie przystojnego, młodego Włocha o nazwisku Bartolomeo Bergami.

Kiedy umarł Jerzy III, co skutkowało wstąpieniem na tron jego syna, stało się jasne, że Karolina jest królową Wielkiej Brytanii. I choć początkowo nie miała zamiaru podejmować żadnych działań w związku z tą sytuacją, Jerzy IV zażądał, aby nie brała udziału w koronacji oraz by wyłączyć jej osobę z modlitw za rodzinę królewską w liturgii Kościoła anglikańskiego. Wydaje się, że właśnie to rozporządzenie Jerzego w połączeniu z faktem, iż cudzoziemskie dwory nie uznały jej nowego statusu, przekonało ją do powrotu do Anglii i do walki o swoje prawa.

Rząd, aby trzymać Karolinę z dala od Anglii, próbował ją przekupić, oferując roczną pensję w wysokości 50 tys. funtów szterlingów pod warunkiem, że nie przekroczy kanału La Manche. „Nie przyjedzie, chyba że jest szalona”, zawyrokował lord kanclerz Eldon [460](#). Pomylił się jednak, gdyż królowa 5 czerwca 1820 roku przybiła do Dover i odbyła triumfalny wjazd do Londynu, gdzie powszechna sympatia dla niej jako kobiety skrzywdzonej w połączeniu z antypatią do jej rozwiązłego i pozbawionego galanterii męża uczyniła ją ogromnie popularną. Kobiety machały do niej chusteczkami i wywieszały flagi z okien, mężczyźni machali kapeluszami i krzyczeli: „Niech żyje królowa Karolina!”. Jej karoca, w otoczeniu całej gromady jeźdźców i powozów, przejechała obok Carlton House ku zakłopotaniu straży, która niechętnie prezentowała broń. Zniknęła w domu przy South Audley Street w Mayfair, gdzie się zatrzymała, a następnie pojawiła się na balkonie i skłoniła przed zachwyconym tłumem. „Najwspanialsze widowisko, najbardziej imponujące teatralne przedstawienie – pisał z uznaniem „The Times” – nigdy nie było bardziej szczerego entuzjazmu niż ten przenikający szeregi widzów na ten przykład protekcjonalnej uprzejmości” [461](#). W całym kraju organizowano demonstracje poparcia. Polityczni przeciwnicy króla zmobilizowali się i stanęli po stronie Karoliny. Podobnie jak poeci:

Najlichszy poddany w twym sercu królewskim  
Znajdzie moc prawości, łaski i szacunku.  
Czy nie mógłbym dostać chociaż małej części  
Wszystkich godnych zalet Twego pomysłu? [462](#)

Król był zdecydowany za wszelką cenę nie dopuścić do tego, aby Karolina była królową, tak samo jak nie chciał, by pozostawała jego żoną. Ponieważ nigdy nie był człowiekiem, który jakoś szczególnie liczył się z opinią publiczną, w odpowiedzi na schlebianie Karolinie przedłożył parlamentowi akta zawierające dowody niewierności żony. Sporządzone zostały we Włoszech przez trzyosobową komisję wysłaną tam w 1818 roku właśnie w tym celu. Rząd doszedł do wniosku, że jest to sprawa tak poważna, iż należy wdrożyć oficjalne postępowanie, i 17 sierpnia Izba Lordów zebrała się na sesję, która przeszła do historii pod nazwą „proces królowej Karoliny”.

Nie był to tradycyjny proces rozwodowy. Doradcy króla nie dopuściliby do tego z obawy, że Karolina przedstawi dowody na cudzołóstwo męża, których było pod dostatkiem. Był też powód natury prawnej, gdyż zgodnie z powszechnym prawem mąż nie mógł utrzymywać, że doznał uszczerbku, gdy jego żona popełniła cudzołóstwo w czasie separacji. Rząd zastanawiał się przez krótki czas nad oskarżeniem o zdradę stanu, utrzymując, że Akt o zdradzie stanu z 1351 roku zawierał przestępstwo czynności seksualnej popełnione przez żonę najstarszego syna i następcy króla. Ale odpowiednia klauzula tego aktu była wymierzona w mężczyznę dopuszczającego się tego czynu, a ponieważ w tym wypadku czynność miała miejsce za granicą, a tym człowiekiem był Włoch, który nie był poddanym króla brytyjskiego, nie można było stwierdzić, że Bartolomeo Bergami popełnił zdradę, zatem Karoliny nie można było oskarżyć o podżeganie go do tego.

Ostatecznie prawnicy parlamentu doradzili zastosowanie ustawy o sankcjach i karach, co było dość egzotyczną strategią rozwiązania małżeństwa królowej, jeśli zostałaby ona uznana winną. Cudzołóstwo popełnione przez królową mogło nie być zdradą stanu, jak przekonywał premier lord Liverpool, ale było zbrodnią przeciwko państwu. („Ustawa o sankcjach i karach jest okropną nazwą – oświadczyła lady Cowper – dla ignoranta brzmi to tak, jak gdyby [królowa] miała być przypiekana bądź torturowana” [463](#).)

W trakcie „procesu”, który w istocie był drugim czytaniem projektu ustawy o „odebraniu Jej Królewskiej Mości Karolinie Amelii Elżbiecie tytułu, prerogatyw, praw, przywilejów i roszczeń Królowej Małżonki tego królestwa i o rozwiązaniu małżeństwa Jego Królewskiej Mości i rzeczony królowej”, oskarżono królową o „rozwiązłe, hańbiące i cudzołożne stosunki” z Bartolomeo Bergamim, „cudzoziemcem niskiego stanu”,

i o sprowadzenie tym samym „wielkiego skandalu i dyshonoru [...] na rodzinę królewską i to królestwo” <sup>464</sup>. „Proces” zaczął się 17 sierpnia. Królowa zjawiała się osobiście, aby przyglądać się początkom postępowania. Odzianą w czerń, z białym koronkowym welonem, przywieziono ją z Brandenburg House w Hammersmith, gdzie zorganizowała swój niewielki dwór, do pałacu Westminster, przejeżdżając obok Carlton House wzdłuż szpalerów tłumów wiwatujących na jej cześć: „Niechaj Bóg ją błogosławi!”. „Okrzyki niezliczonej rzeszy, która jej towarzyszyła, i która sądząc po wyglądzie, była dobrą reprezentacją różnych warstw tworzących społeczeństwo tego kraju, były najgłośniejsze ze wszystkich, jakie do tej pory słyszeliśmy”, oświadczył jeden ze współczesnych <sup>465</sup>.

W toku postępowania – które trwało niemal trzy miesiące – królowa przyglądała się, jak kolejno wzywano członków jej służby, aby opowiadali o intymnych szczegółach jej prywatnego życia. To było bardzo trudne doświadczenie. Kiedy jeden z jej lokajów, Theodore Majocchi, został wezwany w charakterze świadka przed Izbę Lordów, Karolina zawołała: „Theodore! Och, Theodore! Och, nie, nie”. Czy też może, jak spekulowała prasa, było to: *Tradidore, Tradidore!* (Zdrajca, zdrajca!).

Komisja wysłana przez króla do Mediolanu starannie wywiązała się ze swego zadania. Wezwano majtka ze statku, którym Karolina i Bergami opływali Morze Śródziemne w 1816 roku, aby zaświadczył, że mieli sąsiadujące kabiny i że niekiedy widział Bergamiego „siedzącego na ławce nieopodal masztu głównego i księżnę siedzącą na jego kolanach czy udzie, z ręką wokół jego szyi nad jego ramieniem” <sup>466</sup>. Jej kucharka poświadczyła, że w trakcie podróży para spała czasami w tym samym namiocie na pokładzie. Jej pokojówka powiedziała, że niekiedy jej łoże było nietknięte. Szynek widział ich samych w gondoli w Wenecji. Malarz ujrzał ich kiedyś objętych: „Czy ich twarze były blisko siebie, czy jak?”, zapytano go. „Ich twarze były w pewnej odległości, gdyż ona jest niska, a on jest wysoki”, brzmiała rozsądna odpowiedź <sup>467</sup>.

I tak to się ciągnęło. Dowody jednak, choć wymuszone, pozostawały cały czas poszlakowe. Dostarczone były głównie przez cudzoziemców, a wszyscy w Izbie i całym kraju wiedzieli, że cudzoziemcom nie należy ufać. Postępowanie zaczęło nabierać charakteru polowania na czarownice, co brzydziło coraz większą liczbę arystokratów. Projekt ustawy o sankcjach i karach przeszedł przez drugie czytanie, ale znacznie mniejszą większością

głosów, niż spodziewał się lord Liverpool. Kiedy w trzecim czytaniu w Izbie Lordów większość wyniosła zaledwie dziewięć głosów, Liverpool uświadomił sobie, że nie ma szans, aby projekt przeszedł w Izbie Gmin. 10 listopada 1820 roku oświadczył lordom, że nie może „nie zdawać sobie sprawy z publicznych uczuć” i że jego rząd „podjął decyzję, aby nie kontynuować postępowania” dotyczącego ustawy [468](#).

Naród oszalał. Tego wieczora przedstawienie w Covent Garden Theatre przerwały okrzyki: „Królowa! Królowa!”. W końcu, gdy hymn *Panuj, Brytanio* [469](#) nie zadowolił widowni, orkiestra zagrała *Boże, chroń króla* [470](#), ale każda zwrotka kończyła się zwrotem: „Boże, chroń królową!”. W całym Londynie prywatne domy oświetlono na cześć królowej, a rezydencje polityków, którzy przypuścili atak na królową, musiały być chronione przez wojsko. Jeden dom w City został udekorowany „wspaniałą koroną różnorodnych lampionów, wspartą przez C.R., pod którymi była gwiazda” oraz inicjałami wszystkich adwokatów broniących Karoliny, donosił „The Times” [471](#).

Zwolennicy królowej zorganizowali publiczną mszę dziękczynną za jej uwolnienie. Ona zaś odbyła triumfalny przejazd od Brandenburg House do katedry św. Pawła w reprezentacyjnej karocy zaprzęgniętej w sześć cisawych koni, w eskorcie 150 dworzan. Każdemu jej krokowi towarzyszyły wiwatujące tłumy. Gdy wjechała na Piccadilly, trąbki odtrąbiły powitanie, „ale głośny dźwięk wojskowego pozdrowienia szybko utonął w entuzjastycznych i ogłuszających krzykach tłumów”, napisał „The Observer” [472](#). Elegancko ubrane kobiety okupowały wszystkie okna na jej drodze; każda nosiła białą przypinkę, podobnie jak jeźdźcy, teraz już w liczbie kilkuset, którzy towarzyszyli jej aż do Fleet Street. Ich konie też miały białe rozety. Gdy wkraczała do City, aby ją powitać, czekał tam na nią burmistrz wraz z innymi dygnitarzami, którzy na swoich municypalnych szatach mieli białe rozetki i nieśli białe laski ozdobione wieńcem ze sztucznych kwiatów zwieńczonych kolejnymi białymi, jedwabnymi rozetkami.





Wyproszenie rozwiązłej Karoliny Brunswickiej z Opactwa Westminsterskiego przed uroczystościami koronacyjnymi Jerzego IV

Gdy Karolina dotarła do katedry św. Pawła, tłum zaczął krzyknąć „Boże, chroń królową!” i wymachiwał morzem białych chusteczek „na znak przekonania o jej niewinności”, jak stwierdził reporter „The Observera” [473](#). Psalm, jakie wybrano do mszy, również nie uszły uwadze zgromadzonych: Psalm 140: „Wybaw mię, Panie, od człowieka złego”, Psalm 141: „Do Ciebie wołam, Panie, prędko mi dopomóż; usłysz głos mój, gdy wołam do Ciebie” [474](#). Król schronił się w Brighton, obwieszczając, że zamierza pozostać tam przez całą zimę.

Sympatia tłumu okazała się jednak kapryśna, gdy reputację królowej zszargały sensacyjne szczegóły jej figli z Bergamim. W lutym 1821 roku Karolinie przyznano uposażenie w wysokości 50 tys. funtów szterlingów rocznie, ale jej popularność w kolejnych miesiącach znacznie zmalała. Jerzy IV wciąż twardo sprzeciwiał się jej koronacji. Rada Osobista popierała go, utrzymując, że nie można koronować wbrew życzeniu króla.

To jednak nie powstrzymało Karoliny przed pojawieniem się na uroczystościach koronacyjnych. W dniu koronacji, 19 lipca 1821 roku, przybyła do Opactwa Westminsterskiego o godzinie szóstej trzydzieści, w reprezentacyjnej karocy w towarzystwie wicehrabiego Hooda, swojego lorda szambelana. Odźwierni byli przygotowani. Poprosili o pokazanie zaproszenia.

„Przedstawiam wam waszą królową, z pewnością nie musi mieć zaproszenia?”, zapytał lord Hood.

„Mamy rozkaz nie wpuszczać żadnej osoby bez specjalnego zaproszenia”.

„To wasza królowa. Ma prawo wejść bez przestrzegania tej formalności”.

„Tak – odparła Karolina z uśmiechem – Jestem waszą królową. Wpuśćcie mnie?”

„Moje rozkazy są konkretne i muszę je wypełniać”, odparł odźwierny.

Królowa się zaśmiała – można sobie wyobrazić, że był to śmiech nieco wymuszony – a Hood wyciągnął jednoosobowe zaproszenie. zaproponował, aby królowa weszła sama, ale ona odmówiła. W przedsionku opactwa zgromadził się już tłumek, który wybuchnął śmiechem, co rozwścieczyło Hooda.

„Spodziewaliśmy się, że będziemy traktowani po dżentelmeńsku – powiedział. – Takie zachowanie nie jest ani męskie, ani uprzejme” [475](#).

Zachowanie Karoliny też nie było uprzejme. Straciła przez to w oczach zebranych, wśród których, gdy wracała do domu, odezwały się pohukiwania na znak dezaprobaty. Tego wieczora źle się poczuła i zażyła laudanum. Trzy tygodnie później zmarła na obstrukcję jelitową. Plotki głosiły, że otruił ją mąż. Na łożu śmierci poprosiła, aby jej ciało zabrać do Brunszwiku i aby inskrypcja na jej grobie głosiła: „Tu spoczywa Karolina Brunszwicka, poszkodowana królowa Anglii”.





## ROZDZIAŁ XI

# Szacowny dwór

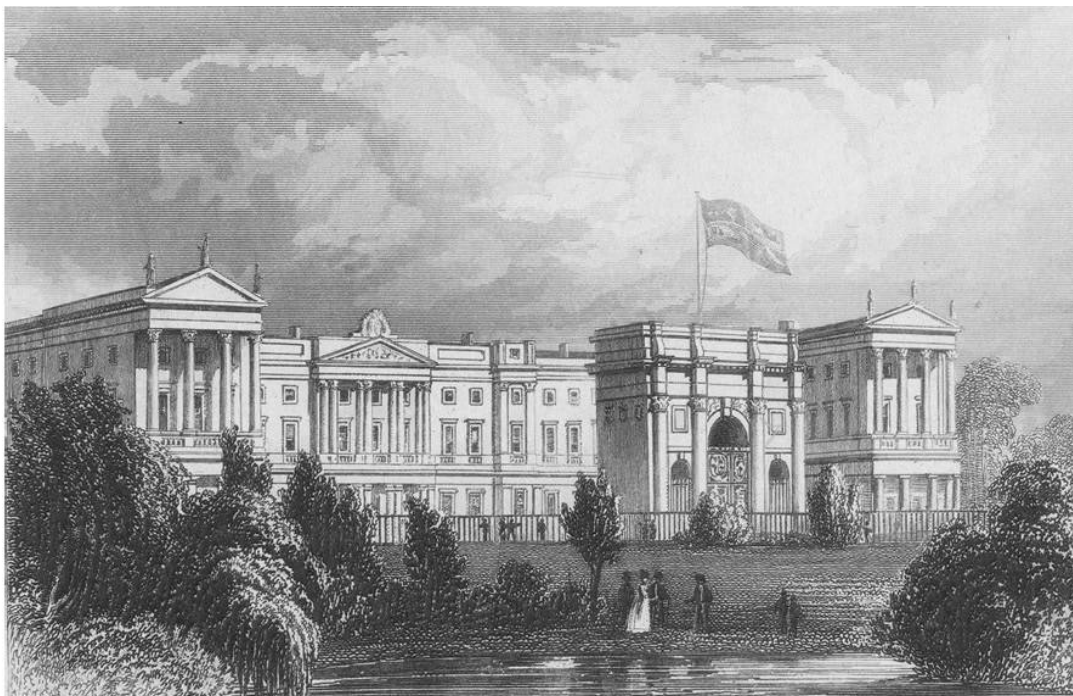
**S**zesnaście lat po śmierci Karoliny i siedem lat po śmierci jej szpetnego męża Jerzego IV otwarta karoca w eskorcie jeźdźców w królewskiej liberii zajęła przed główne wejście apartamentów księżnej Kentu w pałacu Kensington. Niemal od razu do powozu wsiadła drobna dziewczynka, a za nią dwie starsze kobiety – matka dziewczyny i jej niemiecka guwernantka. Wojsko na koniach pilnowało wiwatujących tłumów, gdy niewielki orszak jechał przez Hyde Park, a potem ulicą Constitution Hill i pod Marble Arch <sup>476</sup> na wielki dziedziniec pałacu Buckingham. Przeprowadzała się osiemnastoletnia królowa Wiktorja.



Był czwartek, 13 lipca 1837 roku, Wiktorja zasiadała na tronie od dwudziestu trzech dni. Opuszczała pałac Kensington, miejsce, gdzie się urodziła i wychowała, by zamieszkać w nowym domu o nieszczęśliwej historii. Rezydencja z początków XVIII wieku, kupiona przez Jerzego III dla królowej Zofii Charlotty w 1762 roku, zwana jeszcze wtedy Buckingham House, została gruntownie przebudowana dla Jerzego IV przez Johna Nasha. Gdy Jerzy umierał w 1830 roku, przebudowa nie była jeszcze skończona, głównie dlatego, że w tej kwestii – podobnie zresztą jak w wielu innych – jego gust znacznie przekraczał zasobność jego kieszeni.

Fakt, że budowla nie została ukończona, przekroczyła budżet o setki tysięcy funtów szterlingów i była ogólnie odbierana z niechęcią – „The Times” opisał ją jako „nagromadzenie garbów, architektoniczne skupisko brodawek i pęcherzy” <sup>477</sup> – zrujnował reputację Nasha i skończył jego karierę jako architekta prac publicznych. Następcą Jerzego IV, jego brat Wilhelm IV, szczerze nie cierpiał tego miejsca uosabiającego wszystkie ekstrawaganckie dziwactwa Jerzego, którymi tak pogardzał. Kiedy nie udało mu się przekonać rządu, by przekazał rezydencję na potrzeby wojska, zaproponował ją jako zastępczą siedzibę parlamentu, gdy w październiku 1834 roku spłonął gmach obu izb. Parlament uprzejmie odrzucił propozycję, Wilhelm doszedł więc do wniosku, że nie ma innego wyjścia, tylko dokończyć przebudowę. Thomas Creevey, którego oprowadzono po Buckingham House w 1835 roku, nie był oczarowany: „Nigdy nie widziałem takiego przykładu podłej i wulgarnej obfitości – skarżył się. – Kosztowne dekoracje reprezentacyjnych sal przekraczają możliwości pojmowania ich złego smaku” <sup>478</sup>. Gdy Wilhelm IV umierał, wciąż trwały ślamazarne prace nad wykończeniem wnętrza.

Wszystko zmieniło się w 1837 roku, wraz z objęciem tronu przez Wiktorię. Przed upływem czterdziestu ośmiu godzin po przejęciu władzy wydała rozkaz, aby przygotować apartamenty w pałacu na jej inspekcję, a na początku lipca gazety pisały, że królowa wyraziła zamiar przeprowadzenia się do pałacu „za około dwa tygodnie” <sup>479</sup>.



Pałac Buckingham według projektu Johna Nasha, lata 1825–1830. Łuk Marmurowy zaprojektowany przez Nasha naprzeciwko frontowej elewacji pałacu został przeniesiony w okolice Cumberland Gate w 1851 r.

Tydzień później ponad trzystu ludzi pracowało nad wykończeniem i przygotowaniem pałacu. 11 lipca z pałacu św. Jakuba przeniesiono zastawy i wyposażenie kuchni, a dwa dni później Wiktoria się wprowadziła. „Bardzo podobają mi się moje apartamenty – zapisała w pamiętniku. – Są przestronne, przyjemne i pogodne” <sup>480</sup>. Tego popołudnia, przed kolacją na osiemnaście osób, zabrała Dashy’ego, swojego spaniela, na spacer po ogrodach. Potem zaśpiewała dla gości i ucięła sobie pogawędkę na sofie ze swoim nadwornym lordem szambelanem, markizem Conyngham, podczas gdy jej matka grała w karty.

Teraz nowa królowa nie tylko miała kolejny pałac do utrzymania, lecz również dysponowała mniejszą kwotą na jego utrzymanie. Wilhelm i jego małżonka, królowa Adelajda, otrzymywali z listy cywilnej 510 tys. funtów szterlingów rocznie, łącznie z kwotą 110 tys. funtów na wydatki osobiste, czyli z prywatną szkatułą, oraz 301 800 funtów na pensje i wynagrodzenia, rachunki kupców i inne wydatki dworu. Co istotne, a w dodatku bez precedensu wśród brytyjskich monarchów, królewska para żyła, niemal nie przekraczając budżetu. W roku 1836, ostatnim pełnym roku panowania Wilhelma IV, wydatki na dwór wyniosły 174 048 funtów przy budżecie 172

500 funtów. Najpoważniejszą pozycją w rachunkach była kwota 11 381 funtów dla tapicerów i stolarzy meblowych – konsekwencja niechętnie podjętej przez Wilhelma decyzji o wykończeniu i wyposażeniu pałacu Buckingham. W tamtym roku pralnia nadworna kosztowała króla i jego żonę 3014 funtów plus 3130 funtów za pranie obrusów. Para królewska wydała 4979 funtów na masło, bekon, ser i jaja, ogromną sumę 9472 funtów na mięso, a jeszcze większą – 10 569 funtów – na utrzymanie królewskich ogrodów.

Idąc za precedensem ustanowionym po objęciu tronu przez Wilhelma w 1830 roku, u progu nowych rządów zebrała się komisja parlamentarna w celu kontroli listy cywilnej. Utrzymując, całkiem sensownie, że kilkunastoletnia królowa rządząca samodzielnie ma mniejsze wydatki osobiste niż małżeństwo, komisja od razu zmniejszyła prywatną szkatułę Wiktorii o 50 tys. funtów szterlingów, pozostawiając jej 60 tys.. Obcięła też pensje lorda szambelana, lorda stewarda i nadwornego koniuszego, a także zaproponowała zmniejszenie liczby lordów w czynnej służbie z osiemnastu do ośmiu oraz dworzan w czynnej służbie z trzynastu też do ośmiu. Nakłady na utrzymanie dworu zostały nieco podniesione, do 303 760 funtów szterlingów, ale po podsumowaniu wszystkich innych cięć królowa Wiktorii została ostatecznie z kwotą 385 tys. funtów – wciąż znaczną, choć stanowiącą jedynie trzy czwarte listy cywilnej jej wuja Wilhelma IV.



Od chwili wstąpienia Wiktorii na tron jej dwór był uważnie obserwowany. Najpierw wydarzyła się afera „chłopaka Jonesa”. 14 grudnia 1838 roku o piątej nad ranem George Cox, jeden ze szlacheckich odźwiernych strzegących pałacu Buckingham, razem z dwoma inspektorami policji i kontyngentem strażników znalazł umorusanego młodzieńca wałęsającego się po Marble Hall w pałacu Buckingham [481](#). Po pościgu w całym budynku, ogrodach i na ulicy chłopaka w końcu dopadł przechodzący policjant. Znalaziono przy nim pułkową szpadę, którą zabrał z sypialni ochmistrza (*master of the household*). Co gorsza, miał kilka listów królowej oraz – jak nazwała to prasa – „pewną ilość bielizny”, która okazała się osobistą bielizną władczyni [482](#).

Chłopak, postawiony przed sądem, wyznał, że nazywa się Edward Cotton i że pochodzi z szanowanej rodziny z hrabstwa Hertford. Twierdził

również, że żył potajemnie w pałacu co najmniej przez ostatnie jedenaście miesięcy, podkradając z kuchni jedzenie i podsłuchując z ukrycia rozmowy królowej z jej ministrami. Nic z tego jednak nie było prawdą. W istocie był chłopakiem służącym na budowie, nazywał się Edward Jones, a do pałacu wśliznął się powodowany ciekawością przez wejście dla handlarzy zaledwie kilka dni wcześniej. Został oskarżony o kradzież, ale w czasie sesji w Westminsterze jego adwokat przedstawił wszystko jako chłopięcy wybryk, w związku z czym „chłopak Jones” (*Boy Jones*), jak nazwała go prasa, został uniewinniony.

Żart jednak nie wydał się równie zabawny dwa lata później, gdy Jones ponownie został nakryty w pałacu, tym razem schowany pod sofą w salonie królowej. W czasie pierwszego incydentu królowa przebywała na zamku w Windsorze. W czasie drugiego, na początku grudnia 1840 roku, nie tylko znajdowała się w pałacu, ale i była w sypialni sąsiadującej z pomieszczeniem, w którym naleziono „chłopaka Jonesa”, a wszystko to działo się zaledwie jedenaście dni po urodzeniu pierwszego dziecka. (Wiktoria poślubiła księcia Alberta z Saksonii-Coburg-Gotha w królewskiej kaplicy pałacu św. Jakuba 10 lutego 1840 roku i niemal od razu zaszła w ciążę.) To niania usłyszała skrzypnięcie drzwi do apartamentu królowej. Zawołała głośno: „kto tam!”, i wówczas drzwi gwałtownie się zamknęły, zerwała się więc z łóżka i zawezwała dawną guwernantkę Wiktorii oraz jej powiernicę, baronową Lehzen, i jednego z paziów. Po przeszukaniu kilku pokoiów Lehzen odsunęła od ściany jedną z sof w salonie, „Tam zaś, na podłodze – zapisała w swoim dzienniku królowa – leżał jakiś chłopak”. Gdy go zabierano na dół, krzyczał, że nie miał zamiaru nikogo skrzywdzić, chciał po prostu zobaczyć królową. „Ale przypuśćmy, że udałoby mu się wejść do sypialni – jakże byłabym przerażona” <sup>483</sup>. Jones został na trzy miesiące zamknięty w domu poprawczym.

Dwa tygodnie po zwolnieniu policjant patrolujący wielką salę w pałacu dostrzegł twarz przyciśniętą do szklanych drzwi. Był to znowu Jones. Dostał kolejne trzy miesiące, tym razem ciężkich robót, zanim, aby się go pozbyć, w końcu wysłano go w morze.

Wiktoria uważała, że intruz był niespełna rozumu, lecz Jones, który w czasie swoich rozmaitych wystąpień publicznych zawsze był uprzejmy i opanowany, stał się swego rodzaju bohaterem i przedmiotem całkiem zgrabnego żartu. Otóż różni dowcipnisie twierdzili, że ponieważ Jones tak



dobrze radzi sobie ze znajdowaniem drogi wejściowej do pałacu, musi być potomkiem „In-I-Go” Jonesa [484](#).

Cała ta sprawa miała jednak poważny aspekt. Skoro pracujący na budowie chłopak na posyłki mógł swobodnie wchodzić do pałacu Buckingham, to mógł to zrobić również ktoś o mniej niewinnych zamiarach. Po drugiej wizycie Jonesa zatrudniono dwóch dodatkowych oficerów policji, których zadaniem było nocne patrolowanie wnętrz pałacowych – to właśnie jeden z nich przyłapał Jonesa za trzecim razem. Ale chłopak wciąż jakoś przedostawał się do środka, a kiedy pytano, jak to zrobił, odpowiadał, że drzwiami lub oknem. Wówczas odezwały się głosy za przeprowadzeniem dochodzenia w sprawie bezpieczeństwa w pałacu i postawiono trzy dodatkowe straże do pilnowania wszystkich wejść.



„Chłopak Jones” dokonywał swoich wyczynów w cieniu znacznie większych problemów na dworze Wiktorii. 10 stycznia 1839 roku trzydziestodwuletnia lady Flora Hastings, dama dworu matki królowej, księżnej Kentu, wróciła na dwór, skarżąc się na złe samopoczucie w czasie Bożego Narodzenia. Tego dnia skonsultowała się z sir Jamesem Clarkiem, lekarzem królowej i księżnej, który zauważył, że jej brzuch był rozdęty. Podejrzał, że jest w ciąży. Z jakiegoś jednak powodu nie podzielił się tą opinią z pacjentką.

Wydawało się, że Hastings wydobrzała, nadal więc wypełniała swoje obowiązki, spacerując codziennie w Hyde Parku ze swoją panią i towarzysząc jej do kościoła i teatru. Ale ludzie zaczęli gadać. Jedna z dam sypialni królowej Wiktorii, markiza Tavistock, nazywając rzecz eufemistycznie, zasugerowała, że Hastings może być „prywatnie zameźna”. Inna, lady Portman, zapytała Clarka o jej stan, a lekarz, którego badanie ograniczyło się do sprawdzenia brzucha Hastings przez suknię i gorset, okazał się karygodnie niedyskretny, stwierdził bowiem, że wykazuje wszystkie objawy ciąży. Królowa i baronowa Lehzen były przekonane, że kobieta oczekuje dziecka, którego ojcem jest dworzanin sir John Conroy. Zgodnie z pogłoskami miał on być również kochankiem matki Wiktorii, księżnej Kentu. Królowa, która serdecznie nienawidziła Conroya, zwierzyła się w swoim dzienniku: „Straszliwą przyczyną tego wszystkiego jest owo monstrum, demon wcielony, którego nazwiska tutaj nie wymienię”, po

czym oświadczyła, że cała ta historia „sprawia, że czuje się wstręt do własnej płci; kobiety, gdy są złe, jakże potrafią być haniebnie i odrażająco służalcze i nikczemne!” [485](#).

W połowie lutego plotki były już tak powszechne, że Clark powiedział Hastings, iż jedynie poddanie się badaniu lekarskiemu przeprowadzonemu przez niego i jeszcze jednego lekarza oczyści jej imię „i usatysfakcjonuje damy dworu”. Królowa wysłała lady Portman do Hastings z informacją, iż do tego czasu ma się nie pokazywać na dworze [486](#). Sprowadzono zatem uznanego specjalistę chorób kobiecych sir Charlesa Clarke’a i 17 lutego, po badaniu, które pacjentka uznała za przeprowadzone „z większym niż zazwyczaj lekceważeniem delikatności”, Clark i Clarke wydali z pałacu Buckingham oświadczenie, że „nie ma podstaw do podejrzeń, że powodem jej stanu jest czy kiedykolwiek była ciąża” [487](#).



Lady Flora Hastings, dama dworu matki królowej Wiktorii, księżnej Kentu. Niezamężna Flora została fałszywie oskarżona przez członków dworu Wiktorii o to, że jest w ciąży, podczas gdy w istocie chorowała na nowotwór złośliwy

Żadnemu z lekarzy nie udało się zdiagnozować prawdziwej przyczyny stanu Hastings: nowotworu złośliwego jamy brzusznej. Umrze w ciągu pięciu miesięcy.

Tymczasem rodzina lady Hastings była oburzona tym, co jej matka, markiza Hastings, opisała w liście do królowej Wiktorii jako „odrażające kalumnie i bezwstydną kłamstwa przeciwko reputacji mojej córki” [488](#). Krewni zażądali oddalenia ze stanowiska lekarza królowej sir Jamesa Clarka oraz publicznych przeprosin. Żadne z żądań nie zostało spełnione: Wiktorii przeprosiła lady Florę prywatnie i razem z lordem Melbourne’em, swoim premierem, mentorem i przyjacielem, uznali, że to wystarczy.

W „The Times” oświadczone, że stronnicy Melbourne’a na dworze byli „zasadniczo osobami najmniej na świecie odpowiednimi do służby u czystej i skromnej kobiety”, a także powtórzono plotkę, że córka dziekana Chester, Mary Anne Davys, zrezygnowała z funkcji służącej sypialni, ponieważ perspektywa przebywania w towarzystwie nieprzyzwoitych kobiet dworskich była nieznośna „czystości panny Davys” [489](#).

Rodzina Hastingsów upubliczniła sprawę. 24 marca „The Examiner” opublikował „Oświadczenie w celu oczyszczenia lady Flory Hastings” wydane przez jej wuja, kapitana Hamiltona Fitzgeralda. Opisywało ono, jak nazwał to Fitzgerald, „godną ubolewania zniewagę, jakiej ostatnio doświadczyła moja siostrzenica”. Fitzgerald wskazał także lady Tavistock i lady Portman jako kobiety działające przeciwko niej najbardziej aktywnie i wzywał do zdymisjonowania niedyskretnego sir Jamesa Clarka [490](#).

Kiedy i to pozostało bez odpowiedzi, markiza posłała swoją korespondencję z królową Wiktorią i lordem Melbourne’em do gazety „The Observer”, która przedrukowała ją w całości. Królowa została potępiona w czambuł za to, że nie stanęła w obronie lady Flory Hastings: wygwizdywano ją, gdy pokazywała się publicznie, a kiedy udała się do teatru albo parku, rozlegały się krzyki: „Zwolnij lady Portman!”. Portman nie całkiem dała się przekonać medycznym ekspertom, jej mąż zaś jeszcze pogorszył sprawę, gdy publicznie oświadczył, że postępowanie jego żony nie wymaga usprawiedliwienia, „co okaże się za kilka miesięcy” [491](#).

Hastings uznała zaś, że cała ta brzydka sprawa jest pośrednio wymierzona w księżną Kentu, której złe stosunki z córką odbijały się na wzajemnych relacjach między oboma dworami. Ten spisek, jak Hastings powiedziała siostrze i szwagrowi, został uknuty przez Lehzen, która znalazła chętne narzędzie w Clarku, Tavistock i Portman. Był on, jak stwierdziła, „ostatecznie wymierzony przeciwko księżnej” [492](#).

Niezależnie od tego, co było prawdą, afery wydobyła na światło dzienne niedoskonały charakter dworu królowej Wiktorii. Pamiętnikarz Charles Greville zwięźle oddał istotę sprawy, kiedy oświadczył, że:

ujawnienie tej afery było dla Dworu nader przykre i upokarzające, że pałac pełen jest sprzeczek i ukrytych pretensji, większość społeczeństwa zaś uważa całe wydarzenie za niesmaczne i w najwyższym stopniu haniebne. [...] jakkolwiek bowiem wypadki podobne rozgrywają się czasem w pokojach służby, gdzie gospodynie zarzucają złe prowadzenie dziewczynom kuchennym i pokojówkom, to jednak są to rzeczy niesłychane i bez precedensu w dobrym towarzystwie, wśród ludzi o wysokiej czy nawet średniej pozycji. [493](#)



Kilka tygodni później ta publiczna wiwisekcja dworu królewskiego nabrała nowego impetu z powodu następnego kryzysu, który ponownie koncentrował się wokół dam sypialni królowej. Wigowski rząd lorda Melbourne'a upadł 6 maja 1839 roku i Wiktorii, załamana porażką swojego ukochanego premiera, wezwała do pałacu księcia Wellingtona, aby powierzyć mu misję utworzenia mniejszościowego rządu torysowskiego. Siedemdziesięcioletni Wellington oświadczył, że jest za stary i za głuchy, i zaproponował, aby poprosiła sir Roberta Peela, niemal dwadzieścia lat od niego młodszego. Peela wezwano zatem do pałacu Buckingham. Oboje jednak, czyli jego i królową, czekała nieprzyjemna niespodzianka.

Do XIX wieku polityczny charakter wyższych urzędów nadwornych stał się powszechnie akceptowaną cechą życia dworskiego. Lord szambelan, lord steward i nadworny koniuszy niewiele mieli już wspólnego z zarządzaniem i prowadzeniem dworu, a ich nazwiska były zazwyczaj przedkładane władcy przez aktualnie urzędującego premiera, podobnie jak pewna liczba innych, łącznie z wiceszambelanem, nadwornym skarbnikiem czy kontrolerem. Kiedy więc następowała zmiana rządu, zmieniali się również ci urzędnicy. To było normalne postępowanie i tego oczekiwano. Nie spodziewano się jednak, że w czasie rozmowy z królową Wiktorią na temat utworzenia mniejszościowego rządu Peel zażąda od królowej wymiany jej dam dworu.

Wiktorii służyła wielka garderobiana i osiem dam sypialni. Funkcja wielkiej garderobianej była przede wszystkim tytułarna, sprawowała ją



księżna Sutherland, która, na przykład, towarzyszyła królowej w czasie koronacji w Opactwie Westminster czy siedziała wraz z nią i jej koniuszym w powozie w drodze do pałacu westminsterskiego na odroczenie sesji parlamentu. W teorii obowiązki dam sypialni były jedynie niewiele bardziej uciążliwe. Każda z nich służyła królowej na zmianę przez dwa tygodnie, co w sumie dawało średnio nieco ponad sześć tygodni czynnej służby w roku. Kiedy były na służbie, jadły przy stole Jej Królewskiej Mości, a śniadanie i drugie śniadanie z lordami na służbie. Dwórki zaś w pałacu Buckingham i zamku Windsor we własnej komnacie. Za to otrzymywały pensję roczną w wysokości 500 funtów szterlingów, czyli taką samą jak wielka garderobiana.

W praktyce jednakże damy sypialni – a przynajmniej niektóre z nich – były blisko z królową. Były jej towarzyszkami, jej powiernicami. Co więcej, były ściśle powiązane z wigami. Na przykład szwagier markizy Tavistock, lord John Russell, był ministrem spraw wewnętrznych, mąż lady Portman był aktywnym rzecznikiem wigów w Izbie Lordów. Inna z dam sypialni, markiza Normanby, była żoną lorda namiestnika Irlandii, który niedługo zastąpi Russella na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Jeszcze inna, księżna Sutherland, sama była aktywna politycznie jako organizatorka salonu w swojej wielkiej rezydencji londyńskiej Stafford House. (Ponoć królowa Wiktorja, przybywszy z pałacu Buckingham z wizytą do księżnej, powiedziała: „przyjechałam z mojego domu do twojego pałacu” [494](#).)

Polityczne związki dam królowej, czy też, ściślej mówiąc, ich powiązania z wiodącymi politykami wigowskimi, były problemem dla torysowskiego Peela. Omówiwszy sprawy ludzi, którymi chciał obsadzić swój nowy gabinet, Peel postanowił powiadomić królową, że niektóre z jej dam dworu będą musiały odejść. „Podkopie to skuteczność i stabilność rządu w oczach opinii publicznej, jeśli nie zrzekną się one swoich urzędów”, powiedział [495](#).

Propozycja nie została dobrze przyjęta. Gdy tylko Peel wyszedł z pałacu, Wiktorja napisała w liściku do lorda Melbourne’a, że „Sir Robert Peel zachował się bardzo źle, nalegał, abym oddaliła swoje damy, na co odpowiedziałam, że nigdy się na to nie zgodzę. [...] Królowa Anglii nie podda się takiemu podstępowi” [496](#). Peel wrócił jeszcze tego samego wieczora, potwierdzając, że jeśli władczyni nie okaże dostatecznego zaufania nowej ekipie rządowej przez zastąpienie przynajmniej niektórych

wigowskich dam dworu torysowskimi, nie widzi możliwości utworzenia nowego gabinetu.

Następnego ranka Wiktoria wysłała do Peela list, który podyktował jej Melbourne:

Królowa, rozważywszy złożoną jej poprzedniego dnia przez sir Roberta Peela propozycję oddalenia dam sypialni, nie może zgodzić się na przyjęcie rozwiązania, które uważa za sprzeczne ze zwyczajem i odrażające dla jej uczuć. [497](#)

Peel zareagował honorowo. Złożył rezygnację.

„Świetny lord Melbourne” niezwłocznie wkroczył na scenę i zaproponował utworzenie nowego rządu. „Chwyciłam jego dłoń w moje obie ręce z uczuciem prawdziwej, najgłębszej wdzięczności”, napisała królowa [498](#). Prasa obu obozów politycznych miała używanie, opisując ten „kryzys królewskiej sypialni”. Gazety wigowskie pełne były świętego oburzenia z powodu impertynencji Peela, który ośmielił się dyktować królowej, kogo może, a kogo nie może mieć w swojej świątyni. Gazety torysowskie natomiast ubolewały nad tym, że zaprzepaszczone została okazja do „oczyszczenia kobiecego dworu z powodu jego rozwiązłego charakteru”, a także przedrukowały oświadczenie kapitana Hamiltona Fitzgeralda w obronie jego siostrzenicy lady Flory Hastings [499](#).

„Kryzys królewskiej sypialni”, który nastąpił w niedługim czasie po skandalu z lady Hastings i dotyczył po części tych samych osób, sprowokował jeszcze więcej plotek na temat zdrowia moralnego i sprawności dworu królewskiego. Peel w notatce dla swojego gabinetu cieni celowo robił aluzje do ostatnich plotek:

Mam zapewnić damy i towarzyski tej młodej dziewczynie, od której moralności i religijności zależy dobro milionów ludzkich istnień [...]. Pragnąłbym mieć w jej otoczeniu takie osoby, które będą – dla kraju i dla mnie – gwarancją, że standardy i usposobienie ich charakteru i rozmowy doprowadzą do jej moralnej poprawy. [500](#)

Gdy w lipcu w pałacu Buckingham zmarła Flora Hastings, Wiktoria zdecydowała, że na znak szacunku pośle w orszaku pogrzebowym swoją karocę [501](#). Opinia publiczna była jednak tak negatywnie nastawiona do królowej z powodu jej postępowania w tej sprawie, że uznano za konieczne trasę przejazdu obstać policją z obawy przed atakiem na powóz rozwścieczonego tłumu. Pewien przyzwoicie wyglądający mężczyzna

wskazał laską królewską karocę i zawołał: „Na cóż ta jej pozłacana tandeta po tym, jak ją zabiła?” [502](#). W operze pewnego wieczora ktoś zapytał stróża królewskiej loży, czy królowa przyjdzie, na co on odparł: „Och nie. Nie śmie przychodzić” [503](#).



W czerwcu 1844 roku Elizabeth Lindsay i jej siostra Ellen zostały postawione przed sądem Old Bailey [504](#), oskarżone o kradzież narzuty z monogramem „V.R. 1840” (*Victoria Regina*, czyli Królowa Wiktorja) i pewnej liczby ręczników, koców, lnianych prześcieradeł i ścierek do kurzu na kwotę 21 funtów 2 szylingów i 2 pensów, „należących do naszej królowej, ich pani” [505](#).

Siostry były zatrudnione w pałacu Buckingham przez czternaście czy piętnaście lat: Elizabeth była służącą w dziale odpowiedzialnym za bieliznę pościelową i stołową, Ellen zaś była pokojówką. Oskarżonym zarzucano, że ukradły rzeczy z pałacu i dostarczyły je swojemu bratu Jamesowi, chirurgowi, który wynajmował kwaterę w dzielnicy Pimlico. Jego zaś oskarżono o to, że „w sposób przestępczy pozyskał rzeczony dobra, wiedząc doskonale, iż są kradzione” [506](#). Właściciel mieszkania wynajmowanego przez Jamesa z podejrzliwością odniósł się do kilku wielkich skrzyń, które zjawily się w domu, kiedy więc James wyszedł, zajrzał do środka, znalazł bieliznę i zawiadomił policję. Cała trójka Lindsayów została aresztowana i przesłuchana przez sędziego na komisariacie przy Bow Street. Kradzież była dostatecznie poważna, aby w przesłuchaniach, które ciągnęły się godzinami, uczestniczył nadworny lord szambelan i aby prokuratorem w tej sprawie, którą prasa nazwała „sprawą pałacu Buckingham”, był sam prokurator generalny sir Frederick Thesiger.

Kiedy sprawa została rozpatrzona w sądzie, całą trójkę puszczono wolno, mimo że została przyłapana na gorącym uczynku. Część rzeczy wciąż miała inicjały V.R. lub W.R. wyszyte niebieską nicią, a inne – bardzo wyraźny ślad po nich tam, gdzie haft został spruty. Ich wyjaśnienia też nie były przekonujące. James Lindsay, u którego znaleziono te rzeczy, stanowczo zaprzeczył, że cokolwiek o nich wie. „Zajmował się nimi z polecenia swoich sióstr, do których one należały, [i] nie miał z nimi nic

więcej do czynienia”. Elizabeth utrzymywała, że za każdym razem, gdy była taka konieczność, pożyczła na potrzeby pałacu własną bieliznę, wzięła zatem nowe, aby zastąpić nimi te, które się zużyły. Ellen powiedziała, że najwyraźniej pomieszała kapy z monogramami ze swoimi własnymi. Obie siostry zaprzeczały, jakoby wiedziały cokolwiek o rzeczach, które nazywały „ścierkami do kurzu”, i utrzymywały, że musiały przez pomyłkę zostać odłożone razem z obrusami i resztą, aczkolwiek wyjaśnienie to zdaje się pomijać drobny fakt, że były to 54 nowiusieńkie ścierki, a róg każdej z nich – ten zwyczajowo oznaczony królewskim monogramem – był starannie wyprany.

Zwolnienie oskarżonych było po części konsekwencją ich wcześniejszego dobrego prowadzenia się; nawet sir Frederick Thesiger musiał przyznać, że „nie ma najmniejszej skazy na ich charakterze do czasu sprzed tej transakcji”, jak donosiła prasa <sup>507</sup>. Sędziowie jednak dali się przekonać licznym świadkom wezwanym przez obronę, którzy opisali bałagan i nieprawidłowości panujące w pałacu Buckingham. Cztery pokojówki i trzy sprzątaczkę, wszystkie zatrudnione w pałacu, zeznawały kolejno w charakterze świadków i wszystkie zgodnie zeznały, że normalną praktyką jest znajdowanie nieoznakowanych ręczników, ścierek, prześcieradeł i poszew wśród tych, które są wydawane razem z oznaczonymi królewskim monogramem, co potwierdziło zeznanie Elizabeth Lindsay, że w razie potrzeby pożyczła do pałacu własne rzeczy. Królewska praczka Sophia Harding zeznała, że przez ostatnie dziesięć lat bardzo często dostawała do prania od Elizabeth Lindsay nieoznakowaną bieliznę pościelową, szczególnie kiedy Wiktoria (a przed nią Wilhelm IV) przebywała wraz z dworem w pałacu. „Niektóre z nich nie miały żadnego oznaczenia – zeznała w krzyżowym ogniu pytań zadawanych przez prokuratora generalnego. – Inne nosiły znaki niebędące monogramem Jej Królewskiej Mości. Były różne litery, M i L, i różnaitość innych. Widziałam ręczniki, ścierki, prześcieradła i poszwy tak oznaczone”.

„Czy to oznacza – wtrącił się pełen niedowierzania sędzia – że przez cały ten czas napływały rzeczy, o których wiedziałaś, że nie są własnością królowej?”. Myśl, że Wiktoria i jej księżę małżonek wycierali się cudzymi ręcznikami i spali w cudzej pościeli, była dla niego odrażająca, ale nie dla praczki. „Nie mogę powiedzieć, do kogo należały – burknęła Harding. –

Nigdy nie dowiadywałam się, jak się tam znalazły. Były przysyłane z innymi, zatem oczywiste jest, że sądziłam, iż tak ma być”. Kiedy

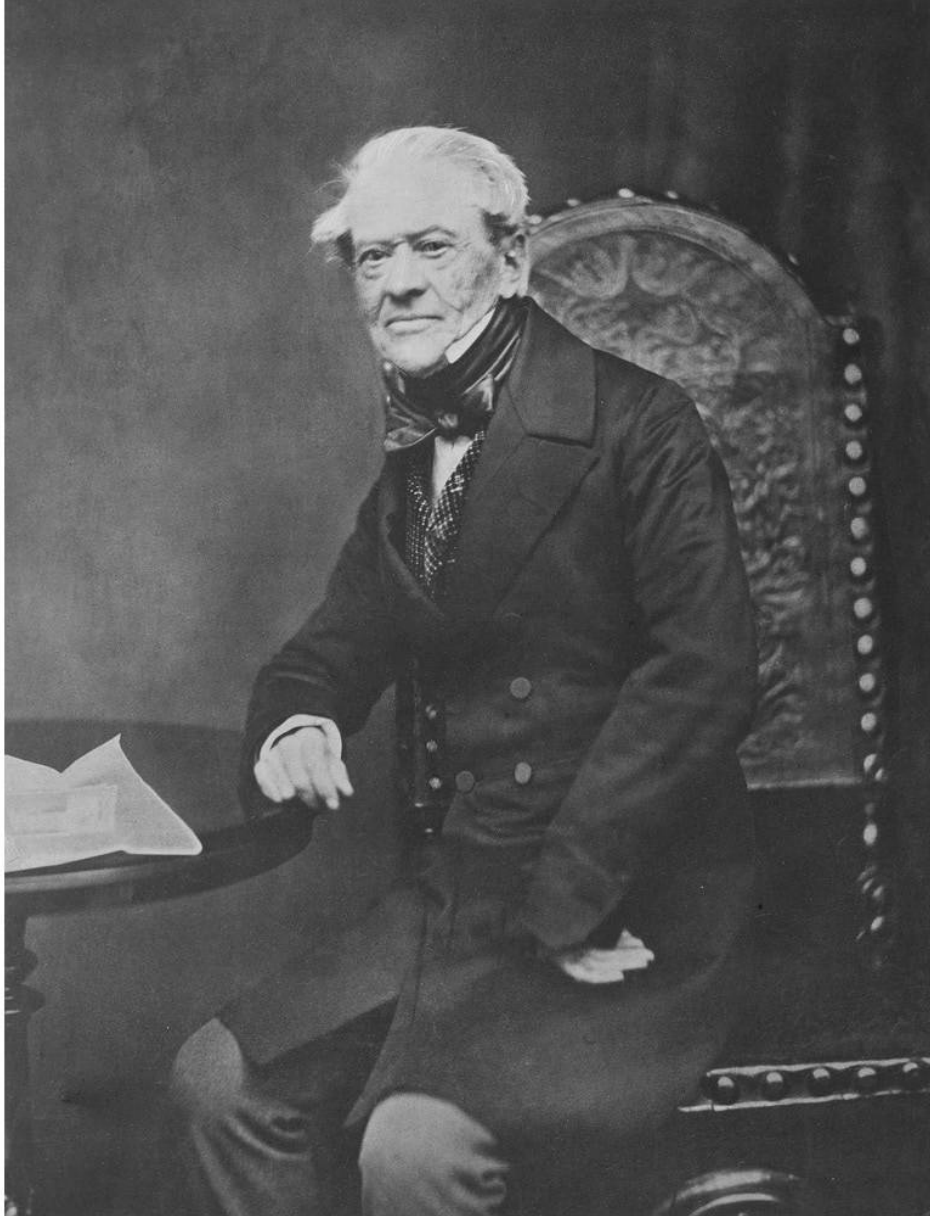
przewodniczący ławy przysięgłych oznajmił, że siostry Lindsay zostały uwolnione od wszystkich zarzutów, na galerii dla publiczności rozległy się oklaski i wiwaty, a Elizabeth i Ellen zemdlały.

Sprawa pałacu Buckingham uwypukliła chaos zarządzania królewskim dworem, do czego w znacznej części przyczyniała się polityczna natura trzech głównych urzędów nadzorczych, co oznaczało częste zmiany personelu. W ciągu czternastu lat od czasu wstąpienia na tron Wilhelma IV w 1830 roku było czterech nadwornych koniuszych, pięciu lordów stewardów i sześciu szambelanów. A ponieważ żaden z nich nie mieszkał w pałacu Buckingham, często musieli doraźnie przekazywać swoje uprawnienia niższym urzędnikom, którzy nie mieli odpowiednich kompetencji do wypełnienia tych zadań.

Co gorsza, pomiędzy tymi trzema departamentami nie było żadnej koordynacji. Baron Christian Friedrich von Stockmar, niemiecki lekarz, który od czasu wstąpienia Wiktorii na tron był jej doradcą, a po jej ślubie w 1840 roku nadal nieoficjalnie służył radą królowej i jej mężowi księciu Albertowi w swoim memorandum z 1844 roku przedstawił słabości dworu, tak jak je widział. W *Obserwacjach na temat obecnego stanu królewskiego dworu, spisanych w celu naprawy aktualnego systemu i dla połączenia większego bezpieczeństwa i wygody Monarchy z większą regularnością i lepszą dyscypliną dworu królewskiego* <sup>508</sup> wskazał, że wszystkie ważne urzędy nadworne były stanowiskami politycznymi, bez odpowiedniego systemu delegowania władzy. Jednakże Stockmar większość swojej krytyki zarezerwował dla absurdu braku kooperacji między poszczególnymi nadwornymi wydziałami. Zarządcy domowi, paziowie i pokojówki podlegali władzy lorda szambelana, podczas gdy wszyscy lokaje i podkamerdynerzy – koniuszego. Reszta, łącznie ze służbą kuchenną i odźwiernymi, podlegała lordowi stewardowi.

Te nedorzeczne podziały – stwierdził Stockmar – rozciągają się nie tylko na osoby, lecz w równym stopniu obejmują rzeczy i działania. Lord steward, na przykład, znajduje opał i przygotowuje ogień, zaś lord szambelan rozpala go. [...] Autor tego tekstu, wysłany raz u pewnego przez obecną Jej Królewską Mość do sir Fredericka Watsona, wówczas ochmistrza [i członka departamentu podlegającego lordowi stewardowi], ze skargą, że jadalnia nazbyt była wychłodzona, uzyskał pełną powagi odpowiedź: „Cóż, prawdę mówiąc, to nie jest nasza wina, gdyż lord steward tylko przygotowuje palenisko, a zapala je lord szambelan”. <sup>509</sup>





Baron Christian Friedrich von Stockmar, niemiecki lekarz, którego dochodzenie w sprawie funkcjonowania dworu królewskiego Wiktorii wykryło „niedorzeczne podziały” pracy

Z tego samego powodu służba podległa lordowi szambelanowi dbała o to, aby były w pałacu lampy, ale to służący lorda stewarda musieli je czyścić, przycinać knoty i zapalać. Ludzie lorda szambelana mogli umyć okna w buduarze królowej od środka, ale to koniuszy, który miał władzę nad lasami i terenami łowieckimi, a więc i otoczeniem pałacu, decydował o tym, kiedy umyć je od zewnątrz.

Jeśli szklana tafla albo drzwi kredensu w zmywalni wymagają naprawy, nie można tego dokonać bez następującego procesu: główny kucharz przygotowuje i podpisuje pisemne zapotrzebowanie, które uzyskuje następnie kontrasygnatę kuchennego kancelisty, potem przekazywane jest do biura lorda szambelana, gdzie jest aprobowane, a następnie przedkładane nadwornemu sekretarzowi robót, podlegającemu urzędowi leśnictwa, w konsekwencji czego wiele okien i kredensów pozostaje zepsutych przez wiele miesięcy. [510](#)

W istocie rzeczy główną przyczyną porażek w sprawie „chłopaka Jonesa”, jak dowodził Stockmar, leżała w tym, że nie było pod ręką nikogo, kto odpowiadałby za bezpieczeństwo pałacu.

Spośród zaproponowanych przez barona metod zreformowania działania dworu królewskiego najistotniejsza była ta, która dotyczyła świeżego spojrzenia na zakres obowiązków ochmistrza (*master of the household*), gdyż jego zadania były mało konkretne i podlegały wydziałowi lorda stewarda. Jeśli wszyscy trzej najważniejsi nadworni urzędnicy zgodziliby się przekazać swoje kompetencje jednemu ochmistrzowi rezydującemu na dworze, zniknęłaby większość niewydolności wymienionych przez Stockmara. Ochmistrz podlegałby wszystkim trzem, „ale w tym samym czasie byłby w stanie zapewnić jedność działań, wykorzystując przekazaną mu władzę” [511](#).

Książę Albert, który podjął się zreformowania działania dworu królewskiego, zgadzał się z wnioskami Stockmara. Pod koniec 1844 roku ówczesny ochmistrz Charles Murray został zwolniony, co pozwoliło mu oddać się karierze dyplomatycznej, w której odznaczył się dwiema rzeczami: jako konsul generalny w Egipcie pozyskał pierwszego hipopotama sprowadzonego następnie do Anglii, a jako minister pełnomocny przy dworze perskim przespał się z zamężną siostrą pierwszej żony szacha, wywołując tym angielsko-perską wojnę w latach 1856–1857. Jego następcą na stanowisku ochmistrza został pułkownik George Bowles, weteran wojen na Półwyspie Iberyjskim i napoleońskich, uczestnik bitew pod Salamanką, Quatre Bras i Waterloo, osobiście polecony królowej przez księcia Wellingtona. Zgodnie z założeniami Stockmara miał on mieszkać na dworze i zajmować się jego codziennym zarządzaniem. W związku z nowymi obowiązkami roczna pensja ochmistrza została podniesiona z 500 funtów szterlingów do 1158.

Bowles był na wskroś angielski i nader szacowny – to potomek ziemian z Wiltshire, brat jednego admirała i wnuk drugiego. Lecz fakt, że reforma

dworu przeprowadzana była przez dwóch Niemców – Stockmara i księcia Alberta – nie przeszedł niezauważony. Jedna z gazet usłużnie wszystkim przypominała, że w XIV wieku szambelan Ryszarda II stracił urząd za wprowadzanie cudzoziemców na dwór królewski. Jeszcze przed ślubem królowej Wiktorii z Albertem w 1840 roku – ślubem, który wywołał falę nastrojów antyniemieckich – stale pojawiały się niechętne głosy przeciwko cudzoziemskim członkom dworu młodej władczyni, przede wszystkim przeciwko Louise Lehzen, jej guwernantce i powiernicy, uznanej za osobę odpowiedzialną za skandal z lady Florą Hastings.

Nieufność wobec cudzoziemskich wpływów na dworze przejawiała się na najróżniejsze sposoby. Kiedy niemiecki służyący w pałacu miał problemy w czasie składania zeznań w jednym z procesów w sprawie „chłopaka Jonesa”, widownia na galerii wyśmiewała się z jego łamanej angielszczyzny, a sędzia całkiem otwarcie żartował sobie z niego. Brytyjska nadworna służba, zarówno ta na wyższych szczeblach, jak i niższych, okazywała niechęć, gdy do jej pracy wtrącali się książę Albert, Stockmar i Niemcy z otoczenia księcia. Gdy Albert mianował swojego rodaka o nazwisku Heller na paza komnat królewskich (*page of the chambers*), jeden z podległych mu angielskich paziów zagroził w obecności księcia, że rzuci Niemca ze schodów, i powiedział Albertowi prosto w twarz, że „nie będzie obrażany przez cudzoziemca” [512](#).

Pułkownik Bowles służył na stanowisku ochmistrza przez sześć lat, nadzorując dalekosiężny plan wprowadzenia oszczędności finansowych sporządzony przez Alberta pod koniec 1844 roku w celu wykazania, jak ujął to jeden z najwcześniejszych biografów króla, że „królewski dwór, będąc przede wszystkim pierwszym w dostojństwie, powinien także być pierwszym w czystości, wydajności i tak samo w dobrze zarządzanej gospodarności” [513](#). Bowlesa i Alberta umiejętnie wspomagał niejaki Norton, zastępca nadwornego kontrolera, człowiek o wojowniczej naturze: w 1841 roku w pałacu, na oczach czterdziestu kilku członków służby, Norton wdał się w sprzeczkę z Charlesem Francatellim, naczelnym kucharzem królewskiej kuchni. Spór zamienił się w przepychankę, która skończyła się dopiero wtedy, gdy posłano po policjanta, aby zamknął Francatellego w areszcie.



Zamek Windsor w czasach współczesnych: królowa Wiktorja, księżę Albert i księżniczka Wiktorja, obraz Edwina Landseera, lata 1841–1843. Landseer przedstawił młodą Wiktorję witającą męża powracającego z polowania. Mała księżniczka bawi się martwym zimorodkiem

Służących, którzy umarli lub odeszli, nie zastępowali nowi. Wszystkim damom dworu – około czterdziestu w Windsorze i czterdziestu w pałacu Buckingham – biorąc pod uwagę, że pracują jedynie przez pół roku, obcięto wynagrodzenie z 45 funtów szterlingów rocznie do 12 lub 18 funtów, w zależności od długości służby. Dwudziestu pięciu członkom prywatnego zespołu instrumentalnego królowej obniżono pensje o jedną trzecią i pozbawiono tradycyjnej kolacji z dodatkiem pół kwarty wina pod koniec wieczornego występu. Podobnie zniesiono dodatek w wysokości 35 szylingów tygodniowo „na wino czerwonej komnaty” dla oficerów, którzy w czerwonej komnacie w Windsorze nadzorowali strażników królowej. Straży nie było już od wielu lat, ale księżę Albert odkrył, że podkamerdyner wciąż pobierał owe 35 szylingów. Zarzucono praktykę wymieniania każdego dnia wszystkich świec w pałacu, niezależnie od tego, czy były

używane czy nie, ponadto książę nakazał, aby świece, zanim zostaną wymienione, paliły się przez rozsądny czas.

Królowa pochwaliła Bowlesa za sposób, w jaki „uporządkował wiele rzeczy w tym domu, oparł wszystko na odpowiedniej podstawie, wszystko wyprostował i wprowadził oszczędne gospodarowanie we wszystkich departamentach” [514](#). Ale w 1851 roku zdrowie i pamięć Bowlesa zaczęły szwankować, choć miał dopiero sześćdziesiąt cztery lata. Na szczęście, jak donosił Albert Stockmarowi w lipcu tego roku, „porucznik Tower, z pensją 700 funtów rocznie, był tak dobry, że zmarł, i Bowles jest zachwycony nominacją na jego następcę” [515](#). Stockmar, który miał właśnie wyjechać do Europy, wyszukał następcę Bowlesa, czterdziestojednoletniego majora o nazwisku Thomas Myddleton Biddulph.

Tak staranny zarząd dworem królewskim doprowadził do zaskakujących oszczędności. Pomiędzy rokiem 1843 a 1852 na pensjach, wydatkach domowych dworu i „niewykorzystanych środkach” – funduszu na nieprzewidziane wydatki w wysokości 8040 funtów rocznie – zaoszczędzono 55 tys. funtów szterlingów. Kwota ta zmniejszyła się o połowę w następnym dziesięcioleciu, być może dlatego, że para królewska miała dziewięcioro dzieci i mieszkała zarówno w Osborne House na wyspie Wight, jak i zamku Balmoral w górzystym regionie północnej Szkocji, a także w pałacu Buckingham i Windsorze. Niemniej za panowania Wiktorii poczyniono oszczędności na ponad 800 tys. funtów szterlingów [516](#).

Pieniądze te nie wróciły do rządu, zostały przekazane do prywatnej szkatuły królowej, co stanowiło klasyczną ilustrację porzekadła: „kto nie trwoni, ten ma” i było ogromną zachętą do dalszych oszczędności. Zdaniem George’a Ansona, w latach 1847–1849 nadzorcy prywatnej szkatuły królewskiej (*keeper of the privy purse*), finanse królowej były przed objęciem przez niego urzędu tak dobrze zarządzane, iż uważał, że za wybudowanie i umeblowanie Osborne House będzie ona w stanie zapłacić 200 tys. funtów z własnych pieniędzy.

Spoza kręgów związanych z dworem królewskim często odzywały się głosy domagające się ograniczenia listy cywilnej, a redukcja kosztów prowadzenia dworu była najbardziej oczywistym krokiem. W 1848 roku pojawiła się książka zatytułowana *Szkice dworu Jej Królewskiej Mości* (*Sketches of Her Majesty's Household*). Miał to być „Przewodnik po posadach na dworze monarchy”, ułatwiający potencjalnym kandydatom



ubiegającym się o zatrudnienie w pałacu orientację, czyja protekcja gdzie się liczyła. W istocie jednak, zdradzając czytelnikom szczegóły dotyczące wynagrodzenia, obowiązków i zasiłków na dworze królewskim, wystawiał go na potężną krytykę. Dlaczego, na przykład, królowej potrzebny był dziedziczny wielki sokolnik z pensją roczną w wysokości 1200 funtów szterlingów, skoro nie miała ani jednego sokoła? Dlaczego wypłacano pensje tak wielu nadwornym damom i dżentelmenom, skoro nic nie robili? Czy książę Albert (który od ślubu otrzymywał rocznie 30 tys. funtów) naprawdę potrzebował 500 funtów rocznie, które otrzymywał jako strażnik parku w Windsorze? Czy nadzorca kortu tenisowego rzeczywiście wykonywał pracę wartą 132 funty rocznie, skoro „żaden kort tenisowy nie jest związany z dworem królewskim?”. I czy istotnie królowa potrzebuje mieć zespół medyczny złożony z 33 ludzi, w tym: dwóch osobistych aptekarzy, trzech aptekarzy nadwornych, dwóch nadzwyczajnych i dwóch rezydujących na wyspie Wight? „W obecnym żalosnym stanie, w jakim znajduje się kraj – konkludował autor *Szkiców* – gdy stoimy w obliczu rzekomej konieczności zwiększenia podatków, może warto byłoby sprawdzić, czy nie należałoby wprowadzić pewnego ograniczenia listy cywilnej Jej Królewskiej Mości” [517](#). Zaproponował oszczędność 29 104 funtów na pensjach wypłacanych z listy cywilnej, co można by osiągnąć przez cięcia bądź zniesienie synekur. Nalegał także, aby królowa płaciła podatek od dochodu [518](#).



Wiktorja i Albert ze swoimi dziećmi na tarasie Osborne House. „Dom jest bardzo odpowiedni” – oświadczyła królowa, kiedy ujrzała go po raz pierwszy w 1844 r.

Cytując informacje ze *Szkieł dworu jej królewskiej mości*, Liverpoolskie Towarzystwo Reformy Finansowej, grupujące radykalnych zwolenników wolnego handlu, wydało serię traktatów atakujących finanse królewskiego dworu. „Te pozostałości po rozpadzie feudalizmu wydają się wystarczająco absurdalne – oświadczyli członkowie towarzystwa w 1848 roku – i prawdopodobnie odeszłyby wraz z pozostałymi komediami, które skazał na zagładę rozsądek XIX stulecia, gdyby nie stało się tak, że pod przykrywką widowiska przestarzałego i bez znaczenia wielu arystokratów i ich potrzebującej klienteli zdobyło możliwość zakwaterowania się na koszt publiczny” [519](#). Towarzystwo, którego przewodniczącym był Robertson Gladstone, brat liberalnego polityka Williama Ewarta Gladstone’a, miało proste rozwiązanie: od razu zredukować listę cywilną z 385 tys. do 200 tys. funtów, a dla następców królowej ustalić ją w stałej wysokości 150 tys. funtów. Towarzystwo nie posunęło się do tego, by

wskazać, gdzie należałoby dokonać tych cięć, utrzymując jedynie, że wyżsi urzędnicy, „którzy z lubością wygrzewają się w blasku dworskiej łaski, powinni właśnie w tym znaleźć swoją jedyną zapłatę” [520](#).

W 1856 roku towarzystwo przypuściło ponowny atak. Systematycznie brało pod lupę kolejne nadworne departamenty – **trzyście** osób do przynoszenia węgla? **Jedenaście** osób do pomocy ochmistrzowi? – anonimowy autor 14 traktatu pt. *Dwór królewski: wzór dla parlamentu i narodu*, z pogardą potraktował niemal wszystkich. Damy sypialni powinny wstydzić się, że przyjmują 500 funtów rocznie za zaszczyt dotrzymywania towarzystwa królowej przez sześć tygodni. Wicehrabia Drumlanrig, ówczesny kontroler nadworny, pobierał 904 funty szterlingi za sprawdzanie rachunków wydziału lorda stewarda, choć jego obowiązki były, „rzecz jasna, czysto wyimaginowane, przynajmniej jeśli chodzi o ordynarne podrabianie liczb przez dziedzica markiza Queensberry” [521](#). Hańbą było, że ośmiu lordów na służbie pobierało pensję: „Zaszczyt jadania z królową powinien być wystarczającą kompensacją dla szlachetnie urodzonych, którzy gdyby mieli jakiegokolwiek rycerskie uczucia, powinni z pogardą odnieść się do upadku do klasy najniższych sług, jaki był ich udziałem z powodu pobierania pensji za służbę” [522](#). Co się zaś tyczy dziedzicznego wielkiego sokolnika bez sokołów, jego rola była „równie wielkim absurdem, jak ta Dziedzicznego Nadzorcy Wielkiego Smoka i Gryfa” [523](#).



Pomimo publicznej krytyki Wiktorii i Alberta oparli się wszelkim dalszym próbom racjonalizowania dworu królewskiego. „Wszystko inne się zmienia, tylko życie tutaj nigdy i jest zawsze dokładnie takie samo dzień po dniu, rok po roku”, napisała Georgiana Osborne, jedna z dwórek królowej [524](#). Tak było w 1844 roku, kiedy fala reform dworskich była najsilniejsza. Nie zauważyłaby dużej różnicy dziesięć czy piętnaście lat później.

Z dwoma wyjątkami. Pierwszy polegał na tym, że przez te lata królewska para doczekała się armii dzieci, począwszy od godziny czternastej 21 listopada 1840 roku, kiedy Wiktorii urodziła pierwsze dziecko w swojej sypialni w pałacu Buckingham. „Niestety! Dziewczynka,

a nie chłopiec – zapisała w swoim dzienniku. – Jesteśmy, obawiam się, smutno rozczarowani” [525](#). Albert towarzyszył jej przy porodzie. W pokoju obok siedzieli arcybiskup Canterbury, biskup Londynu, premier, minister spraw zagranicznych, lord steward i koniuszy, którzy słuchali odgłosów porodu, gdyż byli spadkobiercami tradycji, zgodnie z którą narodziny królewskiego potomka muszą odbyć się w obecności wielkich tego świata, aby zapobiec potajemnej podmianie.

Noworodek, Wiktoria Adelajda Maria Luiza, od razu dostał mamkę, panią Ratsey, żonę żaglomistrza z wyspy Wight. Pierwszy tydzień życia mała księżniczka spędziła w ubieralni obok sypialni Wiktorii i Alberta, a następnie została przeniesiona do pokoju dziecinnego na poddaszu. „Pussy”, jak zaczęto nazywać małą, przynoszono jej zauroczonej matce dwa razy dziennie, niekiedy też królowa przychodziła do pokoju dziecinnego. „Dziecko wyglądało przepięknie, kiedy je do mnie przyniesiono” – to typowy komentarz w jej dzienniku. I bardziej kolokwialnie: „wyglądała jak kaczątko” [526](#).

Trzysta pięćdziesiąt cztery dni po przyjściu na świat Pussy Wiktoria urodziła chłopca, przyszłego Edwarda VII. „Och! Jakże jestem szczęśliwa, jakże wdzięczna za to, że Wszechmogąca Opatrzność tak wielce mnie pobłogosławiła”, zapisała królowa [527](#). W lutym 1841 roku mianowała panią Southey, szwagierkę poety Roberta Southeya, przełożoną pokoju dziecinnego, ale po narodzinach następcy tronu Wiktoria i Albert uznali, że odpowiedniejsza byłaby osoba szlacheckiego urodzenia – nie chodziło jednak o nominację polityczną, o taką osobę, która byłaby guwernantką tylko z nazwy, jak wówczas, gdy królowa była dzieckiem, tylko o taką, która mieszkałaby z dziećmi i miałaby do pomocy podguwernantkę.



Na obrazie Rodzina królewska w 1846 r. Franz Xaver Winterhalter miał oddać połączenie królewskości z życiem rodzinnym. Choć Wiktorja i Albert byli zachwyceni obrazem, brytyjska prasa go skrytykowała: w „Athenaeum” napisano, że odzwierciedla „taki brak gustu, iż radujemy się faktem, że nie wyszedł spod ręki Anglika”

Ich wybór padł na Sarah Spencer, lady Lyttelton, wdowę po pięćdziesiątce, z pięciorgiem dorosłych dzieci, kobietę, która dobrze znała dwór, od 1837 roku była bowiem damą sypialni królowej. Nie byli pewni, czy przyjmie tę rolę, gdyż zajmowała się już dziećmi w Windsorze przez cztery dni w czasie oficjalnej wizyty króla Prus i niepokoila ją wówczas odpowiedzialność. Waga niebezpieczeństw docierała do niej każdego wieczora, gdy wraz z generałem Wemysem, adiutantem królowej, szła sprawdzać wejścia do apartamentów dzieci. „Te zawile rygle i zamki, i pokoje straży oraz rozmaite środki ostrożności sugerujące szkaradne niebezpieczeństwo, które jak się obawiam, nie jest całkowicie wyobrażone, przyprawiają o dreszcze! – zwierzyła się córce. – Przychodzą często listy



z pogrózkami najgorszego rodzaju (prawdopodobnie pisane przez szaleńców), wymierzone bezpośrednio w dzieci” [528](#).

Wiktoria i Albert przypuścili atak na lady Lyttelton z dwóch stron. Najpierw królowa zabrała ją na przejażdżkę po parku i – w bardzo zawołowany sposób – mówiła, że potrzebna jest dama nadzorująca wychowanie królewskich dzieci. Wyszedłszy od tego, „stopniowo zbliżałam się do sedna, aż wyłożyłam swoją sprawę” [529](#). Lyttelton czuła się połamana, ale wciąż była pełna obaw. Powiedziała, że musi to omówić ze swoim bratem hrabią Spencerem. Następnego dnia Albert nalegał, aby zastanowiła się nad propozycją.

Prywatnie zarówno Wiktoria, jak i Albert byli przekonani, że lady Lyttelton przyjmie propozycję – i mieli rację. Tydzień później przyszła się z nimi zobaczyć i poczynić odpowiednie ustalenia oraz przygotowania dla dzieci. „Jest tak rozsądna i praktyczna w każdej sprawie – powiedziała Wiktoria – że jestem pewna, iż będzie ogromną korzyścią mieć ją jako główną guwernantkę” [530](#).

Lady Lyttelton pozostała główną guwernantką królewskich dzieci przez kolejne osiem lat, aż do roku 1850, gdy śmierć w czasie porodu jednej z jej córek zmusiła ją do opuszczenia dworu, aby zająć się swoimi pozbawionymi matki wnukami. Do tego czasu pod jej opieką znalazło się siedmioro księżąt i księżniczek. Najmłodszy był Artur, według Lyttelton „zdrowy, pulchny książę królewskiej krwi”, urodzony 1 maja 1850 roku [531](#). Dwoje następnych dzieci przyszło na świat w latach pięćdziesiątych XIX wieku, zatem w roku 1857 na dworze królewskim było już dziewięcioro dzieci do siedemnastego roku życia. Tak duża ich liczba oznaczała, że apartamenty dziecięce i sale do nauki w pałacu Buckingham tworzyły własny wydział, z nauczycielami, guwernantkami i podguwernantkami, nianiami i opiekunkami. Gdy Pussy skończyła półtora roku, dostała francuskiego nauczyciela, a kiedy miała trzy i pół roku, zatrudniono dla niej niemieckiego wychowawcę.

Lady Lyttelton pokazywała swoich podopiecznych pozostałym członkom dworu królewskiego. Na przykład w zamku Windsor w dniu Bożego Narodzenia 1842 roku poprowadziła dwie dwórki i damę sypialni do pokoju dziecinnego, aby mogły zobaczyć pierworodną księżniczkę i księcia Walii. Bertie, który miał zaledwie rok, był przeziębiony, a Pussy biegała wkoło i pokazywała dwie nowe sukienki, które dostała od swojej

babki księżnej Kentu. „Jest bardzo gruba”, zauważyła jedna z odwiedzających [532](#).

Edukację i wychowanie Bertiego jako następcy tronu uznano za szczególnie ważne [533](#). Baron Stockmar utrzymywał, że edukacja księcia powinna uczynić go otwartym na zmiany w szybko zmieniającym się świecie: „Ponad wszystko Księcia należy nauczyć wolności myśli i nieugiętego polegania na wrodzonej mocy zdrowych zasad politycznych, moralnych i religijnych, które będą się utrwałać i dawać praktyczną korzyść” [534](#).

Aby osiągnąć te ideały, książę Albert i wielu kolejnych nauczycieli wypracowali surowy reżim. Henry Birch, były wykładowca w Eton, w 1849 roku został sprowadzony na dwór w charakterze nauczyciela, uczył arytmetyki, angielskiego i geografii. Inni specjaliści udzielali lekcji niemieckiego i francuskiego, kaligrafii, rysunku i muzyki. Oficerowie musztry ćwiczyli młodego księcia w gimnastyce, byli też nauczyciele jazdy konnej.

Bertiemu nie przypadł do gustu ani ten reżim, ani Birch. Codzienne raporty nauczyciela przedstawiane królowej jasno dawały do zrozumienia, że królewski wychowanek stwarza problemy. „Bardzo zły dzień. Książę zachowywał się, jakby był szalony, robił miny i pluł. Biedny dr Becker [bibliotekarz Alberta i nauczyciel niemieckiego Bertiego] skarżył się, że usłyszał brzydkie słowo” [535](#). Nie lepiej było za następcy Bircha. Frederick Waymouth Gibbs, młody adwokat, przejął pieczę nad edukacją Bertiego i jego brata Alfreda w 1852 roku, wspomagali go: Becker, Gerald Wellesley nadworny kapelan królowej oraz nauczyciel francuskiego doktor Voisin. Gibbs zwiększył liczbę lekcji, zatem Bertie i jego brat Alfred mieli sześć lub siedem godzinnych zajęć każdego dnia z wyjątkiem niedziel, od ósmej rano do osiemnastej. Koledzy Gibbsa sądzili, że to za dużo, książę Albert jednak tak nie uważał, taki plan zajęć obowiązywał więc do 1858 roku, gdy Gibbs przeszedł na emeryturę, a Bertie osiągnął osiemnasty rok życia. Tym reżimem Gibbs nie zaskarbił sobie sympatii księcia Walii, który deklarował, jak bardzo tęskni za Birchem, a jako nastolatek nadal w czasie lekcji pluł, przeklinał i rzucał kamieniami.

Rodzice mieli względem dzieci duże oczekiwania, wprowadzono więc żelazną dyscyplinę. Albert dopuścił stosowanie wobec Bertiego kar cielesnych, ten więc często obrywał po uszach i łapach. Pussy niekiedy wpadała w szal i próbowała ugryźć lady Lyttelton. Kiedy przyłapano ją na

kłamstwie, gdy twierdziła, że dostała pozwolenie na założenie ulubionego różowego czepka, za karę zamknięto ją w jej pokoju ze związanymi rękami. „W zasadzie dzieci to gorzkie rozczarowanie – napisała królowa – ich największym celem jest robienie dokładnie tego, czego nie życzą sobie rodzice i czemu próbują zapobiec” [536](#).



Drugą wielką zmianą w gospodarstwie domowym Wiktorii i Alberta było nabycie przez nich dwóch dodatkowych domów. W marcu 1844 roku kupili posiadłość Osborne House nieopodal Cowes na wyspie Wight, która miała być nadmorską rezydencją na wakacje. „Jestem zachwycona domem – napisała Wiktoria, kiedy w październiku poprzedniego roku pojechali zobaczyć posiadłość. – Z kilkoma zmianami i dodatkami dla dzieci może to być doskonały dom” [537](#). Pod nadzorem Alberta tych kilka przeróbek zamieniło się w całkowitą przebudowę, w której wyniku w 1848 roku bezpretensjonalna georgiańska bryła przemieniła się w potężne włoskie *palazzo* z wieżyczkami i tarasami oraz samodzielnym pawilonem dla rodziny królewskiej.

Polityk lord Rosebery powiedział, że uważał salon w Osborne za najbrzydszy pokój na świecie, póki nie zobaczył salonu w Balmoral. Wiktoria i Albert w 1848 roku wynajęli dom w Aberdeenshire: „śliczny mały zamek w starym szkockim stylu” [538](#). W swojej posiadłości przebywali każdego roku we wrześniu, mieszkając całkiem skromnie. „Żyją tam bez żadnego ceremoniału – napisał Charles Greville po wizycie w 1849 roku – nie tylko jak zwykli ziemianie, lecz nawet jak bardzo drobna szlachta; niewielki dom, małe pokoje, a gospodarstwo skromne” [539](#). Greville stwierdził, że ich służba składała się z zaledwie sześciu osób: damy sypialni, dwórki, pazia, nadzorcy prywatnej szkatuły, nowej guwernantki i Henry’ego Bircha, który najprawdopodobniej był tam po to, aby dopilnować nauki dzieci w czasie wakacji. Zapewne była tam jeszcze niewielka armia służby domowej, ale Greville’owi nie przyszłoby do głowy o niej wspominać. Bezpieczeństwa rodziny królewskiej strzegł jeden policjant, który samotnie przechadzał się po okolicy, by „trzymać na dystans bezczelnych natrętów i nieodpowiednich osobników” [540](#).



Sala balowa w zamku Balmoral, szkockiej rezydencji brytyjskich monarchów, na obrazie Williama Simpsona, 1882 r. Królowa Wiktorja patrzy z alkowy na dworzan i gości tańczących tradycyjny szkocki taniec wirowy reel

Przez pewien czas byli tam szczęśliwi. Ale historia się powtórzyła: śliczny szkocki zameczek okazał się za mały, w 1852 roku kupili więc posiadłość Balmoral i wybudowali większy, brzydszy zamek w szkockim stylu baronialnym. Książę Albert specjalnie wybrał mniej znakomitego przedstawiciela tego stylu, Williama Smitha z Aberdeen, dzięki czemu mógł mieć kontrolę nad projektem (podobnie jak miał w Osborne, gdzie jego partnerem był budowniczy i inwestor budowlany Thomas Cubitt). Efekt końcowy w postaci potężnego granitowego zespołu, najeżonego wieżyczkami i schodkowymi zwieńczeniami, nad którymi górowała potężna, wysoka na sto stóp wieża, również zwieńczona narożnymi wieżyczkami i krenelażem, był spełnieniem marzeń królewskiej pary.

Życie w Balmoral miało smak prawdziwie szkocki, od tradycyjnego szkockiego tańca wirowego (*reel*), który Wiktorja z Albertem tańczyli po obiedzie, po służbę w kiltach i linoleum w szkocką kratę w kwaterach służby. Rano budził ich dźwięk dud, a potem były tańce z mieczami i tartanowe wstążki. Każdego roku we wrześniu para zabierała dzieci na zawody (Highland Games) do Braemar Gathering – Albert w swoim kilcie z tartanem Royal Stuart, a Wiktorja i najmłodsze księżniczki wystrojone

w sukienki w kratę. Królowa nawet mówiła ze szkockim akcentem. Nie liczyło się to, co późniejsza królowa Maria nazwała „siedzeniem na górze” w zimnie, mroku i przygnębieniu. Balmoral był miejscem, w którym mogli odgrywać swoją fantazję o spokojnym, rodzinnym życiu na szkockim pogórzu. To było miejsce, gdzie byli szczęśliwi.





## ROZDZIAŁ XII

# Po Albercie

**P**oczątek listopada 1861 roku był zimny i ponury. Posępny nastrój królowej Wiktorii i księcia Alberta, przyzwyczajających się do codziennego życia w zamku Windsor po dwóch miesiącach idylli w Balmoral, rozpraszali nieco odwiedzający ich goście. Na kilka dni przyjechała w odwiedziny owdowiała przyrodnia siostra królowej Feodora, księżna Hohenlohe-Langenburg, po niej zaś wielki książe Konstanty Mikołajewicz, młodszy syn cara Rosji Mikołaja I. Wielki książe przywiózł ze sobą żonę, Aleksandrę z Saksonii-Altenburga, oraz ich dziesięcioletnią córkę Olgę, „uroczą, mądrą, zabawną istotkę ze śliczną buzią”, jak uważała Wiktoria <sup>541</sup>. Albert i osiemnastoletnia księżniczka Alicja zabrali ich do kaplicy św. Jerzego, a Wiktoria oprowadziła po reprezentacyjnych salach. W dniu ich wyjazdu przypadały dwudzieste urodziny Bertiego, urządzono zatem coś na kształt rodzinnego obiadu, po którym młodsze dzieci miały zabawiać biesiadników.

Listopad miał się ku końcowi i królewska rodzina powoli przywykała do codziennej rutyny życia w zamku. Albert jeździł na polowania albo w sprawach państwowych do Londynu. Od czasu do czasu udawał się do tzw. flamandzkiej farmy – Flemish Farm – modelowego gospodarstwa w majątku Windsor, gdzie trzymał stado krów rasy hereford. Pod koniec miesiąca jednak, 25 listopada, pojechał do Madingley, domu na wsi nieopodal Cambridge, wynajętego dla księcia Walii na czas jego rocznych

studiów w Trinity College. Powodem podróży było niedawne odkrycie dokonane przez Alberta, że jego dwudziestoletni syn spotykał się ze znaną londyńską prostytutką Nelly Clifden. Przed podróżą Albert napisał do Bertiego list pełen złości i niefortunnych sformułowań, w którym go potępiał, zarzucając mu, że „oddał się w ręce jednej z najbardziej nikczemnych istot ludzkich, aby wprowadziła go w święte tajemnice stworzenia, które powinny pozostać spowite w nabożną cześć do czasu dotknięcia rąk czystych i niezbrukanych” <sup>542</sup>. Potem zakłopotanemu, lecz niezbyt skruszonemu synowi zaserwował wykład na temat zasad moralnych.

Wiktoria spędzała czas, spacerując, wybierając prezenty na Boże Narodzenie, porządkując swoje rysunki i grając na fortepianie. Pewnego dnia pozowała do portretu walijskiemu fotografowi Charlesowi Cliffordowi, przystrojona w diadem i biżuterię. Innego przyjęła rankiem wyrazy uszanowania od nowego biskupa Durham, po południu czytała *Heart of Mid-Lothian* <sup>543</sup> Waltera Scotta, a po obiedzie poemat epicki *Marmion* tego samego autora, ze słynną balladą o młodym Lochinvarze („Tak wierny w miłości, dzielny w bitwy gwarze | Nikt ci nie dorównał, młody Lochinvarze!”). Gdy skończyła, razem z Albertem zaczęli czytać niedawno opublikowaną powieść George’a Eliota <sup>544</sup> *Silas Marner* i grali razem duety na fortepianie. Królowa zażywała ruchu, jeżdżąc konno, spacerując bądź grając w wolanta <sup>545</sup>. Czteroletnia księżniczka Beatrice, najmłodsza córka królewskiej pary, miała tego dnia przekłuwane uszy i była bardzo dzielna, gdyż niemal wcale nie płakała <sup>546</sup>.

Nie było to ciężkie życie. Od czasu do czasu zjawiał się premier, lord Palmerston, aby zapoznać Wiktorię z najnowszymi wydarzeniami politycznymi na arenie międzynarodowej, a niekiedy sprawy rządowe zakłócały spokój w inny sposób. „Po przyjściu do domu [ze spaceru] Rada ds. Zakazu Eksportu Saletry”, brzmiał jeden z wpisów w jej dzienniku. A kilka dni później: „nieco zirytowana faktem, że znów muszę zebrać Radę ds. Zakazu Eksportu Broni” <sup>547</sup>. Ale tak naprawdę sprawy państwowe z rzadka odrywały uwagę królowej od poezji i spacerów.

Albert jednak źle sypiał. Skarżył się na neuralgię i wciąż odczuwał bóle w plecach i nogach. Podczas długiego prywatnego spaceru w deszczu odbył trudną rozmowę z księciem Walii i prawdopodobnie wtedy się przeziębił.

Wiktoria bardzo martwiła się o niego, ale wydawało się, że po gorącej kąpieli i odpoczynku poczuł się lepiej.

Poprawa była jednak chwilowa. W niedzielę 1 grudnia para udała się do kaplicy, choć królowa uważała, że mąż wyglądał na bardzo chorego „i niezdolnego, by klęczeć, jak to robił” <sup>548</sup>. Nie zdołał nic zjeść w czasie lunchu, wezwała zatem sir Jamesa Clarka, jej stałego lekarza, który niedawno przeszedł w stan spoczynku (tego samego, który tak bardzo się pomylił w diagnozie lady Flory Hastings), oraz jego wybitnego kolegę sir Williama Jennera, specjalistę od leczenia gorączki. Obaj wyrazili nadzieję, że księżę wkrótce poczuje się lepiej, co trudno uznać za zaangażowane działanie.

Tej nocy Wiktoria położyła się do łóżka razem z Albertem, który trząsał się z zimna i nie mógł zasnąć. Rankiem ponownie posłała po Jennera. „Byłam potwornie zdenerwowana i roztrzęsiona”, zapisała w dzienniku <sup>549</sup>. Jenner jednak zapewnił ją, że nie ma powodów do niepokoju. Potwierdził to Clark. Powiedział królowej, że to wygląda na lekką gorączkę, i był pewien, że Albert już wkrótce poczuje się lepiej.

Tymczasem księżę nadal był niespokojny i rozdrażniony. Nie mógł niczego przełknąć z wyjątkiem odrobiny pomarańczowej galaretki. Wiktoria towarzyszyła mu cały czas i coraz bardziej się o niego bała. „Mój niepokój jest ogromny i czuję się całkowicie bezradna – napisała – kiedy ten, któremu nawykłam zwierzać się ze wszystkiego, jest w tak apatycznym stanie, że ledwo może się uśmiechnąć!” <sup>550</sup>. Rankiem 5 grudnia Albert czuł się tak źle, że królowa posłała po Clarka, który zaordynował eter.

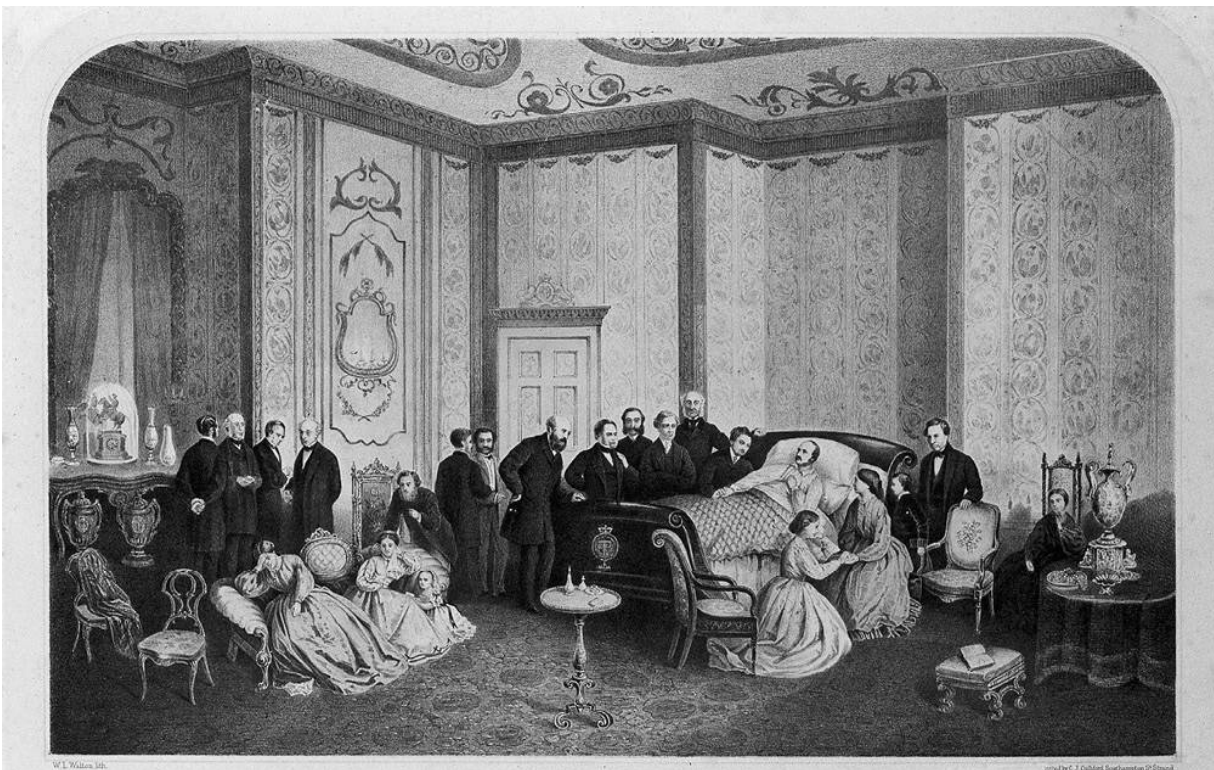
Stan Alberta wciąż się pogarszał i w końcu Jenner postawił diagnozę. Poinformował królową, że księżę małżonek cierpi na gorączkę jelitową. Nie ma powodów do niepokoju, ale trzeba organizmowi pozwolić samemu ją zwalczyć. „Wydaje mi się, że żyję w jakimś koszmarze”, napisała Wiktoria tej nocy <sup>551</sup>. Następnego dnia Albert powiedział, że chciałby posłuchać muzyki, królowa zatem zarządziła, aby do sąsiedniej komnaty wniesiono fortepian, na którym ich osiemnastoletnia córka Alicja zagrała kilka jego ulubionych hymnów i chorałów. Pewien członek dworu wspominał później, że w przeciwieństwie do matki księżniczka w obecności Alberta zawsze była opanowana:

Siedziała przy nim, słuchała wszystkiego, co mówił, powtarzała hymny, a potem, kiedy nie była w stanie znieść więcej, podchodziła spokojnie do drzwi, by na chwilę

pobiec do swojego pokoju, po czym wracała tak samo spokojna, o bladej twarzy bez śladów poruszenia, którego przed chwilą doświadczyła. [552](#)

Umysł księcia zaczął wyraźnie błędzić, chociaż jego doktorzy – teraz już przynajmniej czterech czy pięciu – wciąż powtarzali Wiktorii, że zadowoleni są z postępów w wychodzeniu z choroby. Rankiem 11 grudnia królowa weszła do pokoju Alberta i zastała go, gdy próbował usiąść i zjeść śniadanie. Był tak słaby, że musiała go wesprzeć swoim ramieniem. „Powiedział: »Tak jest bardzo wygodnie, drogie dziecko«, co nader mnie uradowało, choć zarazem poruszyło do łez!” [553](#).

Pomimo uspokajających zapewnień lekarze Alberta bardzo się niepokoiли. Sir Charles Phipps, nadzorca prywatnej szkatuły królowej i wieloletni zaufany księcia, wysłał 12 grudnia depeszę do Palmerstona z wiadomością, że życie księcia jest zagrożone. Wiadomość ta, odpowiedział Palmerston, uderzyła go „jak grom z jasnego nieba [...] Można mieć tylko nadzieję, że Opatrzność oszczędzi nam jeszcze tego strasznego nieszczęścia” [554](#).



Książę Albert umiera w otoczeniu rodziny, dworzan, duchownych i medyków. Po lewej stronie łóżka książę Walii nachyla się, by pożegnać się z ojcem, podczas gdy królowa Wiktoria siedzi po prawej. Z lewej strony stoi grupa lekarzy zakłopotanych tym, że nie udało się uratować życia Alberta

W piątek 13 grudnia lekarzy zaczął niepokoić oddech Alberta. Puls miał mocno przyspieszony. Tego ranka Wiktoria udała się na krótką przejażdżkę ze swoją damą sypialni, księżną Atholl. Po powrocie poszła wprost do pokoju Alberta, któremu pomogła usiąść na sofie przeniesionej do innego pokoju, aby mógł wyglądać przez okno. By nieco go uspokoić, lekarze przepisali mu brandy co pół godziny i wciąż zapewniali królową, że wszystko będzie dobrze. Wiktoria została z mężem przez cały piątkowy wieczór, a potem położyła się na sofie w pokoju obok. Doktorzy co chwilę przychodzili do niej, by informować na bieżąco o stanie księcia, mówiąc, że brandy wyrównała mu oddech, a puls się poprawia i że „w ciągu ostatnich trzech godzin zdecydowanie poczyniliśmy postępy” [555](#).

Książę Walii, wezwany tej nocy z Cambridge, przybył do Windsoru w sobotę we wczesnych godzinach porannych i po śniadaniu poszedł zobaczyć się z ojcem. Wiktoria już u niego była, poszła tam od razu po przebudzeniu. „Nigdy nie zapomnę, jak pięknie wyglądał mój najdroższy,



leżąc tam z twarzą rozświetloną porannym słońcem, o oczach niezwykle błyszczących, wpatrzonych w coś, co było dla mnie niewidoczne” [556](#). Jasne się stało dla wszystkich, że Albert umiera. Kiedy Wiktoria zapytała, czy może wyjść na chwilę w celu zaczerpnięcia świeżego powietrza, Clark i Jenner ostrzegli ją, by nie oddalała się zbyt daleko ani nie odeszła na długo. Spacerowała z Alicją po tarasie, gdzie – całkiem niestosownie – słuchały gry orkiestry wojskowej. Królowa wybuchnęła płaczem i pośpiesznie wróciła do pałacu.

Tego wieczora, gdy Albert tracił i odzyskiwał świadomość, wiktoriański sposób umierania uzewnętrznił się z całym swoim komfortem i sentymentalizmem. Łoże księcia zostało przesunięte na środek pokoju, aby ułatwić do niego dostęp, sprowadzono dzieci, by ucałowały ojca na pożegnanie, zaproszono też niektórych wyższych urzędników dworskich.

Okolo dziesiątej czterdzieści pięć nastąpiło pogorszenie. Królowa właśnie wyszła z komnaty księcia, by odpocząć, gdy Clark poprosił Alicję, żeby sprowadziła ją z powrotem. Albert ledwo oddychał, a kiedy wzięła go za rękę, ta była całkiem zimna. Uklękła z jednej strony łoża, Alicja uczyniła to samo po drugiej stronie. Bertie i księżniczka Helena uklękli u stóp, a medycy stanęli nieopodal, razem z dziekanem Windsoru, niemieckim lokajem księcia Rudolphem Löhleinem i innymi dworzanami. „Widok żony i niemal wszystkich jego dzieci wokół łoża z pewnością rozświetlił ostatnie chwile znamienitego pacjenta”, napisał dość optymistycznie „The Observer” [557](#). W sumie około piętnastu osób zebrało się, aby patrzeć, jak Albert umiera, co też zrobił po cichu tuż przed jedenastą.



Historycy wciąż zastanawiają się nad przyczyną śmierci Alberta. Gazety tego dnia sugerowały, że powodem była jego wizyta u syna w Cambridge (bez znajomości, rzecz jasna, przyczyny tej wizyty). Będąc tam, zauważył „The Observer” z wyrzutem, „poszedł na polowanie, przemókł i, jak powiadają, był na tyle nieroztropny, że siedział w mokrym ubraniu” [558](#). Wiktoria podzielała tę opinię i nigdy nie wybaczyła Bertiemu. Inni obwiniali lekarzy: „Nie nadają się nawet do leczenia chorego kota” [559](#). „The Lancet” zdiagnozował tyfus brzuszny i obarczał winą ścieki w Windsorze. Sugerowano niewydolność nerek, raka i, całkiem niedawno,



chorobę Crohna. Królowa nie zgodziła się na sekcję zwłok, co wyklucza możliwość postawienia ostatecznej diagnozy.

Po śmierci Alberta wdowa wycofała się z życia publicznego. Spędzała coraz więcej czasu w Balmoral, mieszkała tam całymi miesiącami. Wysoka na 35 stóp kamienna piramida upamiętniająca jej męża została „usypana przez zrozpaczoną wdowę Wiktorię R.”, jak głosiła inskrypcja. Balmoral przywoływało szczęśliwe wspomnienia i Wiktoria kochała to miejsce.

Wszyscy inni go nienawidzili. Ministrowie i urzędnicy rządowi narzekali, że muszą jechać ponad 500 mil, aby porozmawiać z królową. Goście skarżyli się na zimno i krytykowali królową za utrzymywanie minimalnego ogrzewania. Dworacy narzekali na nudę. Jeden z nadwornych urzędników wspominał typowy nieznośny obiad, w czasie którego niezręczną ciszę przerywały jedynie pokasływania i dźwięki wydawane przez służbę „stawiającą talerze i brzęczącą naczyniami” <sup>560</sup>. Kiedy lady Dalhousie, żona jednego z lordów na służbie królowej, przyjechała z wizytą i została zapytana, czy jej zdaniem dom jest ładny, odpowiedziała, iż „szczerze pytanie wymaga szczerzej odpowiedzi; i powiem, że nigdy nie widziałam nic bardziej niewygodnego lub czego pożałowałabym mniej” <sup>561</sup>.

Tych członków dworu, którzy odbyli dwudniową podróż z Londynu, czekały tygodnie, a nawet miesiące izolacji i surowej dyscypliny. Nikt nie mógł wychodzić na zewnątrz, nawet do kościoła, dopóki królowa nie opuściła zamku. Koniuszemu nie wolno było wydawać rozkazów żadnemu ze szkockich górali, którzy służyli w zamku, upijali się i byli grubiańscy. Dwórka nie mogła spacerować z żadnym z dworskich dżentelmenów, jeśli nie towarzyszyła im przyzwoitka.

Królowa niekiedy całymi dniami nie wychodziła ze swojego pokoju, porozumiewała się z domownikami za pośrednictwem liścików przekazywanych przez jej służącą sypialni. A kiedy już się pojawiała, każdy się bał, że zostanie zaproszony do towarzyszenia jej podczas obiadu. (Były cztery obiady – dla królowej, członków jej dworu, wyższej służby i niższej służby.) Rozmowa przypominała podróż przez pole minowe. Pewnego razu jej prywatny sekretarz, który siedział koło księżniczki Beatrycze, wspominał, że jeden ze wspólnych znajomych się zaręczył i będzie się żenił. Po tej uwadze przy stole zapadła niezręczna cisza, a później królowa, która postanowiła, że jej najmłodsza córka zostanie przy jej boku na zawsze, posłała sekretarzowi wiadomość, iż w obecności młodej Beatrycze pod żadnym pozorem nie wolno wspominać o małżeństwie. Kiedy jedna

z jej dam sypialni skomentowała jakiś artykuł w gazecie, że nawet niewielkie nieszczęście może kogoś doprowadzić do samobójstwa, sekretarz mruknął pod nosem (tak żeby królowa nie słyszała), że gdyby tak było, samobójstwa w Balmoral byłyby powszechne.



Ostatnie lata XIX stulecia i panowania Wiktorii charakteryzowały się polityczną huśtawką i często zmieniającymi się rządami. Pomiędzy upadkiem drugiego rządu Williama Gladstone'a w 1885 roku a śmiercią królowej Wiktorii w 1901 roku rząd zmieniał się sześć razy, przechodząc naprzemiennie z rąk konserwatystów w ręce liberałów.



Każda zmiana rządu pociągała za sobą zmianę na politycznych urzędach królewskiego dworu. Konserwatywna księżna Buccleuch była wielką garderobianą trzy razy, a rządy liberałów trwały tak krótko, że nawet nie zdążyli na ten urząd mianować osoby ze swego stronnictwa. Wysiłki zmierzające do obsadzenia niektórych osób doprowadzały do szaleństwa generała sir Henry'ego Ponsonby'ego, prywatnego sekretarza królowej. „Niech szlag trafi lordów na dworze – zwierzył się swojemu kuzynowi, kontrolerowi wydziału lorda szambelana. – Każdy, kogo proponuję, okazuje się nie do przyjęcia. Jeden ma nagniotki, drugi jest tępy, trzeci jest nudziarzem” [562](#).

Stanowisko prywatnego sekretarza władcy, coraz ważniejsze na dworze królewskim, zostało utworzone na początku XIX wieku. Jerzy III przez większą część swoich rządów sam pisał listy i sporządzał ich kopie. Ale w roku 1805 z powodu pogarszającego się wzroku król zmuszony był zatrudnić w charakterze sekretarza oficera sir Herberta Taylora, w obliczu silnego sprzeciwu wobec pomysłu, że ktoś spoza ścisłego grona prywatnych doradców miałby poznać tajemnice rządu. Taylor pozostał na tym stanowisku zarówno w czasach Jerzego IV, jak i Wilhelma IV. Chociaż w pierwszych latach swojego panowania Wiktorja wolała polegać na baronowej Lehzen i baronie Stockmarze, to po śmierci Alberta w 1861 roku przejęła prywatnego sekretarza swojego męża, generała sir Charlesa Greya. Mimo że Grey nie pochwalał wycofania się królowej z życia publicznego, nazywał ją królewską symulantką i krytykował, że powołując się na chorobę, unika wykonywania obowiązków publicznych.

Nie podobało mu się też, że królowa wykorzystywała go do przekazywania bardzo osobistych uwag, które miały korygować zachowania członków jej dworu. Na przykład kiedy dama dworu pojawiła się w pałacu ze zbyt obfitym makijażem, Wiktorja oświadczyła: „Drogi generał Grey jej powie”. Gdy otrzymał tę wiadomość, usłyszano, jak mrucał pod nosem: „Drogi generał Grey nie zrobi nic podobnego” [563](#). Mimo to bardzo na nim polegała i jego śmierć w 1870 roku wstrząsnęła nią do głębi, choć w swoim wdowieństwie wciąż była skupiona na sobie. Złożywszy kondolencje lady Grey, napisała: „Jakże jej współczuję, doświadczywszy tego samego straszliwego nieszczęścia” [564](#).

Rekrutując swoich pracowników, dwór królewski miał skłonność do pozostawiania, na ile było to możliwe, we własnym kręgu. Henry Ponsonby, który ze swoim regimentem grenadierów na własne oczy oglądał działania wojenne na Krymie, był żonaty z Mary – siostrzenicą generała Greya i zarazem dwórką królowej. Ponsonby był koniuszym księcia Alberta i w latach sześćdziesiątych XIX wieku także nominalnie dodatkowym koniuszym królowej, choć wiele czasu spędzał ze swoim regimentem. Po śmierci Greya królowa mianowała go na urząd swojego prywatnego sekretarza, czego zawsze życzył sobie Grey. Ponsonby pozostał z nią przez najbliższe ćwierć wieku.

Nie była to bynajmniej synekura jak na przykład dziedzicznego wielkiego sokolnika. Syn Ponsonby'ego Arthur, w młodości honorowy paź na dworze, dał pewien wgląd w to, jak rozległe i złożone były obowiązki i kompetencje prywatnego sekretarza Wiktorii:

Podczas gdy jego praca wymagała ogromnej liczby korespondencji, szkiców raportów i wyciągów, znajomości projektów ustaw parlamentarnych, wstępnych wniosków, czytania depeš Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przekazywania wiadomości, prowadzenia rozmów, a później, kiedy został nadzorcą prywatnej szkatuły [co nastąpiło w 1878 roku], administrowania i organizowania, prowadzenia rachunków i planowania zakupów, był jeszcze czynnik, który wymagał czegoś więcej niż pilności i punktualności. [...] Nigdy nie można było zapomnieć o osobowości królowej. Do tego potrzeba było czujności, dyskrecji i szczególnej spostrzegawczości. Nie było na to oficjalnych przepisów. Ona ustanowiła procedury, do których musiał się dostosować. Sformułowała pewne zalecenia, których musiał przestrzegać. Trzeba było opanować jej technikę i często niezwykle konsekwencje jej nakazów. Dogłębnie poznać jej upodobania i jej charakter. [565](#)

Zwyczaj królowej komunikowania się z członkami dworu na piśmie, nawet wówczas, gdy byli wraz z nią w pałacu Buckingham, w zamku Windsor albo w Osborne czy Balmoral, oznaczał dla Henry'ego Ponsonby'ego ogromną ilość pisania, w dużej części notek dla jego pani na każdy wyobrażalny temat. Kiedy jakiś artysta chciał otrzymać pozwolenie na grawerunek któregoś z obrazów, który namalował dla królowej, to Ponsonby musiał ją o to zapytać. „Z pewnością nie”, brzmiała odpowiedź. „One nie są bardzo dobre, a on jest ambitny” [566](#). Kiedy Oscar Wilde poprosił o pozwolenie na reprodukcję kilku młodzieńczych wierszy królowej, Ponsonby wysłał wiadomość i musiał przeformułować jej bezkompromisową odpowiedź, która brzmiała: „Doprawdy, czego to ludzie



nie powiedzą i nie wymyślą. Królowa nigdy w całym swoim życiu nie napisała **ani jednego wersu poezji**, czy to poważnej, czy żartobliwej, ani nie złożyła rymu. To zatem jest czysty **wymysł i mit**" <sup>567</sup>. Kiedy dziekan Windsoru przedłożył listę kaznodziejów dla Osborne, zadaniem Ponsonby'ego było przełożenie niedyplomatycznych uwag poczynionych przez królową na marginesie tej listy: „Dziekan Westminsteru: **za długo**. Dziekan Christchurch <sup>568</sup>: kazania są jak wykłady” <sup>569</sup>. A gdy lord Carmarthen napisał w sprawie państwowej, to Ponsonby musiał przekazać mu szczerą opinię swojej pani na temat jego odręcznego pisma: „Królowa zmuszona była zwrócić uwagę Sir Henry'ego na ten potworny i haniebny sposób pisania młodego szlachcica. [...] Jest nazbyt straszny” <sup>570</sup>, <sup>571</sup>.

Przez osiem lat Ponsonby pracował sam. Pisał notatki, wysyłał listy, przedstawiał plany podróży, a także trzymał ministrów i dworzan na dystans. Dopiero po nominacji na urząd nadzorcy prywatnej szkatuły królowej, przy zachowaniu dotychczasowej funkcji prywatnego sekretarza, przydzielono mu dwóch pomocników, młodych oficerów: Fleetwood Edwards był kapitanem królewskiego regimentu saperów, a Arthur Bigge – porucznikiem królewskiej artylerii.

Ponsonby miał apartament w Wieży Normañskiej w zamku Windsor i to właśnie tutaj jego żona Mary wychowywała ich pięcioro dzieci, podczas gdy ich ojciec bardzo często bywał nieobecny. Z wyjątkiem służby domowej większość członków dworu królewskiego pracowała stosunkowo krótki okres, ale prywatny sekretarz musiał być nieustannie na służbie. Ponsonby zatem był poza domem do czterech miesięcy w roku. „Rozłąka jest nieszczęściem mojego życia – powiedział żonie – i sprawia, że często mam ochotę wszystko rzucić” <sup>572</sup>. Niemniej wciąż trwał na dworze, zrezygnował ze stanowiska prywatnego sekretarza dopiero w styczniu 1895 roku, gdy doznał udaru i został sparaliżowany, co wydarzyło się w wiejskim domku wzniesionym na terenie posiadłości Osborne, gdzie rodzina mieszkała latem i w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zmarł dziesięć miesięcy później.



Pozycja prywatnego sekretarza Wiktorii czyni z Henry'ego Ponsonby'ego doskonałą osobę do skomentowania dwóch przykrych

kryzysów dworskich, jakie wydarzyły się za czasów jej długiego wdowieństwa.

Pierwszy został nazwany przez syna sekretarza i jego biografą „znaczącym i długotrwałym zauroczeniem” osobą Johna Browna [573](#). Brown był chłopcem stajennym w Balmoral, zanim Wiktorja i Albert przejęli tę posiadłość, a potem został w rezydencji jako pomocnik myśliwego, biorąc udział w wyprawach myśliwskich i wędkarskich. Po śmierci Alberta królowa stawała się coraz bardziej zależna od niego do tego stopnia, że w połowie lat sześćdziesiątych wszędzie jej towarzyszył „jako mój osobisty sługa na zewnątrz”, nie tylko w posiadłości Balmoral, ale też w Windsorze, w Osborne i pałacu Buckingham. Kiedy Wiktorja jechała do Koburga lub Lucerny, Brown tam był; kiedy młody mężczyzna wycelował w nią pistolet, gdy jej powóz stał w bramie wjazdowej pałacu Buckingham, to Brown skoczył na młodzieńca i powalił go na ziemię.

Brown często bywał pijany, a jego maniery pozostawiały wiele do życzenia. „Cóż za nieokrzesana bestia z tego Browna”, powiedział lord Cairns, kanclerz przez większość lat siedemdziesiątych XIX stulecia [574](#). Rodzina królowej go nienawidziła. Dwór, niezwykle hierarchiczny, a przez to niechętnie odnoszący się do poufałości, z jaką traktował monarchinię, nie mógł ścierpieć jego wpływu na królową i jego legendarnego grubiaństwa. Pewnego razu jeden z koniuszych królowej generał sir Lynedoch Gardiner przybył na służbę i zobaczywszy Browna, zapytał, jak się miewa królowa. „Królowa ma się bardzo dobrze – padła odpowiedź. – Zaledwie parę dni temu powiedziała mi: »Ten stary dureń generał Gardiner przyjeżdża na służbę i wiem, że będzie wściubiał swój cholerny nos we wszystko, co go nie dotyczy«” [575](#).

O relacji Browna z królową krążyło wiele nedorzecznych opowieści, zarówno za ich życia, jak i później. W szczytowym okresie wycofania się królowej z życia publicznego mówiono, że powiła dziecko Browna, że potajemnie wzięli ślub, że Szkot był medium, które pomagało jej kontaktować się ze zmarłym mężem. Prywatnie wydana broszura zatytułowana *Pani Janowa Brown* krążyła po kraju, podsycając domysły i spekulacje. Późniejsi autorzy nie poprzestali na aluzjach na temat niestosowności tej relacji, ale dziwnym trafem nie przedstawili żadnych dowodów na intymne kontakty Wiktorii z jej „drogim przyjacielem”. W istocie rzeczy Brown jakby wcielił się w rolę błazna – owszem, był uprzywilejowany, ale bardziej jak pupilek niż kochanek.

Po wizycie przy grobie Browna w Balmoral (zmarł w Windsorze na gorączkę w 1883 roku) Ponsonby sporządził najlepszą ocenę jego charakteru. Był on, jak powiedział sekretarz, „jedyną osobą, która potrafi się bić i zmusić królową do robienia tego, na co nie ma ochoty”. Może nie zawsze udzielał najlepszej rady, ale „był uczciwy i pomimo wszystkich braków wykształcenia, jego nieokrzesania, jego uprzedzeń i innych wad był niewątpliwie jej najlepszym sługą” [576](#).



Wiktoria z Johnem Brownem, „jedyną osobą, która potrafi się bić i zmusić królową do robienia tego, na co nie ma ochoty”

Sir Henry Ponsonby był mniej łaskawy wobec drugiego zaślepienia swojej pani. W 1887 roku do Anglii przywieziono dwóch Hindusów w charakterze *khitmagars*, czyli służących, którzy mieli uświetnić obchody złotego jubileuszu Wiktorii <sup>577</sup> i usługiwać zaproszonym hinduskim dygnitarzom. Królowa odnotowała ich przybycie w dzienniku pod datą 23 czerwca: „Jeden, Mohamed Buxsh, bardzo ciemny, bardzo uśmiechnięty, był wcześniej służącym [...] drugi, znacznie młodszy, nazywany Abdul Karim, jest o wiele jaśniejszy, wysoki, z pięknymi i poważnymi rysami twarzy. Jego ojciec jest lekarzem w Agrze. Obaj ucałowali moje stopy” <sup>578</sup>.

Początkowo królowa traktowała ich jak pupilów, nigdy zresztą nie pozbyła się całkiem takiego stosunku: kiedy posłała kilka swoich szkieł, aby dołączono je do Wystawy Światowej w 1893 roku w Chicago, na jednym znajdował się jej terier Spot, na drugim był mops księcia Henryka Battenberga, a na trzecim Abdul Karim. Ale z czasem przywiązała się do nich obu, a szczególnie do Karima, który zaczął uczyć ją języka urdu. Kiedy zagroził, że wróci do domu, podniosła mu pensję i mianowała swoim *munszi*, czyli nauczycielem. Błędem było zatrudnienie go w charakterze służącego usługującego przy stole, oświadczyła, ponieważ nigdy wcześniej tego nie robił, był bowiem „urzędnikiem czy też *munszi* w swoim kraju, z innej klasy niż pozostali” <sup>579</sup>. Jego ojciec, jak jej powiedział, był naczelnym lekarzem wojskowym w armii indyjskiej.

Karim został zwolniony ze służby domowej, a jego imię zaczęło pojawiać się w dworskich okólnikach jako uczestnika oficjalnych balów czy członka świty królowej, wraz z Ponsonbym i pomocnikami sekretarza. Kiedy wielka włoska aktorka Eleonora Duse występowała dla Wiktorii w białym salonie zamku Windsor, wszyscy zauważyli, że ramię, na którym opierała się podstarzała królowa, wchodząc do komnaty, należało do Abdula Karima.



Królowa Wiktoria i jej munszi Abdul Karim

Dla opinii publicznej *munszi* był ciekawostką. Podczas pobytu dworu w Balmoral w 1891 roku królowa zafundowała Karimowi i jego koledze przejazd po Aberdeen w otwartym powozie, a prasa zauważyła, że „malowniczy ubiór ludzi Orientu przyciągał znaczną uwagę”. Dwa lata później jego powrót z Indii był informacją na skalę krajową. „*Munszi* przybył w towarzystwie swojej żony i córki – pisał »The Times« – obie są starannie zasłonięte, pani peleryną z żółtej tkaniny, dziewczyna w ciemniejszym stroju, a orientalne okrycia całkowicie zasłaniają ich



twarze i ciała” [580](#). („The Times” się pomylił. Karim nie miał dzieci, a te dwie kobiety to była jego żona i teściowa.) Wiktoria osobiście udała się na spotkanie z nimi do domu, który dla nich przeznaczyła w królewskiej posiadłości we Frogmore, po sąsiedzku z Windsorem. Żona *munszi*, która miała na sobie piękne sari z karmazynowej gazy, zauroczyła ją. „Ładnie wygląda – zapisała królowa – ale nie podnosi wzroku, jest tak nieśmiała” [581](#).

Wiktoria mianowała Karima swoim doradcą do spraw Indii i nadała mu tytuł towarzysza Orderu Imperium Indyjskiego. Stołował się z pozostałymi dworzanami i miał własne domy w posiadłościach Frogmore i Osborne, a także specjalnie dla niego wybudowany dom na terenie Balmoral, który królowa nazwała jego imieniem: Karim Cottage [582](#).

Pozostała część dworu nie przyjęła dobrze jego awansu. Arthur Bigge zapytał sir Henry’ego Ponsonby’ego, czy nie byłoby dobrym pomysłem „powstrzymanie tego pięcia się w górę” [583](#). Księżę Artur, siódme dziecko królowej, był rozwścieczony bezczelnością Karima, który pewnego roku w czasie zawodów Highland Games stanął pośród ziemian. Zażądał, żeby Ponsonby coś z tym zrobił. Wiedząc, że Karim stał tam, gdzie stał, na wyraźne polecenie królowej, prywatny sekretarz niewinnie zaproponował, aby to księżę podjął temat z matką. „To go całkiem uciszyło”, napisał [584](#).



Fotografia rodzinna: Wiktoria w otoczeniu trzech pokoleń swojej rodziny w ogrodzie w Osborne House, 1898 r.

Dezaprobatą dla *munszi* sięgnęła apogeum w 1894 roku, kiedy wydało się, że królowa nabrała zwyczaju pokazywania mu tajnych rządowych listów i depeš i radzenia się w sprawach dotyczących Indii. Ponieważ był muzułmaninem, jego porady zazwyczaj przedkładały interes muzułmanów nad interes Hindusów. Gorsze jednak od tej oczywistej stronniczości było podejrzenie, że poufne informacje przeciekają do zainteresowanych stron w Indiach. Donosili jej o tym wszyscy członkowie dworu królewskiego, poczynając od pomocników sekretarza po stałego medyka i dworzan na służbie, co miało taki skutek, że przestała z nimi rozmawiać. Lord George Hamilton, sekretarz stanu do spraw Indii, napisał, że nie będzie przysyłał poufnych wiadomości do królowej, dopóki nie otrzyma zapewnienia, że nie będą pokazywane Karimowi. Dworzanie próbowali jej wytłumaczyć, że dla hinduskich księżąt jest niezrozumiałe, że zwykły *munszi* piastuje tak ważną pozycję wśród doradców cesarzowej Indii.

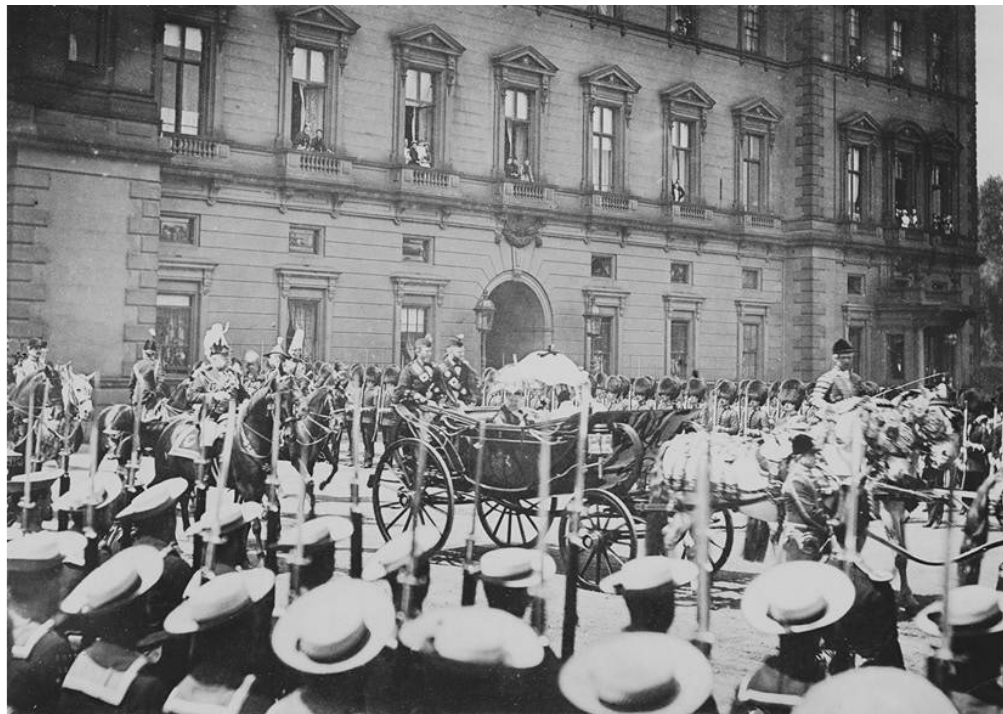
Szerzyły się pogłoski, że Karim nie był całkiem szczery, opowiadając królowej o swoich przodkach. Kiedy w prasie pojawiły się oskarżenia, że jest bardzo skromnego pochodzenia, królowa się wściekła. Wysmażyła list do Ponsonby'ego (jak zwykle w trzeciej osobie), w którym pisała: „Twierdzenie, że jest tak nikczemnego stanu, jest doprawdy oburzające. [...] Ona zna dwóch arcybiskupów, którzy są synami, odpowiednio, rzeźnika i sklepikarza, kanclerza, którego ojciec był ubogim szkockim pastorem, Sir D. Stewarta [prawdopodobnie chodziło o sir Davida Stewarta, lorda burmistrza Aberdeen] i barona Mount Stephena [wybitny filantrop kanadyjski] obu biegających boso w dzieciństwie”. Ojciec Karima – twierdziła – odbył szlachetną i prawą służbę jako doktor. *Munszi* „czuje się dotknięty do żywego takimi pomówieniami na jego temat” [585](#).

Królowa chciała udowodnić swoim krytykom, że mylą się co do pochodzenia Karima. Drugi syn Ponsonby'ego, Frederick, porucznik w regimencie grenadierów, służył w tym czasie w Indiach jako adiutant wicekróla, markiza Lansdowne. Wiktoria postanowiła mianować go jednym ze swoich koniuszych, co miało być niespodzianką dla jego ojca. Zatelegrafowała do niego z propozycją objęcia urzędu, bez konsultacji ze swoim prywatnym sekretarzem. Według Fredericka, czy też Fritza, jak go powszechnie nazywano, nakazała mu równocześnie, aby udał się do Agry i odszukał ojca Karima, naczelnego lekarza wojskowego, aby uciąć obrzydliwe pomówienia.

Fritz Ponsonby zrobił, co mu kazano, i odkrył, że Karim senior wcale nie jest naczelnym lekarzem w armii ani nawet lekarzem w ogóle, lecz aptekarzem w miejscowym więzieniu. Fritz wrócił do Anglii, gdzie został ogłoszony nadwornym koniuszym jej królewskiej mości, i podjął swoje obowiązki w Osborne. Był rozbijająco szczery na temat tego, co wchodziło w ich zakres:

Wszyscy schodzili się na śniadanie i potem wszyscy szliśmy do naszej pracy. To nie było łatwe w moim przypadku, jako że nie miałem nic do roboty, ale szedłem do pokoju koniuszych, gdzie miałem biurko, i czytałem gazety, pisałem prywatne listy [...]. Nie było nic bądź prawie nic do zrobienia aż do obiadu, kiedy wszyscyśmy się ubierali w bryczesy i pończochy. [586](#)

Niemniej jego relacje z królową pozostały raczej napięte. Nie zdając sobie sprawy, że został wciągnięty w wir potężnego sporu, radośnie oświadczył jej, że rozmawiał z ojcem Karima i że człowiek ten jest zwykłym aptekarzem więziennym w Agrze. Królowa odrzekła na to, że Fritz z pewnością rozmawiał z kimś innym. Nie, odpowiedział, to był właśnie ojciec Karima.

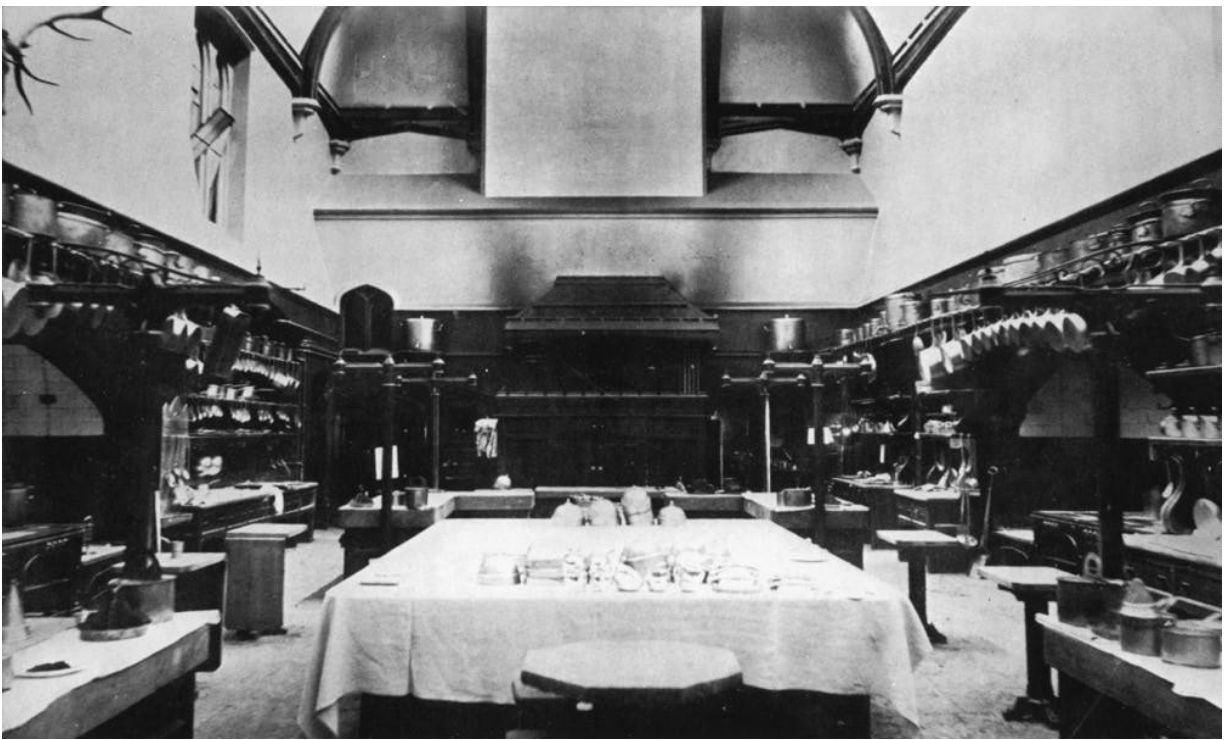


Złoty jubileusz 50-lecia panowania: królowa Wiktorja wyjeżdża z pałacu Buckingham na mszę dziękczynną w Opactwie Westminsterskim, 21 czerwca 1887 r.



Jadalnia w Osborne House udekorowana na Boże Narodzenie, 1873 r.





Królewska kuchnia w Windsorze, 1898 r.

Wiktoria przez cały rok nie zaprosiła Fritza na obiad. Kiedy w 1895 roku towarzyszył jej w miesięcznej podróży na południe Francji, nie odzywała się do niego przez cały czas aż do ostatniego wieczora. Wtedy to, gdy stał cały spocony przy jej powozie, w cylindrze i surducie, obróciła się ku niemu i powiedziała: „Cóż za szkoda wyjeżdżać z Nicei przy tak pięknej pogodzie” [587](#).

Bliskie relacje Karima i królowej wciąż niepokoiły jej rodzinę i dwór. W 1897 roku, kiedy Fritz ponownie służył jej na południu Francji, Wiktoria po raz kolejny zażądała możliwości pokazywania swojemu *munszi* poufnych dokumentów rządowych dotyczących Indii, a każdą sugestią, że nie należy mu ufać, odpierała oskarżeniem o „uprzedzenia rasowe”. Opis Karima sporządzony przez Fritza może świadczyć o tym, że miała trochę racji: „Jest wyjątkowo głupim i niewykształconym człowiekiem, a jego jedynym celem w życiu wydaje się nic nie robić i zjeść tyle, ile da radę. Gdyby trzymać go na właściwym mu miejscu, byłby nieszkodliwy” [588](#). Fritz dawał do zrozumienia, że zasięgnięto opinii policji, która „przedstawiła dość interesujące informacje” na temat Karima [589](#). Żadna

z nich nie wpłynęła na Wiktorię, która pozostała głęboko lojalna wobec swojego *munszi*.

Po śmierci matki w 1901 roku Edward VII odesłał Abdula Karima wraz z rodziną do Indii i nakazał spalić całą korespondencję pomiędzy królową a jej *munszi*. Obawy, że jakaś jej część może przedostać się do opinii publicznej, okazały się zupełnie bezpodstawne. Karim oddał wszystkie listy, choć nawet wówczas tego zachowania nie poczytano mu za zasługę. Charlotte Knollys, dama sypialni księżnej (a wówczas już królowej) Aleksandry, oświadczyła:

Zmora w postaci *munszi*, która przez wiele lat nękała cały dwór w Windsorze, stała się śmieszną farsą, jako że biedny ów człowiek nie tylko oddał wszystkie listy, ale nawet fotografie podpisane przez królową, i wrócił do Indii jak zбитy pies. Wszyscy hinduscy służący musieli wyjechać, nie ma zatem orientalnych widoków ani dziwactw na dworze. [590](#)



Panowanie Wiktorii skończyło się tak, jak się zaczęło – żądaniami oszczędności na królewskim dworze. W latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia wydatki dworu zaczęły przekraczać budżet ustalony na początku jej rządów, toteż w 1897 roku, a potem znów po jej śmierci w 1901 roku, Skarb przeprowadził dochodzenie, jakie są tego przyczyny. „Wielki wzrost liczby członków rodziny królewskiej w drugim i trzecim pokoleniu, często odwiedzających Jej Królewską Mość” nie był szczególnym zaskoczeniem: zasiadała u szczytu rozległej sieci czterdzieściora dwojga wnucząt powiązanych z większością koronowanych głów w Europie i nie było miesiąca, żeby nie odwiedził jej któryś z licznych krewnych. Pewnym zaskoczeniem mogło być, że dwór królewski przedkładał szampana nad tańsze wina, podobnie jak „wzrastające wydatki na kwiaty cieplarniane, palmy, owoce etc. dla przyjemności” [591](#). Koszty wysyłania listów i depesz zwiększyły się tak bardzo, że stały się znaczącą pozycją na liście wydatków Korony, wynosiły bowiem od 2 tys. do 3 tys. funtów szterlingów rocznie.

Wiktorija, prowadząca samotniczy tryb życia, na stare lata nabrała kosztownych nawyków. Miała dwa razy tyle powozów, ile w 1837 roku – 187 w miejsce 94 – wzrosły zatem także koszty ich utrzymania. Organizowano przyjęcia w ogrodach, z których każde kosztowało około 5



tys. funtów, oraz koncerty: „Chociaż dwór królowej nie był otwarty, to w późnych latach odbywały się tam kosztowne rozrywki, jak Towarzystwo Operowe wystawiające w Windsorze lub towarzystwo teatralne, któremu nakazano występować w Balmoral” <sup>592</sup>. W Waterloo Gallery w Windsorze w lipcu 1898 roku odbyły się profesjonalne wykonania *Romea i Julii* i *Fausta* w reżyserii Charles’a Gounoda i kolejne przedstawienie *Fausta* w lipcu 1900 roku. („Całkiem ładne i miłe dla ucha, choć nieco za długie”, zawyrokowała królowa <sup>593</sup>.) A jej zwyczaj urządzania wszystkich ceremonii nadania tytułu czy urzędu w Windsorze lub Osborne, zamiast w pałacu Buckingham, oznaczał konieczność płacenia za specjalne pociągi, posiłki i dodatkową służbę, gdy i tak roczne utrzymanie Osborne szacowano na około 17 tys. funtów, a Balmoral na kolejne 20 tys..

Kiedy ministrowie Wiktorii powiadomili królową o rosnących wydatkach, marnotrawstwie i ekstrawagancjach jej dworu, była prawdziwie zbulwersowana. Gdy złamało się jej łóżko, nie pozwoliła służbie go naprawić z powodu zbyt dużych kosztów. Nakazała zamawiać mniej rodzajów pieczywa na śniadanie. Tym zaś, co naprawdę zaskoczyło dworzan, było polecenie, aby w zamkowych toaletach w Windsorze papier toaletowy zastąpić pociętymi gazetami.



## ROZDZIAŁ XIII

# Dworski okólnik

**K**rólowa Wiktorja zmarła w Osborne, w obecności najstarszego syna, 22 stycznia 1901 roku. Jej ostatnim słowem było „Bertie”. Zasiadała na tronie przez ponad sześćdziesiąt trzy lata, była więc, aż do Elżbiety II, najdłużej panującym władcą w dziejach Wielkiej Brytanii. Pozostawiła szczegółowe wskazówki dotyczące swojej ceremonii pogrzebowej, która odbyła się w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, oraz pochówku obok księcia Alberta w mauzoleum wzniesionym dla niego we Frogmore.

W Osborne królowa została sfotografowana na łożu śmierci, odziana na biało, z twarzą zakrytą jej ślubnym welonem. W trumnie złożono ją na szlafroku Alberta, oprócz tego włożono tam gipsowy odlew jego ręki oraz całą kolekcję innych pamiątek po przyjaciółach, członkach rodziny i sługach, a nawet gałązkę wrzосу z Balmoral. Gdy rodzina opuściła pokój, lekarz sir James Reid, prawdopodobnie działając na podstawie instrukcji królowej, włożył do jej lewej ręki fotografię Johna Browna i pukiel jego włosów.



Bertie, przez całe dotychczasowe życie za kulisami, został wreszcie władcą i po śmierci matki z takim samym entuzjazmem rzucił się w wir wspaniałych rytuałów królewskich jak w ramiona prostytutki Nelly Clifden

czterdzieści lat wcześniej. On i jego małżonka Aleksandra Duńska, jako księżę i księżna Walii, uczestniczyli w tych rytuałach przez niemal czterdzieści lat, działając w charakterze pełnomocników pogrążonej w żałobie Wiktorii w tych nielicznych chwilach, gdy zechciała przekazać im część obowiązków, ale nie tron. Teraz jednak było całkiem inaczej. Teraz nie było nikogo, kto by się im sprzeciwiał. Nikogo, kto mówiłby Aleksandrze, jak ma wychowywać dzieci albo ile ma wydawać na nowe stroje. Nikogo, kto by zarzucał Bertiemu, że jest głupi i nieodpowiedzialny.

Pierwsza poranna audiencja nowego króla odbyła się 11 lutego 1902 roku i lśniła równie mocno jak klejnoty Aleksandry. Poranne audiecje były jednym z publicznych elementów życia rodziny królewskiej i arystokracji od XVII stulecia, kiedy Karol II przyjął francuski zwyczaj przyjmowania gości w czasie porannego ubierania się. „London Post” z 19 października 1699 roku donosił o powrocie do miasta Wilhelma Orańskiego, pisząc, że „tego ranka dwór w Kensington był nader liczny, cała arystokracja i szlachta w mieście zebrała się tam, aby o poranku towarzyszyć Jego Królewskiej Mości, i aby złożyć mu wyrazy uszanowania z powodu jego bezpiecznego i szczęśliwego przybycia” [594](#).

W XVIII wieku poranne wstawanie przemieniło się w poranne zebranie, a w XIX stuleciu często odbywało się około czternastej. „Ucałowano moją dłoń niemal 3 tys. razy!”, napisała młoda Wiktorja po jednej z pierwszych takich audiencji [595](#). Bertie, jako księżę Walii, często zastępował matkę. A teraz, już jako Edward VII, postanowił, że jego poranne audiecje będą odbywały się koło południa, i tego pogodnego zimnego poranka tłumy zebrały się wzdłuż drogi, którą król miał jechać z Marlborough House do pałacu św. Jakuba. Już od dziesiątej trzydzieści oddziały policji regulowały zarówno ruch kołowy, jak i przemieszczanie się widzów, gdyż niektórzy próbowali prześliznąć się przez kordon, by popatrzeć z bliska. Na The Mall powozy osób zmierzających na spotkanie z królem ustawione były w czterech rzędach wzdłuż całej ulicy aż do Whitehall. Stały tam kryte powozy jednokonne, landa, dwukołowe dorożki, a nawet kilka automobilów, „które zarówno ze wstydem, jak i pewną dozą zuchwałości – donosił „The Times” – mieszały się z karocami bardziej statecznego i szacownego rodzaju” [596](#).

O wpół do dwunastej stu jeźdźców z Konnego Oddziału Kawalerii Królewskiej przejechało z pałacu Straży Konnej (*Horse Guards*) do pałacu św. Jakuba. „Z białymi piórami powiewającymi nad ich lśniącymi hełmami,

kirysami połyskującymi w słońcu, obnażonymi mieczami i w szkarłatnych kurtkach stanowili idealną gwardię przyboczną wielkiego i potężnego władcy”, pisał korespondent „The Times” [597](#). Król zaś z pewnością mógłby dodać, że stanowili też idealną reklamę wielkości i potęgi władcy. Trzydziestosześcioletni książę Walii, przyszły Jerzy V, mignął w mundurze kontradmirała, otoczony przez świtę, gdy szedł pieszo ze swoich apartamentów w północno-wschodnim skrzydle pałacu św. Jakuba. Dyplomaci, ministrowie, żołnierze i marynarze w galowych mundurach, biskupi w towarzystwie swoich kapelanów i sędziowie w perukach i pełnych togach, tłoczyli się przy dźwiękach orkiestr wojskowych Konnego Oddziału Kawalerii Królewskiej oraz regimentu Coldstream, umiejscowionych w ogrodach. „Cały ten spektakl [...] zdaje się przenosić w dawne czasy, gdy strój był wspanialszy i gdy więcej było ostentacji niżli smak tamtych naszych nieco bezbarwnych dni uznawał za stosowne, wyjąwszy okazje państwowych uroczystości” [598](#).

Za kwadrans dwunasta muzyka ustała. Orkiestra regimentu Coldstream zagrała hymn narodowy i wszyscy stojący w tłumie mężczyźni zdjęli kapelusze, gdy trzy karety przystrojone w złoto i czerwień, powożone przez stangretów w liberiach ze złotymi lamówkami, wyjechały z terenu Marlborough House, gdzie mieszkali Bertie i Alex od czasu ślubu w 1863 roku. Orszak przejechał do ogrodowego wjazdu do pałacu św. Jakuba, pokonawszy nie więcej niż kilkaset jardów, po czym zniknął w środku. Dwie godziny później powrót króla do Marlborough House odbył się z taką samą pompą. Orkiestra regimentu Coldstream zagrała hymn narodowy, przyboczna gwardia konna jechała po bokach złotej procesji, ludzie wiwatowali i zdejmowali kapelusze.

W czasie owych stu dwudziestu minut Edwardowi VII przedstawiono trzydziestu cudzoziemskich ambasadorów i ministrów. Ci zaś przedstawili rozmaitych pierwszych, drugich i trzecich sekretarzy, *attaché* wojskowych i morskich ze swoich ambasad i poselstw – w sumie kolejnych trzydziestu. Potem jeszcze pięćset osób zostało przedstawionych królowi, któremu towarzyszyli wszyscy wyżsi urzędnicy nadworni, łącznie z lordem stewardem, lordem szambelanem, koniuszym, skarbnikiem, kontrolerem i nadzorcą prywatnej szkatuły. Reprezentacyjne komnaty pękały w szwach, ludzie czekali na schodach godzinę i dłużej, gdy król, stojąc na dywanie przed tronem, z księciem Walii u boku, witał się ze wszystkimi ambasadorami i odbierał od reszty ukłony. Zgodnie z tradycją króla

całowano w rękę, ale Edward VII z tego zrezygnował, być może w celu przyspieszenia ceremonii. Wielki moment każdej z prezentowanych osób trwał około dziesięciu sekund.

Niemniej wszyscy ubrali się galowo, stosownie do okazji. Oficerowie szkockich regimentów wystąpili w kiltach. Biskupi odziani byli w pełne szaty duchowne, łącznie z czarnymi bryczesami, jedwabnymi pończochami i zapinanymi na sprzączkę butami. Osoby świeckie miały większy wybór. Starszy wiekiem dżentelmen, tęskniący za dawnymi czasami, mógł przywdziać dawny strój dworski, z jedwabną kamizelką, koronkową krezą i peruką, do której była doczepiona torebka z czarnej tafty. Zwolennik nieco mniej starodawnego stylu mógł założyć aksamitny strój dworski, składający się z czarnego aksamitnego fraka z metalowymi guzikami, bryczesów i jedwabnych pończoch oraz trójskrzydłego kapelusza i szpady. Wielbiciel współczesnej mody przychodził zaś odziany w bordowe lub granatowe spodnie ze złotym lampasem, ciemnobordowy, granatowy lub ciemnobrązowy surdut oraz białą kamizelkę i biały krawat. Jednak i on nosił trójgraniasty kapelusz i szpadę, bo od nich nie było ucieczki.

Niezwykły splendor edwardiańskiej porannej audjencji był wyłącznie męską sprawą. Za rządów Wiktorii jego żeńskim odpowiednikiem był salon, w którym młode kobiety odpowiedniego pochodzenia były przedstawiane królowej, gdy wchodziły do towarzystwa, potem kiedy wychodziły za mąż, i po raz kolejny, gdy ich mężowie stawali się parami. Zarówno poranna audjencja, jak i salon miały długi rodowód. Jerzy III i królowa Zofia Charlotta często organizowali i jedno, i drugie. „Jutro salon u św. Jakuba dorówna splendorem gali urodzinowej – donosiła prasa w listopadzie 1791 roku – i kilka dam przygotowało na tę okazję nowe suknie” [599](#).

Jerzy IV był mniej entuzjastyczny, po części dlatego, że ostre ataki podagry utrudniały mu długotrwałe stanie. Mimo to kilka razy do roku przyjmował w salonie, zbierając pochwały za ów bodziec, jakiego te przyjęcia dostarczały handlowi i krawiectwu z powodu konieczności zakupu nowych strojów. „Poranne audjencje, choćby i bardzo częste, nie mają tego samego dobrego skutku, ponieważ ten sam rodzaj stroju dworskiego starczy schludnemu mężczyźnie na całe życie” [600](#). W czasie gdy Edward VII obejmował tron, pytanie o to, kto jest, a kto nie jest odpowiednią osobą do uczestniczenia w dworskim salonie, było kwestią do dyskusji. „Uprzednio – pisał z lodowatym spokojem w 1898 roku autor



*Manier i zasad dobrego towarzystwa (Manners and Rules of Good Society)* – jedynie osoby o uznanej pozycji uznawały się za godne prezentacji na dworze, jednak w ostatnich latach ludzie, których status społeczny nieledwie podchodzi pod tę kategorię, uważają się za uprawnionych do zaszczytu prezentacji” [601](#). Prócz żon i córek arystokracji i szlachty oraz kobiet, których ojcowie i mężowie uprawiali wolne zawody, do tego doszła jeszcze grupa zajmująca się handlem. A także „córki bogatych przedsiębiorców nie są teraz wykluczane z uczestniczenia w salonach, jeśli zezwalają im na to ich towarzystwa” [602](#).

Dało się zauważyć, że w czasie panowania Wiktorii liczba kobiet prezentowanych na dworze wyraźnie wzrosła, od dwustu bądź trzystu w ciągu roku na początku lat czterdziestych XIX wieku do około ośmiuset czy dziewięciuset rocznie na przełomie XIX i XX stulecia.

Obowiązkową modą stało się drwienie z wulgarności i krzykliwości dworu edwardiańskiego i mruczenie pod nosem, że teraz pieniądze są przepustką do towarzystwa. „Niemał każdy, kto ma ich dostatecznie dużo – skarżyła się wdowa hrabina Airlie – może postarać się, wcześniej czy później, o zaproszenie na wspaniałe bale dworskie w Windsorze i wieczorne przyjęcia w pałacu Buckingham” [603](#).

Wiktorija przewodziła swoim salonom do samego końca. Na ostatnim, który odbył się w piątek 11 maja 1900 roku, osiem miesięcy przed jej śmiercią, jak zwykle została godzinę, po czym przekazała honory domu synowej Aleksandrze. Wiktorija nie uważała tych okazji za szczególną atrakcję. „Niewiele przyszło osób nam znanych i nie było piękności”, oceniła po salonie w lutym 1898 roku, kiedy 199 szybko następujących po sobie kobiet ukloniło się i ucałowało jej dłoń [604](#). Aktorka Lillie Langtry z rozczarowaniem stwierdziła, że Wiktorija cały czas patrzyła prosto przed siebie, wyciągając rękę do złożenia pospiesznego pocałunku: „Nie było nawet cienia uśmiechu na jej twarzy” [605](#). W owym czasie Lillie znowu sypiała z księciem Walii, zatem formalne poznanie kochanki syna w obecności tegoż syna i jego żony musiało być bardzo niezręcznym towarzysko doświadczeniem.

Od czasu do czasu dochodziło do jakiegoś incydentu, który ożywia procedowanie. W maju 1898 roku, podczas przyjmowania „wielu nieciekawych osób”, Wiktorija miała okazję przekonać się, że ukłon był zbyt dużym wysiłkiem dla ponadosiemdziesięcioletniej lady Esher, która

dostała zaszczytu prezentacji po tym, jak jej mąż został wicehrabią. Lady Esher przewróciła się i upadając na plecy, chwyciła za rękę królową, niemal przewracając ją na siebie. Esher „podniesiono z trudem”, jak zapisała królowa w dzienniku [606](#).



Prezentacje na dworze były sformalizowane i długotrwałe: Edward VII i królowa Aleksandra stoją, podczas gdy ponad 200 kobiet czeka w kolejce na złożenie ukłonu parze królewskiej i ucałowanie dłoni królowej

„Dlaczego salon musi być zawsze za dnia – pytała w 1875 roku pewna gazeta – w jaskrawym świetle dziennym, gdy wszystko wygląda zimno i tandetnie, a nocą zdałoby się ciepłe, lśniące i wspaniałe?” [607](#). Przez lata uskarżano się na niestosowność wymagania od kobiet wieczorowych toalet, z nagimi ramionami, niskim stanem i krótkimi rękawami, podczas imprezy, która trwała od czternastej do około szesnastej. Edward zgadzał się z tą opinią i zastąpił popołudniowe salony swojej matki bardziej uroczystymi recepcjami wieczornymi, które zaczynały się o dwudziestej drugiej w pałacu Buckingham.

Lecz wciąż były to spotkania piekielnie zrytualizowane. Edward i Aleksandra wydawali dwa przyjęcia przed Wielkanocą i dwa po. Ścisłej mówiąc, uczestniczyły w nich te damy, które zostały przedstawione Ich Królewskim Mościom (a także ich mężowie, choć „dżentelmeni, którzy przychodzą w charakterze osób towarzyszących swoim rodzinom, nie będą dopuszczeni przed oblicze [króla i królowej]” [608](#)). Wszyscy mieli na sobie pełny strój dworski. Kobiety zamężne musiały po lewej stronie głowy wpinać we włosy trzy białe pióra, a niezamężne – dwa. Pióra musiały być

dostatecznie duże i wyraźne, aby władca na pierwszy rzut oka był w stanie odróżnić mężatki od panien. Suknie pań powinny mieć także tren, nie krótszy niż dziesięć stóp i sześć cali <sup>609</sup>. Każda kobieta zamężna, która została przedstawiona na dworze, miała prawo zaprezentować swoją córkę lub synową albo nawet przyjaciółkę. (Kobiety niezamężne nie miały przywileju dokonywania prezentacji.) Niezamężne panie ubierały się na białe. Autor *Manier i zasad dobrego towarzystwa* twierdził, że „jest modą także wśród zamężnych dam ubierać się na białe w czasie ich prezentacji, póki ich wiek nie uczyni tego niestosownym” <sup>610</sup>. Liczba osób uczestniczących była ograniczona, zatem każda kobieta pragnąca wziąć udział w wieczornej recepcji musiała posłać do biura lorda szambelana w pałacu św. Jakuba nazwisko swoje, męża i każdej pani, którą chciała zaprezentować królowi i królowej. Jeśli osoby te zostały zaakceptowane przez lorda szambelana, przychodziło od niego oficjalne wezwanie. Wówczas w dzień poprzedzający recepcję dama musiała pobrać z jego biura dwie karty, w których wypisywała swoje nazwisko i nazwisko prezentowanej przez siebie kobiety. Obie karty zabierała ze sobą w dzień recepcji i jedną wręczała paziowi w antykamerze, a drugą koniuszemu przy wejściu do sali tronowej. Koniuszy przekazywał ją pałacowemu kontrolerowi, a ten po cichu odczytywał nazwisko Ich Królewskim Mościom.

Frederick Gorst, który w czasach Edwarda VII był królewskim lokajem, pozostawił opis recepcji z punktu widzenia służby. Opisał, że zdenerwowane debutantki ze swoimi opiekunkami czekały w jednym z pięciu salonów na drugim piętrze, a król i królowa przy dźwiękach werbli i hymnu narodowego wkraczali do sali balowej, poprzedzani przez lorda szambelana i lorda stewarda, którzy trzymali w rękach laski – symbole swojej władzy, i szli tyłem. „Odwracali się równocześnie – wspominał lokaj – jak gdyby uczestniczyli w doskonale wyćwiczonym tańcu, aby pozwolić przejść królewskiemu pochodowi, gdyż nikt nie mógł odwrócić się tyłem do Ich Królewskich Mości” <sup>611</sup>. Umiejętność chodzenia tyłem w prostej linii zdobywa się przez lata ćwiczeń, wspominał z podziwem Gorst.

Wreszcie wprowadzano kobiety, które miały zostać przedstawione – młode debutantki, panny młode, wdowy powtórnie zamężne, żony świeżo nobilitowanych parów. Przed samym wejściem tren sukni damy, który do tej pory sama niosła na rękach, brali od niej dwaj urzędnicy i rozpościerali za nią swoimi urzędowymi laskami. Ona ściągała prawą rękawiczkę,

opierała się pokusie rzucenia okiem w tył, by sprawdzić, czy tren został właściwie rozpostarty (oznaka wiejskiego braku taktu), i ruszała do przodu.

Gdy królowa Wiktorja się postarzała, przyjmowała na siedząco. Edward i Aleksandra przez cały czas stali, w czasie gdy każda kobieta – a było ich około dwustu lub więcej – składała dyg najpierw przed królem, a potem przed królową, którą całowała również w rękę. Następnie wycofywała się sprzed tronu i była odprowadzana na swoje miejsce w sali balowej.

Gdy już wszystkie panie zostały przedstawione, prowadzono je do dworskiej jadalni, gdzie czekał przygotowany bufet na stołach, które sięgały do pasa. Tam dołączali do nich ojcowie, bracia i pozostali mężczyźni i wszyscy jedli na stojąco, bowiem damy w swoich sukniach nie były w stanie usiąść. Serwowano szampana, a także bulion, zimne przekąski z drobiu i ptactwa, szynkę i kanapki, a na końcu lody i ciasta. Król i królowa jedli oddzielnie w królewskiej jadalni, w towarzystwie zaledwie kilku zaprzyjaźnionych osób.

„Uwielbiałem patrzeć na młode damy, z młodzieńczą cerą zaróżowioną i rozjaśnioną wzniosłym doświadczeniem – przyznał Gorst. – Nawet najbrzydsza z nich wydawała się piękna, rozświetlona wewnętrznym blaskiem i oczekiwaniem” [612](#). Około drugiej bądź trzeciej nad ranem, gdy po skończonej kolacji goście szykowali się do wyjścia, naczelný lokaj dawał znak lokajom, którzy mieli jechać w powozach, że czas iść do wyjścia i przygotować się do wyjazdu.

Jaki był cel tego wszystkiego? Nawet jeśli prezentacja na dworze nie była takim „wzniosłym doświadczeniem”, jak chciałby Gorst, to na pewno była wydarzeniem pełnym przepychu, okazją do założenia pięknego i uroczystego stroju. Dla młodych debiutantek był to rytuał inicjacyjny: do czasu wzięcia udziału w tym rytuale nie miały wstępu na obiady i bale stanowiące rynek matrymonialny, jakim był tzw. londyński sezon [613](#). Potwierdzał przynależność do elity: wieczorna recepcja na dworze była dla wielu debiutantek okazją jedyną w życiu do przebywania tak blisko króla i królowej. A to dawało pewną władzę. Osoba prezentowana była zobowiązana wobec osoby prezentującej, a po prezentacji sama w magiczny sposób przeistaczała się w tę drugą, mogąc przekazać ów dar kolejnej młodej dziewczynie w zadziwiającej apostolskiej sukcesji.



Pewnego czwartku latem 1905 roku starszy mężczyzna w aksamitnym surducie wkroczył do salonu samochodowego firmy Lacre Motor Car Company w Soho. „Przystojny i po miejsku lekko cyniczny”, wyraził życzenie rozmowy z kierownikiem Charlesem Stamperem [614](#).

Stamper spotkał swojego gościa już wcześniej. Był to generał major sir Henry Ewart, obecnie w stanie spoczynku, kawaler wielkich krzyży Królewskiego Orderu Wiktorianańskiego i Orderu Łąźni, bohater wojenny, którego legendarna nocna szarża kawaleryjska na egipską armię w okolicach Kassassin w 1882 roku wciąż była przedmiotem rozmów w londyńskich klubach. Ewart był królewskim koniuszym Edwarda VII i – według jednego ze współczesnych – „najlepszym połączeniem ozdoby i użyteczności pośród wszystkich nadwornych ruchomości” [615](#). Jako koniuszy odpowiadał za koordynację spraw transportowych dworu, a jego znajomość z kierownikiem salonu automobilowego zaczęła się kilka miesięcy wcześniej wraz z planem sformalizowania wytycznych dotyczących organizacji przewozów w pałacu. Grupa specjalnie dobranych policjantów została oddelegowana w charakterze królewskich szoferów, musieli oni przejść szkolenie w zakresie prowadzenia samochodu i jego podstawowego utrzymania. Ewart ustalił z Charlesem Stamperem, że ten będzie przyjeżdżał do pałacu Buckingham dwa lub trzy razy w tygodniu, aby udzielać im lekcji.

Edward VII był entuzjastycznym kierowcą. „Automobil stał się równie nieodłączną częścią wyposażenia dworzanina jak papierośnica”, napisał w 1904 roku anonimowy autor *Elity towarzyskiej za nowego panowania (Society in the New Reign)*. „Król [...] oczekuje, że jego modni poddani będą w stanie rozmawiać o działaniu samochodu z taką samą swadą, jak niegdyś rozprawiali o rodowodach królewskich rumaków” [616](#). W roku 1900, będąc jeszcze księciem Walii, Edward nabył automobil Daimlera – był to pierwszy pojazd mechaniczny zakupiony przez członka rodziny królewskiej. W ciągu kilku lat miał już niewielką flotę samochodów. Były wśród nich dwa duże mercedesy i daimler, wszystkie w kolorze intensywnej, głębokiej czerwieni bordo, wyściełane miękkim niebieskim marokinem [617](#), na drzwiach i z tyłu oznaczone herbem królewskim. Król miał również mniejsze renault ze składanym dachem nad siedzeniem pasażerów z tyłu – czyli w istocie kabriolet. Ponieważ renault służył królowi wyłącznie na wyprawy po zakupy lub z wizytą do miasta, opatrzone był dyskretniejszą królewską koroną. Mimo że Ustawa



o pojazdach motorowych z 1903 roku nakładała na wszystkie automobile obowiązek posiadania tablic rejestracyjnych, żaden samochód króla ich nie miał, przez co często zatrzymywali je rozgniewani policjanci, u których chęć ukarania kierowcy zniknęła natychmiast, gdy rozpoznali pasażera albo, co gorsza, dopiero wtedy, gdy powiedziano im, kim on jest. Królowa miała własnego woseleja z wyróżniającą się białą karoserią, która jednak tak bardzo przyciągała uwagę, że często Aleksandra wołała być wożona dyskretniejszym bordowym samochodem swojej szwagierki księżniczki Wiktorii.



Przyjazd Edwarda VII do Goodwood. „Automobil stał się równie nieodłączną częścią wyposażenia dworzanina jak papierośnica” – napisał w 1904 r. anonimowy autor *Elity towarzyskiej za nowego panowania (Society in the New Reign)*



Większe samochody miały cztery miejsca dla pasażerów, z których dwa się składały jak w londyńskich taksówkach. W środku były wyposażone w oświetlenie elektryczne, specjalny sznur do wieszania królewskiego kapelusza (Edward zazwyczaj wgniatał kapelusz podczas wsiadania i wysiadania z samochodu) oraz półeczki na szyty na zamówienie podróżny neseser, przenoszony z samochodu do samochodu, a zawierający szczotki, lusterko i sole trzeźwiące.

Kiedy generał major Ewart przybył do salonu samochodowego przedsiębiorstwa Lacre Motor Car Company tego konkretnego czwartku w 1905 roku, chodziło mu o coś więcej niż lekcje jazdy dla królewskich szoferów. Królewski koniuszy poprosił Stampera, by zabrał go na przejażdżkę z jednym z nowych kierowców, a w czasie jazdy nieoczekiwanie oznajmił, że chciałby, aby Stamper przeszedł do pracy na pełny etat na królewskim dworze, w charakterze „eksperta Jego Królewskiej Mości do spraw motoryzacyjnych oraz inżyniera” [618](#). Stamper bez wahania przyjął propozycję i kolejne pięć lat towarzyszył Edwardowi VII za każdym razem, gdy król korzystał z samochodu. Kiedy król i królowa pojechali (pociągami) do Chatsworth, aby spędzić Nowy Rok z księciem Devonshire, Stamper czekał na Edwarda z dwoma królewskimi samochodami, gotów towarzyszyć mu w popołudniowej przejażdżce wokół Peak District [619](#). Kiedy król udawał się do wód w Marienbadzie, zatrzymywał się w Biarritz albo jechał przez most wiszący w Clifton, Stamper siedział na przednim siedzeniu. Był przy królu, gdy otwarły się ogromne drzwi wielkiej sali w zamku Raby w hrabstwie Durham i król został wwieziony do wnętrza – był jedyną osobą, która została obdarzona tym przywilejem z obawy, „żeby olej nie pochłapał sztandarów” [620](#).

Stamper jednak nigdy nie był kierowcą króla. Jego zadaniem było utrzymywanie pojazdów w dobrym stanie, nadzorowanie mechaników, organizowanie zakupu nowych samochodów oraz kontaktowanie się z dostawcami paliwa i opon. Odpowiadał bezpośrednio przed Ewartem. Ale zawsze towarzyszył Edwardowi VII, ponieważ w jego kompetencjach leżało wykonywanie wszystkich bieżących napraw, jakich automobil mógłby wymagać w czasie podróży. Zmieniał opony, regulował hamulce i reperował ciekące chłodnice. Król, który miał obsesję na punkcie punktualności (w przeciwieństwie do swojej żony, która wiecznie wszędzie się spóźniała), nienawidził wszelkich opóźnień. Stamper często decydował się na badanie potencjalnych mechanicznych problemów bez prośzenia

szofera o zatrzymanie samochodu. „Stałem na belce progowej, przy otwartych drzwiach, gawędząc z Jego Królewską Mością, podczas gdy jechaliśmy z prędkością 40 mil na godzinę – wspominał – albo przy takiej samej prędkości leżałem wyciągnięty na przednim narożniku nadwozia, sprawdzając karburator” [621](#).

Stamper zaczynał jako mechanik i kierownik warsztatu samochodowego, ale w ciągu pięciu lat służby na dworze królewskim zajął wyższą pozycję. Był kimś w rodzaju nawigatora i przewodnika, przed każdą królewską podróżą ślęczał nad mapami, zaznaczał na trasie przejazdu wszystkie interesujące historycznie miejsca, a później znosił wybuchy gniewu króla, gdy skręcili w złym miejscu albo zgubili drogę. Musiał pilnować królewskiego teriera, awanturnika o imieniu Caesar, który systematycznie wymykał się spod kurateli Edwarda. Gdy tylko samochód się zatrzymał, pies wyskakiwał z wozu i ignorując polecenia wykrzykiwane przez króla, w jednej chwili znikał w pobliskim parku czy na łące w poszukiwaniu królików. (Miał obrozę z brązowej skóry, z plakietką z brązu, na której obok jego imienia wygrawerowany był napis: „Należę do Króla”.)

Stamper był nawet królewskim trębaczem. W czasie wizyty w Niemczech Edward zauważył, że jego kuzyn kajzer Wilhelm II miał samochodowy klakson w postaci trąbki sygnałówki, i zapragnął mieć taki sam. Stamper znalazł coś podobnego i nauczywszy się grać kilka melodii od Herr Gottlieba, jednego z królewskich muzyków, gdy siedział koło szofera, zawsze miał instrument na kolanach. Służba rozmaitych królewskich rezydencji szybko nauczyła się odróżniać dźwięk tej trąbki i rzucała się otwierać bramy do pałacu Buckingham czy Balmoral. Inni automobiliści – jeśli mieli trochę oleju w głowie – gdy słyszeli te dźwięki za sobą, szybko zjeżdżali na bok.

Wiele razy słyszałem krzyk Jego Królewskiej Mości: „Użyj klaksonu, Stamper!”; a kiedyś, gdy [...] szyba za mną była zamknięta, pamiętam, jak zapukał w okno, a gdy spojrzałem na króla, wydał policzki i przyłożywszy dłonie do ust, zagrał wymagany sygnał na wyobrażonej sygnałówce. [622](#)

Samochody króla garażowały w Royal Mews na tyłach pałacu Buckingham i stamtąd podstawiano je w miarę potrzeby pod któreś pałacowe wejście. Procedura była dość prosta, ale kiedy król wracał z przejażdżki, zawsze wiązała się z tym pewna niewiadoma, jako że do

ostatniej chwili odmawiał informacji, w którym miejscu chce wysiąść z samochodu. Policja dzwoniła z wyprzedzeniem, gdy udało się jej namierzyć królewski samochód nadjeżdżający Constitution Hill albo The Mall, zawsze też słychać było sygnałówkę Stampera; ale to dawało bardzo mało czasu na ustawienie się służby w odpowiednim miejscu. Niekiedy służący czekali przed głównym wejściem do pałacu tylko po to, by zobaczyć króla przejeżdżającego obok wprost do ogrodów. „Wówczas zaczynał się wyścig służby z samochodem – wspominał Stamper. –

Bardziej dziarscy docierali do bram ogrodów równo z nami, ale reszta dobiegała, ciężko dysząc, za nimi, w chwili gdy Jego Królewska Mość wysiadał już z samochodu” [623](#).



Troską Edwarda VII były sprawy królewskiego bezpieczeństwa. Za panowania Wiktorii doszło do siedmiu zamachów na jej życie, przy czym ostatni z nich zdarzył się w Windsorze w 1882 roku, kiedy szaleniec o nazwisku Roderick Maclean strzelał na chybił trafił w kierunku jej powozu. W kwietniu 1900 roku Edward cudem uniknął śmierci na Dworcu Północnym w Brukseli, kiedy piętnastoletni anarchista wskoczył do hamującego królewskiego pociągu i oddał dwa strzały w stronę głowy księcia. W 1906 roku w Madrycie inny anarchista wrzucił bombę do przedziału Alfonsa XIII hiszpańskiego i jego nowo poślubionej żony Wiktorii Eugenii, siostrzenicy króla Edwarda, zabijając i raniąc dziesiątki widzów. Od tego czasu w czasie każdej podróży za granicę brytyjski król zawsze eskortowany był przez jadących w drugim samochodzie detektywów w cywilnych ubraniach.

W kraju lokalna policja dostała instrukcje, aby za każdym razem, gdy król wyjeżdża gdzieś swoim samochodem, usuwać z drogi inne pojazdy. Zadaniu temu oddawała się z entuzjazmem, kiedy nie zajmowała się zatrzymywaniem królewskiego samochodu za brak tablic rejestracyjnych. Wyimaginowany ruch kołowy i nieistniejące tłumy bez litości kierowano na boczne drogi, śpiących bosych włóczęgów spychano za rosnące wzdłuż dróg żywopłoty, aby nie zakłócali królewskiej podróży, pieszym, którzy nie mieli najmniejszego zamiaru schodzić z chodnika, na wszelki wypadek tego zakazywano.

Co się zaś tyczy bardziej specjalistycznych obowiązków względem władców, zarówno posunięta w latach Wiktorii, jak i jej syn mogli czerpać korzyści z istnienia Scotland Yardu. Za każdym razem, gdy jakiś ważniejszy członek rodziny królewskiej odbywał podróż albo pojawiał się publicznie, wzywano Wydział Specjalny Metropolitan Police, utworzony w 1883 roku jako Irlandzki Wydział Specjalny w reakcji na bomby podkładane w Londynie przez fenianów<sup>624</sup>. Agenci mieli dostęp do kolekcji dość przestarzałych pistoletów trzymanyh w Scotland Yardzie, choć rzadko nosili przy sobie broń z wyjątkiem podróży zagranicznych. Inspektor Patrick Quin, stojący na czele Wydziału Specjalnego, towarzyszył Edwardowi we wszystkich podróżach po Europie, nawiązując współpracę z detektywami państwa gospodarza. Gdziekolwiek książe spał, oficer Wydziału Specjalnego zawsze całą noc trzymał straż.

Królewscy detektywi rzadko musieli się martwić o anarchistów czy bolszewików w Wielkiej Brytanii. Na szczęście poważne próby pozbawienia życia króla czy królowej w Anglii zdarzały się rzadko, w przeciwieństwie do Europy kontynentalnej, gdzie pomiędzy rokiem 1894 a 1914 zabitych zostało pięciu panujących, trzech premierów i jeden prezydent. Była to po części zasługa skutecznej sieci brytyjskiego wywiadu, a po części konsekwencja tego, że brytyjska polityka zapewniała schronienie połowie europejskich ekstremistów politycznych, ekstremiści ci nie mieli więc zamiaru dobrowolnie pozbawiać się azylu.

Ale jak zapisał w 1914 roku naczelnik londyńskiego Śledczego Wydziału Kryminalnego sir Melville Macnaghten, „ani kawaleria króla, ani cała policja metropolitalna nie była w stanie ochronić króla przed indywidualną inicjatywą jakiegoś obłąkańca, który wykorzystując podstawowe wiadomości z zakresu chemii, mógłby zrobić niebezpieczną bombę z pustej puszki po sardynkach i odrobiny nitrogliceryny”<sup>625</sup>. Oficerowie chroniący króla nieustannie wypatrywali samotnego szaleńca – i wygląda na to, że znajdowali ich bez liku. Był więc pewien podstarzały jegomość, nakryty przez patrolującego oficera Wydziału Specjalnego na dobijaniu się do bramy pałacu Buckingham, który zapytany, co robi, odparł, że otrzymał propozycję małżeństwa od członkini rodziny królewskiej i przyszedł ją zobaczyć. Albo człowiek, który przebił się przez tłumy w Whitehall w czasie uroczystego otwarcia parlamentu i rzucił się na jeden z królewskich powozów, wymachując jakąś kartką. Kiedy oficerowie

powalili go na ziemię, stwierdzili, że była to petycja o przekształcenie Hyde Parku w gospodarstwo ogrodnicze.

Harold Brust, który wstąpił do Wydziału Specjalnego w 1909 roku, wspominał pewien dzień, gdy pilnował bezpieczeństwa króla na dworcu Paddington. Na chwilę jego uwagę zaprzętnęła rozmowa z koniuszym w sprawie organizacji podróży, a kiedy obrócił się w stronę króla, zobaczył, że jakaś staruszka padła na ziemię przed Edwardem VII i otoczyła ramionami jego kolana. Nie dała się odciągnąć, dopóki nie wysłuchał jej błagania w sprawie syna, którego posłano do więzienia kilka dni wcześniej. Brust rzucił się, by ją odciągnąć, ale król machnął na niego, by się nie zbliżał. Edward pomógł kobiecie podnieść się z kolan, wysłuchał jej historii, po czym skierował ją do swojego sekretarza. Potem wsiadł do pociągu, upewniwszy się, że Brust odprawił ją do domu taksówką razem z pieniędzmi za kurs.

Codzienna ochrona w rezydencjach królewskich przeszła długą drogę od pierwszych lat rządów królowej Wiktorii, gdy „chłopak Jones” przechytrzył grupę szlachetnie urodzonych odźwiernych i stróżów nocnych. Teraz kwatery w pałacu Buckingham miał oddział oficerów specjalnie wyselekcjonowanych z Oddziału A Policji Metropolitalnej. Windsor miał inspektora i grupę ludzi; Sandringham, wiejska posiadłość króla w hrabstwie Norfolk, była strzeżona przez sierżanta i jednego czy dwóch posterunkowych z Policji Metropolitalnej. Jedyne Balmoral pozostawiono pod ochroną miejscowych sił, ale tylko podczas nieobecności króla, bo kiedy tam przebywał, obowiązki związane z bezpieczeństwem przejmowało pół tuzina oficerów, którzy wprawdzie bazę mieli w pałacu Buckingham, ale towarzyszyli królowi w podróżach po Zjednoczonym Królestwie.

Przez całe rządy Edwarda VII ich szefem i zarazem człowiekiem odpowiedzialnym za wszystkie zadania policyjne w królewskich pałacach był nadinspektor Percival Spencer, który szefował policji Edwarda w Marlborough House, kiedy ten był jeszcze księciem Walii. Spencer miał kwaterę w Norman Gate w Windsorze, a biuro w bramie dla handlarzy przy Buckingham Palace Road. Wachlarz jego obowiązków był szeroki, od konsultowania z Charlesem Stamperem najbezpieczniejszych tras podróży królewskiego samochodu, po zwracanie wszystkich mandatów za przekroczenie prędkości, które dostawały królewskie samochody (król z zasady ich nie płacił).



Spencer był obecny w wiejskiej rezydencji królewskiej w Sandringham w listopadzie 1907 roku, kiedy Kolonia Transwalu w południowo-wschodniej Afryce uczciła sześćdziesiąte szóste urodziny Edwarda specjalnym prezentem – diamentem Cullinan. Klejnot ten, o wadze 3106 karatów, dwa razy większy niż jakikolwiek wcześniej znaleziony, został ubezpieczony na kwotę 1,5 mln funtów. Ponieważ krążyły plotki, że zostanie podjęta próba kradzieży diamentu, Spencer wyszedł na spotkanie pociągu wiozącego dwóch urzędników i dwóch strzegących diamentu detektywów Scotland Yardu. Na peronie stacji Wolferton czekała mała armia detektywów, wsparta przez znaczną liczbę lokalnych policjantów po cywilnemu, którzy otoczyli stację od zewnątrz. Spencer wprowadził czterech ludzi do zamkniętego powozu, eskortowanego do Sandringham przez policjantów na rowerach, za nimi zaś jechały powozy prowadzone przez Spencera i grupę detektywów w cywilu. Drogę do posiadłości króla pokonali w szpalerze posterunkowych w mundurach. Po zakończeniu prezentacji urzędnicy wgramolili się do jednego z samochodów króla i wrócili tą samą drogą, a „praktycznie te same środki ostrożności zostały przedsięwzięte w czasie ich powrotu – zauważył „The Times” – gdy wieźli diament do Londynu, aby złożyć go z innymi klejnotami koronnymi w Tower [626](#).

Nikt nie spodziewał się, że panowanie Edwarda VII będzie długie. W chwili objęcia tronu w 1901 roku miał 59 lat, nadwagę (za plecami przyjaciele nazywali go Tum Tum) i nie był obdarzony najlepszym zdrowiem, a na kilka dni przed koronacją zachorował na ropień wewnątrzbrzuszny, który nieomal go zabił. Koronację trzeba było przełożyć. Kiedy zmarł w 1910 roku na rozedmę płuc i niewydolność serca po serii poważnych ataków bronchitu, ponad 400 tys. ludzi przeszło przez Westminster Hall, aby oddać ostatni hołd wystawionemu na widok publiczny monarsze. Żałość była tak wielka, że zaskoczyła nawet samych żałobników. Ze swoim umiłowaniem ceremonii i rytuału Edward VII przywrócił splendor monarchii. A mówiąc słowami jego biografki Jane Ridley, „rozpuśny, dogadzający sobie książę Walii przemienił się w jakiś sposób w ojca narodu” [627](#). Do jego syna i następcy Jerzego V należała kontynuacja tej roli w nowoczesnym świecie.



#### ROZDZIAŁ XIV

## Ten drogi człowieczek

**J**eśli przejrzymy stare wydania „Who’s Who”, możemy dojść do wniosku, że dwudziestowieczna rodzina królewska wprost zasypana była koniuszami. Nazwisko po nazwisku, każde szczyliło się tytułem królewskiego koniuszego, nadwornego koniuszego, głównego koniuszego, honorowego koniuszego, koniuszego w czynnej służbie, koniuszego zwyczajnego, tymczasowego koniuszego itd., itp. Byli koniuszowie królów i królowych, koniuszowie ich małżonków i koniuszowie ich dzieci, koniuszowie ich rodzeństwa i niekiedy koniuszowie ich dalszych krewnych.

W języku angielskim nazwa „koniuszy” – *equerry* – wywodzi się od francuskiego słowa *écurie*, oznaczającego stajnię, choć gdzieś po drodze pomieszało się z *esquire* (giermek, a obecnie oznacza tytuł szlachecki), błędnie kojarzonym z łacińskim *equus* – koń. Pierwotnie koniuszowie odpowiadali przed koniuszym nadwornym: ich głównym obowiązkiem było „towarzyszyć królowi na koniu i w czasie publicznych okazji”, a także zarządzać stajniami i „doskonalić umiejętności jeździeckie paziów” [628](#).

Liczba koniuszych zmieniała się podczas każdego rządów. Karol II miał ich tuzin, jego brat Jakub II trzymał sześciu. Wilhelm III mianował jednego koniuszym stajni koronnej, przodka takich ludzi jak ów nieco cyniczny sir Henry Ewart. Kiedy Robert Fulke Greville z przerażeniem przyglądał się wyskokom swojego nieszczęsnego szalonego pana Jerzego III, było czterech koniuszych, którzy służyli na zmianę przez miesiąc, z dwoma

miesiącami przerwy. Od tego czasu urząd ten ewoluował aż do połączenia funkcji osoby służącej, towarzyszącej i eskortującej, swego rodzaju adiutanta, który usługiwał monarsze i ogólnie dbał o to, aby życie władcy toczyło się gładko i bez przeszkód. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej, którzy utrzymywali własne dwory, mianowali własnych koniuszych. Pod koniec XVIII wieku byli to zawsze wojskowi, którzy wracali do swoich regimentów, gdy nie byli potrzebni. Monarchowie od czasu do czasu mianowali także dodatkowych koniuszych, choć ich obowiązki były w znacznej mierze ceremonialne.

Kiedy w 1910 roku na tron wstąpił syn Edwarda VII Jerzy V, zachował on na dworze królewskim pozory kontynuacji, pozostawiając kilku członków dworu swego ojca. Wśród nich znalazł się Fritz Ponsonby, zastępca prywatnego sekretarza i nadzorcy prywatnej szkatuły, mimo że, a być może właśnie dlatego, Ponsonby odmawiał przypochlebiania się swojemu chlebodawcy. Król uważał go za „nieuchronnego krytyka” (własne słowa Ponsonby’ego), a trzeba przyznać, że nie tracił on okazji, aby utrzyć Jerzemu V nosa, gdy uważał, że król nazbyt uważnie słuchał pochlebców [629](#).

Pewnego razu w 1913 roku Ponsonby grał w tenisa w deblu z królem, ochmistrem Derekiem Keppelem oraz zastępcą Keppela. Ponsonby i Keppel rozgromili swoich przeciwników, a to wprawilo w zły nastrój króla, który powiedział, że nie rozumieją gry i że „powinni posyłać łatwe [piłki]” – co z radością robili bardziej ulegli dworzanie. W odpowiedzi Ponsonby posłał przesadnie wolną piłkę nad siatką, na co król odrzekł, że może sobie grać, jak mu się podoba. „Zatem kontynuowałem rozgrywkę i rozgromiłem ich, a on się obraził i nie chciał się ruszać”. Sytuację uratowała wymiana partnerów: gdy Ponsonby dał królowi szybką lekcję prawdziwego tenisa, wygrali mecz. Ponsonby postanowił powiedzieć partnerom monarchy w grze, że nie wolno im „płaszczyc się w ten sposób przed królem” [630](#).



Sir Frederick (Fritz) Ponsonby, nadzorca prywatnej szkatuły Jerzego V

Ogólnie rzecz biorąc, nowy król doszedł do wniosku, że jeśli dworzanie mają zamiar zachowywać się w taki, bezkompromisowo swojski sposób wobec Jerzego V – z bożej łaski króla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz brytyjskich dominiów zamorskich, Obrońcy Wiary, cesarza Indii – to on woli, żeby byli starymi przyjaciółmi niż starymi sługami jego ojca i babki. Sir Henry’ego Ewarta na stanowisku królewskiego koniuszego zastąpił kapitan sir Charles Wentworth-Fitzwilliam z Królewskiej Straży Konnej, który był naczelnym koniuszym na dworze Jerzego, kiedy ten był księciem Walii. Sześćdziesięcioletni Arthur Bigge, który zaczął służbę jako pomocnik sekretarza Henry’ego Ponsonby’ego w 1880 roku, został nominowany na zastępcę prywatnego sekretarza sir Francisa Knollysa, który piastował to stanowisko za Edwarda VII i na nim pozostał.

Bigge, który otrzymał godność para jako baron Stamfordham w 1911 roku (choć król wciąż zwracał się do niego per „Bigge” [631](#)), był szesnaście lat starszy od Jerzego V. Służył babce króla przez dwadzieścia lat, a kiedy w 1901 roku zastąpił go Knollys, który był kandydatem Edwarda VII, otrzymał stanowisko prywatnego sekretarza księcia Walii. Jerzy szybko nauczył się na nim polegać. „Czuję, że zawsze mogę liczyć, że powiesz mi prawdę niezależnie od tego, jak jest nieprzyjemna, i że cieszysz się moim całkowitym zaufaniem – napisał król do Bigge’a w liście noworocznym w 1902 roku. – Dla osoby o mojej pozycji jest to ogromna pomoc. Dziękuję ci raz jeszcze z głębi serca” [632](#). Sekretarz ze swojej strony ciężko pracował, aby wyszkolić księcia, pilnował, aby poważnie traktował swoje obowiązki, a nawet poprawiał jego błędy ortograficzne i styl. „Cóż bym począł – powiedział mu kiedyś Jerzy – gdybyś nie pomagał mi z moimi mowami? Bez twojej pomocy niemal nie jestem w stanie napisać żadnego ważnego listu” [633](#). Kiedy Jerzy tracił panowanie nad sobą albo był nieuprzejmy dla swojego sekretarza, starał się szybko załagodzić sytuację. „Nie jestem dobry w wyrażaniu tego, co czuję – napisał kiedyś – lecz dziękuję Bogu za to, że mam takiego przyjaciela jak ty” [634](#).





Jerzy V w ogrodach pałacu Buckingham, w namiocie, którego używał jako biura w czasie I wojny światowej, w towarzystwie prywatnego sekretarza lorda Stamfordhama, 1918 r.

Bigge był łyсы, z bujnym wąsem jak u morsa. Drobnej budowy, jak jego pan – obaj mężczyźni mieli około 5 stóp i 6 cali <sup>635</sup> wzrostu – i podobnie jak on miał niezwykle silnie rozwinięte poczucie obowiązku i wiary w Imperium. We wczesnych latach panowania króla, jako główny pośrednik pomiędzy królem a ministrami, kroczył wyboistą ścieżką najeżoną trudnościami konstytucyjnymi, choć jego nieskrywane sympatie torysowskie odebrały mu zaufanie kolejnych przywódców liberałów. Knollys – który był liberałem – często dawał monarsze rady sprzeczne z radami Bigge’a, dopóki w 1913 roku Jerzy V nie odkrył, że Knollys przedłożył interes liberałów nad obowiązek wobec Korony i celowo wprowadził go w błąd, czego Bigge nigdy by nie zrobił. Knollys został

poproszony o złożenie rezygnacji, a Bigge aż do śmierci króla, przez większość czasu, pozostał jego jedynym prywatnym sekretarzem.

Wracając do koniuszych Jerzego V: po objęciu tronu w 1910 roku król mianował dwóch wojskowych i dwóch marynarzy. Wojskowi – Clive Wigam i Charles Fitzmaurice – walczyli w wojnie burskiej i służyli królowi w różnym charakterze, gdy był księciem Walii. Fitzmaurice, syn markiza Lansdowne, został mianowany koniuszym w 1909 roku. „Wiggy” był w królewskiej świcie w czasie wizyty w Indiach w latach 1905–1906 i spędził resztę życia jako dworzanin, służąc dwóm synom króla i jego wnuczce. To „tytan pracy, poza tym, że jest czarującym gościem – powiedział król – jestem szczęściarzem, że znalazłem takiego człowieka” [636](#).



Jerzy, książę Walii, późniejszy król Jerzy V, sfotografowany w 1904 r. w jednym z pierwszych rolls-royce'ów. Za kierownicą siedzi Charles Stewart Rolls, a z tyłu, po lewej towarzyszy mu koniuszy Charles Cust

Oficerowie marynarki – Charles Cust i Bryan Godfrey-Faussett – to dawni przyjaciele króla. Ci trzej mężczyźni byli równolatkami – urodzili się w odstępach dwudziestu miesięcy – i znali się od lat siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy Jerzy służył w marynarce ze swoim (nieżyjącym już) bratem Eddim: Cust i król wstąpili razem na służbę w 1877 roku. Wszyscy trzej służyli razem, gdy w 1891 roku Jerzy przez krótki czas był kapitanem

krążownika HMS „Melampus”. Cust i Godfrey-Faussett byli jego koniuszami od czasu, gdy został księciem Walii. Obaj byli głęboko oddani swojemu panu. Obaj – głęboko poruszeni – ronili łzy, gdy przyklękali, aby ucałować królewską dłoń w 1910 roku.

„Dorastałem na stopniach tronu”, powiedział kiedyś Cust [637](#). Jego dziadek był koniuszym i nadwornym marszałkiem wuja księcia Alberta, Leopolda z Saksonii-Coburg-Saalfeld, i przez niemal trzydzieści lat mistrzem ceremonii królowej Wiktorii. Cust zaś spędził trzydzieści osiem lat na służbie Jerzego, a księżę Windsoru zapamiętał go jako „najbliższego przyjaciela mojego ojca” [638](#).

Gdy miał odpowiedni nastrój, mówił tak samo bez ogródek jak Fritz Ponsonby: kiedy królowa Aleksandra po śmierci Edwarda VII odmówiła wyprowadzki z Sandringham, a Jerzy był zmuszony korzystać z wiejskiego domku na terenie tej posiadłości, to Cust powiedział, jakim absurdem jest, że tak wielka rezydencja jak Sandringham zajmowana jest przez starą damę i jej niezamężną córkę (księżniczkę Wiktorię), „podczas gdy w niewielkim York Cottage gnieździ się żonaty mężczyzna z sześciuosobową rodziną, tym bardziej że ów mężczyzna jest królem” [639](#). Księżniczka Wiktorija przysięgła, że nigdy więcej nie odezwie się do Custa, król zaś powiedział mu, że „nie ma pojęcia, co, do diabła, może go to obchodzić”, ale od razu mu wybaczył [640](#). Silną stroną Custa było to, że w przeciwieństwie do Fritza Ponsonby’ego, potrafił łączyć otwartość z kurtuazją, prostolinijność z doskonałymi manierami.

Godfrey-Faussett był mniej szczery, ale równie uprzejmy. Urodzony w 1863 roku w Waterford, w rodzinie bez pieniędzy i wpływów, w wieku czternastu lat został wysłany na morze – służył na statku szkoleniowym HMS „Britannia” i to właśnie tam poznał przyszłego Jerzego V i się z nim zaprzyjaźnił. Ich drogi spotkały się po raz kolejny w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia, a kiedy Jerzy, po wstąpieniu ojca na tron, został w 1901 roku księciem Walii, mianował Godfreya-Faussetta jednym ze swoich koniuszych.

Nominacja nie oznaczała odejścia ze służby na morzu, ale niosła ze sobą konieczność rezygnacji z marzeń o błyskotliwej karierze w marynarce. W przeciwieństwie do armii, która pozwalała wojskowym koniuszym piąć się po szczeblach kariery, marynarka wojenna utrzymywała oficera na tym stopniu, który osiągnął w chwili przejścia na służbę u króla. Zatem

Godfrey-Faussett i Cust pozostali kapitanami i pobierali pensję kapitana marynarki wojennej.

Godfrey-Faussett zawsze narzekał na swoje niskie dochody koniuszego, choć jego pojęcie o ubóstwie dalekie jest od naszego rozumienia tego słowa: na przykład razem z żoną utrzymywali dziesięcioro służby, w tym kamerdynera i pokojówkę pani. Ale małżeństwo z kobietą, do której zalet nie należała umiejętność oszczędzania, w połączeniu z jego własnym postanowieniem, że nie będzie odmawiał sobie takich przyjemności jak ruletka w Monte Carlo czy ograniczał znacznych wydatków ponoszonych na służbie, oznaczały, iż często brakowało im pieniędzy. (Na przykład aż do 1922 roku koniuszowie, gdy brali udział w polowaniach z królem, musieli płacić za naboje z własnej kieszeni.)

Jego chlebodawca wiedział o tym i był szczodry. Kiedy w 1907 roku księżę Walii usłyszał, że Godfrey-Faussett zaręczył się z Eugénie Dudley Ward, siostrzenicą jego przyjaciela Reggiego Eshera, zaproponował parze Mill House, dom w sąsiedztwie opuszczonego młyna w Dersingham, na terenie posiadłości Sandringham, za symboliczny czynsz w wysokości 25 funtów rocznie, po czym wydał kilka tysięcy funtów na jego remont. Krótco po ślubie Eugénie, znana wszystkim od dzieciństwa jako Babs, zachorowała na zapalenie wyrostka i koniuszy stawał na głowie, aby zapłacić rachunki medyczne. W swoim dzienniku zapisał:

Księżę wyjechał dzisiaj z Marlborough House razem z królem, a jakiś czas przed odjazdem wręczył mi list, na którym napisał, że mam go nie otwierać, póki nie wyruszy. Po otwarciu przekonałem się, że zawiera nader życzliwą wiadomość, iż jest mu przykro z mojego powodu, że tak martwię się i niepokoję o Babs, ma zatem nadzieję, iż przyjmę „drobny upominek, który pozwoli spłacić rachunek za doktora”. „Drobny upominek” okazał się czekiem na 100 funtów. [...] Myślę, że jest najmiłszą osobą na świecie, co mu powiedziałem w liście, który napisałem do niego tego wieczora. [641](#)

Ta życzliwość nie ustała, gdy Godfrey-Faussett służył jako koniuszy Jerzego V, aż do śmierci króla w 1936 roku. W roku 1913, po narodzinach drugiego syna, Babs skarżyła się, że musi przez długi czas pozostawać sama z dziećmi (i dziesięciorgiem służących), gdy on jest na służbie u króla, koniuszy doszedł do wniosku, że nie mogą dłużej mieszkać w posepnym i wietrznym Norfolk. Powiadomił więc władcę, że ma zamiar opuścić Mill House w Dersingham. Jerzy V dał mu 500 funtów jako



rekompensatę za wydatki poniesione na remont domu, a prócz tego zaproponował, aby wraz z żoną skorzystali nieodpłatnie z Ranger's Lodge w Hyde Parku – sympatycznej, wolno stojącej willi wybudowanej w 1832 roku. A potem dodał, iż nie chciałby, aby Godfrey-Faussettowie zrywali więzy z Sandringham, zaproponował więc, że będzie za nich płacił czynsz za Mill House, pod warunkiem, że nikomu nie pisną ani słowa.

W czasie pierwszej wojny światowej zespół koniuszych zmalał z czterech do dwóch, służyli oni na zmianę przez miesiąc. Charles Fitzmaurice, major 1. Pułku Królewskich Dragonów, zginął w boju pod Ypres w październiku 1914 roku. Godfrey-Faussett wyruszył na wojnę i dowodził przybrzeżną jednostką patrolową na Morzu Północnym, choć już wtedy cierpiał na dość krępujący atak hemoroidów, który skrócił mu wojowanie i przywiódł w ciągu roku z powrotem do domu. (Króla bardziej ciekawiły jego pigułki niż przejście do czynnej służby: Godfrey-Faussett wspominał, że jego pan przejawiał „większe zainteresowanie [jego] bolesnymi skargami i pragnął znać każdy intymny szczegół” [642](#).) Po wojnie liczba koniuszych ponownie wzrosła do czterech, a w 1927 roku, kiedy zarówno Cust, jak i Godfrey-Faussett mieli już po sześćdziesiątce i przebąkiwali o emeryturze, król wziął na stronę Godfreya-Faussetta i powiedział: „Mam zamiar być dla was bardzo dobry i zatrudnić piątego koniuszego, abyście ani ty, ani Charles Cust nie musieli służyć w miesiące zimowe” [643](#). Moglibyście pracować przez kilka miesięcy latem – powiedział – a resztę zostawić pozostałym koniuszym.

Pierwszym, ostatnim i najważniejszym obowiązkiem koniuszego było służenie władcy. Godfrey-Faussett towarzyszył Jerzemu V i królowej Marii w czasie ich wizyty w Indiach z okazji koronacyjnego Durbaru [644](#) w Delhi w 1911 roku. (Podobnie jak trzy krótkorogie krowy z Windsoru, przewiezione na pokładzie HMS „Medina” w celu zapewnienia świeżego mleka. Gdy jedna z nich zachorowała, nikt nie miał pojęcia, jak uleczyć nieszczęsne zwierzę, i ostatecznie włali jej do gardła półtorej pinty [645](#) czystej whisky. Wyzdrowiała.) Cust był z królem we Francji w 1915 roku, gdy koń monarchy stanął dęba w czasie inspekcji Korpusu Lotniczego i przygniótł go, łamiąc mu miednicę. „Jego skóra miała tak złą barwę jeszcze przez dwie godziny – pisał Cust do Godfreya-Faussetta – że myśleliśmy, iż umiera” [646](#). Kiedy monarcha, jadąc pociągiem szpitalnym do Boulogne, uparł się, że wręczy Krzyż Wiktorii sierżantowi regimentu

Coldstream, który utrzymał pozycję przez całą dobę uzbrojony zaledwie w kilka granatów, to właśnie Cust odczytał oficjalną pochwałę, gdy sierżant ten ukląkł obok polowego łóżka, aby król mógł go udekorować.

Rywalizacja między dworakami była nieunikniona. Godfrey-Faussett miał według planu służyć królowi w czasie wizyty na froncie zachodnim, ale Fritz Ponsonby, odpowiedzialny za grafik, postanowił, że pojedzie Cust, ponieważ Godfrey-Faussett był przez pół roku poza domem na swoim okręcie patrolowym, podczas gdy Cust w ogóle nie opuszczał kraju. Godfrey-Faussett był wściekły, odbierając zmianę jako niezasłużony afront, i – według Ponsonby’ego – „wylał swoje żale” królowi [647](#). Jerzy V znalazł się w kłopotliwej sytuacji, ponieważ lubił obu panów. Przyjął zatem uświęcone tradycją wyjście i całą winę zrzucił na Ponsonby’ego.

Koniuszy towarzyszył królowi w każdej podróży. Reprezentował go na pogrzebach. Spisywał dyktowane przez króla listy i depesze, pilnował przestrzegania protokołu i właściwej precedencji, a także podstawiania na czas samochodów. Brał na siebie główne uderzenie złości króla, jak wtedy, gdy pewnego dnia w czasie pierwszej wojny światowej Godfrey-Faussetta zatrzymał telefon i dotarł do jadalni już po rozpoczęciu posiłku. Stwierdziwszy, że nie zostało już nic do jedzenia, zadzwonił na służbę po gotowane jajko. „Król oskarżył go, że jest niewolnikiem swego wnętrza, że zachowuje się niepatriotycznie – wspominał zachwycony Fritz Ponsonby – i nawet posunął się do sugestii, iż przegramy wojnę z powodu jego obżarstwa” [648](#). Koniuszowie byli towarzyszami i swego rodzaju przyjaciółmi króla, spacerowali z nim po ogrodach pałacu Buckingham, polowali w Sandringham i stawali się członkami rodziny, choć zawsze pamiętali, że nigdy tak naprawdę nimi nie będą.

Clive Wigram często miał służbę w czasie Bożego Narodzenia, które rodzina królewska spędzała w Sandringham, najpierw w York Cottage, a po śmierci królowej Aleksandry w 1925 roku w „Wielkim Domu” – Big House – jak nazywali Sandringham House. Żona Wiggy’ego, Nora, pochodząca ze znamienitej rodziny wojskowej, była kilkakrotnie zapraszana do tego domu. Wspominała herbatkę w Wigilię 1917 roku w salonie w York Cottage. Obecnych było sześć osób: król i królowa, Clive i Nora, podpułkownik Reginald Seymour, który poprzedniego roku został mianowany koniuszym, oraz lady Catherine Coke, dama dworu królowej. Po herbacie – tosty, herbatniki, placki ziemniaczane, dżem i ciasto biszkoptowe – królowa Maria zadzwoniła na pazia i powiedziała: „Proszę powiedzieć dzieciom, że



jesteśmy gotowi, po czym – wspominała Nora – ruszyła lawina ze wszystkich stron” [649](#). Bertie (przyszły Jerzy VI), Maria, Henryk i Jerzy przyszli ze swoją nauczycielką francuskiego i korepetytorem, co robiło wrażenie, jakby dzieci wybiegły z pokoju dziecinnego na popołudniowe widzenie z mamą i tatą. W rzeczywistości książę Jerzy, najmłodsza latorośl królewskiej pary, miał już piętnaście lat, książę Henryk siedemnaście, księżniczka Maria dwadzieścia, a Bertie dwadzieścia dwa (dwudziestotrzyletni książę Walii był nieobecny).

Wszyscy przenieśli się do pokoju bilardowego, gdzie na każdego na oddzielnej kupce, czekały prezenty. Każdy coś dostał: Reggie Seymour papierośnicę, a lady Catherine jadeitowy nóż do papieru i parę sosjerek. Clive Wigram otrzymał dwie kolorowe ryciny, jedną przedstawiającą króla i królową, a drugą – księcia Walii. Nora dostała emaliowaną broszkę z diamentowym inicjałem G.M., zwieńczoną diamentową koroną. Królowa podarowała mężowi ilustrowane książki o sporcie oraz komplet spinek z czarnych pereł, sama zaś otrzymała pudełka z laki, dekoracje jadeitowe i „starą tabakierę z czasów Stuartów” [650](#). Księżniczka Maria dostała szylkretowe i diamentowe spinki do włosów, gronostajową mufkę i etolę oraz „strasznie błyszczący, niebieski kałamarz od królowej Aleksandry”, i być może dlatego królowa Maria wybrała dla siebie prezent swojej teściowej, śliczną chińską ozdobę. Trzej książęta otrzymali drobne ozdoby biżuteryjne i srebrne wyroby, zgodnie z rodzinną tradycją, aby byli dobrze wyposażeni na czas małżeństwa. „To było takie zabawne, widzieć książąt Henryka i Jerzego, jak uginali się pod ciężarem srebrnych stojaków na grzanki, tac, sitek do herbaty itd.”, wspominała Nora [651](#).

Boże Narodzenie w Sandringham było szczęśliwym rodzinnym świętem. Zaprzeczało ono reputacji Jerzego V jako wiktoriańskiego tyrana – opinii opartej w głównej mierze na jego nieustannych uwagach na temat wychowania dzieci: „Mój ojciec bał się swojej matki, ja bałem się swojego ojca i z pewnością dopilnuję, żeby moje dzieci bały się mnie” [652](#). Biografka króla Kenneth Rose powątpiewa jednak, aby król naprawdę wypowiedział te słowa, choć lady Elizabeth Bowes-Lyon, późniejsza królowa małżonka Jerzego VI, na pewno wierzyła, że kryły się za nimi prawdziwe odczucia. Napisała kiedyś: „Nigdy nie bałam się go tak, jak bały się jego dzieci” [653](#).

Aczkolwiek Jerzy V z pewnością pragnął utrzymać wizerunek wyniosłej, budzącej respekt postaci, autokratycznej i nieprzystępnej dla

swoich poddanych, ten obraz trudno pogodzić z rodzinnymi świętami w Sandringham. W czasie innego bożonarodzeniowego przyjęcia, w 1926 roku, na które zaproszeni byli Wigramowie, Nora zwróciła uwagę na łatwość, z jaką król nawiązał kontakt z trojgiem jej małych dzieci (a także na to, że wśród bożonarodzeniowych prezentów królewskich znalazły się popielniczki dla całej trójki). W czasie świątecznego obiadu w drugim dniu Bożego Narodzenia każdy, z wyjątkiem króla, miał na głowie papierową czapeczkę, a potem wszyscy zebrali się w sali balowej, gdzie czterej księżęta i żona Bertiego Elizabeth śpiewali przy fortepianie nieprzyzwoite piosenki. Następnie król włączył gramofon i zaprezentował wybrane fragmenty z *Traviaty*, *Pieśń burlaków wołżańskich* i na końcu – aby mieć pewność, że nikt nie przysypia – hymn narodowy. Wszyscy zerwali się z miejsc, na co on wybuchnął głośnym śmiechem.

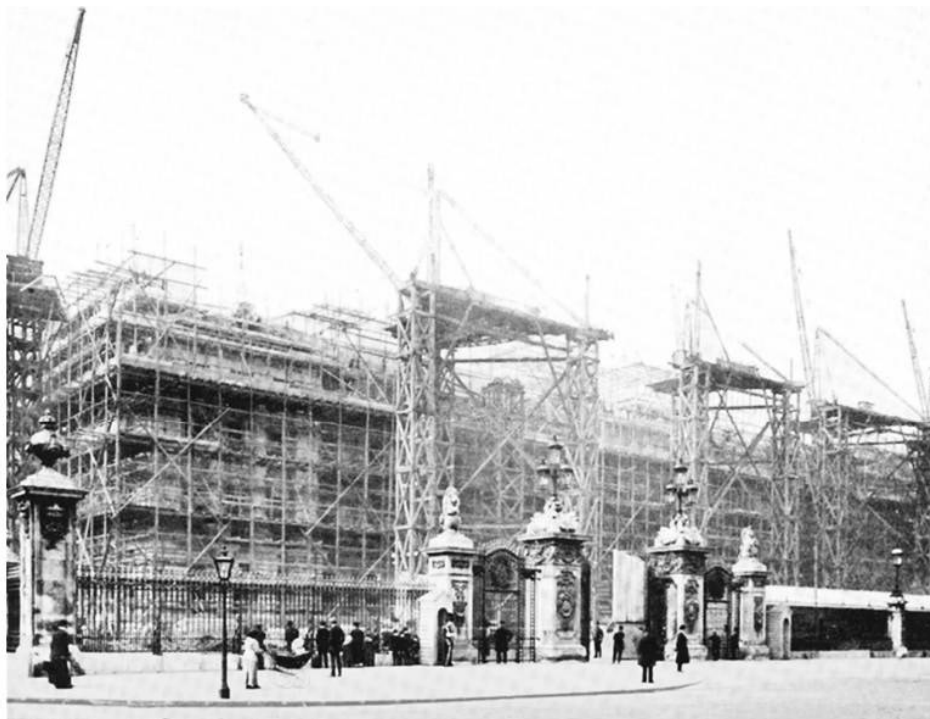


Oprócz tego, że Jerzy V miał opinię wyniosłego, od zawsze znany był jako człowiek kochający proste życie i najszczęśliwszy był w domu, w otoczeniu najbliższych przyjaciół. Ta prostota osiągnana była wielkim nakładem sił otaczających go osób. „Proste życie mojego ojca było arcydziełem w sztuce uporządkowanego, skromnego, eleganckiego życia”, wspominał Edward VIII. Wszystko, co miał, było najlepsze, od pistoletów wytworzonych w zakładach Purdeya po papierośnicę Fabergé, a każdy szczegół każdej chwili w jego życiu był doskonale zaaranżowany, poczynając od lunchu w namiocie podczas polowania w Sandringham – przygotowanego „z taką samą najwyższą starannością przez kucharza jak bankiety dla koronowanych głów w zamku Windsor czy pałacu Buckingham” – po sposób, w jaki główny łowczy podchodził z kartą łowiecką po zliczeniu porannej zdobyczy, co odbywało się „w sposób tak uroczysty i poważny, jak gdyby ambasador prezentował listy uwierzytelniające” [654](#). Kiedy król i jego goście zasiadali do stołu w Windsorze, zespół smyczkowy straży, ukryty za kratą w jadalni, grał *God Save the King*. Samochody zawsze były gotowe wtedy i tam, gdzie miały być gotowe, muzyczne zespoły i orkiestry zawsze grały właściwe melodie, nic nigdy nie poszło źle. Tajemnicą tego perfekcjonizmu – jak wyjaśnił pewien stary dworzanin księciu Walii – był system zapewniający „równowartość półtora człowieka do każdego zadania” [655](#).

Rok upływał Jerzemu V według utartego schematu. Boże Narodzenie rodzina królewska spędzała w Sandringham, gdzie król zazwyczaj zostawał do końca stycznia – na ostatnie dni sezonu na bażanty. Potem na pół roku przenosił się do Londynu, chociaż zawsze kilka tygodni w okolicach Wielkanocy spędzał w Windsorze, w czerwcu tydzień na Ascot Week. Pod koniec lipca jechał na wyspę Wight na regaty jachtowe Cowes Week, a potem, w sierpniu i wrześniu – do Balmoral na polowanie na cietrzewie i zawody w Braemar, gdzie witano go jako przewodniczącego Braemar Gathering. W październiku był z powrotem w Londynie, a potem znów jechał do Sandringham na Boże Narodzenie.

Król Jerzy i królowa Maria w czasach panowania Edwarda VII mieszkali w Marlborough House, ale kiedy objęli po nim tron, Jerzy postąpił jak jego dziadek i ojciec, wybierając na główną rezydencję władcy pałac Buckingham. Po odsłonięciu w 1911 roku przed pałacem Buckingham marmurowego i połączanego kolosa, jakim jest Victoria Memorial, czyli rzeźba Thomasa Brocka na cześć królowej Wiktorii, zwrócono uwagę, że taki zwykły okaz architektury ulicznej jest nieodpowiednim tłem dla 2300-tonowego pomnika. Zatem w ciągu trzech letnich miesięcy w 1913 roku front pałacu Buckingham został całkowicie przebudowany – bez uszczerbku nawet dla szyb w oknach – według projektu powściągliwego, ale pozbawionego polotu architekta sir Astona Webba [656](#).

Jerzy V żywo interesował się projektami Webba. To on odpowiadał za zaprojektowanie centralnego balkonu, który przez ostatnie sto lat był najświetniejszą sceną, na której królowie i królowe ukazują się światu, twierdził bowiem, że niezbędne jest miejsce, gdzie „od czasu do czasu król i inni członkowie rodziny królewskiej będą mogli pokazać się poddanym” [657](#). Kiedy rankiem 11 listopada 1918 roku zaczęły rozchodzić się wieści o zawieszeniu broni, 5 tys. ludzi zebrało się przed pałacem Buckingham, „centralnym miejscem Imperium Brytyjskiego”, napisał „The Times” [658](#). To na tym balkonie krótko po jedenastej ukazał się król w mundurze admirała marynarki wojennej, z królową Marią u boku, ubraną w futro, ale z gołą głową.



Pałac Buckingham w październiku 1913 r., gdy trwała przebudowa prowadzona przez sir Astona Webba

Wewnętrzne funkcjonowanie pałacu było owiane tajemnicą. Człowiekiem stojącym na czele zastępów domowej służby był ochmistrz sir Derek Keppel. Keppel, syn siódmego hrabiego Albemarle, został mianowany koniuszym księcia Yorku, gdy ten żenił się w 1893 roku, a zastępcą ochmistrza, kiedy księżę – wówczas już księżę Walii – objął tron. Dwa lata później otrzymał urząd ochmistrza i utrzymał się na tym stanowisku za czasów Jerzego V i jego syna Edwarda VIII. To Keppel stał u boku Edwarda VIII, gdy trumnę jego ojca spuszczano do krypty w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, i to on wręczył nowemu królowi srebrną czarę zawierającą symboliczną ziemię, którą Edward miał rozsypać, gdy arcybiskup Lang zaintonował: „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”. Keppel w swoim czarnym surducie z wysokim kołnierzem, z wywoskowanymi białymi wąsami, był w istocie dyrektorem generalnym dużego hotelu, który zatrudniał około 120 niższych urzędników, sekretarzy i kamerdynerów oraz 80 sprzątaczek i służących. Ten hotel nie tylko żywił rodzinę królewską, lecz również setki mężczyzn i kobiet, którzy każdego dnia jadal tam posiłki.

Królewski kucharz, którym przez większą część rządów Jerzego V był Francuz Henri Cedard, codziennie po lunchu siadał w swoim biurze, aby ułożyć jadłospisy na następny dzień, i zapisywał je w specjalnej księdze do zatwierdzenia przez króla. Lista produktów spożywczych przesyłana była z biura kucharza do wydziału kontrolera dostaw, którego pracownicy zamawiali je telefonicznie. Produkty dostarczano do drzwi towarowych od strony Buckingham Palace Road i zabierano wprost do kuchni, gdzie królewski intendent odnotowywał każdy z nich w rejestrze, który raz w miesiącu sprawdzał zastępca kontrolera. (Urząd kontrolera z czasem stał się czysto polityczny, a pracę wykonywał jego zastępca.) W potężnych chłodniach przechowywano kurczaki, mięso wołowe i jagnięcinę, a w sezonie cietrzewie, bażanty i kuropatwy. Z królewskich ogrodów i farm w Sandringham, Balmoral i Windsorze przysyłano owoce, warzywa i mięso. Wszystko, czego potrzebował kucharz, musiał zapisać w takiej postaci, w jakiej intendent przekazywał później do biura zastępcy kontrolera, aby ten wpisał do rejestru – w teorii zatem każdy dostarczany do pałacu i zjadany produkt spożywczy był rozliczany. Podobnie kontrolowano wina i szampany z królewskich piwnic, chociaż jedną z tradycyjnych korzyści pracy w pałacu była możliwość okazjonalnego wypicia kieliszka czy dwóch [659](#).

Codzienny porządek dnia króla w pałacu Buckingham był równie niezmienny jak roczny harmonogram przenoszenia się z pałacu do pałacu. Władca wstawał wcześnie i pracował do śniadania, które spożywał z królową dokładnie o dziewiątej. Po śniadaniu szedł do swojego gabinetu, aby spotykać się z Arthurem Bigge'em i podsekretarzami. Potem, wezwawszy w miarę potrzeby innych urzędników, udzielał audiencji. O trzynastej szedł na krótki spacer po ogrodach w towarzystwie Charlesa Custa lub Clive'a Wigrama, w zależności od tego, który z koniuszych był akurat na służbie, a potem o trzynastej trzydzieści jadł lunch z królową i zaproszonymi gośćmi. Popołudnia zazwyczaj wypełnione były zajęciami oficjalnymi. A o siedemnastej pił herbatę z królową i zaproszonymi gośćmi. Potem znów zajmował się sprawami państwowymi do kolacji, którą spożywał w Pokoju Chińskim w otoczeniu rodziny, bez obecności dworzan. Później czytał lub słuchał muzyki z gramofonu. Każdego wieczora punktualnie o dwudziestej trzeciej dziesiąt kładł się do łóżka.

Kolejność wydarzeń w czasie oficjalnych kolacji była ściślej uregulowana. Edward VIII zachował żywe i nieprzyjemne wspomnienia



z wieczorów spędzonych w zamku Windsor w czasie tygodnia wyścigów w Ascot, kiedy Jerzy V i królowa Maria przyjmowali zwykle kilkanaście osób. Niedługo po dwudziestej trzydzięci król i królowa oraz wszyscy pozostali członkowie rodziny, którzy jedli w zamku, szli do Zielonego Salonu będącego częścią apartamentów przygotowanych dla Jerzego IV w czasie przebudowy prowadzonej przez sir Jeffry'ego Wyatville'a w latach 1823–1840. Przy drzwiach czekał na nich Derek Keppel, który witał ich ukłonem i wycofywał się do pokoju, anonsując ich przybycie gościom ustawionym w dwa ćwierćokręgi: mężczyźni po jednej stronie, kobiety po drugiej. Jerzy, jego synowie i dworzanie, wszyscy byli odziani w obowiązkowy strój windsorski, składający się z granatowego fraka z czerwonym kołnierzem i mankietami, nałożonego na jednorzędową białą kamizelkę, oraz gładkich czarnych spodni. Pozostali mężczyźni mieli na sobie czarne fraki i bryczesy do kolan. Kobiety były ubrane bardziej konwencjonalnie, w wieczorowe suknie, miały też na sobie biżuterię.

Królowa Maria szła wzdłuż szpaleru mężczyzn, kolejno się z nimi witając, a Jerzy V witał się z kobietami. Następnie ten z mężczyzn, który został wyznaczony do towarzyszenia królowej, oferował jej swoje ramię i prowadził do stołu, podczas gdy skryta za okratowaniem gwardyjska orkiestra smyczkowa wykonywała *God Save the King*. Później członkowie orkiestry grali w czasie całego posiłku, niewidoczni dla stołowników, ukryci w niewielkim pokoju, odziani w swoje zapięte pod szyję bluzy, pocąc się niemiłosiernie w ów ciepły czerwcowy wieczór.

Każde danie serwowane było przez lokajów w szkarłatnych liberjach i paziów w liberjach niebieskich. Posiłek nie trwał dłużej niż godzinę, a po jego zakończeniu królowa zabierała kobiety do Zielonego Salonu; przed opuszczeniem jadalni każda z pań dygała przed królem. Jerzy V z mężczyznami spędzał jeszcze dwadzieścia minut przy kawie, porto i likierach, po czym nagle wstawał i prowadził ich do pań. Punktualnie o dwudziestej trzeciej towarzystwo dzieliło się ponownie na dwa ćwierćokręgi – panie po jednej stronie, panowie po drugiej – Jerzy i Maria życzyli im dobrej nocy i rodzina królewska opuszczała towarzystwo. Wieczór dobiegł końca.

„Nie brakowało niczego prócz wesołości”, wspominał Edward VIII, który jako książę Walii uważał to nieoczekiwane i wczesne zakończenie spotkania za szczególnie irytujące [660](#). Pewnego wieczora on i jego bracia, zdecydowani „ożywić nieco atmosferę dla młodszych uczestników

przyjęcia”, umówili się z orkiestrą, że po skończonej kolacji zostaną w Zielonym Salonie. Gdy ich rodzice udali się na spoczynek, młodzieńcy zwinęli dywan i zaimprovizowali tańce. To była porażka: muzycy byli w stanie zagrać jedynie jakieś przestarzałe fokstroty. „Pradawne ściany zdawały się promieniować dezaprobatą – wspominał książę. – Nigdy więcej nie próbowaliśmy tego powtórzyć” [661](#).

W Sandringham i Balmoral, gdzie rytmem dnia codziennego rządziły sporty na wolnym powietrzu, rygory były łagodniejsze. Goście i dworzanie jedli lunch i kolację, a także pili herbatę z królem i królową (śniadanie było wciąż posiłkiem rodzinnym), a ulubioną rozrywkę stanowił poker. Jednak nie należy przeceniać tej bezpośredniości kontaktów z monarchami: kiedy po kolacji królowa wstawiała od stołu, aby poprowadzić damy do salonu, każda z nich przed wyjściem kłaniała się królowi, on zaś odpowiadał skinieniem głowy.



Jerzy V przedstawiany jest niekiedy jako emocjonalnie wycofany, bezduszny człowiek, którego bardziej interesowały polowania i wyścigi niż własne dzieci, tyranizowane przez niego jak w wiktoriańskim melodramacie. Z pewnością król bardzo lubił polować i był w tym dobry. Bryan Godfrey-Faussett wspominał, że widział, jak w zamku Powis zabił w powietrzu równocześnie cztery bażanty. Razem z dziewiętnastoletnim księciem Walii byli członkami siedmioosobowej grupy myśliwych, która pobiła (i dzierży do dnia dzisiejszego) brytyjski rekord: polując 18 grudnia 1913 roku w posiadłości Hall Barn nieopodal Beaconsfield, zabili 3937 bażantów, trzy kuropatwy, cztery zające i jedno „inne” zwierzę („Być może przesadziliśmy dzisiaj”, powiedział później król). Czasem szedł w towarzystwie tylko jednego z koniuszych na mokradła koło Sandringham, ale i wówczas śmiertelne żniwo było zadziwiające. Godfrey-Faussett pamiętał dzień, gdy razem z Jerzym V ustanowili miejscowy rekord pod względem różnorodności upolowanej zwierzyny: 142 sztuki, w tym bażanty, zające, króliki, słonki, kszyki, kaczki krzyżówki, świstuny, cyraneczki, gołębie „i jedna samotna pardwa” [662](#). W tym samym 1913 roku król osobiście widział ponad 80 tys. sztuk zabitej zwierzyny, a sam wystrzelił ponad 40 tys. naboju.

Co się zaś tyczy regat żeglarskich, to – według jednego z pierwszych biografów króla – królewski jacht „Britannia”, wybudowany dla jego ojca w 1892 roku i przebudowany na jacht wyścigowy w roku 1913, z majorem Philipem Hunloke’em jako kapitanem wyścigowym, był „jedną z rzeczy najbliższych królewskiemu sercu” [663](#). „Britannia”, ponownie przebudowana na początku lat dwudziestych XX wieku, stała się swego rodzaju legendą w środowisku żeglarzy. Do 1924 roku zdobyła 164 pierwsze nagrody w 323 wyścigach, dziesięć lat później liczby te wzrosły do 231 pierwszych miejsc w 569 wyścigach. Król nie tylko był właścicielem „Britanii”, lecz często sam siadał za sterem i nic nie było w stanie go powstrzymać od brania aktywnego udziału w regatach; nieraz major Hunloke z przerażeniem myślał, że jego chlebodawca zostanie strącony do wody. Królowa Maria, która nie zapuszczała się na wodę, jeśli nie było takiej konieczności, zwykła była przyglądać się wyścigom z bezpiecznego lądu. „»Britannia« właśnie przepłynęła koło nas – napisała w sierpniu 1925 roku – i widziałam króla, który wyglądał, jak gdyby było mu bardzo mokro i niewygodnie w sztormiaku – cóż za sposób zabawiania się!” [664](#).

Druga wielka pasja króla była znacznie bardziej statyczna. Gdy jeszcze był księciem Yorku, zaczął interesować się zbieraniem znaczków – chłopięce hobby, które właśnie zaczynało przemieniać się w poważne kolekcjonerstwo. („To prawdopodobnie pytanie o to, czy nauki tej nie powinno się nazywać filatelistyką bądź znaczologią”, zastanawiało się „The Athenaeum” w 1881 roku [665](#).) Zachęcał go do tego jego wuj Alfred, książę Edynburga, sam zapalony kolekcjoner i honorowy przewodniczący Towarzystwa Filatelistycznego. W 1893 roku książę Alfred poznał go z radcą prawnym i filatelistą o nazwisku John Tilleard, który był sekretarzem Towarzystwa Filatelistycznego od 1894 roku do swojej śmierci w roku 1913. Tilleard pomagał księciu organizować powiększającą się kolekcję, a gdy Jerzy w 1910 roku po śmierci ojca objął tron, został filatelistą królewskim [666](#).

Jerzy V nic nie robił na pół gwizdka. Powiedział kiedyś do Tillearda, „Pragnę mieć najlepszy zbiór, a nie jeden z najlepszych zbiorów w Anglii” [667](#). I aby osiągnąć ten cel, gotów był wydać ogromne sumy. W 1904 roku zapłacił 1450 funtów szterlingów za dwupensowy niebieski znaczek z Mauritiusa, co było światową rekordową ceną. Ten zakup stał się

tematem słynnej anegdoty. Otóż nazajutrz po tej transakcji jeden z dworzan miał zapytać: „Czy Wasza Królewska Mość słyszała, że jakiś kompletny głupiec zapłacił za znaczek 1450 funtów?”. „Ja jestem tym kompletnym głupcem”, odpowiedział Jerzy.

Król poświęcał swojej kolekcji trzy popołudnia w tygodniu. Godfrey-Faussett czytał o filatelistyce, kiedy więc służył na dworze, był w stanie rozmawiać całkiem z sensem na ten temat, wydawał też na znaczki sumy przekraczające jego możliwości. „Uważaj, abyś nie zbankrutował”, przestrzegał go król, po czym z entuzjazmem zaczynał opowiadać o tym, jak to para dwucentowych znaczków Gujany Brytyjskiej na kopercie osiągnęła cenę 5250 funtów szterlingów. „Wspaniale!” [668](#).



Jerzy V lubił zwierzęta. Miał papugę o imieniu Charlotte, popielatą żakę, którą według jednych zdobył w Port Saidzie w latach osiemdziesiątych XIX wieku, gdy służył w marynarce, według innych zaś – bardziej prozaicznie – otrzymał w prezencie od swojej siostry, księżniczki Wiktorii. Charlotte wolno było w trakcie śniadania w Sandringham latać swobodnie nad stołem, dziobała więc jajka na twardo i załatwiała się na obrus, a wtedy król dyskretnie maskował zabrudzenia dzbanuszkami z musztardą, aby nie rozgniewać żony. Kiedy jego mali wnukowie okazywali zdenerwowanie na widok nadlatującej Charlotte, król wpadał we wściekłość: „Okrzyki: »zabierz to cholerne dziecko ode mnie!«, wywierają dość duże wrażenie na budzącej się wyobraźni”, wspominał najstarszy syn pierworodnej córki króla [669](#). Jedną z lepszych sztuczek Charlotte było przysiadanie na ramieniu króla, gdy przeglądał rządowe papiery, i skrzekliwie wołanie: „Co z tym? Co z tym?”. W gabinecie w pałacu Buckingham papuga miała własny stół obok królewskiego biurka. Kiedy król był na wsi, telegrafował do pałacu, aby upewnić się, czy wszystko z nią w porządku. Gdy w latach 1928–1929 zachorował na posocznicę, Charlotte martwiła się o niego: trzymana z dala od pokoju, w którym leżał, „dąsała się i smuciła, póki znów nie znalazła się w gabinecie swojego pana jako jego codzienna towarzyszką”, donosiła jedna z ówczesnych gazet [670](#). A kiedy król umierał w swojej sypialni w Sandringham, czuwała z innymi w sąsiednim salonie.

Charlotte nie była jedyną papugą w rodzinie. W 1927 roku książę i księżna Yorku wrócili do Anglii z podróży do Australii z papugą jako prezentem dla ich najstarszej córki, przyszłej Elżbiety II. Papuga ta mieszkała w holu w ich londyńskiej rezydencji przy Piccadilly 145, gadając i śmiejąc się „w sposób, który często wywoływał sensację podczas wizyt gości”, zachwycił się pewien dziennikarz w 1929 roku [671](#).

Oczywiście były też psy. Rodzina królewska miała całe stada psów. Gdy Jerzy V był młodszy, prezentował na wystawach owczarki szkockie, a także hodował i wystawiał labradory. W późniejszym wieku miał kolejno wiele małych szorstkowłosych terierów szkockich (ostatnimi były Snip i Bob). Podobnie książę Walii, późniejszy Edward VIII, który był bardzo często fotografowany w towarzystwie Cory, terierki podróżującej z nim wszędzie, dokądkolwiek się udawał. Hodował jej szczeniaki i jednego z takich maluchów podarował młodziutkiej księżniczce Elżbiecie – do towarzystwa owej papudze i chow-chow o imieniu Brownie. Książę był również przywiązany do teriera walijskiego, którego otrzymał w prezencie od walijskich hodowców, gdy w 1911 roku jako książę Walii zamieszkał w zamku Caernarvon, oraz do owczarka niemieckiego o imieniu Claus of Seale. W połowie lat trzydziestych XX wieku książę i księżna Yorku mieli cztery golden labradory, a od 1933 roku także corgi z dość imponującym przydomkiem hodowlanym Rozavel Golden Eagle – założyciela królewskiej dynastii psów tej rasy, która świetnie się trzyma również w XXI stuleciu. Dookie, jak wołano na niego w rodzinie, miał skłonność do gryzienia – to kolejna cecha, którą jego potomkowie odznaczają się po dziś dzień. Według guwernantki młodych księżniczek „uwielbiał smak nieznanomych spodni” [672](#).

Pozostała trójka dzieci Jerzego V również trzymała psy. Najstarsza córka miała trzy szorstkowłose teriery szkockie (a także kuca szetlandzkiego, a wystawiała też kury domowe rasy barnevelder i błękitne króliki rasy Beveren). Książę Gloucester lubił charty afgańskie, a książę Kentu – owczarki niemieckie.

Rodziny królewskie zawsze miały psy. Karol II lubił towarzyskie spaniele, a oprócz tego miał czarnego psa kłusowniczego o imieniu Gypsy; jego kuzyn książę Rupert trzymał charty. Wiktorii i Albert poprosili Edwina Landseera, aby namalował ich portret w otoczeniu ich zwierząt – charta Eosa oraz trzech skye terierów: Islaya, Cairnacha i Dandie Dinmonta. Spaniel Dash królowej Wiktorii odmiany King Charles był jej wiernym



towarzyszem przez siedem lat; wiadomość od Alberta, że zwierzę zdechło, „zasmuciła mnie tak bardzo – napisała. – Tak ogromnie go lubiłam, a on był tak do mnie przywiązany” [673](#). Edward VII miał Caesara („Należę do króla”), Aleksandra zaś, znana wielbicielka psów, zgromadziła całą psią menażerię w Sandringham, gdzie jej psiarnie pękały w szwach od owczarków szkockich, chartów rosyjskich, jamników, foksterierów i spanieli. Od czasu do czasu po psiarniach Aleksandry oprowadzano dziennikarzy: na przełomie wieków publikowano artykuły w pismach „Country Life” i „Lady’s Realm”, a czytelnicy mogli się z nich dowiedzieć, że para jej ulubieńców, japońskich spanieli o imionach Billy i Punchy, zazwyczaj noszona jest przez księżną pod pachą i śpi na jedwabnych poduszkach w jej ubieralni. Będąc w Sandringham, królowa co tydzień jeździła z wizytą do innych członków swojej rodziny w towarzystwie opiekuna jej psiarni, niejakiego Brundsona. Przyjeżdżała w białym fartuchu z koszykiem chleba, który rozdawała psom jako smakołyki:

Królowa sama otwierała drzwi każdej psiarni, a na dźwięk jej głosu jej mieszkańcy rzucali się ku niej; z pewnością nawet, sądząc po szczekaniu, doskonale wiedzieli, kto się zbliża, zanim jeszcze się do nich odezwała. To była niezwykle dynamiczna scena, kiedy wypuszczono wszystkie psy, i te charty szkockie i rosyjskie, teriery, nowofunlandy, szpice, bassety i owczarki szkockie skakały wokół niej, donośnie szczekając. [674](#)

Od 1929 roku, kiedy gazeta „Illustrated London News” opublikowała artykuł poświęcony królewskim zwierzętom domowym, uwaga przesunęła się nieco z psów na ich właścicieli. Autor tekstu zatytułowanego *Nasza rodzina królewska jako miłośnicy zwierząt (Our Royal Family as Animal-Lovers)* z entuzjazmem opisał trzyletnią księżniczkę Elżbietę jako właścicielkę „nowego psiaka”, małego szorstkowłosego teriera szkockiego, którego podarował jej książę Walii, „który jest, oczywiście, ukochanym »wujkiem Dawidem« księżniczki Elżbiety” [675](#). W artykule po kolei zajmowano się wszystkimi członkami rodziny królewskiej, wymieniając ich psy i chwalać hodowlane sukcesy. Snip, „specjalny psi towarzysz króla Jerzego”, w czasie ostatniej choroby władcy był „bardzo nieszczęśliwym stworzeniem”, teraz jednak znów raduje się u boku swego pana. Króliki pierworodnej córki monarchy, owczarki niemieckie księcia Jerzego, papugi księcia i księżnej Yorku – wszystkie zwierzęta doczekały się wzmianki o sobie. „Miłość księżnej Yorku do psów datuje się od czasów jej

dzieciństwa w Glamis, odkąd nigdy nie zdarzyło się, by nie miała psa” [676](#). Na towarzyszącej artykułowi fotografii uśmiechnięty „wujek Dawid”, w kaszkiecie i tradycyjnym pulowerze, spogląda na czytelników, trzymając jednego ze swych terierów, a poniżej widnieje podpis: „Z wyhodowanym przez siebie szorstkowłosym terierem: księżę Walii na wakacjach”.

Ukazujące się w mediach historie tego rodzaju, które prezentowały „ludzkie oblicze” rodziny królewskiej, uświadamiały, że w epoce masowej komunikacji król i dworzanie nie mogli pozwolić sobie na oderwanie od narodu i opinii publicznej. W 1917 roku, kiedy niezadowolenie z postępów działań wojennych zaczęło przemieniać się w szemranie na temat roli króla i królowej, a w bliskich kręgach Jerzego V pojawiły się obawy, że popularność władcy znacznie zmalała, Charles Cust zmył głowę Bryanowi Godfreyowi-Faussettowi za nieuprzejmość wobec prasy i skargi na natrętnych dziennikarzy. „Czyż nie powinniśmy zmienić naszego poczucia wartości i przekonać się, czy nie moglibyśmy wykorzystać prasy i fotografów na rzecz IKM [Ich Królewskich Mości]? – pytał się kolegi koniuszego. – Czyż nie powinniśmy wszyscy spróbować współpracować i zachęcać JKM, aby częściej prezentował się opinii publicznej, zamiast się przed nią ukrywać?” [677](#). Godfrey-Faussett przyznał mu rację, ale kiedy obaj próbowali wpływać na relację króla z mediami, dostali naganę od Arthura Bigge’a, który uważał, że zmiana polityki medialnej nie jest sprawą królewskiego koniuszego. Było jednak oczywiste, że jeśli Jerzy V będzie ignorował media, media będą ignorowały Jerzego V. Musiał częściej pojawiać się publicznie.

Z pomocą i zachętą ze strony swoich dworzan (oraz kolejnych premierów) król istotnie zaczął częściej ukazywać się swoim poddanym, osiągając nadzwyczajną równowagę pomiędzy sprzecznymi oczekiwaniami wobec jego osoby ze strony tych, którzy spodziewali się, że panujący monarcha będzie oddalony od swego ludu, oraz tych, którzy chcieli króla dzielającego nadzieje i troski swoich poddanych. Edward VIII podziwiał sukces swego ojca:

Siłą swego własnego przykładu – sam król w roli brodatego *pater familias*\* [678](#), z oddaną mu królewską żoną, ich czworgiem dorosłych synów i córką, nie wspominając o rosnącym pokoleniu wnuków – przekształcił Koronę uosabianą przez rodzinę królewską we wzór tradycyjnych cnót rodzinnych – wzór, któremu wiarygodności przydawały jego domniemane, lecz nierzucające się w oczy skazy. [679](#)

W 1923 roku John Reith, dyrektor naczelny nowo utworzonej British Broadcasting Company, zaprosił Jerzego V, aby z okazji Bożego Narodzenia lub Nowego Roku wygłosił przez radio orędzie do narodu. Król odmówił, choć w latach dwudziestych BBC nadawało jego przemówienia wygłaszane z różnych okazji; odmawiał aż do 1932 roku, kiedy ostatecznie uległ połączonym siłom Reitha, premiera Ramsaya MacDonalda i Clive'a Wigrama. Tego roku, w dniu Bożego Narodzenia, tuż po godzinie piętnastej z niewielkiego pokoju nad schodami w Sandringham wygłosił krótką mowę, napisaną dla niego przez Rudyarda Kiplinga. Zaczynała się ona tak:

Dzięki jednemu z cudów współczesnej techniki mam możliwość w ten dzień Bożego Narodzenia przemawiać do wszystkich moich poddanych w całym imperium. Biorę za dobry znak to, że radio osiągnęło dzisiejszą doskonałość, w czasie kiedy imperium ściślej się połączyło. Daje nam bowiem ogromne możliwości jeszcze mocniejszego zacieśnienia tego związku. [680](#)

Audycja odniosła ogromny sukces. Wprowadziła króla do domów jego poddanych. Król zwracał się wprost do nich, kiedy powiedział: „Mówię ze swojego domu i serca do was wszystkich”, i kiedy życzył im radosnych świąt. „The Observer” obwieścił, że „Unicestwienie przestrzeni jest nową i doniosłą podporą imperialnej Brytanii”, przewidując, że w niedługim czasie poddany w najodleglejszym zakątku imperium będzie w stanie „nie tylko słyszeć głos króla, ale i widzieć jego wysokość w chwili wypowiedania słów” [681](#). Sam król był mniej entuzjastyczny i postanowił, że nie będzie już powtarzać tego doświadczenia. Twierdził, że zniszczyło mu ono święta. Dopiero gdy ówczesny minister do spraw dominiów J.H. Thomas pokazał mu kilka spośród pełnych uznania listów, które licznie napłynęły z każdego zakątka imperium, ustąpił i zgodził się, aby bożonarodzeniowe orędzie było nadawane każdego roku.

Bardziej jeszcze intrygujące, jako wczesny przykład masowego marketingu monarchii, były obchody trzy lata później srebrnego jubileuszu. W poniedziałek 6 maja 1935 roku naród i całe imperium obchodziły dwudziestą piątą rocznicę wstąpienia na tron Jerzego V. Z całego świata napływały gratulacje i życzenia. Papież Pius XI przysłał telegram, chwając „oświecone i dobroczynne rządy” króla. Prezydent Franklin Delano Roosevelt powiedział: „Przyjemnie jest przypatrywać się mądrymu

i konsekwentnemu wpływowi, jaki Wasza Królewska Mość wywierał przez ćwierć wieku” [682](#).

Mniej konwencjonalne było jednak transmitowanie przez BBC na żywo i na cały świat mszy dziękczynnej z katedry św. Pawła. Byli też w katedrze komentatorzy radiowi z wielu państw, aby na żywo zdawać relację z przebiegu uroczystości: „Widziałem na własne oczy tuż przede mną prawdziwych słynnych yeomenów gwardii, tak dobrze znanych nam, Francuzom, z turystycznych plakatów – opowiadał swoim rodakom jeden z komentatorów. – Oni naprawdę istnieją!” [683](#).

Tego wieczora BBC nadała na żywo przesłania od wszystkich przywódców Wspólnoty (z wyjątkiem oficjalnego rzecznika Nowej Fundlandii, którego lojalne życzenia, pomimo najlepszych wysiłków inżynierów BBC, musiały zostać nagrane wcześniej). Pozdrowienia napłynęły z: Indii, Afryki Południowej, Rodezji Południowej, Australii, Nowej Zelandii, Kanady i Bermudów. Jako ostatni przemawiał Ramsay MacDonald, który po nawiązaniu do „gospodarczych zniszczeń, będących dziedzictwem pozostawionym naszemu pokoleniu” pochwalił Jerzego V za to, że niesie ciężką koronę z godnością i ludzkim zrozumieniem. „Jego doradcy przychodzą i odchodzą – powiedział MacDonald – dla niego jednak nie ma wytchnienia. Dni przechodzą w miesiące, miesiące w lata, a on wciąż trwa, zyskawszy sobie przywiązanie tych wszystkich, którzy powołani zostali, by go rozumieć i mu służyć” [684](#).

Następnie o godzinie ósmej nadano na żywo wprost z pałacu Buckingham przemówienie króla. Było ono transmitowane we wszystkich kinach w Londynie. W hotelu Connaught Rooms, gdzie Rudyard Kipling przemawiał w czasie dorocznego spotkania Królewskiego Towarzystwa św. Jerzego, wszyscy wstali, aby wysłuchać monarszego orędzia. W miastach i we wsiach w całym kraju ci, którzy mieli radio, otworzyli swe domy. W pubach pootwierano okna, aby ludzie stojący na zewnątrz mogli słyszeć, jak król, który lekko pokasływał i brzmiał jak stary człowiek, mówi: „Na nowo oddaję się na wasze usługi na te lata, które mogą być mi jeszcze dane” [685](#).

Tego wieczora król wygłosił ponure przemówienie, pełne odniesień do kryzysu i wysokiej stopy bezrobocia (nikt nie zdołał się ochronić: nawet pałac musiał poczynić drastyczne redukcje pracowników). „Razem z moim narodem poddani zostaliśmy ciężkim próbom i trudnościom – powiedział król. – Jeszcze się nie skończyły.” Potem nadano przez radio przemówienie

Kiplinga wygłoszone w czasie bankietu Królewskiego Towarzystwa św. Jerzego. Jego przedmiotem była „Anglia i Anglicy”, a mówca zakończył je poruszającym hołdem na cześć króla, którego poświęcenie i oddanie „stworzyły, umocniły i zainspirowały ową niedocenianą materię zdrowego rozsądku i obowiązkowości zarówno na wyspie, jak i w całym imperium, od której zależał nasz los” [686](#). Następnie z Broadcasting House nadano narodowe pieśni, a o dziesiątej trzydzieści poeta narodowy John Masefield odczytał swoją *Odę jubileuszową*: „O Boże, racz dać mu wiele lat | Ze światem całym jako Anglii przyjaciela”.

Na zakończenie tych jakże publicznych obchodów dwaj najdłużej pozostający na królewskiej służbie dworzanie Jerzego V uzyskali godność para. Fritz Ponsonby, który służył ojcu króla i jego babce przez ponad czterdzieści lat, został pierwszym baronem Sysonby z Wonersh, Clive Wigram zaś, który zastąpił Arthura Bigge’a na stanowisku prywatnego sekretarza króla, został pierwszym baronem Wigram z Clewer. Nadanie im tych tytułów było sprawą ryzykowną: król czuł, że nie może nobilitować Wigrama bez obdarzenia podobnym zaszczytem Ponsonby’ego, którego nie lubił, nadal wygłaszał on bowiem swoje prywatne opinie, co irytowało króla. Ponsonby, zaproszony na prywatną projekcję filmu *Bengali (The Lives of a Bengal Lancer)* w pałacu Compton księcia i księżnej Devonshire w Eastbourne, gdzie król dochodził do siebie po paskudnym przeziębieniu, zauważył, że choć Jerzy powiedział mu, że zabrał ze sobą zaledwie kilkoro służby, to gdy po rozpoczęciu projekcji rozejrzał się po sali, naliczył 45 osób. „Ciekaw jestem, ilu by ich było, gdyby król wyraźnie nie zażyczył sobie ledwie kilkorga” [687](#). W końcu żalosne skargi Wigrama, jakimż to „niefortunnym zbiegiem okoliczności jest zostać pozbawionym dziedzictwa z powodu kaprysów kolegi”, sprawiły, że Ramsay MacDonald nakłonił króla do zmiany zdania, dzięki czemu w czasie jubileuszu w 1935 roku obaj starzy dworzanie otrzymali tytuły [688](#).

Niecałe osiem miesięcy później Jerzy V zmarł z powodu choroby płuc, która męczyła go od lat. Jego koniec przyspieszył koktajl z morfiny i kokainy, który zaaplikował mu jego lekarz lord Dawson. Bryan Godfrey-Faussett, który mimo długich lat wiernej służby królowi nie otrzymał tytułu (choć dostał szlachectwo), był załamany. Później poprosił, aby pozostawiono go na chwilę samego w gabinecie króla w pałacu Buckingham. Wszystko było prawie po staremu, brakowało tylko Charlotte skrzeczającej na żerdzi obok biurka i teriera szczekającego na powitanie.



I nie było króla, tego „drogiego człowieczka”, jak nazywał go stary koniuszy:

Jakże często przez wiele ostatnich lat bywałem w tym pokoju; gdy po mnie posłano i gdy przychodziłem nieproszony; król albo siedział przy biurku, albo w fotelu przy kominku, zatopiony w lekturze. Kiedy mówił, balansowałem najpierw na jednej nodze, potem na drugiej, często przez dłuższy czas; a niekiedy przechodził przez pokój audiencyjny do ubieralni – ja tuż za nim – aby przygotować się do lunchu bądź przechadzki w ogrodzie [...] czasem kłął na mnie, choć niezbyt często, a kiedy to robił, to zazwyczaj na to zasłużyłem. Nader smutna jest myśl, że to wszystko już się skończyło. [689](#)



## ROZDZIAŁ XV

# Sekretarze

**D**użo się spekuluje na temat nowego dworu” – zapisał w swoim dzienniku w styczniu 1936 roku, tydzień po śmierci Jerzego V, brytyjski polityk pochodzenia amerykańskiego Henry „Chips” Channon. – „Czy król zachowa własną świtę, czy przejmie tę po ojcu?” [690](#).

Edward VIII jest jedynym brytyjskim monarchą, który sporządził na piśmie i przedstawił proces myślowy, jaki wykonał, tworząc nowy dwór królewski. W książce *Opowieść króla (A King's Story)*, będącej fascynującym pamiętnikiem, choć celem napisania go było usprawiedliwienie swojej decyzji, opublikowanym piętnaście lat po abdykacji, Edward opisał, jak przez pierwsze pół roku swych rządów współpracował z zespołem nieco podstarzałych dworzan swojego ojca, bo tak nakazywał zwyczaj. Dwaj współpracownicy – ochmistrz sir Derek Keppel i starszy koniuszy sir Bryan Godfrey-Faussett – liczyli sobie po 73 lata, a lord Wigram miał lat 63.



Clive Wigram (pierwszy od prawej) przy powalonym wiązcie na terenie rezydencji w Windsorze, 1916 r. Obok stoi żona Wigramów Nora. Para po lewej to zamkowy bibliotekarz John Fortescue i jego żona lady Winifred

Jednak Edward VIII, który w chwili objęcia tronu liczył sobie czterdzieści jeden lat, chciał mieć wokół siebie ludzi młodszych, tych, którzy służyli mu w czasie, gdy był jeszcze księciem Walii, lub tych, których znał od lat. Był spokojny o większość czysto ceremonialnych stanowisk, których obsada już od jakiegoś czasu należała do rządzącego gabinetu, w tym wypadku koalicyjnego rządu narodowego z konserwatywnym premierem Stanleyem Baldwinem na czele. O radę w sprawie kilku innych zwrócił się do hrabiego Cromera, który był lordem szambelanem Jerzego V i zgodził się pozostać na stanowisku.

Jednak gdy chodziło o najważniejsze urzędy dwudziestowiecznego dworu królewskiego – prywatnego sekretarza i nadzorca prywatnej szkatuły – Edward VIII chciał mieć ludzi, których znał i którym ufał. Lord Sysonby, nadzorca szkatuły od 1914 roku, zmarł w roku poprzednim, wskutek czego obowiązki zarówno sekretarza, jak i nadzorca spoczęły na barkach

Wigrama. Wiggy i nowy król nie przepadali za sobą: Edward uważał, że Wiggy należy do przeszłości, podczas gdy Wiggy nie wierzył w rozsądek Edwarda: „On jest szalony. On jest szalony. Powinniśmy trzymać go w zamknięciu” [691](#).

Zatem w lipcu 1936 roku Wiggy odszedł. Jego miejsce zajęły dwie osoby. Ulick Alexander, odznaczony bohater wojenny, który służył najmłodszemu, krnąbrnemu bratu króla, Jerzemu księciu Kentu. Edward po raz pierwszy zetknął się z nim w Afryce Południowej w latach dwudziestych XX wieku. „W późniejszym czasie major Alexander związany był z południowoafrykańskimi kopalniami i dużym przedsiębiorstwem ubezpieczeniowym, a dodatkowo zajmował się sprawami mojego brata Jerzego – wspominał król. – I to właśnie w związku z tym byłem pod ogromnym wrażeniem jego przymiotów” [692](#). Alexander został mianowany nadzorcą prywatnej szkatuły.

Na swojego prywatnego sekretarza król wybrał sir Godfreya Thomasa, zawodowego dyplomatę, który był jego sekretarzem przez ostatnie siedemnaście lat i swego czasu odegrał wiodącą rolę w tworzeniu wizerunku Edwarda jako księcia nowego typu – bezpośredniego, zainteresowanego sprawami społecznymi, gotowego świadomie łamać konwencje i patrzącego w przyszłość, a nie wstecz. Ojciec króla był człowiekiem o konserwatywnych upodobaniach. Cytując słowa Edwarda, Jerzy V potępiał: „Rosję Sowiecką, malowane paznokcie, kobiety palące w miejscach publicznych, koktajle, frymuśne kapelusze, amerykański jazz oraz coraz powszechniejszy zwyczaj wyjeżdżania na weekendy” [693](#).

Edward był zupełnie inny. Na oficjalne spotkania zakładał garnitury i latał własnym aeroplanem: kiedy w 1930 roku zakupił nowy jednopłat De Havilland Puss Moth, prasa pisała, że dzięki zamkniętej kabine i dodatkowemu miejscu dla pasażera może podróżować w „zwykłym ubraniu” w towarzystwie swojego koniuszego [694](#). Zamówił swój portret w stroju do polo. Był kapitanem trzech kubów golfowych, w tym Royal and Ancient [695](#). Popularna prasa zauważyła, że jest „doskonałym propagatorem jazzu i tanga” [696](#). W czasie wielkiego kryzysu odwiedzał dotknięte recesją wioski górnicze i kluby robotnicze, słuchał skarg bezrobotnych i przewodniczył rozmaitym inicjatywom mającym na celu tworzenie nowych miejsc pracy.

Godfrey Thomas miał wiele umiejętności kwalifikujących go na stanowisko prywatnego sekretarza: znajomość języków obcych, zdolności dyplomatyczne, szczyptę cynizmu i mówiąc słowami Edwarda, „zachowanie pełne nieśmiałości, skrywające niezachwianą wiarę w umiejętność poradzenia sobie z każdym zadaniem, którego się podejmował” <sup>697</sup>. Działał w charakterze królewskiego sekretarza prasowego – kontaktował się z dziennikarzami i przygotowywał oświadczenia dla prasy. W istocie rzeczy to on stworzył wizerunek Edwarda jako popularnego, beztroskiego księcia o dużej wrażliwości społecznej. Z jakichś powodów jednak, poproszony przez nowego króla o pozostanie na stanowisku prywatnego sekretarza, odmówił – wolał zostać jego zastępcą.

Później Edward utrzymywał, że to przez skromność „nie cenił własnych przymiotów równie wysoko jak ja” <sup>698</sup>. Niezależnie od przyczyny nie został osobistym sekretarzem, zasugerował za to na to stanowisko Aleca Hardinge’a, który służył jako koniuszy, zastępca prywatnego sekretarza i zastępca nadzorcy prywatnej szkatuły Jerzego V. Nominacja Hardinge’a okazała się jednak mocno niefortunna.

Podobnie zresztą jak i drugiego zastępcy sekretarza Edwarda VIII Alana Lascellesa. Lascelles, znany jako Tommy, nie szedł typową ścieżką kariery dworskiej. Po wojnie, z której wyniósł Krzyż Wojskowy i odłamek pocisku w prawym ramieniu, został mianowany zastępcą Godfreya Thomasa, prywatnego sekretarza księcia Walii. Przez ponad osiem lat służył „najatrakcyjniejszemu mężczyźnie, jakiego w życiu spotkałem”, jak zwierzył się w swoim dzienniku po pierwszym spotkaniu z księciem w pałacu św. Jakuba w listopadzie 1920 roku <sup>699</sup>. Towarzyszył mu w podróżach do Ameryki, Kanady i wschodniej Afryki, pisał jego przemówienia, zaspokajał ciekawość dziennikarzy i ogólnie dokładał starań, by pomagać w organizacji życia księcia.

Przez cały ten czas jednak coraz bardziej rozczarowywało go zachowanie jego pana. Pewnego wieczoru w budynku rządowym w Ottawie, pod koniec kanadyjskiej podróży księcia w 1927 roku, Lascelles zapytał premiera Baldwina, który także był członkiem księżęcej świty, czy może zamienić z nim słowo na osobności. W małym salonie na końcu korytarza na pierwszym piętrze powiedział Baldwinowi, że księżę „w swojej niepohamowanej pogoni za winem i kobietami oraz czymkolwiek, czego w swoim samolubnym kaprysie akurat pożąda, szybko



stacza się na dno i jeśli nie poprawi swego zachowania, stanie się w niedługim czasie niegodny brytyjskiej korony”<sup>700</sup>. Posunął się nawet dalej, mówiąc premierowi, że być może lepiej byłoby dla kraju, gdyby skręcił sobie kark w czasie jednego z tych wyścigów z przeszkodami, w których bierze udział. „Niechaj Bóg mi przebaczy, ale często myślę to samo”, odpowiedział Baldwin, po czym obiecał, że po powrocie do Anglii porozmawia z księciem bez ogródek<sup>701</sup>.

Jednak tego nie zrobił. W następnym roku, kiedy Lascelles był z księciem we wschodniej Afryce, nadeszła depesza z informacją, że Jerzy V jest śmiertelnie chory (miał posocznicę) i następca tronu musi niezwłocznie wracać do Anglii. Książę zignorował żądanie i spędził ten wieczór na uwodzeniu niejakiej pani Barnes, żony miejscowego pełnomocnika rządu.

To bezduszne zachowanie przelało czarę goryczy Lascellesa. „Sir – powiedział do księcia – król Anglii umiera i jeśli dla was to nic nie znaczy, to dla mnie znaczy bardzo wiele”<sup>702</sup>. Zrezygnował z urzędu i przed odjazdem powiedział księciu dosadnie, co myśli o jego postępowaniu, na co usłyszał dość smutną odpowiedź: „Cóż, dobrej nocy, Tommy, i dziękuję za rozmowę. Przypuszczam, że chodzi o to, że jestem niewłaściwą osobą, by być księciem Walii”<sup>703</sup>.

Od roku 1931 do 1935 Lascelles pracował w Ottawie jako sekretarz gubernatora generalnego Kanady. Gdy w 1935 roku wrócił do Anglii Clive Wigam poprosił go o podjęcie służby na dworze królewskim w charakterze zastępcy prywatnego sekretarza. Początkowo bardzo niechętnie odniósł się do propozycji: król był słabego zdrowia i gdyby umarł, Lascelles znalazłby się w bardzo kłopotliwym położeniu, służąc u człowieka, którym nie tylko pogardzał, ale którego opuścił w dość dramatycznych okolicznościach sześć lat wcześniej. Wigam zapewnił go jednak, że król ma się doskonale i będzie panował jeszcze przez wiele lat. To oczywiście było kłamstwo. Sześć tygodni po objęciu przez Lascellesa stanowiska w pałacu Buckingham Jerzy V już nie żył, a na tronie Anglii zasiadł Edward VIII.



Gdy katastrofa, jaką były 326-dniowe rządy Edwarda VIII, zmierzała ku końcowi, Hardinge i Lascelles znaleźli się w samym epicentrum kryzysu

abdykacyjnego. Z perspektywy króla ich najpierwszym obowiązkiem była lojalność wobec niego. Tymczasem z ich punktu widzenia najpierwszym obowiązkiem króla była wierność wobec kraju. Te dwie postawy były sprzeczne i nie dały się pogodzić. Kochanki Edwarda stanowiły tajemnice poliszynela na dworze i poza nim. Przez wiele lat pozostawał w przerywanym związku z Fredą Dudley Ward, w połowie Amerykanką, żoną Williama Dudleya Warda, adwokata, który służył jako skarbnik nadworny Edwarda VII i Jerzego V. Ten ostatni szydził z Fredy, nazywając ją Freda Loom [704](#) lub „córką koronkarza” – oba przezwiska stanowiły aluzję do zajęcia jej ojca uczestniczącego w handlu koronkami w Nottingham.

Freda odnawiała domy i zajmowała się amatorsko dekoracją wnętrz – pomagała Edwardowi przebudować owo zadziwiające połączenie wież i krenelaży w wielkim parku windsorskim, czyli Fort Belvedere, który Edward wyblagał od ojca w 1929 roku. „Na cóż ci potrzebny ten stary, dziwaczny budynek? – zapytał Jerzy V. – Na te przekłete weekendy, jak przypuszczam” [705](#). To właśnie Freda doradzała mu w sprawie wystroju Fortu, książę zainstalował tam nowy basen i kort tenisowy, centralne ogrzewanie i łaźnię turecką. Jednak zanim wprowadził się do Fortu, Freda stała się przeszłością, nawiązał bowiem romans z Thelmą Furness, żoną magnata transportu morskiego i córką amerykańskiego dyplomaty (Edward miał słabość do kochanek z domieszką amerykańskiej krwi: kiedy powiedział, że chciałby wprowadzić do Fortu Belvedere „wiele życiowych wygod, jakich zaznałem i w jakich zasmakowałem w Nowym Świecie”, ci, którzy znali go najlepiej, musieli uśmiechnąć się ze zrozumieniem [706](#)). Thelma całkiem otwarcie występowała w Forcie jako pani domu, witała gości, którzy przyjeżdżali na te „przekłete weekendy”, i przewodziła przy stole. W spotkaniach tych brał czasem udział koniuszy księcia Jack Aird, a także dworzanin Gerald Trotter, jednoręki weteran wojny burskiej, bardzo przywiązany do Edwarda, którego zazwyczaj nazywał „swoim panem” [707](#).

Nikomu najwyraźniej nie przeszkadzał taki układ. Ludzie, którzy odwiedzali księcia w czasach Thelmy, często zwracali uwagę na nieformalny charakter tych spotkań. Fort był stosunkowo małym domem i rzadko kiedy było tam więcej niż kilkoro gości. Gdy przybywali, książę osobiście witał ich w drzwiach, przedstawiał innym gościom i prowadził do ich pokoi. Po koktajlu i kolacji niekiedy grano w karty albo podejmowano mało entuzjastycznie próby ułożenia układanki rozłożonej na

długim stole w salonie. Thelma lubiła tańczyć do muzyki z gramofonu umieszczonego w kącie pokoju. Następnego dnia Edward zazwyczaj pojawiał się w rozciągniętych bryczesach i swetrze i wymachując nożem ogrodniczym, zachęcał każdego, aby wraz z nim przyszyrzył krzewy wawrzynu. „To właściwie nie było polecenie – wyjaśniał Trotter – ale nie słyszałem, aby ktokolwiek odmówił” [708](#). Nie mówiono nigdy o pracy. „W tym miejscu i tym towarzystwie musiało być milczące porozumienie, że świadomie odkłada on wszystkie swe oficjalne zadania na bok”, wspominała jedna z goszczących tam pań, która spędziła czas z księciem i Thelmą w Forcie Belvedere w styczniu 1932 roku [709](#).

Tą panią była Amerykanka Wallis Simpson.



Związek Edwarda z żoną Ernesta Simpsona, przedsiębiorcy i jednego z głównych udziałowców w firmie handlującej statkami, zaczął się dość nieoczekiwanie na początku roku 1934. W styczniu tego roku Thelma jechała do Ameryki z wizytą do swojej siostry Glorii. Kilka dni przed podróżą jadła w Ritzu lunch z Wallis, swoją dawną przyjaciółką, i poprosiła ją, aby zaopiekowała się księciem w czasie jej nieobecności. „Później stało się oczywiste, że nazbyt dosłownie potraktowała moją prośbę”, napisała Thelma w swoich wspomnieniach [710](#). Po kilku tygodniach zaczęły krążyć pogłoski, choć Wallis przekonywała swoją ciotkę, że „o księciu to tylko plotki. Nie mam zwyczaju odbierać wielbicieli swoim przyjaciółkom” [711](#). Ale dokładnie właśnie to zrobiła. Kiedy pod koniec marca Thelma wróciła do Anglii, książę był wobec niej zadziwiająco chłodny. Po kolacji w Fortie, podczas której widziała, jak jej kochanek otwarcie flirtuje z Wallis, postanowiła zagrać w otwarte karty:

„Kochanie – zapytałam otwarcie – czy to Wallis?”. Twarz księcia stężała. „Nie bądź głupia!”, powiedział z werwą. Po czym wyszedł z pokoju, zamykając za sobą po cichu drzwi. Ja jednak wiedziałam swoje. Następnego ranka opuściłam Fort. [712](#)

To, że następca tronu ma nową kochankę, nie przysporzyło zgryzoty nikomu z wyjątkiem Thelmy (i być może Geralda Trottera, bo kiedy w 1936 roku przeszedł na emeryturę, chodziły słuchy, że w istocie rzeczy został wyrzucony za to, że wciąż przyjaźnił się z Thelmą). Na dwa następne

lata pani Simpson stała się stałą członkinią kręgu towarzyskiego księcia. Poznał ją ze swoimi przyjaciółmi i rodziną – przynajmniej z braćmi i ich żonami – a w kwietniu 1935 roku Chips Channon zapisał w swoim dzienniku, że „już teraz przybiera pozę osoby, która po wkroczeniu do pokoju spodziewa się dygnięcia na swoją cześć” [713](#). Według relacji Edwarda to właśnie mniej więcej w tym czasie zaczął rozważać małżeństwo. Ponieważ jednak wiedział, że jego wybranka jest już mężatką (a jednocześnie też jednokrotną rozwódką), spodziewał się, że droga do realizacji tego zamiaru będzie raczej wyboista. Lecz księżę, nawykły do tego, że w większości przypadków stawiał na swoim, założył, że znajdzie się jakiś sposób, nawet wówczas, gdy w styczniu 1936 wstąpił na tron. Korona królewska nie wpłynęła łagodząco na jego zachowanie – wciąż utrzymywał alternatywny dwór w Forcie Belvedere, odsuwając jako reakcyjnych tych dworzan, którzy ośmielili się go krytykować. Channon był zdegustowany sposobem, w jaki Alec Hardinge, choć całkiem młody – miał tyle lat, ile jego pan – przyjął tradycyjną moralność dworską i krytykował Edwarda i jego otoczenie: „Najwyższy czas, aby takie drętwe, ograniczone stare pierniki zostały usunięte” [714](#).

Latem 1936 roku Wallis wystąpiła o rozwiązanie małżeństwa, a 27 października w sądzie w Ipswich ogłoszony został warunkowy wyrok rozwodowy. „Anglia trzyma w sekrecie rozwód przyjaciółki króla”, głosił tytuł „Chicago Tribune”, a autor artykułu prorokował, że para się nie pobierze, gdyż „moralność brytyjskiej klasy średniej zniesie dyskretne eskapady nieżonatego władcy, ale nie publiczne sprzeniewierzenie się konwencjom” [715](#).



Władza w cieniu tronu: Alan „Tommy” Lascelles, sekretarz Jerzego VI, w 1948 r.

Kolejne wydarzenia pokazały, że król myślał zarówno o małżeństwie, jak i o publicznym sprzeniewierzeniu się konwencjom, co wkrótce stało się jasne dla dworu i rządu. Wieczorem 13 listopada Edward, wróciwszy do Fortu Belvedere po dwóch dniach spędzonych z flotą w Portland, znalazł list od Hardinge’a, oznaczony jako „pilny i poufny”. Hardinge informował Edwarda, że jedynie kwestią dni jest przedostanie się do prasy jego zamiarów wobec Wallis; że rząd najprawdopodobniej poda się do dymisji, jeśli król się nie wycofa, i że nie ma możliwości utworzenia nowego rządu. List kończył się słowami:

Jeśli Wasza Królewska Mość pozwoli mi powiedzieć, jest tylko jeden krok, który daje widoki na uniknięcie tej niebezpiecznej sytuacji: natychmiastowy wyjazd z kraju pani Simpson. Błagam przeto Waszą Królewską Mość, aby z całą powagą rozważył tę propozycję, zanim sytuacja stanie się nieodwracalna. [716](#)

Król był wściekły. Jednym z zadań Hardinge'a było doradzać władcy w jego relacjach z rządem, ale Edward uważał, że jego prywatny sekretarz sprzymierzył się z gabinetem Stanleya Baldwina – czyli że przedkłada interesy kraju nad interesy swojego króla. Miał rację. Gdy doszło do wytyczenia linii frontu, Hardinge zdecydował, że wierny będzie instytucji monarchii, a nie samemu monarsze, po czym w kwestii, co zrobić z Wallis, skonsultował się najpierw z Baldwinem, a potem wydawcą „The Times”, Geoffreyem Dawsonem. „Prywatny sekretarz króla jest samotną postacią – napisał potem Edward – i działa w pojedynkę” [717](#).

Tommy Lascelles był równie wrogo nastawiony. Odczuwał prawdziwą pogardę dla Edwarda VIII, którego uważał za człowieka słabego, skorumpowanego, upartego i przedkładającego nade wszystko osobiste szczęście. Wspominał przykrą rozmowę, jaką król odbył z królową Marią w Marlborough House, gdy rozpętała się burza. Królowa poprosiła syna, aby zastanowił się nad tym, jakie konsekwencje dla rodziny, tronu i imperium będą miały jego działania:

Jego jedyną odpowiedzią [pisał Lascelles] było: „Czy nie rozumiesz, że nic się nie liczy – nic – z wyjątkiem mojego i jej szczęścia?”. Takie właśnie było motto, które od kilku lat zastępowało „Ich Dien” [motto książąt Walii: „Służę”] – i taka była główna zasada jego krótkotrwałych rządów. [718](#)

Dla Lascellesa i Hardinge'a była to oczywista niewybaczalna zbrodnia. Gdy wiele lat później Lascelles został zapytany o swoje przemyślenia związane z abdykacją króla, sformułował prywatną miażdżącą krytykę jego charakteru:

Według mojej opinii i mojego doświadczenia brakowało mu poczucia zwyczajnych zasad racjonalnego bądź etycznego zachowania; fundamentalne poczucie obowiązku, godności i poświęcenia były mu całkowicie obce, a w świecie własnego pożądania był tak osamotniony, że zdaje mi się, iż nigdy w życiu nie obdarzył uczuciem – absolutnym, obiektywnym uczuciem – żadnej istoty żywej, nie wyłączając członków swojej rodziny. [719](#)

W świetle tych okoliczności nie jest więc zaskoczeniem, że Edward w ostatnich tygodniach swoich rządów zrezygnował z usług Hardinge'a i Lascellesa. Wprawdzie pozostali na swoich urządach, ale król zwrócił się teraz do innego swojego dworzanina Peregrine'a Brownlowa, a także swojego prawnika Waltera Moncktona, którego zaprosił do zamku



Windsor kilka dni po otrzymaniu listu Hardinge'a. (W nadchodzących dniach król posunął się nawet do tego, że przemycił Moncktona do pałacu Buckingham, aby Hardinge i Lascelles nie dowiedzieli się o ich spotkaniach.) To właśnie Brownlow zajeżdżał swoim rolls-royce'em pod budynek Fortu o świcie 3 grudnia, aby zabrać Wallis Simpson do Francji, gdy król podjął decyzję o abdykacji. To Monckton wynegocjował w imieniu Edwarda warunki finansowe z królewskim bratem i Monckton przygotował pierwszy projekt historycznej mowy abdykacyjnej, z jej wyzywającym wyznaniem: „Uwierzcie mi, gdy mówię do was, że uznałem za niemożliwe dźwiganie wielkiego ciężaru odpowiedzialności bez pomocy i wsparcia kobiety, którą kocham” [720](#).

Kiedy już było po wszystkim, Moncktonowi udało się pozostać w przyjacielskich stosunkach z nowymi rządami. W przeciwieństwie do Perry'ego Brownlowa. 21 grudnia, dziesięć dni po tym, jak Albert, brat Edwarda VIII, objął tron jako Jerzy VI, Brownlow miał stawić się na dworze na służbę. Otrzymał tradycyjną kartę przypominającą mu o tym, ale w dniu objęcia służby usłyszał, że nie ma potrzeby, aby zjawiał się w pałacu Buckingham, ponieważ Jerzy VI ma tego dnia tylko jedno spotkanie, po południu z arcybiskupem Canterbury, i jest to spotkanie nieoficjalne w starym domu króla przy Piccadilly 145. Następnego dnia w okólniku dworskim pojawiła się notatka informująca, że lordem nadwornym został markiz Dufferin i Ava. Kiedy Brownlow zadzwonił do pałacu po wyjaśnienie, usłyszał, że jego nazwisko nigdy więcej nie pojawi się w okólniku dworskim.

Zażądał spotkania z lordem szambelanem dworu hrabią Cromer. Ten powiadomił go, że jego rezygnacja została przyjęta, mimo że nie została nawet złożona. „Mam zostać odprawiony jak nieuczciwy sługa bez wypowiedzenia, bez ostrzeżenia, bez podziękowania – pytał oburzony Brownlow – kiedy jedyną moją przewiną jest to, że posłuszny byłem swojemu panu, byłemu królowi?”. „Tak”, odpowiedział Cromer [721](#).



Zakres, w jakim nowe rządy oznaczały triumf starej gwardii w pałacu, zależał od punktu widzenia. Dla Edwarda VIII, teraz księcia Windsoru na wygnaniu we Francji, Jerzy VI był młodszą wersją Jerzego V, z takimi samymi poglądami na życie. Dla zwolenników Edwarda objęcie tronu przez

Jerzego VI uosabiało klęskę sił postępowych. Jego decyzja o przyjęciu imienia Jerzy – celowo odwołującego się do szczęśliwszych, stabilniejszych rządów jego ojca – zyskała popularność wśród narodu, ale jednocześnie zdawała się potwierdzać obawy, że jego obecność na tronie stanowi zwycięstwo sił reakcyjnych. Jego żonę, królową Elżbietę – której niechęć do sposobu, w jaki jej szwagier rzucił wszystko i odszedł, zostawiając resztki jej mężowi, była powszechnie znana – oskarżano o planowanie czystek na dworze w celu usunięcia każdego, kto mógłby darzyć sympatią Edwarda. Inni uważali, że cofnięcie się w czasie było winą urzędników dworskich Edwarda. „To ci starzy dworacy, Wigram i spółka, a nade wszystko Alec Hardinge, od zawsze [...] nieprzejednany wróg [...] byłego króla”, napisał Chips Channon [722](#).

Jednak dla członków tej starej gwardii król Jerzy VI i królowa Elżbieta okazali się boleśnie nowocześni. Bryan Godfrey-Faussett, wówczas dobrze po siedemdziesiątce, cierpiał w czasie koronacji, widząc, że wielu parów nałożyło swoje korony pod dość modnym kątem. Szczerze oburzył go również jeden z pierwszych oficjalnych balów za nowego króla: „Widziałem wiele rzeczy, które nie mogłyby się wydarzyć za czasów króla Jerzego V: zespół taneczny Ambrose’a [723](#), piosenkarz!!, kolacje na siedząco, palenie dozwolone wszędzie z wyjątkiem sali balowej, cienie króla Jerzego IV!!” [724](#).

W czasie drugiej wojny światowej król raz na dwa tygodnie organizował tańce w pałacu Buckingham w sali zwanej Bow Room. Jako partnerów do tańca z młodymi księżniczkami i ich przyjaciółkami zapraszano oficerów z odpowiednich regimentów, a Jerzy VI i królowa Elżbieta – obydwójce uwielbiali taniec – zazwyczaj się przyłączyli. Jeden z nadwornych urzędników wspominał, jak widział króla prowadzącego tanecznego węża conga, za nim zaś jego żonę i córki, ich partnerów i gości. W smokingu i czarnej muszce, śmiejąc się w głos, prowadził za sobą kolejkę tancerzy, klucząc po labiryncie korytarzy, podczas gdy orkiestra grała w pustym pokoju. W końcu wszyscy wrócili, lekko dysząc, na dźwięki: „Hi! Hi! Conga!” [725](#).



W 1942 roku Arthur Ponsonby opublikował biografię swego ojca: *Henry Ponsonby: jego życie na podstawie jego listów* (*Henry Ponsonby: His Life from His Letters*), która obudziła zainteresowanie kluczową rolą prywatnego sekretarza monarchy. Większość, rzecz jasna, skupiła się na tym, w jakim świetle książka prezentowała królową Wiktorię. Krytyk „Manchester Guardian” przedstawił sir Henry’ego jako dworzanina na służbie apodyktycznej, władczej i nietolerancyjnej królowej, po czym orzekł, że „trudno byłoby znaleźć trudniejszy i, można by pomyśleć, bardziej nieprzyjemny urząd”. Niemniej tu i ówdzie publikacja sprowokowała refleksję nad rolą królewskiego sekretarza. Co dokładnie robił? Jakie było jego miejsce w świetle konstytucji? I przed kim odpowiadał? Jeden z najbardziej oryginalnych tekstów wyszedł spod pióra lewicowego teoretyka polityki Harolda Laskiego. W artykule recenzyjnym zatytułowanym po prostu *Sekretarz króla* (*The King’s Secretary*) Laski wyłożył przymioty wymagane od człowieka, który zajmował pozycję, jak to ujął, „dostojnego niewolnika”:

Musi być na bieżąco ze wszystkimi wydarzeniami, musi być gotów do udzielania rad na każdy temat. Ale nie wolno mu radzić w sposób sugerujący, że wpływa na podjętą decyzję. [...] Poznając tysiące sekretów, musi rozróżniać te, które wolno ujawnić, od tych, które powinny pozostać w ukryciu. I musi lawirować w skomplikowanym labiryncie pomiędzy zaniepokojonymi politykami, zawistnymi dworzanami, ogromną liczbą członków kontynentalnych rodzin królewskich, z których każdy czujnie wypatruje najmniejszych oznak uchybienia czy odrzucenia roszczeń. [726](#)

Sekretarz władcy – pisał dalej Laski – ma doradzać, zachęcać i przestrzegać, ale bez choćby cienia oznaki, że własny interes bądź interes rządu przedkłada ponad interes swojego chlebobdawcy. A monarcha musi to wiedzieć – jeśli choć raz straci zaufanie do swojego sekretarza, nie ma już powrotu.

Relacje Aleca Hardinge’a z Jerzym VI, któremu służył jako prywatny sekretarz po abdykacji Edwarda VIII, były napięte. Hardinge nie zgadzał się z polityką ustępstw prowadzoną przez premiera Neville’a Chamberlaina, w przeciwieństwie do swojego pracodawcy, który skarżył się, że „A.H. ma zawsze wyrobione i nieprzydatne poglądy” [727](#). Poza tym czuł się zepchnięty na margines przez to, że Jerzy VI miał zwyczaj traktowania królowej Elżbiety jako swojej powierniczki. W lipcu 1943 roku Hardinge

złożył rezygnację z funkcji prywatnego sekretarza króla, po siedmiu latach piastowania tego stanowiska. Miał dopiero 49 lat, ale rozpuszczono pogłoskę, że to lekarze zalecili mu odejście z pracy ze względu na zły stan zdrowia.

Prawda była bardziej złożona. Choć Hardinge był zręcznym administratorem, nie zwykł zlecać zadań innym osobom, a poza wszystkim miał talent – fatalny u każdego człowieka, a szczególnie u kogoś na jego stanowisku – do wytrącania ludzi z równowagi i nieprzejmowania się tym. Polityk i przyszły premier Harold Macmillan oskarżył go, że jest „leniwy [co nie było prawdą], wyniosły [owszem, był], pozbawiony wyobraźni i witalności” <sup>728</sup>. Królowa go nie lubiła. Król chciał, żeby odszedł, ale nie mógł się zdobyć na to, by go zwolnić (w 1938 roku zasugerował, że Hardinge mógłby zostać gubernatorem Madrasu, ale sekretarz nie zrozumiał aluzji). Zdaniem Tommy’ego Lascellesa lord clarendon, piastujący stanowisko lorda szambelana, jedyny, który mógł zwolnić Hardinge’a, był on osobą, której „nie można było powierzyć zadania zmiany pomywaczki, a co dopiero prywatnego sekretarza” <sup>729</sup>. Wszystko zatem zostało po staremu, a niezadowolenie narastało.

Tak było aż do czerwca 1943 roku, gdy Hardinge towarzyszył Jerzemu VI w czasie wizyty mającej podnieść morale wojsk w północnej Afryce i na Malcie. Podróż okazała się sukcesem, ale sekretarz króla zabrał ze sobą klucze do czerwonych skrzynek, do których składano rządowe dokumenty wymagające uwagi króla, w związku z tym dwaj zastępcy prywatnego sekretarza królewskiego, którzy pozostali w Anglii, nie mogli zająć się ich zawartością. Szczególnie wściekły był Lascelles, który – gdy Hardinge wrócił i obcesowo odrzucił jego skargi – oświadczył, że zamierza złożyć rezygnację, dodając, iż tak samo powinien postąpić Hardinge. Po czym wyłożył mu, ze szczegółami dlaczego.

W odpowiedzi Hardinge wręczył swoją rezygnację królowi, który przyjął ją z entuzjazmem (gdy Lascelles zasugerował Jerzemu VI, aby dał Hardinge’owi półroczne wypowiedzenie, król odrzekł: „Z pewnością nie – mógłby wrócić” <sup>730</sup>). Ostatecznie stanowisko prywatnego sekretarza przypadło Tommy’emu Lascellesowi jako starszemu z dwóch zastępców.

Lascelles zawsze utrzymywał, że nigdy nie miał ambicji, aby zająć miejsce Hardinge’a w charakterze prywatnego sekretarza, i być może mówił to szczerze. Zmęczony czterema latami wojny, pozbawiony smykałki do przewodzenia życiu publicznemu, twierdził, że chce jedynie pozostać na

stanowisku zastępcy prywatnego sekretarza do roku 1947, czyli do swoich sześćdziesiątych urodzin, po czym wycofa się z aktywnego życia i przeniesie na wieś. Lecz przyspieszywszy odejście Hardinge'a, zajął jego miejsce i przyjął powinszowania od wszystkich – poczynając od arcybiskupa Canterbury, a na admirała Mountbattenie kończąc.

Lascelles jako zastępca prywatnego sekretarza Jerzego VI dał się poznać jako człowiek prawy, przyzwoity, zorganizowany i pełen ogłady, z żołnierską zdolnością działania. Na przykład gdy po uroczystościach koronacyjnych w 1937 roku goście próbowali tłumnie opuścić Opactwo Westminsterskie i w brezentowych tunelach ustawionych przy wyjściach zostali ściśnięci jak sardynki, wyciągnął szpadę dworską i wyciął w jednym z nich otwór, przez który wyszedł razem z żoną Joan <sup>731</sup>. Otrzymał szlachectwo z rąk chichoczącego Jerzego VI w środku nocy w pociągu jadącym do Buffalo w stanie Nowy Jork, podczas królewskiej wizyty w Stanach Zjednoczonych w czerwcu 1939 roku. „Mogę uczciwie twierdzić, że jestem pierwszym człowiekiem pasowanym w pociągu, a także pierwszym Anglikiem, który dostąpił tego zaszczytu na amerykańskiej ziemi” – napisał, co świadczy także o tym, że miał poczucie humoru <sup>732</sup>. W 1942 roku w Balmoral, grając w szarady z królem, królową i małymi księżniczkami, znalazł się w centrum uwagi całego towarzystwa, udając psa bernardyna wyposażonego nawet w beczułkę z rumem, którą zastąpiło wiaderko z lodem. Szczekał tak donośnie, że nadwerężył sobie struny głosowe i następnego ranka nie mógł mówić.

Jego obowiązki nawet w czasie wojny nie były szczególnie uciążliwe. Jako zastępca prywatnego sekretarza zajmował się organizacją podróży rodziny królewskiej i podróżował wraz z nią. Odpowiadał na depeche i zajmował się kontaktami z prasą. Na częste prośby o wywiad z królem lub królową albo o artykuł na ich temat przeprowadzał prosty test – czy wyrządzi większą szkodę, niż przyniesie coś dobrego? Większość w jego odczuciu zaszkodziłaby wizerunkowi monarchii, na przykład opublikowanie szczegółów długich rozmów, jakie rzekomo odbył pewien starszy mężczyzna z duchem Jerzego V, królową Aleksandrą i innymi członkami rodziny królewskiej, czego mężczyzna się domagał.

Jednak Lascelles przez większość czasu wiódł spokojne życie dżentelmena. W 1940 roku wraz z żoną Joan wyprowadzili się z domu, który zajmowali w pałacu św. Jakuba. On przeniósł się do pałacu Buckingham, a ona wyprowadziła się na wieś, choć od czasu do czasu

przyjeżdżała do miasta. „Telegramy przez cały dzień”, głosił typowy wpis w jego dzienniku. „Joan zjadła ze mną kolację w Ritzu, a potem poszliśmy obejrzeć nowy film Disneya *Bambi*” <sup>733</sup>. W każdy wtorek nocą obejmował wartość przeciwpożarową na dachu pałacu Buckingham i współczuł pałacowym urzędnikom skarżącym się, że nigdzie w pobliżu nie można zjeść porządnego lunchu.

Akurat ten problem go nie dotyczył, był bowiem stałym gościem Travellers Club i Pratt's, oddalonych zaledwie o kilka minut drogi od pałacu, a w styczniu 1943 roku został powołany do klubu Beefsteak. „To nieuzasadniona ekstrawagancja z mojej strony, ale przez to, że prowadzę takie, a nie inne życie, mam już tak dosyć oglądania tych samych twarzy w [klubie] Travellers czy Pratt's, że potrzebuję zmiany” <sup>734</sup>. Gdy król i królowa wyjeżdżali bez niego, mógł przyglądać się grze w krykieta na stadionie Lord's <sup>735</sup> („Trawa wspinała i nie widać żadnych szkód spowodowanych przez nieprzyjaciela” <sup>736</sup>). Rankiem chodził z królem na energiczne przechadzki wzdłuż Tamizy w Windsorze, a potem mógł grać w kule i krokieta na nowym trawniku poniżej tarasu, którego położenie sam zorganizował.

W książce *Angielska konstytucja (The English Constitution)* wydanej w 1867 roku dziennikarz Walter Bagehot wyłożył trzy prawa, jakie ma król w monarchii konstytucyjnej: prawo do bycia konsultowanym, prawo do popierania i prawo do ostrzegania. Te dwa ostatnie były prawami królewskiego prywatnego sekretarza, a zdolny i wpływowy sekretarz, taki jak Tommy Lascelles, mógł z powodzeniem przejąć również to pierwsze. Awans na prywatnego sekretarza oznaczał dla niego podwyżkę z 1,5 tys. funtów szterlingów rocznie do 2,5 tys. Oznaczał również, że mógł sprowadzić z prowincji rodzinę i zamieszkać z nią w Winchester Tower w zamku Windsor, gdzie zajęli elegancko wyposażone mieszkanie, urządzone dla króla i królowej na wypadek, gdyby pałac Buckingham został zbombardowany. Oznaczał także, że mógł przenieść się ze swojego niewielkiego biura w pałacu do znacznie bardziej stylowego apartamentu u stóp królewskich schodów, z kluczami do łazienki dla urzędników najwyższego szczebla, a przynajmniej ekwiwalentu takowej: „Hydraulicy (z mojego polecenia) zamontowali w łazience prywatnego sekretarza nieopodal mojego pokoju wspinały pisuar, co będzie dla mnie dobrodziejstwem”, zapisał w dzienniku <sup>737</sup>.



Awans oznaczał także lepszy dostęp do Jerzego VI. Bliskość władzy sama w sobie jest władzą, o czym Lascelles szybko się przekonał, nachodzony przez rozmaite ważne osobistości, które groziły mu, błagały go i czarowały, domagając się, by wysłuchał ich człowiek, którego słuchał król. „Jednym z uroków mojego awansu jest to, że teraz spotykam wybitnych dostojników, którzy przychodzą do JKM”, zauważył prostodusznie 19 lipca 1943 roku, dwa dni po tym, jak formalnie objął stanowisko po Hardinge’u <sup>738</sup>. Tego samego dnia premier Winston Churchill zaprosił go na lunch, a obiady na Downing Street z gabinetem wojennym, szefami sztabu i przybywającymi z wizytą zagranicznymi dygnitarzami stały się częścią jego normalnego rozkładu dnia.

Podobnie zresztą jak różne żądania. Pewnego wieczora strasznie się zdenerwował, gdy w czasie obiadu w kolejnym z jego klubów podszedł do niego markiz Londonderry i domagał się wyjaśnienia, dlaczego został pominięty w czasie wyborów na kanclerza Orderu Podwiązki. Lascelles zauważył później, że zadawanie takiego pytania prywatnemu sekretarzowi króla w towarzystwie innych osób było okropnością. Nieco mniej kłopotliwa była rzeka listów od arcybiskupa Canterbury Williama Temple’a, który wiosną 1944 roku koniecznie chciał wiedzieć, kiedy zaczyna się operacja „Overlord”. Ta informacja, być może najpilniej strzeżona tajemnica wojenna, była mu niezbędna, chciał bowiem ogłosić ten dzień dniem modlitwy. Naciskał, że wojskowi muszą wyznaczyć taką datę „Dnia D”, aby nie kolidował on z Niedzielą Palmową ani Wielkanocą. „Jest on, na swój sposób, zadziwiająco oderwany od rzeczywistości”, zauważył Lascelles <sup>739</sup>.

Groźny, ale zawsze łodowato uprzejmy Lascelles narzucał dyscyplinę innym wyższym urzędnikom dworskim, a nawet, jeśli wymagała tego konieczność, ministrom rządu. Kiedy na przykład Sidney Herbert – kontroler i prywatny sekretarz szwagierki króla, księżnej Kentu – uwikłał się na łamach „The Times” w gorącą polityczną debatę z sir Richardem Aclandem na tle przekazania przez tego ostatniego jego posiadłości Killerton na rzecz National Trust <sup>740</sup>, Lascelles posłał Herbertowi list z surowym napomnieniem, że nie powinien pisać do „The Times” o takich sprawach. Gdy zaś Anthony Eden, będąc ministrem spraw zagranicznych, upił się w czasie oficjalnego bankietu i skłął królewskiego sekretarza odpowiedzialnego za kontakty z prasą, Lascelles napisał do niego z naganą, i to właśnie Lascelles odebrał odpowiednie przeprosiny.

Nie obawiał się także zwrócić uwagi Jerzemu VI, kiedy uważał, że jego pan ma zamiar zrobić coś głupiego. W okresie poprzedzającym lądowanie w Normandii król ogłosił, że razem z Churchillem będą oglądać inwazję z pokładu jednego z krążowników znajdujących się w kanale. Żaden z nich nie pomyślał o możliwych konsekwencjach – jaki wpływ na losy wojny miałyby zatonięcie krążownika z całą załogą, ani jaki wpływ na dowódcę okrętu miałyby konieczność podjęcia walki, gdy król i premier przebywali na pokładzie. Lascelles wstrząsnął królem, mówiąc, że jeśli jest zdecydowany zrealizować ten plan, to byłoby dobrze, gdyby już teraz doradził osiemnastoletniej księżniczce Elżbiecie w sprawie mianowania nowego premiera, „na wypadek gdyby jej ojciec i Winston mieli spocząć na dnie kanału La Manche” [741](#).

To wystarczyło, by Jerzy VI zrezygnował z tego niedorzecznego pomysłu. Do zmiany zdania trudniej było przekonać Churchilla. W czasie przykrego spotkania w sali map przy Downing Street, w którym uczestniczył król, Churchill i dowódca morskich sił sprzymierzonych admirał sir Bertram Ramsay, nieugięty Lascelles przedstawił argumenty przeciwko wyprawie Churchilla. Byłoby niedobrze, gdyby król musiał szukać nowego premiera w połowie operacji „Overlord” – żaden z ministrów nie może opuścić kraju bez zgody króla. Churchill w ogóle nie zwracał na to uwagi – w pewnej chwili król zauważył: „Twarz Tommy’ego coraz bardziej się wydłuża” – ale 3 czerwca, na trzy dni przed inwazją, ostatecznie się ugiął, po tym jak Lascelles najpierw napisał do niego osobistą prośbę w imieniu króla, a później zatelefonował na Downing Street w środku nocy, aby jeszcze dobitniej wyrazić życzenie Jerzego w tej sprawie. „Pokonaliśmy go”, zapisał w dzienniku następnego dnia [742](#).

Prywatny sekretarz króla musiał nie tylko czuwać nad relacjami pomiędzy królem a instytucjami państwowymi, lecz również doradzać królowi w sprawach konstytucyjnych. Na przykład przez cały rok 1943 i na początku 1944, gdy zbliżały się osiemnaste urodziny księżniczki Elżbiety, domagano się, aby przyznać jej tytuł księżnej Walii. Byłoby to odejście od tradycji, dotychczas bowiem tytuł ten przyznawany był żonie księcia Walii, a nie córce monarchy. Plan popierał były premier, Walijszyk David Lloyd George, podobnie zresztą jak niektórzy członkowie gabinetu (szczególnie Walijszycy), a także sam Churchill. Lascelles lekceważąco pisał, że „bez wątplenia malarska wyobraźnia [premiera] pobudzona została wizją księżniczki Elżbiety prezentującej się czarująco na schodach zamku

Carnarvon i z rumieńcem na twarzy przyjmującej lojalne wiwaty ogólnowalijskiego Eisteddfod [doroczny narodowy festiwal walijskiej poezji i muzyki]”<sup>743</sup>. „Manchester Guardian” donosił w październiku 1943 roku, że stowarzyszenie kurortów Walii Północnej (*North Wales Resorts Association*), z dość zaskakującą arogancją, „w dniu wczorajszym, w czasie dorocznej sesji w Rhyl, postanowiło, iż kwestia utworzenia tytułu księżnej Walii powinna zostać rozpatrzona przez komitet wykonawczy”<sup>744</sup>. Na to Szkoci wtręci się z uwagą, iż byłoby historycznie niewłaściwe przenieść tytuł na kogokolwiek z wyjątkiem żony najstarszego syna króla: Elżbieta powinna zatem zostać księżną Szkocji.

Choć rozwiązanie to mogłoby podnieść morale, Lascelles był przekonany, że nie zda egzaminu. Księżniczka Elżbieta była spadkobierczynią domniemaną, a nie prawowitym następcą tronu. Było możliwe (prawie), że czterdziestotrzyletnia królowa urodzi syna, który przeskoczy obie siostry w kolejce do tronu i odziedziczy tytuł księcia Walii, a potem koronę. Albo królowa umrze i król ożeni się powtórnie, po czym zostanie ojcem księcia Walii.

Lascelles próbował jakoś zaradzić sytuacji, prowadząc w czasie lunchu prywatną rozmowę na ten temat z wydawcą „The Times” Robertem Barringtonem-Wardem, który zastąpił Geoffreya Dawsona; posunął się nawet do tego, że przygotował szkic oświadczenia dla prasy z informacją, że król na razie nie ma zamiaru zmieniać tytułu ani statusu księżniczki Elżbiety. „Znacznie łatwiej jest to zrobić, zanim woda zacznie się podnosić, niż schować głowę w piasek i mieć nadzieję, że powódź do ciebie nie dojdzie, co jest zwyczajowym sposobem postępowania rodziny królewskiej w obliczu takiego groźnego poruszenia”<sup>745</sup>. Kiedy oświadczenie zostało przyjęte, Churchill wraz z gabinetem chcieli, aby wyszło ono z Downing Street. Na to jednak nie zgodził się Lascelles. Zostało wystosowane z pałacu Buckingham 12 lutego 1944 roku i zyskało pełen aprobaty komentarz Barringtona-Warda w „The Times”.



## ROZDZIAŁ XVI

# Gloriana

**W** zimny lutowy dzień 1953 roku dziesiątki dziennikarzy zebrały się na konferencji prasowej zorganizowanej w Church House w Westminsterze. Przybyli, aby usłyszeć z ust ministra robót w rządzie Churchilla Davida Ecclesa raport z przygotowań do koronacji Elżbiety II.

Śmierć Jerzego VI poprzedniego roku zaskoczyła niemal wszystkich. Król miał zaledwie 56 lat, a choć w 1951 roku był dość poważnie chory, to wydawało się, że wydobrzeł – 9 grudnia ogłoszono dniem dziękczynienia za wyzdrowienie króla, a prasa cytowała słowa jego krewnej, księżnej Marii Luizy, która powiedziała: „Jego wysokość cudownie wyzdrowiał. W istocie rzeczy nawet jego lekarze mówią, że to był cud” [746](#). Nikt oprócz tych lekarzy nie wiedział, że Jerzy VI cierpiał na śmiertelnego raka płuc.

Kiedy rankiem 6 lutego 1952 roku królewski kamerdyner znalazł króla martwego w jego sypialni w Sandringham, księżniczka Elżbieta – teraz królowa Elżbieta II – i jej mąż Filip, księżę Edynburga, przebywali w Kenii, realizując pierwszy etap podróży po wszystkich państwach Wspólnoty Narodów. Osobisty sekretarz królowej Martin Charteris który towarzyszył parze, usłyszał tę nowinę od dziennikarza w hotelu, dokąd udał się na lunch. Natychmiast zatelefonował do koniuszego księcia, komandora podporucznika Michaela Parkera, który był z księciem i królową. Parker przekazał wiadomość księciu. „Wyglądał, jakby przygniotło go pół świata”, wspominał później Parker. I to księżę przekazał informację o śmierci króla

swojej żonie. Kiedy kwadrans później Charteris przybył do Sagana Royal Lodge, gdzie się zatrzymali, ujrzał dwudziestopięcioletnią królową „bardzo opanowaną – powiedział – zdecydowaną panią swojego przeznaczenia” [747](#).



Zazwyczaj przygotowania do koronacji trwają dobrze ponad rok: w przypadku objęcia tronu przez Jerzego V było to ponad trzynaście miesięcy. Koronacja Jerzego VI musiała poczekać zaledwie pół roku, ale to dlatego, że już wcześniej toczyły się przygotowania do koronacji jego brata Edwarda VIII i dworzanie postanowili zorganizować uroczystość tego samego dnia, tylko dla innego króla. Pałac Buckingham obwieścił datę koronacji Elżbiety II 28 kwietnia 1952 roku na 2 czerwca 1953 roku. „Ogłoszenie daty z tak dużym wyprzedzeniem – pisał londyński korespondent „Manchester Guardian” następnego dnia – zostało z radością przyjęte przez wszystkich tych, którzy muszą się przygotować do wydarzenia. Już teraz agencje podróży i hotele otrzymują prośby o informacje, a wzdłuż przewidywanej trasy orszaku oferowane są miejsca” [748](#).

Teraz, gdy do koronacji zostały niecałe cztery miesiące, David Eccles, którego bardziej konserwatywni koledzy obdarzyli przydomkiem Wstrętnego Kuglarza, prezentował światowej prasie serię olbrzymich modeli, które – jak z dumą podkreślił – zostały wyrzeźbione i udekorowane przez architektów Ministerstwa Robót i zrobione „z rozmaitych skrawków materiałów – drewna balsy, gałązek, wełny drucianej, szpilek i tym podobnych” [749](#). Pokazując kolejne modele, oprowadzał zebranych dziennikarzy w wirtualnej wycieczce od południowej bramy pałacu Buckingham, obok Victoria Memorial, który miał być pokryty warstwą czerwonych pelargonii ustawionych na tle niebieskich trybun z różowo-czerwonymi dachami, wzdłuż miniaturowej alei Mall.

Eccles powiedział, że to właśnie długa na 1000 jardów Mall dawała najlepszą możliwość stworzenia „tego połączenia majestatu i radości, które uosabia nasza królowa”. Aleja miała zostać ozdobiona czterema stalowymi łukami oraz zaprojektowanymi przez rzeźbiarza Jamesa Woodforda lwami i jednorożcami, wysokimi na 20 stóp, wykonanymi ze stalowych rur i siatki drucianej. Stworzenia owe miały stać naprzeciw siebie „w pozie tancerzy

z dawnych czasów” [750](#). W centralnej części każdego łuku miała zwisać na złotych drutach korona księżniczki, a na druty te miały zostać nawleczone lśniące aluminiowe kule, jak „krople rosy na nitkach babiego lata” [751](#).

Choć dziennikarzom zakręciło się w głowie od tej poetyckiej wizji, Eccles przeszedł do wielkiego modelu The Mall z oświetleniem reflektorowym: „Na tym modelu widać, jak po zapadnięciu nocy oświetlona zostanie aleja. Mam nadzieję, że wielotysięczne tłumy z przyjemnością przyglądać się będą zalanym światłem lwom i jednorożcom trzymającym straż nad oświetlonymi koronami, skrzącymi się i falującymi w nocnym powietrzu” [752](#). Potem przeszedł do szczegółowego opisu rozmaitych dekoracji planowanych wzdłuż trasy przejazdu dla poszczególnych budynków rządowych, wymieniając nawet kwiaty, które hodowano specjalnie na ten dzień, od azalii i rododendronów po ostróżki, chryzantemy i mieczyki („Co do kompozycji kwiatowych, to korzystałem z rady pani Constance Spry. Jest tutaj i odpowie na wszystkie pytania, na które ja nie będę w stanie”) [753](#). Ażeby zaś uniknąć oskarżeń o ekstrawagancję w czasach powojennych trudności gospodarczych, zaczął narzekać na wygórowane ceny wielkich flag, za które trzeba było płacić po 25–30 funtów za sztukę, łącznie z montażem.

Niemniej wyraźnie czuć było podekscytowanie. Te fragmenty malowanej balsy i wełny drucianej oznaczały, że szarą i ponurą rzeczywistość brytyjską początków lat pięćdziesiątych XX wieku rozświetli wydarzenie wspaniałe i magiczne. „Jakże mógłbym je podsumować?”, zastanawiał się Wstrętny Kuglarz:

Cóż, kiedy ktoś zapytał, z czego bierze się ta szczególna fascynacja koronacją, odpowiedziano mu, że wszystkie grzeczne dzieci udają, że wierzą w jednorożce, złote karocy i baśniowe królowny, urok koronacji polega zaś na tym, że nie trzeba udawać. [...] Ja pójdę dalej. Nie ma absolutnie nic udawanego w tym kościelnym i państwowym widowisku. To prawdziwa i żywa część brytyjskiej konstytucji, którą całkiem słusznie uważać możemy za najlepszą na świecie. [754](#)



Kierowane przez Ecclesa Ministerstwo Robót, a także jego poprzednicy, czyli Urząd Robót i Robót Królewskich, odpowiedzialne były za utrzymanie i naprawy królewskich rezydencji i innych posiadłości



koronnych już od XIV wieku. Poza pracami budowlanymi, remontami królewskich kwater i zleceniami na projekty wszystkiego, od futryn po wiejską posiadłość, ministerstwo tradycyjnie było odpowiedzialne za przedstawienia teatralne, w które obfitowało życie dworskie. To właśnie Ministerstwo Robót przygotowywało mary i trumny na oficjalne pogrzeby w Opactwie Westminsterskim, budowało trybuny dla widzów na królewskie śluby i wznosiło tymczasowe siedziska, gdy par Anglii stawał przed sądem w Westminster Hall. I to Ministerstwo Robót przygotowywało oprawę dla koronacji.

To dlatego w lutym 1953 roku Eccles prezentował przedstawicielom prasy rodzaje kwiatów wykorzystanych do udekorowania trasy przejazdu orszaku młodej Elżbiety, która rankiem 2 czerwca tego samego roku przejechała w złotej karocy z pałacu Buckingham do Opactwa Westminsterskiego, aby zostać przedstawiona narodowi, namaszczona świętym olejem i koronowana jako Elżbieta II, z bożej łaski Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz innych jej posiadłości i terytoriów królowa, głowa Wspólnoty, obrończyni wiary.



Constance Spry, królewska florystka, przy pracy

Głównym architektem ministerstwa wtedy był Eric Bedford. Ten dziedzic Inigo Jonesa i Christophera Wrena (obaj w swoim czasie

piastowali urząd głównego nadzorcy robót królewskich) został zatrudniony w Ministerstwie Robót w 1936 roku, po czym projektował silosy zbożowe, centra komunikacji i ubojnię w Guildford, zanim w 1950 roku, w wieku czterdziestu jeden lat, został najmłodszym w dziejach urzędu głównym architektem.

Najsławniejsze dzieło Bedforda miało dopiero powstać: w 1961 roku zaprojektował słynną londyńską Wieżę Pocztową (*Post Office Tower*). Jego praca związana z koronacją była ekscytująca, na umiarkowany współczesno-romantyczny świąteczno-brytyjski sposób. To Bedford wymyślił stalowe łuki na The Mall z tymi tańczącymi lwami i jednorożcami; to Bedford ponosi odpowiedzialność za prowizoryczny budynek o szklanej ścianie frontowej, wzniesiony przy zachodnim krańcu Opactwa Westminsterskiego, dokąd można było wprowadzić przybyłych przed rozpoczęciem mszy koronacyjnej. Konstrukcja ta, nazwana Aneksem i udekorowana po obu stronach dziesięcioma zwierzętami heraldycznymi wykonanymi z gipsu, zaprojektowanymi przez Jamesa Woodforda, została w owym czasie opisana jako „bezsprzecznie South Bank w zamyśle” (odniesienie do nowego zespołu budynków na południowym brzegu Tamizy, wzniesionego w ramach Festiwalu Brytanii z 1951 roku) i krytykowana za to, że w żaden sposób nie nawiązywała do gotyckiego stylu opactwa <sup>755</sup>. Jednak nawet krytycy przyznawali, że ma pewien urok jako „nowoczesna wersja jednego z królewskich namiotów na Polu Żłotogłowa <sup>756</sup>: jasna i lśniąca, błyszczą heraldyczną barwą” <sup>757</sup>.

Bedford, Eccles i ich koledzy z Ministerstwa Robót odpowiedzialni byli za zapewnienie odpowiedniej oprawy królewskiego widowiska. City of Westminster poprosiło Hugh Cassona, który wyróżnił się jako dyrektor architektoniczny Festiwalu Brytanii, aby został doradcą do spraw udekorowania miasta na koronację. Jedną z jego propozycji było, aby rankiem w dniu uroczystości w rękach pomników stojących wzdłuż trasy koronacyjnej umieścić bukiety świeżo zebranych polnych kwiatów. Miał też pomysł, aby na końcu ulicy Whitehall zawisła para gigantycznych, ozdobionych herbami żaluzji. Trzecia propozycja, żeby na nawierzchni Regent Street wymalować różę Tudorów <sup>758</sup>, została odrzucona, gdyż obawiano się, że będzie straszyć konie.

Wiele lokalnych komisji, specjalnie w tym celu powołanych, miało decydować o własnych dekoracjach i partycypować w ogólnych przygotowaniach. „Okazało się to niezłym sprawdzianem wspólnotowej

solidarności”, zauważył „The Observer” <sup>759</sup>. Niektóre ulice nie były w stanie nawet powołać komitetu, nie wspominając o zrealizowaniu dekoracji koronacyjnych. Inne nie zdołały osiągnąć porozumienia w sprawie obszaru podlegającego ich kompetencjom. Na przykład na trzy miesiące przed uroczystością komitety ulic Piccadilly i Mayfair wciąż spierały się, kto ma dekorować rejon pomiędzy Ritzem a Hyde Park Corner, co oznaczało, że żadna nie przygotowała planu.

Oprócz tego, rzecz jasna, była wielka komisja rządowa i rozmaite komitety quasi-rządowe, skupiające wielkich i ważnych. 28 kwietnia 1952 roku pałac Buckingham obwieścił powołanie Komisji Koronacyjnej, aby „zajął się tymi aspektami przygotowań koronacyjnych, które są troską wszystkich” <sup>760</sup>. Wśród członków komisji znalazły się tradycyjnie same dystyngowane postaci, łącznie z kilkoma osobami z najwyższych szczebli rządowych, takimi jak: premier Winston Churchill, lider Partii Pracy Clement Attlee, arcybiskup Canterbury, a także przedstawiciele głównych państw Wspólnoty Narodów. Komisji przewodniczył trzydziestoletni książę Edynburga.

To był dopiero początek. W ciągu kolejnych miesięcy komitety i komisje powstawały szybciej niż czerwono-biało-niebieskie chorągiewki. W czasie pierwszego zebrania Komisja Koronacyjna powołała połączony komitet do rozwiązywania wszystkich problemów, jakie mogą pojawić się w związku z koronacją. Kilka tygodni później ustanowiono komitet koronacyjny Rady Osobistej, który od razu ustanowił specjalny komitet do prowadzenia przygotowań.

W czerwcu 1952 roku proklamowano powołanie Sądu Roszczeń w celu ustalenia, którzy poddani królowej mają prawo świadczyć związane z tym dniem specjalne usługi. Książę Newcastle na przykład, jako lord nadzorca warsztatów królewskich, miał prawo dostarczyć rękawiczkę na prawą rękę władcy i podtrzymywać tę rękę, w chwili gdy Elżbieta ujmie królewskie berło. Niestety, książę w 1948 roku przeniósł się do Rodezji i nie przejawiał najmniejszej chęci powrotu. Prośba dyrektorów przedsiębiorstwa London and Fort George Land Company, które było prawnym właścicielem warsztatów, aby mogli zbiorowo podtrzymywać prawą rękę królowej, została odrzucona.

Do innych próśb się przychyłono. John Dymoke, dwudziestosześcioletni żołnierz z Lincolnshire, otrzymał przywilej wniesienia do katedry sztandaru Wielkiej Brytanii, był bowiem głową rodziny Dymoke, czyli mocą prawa

trzydziestym czwartym dziedzicznym królewskim szermierzem <sup>761</sup>. Inna rola szermierza, czyli pojawienie się na koronacyjnym bankiecie w Westminster Hall w białej zbroi na białym koniu i trzykrotne rzucenie rękawicy jako wyzwanie przeciwko każdemu, kto ośmieli się kwestionować prawo nowego władcy do panowania, została zarzucona po koronacji Jerzego IV w 1821 roku. To najprawdopodobniej było źródłem raczej ulgi niż ubolewania dla noszącego okulary kapitana Dymoke'a, którego jeden z przodków spadł z rumaka na środku holu w chwili rzucania rękawicy podczas koronacji Jakuba II w 1685 roku (zapadła wówczas głucha cisza, przerwana jedynie chichotem Marii z Modeny).

Bardzo ważne role odgrywali członkowie dworu królowej, choć często wyłącznie prywatnie. W pierwszych miesiącach panowania Elżbieta II polegała na ludziach, którzy służyli jej ojcu i matce. Tommy Lascelles był wciąż prywatnym sekretarzem. Sir Piers Legh, na służbie dworu od roku 1919, kiedy został koniuszym księcia Walii, pozostał na stanowisku nadwornego ochmistrza, które objął w 1941 roku. Ci mężczyźni byli członkami jednej bądź więcej rozmaitych komisji i komitetów, przypominając od czasu do czasu pozostałym – niekiedy nawet samemu księciu Edynburga – jakie są życzenia królowej w tej czy innej sprawie bądź jakie powinny być jej życzenia, niezależnie od tego, czy już zdążyła sobie tego życzyć, czy nie.

Dworzaninem, który zajmował się codzienną pracą, był Bernard Marmaduke Fitzalan-Howard, 16. książę Norfolk i dziedziczny marszałek Anglii. Krępy wojskowy o okrągłej twarzy, uwielbiający polowania, krykiet i wyścigi konne, za to przeznaczający niewiele czasu na oddawanie się rozrywkom bardziej intelektualnym, miał przynajmniej doświadczenie w organizowaniu koronacji. W 1937 roku, gdy miał zaledwie dwadzieścia osiem lat, zorganizował koronację Jerzego VI. Przy tej okazji udowodnił zresztą, że nie da sobie w kaszę dmuchać.

Jak ujął to minister David Eccles: „Marszałek jest producentem – ja jestem reżyserem. On ma do czynienia z osobami – ja (głównie) z rzeczami. Ja zapewniam miejsca w opactwie – on decyduje, kto będzie na nich siedział” <sup>762</sup>. W normalnych okolicznościach Norfolk przewodniczyłby Komisji Koronacyjnej. Królowa jednak poprosiła go, aby ustąpił miejsca jej mężowi, księciu Edynburga – poszukującemu swojego miejsca i pogubionemu w zawiłościach rytuału skoncentrowanego na jego żonie, podczas gdy jemu przypadła w udziale rola drugoplanowa.

Jako producent to jednak raczej Norfolk niż księżę Edynburga – czy też księżę Filip, jak niezmiennie, choć niepoprawnie, nazywała go prasa (otrzymał tytuł księcia Zjednoczonego Królestwa dopiero w 1957 roku) – znalazł się w ogniu krytyki przypuszczonej przez parlament, prasę i opinię publiczną. Ludzie skarżyli się, że trasa koronacyjna była zbyt krótka. Koszt miejsc na wzniesionych przez rząd trybunach zbyt duży: 6 funtów szterlingów za miejsce zadaszone i 4 funty za niezadaszone. Parowie, którzy mieli powozy, domagali się zezwolenia na wjazd do opactwa.

Najpoważniejszą kością niezgody były jednak media. Zarówno procesja koronacyjna Edwarda VII w 1902, jak i Jerzego V w 1911 roku były filmowane, ale kamerom nie pozwolono na wejście do katedry. W wypadku koronacji Edwarda VII powszechnie odczuwana potrzeba dokumentu filmowego została zaspokojona przez sprytnego przedsiębiorcę o nazwisku Charles Urban, który wywiedziawszy się o najlepszych momentach uroczystości od królewskich dworzan, wysłał zdjęcia wnętrza katedry wraz z różnymi akcesoriami i kostiumami do Francji, gdzie nowatorski operator filmowy Georges Méliès odtworzył ceremonię ze służącym z pralni jako królem i śpiewaczką kabaretową jako królową Aleksandrą. Film, poprzedzony i zakończony prawdziwymi ujęciami króla przyjeżdżającego do opactwa i zeń odjeżdżającego, nakręconymi przez Urbana w dniu koronacji, zatytułowany *Koronacja Edwarda VII* miał premierę w Alhambrze przy Leicester Square zaledwie kilka godzin po prawdziwej uroczystości i odniósł ogromny sukces [763](#).

Film prezentujący koronację Jerzego VI w 1937 roku zawierał już fragmenty prawdziwej mszy koronacyjnej, którą także nadawano przez radio. Orszak pokazała nowa telewizja BBC, dla której była to pierwsza transmisja spoza studia. Jak napisano w „Daily Mail”: „Kiedy pojawili się król z królową, obraz był tak żywy, iż czuje się, że ta magiczna telewizja będzie jednym z największych współczesnych wynalazków” [764](#).

Piętnaście lat później, gdy prywatny odbiornik telewizyjny przypadła na co dziesiąte gospodarstwo domowe, założono, że BBC oczywiście będzie filmować koronację. Jednak młoda królowa Elżbieta nie była zadowolona z tego pomysłu – według niej byłoby to zakłóceniem religijnej uroczystości, która sama w sobie jest quasi-mistyczną transfiguracją. Namaszczenie, dzięki któremu zostanie uświęcona jako monarchini przez pomazanie świętym olejem jej rąk, serca i ramion oraz głowy, wywodziło się z X wieku przed Chrystusem. Mówiąc słowami I Księgi Królewskiej: „Tam

kapłan Sadok wziął róg oliwy z Namiotu i namaścił Salomona” (1 Kr 1, 39). To było misterium, a nie publiczny spektakl, nie widowisko realizowane w jaskrawym świetle reflektorów. Poza tym, choć nikt nie powiedział tego głośno, z transmisją na żywo wiązało się pewne ryzyko. Zdarzało się w czasie wcześniejszych koronacji, że nie wszystko toczyło się zgodnie z planem, i to nie tylko wtedy, gdy dziedziczny szermierz spadał z konia. W czasie koronacji Wiktorii w 1838 roku arcybiskup Howley włożył jej pierścień na niewłaściwy palec i królowa miała problem z jego zdjęciem, „co w końcu mi się udało z wielkim trudem” [765](#). Potem osiemdziesięcioletni baron Rolle podszedł do niej chwiejnym krokiem, by oddać jej hołd, upadł i stoczył się po schodach. Gdyby jednak miało dojść do jakichś niefortunnych wypadków podczas koronacji Elżbiety, to mogłyby – i zostałyby – wycięte z filmu: marszałek, lord szambelan i arcybiskup Canterbury mieli prawo wszystkie zapisy filmowe z wydarzenia dokładnie przejrzeć przed ich upublicznieniem.

Połączony komitet koronacyjny przyznał rację Elżbiecie i zalecił Komisji Koronacyjnej, aby w dniu koronacji nie zezwolić na wniesienie kamer telewizyjnych na wschód od lektorium oddzielającego chór w katedrze. Zatem widzowie będą mogli zobaczyć procesję do katedry i z powrotem, a nawet gości zgromadzonych w nawie, ale nie będą oglądać samej ceremonii.

Kiedy 20 października 1952 roku ogłoszono tę decyzję, podniosła się wrzawa. Prasa postawiła księcia Norfolku pod pręgierzem. Politycy Partii Pracy zaatakowali w Izbie Gmin Churchilla, oskarżając go o elitarność i żądając, aby ceremonia została pokazana w telewizji, „aby mogły ją oglądać miliony poddanych Jej Królewskiej Mości, a nie tylko garstka wybranych w katedrze” [766](#). Nowy prezes BBC, sir Alexander Cadogan, którego pominięto w procesie podejmowania tej decyzji, trzymał się na uboczu: „Sądzę, że możemy tę sprawę zostawić rozwścieczonej opinii publicznej, która naciskać będzie na rząd”, powiedział [767](#).

Miał rację. Churchill, który pierwotnie zgadzał się z królową, zaczął niepokoić się publiczną reakcją. Podobnie zresztą sama Elżbieta. Churchill wciąż utrzymywał, że nie byłoby właściwe, gdyby ceremonia „została zaprezentowana jak przedstawienie teatralne”; ale po kilku nieoficjalnych spotkaniach z arcybiskupem Fisherem, Tommym Lascellesem i marszałkiem, zasugerował, że możełączony komitet koronacyjny powinien zmienić swoją decyzję [768](#). Niedługo potem Lascelles



zapropował kompromis. Kinowy film z koronacji Jerzego VI pomijał najświętsze części uroczystości, oparli się zatem na tym precedensie, 9 grudnia 1952 roku marszałek ogłosił, że relacja telewizyjna ostatecznie obejmie też fragmenty koronacji na wschód od lektorium. „Należy mieć nadzieję, że akt uznania przez aklamację, akt koronacji i hołd zostaną włączone do transmisji. Namaszczenie, modlitwy przed komunią i udzielenie sakramentu będą wyłączone” [769](#).



Sługa poleruje irlandzką karocę, którą Elżbieta II jeździła na uroczyste otwarcia sesji parlamentu na początku swojego panowania

W miarę jak zbliżał się dzień koronacji, marszałek stawał się publiczną twarzą uroczystości, a jego żona Lavinia, w czasie prób generalnych, odgrywała rolę królowej. Od momentu gdy Aneks Erica Bedforda zdominował zachodnią fasadę opactwa, jego bryła przestała być rozpoznawalna. Również wewnątrz zostało zmienione. Opactwo zamknięto na kilka miesięcy, można więc było w celu ochrony zakryć pomniki i przykryć posadzkę deskami. Wzdłuż całej budowli położono tory kolejowe, aby ułatwić transport ton rusztowań niezbędnych do montażu dodatkowych siedzisk, których liczba wzrosła ze zwyczajowych 2,5 do 7 tys. Trzeba było zamontować oświetlenie, okablowanie niezbędne dla

aparatury nagłaśniającej i kamer telewizyjnych. Liczący sobie 650 lat tron koronacyjny został wyczyszczony przez wykwalifikowanych pracowników Ministerstwa Robót, którzy skorzystali ze sposobności i prześwietlili go (zdjęcia rentgenowskie pokazały, że oryginalna kolorystyka, pochodząca z około 1300 roku i później zamalowana, była wykonana w całości farbą olejną w tonacji bieli ołowianej z malowanymi dekoracjami w kolorach czerwonym, zielonym i złotym).

Logistyka uroczystości była imponująca. W miejscowości Biggin Hill w hrabstwie Kent, bazie wojskowej RAF-u, która zyskała miejsce na kartach najnowszej historii Anglii jako jedna z baz dowodzenia w bitwie o Anglię, testowano 168 myśliwców odrzutowych, przygotowując je do przelotu w dniu koronacji nad pałacem Buckingham. Na placach manewrowych w całym kraju musztrowano żołnierzy piechoty, marynarki i sił powietrznych – 11 651, pod dowództwem wicehrabiego Alanbrooke’a, który także przeszedł do historii najnowszej jako szef Imperialnego Sztabu Generalnego, a zatem szef wojsk brytyjskich w czasie drugiej wojny światowej, miało wziąć udział w pochodzie z opactwa do pałacu. Wśród tego wojska było 27 paradnych orkiestr dętych, oddziały Gurkhów, tuzin konnych oficerów Brytyjskiej Policji Południowoafrykańskiej, Straż Przyboczna Jej Królewskiej Mości Yeomenów Gwardii, czterech marszałków polnych na koniach i siedmiu admirałów floty. „Defilada będzie maszerować w tempie 112 kroków na minutę – nakazywały rozkazy sztabu generalnego. – Długość kroku wynosi 30 cali”. A ponieważ w okolicy miała znajdować się ograniczona liczba latryn, nakazano, aby „uprzednio maksymalnie wykorzystano latryny w obozie” [770](#).

Od godziny czwartej nad ranem wzdłuż trasy królewskiego orszaku stało ponad 20 tys. policjantów i policjantek. Szczęśliwcy, którzy mieli karty wstępu na mszę koronacyjną, powinni stawić się na miejscu pomiędzy szóstą a ósmą rano. Królowa w towarzystwie księcia Edynburga miała wejść do katedry o godzinie jedenastej piętnaście.

W całym kraju ludzie wyblągali, kupili lub pożyczyci odbiorniki telewizyjne. Więzienie Sudbury w hrabstwie Derby specjalnie kupiło jeden telewizor, aby koronację mogli obejrzeć więźniowie. W Warrington miejscowe władze nabyły telewizory do gminnych domów spokojnej starości. BBC ogłosiło, że tego dnia rozpocznie nadawanie 75 minut przed programem koronacyjnym, aby wszyscy mieli czas na przetestowanie obrazu i odpowiednie ustawienie anten.

Przez cały ten czas marszałek zachowywał pozory opanowania. W czasie jednej z ostatnich dużych konferencji prasowych przekazał szczegóły wielkiej procesji, w której miała iść królowa odziana w szkarłatny aksamitny płaszcz wykończony futrem gronostajowym i obszyty złotą lamówką. W sumie miało iść około 260 osób. Książę Filip będzie w mundurze admirała floty, pod oficjalnym szkarłatnym strojem księcia. Arcybiskupi Canterbury i Yorku, po raz pierwszy od czasów Jerzego IV, będą w czasie koronacji w mitrach. Premier miał być w mundurze lorda strażnika Pięciu Portów [771](#) pod płaszczem Orderu Podwiązki. Marszałek miał przywdziać szkarłatny strój wyszywany złotem, białe bryczesy do kolan i pończochy i nieść złotą laskę wykończoną kością słoniową.

Na wypadek zaś, gdyby ktokolwiek odniósł wrażenie, że koronacja istotnie jest nieledwie „widowiskiem teatralnym”, książę Norfolk skorzystał z okazji, aby przypomnieć dziennikarzom, o co chodzi w tym dniu:

Pamiętajmy o szczególnym duchowym znaczeniu tej uroczystej mszy. Głowy Kościoła, zgodnie ze swoim obowiązkiem, proszą ludzi o modlitwy w intencji Jej Królewskiej Mości. W ostatnim słowie zwracam się do was, byście poprosili wszystkich ludzi w całej potężnej Wspólnocie Narodów, nad którą Ona panuje, aby wieczorem 1 czerwca pomyśleli o królowej, a kiedy będą udawać się na spoczynek, by prosili Boga, aby ją błogosławił, prowadził i zachował. [772](#)



Elżbieta i jej wybranek Filip w dniu ślubu, 20 listopada 1947 r. Przyszła królowa trzyma bukiet z orchidei w kolorze kości słoniowej i mirtu wykonany przez Constantine Spry





Przejazd Elżbiety II z orszakiem na ceremonię koronacji w Opactwie Westminsterskim, 2 czerwca 1953 r. Ażurowe łuki na trasie wykonano według pomysłu Erica Bredforda

W dniu uroczystości wszystko było idealne i wszyscy też tak się zachowywali. Królowa „była wzruszająca i całkiem doskonała – zapisał obecny tam Chips Channon – podczas gdy księżę Filip był jak średniowieczny rycerz. [...] Mógłbym przyglądać się bez końca” [773](#). Wszyscy krzyczeli: „Boże, chroń królową!”, w odpowiednich momentach i zgodnym chórem. Kiedy nadeszła chwila namaszczenia, czterech

kawalerów Orderu Podwiązki przytrzymało nad Elżbietą, acz lekko chwiejnie, baldachim ze złotogłowa, aby skryć ją w czasie tego, co Laurence Olivier w wypowiedzianej przyciszonym głosem narracji oficjalnego filmu koronacyjnego opisał pełnymi zachwytu zwrotami jako „poświęcenie, namaszczenie [...] chwila tak pradawna, że historia nie jest w stanie dostatecznie się cofnąć, by ją przywołać” [774](#). „Moment zbyt święty, by go naruszać”, potwierdził „The Times” [775](#).

To ostatnie wielkie zgromadzenie dworu królewskiego w XX wieku oglądane było przez więcej osób niż wszystkie koronacje w dziejach Anglii razem wzięte. Miliony ludzi widziały jak koniuszy, lord szambelan i lord steward odgrywają role przypisane im przez zwyczaj i praktykę. Widziały lorda Wooltona, kanclerza księstwa Lancaster, wręczającego rękawiczkę swojemu władcy – lorda, który został wyznaczony do tego zaszczytnego zadania po tym, jak odrzucono prośbę o kolektywne odegranie tej gwiazdorskiej roli przez dyrektorów London and Fort George Land Company. Ludzie we Francji, Holandii i Niemczech oglądali na żywo, jak Elżbieta II wolno kroczy przez katedrę, tren niesie sześć dam dworu, za nimi idzie wielka garderobiana, księżna wdowa Devonshire.

Odrzutowce z Canberry przetransportowały filmy BBC do Nowej Fundlandii, skąd zostały zabrane do Montrealu i Nowego Jorku, aby widzowie po drugiej stronie Atlantyku mogli zobaczyć, jak Gloriana i nowoelżbietanie poszukują usankcjonowania przez pradawną tradycję. W samej Anglii zaś dumny ojciec młodego chórzysty przerwał na chwilę wpatrywanie się w ziarniste czarno-białe obrazy, aby zadzwonić do BBC z pytaniem, czy mogliby pokazać śpiewający chór. W Ameryce stacje telewizyjne potępiono za przerwanie relacji z ceremonii, by wyświetlić reklamy sponsorów. „Haniebne było przerwanie przez NBC mszy koronacyjnej w celu pokazania szympansa – grzmiał oburzony »New York Times«. – Żadne przeprosiny tego nie naprawią” [776](#).

W paryskiej willi amerykańskiej dziedziczki Margaret Biddle księżę i księżna Windsoru, w otoczeniu grupy przyjaciół, oglądali relację na żywo. Księżę co i rusz objaśniał taki czy inny szczegół ceremonii lub podawał nazwiska postaci na ekranie. „A ci, którzy byli z nim w pokoju, słyszeli, że w tym półmroku jego głos był chrapliwy, jak gdyby momentami trudno mu było wypowiedzieć słowa” [777](#).





## ROZDZIAŁ XVII

# Tkliwe wspomnienia

**P**oczątkowe lata panowania Elżbiety II przyniosły gwałtowny wpływ wspomnień pisanych, zazwyczaj z pomocą ghostwriterów, przez aktualnych i byłych członków dworu królewskiego. Już w czasach, kiedy królem był jej ojciec Jerzy VI, zdradzano pierwsze sekrety, w okolicznościach, które do dziś owiane są mgłą tajemnicy. W 1949 roku, po szesnastu latach służby w charakterze królewskiej guwernantki dwóch księżniczek, Elżbiety i Małgorzaty, odeszła na emeryturę Marion Crawford. W tym samym roku do „Crawfie”, jak ją nazywano w rodzinie, zgłosiło się amerykańskie wysokonakładowe czasopismo „Ladies’ Home Journal”, z propozycją kupienia od niej wspomnień za sumę 6,5 tys. lub 85 tys. dolarów (w zależności od tego, komu uwierzymy). Jej mąż, dyrektor banku, zawsze chętny, aby zbić kapitał na związkach żony z rodziną królewską, nalegał, aby przyjęła ofertę. Marion Crawford postanowiła jednak poradzić się królowej Elżbiety.

Odpowiedź królowej, sformułowana na piśmie w liście z 4 kwietnia 1949 roku, była jednoznaczna:

Jestem absolutnie przekonana, że nie powinna pani pisać ani podpisywać artykułów o dzieciach, jako że ludzie obdarzeni naszym zaufaniem muszą bezwzględnie zachowywać milczenie. Jeśli w momencie zakończenia nauczania Małgorzaty, zacznie pani pisać o niej bądź Lilibet [pieszczotliwe imię Elżbiety], cóż, nigdy nikomu nie będziemy w stanie zaufać. [778](#)

Mimo to królowa zgodziła się, aby Crawford została swego rodzaju doradczynią pisma „Ladies’ Home Journal” i pobierała za to zapłatę, pod warunkiem, że nie pojawi się jej nazwisko. Konieczność uzyskania każdorazowo królewskiej zgody na wykorzystanie przez gazetę materiału dostarczonego przez Crawford zdawała się oczywista.

Jednak umowa, którą podpisała Crawford, zawierała zaskakująco nieprecyzyjne sformułowania, dopuszczające możliwość publikacji informacji „bez zgody Jej Królewskiej Mości (możliwie za zgodą jedynie księżniczki Elżbiety bądź bez), pod własnym nazwiskiem” <sup>779</sup>. Latem 1949 roku była guwernantka królewskich dzieci pracowała z ghostwriterem nad swymi „tkliwymi wspomnieniami”. Zostały one przedstawione królowej Elżbiecie, która była oburzona i powiedziała wydawcom „Ladies’ Home Journal”, że Crawford musiała upaść na głowę. To ich jednak nie powstrzymało przed opublikowaniem wspomnień. Artykuły, które niezwykle szczegółowo i ckliwie opisywały lata wychowywania przez nią Elżbiety i Małgorzaty, ukazały się w Ameryce pod jej nazwiskiem na początku 1950 roku, a po zakupieniu praw – za 30 tys. funtów szterlingów – przez pismo „Woman’s Own” <sup>780</sup> także w Anglii. Publikacja okazała się ogromnym sukcesem. Jeszcze tego samego roku wspomnienia wydano w postaci książki, równie popularnej, zatytułowanej *Małe księżniczki. Prawdziwa opowieść guwernantki o JKW Księżniczce Elżbiecie i JKW Księżniczce Małgorzacie (The Little Princesses: The Intimate Story of HRH Princess Elizabeth and HRH Princess Margaret by Their Governess)*.



Elżbieta, córka Jerzego VI, z nianią Clarą Knight

*Małe księżniczki* to książka plotkarska, ale według dzisiejszych standardów całkiem niewinna. Kiedy Crawford została guwernantką na dworze księcia i księżnej Yorku w Royal Lodge w Windsorze, była tam już piastunka Clara Knight, zwana „Alah”, dawna niania księżnej. Pomagały jej dwie siostry, Margaret i Ruby MacDonald. Obie zostały przy rodzinie. „Bobo”, jak Elżbieta nazywała Margaret MacDonald, została garderobianą królowej i jedną z jej najbliższych powiernic, służyła jej bowiem przez sześćdziesiąt siedem lat. Knight i siostry MacDonald odpowiedzialne były za zdrowie księżniczek, ich higienę i ubrania, guwernantka zaś zajmowała się nimi od dziewiątej rano do osiemnastej, odpowiadając za ich edukację, niekiedy z pomocą nauczyciela francuskiego.

Sekrety pokoju dziecięcego, które wyjawiała Crawford, nie były szczególnie wstrząsające. Obie dziewczynki miały brzydki zwyczaj obgryzania paznokci, a Małgorzata miała równie brzydki zwyczaj gryzienia siostry. Guwernantka zdradziła szczegóły urządzenia sypialni nastoletnich księżniczek: należąca do księżniczki Elżbiety utrzymana była w kolorystyce różowej i płowej, z obiciami w kwiaty i z prostymi białymi meblami, księżniczki Małgorzaty zaś była łososiowa i zagracona sprzętami. Crawford wyśmiewała nędzny stan pałaców królewskich: „Życie w pałacu przypomina bardziej biwakowanie w muzeum. Te historyczne domy są tak stare, tak przesycone tradycją, że w większości rozpadają się na kawałki” [781](#).

W innym miejscu jednak przekroczyła granicę, zastanawiając się, czy król i królowa nie byli rozczarowani faktem, że nie mają syna. Mówiła, jak zakłopotany był Jerzy, kiedy dziewczynki okazywały mu czułość: „nie jest typem wylewnym [i] Lilibet to po nim odziedziczyła”. Obszernie relacjonowała przeciągające się starania księcia Filipa o rękę Elżbiety, której rodzice nie byli przekonani, czy jest on odpowiednią partią. Przed wszystkim jednak boleśnie szczegółowo podkreślała swoje bliskie relacje z księżniczkami:

Pewnego wieczora siedziałam w swoim pokoju w pałacu Buckingham, gdy usłyszałam delikatne pukanie do drzwi i księżniczka Elżbieta wsadziła głowę do środka. Zaproponowałam jej herbatę. „Przyszłam tylko, aby coś pani powiedzieć, Crawfie”, rzekła po chwili milczenia. Czekałam na ciąg dalszy. „Wyciągnęłam stary wózek!” Podeszłam do niej i objęłam ją ramionami. „Tak bardzo się cieszę waszym szczęściem”, powiedziałam. Potem ucałowałyśmy się i popłakałyśmy trochę. [782](#)

Gazety odsądziły ją od czci i wiary. Takie sprawy jak lekcje – powiedział jeden z krytyków – „nie zdołały zakłócić poczucia [u Crawford], że wie dzie życie wielkiej wagi” [783](#). Opisana jako „bliska przyjaciółka i powiernica księżniczki Elżbiety – pisał opryskliwie inny – najwyraźniej ma jasne poglądy na to, jak należy potraktować okazane zaufanie” [784](#). Ważniejsze jednak było to, że królowa Elżbieta i jej córki były wściekłe. Zerwały wszelkie kontakty ze swoją dawną guwernantką, która jako zdrajczyni sekretów stała się osobą całkowicie ignorowaną w kręgach związanych z rodziną królewską. Gdy przeszła na emeryturę, Jerzy VI w ramach zwyczajowego podziękowania za służbę przydzielił jej apartament w pałacu Kensington. Jesienią 1950 roku Crawford wyprowadziła się stamtąd i przeniosła do rodzinnej Szkocji, wykluczona z towarzystwa i na skraju załamania nerwowego. To jednak nie powstrzymało jej przed wykorzystaniem sukcesu *Małych księżniczek* i ujawnianiem kolejnych rewelacji na temat rodziny królewskiej, często publikowanych w odcinkach w czasopiśmie przed ostatecznym ukazaniem się drukiem w postaci książki. Opisała albo przynajmniej firmowała swoim nazwiskiem: w 1951 roku żywot królowej Marii, w 1952 roku królowej Elżbiety, w 1953 księżniczki Małgorzaty, a także podpisywała się pod stałą rubryką poświęconą sprawom rodziny królewskiej w „Woman’s Own”. Felietony te były zawsze pisane z sześciotygodniowym wyprzedzeniem, co ostatecznie przyniosło zgubę ich autorce. 16 czerwca 1955 roku w „Woman’s Own” ukazał się jej tekst opisujący uroczystości urodzin królowej *Trooping the Colour* [785](#) i tydzień królewski *Royal Ascot* [786](#). Tymczasem oba te wydarzenia, z powodu strajku kolejarzy, w ostatniej chwili zostały odwołane. Crawford usunęła się w cień i zamieszkała w Aberdeen, gdzie zmarła w 1988 roku. Rodzina królewska nie przysłała kwiatów.

Po *Małych księżniczkach* Crawford następny na tym polu był Gabriel Tschumi, syn lingwisty z Lozanny. Kuzynka Tschumiego była jedną z garderobianych królowej Wiktorii. To dzięki niej został on w 1898 roku przyjęty na praktykę do pałacu Buckingham jako szesnastoletni pomocnik kuchenny Juste’a Menagera, szefa kuchni Wiktorii. Menager, z pensją roczną w wysokości 400 funtów szterlingów rocznie, był kimś więcej niżli tylko kolejnym dworskim sługą – miał własny dom w Londynie i każdego ranka o ósmej rano przybywał do pałacu odziany w surdut i cylinder (oprócz tego miał własną markę spożywczą: Pikle Menagera, Sos Menagera



i Chutney Menagera, wyroby te można było nabyć we wszystkich dobrych sklepach spożywczych). Dobrze zarządzał królewskimi kuchniami i praca nie sprawiała mu trudności.

Tschumi po zakończeniu praktyki został w pałacu, a kiedy w 1910 roku Menager odszedł na emeryturę, został zastępcą nowego szefa kuchni Henriego Cedarda i pracował dla rodziny królewskiej przez kolejne dwadzieścia dwa lata. Towarzyszył też Jerzemu V podczas wizyty na froncie zachodnim w 1915 roku, a w zamku, który służył za królewską kwaterę główną, zorganizował, mimo wojny, naprawdę porządną kuchnię. „Po kolacji z królem całkiem spora liczba najwyższych oficerów wzięła mnie na bok i uściskała z przyjemnością moją rękę, mówiąc, że już zapomnieli, jak to jest zjeść prawdziwy posiłek” <sup>787</sup>. W 1923 roku pomagał przygotować ośmiodaniowe śniadanie ślubne dla księcia i księżnej Yorku: „Artystyczne przygotowanie garnirunku trufli i ozorów zajmuje dużo czasu, ale jeśli zostanie dobrze wykonane, można uzyskać bardzo przyjemną kolorystykę” <sup>788</sup>.

Tschumi, po trzydziestu czterech latach nieprzerwanej służby na dworze królewskim, stracił pracę z powodu oszczędności wprowadzonych przez Jerzego V podczas wielkiego kryzysu. Sir Derek Keppel, nadworny ochmistrz, wspominał o nim księciu Portland, który akurat zatrzymał się w Windsorze na czas wyścigów w Ascot, dzięki czemu Tschumi przez następne dziesięć lat służył na dworze książąt Portland w Welbeck.

W książce *Królewski kucharz (Royal Chef)*, wydanej w 1954 roku, Tschumi z dbałością o najdrobniejsze szczegóły opisał lata swojej pracy na królewskim dworze, korzystając z pomocy – jak przyznawał bez skrępowania – australijskiej dziennikarki Joan Powe. „Czuliśmy – wyznał Tschumi we wprowadzeniu – że wgląd w dawno zanikły styl królewskiego życia może mieć wielką wartość dla ludzi żyjących w nowych czasach elżbietańskich” <sup>789</sup>. Pod koniec 1947 roku Tschumi otrzymał propozycję objęcia stanowiska kucharza królowej Marii i odpowiadał za królewskie kuchnie w Marlborough House, aż do przejścia na emeryturę w 1952 roku, w wieku siedemdziesięciu lat, pięć miesięcy przed śmiercią starej królowej. Razem z Powe trzy ostatnie rozdziały *Królewskiego kucharza* poświęcili królowej Marii, czyli czasom znacznie bliższym niż „dawno zanikły styl królewskiego życia”.

Obraz odmalowany przez Tschumiego odzwierciedlał pogląd starego człowieka, że świat zmienia się na gorsze. Ubolewał nad tym, że każdy

dworski sługa w pałacu Buckingham był członkiem związku zawodowego, że niewiele spośród rodzin dawnych królewskich sług zdecydowało się na kontynuację tradycyjnej kariery zawodowej. Nie mieli żadnego szacunku dla tradycji, a „dziewczęta, które niegdyś automatycznie szły w ślady swoich ojców lub braci na królewską służbę, interesowały się teraz znacznie bardziej pracą w fabryce lub biurze” [790](#). Mimo to wciąż zarządzał kuchniami w Marlborough House, do pomocy miał kucharkę, panią Picken, trzy pomocnice i pomywacza. Te pięć osób pomagało Tschumiemu przygotowywać posiłki dla królowej Marii i tych członków rodziny królewskiej, którzy akurat ją odwiedzali, a także dla ponadśięćdziesięciosobowego personelu. Mieli do dyspozycji nowocześnie urządzone kuchnię, co było bardzo pomocne. Znajdowała się w niej wielka lodówka elektryczna i duży wybór nowych kuchni gazowych. „Wszystko lśniło czystością, było wiele miejsca na przechowywanie żywności oraz produkty spożywcze specjalnie wybrane przez samą królową Marię – wspominał królewski kucharz. – Tutaj trafiało wiele upominków spożywczych, które królowa dostawała od wielbicieli i życzliwych sobie osób z całego świata, podobnie jak przysmaki, które niekiedy przygotowywałem specjalnie dla niej na pobudzenie apetytu” [791](#).

Brytyjska opinia publiczna kochała ten poziom szczegółowości. Brytyjczycy uwielbiali czytać o tym, że każdego ranka punktualnie o dziewiątej królowej Marii posyłano do salonu tacę ze śniadaniem, na której znajdowały się: kawa, tost, masło, marmolada, kawałek świeżego owocu, z wyjątkiem miesięcy zimowych, kiedy zamiast kawy piła gorące mleko w wysokiej szklance, lekko posłodzone [792](#). Albo że książę i księżna Gloucester upodabali sobie „serową przystawkę, *quiche de Lorrain*” i że gdy książę Windsoru przebywał w Marlborough House, lubił serwowanego na zimno cietrzewia podawanego ze zwykłą zieloną sałatą [793](#). Dzięki takim informacjom czytelnicy czuli, że rodzina królewska jest taka jak oni. A jeśli zależało im na tym, aby jeść to samo co koronowane głowy, Tschumi uczynnie dołączył w postaci załączników kilka przepisów kucharskich. Wśród nich znalazły się mus z kurczaka („ulubione przez królową Marię danie dla rekonwalescentów”) i *jambon froid à la gelée* [794](#), który był „przygotowywany dla królowej Marii z konserwowej szynki z Australii”. Trudno jest natomiast stwierdzić, skąd większość czytelników miałaby

wziąć osiem cietrzewi, stanowiących główny składnik cietrzewia à la Balmoral.

Członkowie dworu królewskiego już wcześniej spisywali wspomnienia pokazujące kulisy dworu. W 1896 roku „jeden ze służących Jej Królewskiej Mości” opublikował cykl artykułów *Prywatne życie królowej*. Anonimowy autor, utrzymujący, że pisze „z natchnienia zrodzonego z czystego podziwu, aby w ten sposób jako pokorny sługa oddać cześć swojej królowej” <sup>795</sup>, rozvodził się w najdrobniejszych, uciążliwych szczegółach nad tym, co królowa lubiała jeść i pić: najwyraźniej szczególną słabość miała do ziemniaków i biszkoptów czekoladowych. Poświęcił też cały rozdział na „kaprysy i zachcianki królowej”. Nienawidziła kotów i duchownych wygłaszających kazania w komzach, a poza tym była bardzo wybredna w sprawie zastawy stołowej.

Żaden złoty półmisek nie został nigdy zabrany do Osborne czy Balmoral, a kiedy [królowa] je śniadanie *en plein air* <sup>796</sup> we Frogmore, co się często zdarza, biada tej zapominalskiej osobie, która przygotowuje na stole złotą zastawę używaną przez nią wyłącznie we własnej jadalni w Zamku, albo wraz z uroczymi podstawkami do jajek w kształcie kogutka i kurki nie poda konkretnej solniczki z patynowanego srebra, którą onegdaj lady Alice Stanley podarowała swojej królewskiej przyjaciółce, a królowa nakazała zawsze podawać w tych okolicznościach. <sup>797</sup>

Serię artykułów zamknęła w 1901 roku publikacja książki zatytułowanej *Prywatne życie Edwarda VII opisane przez członka dworu królewskiego* (*Private Life of Edward VII by a Member of the Royal Household*), która – sądząc po tym, że autor przez cały czas nazywał Edwarda księciem Walii – przygotowana została jakiś czas przed jego wstąpieniem na tron. Zawierała ona mniej intymnych szczegółów niż jej poprzedniczka, nie licząc wtrąconych od czasu do czasu dygresji w rodzaju: „Gdy był młodszy, książę Walii nie był pozbawiony słabostek młodości” <sup>798</sup>. W 1913 roku, gdy główny bohater książki spokojnie spoczął w grobie, wspomnienia opublikował rewelacyjny królewski ekspert automobilowy Charles Stamper. Nosił one tytuł *Co wiem: wspomnienia z pięciu lat osobistej służby u śp. Jego Królewskiej Mości Edwarda VII* (*What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*). Pojawiło się też kilka książek napisanych przez emerytowanych oficerów policji, którzy służbie na królewskim dworze poświęcali jeden albo dwa rozdziały autobiografii.

Potem, aż do czasu wydania *Małych księżniczek* Marion Crawford, nie pojawiały się wspomnienia pisane przez członków dworu królewskiego. Obowiązywało milczące porozumienie, że prywatnego życia członków rodziny królewskiej nie należy upubliczniać, przynajmniej dopóki żyją. Opublikowane w 1951 roku *Wspomnienia trzech rządów* (*Recollections of Three Reigns*) Fritza Ponsonby'ego, obejmujące panowanie Wiktorii, Edwarda VII i Jerzego V, zostały ciepło przyjęte. Ale kiedy książę Windsoru (były Edward VIII) wydał w tym samym roku *Opowieść króla* (*A King's Story*), w której usprawiedliwiał swoją decyzję, w Wielkiej Brytanii wywołała ona mieszane uczucia. W tygodniku „Sunday Times” ostrożnie napisano, że „choć wielu będzie uważało publikację tych wspomnień za przedwczesną, nie można ich uznać za banalne czy obraźliwe” [799](#). Na dziennikarzach „Spectatora” z kolei nie zrobiły dobrego wrażenia – w tygodniku skomentowano, że „to wielka szkoda”, iż książę zdecydował się na publikację, i potępiono go w czambuł zarówno za ślub z „żoną pana Simpsona”, jak i za decyzję „wyciągnięcia na światło dzienne każdego szczegółu tej starej nieszczęsnej sprawy, kiedy już została zapomniana” [800](#).

Świt nowej ery elżbietańskiej pobudził apetyty opinii publicznej, która zapragnęła jeszcze bardziej odkrywczych informacji na temat Gloriany i jej dworu. Pojawiały się niekończące się relacje fotograficzne, ukazujące królową podczas rozmaitych wydarzeń – jak ogląda nowy film Walta Disneya *Rob Roy* albo obserwuje wyścigi konne w Goodwood lub widowisko historyczne na Tamizie (w którym pokazano żywe obrazy historyczne przedstawiające wikingów, podpisanie Magna Charta [801](#) i – rzecz jasna – królową Elżbietę I oraz sir Francisa Drake'a [802](#)). Kiedy w listopadzie 1953 roku królowa i książę Edynburga ruszyli w półroczną podróż po krajach Wspólnoty, czytelnicy rzucali się na zdjęcia królewskich apartamentów na pokładzie liniowca „Gothic”, którym mieli pokonać część trasy: podziwiali dzienną kabinę królowej utrzymaną w kolorze złamanej bieli z jasnoturkusowymi zasłonami i krzesłami obitymi matowym chintzem; mahoniowe biurko używane niegdyś przez królową Wiktorię na pokładzie jachtu „Victoria and Albert”, a teraz stojące w kabinie dziennej księcia; królewską antykamerę przekształconą w „przenośne kino” [803](#). Tygodnik „Illustrated London News” opublikował na rozkładówce kolorowy plakat przekrojowy statku, przedstawiający każdy cal


królewskich apartamentów, łącznie z usytuowaniem oddzielnych łazienek używanych przez królową i jej męża.

Nie wszyscy jednak odnosili się z entuzjazmem do tej nowej mody na pokazywanie najskrytszych tajników codziennego funkcjonowania dworu królewskiego, na odzieranie go z tajemnicy. A kiedy jakiś były członek królewskiej świty zdradzał w swoich wspomnieniach zbyt wiele intymnych szczegółów, to choćby były całkiem niewinne, krytycy zgodnie potępiali to, co jeden z nich nazwał „gadulstwem tych trajkotek”, i domagali się, aby doradcy rodziny królewskiej z większym oddaniem strzegli prywatności swoich chlebodawców [804](#).

Nie ulegało wątpliwości, że liczba „zacnych sług, [którzy] przybrali pozę pisarzy” – by zacytować tego samego krytyka – znacznie wzrosła w latach pięćdziesiątych XX stulecia. W 1956 roku Frederick Gorst, który był królewskim lokajem w czasach Edwarda VII, opublikował autobiografię *O karocach i królach (Of Carriages and Kings)*, choć on przynajmniej ograniczył wspomnienia do czasów szacownie odległych. W tym samym roku ukazały się wspomnienia Fredericka Corbitta, zastępcy kontrolera dostaw pałacu Buckingham, pod tytułem *Godny króla. Księga wspomnień osobistych (Fit for a King: A Book of Intimate Memoirs)*: „z pewnością dogodzą one tysiącom gustów”, jak zawyrokował „Sunday Express” [805](#). Corbitt wstąpił na królewską służbę w 1932 roku, a odszedł na krótko przed publikacją swojej książki – co z pewnością było rozsądnym posunięciem. W szczegółach opisał mechanizm działania dostaw produktów żywnościowych na dwór królewski oraz nawyki żywieniowe monarchów, którym służył. Królowa Matka – jak informował swoich czytelników – lubiła grillowane śledzie. Jej córka zajadała się świeżo ubitym pstrągiem, a obie królowe miały słabość do młodej fasolki, młodego groszku i młodych ziemniaków prosto z ziemi.



PHOTOGRAPH OF HOLDER



Supintendent's Office  
BUCKINGHAM PALACE

This is to Certify that

FREDERICK CORBITT.

has authority to enter  
Buckingham Palace. AND  
WINDSOR CASTLE

Signature of Holder

F. Corbitt.

Address


51 MOUNT AVENUE  
LEALING, W.S.

Department COMPTROLLER OF SUPPLIES

Occupation DEPUTY COMPTROLLER OF SUPPLY

Date of Issue 10 MARCH 1941

Issued by



Master of the Household

Karta identyfikacyjna Fredericka Corbitta umożliwiającą mu wstęp do pałacu Buckingham i zamku Windsor jako zastępcy kontrolera dworu królewskiego

„P.P. – jak księżę Filip, księżę Edynburga, nazywany jest przez rodzinę i przyjaciół” – spotkał się z falą krytyki za swoją determinację w modernizowaniu pracy pałacu Buckingham, które przez personel dworu królewskiego postrzegane było jako nieznośna ingerencja w sprawy dworskie. P.P. osobiście udał się do każdego z ponad sześciuset pałacowych pomieszczeń, jak twierdził Corbitt, i wypytał każdą napotkaną osobę, czym dokładnie się zajmuje i dlaczego <sup>806</sup>. Próbował – bez powodzenia – wprowadzić samoobsługową stołówkę dla służby i dla oszczędności chciał zorganizować wewnętrzną pralnię i piekarnię. Oba pomysły były stare i kosztowne, powiedział Corbitt. „Wydaje się, że byłby znacznie szczęśliwszy, gdyby te wszystkie rzeczy odbywały się na miejscu, gdzie mógłby sam je kontrolować” <sup>807</sup>.

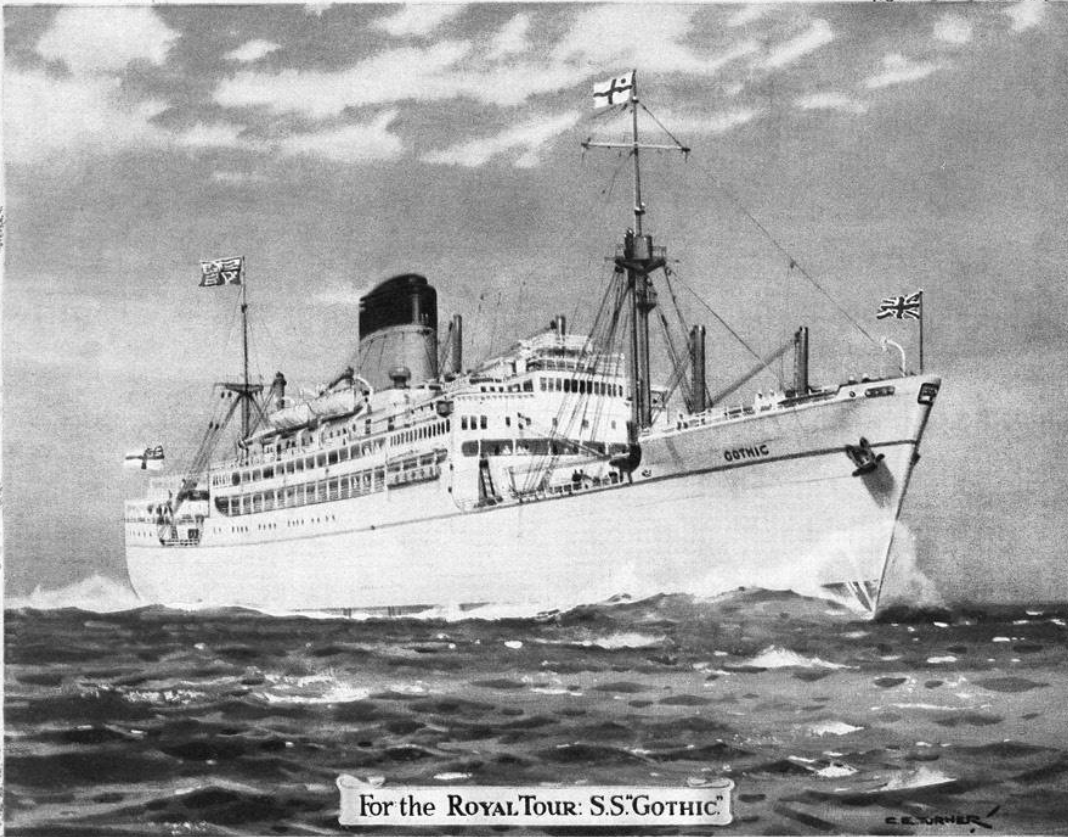


Umiarkowanie nietaktowne, za to ogromnie wścibskie wspomnienia Corbitta zwiastowały w epoce Elżbiety II nadejście nowych obyczajów. Przyniosły one zawładnięcie prywatnością, przekonanie, że prywatne życie rodziny królewskiej jest na swój sposób własnością publiczną. Ale to nie wszystko. Amerykańskie wydanie wspomnień Corbitta zawierało kilka drobnych zmian w stosunku do wersji brytyjskiej – i jedną dużą, w postaci dodatkowego rozdziału. Umieszczony po omówieniu spraw Edwarda VIII i Wallis Simpson dodatkowy rozdział nosił tytuł: *Kolejny romans królewski: księżniczka Małgorzata i Peter Townsend*.

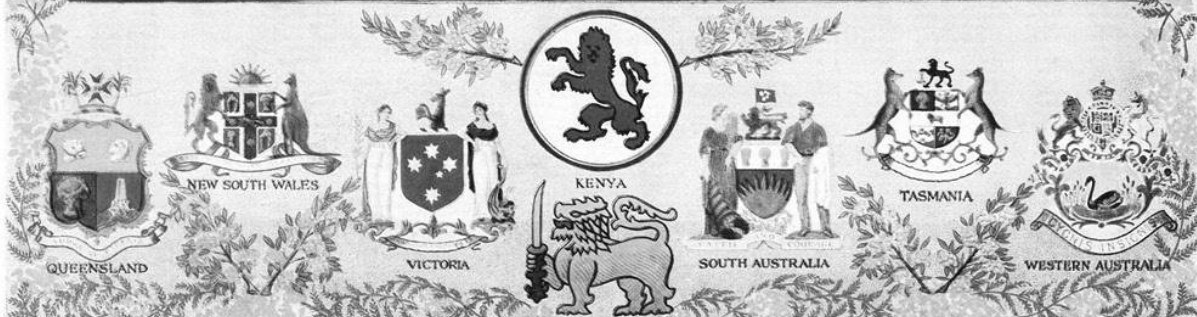
# THE ILLUSTRATED LONDON NEWS.



THE ROYAL TOUR OF AUSTRALIA  
NEW ZEALAND, KENYA & CEYLON.



For the ROYAL TOUR: S.S. "GOthic"



Zainteresowanie opinii publicznej rodziną królewską ogromnie wzrosło po wstąpieniu na tron Elżbiety II. Kiedy w listopadzie 1953 r. królowa i książę Filip wypłynęli w podróż do Nowej Zelandii na pokładzie statku pasażerskiego „Gothic” (ukazany na okładce gazety „The Illustrated London News” z 1952 r.)





Księżniczka Małgorzata, młodsza siostra Elżbiety II, i jeden z jej licznych adoratorów, kapitan lotnictwa Peter Townsend

Zanim opublikowano książkę *Godny króla*, związek siostry królowej z odznaczonym za udział w bitwie o Anglię pilotem był już w Wielkiej Brytanii tajemnicą poliszynela. Kapitan lotnictwa Townsend w 1944 roku został mianowany koniuszym Jerzego VI, jako jeden z licznych młodych bohaterów wojennych, którzy rozpoczęli służbę na dworze, a po krótkim czasie, gdy Elżbieta II wstąpiła na tron, objął urząd zastępcy ochmistrza. Był żonaty i miał dwóch synów (Jerzy VI został ojcem chrzestnym młodszego), przez pewien czas wraz z żoną korzystał z domu na terenie Wielkiego Parku w Windsorze. Ale małżeństwo zakończyło się porażką. Townsend zakochał się w rodzinie królewskiej, jak powiadano, podczas gdy jego żona zakochała się w pewnym baroncie – rozwód otrzymał w 1952 roku [808](#).

Trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy on i księżniczka Małgorzata, która była od niego o piętnaście lat młodsza, poczuli do siebie sympatię. Spekulacje na temat ich romansu pojawiły się w zagranicznej prasie już we wrześniu 1948 roku, kiedy Townsend znalazł się w grupie osób towarzyszących Małgorzacie podczas jej pierwszego poważnego zadania: wizyty w Amsterdamie, gdzie miała reprezentować ojca w czasie oficjalnej uroczystości objęcia tronu Holandii przez księżniczkę Julianę. Jednak pomysł, by księżniczka, trzecia w kolejności do tronu po swojej siostrze, miała uwikłać się w poważny związek z koniuszym ojca, w dodatku koniuszym z klasy średniej, wydawał się absurdalny. Ostatnie księżniczki, które zakochały się w królewskich koniuszych, to córki Jerzego III – Augusta, Amelia i Zofia. Żaden z tych związków nie zakończył się szczęśliwie, choć ich kochankowie byli kawalerami. Nie do pomyslenia było, aby księżniczka mogła obdarzyć uczuciem żonatego mężczyznę.

Według Christophera Warwicka, oficjalnego biografy księżniczki Małgorzaty, Townsend w 1951 roku, na rok przed rozwodem, sam



przedstawił się Małgorzacie. Po śmierci Jerzego VI w 1952 roku został kontrolerem dworu królowej matki w Clarence House, gdzie księżniczka mieszkała razem z matką. Uważa się, że oświadczył się jej w kwietniu 1953 roku, w szkarłatnym salonie w zamku Windsor.

I teraz ich kłopoty zaczęły się na poważnie. Królowa, której zgoda – na mocy ustawy o małżeństwach królewskich z 1772 roku – była niezbędną, aby Małgorzata mogła poślubić Townsenda, odmówiła. A przynajmniej poprosiła parę, by wstrzymała się z planami małżeńskimi jeszcze przez rok. (Bez zgody siostry jedyną opcją dla Małgorzaty było poczekać do dwudziestego piątego roku życia, kiedy ta zgoda nie będzie już potrzebna, choć wciąż musiała zyskać oficjalne potwierdzenie przez obie izby parlamentu.) Prywatny sekretarz królowej Tommy Lascelles był zdecydowanym przeciwnikiem tego małżeństwa: poradził Elżbiecie, aby usunęła Townsenda ze stanowiska kontrolera dworu królowej matki i wysłała go gdzieś za granicę. Królowa odmówiła, ale zgodziła się, że kapitan powinien zostać przeniesiony z Clarence House na jej dwór jako koniuszy.

W czasie koronacji w czerwcu reporterzy zwrócili uwagę na poufały sposób, w jaki księżniczka strzepnęła pyłek z munduru Townsenda. „Ten drobny ruch jej ręki całkowicie wystarczył – wspominał Townsend. –

Potem rozszalała się burza” <sup>809</sup>. Następnego dnia gazety w Ameryce i Europie zaczęły otwarcie snuć domysły na temat zaręczyn. Lascelles osobiście udał się do Chartwell, do wiejskiej posiadłości premiera Churchilla w hrabstwie Kent, aby omówić z nim sytuację, a tygodnik „Sunday People” opublikował historię, która – choć miała pozory ataku na plotki powtarzane w zagranicznej prasie – w istocie rzeczy demaskowała parę. „Całkiem nie do pomyślenia jest, aby księżniczka, trzecia w kolejności do tronu królewskiego, choćby tylko rozważała małżeństwo z człowiekiem, który stał przed sądem rozwodowym” <sup>810</sup>. Lascelles z całą stanowczością żądał oddalenia Townsenda i cztery tygodnie później, gdy Małgorzata była z wizytą w Rodezji, został on przeniesiony w trybie natychmiastowym do Brukseli jako attaché wojskowy tamtejszej ambasady brytyjskiej.

Prasa amerykańska wszczęła wrzawę, że ukochany „księżniczki Meg” został „wygnany”, „wypędzony” przez jej własną siostrę. W Brytanii „Daily Mirror” przeprowadził ankietę wśród czytelników, których 97 procent wyraziło przekonanie, że parze powinno się zezwolić na

małżeństwo. Czytając to, Noël Coward zapisał w swoim dzienniku, że zainteresowanie opinii publicznej było „niewiarygodnie ordynarne”. Czy nic nie można zrobić – zapytywał – aby „powstrzymać te niewyrobite, nieoczytane umysły przed obsmarowywaniem naszej Rodziny Królewskiej tymi świętoszkowatymi bredniami?” [811](#).

Dwa lata później, gdy Małgorzata miała już ukończone dwadzieścia pięć lat, a Townsend z powrotem był w Anglii, publiczne zainteresowanie ich romanssem osiągnęło szczytową fazę. Po jednej stronie znaleźli się ci, którzy postrzegali ich jako bohaterskich kochanków sprzeciwiających się konwencji, po drugiej zaś znaleźli się konstytucjoniści i tradycjoniści, którym wstrętą była myśl, że członkini rodziny królewskiej mogłaby poślubić mężczyznę, którego żona wciąż żyła. Stało się jasne, że rząd z sir Anthonyem Edenem na czele jako premierem (człowiekiem, który w 1950 rozwiódł się z żoną i dwa lata później ożenił się z bratanicą Churchilla) nie wyrazi zgody na małżeństwo Małgorzaty – księżniczce zatem nie pozostało nic innego, jak zrzec się praw do tronu. Gdy w październiku tego roku para zmagła się ze swoim – czy też raczej jej – dylematem, goszcząc na obiadach u przyjaciół czy spotykając się na towarzyskich imprezach poza miastem, ścigana była przez setki dziennikarzy. Pewnego wieczora, kiedy Townsend dotarł do wynajętego mieszkania przy Lowndes Square w londyńskiej dzielnicy Belgravia, otoczyła go grupa reporterów prasowych: „Nie ma pan pojęcia, w jakim stanie znajdują się gazety z tego powodu”, powiedział mu jeden z dziennikarzy. „To pan nie ma pojęcia, w jakim ja jestem stanie”, odpowiedział [812](#).

Ostatniego dnia października tego roku stacja BBC przerwała normalny program, aby nadać krótkie oświadczenie księżniczki Małgorzaty. Księżniczka przyznała się do porażki. „Pragnę powiadomić, że podjęłam decyzję, aby nie wychodzić za mąż za kapitana Townsenda [...] mając na uwadze nauki Kościoła, że związek małżeński jest nierozzerwalny i świadoma mojego obowiązku względem Wspólnoty, postanowiłam te właśnie względy przedłożyć ponad wszystkie inne” [813](#). Eden wprawdzie chciał, aby pominęła uwagę o nierozzerwalności małżeństwa, ale się nie zgodziła. W opublikowanym następnego dnia pełnym aprobaty artykule redakcyjnym w „The Times” oświadczone, że spełniła swój obowiązek wobec Boga, swojej siostry i Kościoła Anglii, krytykując równocześnie, że przez ostatnie tygodnie była „ofiara nieprzystojnej ciekawości, jakiej nikt jej stanu nie powinien doświadczać” – ta opinia powtarzana była przez

większość angielskich tytułów prasowych, bez cienia ironii <sup>814</sup>. Gazeta „Manchester Guardian” opublikowała zadziwiający tekścik na temat Townsenda, który nawet dzisiaj czyta się jak nekrolog: „Kapitan lotnictwa Peter Townsend urodził się w Rangunie 22 listopada 1914 roku jako drugi syn śp. podpułkownika Indyjskiej Służby Cywilnej E.C. Townsenda” i tak dalej <sup>815</sup>.

Tak się sprawy miały, gdy Frederick Corbitt dołączył dodatkowy rozdział o romansie pary do amerykańskiej edycji swojej książki *Godny króla*. Pomimo brutalnego wtargnięcia prasy w życie koniuszego i księżniczki, wciąż istniała nieprzekraczalna granica, jeśli chodzi o relacje naocznych świadków ich związku – przynajmniej w Wielkiej Brytanii. Ale nie w Ameryce. „Nigdy nie miałem żadnych wątpliwości, że tych dwoje młodych ludzi się kochało”, napisał Corbitt <sup>816</sup> (Townsend miał czterdzieści lat). Przedstawił kilka zaskakujących wspomnień: w czasie ostatnich lat spędzonych na służbie w pałacu Buckingham Townsend często miał czytać Biblię w samotności, a księżniczka Małgorzata zawsze wymawiała imię Peter ze „szczególną czułością” <sup>817</sup>. Corbitt twierdził, że słyszał wszystkie plotki, jakie krążyły wśród dworskiej służby i wśród nadwornych urzędników, ale kiedy w 1962 roku w Balmoral zobaczył ich razem, zrozumiał, że to prawda. „Księżniczka zdawała się uśmiechać do mnie, jak gdyby mówiąc »pan to rozumie«” <sup>818</sup>. Oczywiście, że była zakochana <sup>819</sup>.

Wciąż wydaje się niewłaściwe, że jeden z członków dworu królewskiego (nawet jeśli świeżo przeszedł na emeryturę) omawiał publicznie, w druku, życie emocjonalne innego emerytowanego członka dworu i jego związek z księżniczką. Co więcej, wtargnięcie w sferę prywatną rodziny królewskiej zwiastowało ziarniste fotografie i chorobliwe zainteresowanie tysięcy paparazzich i dziennikarzy tabloidów, brak szacunku, który przeradzał się w coś znacznie bardziej nieprzyjemnego, coś, co skończyło się śmiercią innej księżnej w tunelu przy paryskim Pont de l’Alma pewnej sierpniowej nocy w 1997 roku.

Wracając do księżniczki Małgorzaty, to była ona najnowocześniejszym członkiem nowoczesnej rodziny królewskiej. Jej ślub w 1960 roku z fotografem Anthonym Armstrongem-Jonesem był pierwszym królewskim ślubem zarejestrowanym przez telewizję; ich rozwód osiem lat później był pierwszym królewskim rozwodem od czasów Henryka VIII.



Odpowiedzią pałacu Buckingham na ten zalew rewelacji ujawnianych przez członków dworskiego personelu było uzbrojenie królewskiego niezadowolenia w cywilne sankcje prawne. W styczniu 1955 roku komandor porucznik Richard Colville, sekretarz prasowy królowej, napisał do Rady Prasy oświadczenie potępiające fakt, że pewna liczba „osób, które z tytułu wykonywanych przez siebie obowiązków bądź innych okoliczności mają kontakty z królową lub członkami rodziny królewskiej”, zdecydowała się zawieść zaufanie królowej <sup>820</sup>. Oświadczył, że umowa o pracę wszystkich osób, które podjęły służbę na dworze królewskim, została uzupełniona o dodatkową klauzulę określającą warunki ich kontaktów z prasą. Jej treść brzmiała:

Pracownikowi nie wolno upubliczniać żadnych zajęć ani rozmów, jakich był świadkiem z tytułu wykonywania pracy na dworze królewskim, ani też przekazywać żadnej osobie trzeciej, czy to ustnie, czy na piśmie, żadnych informacji dotyczących Jej Królewskiej Mości bądź któregokolwiek członka rodziny królewskiej, które mogłyby zostać przekazane prasie. <sup>821</sup>

Komandor porucznik Colville, oficer marynarki wojennej, którego królowa odziedziczyła po swoim ojcu, był głęboko przekonany, że rodzina królewska zasługuje na życie prywatne i nieugięcie dążył do kontrolowania przepływu informacji na jej temat. Colville, aż do emerytury w 1968 roku, nieustannie toczył wojnę z prasą. Jak sformułował to „The Times” w jego nekrologu: „Jego prostolinijność i bezkompromisowa postawa oznaczały, że czas jego urzędowania nigdy nie był całkowicie wolny od tarć” <sup>822</sup>. W końcu lat pięćdziesiątych XX wieku był stałym uczestnikiem zebrań Rady Prasy, podczas których skarżył się, że natrętna prasa znów zakłóciła spokój królowej. Władczyni musiała zrezygnować z kibicowania księciu Edynburga podczas meczów w polo w Windsorze z powodu nadmiernego zainteresowania jej osobą – powiadomił członków rady w 1957 roku. Królowa uważała, że szczepienia jej dzieci są sprawą prywatną, a nie wydarzeniem medialnym. Wraz z mężem byli „zaniepokojeni” – ulubione wyrażenie Colville’a – rozgłosem, jaki towarzyszył udziałowi dziewięcioletniego księcia Karola w szkolnych zawodach sportowych.

Niekiedy jego zwięzłe i beznamienne oświadczenia dla prasy dotyczyły znacznie poważniejszych spraw. W lutym 1957 roku był zmuszony oficjalnie zaprzeczyć, jakoby małżeństwo królowej przechodziło trudności. „Jest całkowicie niezgodne z prawdą, że doszło do jakiegokolwiek rozdźwięku między królową a księciem Edynburga”<sup>823</sup>. Pogłoski, które zaczęły się od doniesienia londyńskiego korespondenta amerykańskiej gazety „Baltimore Sun”, związane były z historią o rezygnacji prywatnego sekretarza księcia po tym, jak wyszło na jaw, że jest on z żoną w separacji.

Takie i podobne historie rozchodziły się po całym świecie, a prasa brytyjska była coraz mniej powściągliwa w powtarzaniu tego, co reszta świata pisała o rodzinie królewskiej. Odpowiedzią prasy na rutynowe zaprzeczenia i skargi Colville’a było stwierdzenie, że jest rzeczą oczywistą, iż wiadomości tego rodzaju powinny być podawane ostrożnie, ale – jak słusznie zauważała – jeśli „udałoby się podnieść jakość i zwiększyć liczbę wiadomości podawanych przez Sekretariat Prasy”, z pewnością przyniosłoby to korzyść relacjom pomiędzy Fleet Street a pałacem<sup>824</sup>. Innymi słowy, gdyby Colville był nieco bardziej szczodry w podawaniu informacji, prasa nie musiałaby rzucać się na każdą plotkę.

Taka jest wersja kariery komandora porucznika Colville’a, którą przyjęli historycy i królewscy biografowie. Przez to, że surowo ograniczał dostęp prasy do wiadomości na temat rodziny królewskiej, w istocie pogorszył tylko jej sytuację. Nie jest to jednak ocena całkiem sprawiedliwa: Colville, podobnie jak inni starsi członkowie dworu królewskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku – Tommy Lascelles i jego następca na stanowisku prywatnego sekretarza królowej Michael Adeane – nie był tylko pracownikiem. Odznaczał się zaletami prawdziwego dworzanina kierującego się lojalnością i pragnieniem chronienia za wszelką cenę królowej i monarchii. I musiał stawiać czoła ludziom, których szacunek do monarchini zmieniał się szybko w uwielbienie – Elżbieta II jest być może najpopularniejszym władcą w dziejach Brytanii – uwielbienie połączone dość niebezpiecznie z przekonaniem, że jej prywatne życie należy do nich.

Latem 1957 roku niskonakładowy miesięcznik „National and English Review” opublikował artykuł zatytułowany *Monarchia dzisiaj*, napisany przez jego wydawcę Johna Grigga, lorda Altrincham. Kierując się tym, co sam później nazwał ogólnym podejściem mediów, wahającym się od „bezkrytycznego uwielbienia do czci niemal sintoistycznej”, zintensyfikowaną „świecką religijnością” koronacji, zganiał doradców

królowej za to, że „niemal bez wyjątku są ludźmi wielkopańskiego pokroju” [825](#).

Altrincham na tym nie poprzestał. Skrytykował sposób, w jaki Elżbieta II publicznie prezentuje swój wizerunek, mówiąc, że jej głos jest „dokuczliwy”, a „na podstawie wypowiedzi wkładanych w jej usta można odnieść wrażenie, że jest ona zarozumiałą uczennicą, kapitanem żeńskiej drużyny hokejowej, prefektem i świeżą kandydatką do bierzmowania” [826](#).

Artykuł wywołał burzę. Altrincham został zaatakowany przez prasę, potępiony przez arcybiskupa Canterbury, zakazany przez BBC. Przy drodze przed jego domem napisano żółtą farbą i literami wielkimi na stopę: „Ataki na naszą monarchię muszą się skończyć”. Rajcy miejscy miasta Altrincham wydali oświadczenie, w którym w imieniu wszystkich mieszkańców odcięli się od osobistych poglądów lorda.

Wyrazy potępienia napływały z całego świata. Australia orzekła, że artykuł „jest tak osobisty, że aż wulgarny” [827](#). Watykan zauważył, iż uwagi krytyczne były zniewagami, „szczególnie że chodzi o damę” [828](#). Włoski rojalista wyzwał lorda na pojedynek. Członek ugrupowania zwanego Liga Imperialnych Lojalistów uderzył go na ulicy pięścią w twarz. Kiedy następnego dnia napastnika postawiono przed ławą, przewodniczący nałożył nań grzywnę za naruszanie miru, stwierdzając jednocześnie, że „95 procent ludzi w tym kraju było zniesmaczonych” artykułem Altrinchama [829](#).

W sierpniu 1997 roku, w celu uczczenia czterdziestolecia ukazania się jego tekstu, Altrincham (wówczas już zwykły John Grigg, zrzekł się bowiem tytułu w 1963 roku) spojrział wstecz na sprowokowaną przez siebie wrzawę. W dużej mierze pozostał przy swoim zdaniu, twierdząc, że jego uwagi nie były skierowane przeciwko królowej, lecz członkom jej dworu. Powiedział, że na najwyższym poziomie wciąż zaludniony jest „przez białych przedstawicieli ziemiaństwa i wolnych zawodów”, którzy w żaden sposób nie odzwierciedlają charakteru Wspólnoty „ani nawet natury etnicznie mieszanej Brytanii” [830](#). Napisał, że kilka dni po wybuchu tamtej awantury „pewna kluczowa osoba na dworze królewskim” zorganizowała spotkanie z nim w domu wspólnego przyjaciela i powitała go słowami: „To najlepsza rzecz, jaka przytrafiła się pałacowi Buckingham za moich czasów” [831](#).



Tak wiele zmieniło się przez te czterdzieści lat. „Teraz – zauważył Altrincham z pewnym smutkiem – każdy może mówić o członkach rodziny królewskiej, co mu się podoba, i traktować samą monarchię po grubiańsku i z pogardą” [832](#). W 1968 roku następcą Richarda Colville’a na stanowisku rzecznika prasowego królowej został Australijczyk William Heseltine, który w ciągu pierwszego roku urzędowania wynegocjował realizację zakulisowego filmu dokumentalnego *Rodzina królewska*, który pokazywał królową, księcia Filipa i ich dzieci zachowujących się jak ludzie, a nie jak symbole. Księżę Karol i księżniczka Anna siedzieli przy stole razem z rodzicami, tylko we czworo. Królowa śmiała się, opowiadała jakieś historie i zachowywała się jak zwykły śmiertelnik. Film pokazany był tylko raz, w 1969 roku, królowa uważała bowiem, że ukazuje jej rodzinę zbyt zwyczajnie. Monarchia bez aury tajemniczości w ogóle nie jest monarchią.

Zastąpienie umową o pracę tradycyjnych więzów lojalności, które łączyły członków dworu królewskiego z rodziną królewską, a przynajmniej wzmacniały istniejące, było jedynie częściowym sukcesem. Po pierwsze, nie było możliwości powstrzymać starszych wiekiem byłych dworzan przed niedyskrecją: w roku 1995 osiemdziesięcioparoletni lord Charteris, który jako Martin Charteris był prywatnym sekretarzem królowej w latach 1972–1977, powiedział dziennikarzowi, że żona księcia Andrzeja, Sarah, jest „ordynarna, ordynarna, ordynarna i tyle” [833](#).

Poważniejszym problemem było jednak świadome łamanie zasad. W 1960 roku, krótko przed ślubem księżniczki Małgorzaty z Anthonyem Armstrongem-Jonesem, David John Payne, który przez blisko rok był jej lokajem w Clarence House, opuścił służbę – ze „względów prywatnych”, jak powiedział. Kiedy nieco później w paryskiej gazecie pojawiła się pierwsza część jego wspomnień *Moje życie z księżniczką Małgorzatą* (*My Life with Princess Margaret*), królowa matka uzyskała dla dwudziestoosmioletniego Payne’a tymczasowy sądowy zakaz publikowania wszelkich informacji dotyczących rodziny królewskiej, oskarżając go o złamanie przez niego warunków umowy zatrudnienia. Payne miesiącami grał na czas, nie przedstawiając linii obrony, a tymczasem *Moje życie* ukazało się w Ameryce, najpierw w odcinkach w czasopiśmie, a potem w postaci książki. W końcu w czerwcu 1961 roku, kiedy było na to raczej zbyt późno, Payne przeprosił przed sądem i wyraził swój „głęboki i szczery żal z powodu tego, co zaszło, i za wszystkie uciążliwości, jakie przyniosło to królowej matce bądź innym członkom królewskiego dworu” [834](#).

Payne skrytykował Anthony'ego Armstronga-Jonesa, który jego zdaniem nie był wystarczająco dobrą partią „dla mojej księżniczki”, jak nazywał swoją chlebobawczynię w swoim przypoehlebnym pamiętniku. Pokpiwał z Tony'ego za niewybaczalny grzech, jakim było uśmiechanie się do służby podającej jedzenie w czasie proszonego obiadu: „Wiem, że w tym towarzystwie czuł się nie w swoim żywiole”, pisał lokaj [835](#). I podobnie jak Frederick Corbitt, był pod urokiem nieszczęśliwej romantycznej miłości Małgorzaty do Petera Townsenda. Pisał, że obok łóżka trzymała jego trzy fotografie, a kiedy w 1958 roku kapitan przybył do Clarence House na herbatę z księżniczką i jej matką, Payne drobiazgowo rozpisywał się na temat każdego nieprawdopodobnego szczegółu. Małgorzata ponoć podbiegła do niego, gdy wchodził do salonu, i pocałowała go mocno prosto w usta:

Przeciągali pocałunek, nie chcąc, by się skończył... W końcu oderwali się od siebie i Małgorzata odchyliła się w tył, ujmując go za obie ręce, którymi wciąż obejmował jej kibić. Dopiero wówczas odezwała się, po raz pierwszy tego popołudnia. „Och, Peter...” powiedziała tylko. A ja stałem dostatecznie blisko, by usłyszeć westchnienie w jej głosie. [836](#)

Po jej ślubie z Tonym, żywym symbolem szalonych lat sześćdziesiątych, wzdychająca księżniczka i jej nowo poślubiony mąż przeprowadzili się do nowego domu przy Clock Court w pałacu Kensington. Mieli ośmioro służby: garderobianą Małgorzaty Ruby Gordon, która służyła jej od czasów dzieciństwa, kamerdynera Thomasa Cronina, podkamerdynera i lokaja, gospodynię dworu Norę Foley oraz kucharza, pomoc kuchenną i szofera. Cronin nie utrzymał się długo: trzy tygodnie po przeprowadzce do pałacu Kensington złożył wymówienie, oświadczając, że Armstrong-Jones uniemożliwia mu właściwe wykonywanie obowiązków, nakazując rozliczać się z każdego wydanego pensa i ograniczając wydatki na wszystko, począwszy od wina podawanego do stołu po sztucce w jadalni służby. Cronin odszedł zatem, aby zatrudnić się w nadmorskim kurorcie na Florydzie, a potem wrócić do Anglii i poślubić wdowę, która prowadziła hotel w St John's Wood. On jednak przynajmniej nie napisał wspomnień.

Publiczne zainteresowanie prywatnym życiem księżniczki Małgorzaty nigdy nie słabło, tym bardziej że pokrzywdzony przez los kochanek z lat pięćdziesiątych przemienił się w następnej dekadzie w buntowniczego socjalistę. Jej życie było bardziej ekscytujące, śmielsze, mniej

rygorystyczne niż życie jej siostry. Zainteresowanie to nie zmniejszyło się również później, gdy jej małżeństwo z Armstrongiem-Jonesem zaczęło się sypać i Małgorzata schroniła się na swojej prywatnej wyspie Mustique, gdzie cieszyła się z uroków słońca i obecności swojego młodego kochanka Roddy'ego Llewellyna. Nie było już zdrad zaufania w postaci książek pisanych przez służbę dworską, ale brytyjscy czytelnicy ich nie potrzebowali: przyjaciele księżniczki zawsze ochoczo dostarczali soczystych kąsków kolumnom towarzyskim, podczas gdy ich wspomnienia roily się od autokratycznych przytyków i moralnie podejrzanym postępów. Jedno z dość niezwykłych towarzyskich spotkań opisała Katherine Tynan w biografii męża, krytyka teatralnego Kennetha Tynana; był to proszony obiad, który zorganizowała dla Małgorzaty i Tony'ego. Oprócz nich gośćmi byli: dramaturg Harold Pinter z żoną, aktorka Vivien Merchant i aktor komiczny Peter Cook z żoną Wendy. Merchant traktowała lekceważąco księżniczkę, wszyscy się upili, a po obiedzie Kenneth Tynan wyświetlał erotyczne homoseksualne filmy. Pinter, wychodząc, spadł ze schodów [837](#).



Choć dwór królowej matki funkcjonował bardziej tradycyjnie, opinia publiczna z lubością chłoneła wszystkie wieści na jego temat. Colin Burgess, oficer straży przybocznej, który w połowie lat dziewięćdziesiątych przez dwa lata służył jako koniuszy królowej matki (który, paradoksalnie, po jej śmierci opublikował własne wspomnienia z życia na królewskiej służbie), był przekonany, że młodszy rangą personel Clarence House zawsze chętnie sprzedawał opowieści prasie. „Podejrzewam, że większość młodszych kamerdynerów i część kucharzy znajduje się na liście płac przynajmniej jednej gazety z Fleet Street”, mówił [838](#).

W latach dziewięćdziesiątych XX wieku starszymi rangą członkami dworu Clarence House kierował sir Alistair Aird (absolwent Eton i Sandhurst), który w 1960 roku dołączył do ekipy jako koniuszy królowej matki i awansował na jej kontrolera w 1974, a potem w 1993 roku na prywatnego sekretarza, utrzymując się na obu stanowiskach do jej śmierci w roku 2002. Aird zarządzał funkcjonowaniem Clarence House, ale był również osobą rozstrzygającą kwestie związane z etykietą i protokołem. „Znał wszystkie zasady w sprawach, jak się do kogo zwracać i jak

właściwie napisać list, tego typu rzeczy”, wspominał młody koniuszy. Burgess, jako dwudziestosześcioletek, w środowisku Clarence House rzeczywiście wydawał się bardzo młody: gdy zaczynał służbę, królowa matka miała 94 lata, Aird 63, a jego poprzednik na stanowisku prywatnego sekretarza podpułkownik sir Martin Gilliat zmarł w wieku lat 80, wciąż w czynnej służbie dworskiej. Nadworny skarbnik sir Ralph Anstruther (który był zarazem dziedzicznym krojczym królowej, choć urząd ten niewiele miał wspólnego z krojeniem) liczył sobie lat 73. Zaufany steward królowej matki, a jednocześnie osobisty paż William Tallon, z natapirowanymi włosami, nazywany czule Zaufanym Billym, miał 59 lat, a jego życiowy partner Reginald Wilcock, zastępca stewarda i paż królewskich gości – 60. Oficer odpowiedzialny za bezpieczeństwo nocne był siedemdziesięcioparolatkiem (uzbrojonym). Wielu z tych dworzan służyło przez większość życia, choć Margaret Rhodes, siostrzenica i powiernica królowej matki, została jedną z jej dam sypialni w 1991 roku, w wieku 66 lat. Kiedy inna z jej dam sypialni, mająca wkrótce świętować swoje osiemdziesiąte urodziny, zasugerowała, że być może nadszedł czas na emeryturę, królowa matka (wówczas osiemdziesięcioośmioletnia) nie chciała o tym słyszeć. „Zobaczysz, jak świetnie będziesz się czuła po osiemdziesiątce”, powiedziała <sup>839</sup>. „Nasza raczej podstarzała świta była doskonale poinstruowana, jak należy postępować przed publicznym wystąpieniem – wspominała Rhodes – a prywatny sekretarz przestrzegał nas przed każdą potencjalną trudnością, jak podstępne schody czy progi” <sup>840</sup>.

W tym czasie codzienność Clarence House płynęła niespiesznym, ustalonym rytmem. Kiedy nie było gości, lunch podawano w rogu salonu albo – w czasie pięknej pogody – w ogrodzie. Królowa matka zwykle jadła w towarzystwie jednej ze swoich dam i dwóch starszych rangą mężczyzn. Wbrew powszechnemu przekonaniu piła alkohol raczej w ilościach stałych niż nadmiernych. Rhodes stanowczo obstawała przy tym, by nic się nie zmieniało: gin i dubonnet <sup>841</sup> przed lunchem, potem „trochę wina” do posiłku; wytrawne martini przed obiadem i kieliszek szampana, po którym siadała i oglądała telewizję. Burgess proponował nieco więcej elastyczności – od czasu do czasu kieliszek porto po lunchu, jedno czy dwa martini, których mieszaniem zajmował się sam, przed obiadem, jeden czy dwa kieliszki szampana veuve clicquot do posiłku. „Byłą gorliwą pijaczką”, oświadczył, dodając, że niekiedy na oficjalne spotkania zabierał ze sobą

butelkę dubonnetta na wypadek, gdyby gospodarze nie dysponowali tym trunkiem <sup>842</sup>. Starał się dotrzymać kroku królowej matce i starszym członkom jej dworu, czasem po ciężkim posiłku udawał się do swojego gabinetu, wyciągał dwie szuflady biurka i oparłszy na nich ramiona, zasypiał z głową na blacie.

Oczywiście, w domu królowej matki dochodziło do nieuniknionych spięć i rodzinnych waśni. Tallon i Wilcock byli bardzo drażliwi na punkcie najdrobniejszego przejawu lekceważenia bądź pominięcia przy planowaniu czegokolwiek. Burgess szybko się przekonał, że wydawanie poleceń pozostałej służbie, nawet jeśli była w hierarchii znacznie niżej od niego, nie przynosi dobrych efektów. Na początku swojej dworskiej kariery powiedział kiedyś do kierowcy tonem nieznoszącym sprzeciwu, że ma przygotować dla królowej matki samochód „punktualnie na dwudziestą czterdzieści pięć, gotów do odjazdu”, a szofer po prostu odpowiedział: „Nie”. Aird musiał wziąć koniuszego na stronę i mu to wyjaśnić. „Słuchaj, nie możesz tak mówić do szofera, on jest bardzo wrażliwą osobą [...] musisz podejść do tego w bardzo miły, towarzyski sposób” <sup>843</sup>. Ale wszyscy członkowie zespołu Clarence House, choć niekiedy się kłócili, odznaczał się jedną nadrzędną cechą – żarliwym, niemal feudalnym przywiązaniem do swojej pani.

To samo dotyczyło królowej. Dworzanie rzadko kiedy się wyłamywali, a przekazywane przez nich sporadycznie wiadomości na temat życia codziennego w pałacu Buckingham, zamku Windsor czy Balmoral były zazwyczaj całkiem sympatyczne. Margaret Rhodes opisała, jak w czasie przygotowań do wielkiego oficjalnego bankietu każde ze 150 miejsc przy stole mierzone było linijką, a królowa przed rozpoczęciem uroczystości osobiście sprawdziła cały stół (napisała też, że podczas posiłku przygrywała orkiestra wojskowa, wspominając, że wśród gości był prezydent Zimbabwe Mugabe <sup>844</sup>, do granych utworów włączano więc *If I Ruled the World*). Były wyjątki. Guy Hunting, który w 1961 roku jako nastolatek zaczął służbę w pałacu Buckingham w charakterze pomocnika przechowalni srebrnej zastawy stołowej z pensją w wysokości 3 funtów 10 szylingów tygodniowo i siedmiu szylingów w postaci jedzenia, wywołał poruszenie w 2002 roku, publikując wspomnienia *Przygody kamerdynera (Adventures of a Gentleman's Gentleman)*, w których ze szczegółami opisał swoje częste homoseksualne relacje w pomieszczeniach dla personelu, gdy był na służbie królowej.



Jednak opinia publiczna najchętniej skupiała swoje zainteresowanie na królewskich dzieciach, w szczególności na ich problemach małżeńskich. Dziewiętnastoletnie małżeństwo księżniczki Anny z koniuszym Markiem Phillipsem skończyło się w 1992 roku rozwodem; w tym samym roku Anna poślubiła oficera marynarki Timothy'ego Laurence'a, który był koniuszym królowej w latach 1986–1989. W tym samym 1992 roku dziesięcioletnie małżeństwo księcia Andrzeja z Sarah Fergusson skończyło się separacją, a w 1996 formalnym rozwiązaniem. A potem Karol i Diana.



Elżbieta II wraz z mężem Filipem zwyczajowo otwierają sezon wyścigów konnych na torze w Ascot, pokazując się zebranej publiczności w powozie

sierpniu 1992 roku pisma „National Enquirer” w Ameryce i „The Sun” w Anglii opublikowały fragmenty rozmowy rzekomo nagranej kilka lat wcześniej przypadkowo przez dwóch różnych amatorów radiotelegrafistów. Na taśmie słyhać księżną Walii rozmawiającą z Sandringham, gdzie spędzała Boże Narodzenie, ze sprzedawcą samochodów Jamesem Gilbeyem. Para przyjaźniła się od lat i było jasne, że teraz łączy ich coś więcej niż przyjaźń. Gilbey – który nazywał księżną Squidgy, przez co



brytyjska prasa przezwiała publikację tych utrwalonych na taśmie, podsłuchanych rewelacji Squidgygate – powtarzał jej wielokrotnie, że ją kocha, podczas gdy ona pomstowała na swoje małżeństwo i teściów. „To po prostu takie beznadziejne [...] nie mogę wytrzymać restrykcji tego małżeństwa [...] do cholery, po tym wszystkim, co zrobiłam dla tej pieprzonej rodziny” [845](#).

Squidgygate wydarzyła się tuż po opublikowaniu bestsellerowej biografii pióra Andrew Mortona *Diana: moja historia (Diana: Her True Story)*, która ujawniła, że księżna cierpiała na bulimię i kilka razy podejmowała próby samobójcze. Początkowo wiadomości te zostały przyjęte z lekceważeniem jako pogoń za tanią sensacją, a pałac Buckingham wydał nawet oświadczenie, że księżna w żaden sposób nie współpracowała z autorem, ale później wyszło na jaw, że owszem, podczas powstawania biografii w tajemnicy kontaktowała się z Mortonem. Książka prezentowała mało pochlebny obraz rodziny królewskiej: księżę Karol był zimny i niewierny, królowa z kolei winą za nieudane małżeństwo syna obarczała niestabilną synową. Dwór księstwa Walii podzielił się na dwa wrogie obozy – jak powiedział Mortonowi nieznany z nazwiska dworzanin: „Trzeba było szybko dokonywać wyboru, po której stronie się stoi – jego czy jej. Nie było drogi pośredniej” [846](#). Ponieważ każdy z obozów brał udział w tej wojnie, celowo planując ważne wystąpienia publiczne „swojego” księcia lub księżnej na ten sam dzień, nie informując drugiej strony o poczynaniach, sytuacja stała się nie do zniesienia. W 1992 roku kontroler, czyli zarządca finansów księcia, nieoczekiwanie złożył urząd: Karol oskarżył żonę, że nazbyt utrudniła mu życie, ale dworzanie po obu stronach linii frontu w tej tak zwanej wojnie walijskiej byli pewni, że odejście miało związek z atmosferą nieufności i brakiem współpracy. O publikację taśm Squidgygate oskarżano ludzi księcia; a kiedy kilka tygodni później wypłynęła druga taśma, tym razem zawierająca jednoznacznie seksualną rozmowę księcia Walii z jego kochanką Camillą Parker-Bowles, niektórzy uznali, że było to działanie odwetowe obozu księżnej. (Trzeba dodać, że osoby o skłonnościach spiskowych uważały, że pojawienie się obu taśm było dziełem tajnych działań brytyjskich służb wywiadowczych.)



Paul Burrell, lokaj Elżbiety II, a później kamerdyner księżnej Diany. Jego książka W królewskiej służbie była jedną z wielu publikacji osób związanych z brytyjskim dworem po śmierci księżnej Diany

9 grudnia 1992 roku brytyjski premier John Major obwieścił „z żalem” w Izbie Gmin, że „książę i księżna Walii podjęli decyzję o separacji. [...] Królowa i książę Edynburga, choć zasmuceni, współczują i rozumieją trudności, które doprowadziły do tej decyzji” [847](#). Posłowie wysłuchali tych słów w całkowitej ciszy, przerywanej tylko westchnieniem zdumienia, gdy Major powiedział, że nie daje to powodu, aby w odpowiednim czasie księżnej Walii nie koronować na królową. Oświadczenie pałacu Buckingham obwieszczające separację księcia i księżnej Walii upewniło opinię publiczną, że para nie planuje rozwodu. Ale rozwód nastąpił, cztery lata później.

Jak gdyby mało było rozpadu trzech małżeństw ich dzieci i wstydu wywołanego upublicznieniem na całym świecie intymnych szczegółów życia osobistego następcy tronu i przyszłej królowej Anglii, 20 listopada 1992 roku w zamku Windsor wybuchł pożar o katastrofalnych skutkach. Wywołał go reflektor umiejscowiony zbyt blisko zasłony w prywatnej kaplicy królowej, rozprzestrzenił się na oficjalne apartamenty, powodując szkody, których naprawa kosztowała 36,5 mln funtów szterlingów. „Rok 1992 nie jest rokiem, na który spoglądać będę z niekłamaną przyjemnością”, powiedziała królowa cztery dni później w londyńskim Guildhall podczas uroczystości czterdziestolecia wstąpienia na tron, nazywając ów rok jej *annus horribilis* [848](#).

Jej przemówienie bożonarodzeniowe kilka tygodni później, po ogłoszeniu oficjalnej separacji księstwa Walii, także zawierało osobistą nutę. „Jak wiele innych rodzin, także przechodziliśmy tego roku trudne dni – powiedziała. – Jak zauważyłam już wcześniej, co niektórzy mogą pamiętać, to istotnie był ponury rok” [849](#).



## POSTSCRIPTUM

# „Wszystko jest kwestią wykszolenia” [850](#)

**N**ocą 31 sierpnia 1997 roku Diana, księżna Walii, zginęła w wypadku samochodowym w paryskim tunelu, razem ze swoim kochankiem Dodim Fayedem i ich kierowcą Henri Paulem. Przeżył jedynie ochroniarz Diany Trevor Rees-Jones.

Gdy dochodzimy do tej królewskiej śmierci, przeszłość zderza się z pamięcią, a historia, dla której nie ma miejsca w terażniejszości, kończy się w zamęcie osądów. W smutnych dziejach nieudanego związku księcia i księżnej Walii i jeszcze smutniejszych jego następstwach jedną z pierwszych ofiar była poufność, członkowie ich dworu prześcigali się bowiem w opowiadaniu wszystkiego. Dwoje głównych bohaterów zdarzeń wystąpiło już w krajowej telewizji, aby tam omówić szczegóły swojego prywatnego życia w sposób, który z pewnością sprawił, że Tommy Lascelles i Richard Colville przewracali się w grobie. Księżę Walii w wywiadzie udzielonym w 1994 roku Jonathanowi Dimbleby’emu powiedział światu, że nie był wierny żonie, a w następnym roku Diana wygłosiła słynne zdanie w czasie boleśnie chwytającego za serce, choć starannie wyreżyserowanego wywiadu dla BBC, że „w tym małżeństwie było nas troje, więc raczej tłoczno” [851](#).

Teraz świat zalany został wspomnieniami najrozmaitszych osób związanych z rodziną królewską, od gospodyni księżnej przez jej kamerdynera i osobistego ochroniarza po prywatnego sekretarza. Co gorsza, żal opinii publicznej za obcą osobą, domaganie się oznak żałoby, założenie, że rodzina królewska musi obnażyć duszę jak uczestnicy jakiegoś drugorzędnego reality show, latem 1997 roku nieomal złamały monarchię. To, że królowa musiała – bo tak było – pojawić się na żywo w telewizji tylko po to, aby wyrazić żal z powodu śmierci Diany, powiedzieć, że ją szanowała i podziwiała, że mówi „z głębi serca”, gdy oddaje cześć swojej byłej synowej, pokazuje, jak bardzo zmienił się układ sił pomiędzy władcą a jego ludem. Gloriana musi być królową ludu. Ona, jej dzieci i wnukowie. Muszą uśmiechać się do kamer, czy im się to podoba, czy nie. Terapeuta Diany Stephen Twigg zadał księżnej pytanie o członków rodziny królewskiej: „Czy chcemy ich czcić tylko z powodu pozycji, jaką zajmują, czy też chcemy ich podziwiać za to, w jaki sposób radzą sobie z kłopotami i troskami życia codziennego, i jednocześnie uczyć się od nich?” [852](#). Odpowiedź brzmi, że – choć to niemożliwe – musi być tak i tak. Przede wszystkim jednak, jak się wydaje, muszą być tacy, jakimi chcemy ich widzieć.



Elżbieta II w pałacu Buckingham na fotografii Cecila Beatona, 1968 r.

Z upływem czasu dwór królewski zmieniał się w szczęśliwszy sposób. Na jego stronie internetowej – [www.royal.uk](http://www.royal.uk) – możemy przeczytać zapewnienie:



Jesteśmy prawdziwie różnorodną organizacją – nie tylko pod względem szerokiego przekroju ludzi, którzy tu pracują, lecz również możliwości proponowanego rozwoju zawodowego. Oprócz ról, jakich można się spodziewać, znajdziecie tu wszystkich, od działu zarządzania personelem, finansami i działu technicznego po inżynierów, kustoszów i szefów kuchni. Wszyscy pracują w ramach jednego organizmu dla wspólnego, wyjątkowego celu. [853](#)

W XXI wieku Domus Regie Magnificencie i Domus Providencie z „Czarnej księgi” Edwarda IV ustąpiły miejsca nowoczesnemu, efektywnie zarządzanemu i dobrze funkcjonującemu gospodarstwu dworu królewskiego. Gdzie w dawnych czasach marszałek utrzymywał porządek na obszarze 12 mil wokół monarchy, tam teraz dyrektor bezpieczeństwa koordynuje i wdraża wszystkie plany i procedury bezpieczeństwa dworu królewskiego. Kiedyś służba kuchenna spała po kątach. Teraz pałac Buckingham szczyli się salami treningowymi dla pracowników, pływalnią, kortami do squasha i tenisowym oraz zniżkowymi kartami członkowskimi do rozmaitych obiektów sportowych w kraju. Na miejscu działa chór, klub książki i czynna cała doba poradnia dla pracowników pałacu.

Specjalny zespół ds. działalności cyfrowej zarządza królewską stroną internetową i mediami społecznościowymi. Stanowi część królewskiego departamentu informacyjnego, będącego działem biura prywatnego sekretarza. Nadworny okólnik – oficjalny zapis królewskich zobowiązań i imprez, ustanowiony przez Jerzego III, jest dostępny w sieci. Systematycznie na stronie internetowej dworu królewskiego ogłaszane są wakaty na stanowiskach w pałacu Buckingham. Konto królewskiej rodziny na Instagramie, @theroyalfamily, ma niemal 800 tys. obserwujących. Konto na Twitterze, @RoyalFamily, ma ponad trzy miliony.

W dzisiejszych czasach prywatny sekretarz królowej jest najważniejszą postacią na dworze. Duchowy spadkobierca Arthura Bigge’a i Tommy’ego Lascellesa doradza w sprawach konstytucyjnych i pośredniczy w kontaktach z ministrami rządu. Przeprowadza swoją chlebobawczynię przez kryzysy medialne i pisze jej przemówienia. I zawsze jest to „on” – nigdy nie zatrudniono na tym stanowisku kobiety, choć było już kilka kobiet na stanowisku jego zastępcy.

Nie trzeba nawet wspominać, że królowa Elżbieta I nie rozpoznabyłaby codziennego porządku dnia swojej imienniczki; podobnie jak nie zrozumiałaby stopnia profesjonalizacji, jaki wymagany jest do funkcjonowania dworu królewskiego w XX wieku. Królowa z dynastii

Tudorów mogłaby czuć się bardziej swojsko w obliczu zdradzieckich ciosów, jakie ponoć od czasu do czasu zdarzają się pomiędzy dworzanami: jeden z anonimowych informatorów z Clarence House przyrównał niedawno dwór księcia Walii do Wolf Hall z powieści Hilary Mantel [854](#), tak gwałtowne są bratobójcze walki, do których tam dochodzi.

Pomimo wszystkich zmian nadal, jak w czasach Elżbiety I, istnieje urząd lorda szambelana, lorda stewarda czy koniuszego. Wciąż są damy sypialni, nadzorca prywatnej szkatuły i garderobiana. Zespół do spraw działalności cyfrowej i różne jego odpowiedniki nie wyparły całkowicie tradycji i rytuałów, które czynią monarchię inną. Istnieją równolegle z nimi w syntezie łączącej przeszłość z terażniejszością, jako ponadczasowi partnerzy duchów w pudrowanych perukach.

Wystarczy przejść się po reprezentacyjnych komnatach Windsoru bądź pałacu Buckingham, a duchy te będą tuż za naszymi plecami. Wystarczy nadstawić uszu, by usłyszeć, jak szepczą do ucha swojego władcy.



## Bibliografia

- A Collection of Ordinances and Regulations for the Government of the Royal Household, Made in Divers Reigns*, red. John Nichols, Society of Antiquaries, London 1790.
- Airlie Mabell, *Thatched with Gold: The Memoirs of Mabell, Countess of Airlie*, Hutchinson, London 1962.
- Anand Sushila, *Indian Sahib: Queen Victorian's Dear Abdul*, Gerald Duckworth, London 1996.
- Ansell Jacqueline, *The Seal of Social Approval: Or „How Girls Are Presented at Court”*, „Court Historian”, t. 4 (1999), nr 2, 151–160.
- A Relation in Form of Journal, of the Voiage and Residence Which the Most Excellent and Most Mighty Prince Charls the II King of Great Britain, &c. Hath made in Holland, from the 25 of May, to the 2 of June, 1660*, tłum. William Lower, Hague 1660.
- Arnold Janet (red.), *„Lost from Her Majesties Back”: Items of Clothing and Jewels Lost or Given Away by Queen Elizabeth I*, Costume Society, London 1980.
- Aronson Theo, *Royal Subjects: A Biographer's Encounters*, Sidgwick & Jackson, London 2000.
- Aylmer G.E., *The King's Servants: The Civil Service of Charles I, 1625–1642*, Routledge & Kegan Paul, London 1961.

- Barclay Andrew, „The Impact of James II on the Departments of the Royal Household”, niepublikowana rozprawa doktorska, Darwin College, Cambridge 1993.
- Barclay Andrew, *Charles II's Failed Restoration: Administrative Reform below Stairs, 1660–4*, w: Eveline Cruickshanks (red.), *The Stuart Courts*, wyd. 2: History Press, Stroud 2009.
- [Bayley P.], *A Queen's Appeal*, Robert Stodart, London 1820.
- Beattie J.M., *The Court of George I and English Politics, 1717–1720*, „English Historical Review”, t. 81 (1966), nr 318, s. 26–37.
- Beattie J.M., *The English Court in the Reign of George I*, Cambridge University Press, Cambridge 1967.
- Bergeron David M., *Creating Entertainments for Prince Henry's Creation (1610)*, „Comparative Drama”, t. 42 (2008), nr 4, s. 433–449.
- Birch Thomas, *The Life of Henry, Prince of Wales, Eldest Son of King James I*, London 1760.
- Blencowe R.W. (red.), *The Sydney Papers, Consisting of a Journal of the Earl of Leicester, and Original Letters by Algernon Sidney*, John Murray, London 1825.
- Bloch Michael (red.), *Wallis and Edward: Letters 1931–1937*, Summit, New York 1986.
- Bloomfield Georgiana, *Reminiscences of Court and Diplomatic Life*, Kegan Paul, Trench, London 1883.
- Bogdanor Vernon, *The Monarchy and the Constitution*, Clarendon Press, Oxford 1995.
- Botonaki Effie, *The Audience of the Jacobean Masque, with a Reference to „The Tempest”*, „Gamma: Journal of Theory and Criticism”, t. 15 (2007), s. 67–86.
- Bradford Sarah, *Elizabeth: A Biography of Her Majesty the Queen*, ebook, Penguin, London 2002.
- Bradford Sarah, *George VI: The Dutiful King*, ebook, Penguin, London 2002.
- Bray William, *An Account of the Revenue, the Expences, the Jewels, &c. of Prince Henry*, „Archaeologia”, t. 15 (1806), s. 13–26.

- Brazier Rodney, *Royal Incapacity and Constitutional Continuity: The Regent and Counsellors of State*, „Cambridge Law Journal”, t. 64 (2005), nr 2, s. 352–387.
- Broughton Vernon Delves (red.), *Court and Private Life in the Time of Queen Charlotte*, t. 1–2, Richard Bentley, London 1887.
- Brown Craig, *Ma’am Darling: 99 Glimpses of Princess Margaret*, ebook, 4th Estate, London 2017.
- Brown Rawdon et al. (red.), *Calendar of State Papers Relating to English Affairs in the Archives of Venice*, t. 1–38, HMSO, London 1864–1947.
- Bucholz R.O. (red.), *Office-Holders in Modern Britain*, t. 11 (uzupełniony): *Court Officers, 1660–1837*, University of London, London 2006.
- Bucholz R.O., *Going to Court in 1700: A Visitor’s Guide*, „Court Historian”, t. 5 (2000), nr 3, s. 181–215.
- Bucholz R.O., *The Augustan Court: Queen Anne and the Decline of Court Culture*, Stanford University Press, Stanford (CA) 1993.
- Bülow Gottfried von (red.), *Journey through England and Scotland Made by Lupold von Wedel in the Years 1584 and 1585*, „Transactions of the Royal Historical Society”, t. 9 (1895), s. 223–270.
- Burgess Colin, *Behind Palace Doors: My Service as the Queen Mother’s Equerry*, ebook, John Blake, London 2007.
- Burnet Gilbert, *Bishop Burnet’s History of His Own Time*, t. 1–6, A. Millar, London 1753.
- Burney Frances, *The Diary and Letters of Madame D’Arblay (Frances Burney)*, red. W.C. Ward, t. 1–3, Vizetelly, London 1890–1891.
- Burrell Paul, *A Royal Duty*, Michael Joseph, London 2003.
- Burton Thomas, *Diary of Thomas Burton Esq., Member in the Parliaments of Oliver and Richard Cromwell, from 1656 to 1659*, t. 1–4, red. John Towill Rutt, Henry Colburn, London 1828.
- Bury Charlotte, *The Diary of a Lady-in-Waiting*, ed. A. Francis Stuart, t. 1–2, John Lane, London 1908.
- Chaloner Thomas, *A Shorte Discourse of the Most Rare and Excellent Vertue of Nitre*, Gerald Dewes, London 1584.

- Chamberlain John, *Letters of John Chamberlain*, red. Norman Egbert McClure, t. 1–2, American Philosophical Society, Philadelphia 1939.
- Channon Henry „Chips”, *Chips: The Diaries of Sir Henry Channon*, red. Robert Rhodes James, Weidenfeld & Nicolson, London 1967.
- Chase Malcolm, *1820: Disorder and Stability in the United Kingdom*, Manchester University Press, Manchester 2013.
- Childe-Pemberton William S., *The Romance of Princess Amelia, Daughter of George III*, G. Bell, London 1910.
- Cole Mary Hill, *The Portable Queen: Elizabeth I and the Politics of Ceremony*, University of Massachusetts Press, Amherst 1999.
- Collins Arthur, *The Life of That Great Statesman William Cecil, Lord Burghley*, London 1732.
- Colvin H.M. (red.), *The History of the King’s Works*, t. 3: 1485–1660, cz. 1, HMSO, London 1975.
- Corbitt F.J., *Fit for a King: A Book of Intimate Memoirs*, Odhams Press, London 1956.
- Corbitt F.J., *My Twenty Years in Buckingham Palace: A Book of Intimate Memoirs*, David McKay, New York 1956.
- Cox J. Charles, *The Cost of the Royal Household, Royal Annuities, and Crown Lands*, wyd. 5: W. & W. Pike, Derby 1871.
- Cox Montague H., Forrest G. Topham (red.), *Survey of London*, t. 14: *St Margaret, Westminster*, cz.: 3: *Whitehall II*, London County Council 1931.
- Cox Montague H., Norman Philip (red.), *Survey of London*, t. 13: *St Margaret, Westminster*, cz. 2: *Whitehall I*, London County Council 1930.
- Coxe William, *Memoirs of the Life and Administration of Sir Robert Walpole*, t. 1–3, London 1798.
- Crawford Marion, *The Little Princesses: The Story of the Queen’s Childhood*, by Her Nanny, ebook, Orion, London 2011.
- Creevey Thomas, *The Creevey Papers*, red. Sir Herbert Maxwell, t. 1–2, John Murray, London 1904.



- Croft Pauline, *The Parliamentary Installation of Henry, Prince of Wales*, „Historical Research”, t. 65 (1992), nr 157, s. 177–193.
- Croker John Wilson (red.), *Letters to and from Henrietta, Countess of Suffolk, and Her Second Husband, the Hon. George Berkeley, 1712–1767*, t. 1–2, John Murray, London 1824.
- Cudzoziemski rezydent: *A Foreign Resident, w: Society in the New Reign*, T. Fisher Unwin, London 1904.
- Dalrymple John, *Memoirs of Great Britain and Ireland*, t. 1–4, 1773.
- Dasent John Roche *et al.* (red.), *Acts of the Privy Council of England*, t. 1–46, HMSO. London 1890–1964.
- Day John, *The Ile of Guls*, London 1831 [1606].
- Dekker Thomas, *1603, the Wonderfull Yeare: Wherein Is Shewed the Picture of London Lying Sicke of the Plague*, Thomas Creede, London 1603.
- Delany Mary, *Letters from Mrs Delany... to Mrs Frances Hamilton*, wyd. 3: Longman, Hurst, Rees, Orme & Brown, London 1821.
- Delany Mary, *Mrs Delany at Court and among the Wits: Being the Record of a Great Lady of Genius in the Art of Living*, red. R. Brimley Johnson, Stanley Paul, London 1925.
- Dickens Charles mł., *The Boy Jones*, „All the Year Round”, 5 lipca 1884.
- Doran John, *The History of Court Fools*, Richard Bentley, London 1858.
- Douce Francis, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „Archaeologia”, t. 14 (1803), s. 249–261.
- Dungavell Ian, „The Architectural Career of Sir Aston Webb (1849–1930)”, niepublikowana rozprawa doktorska, University of London, 1999.
- Dzienniki Królowej Wiktorii online, RA VIC/MAIN/QVJ (W), <http://www.queenvictoriasjournals.org/home.do>
- Edward, książę Windsor, *A King's Story: The Memoirs of HRH the Duke of Windsor KG*, Cassell, London 1951.
- Erasmus Desiderius, *In Praise of Folly*, London 1876.
- Evelyn John, *Memoirs of John Evelyn*, red. William Bray, t. 1–4, Frederick Warne, London 1879.

- Finet John, *Ceremonies of Charles I: The Note Books of John Finet, Master of Ceremonies, 1628–1641*, red. Albert J. Loomie, Fordham University Press, New York 1987.
- Finet John, *Finetti Philoxenis: Some Choice Observations of Sir John Finett Knight*, London 1656.
- Firth C.H., Rait R.S., *Acts and Ordinances of the Interregnum, 1642–1660*, HMSO, London 1911.
- Fortescue John, *The Governance of England: Otherwise Called the Difference between and Absolute and a Limited Monarchy*, Oxford: Clarendon Press 1885.
- Fulford R. (red.), *Darling Child: The Private Correspondence of Queen Victoria and the Crown Princess of Prussia, 1871–1878*, Evans, London 1976.
- Furdell Elizabeth Lane, *The Medical Personnel at the Court of Queen Anne*, „The Historian”, t. 48 (1986), nr 3, s. 412–429.
- Furnivall Frederick J. (red.), *Harrison’s Description of England in Shakspeare’s Youth*, New Shakespeare Society, London 1877.
- George, Prince of Wales, *Correspondence of George, Prince of Wales*, red. A. Aspinall, t. 1–8, Oxford University Press, New York 1963–1971.
- Georgian Papers Online, Royal Collection Trust,  
<http://gpp.royalcollection.org.uk>.
- Gibbs G.C., *George I (1660–1727), King of Great Britain and Ireland and Elector of Hanover*, w: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford University Press, Oxford 2009.
- Glover George, *The Arrivall and Intertainments of the Ambassador, Alkaid Jaurar Ben Abdella with His Associate, Mr Robert Blake*, I. Okes, London 1637.
- Godfrey-Faussett George, *Royal Servant, Family Friend: The Life and Times of Naval Equerry Captain Sir Bryan Godfrey Faussett R.N.*, Bernard Durnford, Shoreham-by-Sea 2004.
- Goldring Elizabeth et al. (red.), *John Nichols’s „The Progresses and Public Processions of Queen Elizabeth I”. A New Edition of the Early Modern Sources*, t. 1–5, Oxford University Press, Oxford 2014.

- Gordon Peter, Lawton Denis, *Royal Education: Past, Present and Future*, Frank Cass, London 1999.
- Gore John, *King George V: A Personal Memoir*, John Murray, London 1941.
- Gorst Frederick, *Of Carriages and Kings*, W.H. Allen, London 1956.
- Green Mary Anne Everett (red.), *Calendar of State Papers, Domestic: Interregnum*, t. 1–13, HMSO, London 1875–1886.
- Green Mary Anne Everett (red.), *Calendar of State Papers, Domestic: James I*, t. 1–4, HMSO, London 1857–1859.
- Greig James (red.), *The Diaries of a Duchess: Extracts from the Diaries of the First Duchess of Northumberland (1716–1776)*, Hodder & Stoughton, London 1926.
- Greig James (red.), *The Farington Diary*, t. 1–8, Hutchinson, London 1922–1928.
- Greville Charles C.F., *The Greville Memoirs (Second Part): A Journal of the Reign of Queen Victoria from 1837 to 1852*, red. Henry Reeve, t. 1–3, Longmans, Green, London 1885.
- Greville Robert Fulke, *The Diaries of Colonel the Hon. Robert Fulke Greville, Equerry to His Majesty King George III*, red. F. McKno Bladon, Bodley Head, London 1930.
- Grigg John, *Punched, Abused, Challenged*, „The Spectator”, 16 sierpnia 1997, s. 13.
- Groot Jerome de, *Space, Patronage, Procedure: The Court at Oxford, 1642–46*, „English Historical Review”, t. 117 (2002), nr 474, s. 1204–1227.
- Grose Francis et al., *The Antiquarian Repertory: A Miscellaneous Assemblage of Topography, History, Biography, Customs, and Manners*, t. 1–4, Edward Jeffery, London 1807.
- Hadlow Janice, *The Strangest Family: The Private Lives of George III, Queen Charlotte and the Hanoverians*, ebook, William Collins, London 2014.
- Haile Martin, *Queen Mary of Modena: Her Life and Letters*, J. M. Dent, London 1905.

- Hardie Frank, *The Political Influence of the British Monarchy, 1868–1952*, B.T. Batsford, London 1970.
- Harris Frances, „*The Honourable Sisterhood*”: *Queen Anne’s Maids of Honour*, wersja elektroniczna: „British Library Journal” (1993), <http://www.bl.uk/eblj/1993articles/article13.html>
- Harris Wilson, *The Uncrowned King*, „The Spectator”, 7 września 1951, s. 5.
- Hart-Davis Duff (red.), *In Royal Service: The Letters and Journals of Sir Alan Lascelles*, t. 2: 1920–1936, Hamish Hamilton, London 1988.
- Hart-Davis Duff (red.), *King’s Counsellor: Abdication and War – the Diaries of Sir Alan Lascelles*, Weidenfeld & Nicolson, London 2006.
- Haslam M.T., *The Willis Family and George III*, „History of Psychiatry”, t. 8 (1997), nr 32, s. 539–553.
- [Hawkins John], *The Life and Death of Our Late Most Incomparable and Heroique Prince, Henry Prince of Wales*, Nathaniel Butter, London 1641.
- Hayward Maria, *Symbols of Majesty: Cloths of Estate at the Court of Henry VIII*, „Furniture History”, t. 41 (2005), s. 1–11.
- Heneage Jesse John, *Memoirs of the Court of England from the Revolution in 1688 to the Death of George the Second*, t. 1–3, Richard Bentley 1843.
- Herbert A.P., *Here comes the Queen!*, „Life”, 27 kwietnia 1953, s. 92–104.
- Hervey John, Lord Hervey, *Lord Hervey’s Memoirs*, red. Romney Sedgwick, William Kimber, London 1952.
- Hervey John, Lord Hervey, *Some Materials towards Memoirs of the Reign of George II*, red. Romney Sedgwick, t. 1–3, Eyre & Spottiswoode, London 1931.
- Hulse Lynn, *Hingeston, John*, „Grove Music Online, Oxford University Press, Oxford 2001, <http://www.oxfordmusiconline.com/grovemusic/view/10.1093/gmo/9781561592630.001.0001/omo-9781561592630-e-0000013060> (dostęp: 15 lutego 2018).
- Hunting Guy, *Adventures of a Gentleman’s Gentleman: The Queen, Noel Coward and I*, John Blake, London 2002.

- Hutchinson Lucy, *Memoirs of the Life of Colonel Hutchinson*, Everyman, London 1936 [1806].
- Hyde Edward, Earl of Clarendon, *The History of the Rebellion and Civil Wars in England, Begun in the Year 1641*, t. 1–6, red. W. Dunn Macray, Clarendon Press, Oxford 1888.
- Hyde Edward, Earl of Clarendon, *The Life of Edward Earl of Clarendon, Lord High Chancellor of England*, t. 1–3, nowe wydanie: Clarendon Press, Oxford 1827.
- Jakub I, *Basilikon Doron: Or His Majestys Instructions to His Dearest Sonne, Henry the Prince*, Roxburghe Club, London 1887 [1599].
- „Janus”, *A Spectator’s Notebook*, „The Spectator”, 19 kwietnia 1951, s. 5.
- Jephson P.D., *Shadows of a Princess: Diana, Princess of Wales 1987–1996*, HarperCollins, London 2000.
- Jerrold Clare, *The Early Court of Queen Victoria*, G.P. Putnam’s Sons, New York 1912.
- Jerrold Clare, *The Married Life of Queen Victoria*, G.P. Putnam’s Sons, New York 1913.
- Journal of the House of Commons*, t. 1–10, HMSO, London 1802.
- [Judge Jasper Tomsett], *Sketches of Her Majesty’s Household: Forming a Guide to Situations in the Sovereign’s Domestic Establishment*, William Strange, London 1848.
- Kenney E.J., recenzja Michael von Albrecht, *A History of Roman Literature from Livius Andronicus to Boethius with Special Regard to Its Influence on World Literature*, „Bryn Mawr Classical Review”, 98.2.4 (1998).
- Knight Cornelia, *The Autobiography of Miss Cornelia Knight, Lady Companion to the Princess Charlotte of Wales*, t. 1–2, W.H. Allen, London 1861.
- Knowler William (red.), *The Earl of Strafforde’s Letters and Dispatches*, t. 1–2, Robert Owen, Dublin 1740.
- Kuhn William M., *Queen Victoria’s Civil List: What Did She Do with It?*, „Historical Journal”, t. 36 (1993), nr 3, s. 645–665.
- Langtry Lillie, *The Days I Knew*, George H. Doran, New York 1925.

- Laski Harold, *The King's Secretary*, „Fortnightly Review”, t. 152, new series (lipiec–grudzień 1942), s. 389–393.
- Law Ernest, *The History of Hampton Court Palace*, t. 1–3, wyd. 2: George Bell, London 1898.
- Lefkowitz Murray, *Masque*, „Grove Music Online”, Oxford University Press, Oxford 2001,  
<http://www.oxfordmusiconline.com/grovemusic/view/10.1093/gmo/9781561592630.001.0001/omo-9781561592630-e-0000017996>
- Levy Martin J., *Fitzherbert [née Smythe; other married name Weld], Maria Anne (1756–1837), Unlawful Wife of George IV by a Marriage Invalid under the Royal Marriages Act of 1772*, w: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford University Press, Oxford 2004.
- Lewalski Barbara Kiefer, *Anne of Denmark and the Subversions of Masquing*, „Criticism”, t. 35 (1993), nr 3, s. 341–355.
- Lindquist Eric N., *The Failure of the Great Contract*, „Journal of Modern History”, t. 57 (1985), nr 4, s. 617–651.
- Lindquist Eric N., *The King, the People and the House of Commons: The Problem of Early Jacobean Purveyance*, „Historical Journal”, t. 31 (1988), nr 3, s. 549–570.
- Lindsay Ivan, *The History of Loot and Stolen Art, from Antiquity until the Present Day*, wyd. 2: Unicorn Press, London 2014.
- Little Patrick (red.), *Oliver Cromwell: New Perspectives*, ebook, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2009.
- Liverpoolskie Towarzystwo Reformy Finansowej: Liverpool Financial Reform Association, *The Royal Household: A Model to Parliament and the Nation*, *Financial Reform Tracts, New Series* (1856), nr 14.
- Llewellyn Sacha, *George III and the Windsor Uniform*, „Court Historian”, t. 1 (1996), nr 2, s. 12–16.
- Lloyd H.E., *George IV: Memoirs of his Life and Reign, Interspersed with Numerous Personal Anecdotes*, Treuttel & Würtz / Treuttel Jun. & Richter, London 1830.
- Lodge Edmund (red.), *Illustrations of British History, Biography and Manners, in the Reigns of Henry VIII, Mary, Elizabeth and James I*, t. 1–3, John Chidley, London 1838 (2 wyd.).



- Ludlow Edmund, *The Memoirs of Edmund Ludlow, Lieutenant-General of the Horse in the Army of the Commonwealth of England, 1625–1672*, red. C.H. Firth, t. 1–2, Clarendon Press, Oxford 1894.
- Lyttelton Sarah, *Correspondence of Sarah Spencer, Lady Lyttelton, 1787–1870*, red. Mrs Hugh Wyndham, John Murray, London 1912.
- MacAlpine Ida, Hunter Richard, *George III and the Mad-Business*, Penguin Press, London 1969.
- Macnaghten Melville L., *Days of My Years*, Edward Arnold, London 1914. *Manchester Guardian*.
- Marlborough Sarah, księżna, *An Account of the Conduct of the Dowager Duchess of Marlborough: From Her First Coming to Court, to the Year 1710*, London 1742.
- Marlborough Sarah, księżna, *Letters of Sarah, Duchess of Marlborough*, John Murray, London 1875.
- Marlborough Sarah, księżna, *Private Correspondence of Sarah, Duchess of Marlborough, Illustrative of the Court and Times of Queen Anne*, t. 1–2, Henry Colburn, London 1838.
- Marschner Joanna, *Baths and Bathing at the Early Georgian Court*, „Furniture History”, t. 31 (1995), s. 23–28.
- Martin Theodore, *The Life of His Royal Highness the Prince Consort*, t. 1–5, wyd. 7: Smith, Elder, London 1880.
- Matson John, *Sandringham Days: The Domestic Life of the Royal Family in Norfolk, 1862–1952*, ebook, History Press, Stroud 2011.
- Melikan R.A., *Pains and Penalties Procedure: How the House of Lords „Tried” Queen Caroline*, „Parliamentary History”, t. 20 (2001), nr 3, s. 311–332.
- Melville James, *Memoirs of His Own Life*, red. T. Thomson, Bannatyne Club, Edinburgh 1827.
- Member of the Aristocracy (Członek arystokracji), *Manners and Rules of Good Society*, wyd. 23: Frederick Warne, London 1898.
- Member of the Royal Household (Członek dworu królewskiego), *The Private Life of King Edward VII*, D. Appleton, New York 1901.

- Member of the Royal Household (Członek dworu królewskiego), *The Private Life of the Queen*, D. Appleton, New York 1897.
- Merton Charlotte Isabelle, „The Women Who Served Queen Mary and Queen Elizabeth: Ladies, Gentlewomen and Maids of the Privy Chamber, 1553–1603”, niepublikowana rozprawa doktorska, Trinity College, Cambridge 1992.
- Michael Wolfgang, *England under George I: The Beginnings of the Hanoverian Dynasty*, t. 1–2, Macmillan, London 1936–1939.
- Middleton Thomas G., *Our Royal Family as Animal-Lovers: Their Pets*, „Illustrated London News”, 28 grudnia 1929, s. 1146.
- Millar Oliver, *The Inventories and Valuations of the King's Goods, 1649–1651*, „Walpole Society”, t. 43 (1970–1972).
- Monmouth Robert, *Memoirs of Robert Carey, Earl of Monmouth*, red. G.H. Powell, Alexander Moring, London 1905.
- Montagu Lady Mary Wortley, *The Letters and Works of Lady Mary Wortley Montagu*, red. W. M. Thomas, t. 1–2, wyd. 3: Henry G. Bohn, London 1861.
- Montague E.N., Turner W.A., *The Residence of Sir Julius Caesar Adelmare in Mitcham*, „Surrey Archaeological Collections”, t. 67 (1970), s. 85–94.
- Morrill John, *Cromwell, Oliver (1599–1658), Lord Protector of England, Scotland, and Ireland*, w: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford University Press, Oxford 2004.
- Morton Andrew, *Diana: Her True Story – In Her Own Words*, wydanie poprawione: Michael O'Mara, London 1997.
- Nichols John, *The Progresses and Public Processions of Queen Elizabeth I: Among Which Are Interspersed Other Solemnities, Public Expenditures, and Remarkable Events, during the Reign of That Illustrious Princess*, nowe wydanie, t. 1–3, Society of Antiquaries, London 1823.
- Nichols John, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities, of King James the First, His Royal Consort, Family, and Court*, t. 1–4, Society of Antiquaries, London 1828.
- Nicolas Harris, *Memoirs of the Life and Times of Sir Christopher Hatton KG, Vice-Chamberlain and Lord Chancellor to Queen Elizabeth*, Richard Bentley, London 1847.

- Orrell John, *The Agent of Savoy at the Somerset Masque*, „Review of English Studies”, New Series, t. 28 (1977), nr 111, s. 301–305.
- Pearce Charles E., *The Amazing Duchess: Being the Romantic History of Elizabeth Chudleigh*, t. 1–2, Brentano’s, New York 1911.
- Peel Robert, *Sir Robert Peel: From His Private Papers*, red. C.S. Parker, t. 1–3, wyd. 2: John Murray, London 1899.
- Pepys Samuel, *The Diary of Samuel Pepys*, red. Robert Latham, William Matthews, t. 1–11, HarperCollins, London 2000.
- Peters Timothy J., Beveridge Allan, *The Madness of King George III: A Psychiatric Re-assessment*, „History of Psychiatry”, t. 21 (2010), nr 1, s. 20–37.
- A Pill to Purge State-Melancholy: Or, a Collection of Excellent New Ballads*, wyd. 3: 1716.
- Plumb J.H., *The First Four Georges*, B.T. Batsford, London 1956.
- Ponsonby Arthur, *Henry Ponsonby, Queen Victoria’s Private Secretary: His Life from His Letters*, Macmillan, London 1942.
- Ponsonby Frederick, *Recollections of Three Reigns*, Eyre & Spottiswoode, London 1951.
- Price Daniel, *Prince Henry His First Anniversary*, Oxford 1613.
- Pritchard Allan, *George Wither and the Sale of the Estate of Charles I*, „Modern Philology”, t. 77 (1980), nr 4, s. 370–381.
- Pyne W.H., *The History of the Royal Residences: Of Windsor Castle, St James’s Palace, Carlton House, Kensington Palace, Hampton Court, Buckingham House, and Frogmore*, t. 1–3, London 1819.
- Ravelhofer Barbara, *The Early Stuart Masque: Dance, Costume, and Music*, Oxford University Press, Oxford 2006.
- Report from the Committee Appointed to Examine the Physicians Who Have Attended His Majesty, during His Illness, Touching the Present State of His Majesty’s Health*, London 1789.
- Rhodes Margaret, *The Final Curtsey: A Royal Memoir by the Queen’s Cousin*, ebook, Umbria Press/Birlinn, London–Edinburgh 2012.
- Richards Jeffrey, *The Coronation of Queen Elizabeth II and Film*, „The Court Historian”, t. 9 (2004), nr 1, s. 69–79.

- Ridley Jane, *Bertie: A Life of Edward VII*, ebook, Vintage, London 2013.
- Roberts Michael (red.), *Swedish Diplomats at Cromwell's Court, 1655–1656: the Missions of Peter Julius Coyet and Christer Bonde*, „Camden Fourth Series”, t. 36 (1988).
- Rose Kenneth, *King George V*, Weidenfeld & Nicolson, London 1983.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *Calendar of the Manuscripts of the Marquess of Ormonde*, New Series, t. 1–3, 6–7, HMSO, London 1904, 1911.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *Calendar of the Manuscripts of the Most Hon. the Marquess of Salisbury*, t. 11, 15, 16, HMSO, London 1906, 1930, 1933.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *Fifth Report of the Royal Commission on Historical Manuscripts*, HMSO, London 1876.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *Manuscripts of the Earl of Egmont: Diary of the First Earl of Egmont*, t. 2, HMSO, London 1923.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *Report on the Manuscripts of His Grace the Duke of Portland*, t. 5–6, HMSO, London 1899.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *The Manuscripts of the Earl Cowper*, t. 1–3, HMSO, London 1888.
- Royal Commission on Historical Manuscripts, *The Manuscripts of the Marquis of Bath*, t. 4, HMSO, London 1908.
- Rushworth John, *Historical Collections of Private Passages of State, Weighty Matters in Law, Proceedings in Five Parliaments, Beginning the Sixteenth Year of King James, Anno 1618, and Ending the Fifth Year of King Charls, Anno 1629*, t. 1–8, London 1721.
- Scott Jennifer, *The Royal Portrait: Image and Impact*, Royal Collection, London 2010.
- Seddon P.R., *Household Reforms in the Reign of James I*, „Bulletin of the Institute of Historical Research”, t. 53 (1980), nr 127, s. 44–55.
- Shannon Andrea, „*Uncouth languages to a Princes ears*”: Archibald Armstrong, Court Jester, and Early Stuart Politics, „Sixteenth Century Journal”, t. 42 (2011), nr 1, s. 99–112.

- Shefrin Jill, *Such Constant Affectionate Care: Lady Charlotte Finch, Royal Governess, and the Children of George III*, Cotsen Occasional Press, Los Angeles 2003.
- Sherwood Roy, *The Court of Oliver Cromwell*, Willingham Press, Cambridge 1989 [1977].
- Sillitoe Peter, „*And afterward to his palace of Westminster, there to solace himself*”: *Rediscovering the Progresses of Charles I*, „*Yearbook of English Studies*”, t. 44 (2014), s. 87–102.
- Smith E.A., *George IV*, Yale University Press, New Haven (CT) – London 1999.
- Smith Hannah, Taylor Stephen, *Hephaestion and Alexander: Lord Hervey, Frederick, Prince of Wales, and the Royal Favourite in England in the 1730s*, „*English Historical Review*”, t. 124 (2009), nr 507, s. 283–312.
- Smith Hannah, *The Court in England, 1714–1760: A Declining Political Institution?*, „*History*”, t. 90 (2005), nr 297, s. 23–41.
- Somerset Anne, *Queen Anne: The Politics of Passion*, HarperPress, London 2012.
- Southworth John, *Fools and Jesters at the English Court*, ebook, History Press, Stroud 2011.
- Spall Richard Francis jun., *The Bedchamber Crisis and the Hastings Scandal: Morals, Politics, and the Press at the Beginning of Victoria's Reign*, „*Canadian Journal of History*”, t. 22 (1987), nr 1, s. 19–39.
- Spedding James (red.), *The Letters and Life of Francis Bacon*, t. 1–7, Longman, Green, Longman & Roberts, London 1861–1874.
- Stamper C.W., *What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*, Mills & Boon, London 1913.
- Stockmar Baron E. von, *Memoirs of Baron Stockmar*, t. 1–2, Longmans, Green, London 1872.
- Stow John, Howes Edmund, *The Annales, or, a Generall Chronicle of England, Begun by John Stow: Continued and Augmented with Matters Forraigne and Domestique, Ancient and Moderne, unto the End of This Present Yeere, 1631*, Richard Meighen, London 1631.

- Strong Roy, *Henry Prince of Wales and England's Lost Renaissance*, Thames & Hudson, London 1986.
- Stuart Denis, *Dear Duchess: Millicent Duchess of Sutherland, 1867–1955*, Victor Gollancz, London 1982.
- Sutton James M., *The Decorative Program at Elizabethan Theobalds: Educating an Heir and Promoting a Dynasty*, „Studies in the Decorative Arts”, t. 7 (1999–2000), nr 1, s. 33–64.
- Taylor John, *The Praise, Antiquity, and Commodity, of Beggery, Beggars and Begging*, London 1621.
- Taylor Noreen, *Saying What Everyone Thinks*, „The Spectator”, 7 stycznia 1995, s. 14.
- Thackeray W.M., *Thackeray's Lectures: „The English Humorists” and „The Four Georges”*, Harper & Brothers, New York 1867.
- The Ceremonial of the Coronation of His Most Sacred Majesty King George II: And of His Royal Consort Queen Caroline*, S. Powell, Dublin 1727.
- The Genuine Book: An Inquiry, or Delicate Investigation into the Conduct of Her Royal Highness the Princess of Wales*, R. Edwards, London 1813.
- The Man in the Moon: A Tragi-Comedy, Called New-Market-Fayre, or a Parliament Out-Cry: Of State-Commodities, Set to Sale*, 1649.
- The Man in the Moon: The Second Part of the Tragi-Comedy, Called New-Market-Fayre, or Mrs Parliaments New Figaryes*, 1649.
- The Several Declarations, Together with the Several Depositions Made in Council ... Concerning the Birth of the Prince of Wales*, London 1688.
- The Trial at Large of Her Majesty Caroline Amelia Elizabeth, Queen of Great Britain, in the House of Lords, on Charges of Adulterous Intercourse*, t. 1–2, T. Kelly, London 1821.
- The Trial of Queen Caroline*, t. 1–3, James Cockcroft, New York 1874.
- Thoms William J. (red.), *Anecdotes and Traditions Illustrative of Early English History and Literature*, Camden Society, London 1839.
- Thurley Simon, *Houses of Power: The Places that Shaped the Tudor World*, Bantam Press, London 2017.



- Thurley Simon, *The Whitehall Palace Plan of 1670*, London Topographical Society, London 1998.
- Thurley Simon, *Whitehall Palace: An Architectural History of the Royal Apartments, 1240–1690*, Yale University Press, New Haven (CT) – London 1999.
- Thurloe John, *A Collection of the State Papers of John Thurloe, Esq., Secretary First to the Council of State, and Afterwards to Oliver and Richard Cromwell*, red. Thomas Birch, t. 1–7, London 1742.
- Tinniswood Adrian, *The Long Weekend: Life in the English Country House between the Wars*, Jonathan Cape, London 2016.
- Townsend Peter, *Time and Chance: An Autobiography*, BCA, London 1978.
- Tracts of the Liverpool Financial Reform Association* (Traktaty Liverpoolskiego Towarzystwa Reformy Finansowej), „Standard of Freedom” Office, London 1851.
- Tschumi Gabriel, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954.
- Vanderbilt Gloria, Furness Thelma, *Double Exposure: A Twin Autobiography*, David McKay, New York 1958.
- Waldstein (baron), *The Diary of Baron Waldstein, a Traveller in Elizabethan England*, red. G. W. Groos, Thames & Hudson, London 1981.
- Walker Clement, *Anarchia Anglicana: Or, the History of Independency, the Second Part, Being a Continuation of Relations and Observations Historicall and Politique upon This Present Parliament, Begun Anno 16. Caroli Primi*, London 1649.
- Walpole Horace (red.), *Paul Hentzner’s Travels in England during the Reign of Queen Elizabeth*, E. Jeffery, London 1797.
- Warwick Christopher, *Princess Margaret: A Life of Contrasts*, ebook, André Deutsch 2002.
- Watts Isaac, *An Ode on the Coronation of Their Majesties King George II and Queen Caroline*, J. Robert, London 1727.
- Weiser Brian, *Charles II and the Politics of Access*, Boydell Press, Woodbridge 2003.

- [Weldon Anthony], *The Court and Character of King James*, John Wright, London 1651.
- Wilson John Harold, *Nell Gwyn, Royal Mistress*, Pellegrini & Cudahy, New York 1952.
- Wood Anthony à, *Athenae Oxonienses: An Exact History of All the Writers and Bishops Who Have Had Their Education in the University of Oxford*, t. 1–3, wyd. 3: Rivington, London 1813–1820.
- Woodworth Allegra, *Purveyance for the Royal Household in the Reign of Queen Elizabeth*, „Transactions of the American Philosophical Society”, 35 (1945), nr 1, s. 1–89.
- Wrighte T., *Particulars of the Expence of the Royal Household in the Reigns of Henry VI, Henry VIII, Queen Elizabeth, &c*, „Archaeologia”, t. 12 (1796), s. 80–88.
- Wynne Sonya, *The Mistresses of Charles II and Restoration Court Politics*, w: Eveline Cruickshanks (red.), *The Stuart Courts*, wyd. 2, ebook, History Press, Stroud 2009.

# Zdjęcia



## Źródła ilustracji

Alamy Stock Photo: World History Archive

Archiwum Bellony

British Library

Gabriel Tschumi, *Royal Chef*, 1954 r. (reprodukcje za zgodą właścicieli praw)

Gallerix.ru

National Galleries of Scotland

National Portrait Gallery, Londyn

Paul Burrell, *A Royal Duty*, 1983 r. (reprodukcja za zgodą właścicieli praw)

Royal Collection Trust © Her Majesty Queen Elizabeth II

Shutterstock.com: Maxx-studio, Pres Panayotov, Dan Breckwoldt, Mistervlad, EQRoy, Kiev. Victor, bikeworldtravel, Maximoangel, Thomas Dutour, John Selvy, Eyesonmilan, Padmayogini, Lerna Roberts, twocom

Victoria and Albert Museum, Londyn

Vintage Publishing:

Welcome Collection:

Wikimedia Commons (domena publiczna)

Zofia Dorota z Celle, żona króla Jerzego I Hanowerskiego

Zofia Dorota Wittelsbach, księżniczka Palatynatu Reńskiego, elektorowa  
Hanoweru, matka króla Jerzego I Hanowerskiego

Zoffany Johan

Zouch Edward



Brytyjska korona imperialna zaprojektowana w 1838 r. dla królowej Wiktorii, przerobiona dla Jerzego VI, od koronacji 2 czerwca 1953 r. zdoła skronie Elżbiety II





Brytyjski herb królewski na bramie Pałacu Westminsterskiego



Królowa Elżbieta II w stroju koronacyjnym z mężem Filipem, księciem Edynburga, 1953 r.





Pałac Buckingham w Londynie – oficjalna rezydencja królewska w stolicy



Pałac Westminsterski, w którym od XIII do początku XVI wieku rezydowali władcy Anglii, siedziba parlamentu





Zamek królewski w Windsorze z lotu ptaka



Szesnastowieczna kaplica św. Jerzego na zamku Windsor





Królowa Elżbieta II w powozie podczas uroczystego przejazdu z okazji urodzin, 2013 r.





Złota karetka królewska w powozowni pałacu Buckingham w Londynie



Brytyjska para królewska w samochodzie Bentley State Limousine. Dwa egzemplarze tej marki firma Bentley wyprodukowała w 2002 r., z okazji złotego jubileuszu 50-lecia rządów Elżbiety II









Królewski jacht „Britannia”, który pływał w latach 1954–1997, obecnie statek-muzeum  
zakotwiczony w porcie w Edynburgu



Orkiestra Gwardii Królewskiej maszeruje przed pałacem Buckingham



Brytyjska para królewska w strojach ceremonialnych Rycerzy Orderu Podwiązki, ustanowionego w 1348 r. przez króla Anglii Edwarda III Plantageneta



Królowa Elżbieta II z rodziną królewską na balkonie pałacu Buckingham, 2018 r.



# Przypisy

1. Sir Henry Lynedoch Gardiner (1820–1897) – generał, służył w Królewskiej Artylerii, członek Królewskiej Komisji ds. Obrony Kanady w 1861 roku (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
2. Masowe antybrytyjskie wystąpienia zbrojne w Indiach w latach 1857–1859 (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
3. Jeśli to prawda, zwyczaj ten datuje się od 1990 roku, gdy księżę Karol złamał rękę podczas gry w polo. [\[wróć\]](#)
4. Rezydencja królewska w Londynie, położona bezpośrednio obok pałacu św. Jakuba. Obecnie jest oficjalną siedzibą księcia Walii i jego żony księżnej Kornwalii (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
5. Wielka Brytania nie korzystała z dobrodziejstwa instytucji władców elekcyjnych (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
6. Henryk VIII (1491–1547) – król Anglii i Irlandii, drugi władca z dynastii Tudorów; doprowadził do rozłamu z Kościołem rzymskokatolickim i ustanowienia niezależnego od papieża Kościoła anglikańskiego, podporządkowanego królowi Anglii; znany z posiadania sześciu żon oraz skazania na śmierć i egzekucji przez ścięcie dwóch z nich (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
7. Henryk VII (1457–1509) – pierwszy król Anglii i lord Irlandii z dynastii Tudorów, ojciec Henryka VIII (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
8. *A Collection of Ordinances and Regulations for the Government of the Royal Household, Made in Divers Reigns*, red. John Nichols, Society of Antiquaries, London 1790, s. 120. [\[wróć\]](#)
9. Edward IV (1442–1483) – założyciel dynastii Yorków, król Anglii w latach 1461–1470 i 1471–1483 (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
10. Edward V (1470–1483[?]), z dynastii Yorków, król Anglii od kwietnia do czerwca 1483 roku (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
11. *A Collection of Ordinances and Regulations for the Government of the Royal Household, Made in Divers Reigns*, red. John Nichols, Society of Antiquaries, London 1790, s. 28. [\[wróć\]](#)
12. *A Collection of Ordinances and Regulations for the Government of the Royal Household, Made in Divers Reigns*, red. John Nichols, Society of Antiquaries, London 1790, s. 28. [\[wróć\]](#)
13. *The History of the King's Works*, t. 3: 1485–1660, cz. 1, red. H.M. Colvin, HMSO, London 1975, s. 2. [\[wróć\]](#)
14. John Fortescue, *The Governance of England: Otherwise Called the Difference between an Absolute and a Limited Monarchy*, Clarendon Press, Oxford 1885, s. 125.



- [\[wróć\]](#)
15. Wbrew praktyce większości tekstów poświęconych dziejom Anglii, które Privy Council tłumaczy jako „Tajna Rada”, w tej książce będzie to konsekwentnie Rada Osobista, zgodnie z funkcją, jaką pełniła u boku króla (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  16. Elizabeth Goldring et al. (red.), *John Nichols's „The Progresses and Public Processions of Queen Elizabeth I”: A New Edition of the Early Modern Sources*, t. 1–5, Oxford University Press, Oxford 2014, t. 2, s. 254. [\[wróć\]](#)
  17. Elizabeth Goldring et al. (red.), *John Nichols's „The Progresses and Public Processions of Queen Elizabeth I”: A New Edition of the Early Modern Sources*, t. 1–5, Oxford University Press, Oxford 2014, t. 2, s. 254. [\[wróć\]](#)
  18. John Nichols, *The Progresses and Public Processions of Queen Elizabeth I: Among Which Are Interspersed Other Solemnities, Public Expenditures, and Remarkable Events, during the Reign of That Illustrious Princess*, nowe wyd., t. 1–3, Society of Antiquaries, London 1823, t. 1, s. 444. [\[wróć\]](#)
  19. Fr. *quintain*, w Polsce czasów nowożytnych zwany turkiem lub murzynem, był nieodzownym sprzętem na dziedzińcu zamkowym lub na podzamczu (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  20. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 259. [\[wróć\]](#)
  21. Robert Dudley (1532–1588), od 1564 hrabia Leicester, syn Johna Dudleya, księcia Northumberland; piastował m.in. godność generalnego namiestnika królestwa. Mówi się, że był platoniczną miłością Elżbiety I albo nawet jej kochankiem (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  22. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 248, 249. [\[wróć\]](#)
  23. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 295. [\[wróć\]](#)
  24. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 245, 248. [\[wróć\]](#)
  25. Arion (stgr. Ἀρίων) – na wpół mityczny poeta i kitarzysta grecki, pochodzący z wyspy Lesbos, żył w VII w. p.n.e. (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  26. British Library, Harleian rkps 6395, fol. 36v. [\[wróć\]](#)
  27. Ambrose Dudley (1530–1590), trzeci hrabia Warwick (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  28. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 39. [\[wróć\]](#)
  29. Generał Artylerii (ang. Master-General of Ordnance) – urząd wojskowy odpowiedzialny za artylerię, inżynierię wojskową, fortyfikacje i zaopatrzenie (zniesiony w 1855 r.); sprawujący ten urząd wchodził w skład rządu (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  30. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 40. [\[wróć\]](#)
  31. Franciszek Herkules Walezjusz (1555–1584) – książę Évreux, Alençon i Andegawenii, najmłodszy syn króla Francji Henryka II i Katarzyny Medycejskiej, młodszy brat królów Francji: Franciszka II, Karola IX i Henryka III. W ramach starań o małżeństwo z Elżbietą I (pomimo różnicy wieku – Elżbieta miała 46, a Franciszek 24 lata) nawiązał bardzo bliskie relacje z królową, jednak sprzeciw Anglików i doradców królowej uniemożliwił związek i Franciszek wyjechał z Anglii (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  32. Królowa spędziła siedemnaście dni w Grafton i pięć tygodni w Woodstock. Zatrzymała się także na noc w trzeciej królewskiej rezydencji, Hatfield w hrabstwie

- Hertford. [\[wróć\]](#)
33. E. Goldring et al. (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 200. [\[wróć\]](#)
  34. E.N. Montague, W.A. Turner, *The Residence of Sir Julius Caesar Adelmare in Mitcham*, „Surrey Archaeological Collections” 67 (1970), s. 85–94, tu: s. 85. [\[wróć\]](#)
  35. Charles Howard (1536–1624) – baron Howard of Effingham (od 1573), hrabia Nottingham (od 1597), angielski admirał, kuzyn królowej Elżbiety I, lord admiralicji w latach 1585–1619; w roku 1588 pobił hiszpańską „niezwyciężoną armadę” i w 1596 r. zdobył Kadyks (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  36. Thomas Radclyffe (bądź Ratclyffe) (ok. 1525–1583), 3. hrabia Sussex, lord namiestnik Irlandii w czasach Tudorów i jeden z najważniejszych urzędników nadwornych za Elżbiety I (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  37. William Cecil, 1. baron Burghley (1520–1598), angielski polityk, kanclerz i doradca Elżbiety I, lord wielki skarbnik w latach 1572–1598. [\[wróć\]](#)
  38. Ang. The Channel Islands – grupa wysp w kanale La Manche u wybrzeży francuskiej Normandii (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  39. John Roche Dasent et al. (red.), *Acts of the Privy Council of England*, t. 1–46, HMSO, London 1890–1964, t. 9, s. 13. [\[wróć\]](#)
  40. Sir Harris Nicolas, *Memoirs of the Life and Times of Sir Christopher Hatton KG, Vice-Chamberlain and Lord Chancellor to Queen Elizabeth*, Richard Bentley, London 1847, s. 126. [\[wróć\]](#)
  41. Henry Clinton (1539–1616), 2. hrabia Lincoln (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
  42. Królewska Komisja Rękopisów Historycznych (dalej: RCHM), Calendar of the Manuscripts of the Most Hon. the Marquess of Salisbury, XI, 184, Lord Admirał i Sir Robert Cecil do Earla Lincoln, 30 kwietnia 1601 r. [\[wróć\]](#)
  43. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 293. [\[wróć\]](#)
  44. Dziewięćdziesiąt lat później lady Anne Hobart wietrzyła łoża dla gości, kładąc w nich swoją pokojówkę. [\[wróć\]](#)
  45. *Modern History Sourcebook: William Harrison (1534–1593): Opisanie Anglii, 1577 (z Holinshed’s Chronicles)*, strona internetowa Fordham University, <http://sourcebooks.fordham.edu/MOD/1577harrison-england.asp> (dostęp: 16 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
  46. Henry Carey (1526–1596), 1. baron Hunsdon (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  47. Honorowy Korpus Straży Przybocznej Jej Królewskiej Mości (Her Majesty’s Bodyguard of the Honourable Corps of Gentlemen Pensioners, po 1834: Gentlemen at Arms), jeden z oddziałów wchodzących w skład straży przybocznej brytyjskiego monarchy, powołany przez Henryka VIII w 1509 r. jako straż przyboczna, która miała towarzyszyć królowi podczas bitwy (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
  48. Arthur Collins, *The Life of That Great Statesman William Cecil, Lord Burghley*, London 1732, s. 37. [\[wróć\]](#)
  49. Arthur Collins, *The Life of That Great Statesman William Cecil, Lord Burghley*, London 1732, s. 41. [\[wróć\]](#)
  50. Mary Hill Cole, *The Portable Queen: Elizabeth I and the Politics of Ceremony*, University of Massachusetts Press, Amherst 1999, s. 55, 57. [\[wróć\]](#)

51. Allegra Woodworth, *Purveyance for the Royal Household in the Reign of Queen Elizabeth*, „Transactions of the American Philosophical Society”, 35 (1945), nr 1, s. 73. [\[wróć\]](#)
52. British Library, Lansdowne rkps 21, fol. 63, „Trzeba wprowadzić zmiany na rzecz zmniejszenia wielkich wydatków dworu królowej”, z uwagami na marginesie ręką lorda Burghleya, lipiec 1576 r. [\[wróć\]](#)
53. Public Records Office (dalej: PRO), LS 13/280, 307, cyt. za: P.R. Seddon, *Household Reforms in the Reign of James I*, „Bulletin of the Institute of Historical Research”, t. 53 (1980), nr 127, s. 54. [\[wróć\]](#)
54. Watling Street – droga w Anglii zapoczątkowana przez Brytów, łącząca współczesne Canterbury z St. Albans, z wykorzystaniem naturalnego brodu nieopodal Westminster. Rzymianie wybrukowali drogę, która połączyła wówczas porty Kentu: Dubris (Dover), Rutupiae (Richborough), Lemanis (Lympne) i Regulbium (Reculver) z mostem rzymskim na Tamizie w Londinium (Londynie) (przyp. Tłum.). [\[wróć\]](#)
55. Cinque Ports – średniowieczny związek angielskich miast portowych (początkowo Sandwich, Dover, Hythe, New Romney i Hastings), położonych na południowo-wschodnim wybrzeżu kraju, nad kanałem La Manche, na terenie hrabstw Kent i Sussex (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
56. Lupold von Wedel (1544–1615) – pomorski szlachcic, podróżnik i najemny żołnierz; przez ponad 45 lat podróżował po świecie, pozostawił po sobie „Opis podróży i przeżyć wojennych 1561–1606” (Lupold von Wedel’s Beschreibung seiner Reisen und Kriegserlebnisse 1561–1606) wydany przez Maxa Bära w 1895 r. w Szczecinie (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
57. Horace Walpole (red.), *Paul Hentzner’s Travels in England during the Reign of Queen Elizabeth*, E. Jeffery, London 1797, s. 24. [\[wróć\]](#)
58. Horace Walpole (red.), *Paul Hentzner’s Travels in England during the Reign of Queen Elizabeth*, E. Jeffery, London 1797, s. 22. [\[wróć\]](#)
59. Baron Waldstein, *The Diary of Baron Waldstein, a Traveller in Elizabethan England*, ed. G.W. Groos, Thames & Hudson, London 1981. [\[wróć\]](#)
60. Baron Waldstein, *The Diary of Baron Waldstein, a Traveller in Elizabethan England*, ed. G.W. Groos, Thames & Hudson, London 1981, s. 51. [\[wróć\]](#)
61. Simon Thurley, *Houses of Power: The Places that Shaped the Tudor World*, Bantam Press, London 2017, s. 383. [\[wróć\]](#)
62. Filip II Habsburg (1527–1598) – król Neapolu i Sycylii (1554–1598), władca Niderlandów (1555–1598), król Hiszpanii (1556–1598) i Portugalii (1580–1598); twórca pierwszego w dziejach supermocarstwa o zasięgu globalnym, obejmującego dużą część Europy oraz liczne kolonie w Ameryce, Afryce i Azji (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
63. Thoms William J. (red.), *Anecdotes and Traditions Illustrative of Early English History and Literature*, Camden Society, London 1839, s. 71. [\[wróć\]](#)
64. RCHM, *Manuscripts of the Marquess of Bath*, k. 186. [\[wróć\]](#)
65. Cytat za: S. Thurley, *Houses of Power...*, s. 386. [\[wróć\]](#)
66. Edmund Lodge (red.), *Illustrations of British History, Biography and Manners, in the Reigns of Henry VIII, Mary, Elizabeth and James I*, t. 1–3, John Chidley, London 1838

- (2 wyd.), t. 2, s. 97. [\[wróć\]](#)
67. Edmund Lodge (red.), *Illustrations of British History, Biography and Manners, in the Reigns of Henry VIII, Mary, Elizabeth and James I*, t. 1–3, John Chidley, London 1838 (2 wyd.), t. 2, s. 97. [\[wróć\]](#)
68. Janet Arnold (red.), „*Lost from Her Majesties Back*”: *Items of Clothing and Jewels Lost or Given Away by Queen Elizabeth I*, Costume Society, London 1980, s. 75. [\[wróć\]](#)
69. Janet Arnold (red.), „*Lost from Her Majesties Back*”: *Items of Clothing and Jewels Lost or Given Away by Queen Elizabeth I*, Costume Society, London 1980, s. 76. [\[wróć\]](#)
70. Janet Arnold (red.), „*Lost from Her Majesties Back*”: *Items of Clothing and Jewels Lost or Given Away by Queen Elizabeth I*, Costume Society, London 1980, s. 77. [\[wróć\]](#)
71. Janet Arnold (red.), „*Lost from Her Majesties Back*”: *Items of Clothing and Jewels Lost or Given Away by Queen Elizabeth I*, Costume Society, London 1980, s. 9. [\[wróć\]](#)
72. Baron Waldstein, *op. cit.*, s. 73. [\[wróć\]](#)
73. Gottfried von Bülow (red.), *Journey through England and Scotland Made by Lupold von Wedel in the Years 1584 and 1585*, „Transactions of the Royal Historical Society”, t. 9 (1895), s. 223–270, tu: s. 257. [\[wróć\]](#)
74. H. Walpole (red.), *op. cit.*, s. 34. [\[wróć\]](#)
75. H. Walpole (red.), *op. cit.*, s. 35. [\[wróć\]](#)
76. Sir James Melville, *Memoirs of His Own Life*, red. T. Thomson, Bannatyne Club, Edinburgh 1827, s. 123–124. [\[wróć\]](#)
77. Poloniusz – postać fikcyjna, bohater sztuki Williama Szekspira Hamlet, ojciec Laertes i Ofelii, dworzanin Klaudiusza, króla Danii; Poloniusz szpiegował i podsłuchiwał nawet własnego syna (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
78. A. Woodworth, *op. cit.*, s. 15, cytat za: Rękopisy Lansdowne, 1592, sygn. MSS 73, nr 34. [\[wróć\]](#)
79. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 281. [\[wróć\]](#)
80. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 287. [\[wróć\]](#)
81. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 293. [\[wróć\]](#)
82. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 293. [\[wróć\]](#)
83. British Library, Rękopisy Lansdowne, 21, k. 64, Sposoby dla zreformowania wydatków w niektórych urzędach dworu królewskiego, 1576. [\[wróć\]](#)
84. British Library, Rękopisy Lansdowne, 21, k. 65, Ogólne przyczyny nadzwyczajnych opłat na dworze królowej, 1576. [\[wróć\]](#)
85. British Library, Rękopisy Lansdowne, 21, k. 62, Raport Lorda Burghleya z przyczyn wzrostu wydatków dworu królowej, lipiec, 1576. [\[wróć\]](#)
86. British Library, Rękopisy Lansdowne, 21, k. 63, Reformy do wprowadzenia, aby zmniejszyć wielkie wydatki dworu królowej. [\[wróć\]](#)
87. British Library, Rękopisy Lansdowne, 21, k. 63, Reformy do wprowadzenia, aby zmniejszyć wielkie wydatki dworu królowej. [\[wróć\]](#)

88. Jeden z przydomków Elżbiety I, od imienia głównej bohaterki alegorycznego poematu Edmunda Spensera (1552–1599) zatytułowanego *The Faerie Queene* (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
89. Trzy lata później jej ciało zostało ekshumowane i złożone w nawie północnej kaplicy Henryka VII, pod pomnikiem wzniesionym dla niej przez Jakuba I (nad trumną jej przyrodniej siostry Marii I). [\[wróć\]](#)
90. Thomas Dekker, *1603, the Wonderfull Yeare: Wherein Is Shewed the Picture of London Lying Sicke of the Plague*, Thomas Creede, London 1603, s. nlb. [\[wróć\]](#)
91. John Stow, Edmund Howes, *The Annales, or, a Generall Chronicle of England, Begun by John Stow: Continued and Augmented with Matters Forraigne and Domestique, Ancient and Moderne, unto the End of This Present Yeere, 1631*, Richard Meighen, London 1631, s. 815. [\[wróć\]](#)
92. Niedługo potem Carey został przeniesiony na mniej prestiżowy urząd szlachcica prywatnej komnaty (*gentleman of the privy chamber*). Musiał czekać aż do wstąpienia na tron Karola I w 1625 roku, aby ponownie objąć urząd szlachcica sypialni (*gentleman of the bedchamber*). [\[wróć\]](#)
93. Monmouth Robert, *Memoirs of Robert Carey, Earl of Monmouth*, red. G.H. Powell, Alexander Moring, London 1905, s. 79. [\[wróć\]](#)
94. John Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities, of King James the First, His Royal Consort, Family, and Court*, t. 1–4, Society of Antiquaries, London 1828, t. 1, s. 195. [\[wróć\]](#)
95. E. Lodge, *op. cit.*, t. 3, s. 34. [\[wróć\]](#)
96. Listy Philipa Gawdy'ego, 158, cytowane w: Eric N. Lindquist, *The King, the People and the House of Commons: The Problem of Early Jacobean Purveyance*, „Historical Journal”, t. 31 (1988), nr 3, s. 549–570, tu: s. 562. [\[wróć\]](#)
97. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 300. [\[wróć\]](#)
98. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 304. [\[wróć\]](#)
99. Spedding James (red.), *The Letters and Life of Francis Bacon*, t. 1–7, Longman, Green, Longman & Roberts, London 1861–1874, t. 3, s. 183. [\[wróć\]](#)
100. Za: Eric N. Lindquist, *The Failure of the Great Contract*, „Journal of Modern History”, t. 57 (1985), nr 4, s. 617–651, tu: s. 625, który cytuje mowy wygłoszone w Izbie Gmin 13 marca i 14 listopada 1610 roku. [\[wróć\]](#)
101. Daniel Price, *Prince Henry His First Anniversary*, Oxford 1613, s. 4. [\[wróć\]](#)
102. Cytat za: Thomas Birch, *The Life of Henry, Prince of Wales, Eldest Son of King James I*, London 1760, s. 369. [\[wróć\]](#)
103. Rawdon Brown *et al.* (red.), *Calendar of State Papers Relating to English Affairs in the Archives of Venice*, t. 1–38, HMSO, London 1864–1947, t. 10, s. 514. [\[wróć\]](#)
104. PRO, SP 14/43/108. [\[wróć\]](#)
105. Cytat za: Pauline Croft, *The Parliamentary Installation of Henry, Prince of Wales*, „Historical Research”, t. 65 (1992), nr 157, s. 177–193, tu: s. 178. [\[wróć\]](#)
106. [John Hawkins], *The Life and Death of Our Late Most Incomparable and Heroique Prince, Henry Prince of Wales*, Nathaniel Butter, London 1641, s. 193–194. Choć przypuszcza się, że ta wczesna biografia (zachowana w rękopisie sprzed 1613 roku)



- została napisana przez sir Charlesa Cornwallisa, Roy Strong przekonująco argumentuje, że jej autorem jest John Hawkins, który mógł być jednym z działowych londyńskiej Tower, zob. Roy Strong, *Henry Prince of Wales and England's Lost Renaissance*, Thames & Hudson, London 1986, s. 227. [\[wróć\]](#)
107. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 194. [\[wróć\]](#)
108. *Oxford Dictionary of National Biography*. [\[wróć\]](#)
109. Thomas Chaloner, *A Shorte Discourse of the Most Rare and Excellent Vertue of Nitre*, Gerald Dewes, London 1584, s. 8. [\[wróć\]](#)
110. Francis Douce, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „*Archaeologia*”, t. 14 (1803), s. 249–261, tu: s. 250. [\[wróć\]](#)
111. Francis Douce, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „*Archaeologia*”, t. 14 (1803), s. 249–261, tu: s. 261. [\[wróć\]](#)
112. Francis Douce, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „*Archaeologia*”, t. 14 (1803), s. 249–261, tu: s. 259. [\[wróć\]](#)
113. Francis Douce, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „*Archaeologia*”, t. 14 (1803), s. 249–261, tu: s. 260. [\[wróć\]](#)
114. Francis Douce, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „*Archaeologia*”, t. 14 (1803), s. 249–261, tu: s. 259. [\[wróć\]](#)
115. Francis Douce, *Copy of an Original Manuscript, Containing Orders Made by Henry Prince of Wales, Respecting His Household, in 1610*, „*Archaeologia*”, t. 14 (1803), s. 249–261. [\[wróć\]](#)
116. R. Strong, *op. cit.*, s. 76, cyt. za: Georges Ascoli, *La Grande-Bretagne devant l'opinion française au XVIIe siècle*, Librairie universitaire J. Gamber, Paris 1930, s. 27. [\[wróć\]](#)
117. F. Douce, *op. cit.*, s. 254. [\[wróć\]](#)
118. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 39. [\[wróć\]](#)
119. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 44. [\[wróć\]](#)
120. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 47. [\[wróć\]](#)
121. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 51. [\[wróć\]](#)
122. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 55. [\[wróć\]](#)
123. [J. Hawkins], *op. cit.*, s. 73. [\[wróć\]](#)
124. Maska – dworskie przedstawienie łączące pantomimę, taniec i pieśń, zazwyczaj odgrywane przez aktorów w maskach przedstawiających postaci mitologiczne lub alegoryczne, popularne w Anglii w XVI i na początku XVII wieku (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
125. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 301. [\[wróć\]](#)

126. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 312. [\[wróć\]](#)
127. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 314. [\[wróć\]](#)
128. Cyt. za: Ernest Law, *The History of Hampton Court Palace*, t. 1–3, wyd. 2: George Bell, London 1898, t. 2, s. 24. [\[wróć\]](#)
129. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 485. [\[wróć\]](#)
130. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 486. [\[wróć\]](#)
131. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 487. [\[wróć\]](#)
132. R. Brown *et al.*, *Calendar of State Papers...*, t. 10, s. 207. [\[wróć\]](#)
133. Cyt. za: Barbara Kiefer Lewalski, *Anne of Denmark and the Subversions of Masquing*, „Criticism”, t. 35 (1993), nr 3, s. 341–355, tu: s. 352, przyp. 19. [\[wróć\]](#)
134. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 473. [\[wróć\]](#)
135. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 473. [\[wróć\]](#)
136. John Chamberlain, *Letters of John Chamberlain*, red. Norman Egbert McClure, t. 1–2, American Philosophical Society, Philadelphia 1939, t. 1, s. 198. [\[wróć\]](#)
137. Rada Osobista do Jakuba I, grudzień 1604 r., RCHM, *Manuscripts of the Marquess of Salisbury*, XVI, k. 389. [\[wróć\]](#)
138. George Villiers (1592–1628) – angielski arystokrata, polityk i mecenas sztuk, dworzanin i faworyt (a prawdopodobnie i kochanek) króla Jakuba I (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
139. B.K. Lewalski, *op. cit.*, s. 349. [\[wróć\]](#)
140. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 1, s. 166. [\[wróć\]](#)
141. R. Brown *et al.*, *Calendar of State Papers...*, t. 11, s. 86. [\[wróć\]](#)
142. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 2, s. 216. [\[wróć\]](#)
143. Ustęp ten oparłem w znacznej mierze na: Murray Lefkowitz, *Masque*, „Grove Music Online”, Oxford University Press, Oxford 2001, <http://www.oxfordmusiconline.com/grovemusic/view/10.1093/gmo/9781561592630.001.0001/omo-9781561592630-e-0000017996> (dostęp: 16 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
144. R. Brown *et al.*, *Calendar of State Papers...*, t. 11, s. 222. [\[wróć\]](#)
145. Cyt. za: Barbara Ravelhofer, *The Early Stuart Masque: Dance, Costume, and Music*, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 76. [\[wróć\]](#)
146. John Finet, *Ceremonies of Charles I: The Note Books of John Finet, Master of Ceremonies, 1628–1641*, red. Albert J. Loomie, Fordham University Press, New York 1987, s. 272. [\[wróć\]](#)
147. Nieco ponad 12 m. [\[wróć\]](#)

148. Montague H. Cox, Philip Norman (red.), *Survey of London*, t. 13: *St Margaret, Westminster*, cz. 2: *Whitehall I*, London County Council 1930, s. 116. [\[wróć\]](#)
149. R. Brown *et al.*, *Calendar of State Papers...*, t. 11, s. 220. [\[wróć\]](#)
150. Depesza Giovanniego Battisty Gabaleonego, posła Sabaudii, za: John Orrell, *The Agent of Savoy at the Somerset Masque*, „Review of English Studies”, New Series, t. 28 (1977), nr 111, s. 301–305, 304. Szczerze mówiąc, powinienem w tym miejscu podkreślić, że Gabaleoni był w sporze z florenckim agentem na dworze Jakuba I i zbyt chętnie rozpisywał się ze szczegółami o żalosnej nieudolności Constantine’a de Servi. [\[wróć\]](#)
151. Carleton do Johna Chamberlaina, 7 stycznia 1605 r., cyt. za: Bottonaki Effie, *The Audience of the Jacobean Masque, with a Reference to „The Tempest”*, „Gamma: Journal of Theory and Criticism”, t. 15 (2007), s. 67–86, tu: 74. [\[wróć\]](#)
152. Nathaniel Brent do Carletona, cyt. za: Mary Anne Everett Green (red.), *Calendar of State Papers, Domestic: Interregnum*, t. 1–13, HMSO, London 1875–1886, t. 2, s. 512. [\[wróć\]](#)
153. R. Brown *et al.*, *Calendar of State Papers...*, t. 15, s. 117. [\[wróć\]](#)
154. M.H. Cox, Ph. Norman (red.), *Survey of London...*, t. 13, s. 116. [\[wróć\]](#)
155. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 22. [\[wróć\]](#)
156. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 22. [\[wróć\]](#)
157. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 2, s. 538. [\[wróć\]](#)
158. J. Nichols, *The Progresses, Processions, and Magnificent Festivities...*, t. 2, s. 49. [\[wróć\]](#)
159. John Finet, *Finetti Philoxenis: Some Choice Observations of Sir John Finett Knight*, London 1656, s. 3. [\[wróć\]](#)
160. John Finet, *Finetti Philoxenis: Some Choice Observations of Sir John Finett Knight*, London 1656, s. 4. [\[wróć\]](#)
161. John Finet, *Finetti Philoxenis: Some Choice Observations of Sir John Finett Knight*, London 1656, s. 8. [\[wróć\]](#)
162. John Finet, *Finetti Philoxenis: Some Choice Observations of Sir John Finett Knight*, London 1656, s. 9. [\[wróć\]](#)
163. John Rushworth, *Historical Collections of Private Passages of State, Weighty Matters in Law, Proceedings in Five Parliaments, Beginning the Sixteenth Year of King James, Anno 1618, and Ending the Fifth Year of King Charls, Anno 1629*, t. 1–8, London 1721, t. 2, s. 257. [\[wróć\]](#)
164. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 233. [\[wróć\]](#)
165. Ludgate – położona najbardziej na zachód brama murów miejskich Londynu, wyburzona wraz z innymi bramami City w 1760 roku (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
166. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 233. [\[wróć\]](#)
167. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 234. [\[wróć\]](#)
168. Temple Bar był głównym ceremonialnym wjazdem do londyńskiej City po zachodniej stronie Westminsteru (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)

169. Knowler William (red.), *The Earl of Strafforde's Letters and Dispatches*, t. 1–2, Robert Owen, Dublin 1740, t. 2, s. 124. [\[wróć\]](#)
170. George Glover, *The Arrivall and Intertainements of the Ambassador, Alkaid Jaurar Ben Abdella with His Associate, Mr Robert Blake*, I, Okes, London 1637, s. 33. [\[wróć\]](#)
171. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 249. [\[wróć\]](#)
172. J. Finet, *Ceremonies of Charles I...*, s. 223. [\[wróć\]](#)
173. J. Chamberlain, *op. cit.*, t. 2, s. 131. [\[wróć\]](#)
174. J. Chamberlain, *op. cit.*, t. 2, s. 131. [\[wróć\]](#)
175. [Anthony Weldon], *The Court and Character of King James*, John Wright, London 1651, s. 84–85. [\[wróć\]](#)
176. [Anthony Weldon], *The Court and Character of King James*, John Wright, London 1651, s. 85. [\[wróć\]](#)
177. Erasmus Desiderius, *In Praise of Folly*, London 1876 (cyt. za: Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, przeł. i objaśnił Edwin Jędrkiewicz, wstęp Henryk Barycz, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1953, s. 148). [\[wróć\]](#)
178. John Day, *The Ile of Guls*, London 1831 [1606], s. 7. [\[wróć\]](#)
179. Andrea Shannon, „*Uncouth languages to a Princes ears*”: Archibald Armstrong, *Court Jester, and Early Stuart Politics*, „*Sixteenth Century Journal*”, t. 42 (2011), nr 1, s. 99–112, tu: s. 101. [\[wróć\]](#)
180. John Southworth, *Fools and Jesters at the English Court*, ebook, History Press, Stroud 2011, rozdz. 15. [\[wróć\]](#)
181. W przekładzie, niestety, zdanie to gubi oryginalny żart oparty na grze słów: „Yet this fool was no fool”; *fool* w języku angielskim to bowiem zarówno „błazen dworski”, jak i „głupiec”, „idiota” (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
182. John Taylor, *Epistle Dedicatory*. [\[wróć\]](#)
183. J. Rushworth, *op. cit.*, t. 2, s. 470–471. [\[wróć\]](#)
184. John Doran, *The History of Court Fools*, Richard Bentley, London 1858, s. 210. [\[wróć\]](#)
185. Edward Hyde, *The History of the Rebellion and Civil Wars in England, Begun in the Year 1641*, t. 1–6, red. W. Dunn Macray, Clarendon Press, Oxford 1888, t. 6, s. 37. [\[wróć\]](#)
186. Christ Church – jedno z kolegiów wchodzących w skład Uniwersytetu Oksfordzkiego; ufundowane w 1546 roku przez Henryka VIII, było drugim najbogatszym kolegium w Anglii. Sto lat później przez cztery lata kolegium było schronieniem króla Karola I, a jadalnia Christ Church stała się miejscem obrad królewskiego parlamentu, zaś rezydencja dziekana – królewskim pałacem (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
187. British Library, Harleian rękopis, MS 6851, f. 117r–v, cyt. za: Jerome de Groot, *Space, Patronage, Procedure: The Court at Oxford, 1642–46*, „*English Historical Review*”, t. 117 (2002), nr 474, s. 1204–1227, tu: s. 1218–19. [\[wróć\]](#)
188. British Library, Harleian rękopis, MS 6851, f. 117r–v, cyt. za: Jerome de Groot, *Space, Patronage, Procedure: The Court at Oxford, 1642–46*, „*English Historical Review*”, t. 117 (2002), nr 474, s. 1204–1227, tu: s. 1219. [\[wróć\]](#)

189. Anthony à Wood, *Athenae Oxonienses: An Exact History of All the Writers and Bishops Who Have Had Their Education in the University of Oxford*, t. 1–3, wyd. 3: Rivington, London 1813–1820, s. 1238. [\[wróć\]](#)
190. Antykwariusz John Aubrey napisał, że kiedy rojaliści schwytali Withera w czasie wojny i chcieli go powiesić, wstawił się za nim u Karola I sir John Denham, stwierdziwszy, że póki Wither żyje, Denham „nie będzie najgorszym poetą w Anglii”; „*Brief Lives*”: *Chiefly of Contemporaries, Set Down by John Aubrey*, red. Andrew Clark, Clarendon Press, Oxford 1898, vol. 1, s. 221. [\[wróć\]](#)
191. *Journal of the House of Commons*, t. 1–10, HMSO, London 1802, t. 5, s. 468. [\[wróć\]](#)
192. *Journal of the House of Commons*, t. 1–10, HMSO, London 1802, t. 5, s. 119. [\[wróć\]](#)
193. Nakaz wykonania wyroku śmierci Karola I; zob.  
[http://www.nationalarchives.gov.uk/pathways/citizenship/rise\\_parliament/transcripts/charles\\_warrant.htm](http://www.nationalarchives.gov.uk/pathways/citizenship/rise_parliament/transcripts/charles_warrant.htm) (dostęp: 16 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
194. M.A.E. Green (red.), *Calendar of State Papers...*, t. 1, s. 10. [\[wróć\]](#)
195. Ang. *Plymouth Colony* – jedna z pierwszych kolonii w Ameryce Północnej, założona przez purytańskich separatystów, którzy uciekając przed prześladowaniami, przybyli w 1620 r. w rejon zatoki Cape Cod na pokładzie statku „Mayflower” (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
196. Oliver Millar, *The Inventories and Valuations of the King’s Goods, 1649–1651*, „Walpole Society”, t. 43 (1970–1972), s. 255. [\[wróć\]](#)
197. Lucy Hutchinson, *Memoirs of the Life of Colonel Hutchinson*, Everyman, London 1936 [1806], s. 292. [\[wróć\]](#)
198. Lindsay, *History of Loot*, 95. [\[wróć\]](#)
199. O. Millar, *op. cit.*, s. 122, 344. [\[wróć\]](#)
200. M.A.E. Green (red.), *Calendar of State Papers...*, t. 1, s. 295. [\[wróć\]](#)
201. R.W. Blencowe (red.), *The Sydney Papers, Consisting of a Journal of the Earl of Leicester, and Original Letters by Algernon Sidney*, John Murray, London 1825, s. 96. [\[wróć\]](#)
202. *The Man in the Moon: A Tragi-Comedy, Called New-Market-Fayre, or a Parliament Out-Cry: Of State-Commodities, Set to Sale*, 1649, s. 4. [\[wróć\]](#)
203. M.A.E. Green (red.), *Calendar of State Papers...*, t. 1, s. 262. [\[wróć\]](#)
204. M.A.E. Green (red.), *Calendar of State Papers...*, t. 1, s. 501. [\[wróć\]](#)
205. Clement Walker, *Anarchia Anglicana: Or, the History of Independency, the Second Part, Being a Continuation of Relations and Observations Historicall and Politique upon This Present Parliament, Begun Anno 16. Caroli Primi*, London 1649, s. 186. [\[wróć\]](#)
206. M.A.E. Green (red.), *Calendar of State Papers...*, t. 6, s. 279. [\[wróć\]](#)
207. *December 1653: The Government of the Commonwealth of England, Scotland and Ireland, and the Dominions thereunto belonging*, w: Firth C.H., Rait R.S., *Acts and Ordinances of the Interregnum, 1642–1660*, HMSO, London 1911, s. 813–822, dostępne też: <http://www.british-history.ac.uk/no-series/acts-ordinances-interregnum/pp813-822> (dostęp: 16 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
208. *Journal of the House of Commons...*, t. 7, s. 404. [\[wróć\]](#)



209. Edmund Ludlow, *The Memoirs of Edmund Ludlow, Lieutenant-General of the Horse in the Army of the Commonwealth of England, 1625–1672*, red. C.H. Firth, t. 1–2, Clarendon Press, Oxford 1894, t. 2, s. 379. [\[wróć\]](#)
210. Roy Sherwood, *The Court of Oliver Cromwell*, Willingham Press, Cambridge 1989 [1977], s. 41. [\[wróć\]](#)
211. John Morrill, *Cromwell, Oliver (1599–1658), Lord Protector of England, Scotland, and Ireland*, w: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford University Press, Oxford 2004. [\[wróć\]](#)
212. Andrew Barclay, [w:] Patrick Little (red.), *Oliver Cromwell: New Perspectives*, ebook, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2009, rozdz. 8. [\[wróć\]](#)
213. Thomas Burton, *Diary of Thomas Burton Esq., Member in the Parliaments of Oliver and Richard Cromwell, from 1656 to 1659*, t. 1–4, red. John Towill Rutt, Henry Colburn, London 1828. [\[wróć\]](#)
214. „Weekly Intelligencer”, nr 223 (14–21 marca 1653), s. 179. [\[wróć\]](#)
215. Zwrócił na to uwagę Andrew Barclay w swoim doskonałym studium *The Lord Protector and his Court*, [w:] P. Little, *op. cit.* Pisząc poniższe akapity, obficie korzystałem z tekstu dr. Barclaya. [\[wróć\]](#)
216. Lynn Hulse, *Hingeston, John*, Grove Music Online, Oxford University Press, Oxford 2001,  
<http://www.oxfordmusiconline.com/grovemusic/view/10.1093/gmo/9781561592630.001.0001/omo-9781561592630-e-0000013060> (dostęp: 15 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
217. Cyt. za: R. Sherwood, *op. cit.*, s. 138. [\[wróć\]](#)
218. G. Ayloff do Johna Langleya, 17 listopada 1657, [w:] RCHM, *Fifth Report*, k. 183. [\[wróć\]](#)
219. William Dugdale do Johna Langleya, 14 listopada 1657, *ibidem*, k. 177. [\[wróć\]](#)
220. John Thurloe, *A Collection of the State Papers of John Thurloe, Esq., Secretary First to the Council of State, and Afterwards to Oliver and Richard Cromwell*, red. Thomas Birch, t. 1–7, London 1742. [\[wróć\]](#)
221. Michael Roberts (red.), *Swedish Diplomats at Cromwell’s Court, 1655–1656: the Missions of Peter Julius Coyet and Christer Bonde*, „Camden Fourth Series”, t. 36 (1988), s. 51. [\[wróć\]](#)
222. Michael Roberts (red.), *Swedish Diplomats at Cromwell’s Court, 1655–1656: the Missions of Peter Julius Coyet and Christer Bonde*, „Camden Fourth Series”, t. 36 (1988), s. 114. [\[wróć\]](#)
223. Michael Roberts (red.), *Swedish Diplomats at Cromwell’s Court, 1655–1656: the Missions of Peter Julius Coyet and Christer Bonde*, „Camden Fourth Series”, t. 36 (1988), s. 120. [\[wróć\]](#)
224. Th. Burton, *op. cit.*, t. 2, s. 517. [\[wróć\]](#)
225. Th. Burton, *op. cit.*, t. 2, s. 520. [\[wróć\]](#)
226. Th. Burton, *op. cit.*, t. 2, s. 522. [\[wróć\]](#)
227. „Publick Intelligencer”, nr 152 (22–29 listopada 1658), s. 22. [\[wróć\]](#)
228. „Publick Intelligencer”, nr 152 (22–29 listopada 1658), s. 21. [\[wróć\]](#)
229. Nawiązanie do Psalmu 82, 6 (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)

230. Edward Hyde, *The Life of Edward Earl of Clarendon, Lord High Chancellor of England*, t. 1–3, nowe wydanie: Clarendon Press, Oxford 1827, t. 1, s. 365. [\[wróć\]](#)
231. Samuel Pepys, *The Diary of Samuel Pepys*, red. Robert Latham, William Matthews, t. 1–11, HarperCollins, London 2000, t. 8, s. 499. [\[wróć\]](#)
232. E. Hyde, *The Life of Edward Earl of Clarendon...*, t. 1, s. 365. [\[wróć\]](#)
233. Grupa pięciu najbardziej wpływowych polityków czasów Karola II, formalnie tworząca „komitet dla spraw zagranicznych” w łonie Rady Osobistej Karola II, stała się faktycznie rządem; zwana była CABAL (kabała) od pierwszych liter nazwisk jej członków: Clifforda, Arlingtona, Buckinghama, Ashleya i Lauderdale’a, co stanowiło nawiązanie do tajnej polityki uprawianej poza parlamentem (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
234. *Chronological Survey 1660–1837: The Later Stuart Household, 1660–1714*, [w:] R.O. Bucholz (red.), *Office-Holders in Modern Britain*, t. 11 (uzupełniony): *Court Officers, 1660–1837*, University of London, London 2006, s. XXVI–XCVIII. [\[wróć\]](#)
235. E. Hyde, *The Life of Edward Earl of Clarendon...*, t. 1, s. 367. [\[wróć\]](#)
236. PRO, LS 13/252, fols. 110, 111 r–v. [\[wróć\]](#)
237. Hrabia Anglesey do księcia Ormonde, 22 sierpnia 1663, RCHM, *Calendar of the Manuscripts of the Marquess of Ormonde*, t. 3, k. 78. [\[wróć\]](#)
238. *A Relation in Form of Journal, of the Voiage and Residence Which the Most Excellent and Most Mighty Prince Charls the II King of Great Britain, &c. Hath made in Holland, from the 25 of May, to the 2 of June, 1660*, tłum. William Lower, Hague 1660, s. 74. [\[wróć\]](#)
239. Dawna złota moneta z wyobrażeniem archanioła Michała (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
240. „Mercurius Publicus”, 28 czerwca 1660. [\[wróć\]](#)
241. „Parliamentary Intelligencer”, 2–9 lipca 1660. [\[wróć\]](#)
242. „Parliamentary Intelligencer”, 2–9 lipca 1660. [\[wróć\]](#)
243. John Evelyn, *Memoirs of John Evelyn*, red. William Bray, t. 1–4, Frederick Warne, London 1879, t. 2, s. 430. [\[wróć\]](#)
244. Baron Waldstein, *op. cit.*, s. 79. [\[wróć\]](#)
245. Jakub I, *Basilikon Doron: Or His Majestys Instructions to His Dearest Sonne, Henry the Prince*, Roxburghe Club, London 1887 [1599], s. 152. [\[wróć\]](#)
246. Cyt. za: Brian Weiser, *Charles II and the Politics of Access*, Boydell Press, Woodbridge 2003, s. 17. [\[wróć\]](#)
247. S. Pepys, *op. cit.*, t. 5, s. 4. [\[wróć\]](#)
248. *Downton Abbey* – brytyjski serial kostiumowy nadawany przez stację ITV od 26 września 2010 do 25 grudnia 2015 roku, przedstawiający życie w angielskim zamku Downton Abbey lorda Granthama i jego żony Cory na początku XX stulecia (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
249. Cyt. za: Simon Thurley, *The Whitehall Palace Plan of 1670*, London Topographical Society, London 1998, s. 19. [\[wróć\]](#)
250. PRO, LC5/12, 232. [\[wróć\]](#)
251. *The Household below Stairs: Knight Marshal 1660–1837*, w: R.O. Bucholz (red.), *Office-Holders in Modern Britain...*, s. 518–521. [\[wróć\]](#)
252. PRO, LC 5/140, 248–249, cyt. za: B. Weiser, *op. cit.*, s. 38. [\[wróć\]](#)

253. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 358. [\[wróć\]](#)
254. *A Collection of Ordinances and Regulations...*, s. 361. [\[wróć\]](#)
255. *E. Law, op. cit.*, t. 2, s. 228, cytuje *Secret History of Charles II*, t. 1, s. 447. [\[wróć\]](#)
256. Anthony Wood, zacytowany w: Kenney E.J., recenzja Michael von Albrecht, *A History of Roman Literature from Livius Andronicus to Boethius with Special Regard to Its Influence on World Literature*, „Bryn Mawr Classical Review”, 98.2.4 (1998), s. 25. [\[wróć\]](#)
257. *S. Pepys, op. cit.*, t. 9, s. 24. [\[wróć\]](#)
258. Cyt. [w:] Wynne Sonya, *The Mistresses of Charles II and Restoration Court Politics*, w: Eveline Cruickshanks (red.), *The Stuart Courts*, wyd. 2, ebook, History Press, Stroud 2009. [\[wróć\]](#)
259. Wilson John Harold, *Nell Gwyn, Royal Mistress*, Pellegrini & Cudahy, New York 1952, s. 197. [\[wróć\]](#)
260. Gilbert Burnet, *Bishop Burnet's History of His Own Time*, t. 1–6, A. Millar, London 1753, t. 2, s. 281. [\[wróć\]](#)
261. Gilbert Burnet, *Bishop Burnet's History of His Own Time*, t. 1–6, A. Millar, London 1753, t. 2, s. 281. [\[wróć\]](#)
262. Według Burneta Huddleston nie miał przy sobie hostii i musiał pożyczyć ją od innego księdza. Kiedy wyjaśnił, do czego jest mu potrzebna, ksiądz ów wpadł w taką panikę, że wybiegł z pałacu wprost na słupek. „Wydawał się oszalały ze strachu”, stwierdził Burnet (ibidem, t. 2, s. 282). [\[wróć\]](#)
263. Andrew Barclay, „The Impact of James II on the Departments of the Royal Household”, niepublikowana rozprawa doktorska, Darwin College, Cambridge 1993, s. 116–117. [\[wróć\]](#)
264. Cyt. za: Andrew Barclay, „The Impact of James II on the Departments of the Royal Household”, niepublikowana rozprawa doktorska, Darwin College, Cambridge 1993, s. 60. [\[wróć\]](#)
265. *J. Evelyn, op. cit.*, t. 2, s. 450. [\[wróć\]](#)
266. Sedley nie mogła zrozumieć przywiązania Jakuba do swojej osoby: „Nie może to być z powodu mojej urody, bo jej nie mam; i nie dla mojego intelektu, gdyż on nie ma go wystarczająco dużo, by wiedzieć, że takowy posiadam”; cytat za: Maurice Ashley, *James II*, J.M. Dent, London 1977, s. 94. [\[wróć\]](#)
267. Cyt. za: A. Barclay, „Impact of James II”, s. 60. [\[wróć\]](#)
268. Cyt. za: A. Barclay, „Impact of James II”, s. 63. [\[wróć\]](#)
269. *J. Evelyn, op. cit.*, t. 2, s. 212. [\[wróć\]](#)
270. A. Barclay, „Impact of James II”, s. 105. [\[wróć\]](#)
271. *J. Evelyn, op. cit.*, t. 3, s. 31. [\[wróć\]](#)
272. *G. Burnet, op. cit.*, t. 2, s. 381. [\[wróć\]](#)
273. *G. Burnet, op. cit.*, t. 2, s. 381. [\[wróć\]](#)
274. *J. Evelyn, op. cit.*, t. 3, s. 31. [\[wróć\]](#)
275. Szkandela – flaszka lub płaskie naczynie mosiężne, napełniane gorącą wodą lub żarzącymi się węglami, służące do ogrzewania pościeli, za: *Słownik PWN*, 2004 (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)

276. *The Several Declarations, Together with the Several Depositions Made in Council... Concerning the Birth of the Prince of Wales*, London 1688, s. 17. [\[wróć\]](#)
277. Sarah księżna Marlborough, *An Account of the Conduct of the Dowager Duchess of Marlborough: From Her First Coming to Court, to the Year 1710*, London 1742, s. 14. [\[wróć\]](#)
278. Sarah księżna Marlborough, *An Account of the Conduct of the Dowager Duchess of Marlborough: From Her First Coming to Court, to the Year 1710*, London 1742, s. 14. [\[wróć\]](#)
279. „Wyglądała jak szalona, a gadała jak uczona” – to pamiętna opinia Sarah o hrabinie; *ibidem*, s. 10. [\[wróć\]](#)
280. Anne Somerset, *Queen Anne: The Politics of Passion*, HarperPress, London 2012, s. 49. [\[wróć\]](#)
281. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 26. [\[wróć\]](#)
282. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 27. [\[wróć\]](#)
283. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 28. [\[wróć\]](#)
284. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 133. [\[wróć\]](#)
285. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 134. [\[wróć\]](#)
286. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 110. [\[wróć\]](#)
287. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 122. [\[wróć\]](#)
288. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 291. [\[wróć\]](#)
289. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 127. [\[wróć\]](#)
290. Pyne W.H., *The History of the Royal Residences: Of Windsor Castle, St James's Palace, Carlton House, Kensington Palace, Hampton Court, Buckingham House, and Frogmore*, t. 1–3, London 1819, t. 2, s. 23. [\[wróć\]](#)
291. Simon Thurley, *Whitehall Palace: An Architectural History of the Royal Apartments, 1240–1690*, Yale University Press, New Haven (CT) – London 1999, s. 143. [\[wróć\]](#)
292. G. Burnet, *op. cit.*, t. 3, s. 117. [\[wróć\]](#)
293. John Dalrymple, *Memoirs of Great Britain and Ireland*, t. 1–4, 1773, t. 2, s. 150. [\[wróć\]](#)
294. Królowie i królowe Anglii wysuwali roszczenia wobec tronu Francji od XIV wieku, kiedy Edward III ogłosił się prawowitym królem Francji jako siostrzeniec Karola IV. Z roszczeń ostatecznie zrezygnował Jerzy III w 1800 roku. [\[wróć\]](#)
295. W XVII i XVIII stuleciu była to modna promenada wysadzana drzewami, obecnie reprezentacyjna droga w centralnym Londynie, łącząca Buckingham Palace z Trafalgar Square (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
296. E. Law, *op. cit.*, t. 3, s. 171. [\[wróć\]](#)
297. Alexander Pope, Porwany lok. Poemat heroikomiczny, przełożył i posłowiem opatrzył Juliusz Kydryński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 28. [\[wróć\]](#)
298. E. Law, *op. cit.*, t. 3, s. 180. [\[wróć\]](#)
299. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 43. [\[wróć\]](#)
300. Cyt. w: Frances Harris, „*The Honourable Sisterhood*”: *Queen Anne's Maids of Honour*, wersja elektroniczna: „British Library Journal” (1993), <http://www.bl.uk/ebj/1993articles/article13.html>, s. 187. [\[wróć\]](#)

301. Cyt. w: Frances Harris, „*The Honourable Sisterhood*”: *Queen Anne’s Maids of Honour*, wersja elektroniczna: „British Library Journal” (1993), <http://www.bl.uk/eblj/1993articles/article13.html>, s. 188. [\[wróć\]](#)
302. John Wilson Croker (ed.), *Letters to and from Henrietta, Countess of Suffolk, and Her Second Husband, the Hon. George Berkeley, 1712–1767*, t. 1–2, John Murray, London 1824, t. 1, s. 292–293. [\[wróć\]](#)
303. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 182. [\[wróć\]](#)
304. Cyt. za: Smith Hannah, Taylor Stephen, *Hephaestion and Alexander: Lord Hervey, Frederick, Prince of Wales, and the Royal Favourite in England in the 1730s*, „English Historical Review”, t. 124 (2009), nr 507, s. 283–312, s. 303. [\[wróć\]](#)
305. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 329. [\[wróć\]](#)
306. *A Pill to Purge State-Melancholy: Or, a Collection of Excellent New Ballads*, wyd. 3: 1716, s. 35. [\[wróć\]](#)
307. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 362. [\[wróć\]](#)
308. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 223. [\[wróć\]](#)
309. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 389. [\[wróć\]](#)
310. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 391. [\[wróć\]](#)
311. Księżna Sarah Marlborough, *Private Correspondence of Sarah, Duchess of Marlborough, Illustrative of the Court and Times of Queen Anne*, t. 1–2, Henry Colburn, London 1838, t. 1, s. 295–299. [\[wróć\]](#)
312. Anne Somerset, *Queen Anne...*, s. 417. [\[wróć\]](#)
313. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 83. [\[wróć\]](#)
314. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 289. [\[wróć\]](#)
315. Księżna Sarah Marlborough, *An Account of the Conduct...*, s. 288. [\[wróć\]](#)
316. Tower of London – więzienie, z którego ponoć nie było ucieczki, ponieważ wejście było tuż nad wodą. Więziono tu m.in. króla Anglii Henryka IV, królową Annę Boleyn, Thomasa More’a, Thomasa Cromwella, Jane Grey, żeglarza Waltera Raleigha, a w 1941 r. Rudolfa Hessa (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
317. J.M. Beattie, *The Court of George I and English Politics, 1717–1720*, „English Historical Review”, t. 81 (1966), nr 318, s. 26–37, tu: s. 27. [\[wróć\]](#)
318. J.M. Beattie, *The Court of George I and English Politics, 1717–1720*, „English Historical Review”, t. 81 (1966), nr 318, s. 26–37, tu: s. 27. [\[wróć\]](#)
319. Lady Mary Wortley Montagu, *The Letters and Works of Lady Mary Wortley Montagu*, red. W.M. Thomas, t. 1–2, wyd. 3: Henry G. Bohn, London 1861, t. 1, s. 127. [\[wróć\]](#)
320. Cyt. w: Jesse John Heneage, *Memoirs of the Court of England from the Revolution in 1688 to the Death of George the Second*, t. 1–3, Richard Bentley 1843, t. 2, s. 333. [\[wróć\]](#)
321. *Maypole* – gaik, słup malowany i przybierany kwiatami na 1 maja (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
322. *Elephant* – słoń (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
323. Lord John Hervey, *Some Materials towards Memoirs of the Reign of George II*, red. Romney Sedgwick, t. 1–3, Eyre & Spottiswoode, London 1931, t. 1, s. 66. [\[wróć\]](#)



324. J.M. Beattie, *The Court of George I...*, s. 27. [\[wróć\]](#)
325. William Coxe, *Memoirs of the Life and Administration of Sir Robert Walpole*, t. 1–3, London 1798, t. 2, s. 60. [\[wróć\]](#)
326. RCHM, *Manuscripts of the Earl Cowper*, t. 3, k. 186. [\[wróć\]](#)
327. Cartoon Gallery – galeria w pałacu Hampton Court zaprojektowana na polecenie Wilhelma III przez Christophera Wrena i Williama Talmana w 1699 roku specjalnie dla eksponowania siedmiu dużych kartonowych projektów gobelinów sporządzonych przez Rafaela w latach 1515–1516, ukazujących sceny z Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Są to jedyne zachowane egzemplarze z cyklu dziesięciu kartonów zamówionych przez papieża Leona X do gobelinów, które miały zawisnąć w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Projekty zostały zakupione z kolekcji w Genewie w 1623 r. przez króla Anglii Karola I, wówczas jeszcze księcia Walii (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
328. J.M. Beattie, *The Court of George I...*, s. 31. [\[wróć\]](#)
329. J.M. Beattie, *The Court of George I...*, s. 32. [\[wróć\]](#)
330. RCHM, *Report on the Manuscripts of His Grace the Duke of Portland*, t. 5, k. 549. [\[wróć\]](#)
331. Gibbs G.C., *George I (1660–1727), King of Great Britain and Ireland and Elector of Hanover*, [w:] *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford University Press, Oxford 2009. [\[wróć\]](#)
332. Według Thackeraya Jerzy ryknął: „To wielkie kłamstwo!”, W.M. Thackeray, *Thackeray's Lectures: The English Humorists and The Four Georges*, Harper & Brothers, New York 1867, s. 340. [\[wróć\]](#)
333. *The Ceremonial of the Coronation of His Most Sacred Majesty King George II: And of His Royal Consort Queen Caroline*, S. Powell, Dublin 1727, s. 37. [\[wróć\]](#)
334. Isaac Watts, *An Ode on the Coronation of Their Majesties King George II and Queen Caroline*, J. Robert, London 1727, s. 4. [\[wróć\]](#)
335. Tłumaczka bardzo dziękuje panu Witoldowi Grzechnikowi, że zechciał uprzejmie podzielić się swym poetyckim talentem i wesprzeć przekład tego i innych mniej lub bardziej rymowanych utworów w książce (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
336. Charles E. Pearce, *The Amazing Duchess: Being the Romantic History of Elizabeth Chudleigh*, t. 1–2, Brentano's, New York 1911, t. 1, s. 45–46. [\[wróć\]](#)
337. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs*, red. Romney Sedgwick, William Kimber, London 1952, s. 64. [\[wróć\]](#)
338. W.M. Thackeray, *Thackeray's Lectures: „The English Humorists” and „The Four Georges”*, Harper & Brothers, New York 1867, s. 370. [\[wróć\]](#)
339. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 50. [\[wróć\]](#)
340. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 187. [\[wróć\]](#)
341. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 201. [\[wróć\]](#)
342. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 249. [\[wróć\]](#)
343. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 262. [\[wróć\]](#)
344. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 308. [\[wróć\]](#)
345. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 264. [\[wróć\]](#)
346. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 186. [\[wróć\]](#)

347. Ch.E. Pearce, *op. cit.*, t. 1, s. 66. [\[wróć\]](#)
348. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 275. [\[wróć\]](#)
349. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 275. [\[wróć\]](#)
350. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 276. [\[wróć\]](#)
351. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 278. [\[wróć\]](#)
352. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 280. [\[wróć\]](#)
353. RCHM, *Manuscripts of the Earl of Egmont*, t. 2, k. 426. [\[wróć\]](#)
354. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 291. [\[wróć\]](#)
355. RCHM, *Manuscripts of the Earl of Egmont*, t. 2, k. 429. [\[wróć\]](#)
356. RCHM, *Manuscripts of the Earl of Egmont*, t. 2, k. 432. [\[wróć\]](#)
357. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 301–302. [\[wróć\]](#)
358. Lord John Hervey, *Lord Hervey's Memoirs...*, s. 302. [\[wróć\]](#)
359. RCHM, *Manuscripts of the Earl of Egmont*, t. 2, k. 436. [\[wróć\]](#)
360. Nominacja lady Charlotte Finch na guwernantkę księcia Walii, 13 sierpnia 1762 r., Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/437, [http://gpp.royalcollection.org.uk/GetMultimedia.ashx?db=Catalog&type=default&fname=GEO\\_ADD\\_15\\_0437.pdf](http://gpp.royalcollection.org.uk/GetMultimedia.ashx?db=Catalog&type=default&fname=GEO_ADD_15_0437.pdf) (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
361. Nie da się tego powiedzieć o wszystkich podlegających jej osobach. W 1783 r. niejaka Margaret Scott pobierała roczną pensję w wysokości 200 funtów szterlingów na stanowisku mamki księcia Walii, który miał wówczas 21 lat. [\[wróć\]](#)
362. Shefrin Jill, *Such Constant Affectionate Care: Lady Charlotte Finch, Royal Governess, and the Children of George III*, Cotsen Occasional Press, Los Angeles 2003. [\[wróć\]](#)
363. List królowej Zofii Charlotty do lady Charlotte Finch, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8154, [http://gpp.royalcollection.org.uk/GetMultimedia.ashx?db=Catalog&type=default&fname=GEO\\_ADD\\_15\\_8154.pdf](http://gpp.royalcollection.org.uk/GetMultimedia.ashx?db=Catalog&type=default&fname=GEO_ADD_15_8154.pdf) (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
364. List lady Charlotte Finch do królowej Zofii Charlotty, 31 października 1774, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8155, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8154 (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
365. List lady Charlotte Finch do królowej Zofii Charlotty, 31 października 1774, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8155, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8154 (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
366. List lady Charlotte Finch do królowej Zofii Charlotty, 31 października 1774, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8155, Royal Collection Trust, GEO/ADD/15/8154 (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
367. W królewskim archiwum wciąż znajduje się koperta z niewielkim puklem włosów Alfreda, „odciętym w czasie jego choroby” i przesłanym Finch przez królową z poleceniem, by nosiła go jako wspomnienie po nim. [\[wróć\]](#)
368. *Bluestocking* (Błękitna Pończocha) – wyemancypowana i wykształcona kobieta, interesująca się literaturą i polityką; nazwa pochodzi od Blue-Stocking Society, pierwszej prawdziwie naukowej organizacji kobiecej założonej na początku lat pięćdziesiątych XVIII wieku przez Elizabeth Montagu, należały do niej m.in. Ada

- Lovelace i Margaret Cavendish Bentinck księżna Portland oraz jej przyjaciółka Mary Delany (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
369. Mary Delany, *Mrs Delany at Court and among the Wits: Being the Record of a Great Lady of Genius in the Art of Living*, red. R. Brimley Johnson, Stanley Paul, London 1925, s. 274. [\[wróć\]](#)
370. Vernon Delves Broughton (red.), *Court and Private Life in the Time of Queen Charlotte*, t. 1–2, Richard Bentley, London 1887, t. 1, s. 155. [\[wróć\]](#)
371. Vernon Delves Broughton (red.), *Court and Private Life in the Time of Queen Charlotte*, t. 1–2, Richard Bentley, London 1887, t. 1, s. 133. [\[wróć\]](#)
372. Frances Burney, *The Diary and Letters of Madame D'Arblay (Frances Burney)*, red. W.C. Ward, t. 1–3, Vizetelly, London 1890–1891, t. 1, s. 444. [\[wróć\]](#)
373. Mary Delany, *Letters from Mrs Delany ... to Mrs Frances Hamilton*, wyd. 3: Longman, Hurst, Rees, Orme & Brown, London 1821, s. 63. [\[wróć\]](#)
374. Mary Delany, *Letters from Mrs Delany ... to Mrs Frances Hamilton*, wyd. 3: Longman, Hurst, Rees, Orme & Brown, London 1821, s. 63. [\[wróć\]](#)
375. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence of George, Prince of Wales*, red. A. Aspinall, t. 1–8, Oxford University Press, New York 1963–1971, t. 1, s. 5. [\[wróć\]](#)
376. Robert Fulke Greville, *The Diaries of Colonel the Hon. Robert Fulke Greville, Equerry to His Majesty King George III*, red. F. McKno Bladon, Bodley Head, London 1930, s. 79. [\[wróć\]](#)
377. Timothy J. Peters, Allan Beveridge, *The Madness of King George III: A Psychiatric Re-assessment*, „History of Psychiatry”, t. 21 (2010), nr 1, s. 20–37, tu: s. 24. [\[wróć\]](#)
378. F. Burney, *op. cit.*, t. 2, s. 229. [\[wróć\]](#)
379. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.*, s. 24. [\[wróć\]](#)
380. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 105. [\[wróć\]](#)
381. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.*, s. 24. [\[wróć\]](#)
382. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.*, s. 24. [\[wróć\]](#)
383. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 133. [\[wróć\]](#)
384. V.D. Broughton (red.), *op. cit.*, t. 2, s. 13. [\[wróć\]](#)
385. F. Burney, *op. cit.*, t. 2, s. 266. [\[wróć\]](#)
386. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 108. [\[wróć\]](#)
387. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 113. [\[wróć\]](#)
388. „The Times”, 15 grudnia 1788, s. 3; „The Times”, 17 grudnia 1788, s. 3. [\[wróć\]](#)
389. „The Times”, 9 grudnia 1788, s. 4. [\[wróć\]](#)
390. J.H. Plumb, *The First Four Georges*, B.T. Batsford, London 1956, s. 139. [\[wróć\]](#)
391. Teoria Macalpine i Huntera została sformułowana w postaci artykułów publikowanych w „British Medical Journal” oraz „Proceedings of the Royal Society of Medicine”, zanim autorzy wyłożyli ją w swojej książce *George III and the Mad-Business*. [\[wróć\]](#)
392. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.* [\[wróć\]](#)
393. *Mental Health Treatment: Dr Francis Willis*, w: Lincs to the Past, <https://www.lincstothePast.com/Download/1347> (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)

394. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 406–407. [\[wróć\]](#)
395. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 119. [\[wróć\]](#)
396. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 119. [\[wróć\]](#)
397. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 120. [\[wróć\]](#)
398. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 122. [\[wróć\]](#)
399. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 129. [\[wróć\]](#)
400. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 141. [\[wróć\]](#)
401. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 149. [\[wróć\]](#)
402. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 151. [\[wróć\]](#)
403. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 405. [\[wróć\]](#)
404. „The Times”, 8 grudnia 1788, s. 2. [\[wróć\]](#)
405. „The Times”, 12 grudnia 1788, s. 3. [\[wróć\]](#)
406. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 136. [\[wróć\]](#)
407. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 149. [\[wróć\]](#)
408. *Report from the Committee Appointed to Examine the Physicians Who Have Attended His Majesty, during His Illness, Touching the Present State of His Majesty's Health*, London 1789, s. 15. [\[wróć\]](#)
409. *Report from the Committee Appointed to Examine the Physicians Who Have Attended His Majesty, during His Illness, Touching the Present State of His Majesty's Health*, London 1789, s. 16. [\[wróć\]](#)
410. *Report from the Committee Appointed to Examine the Physicians Who Have Attended His Majesty, during His Illness, Touching the Present State of His Majesty's Health*, London 1789, s. 63. [\[wróć\]](#)
411. *Report from the Committee Appointed to Examine the Physicians Who Have Attended His Majesty, during His Illness, Touching the Present State of His Majesty's Health*, London 1789, s. 78. [\[wróć\]](#)
412. Rodney Brazier, *Royal Incapacity and Constitutional Continuity: The Regent and Counsellors of State*, „Cambridge Law Journal”, t. 64 (2005), nr 2, s. 352–387. [\[wróć\]](#)
413. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 429. [\[wróć\]](#)
414. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 437. [\[wróć\]](#)
415. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 126. [\[wróć\]](#)
416. *Report from the Committee...*, s. 52. [\[wróć\]](#)
417. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 187. [\[wróć\]](#)
418. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 217. [\[wróć\]](#)
419. R.F. Greville, *Diaries...*, s. 250. [\[wróć\]](#)
420. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 496. [\[wróć\]](#)
421. F. Burney, *op. cit.*, t. 2, s. 303. W istocie poemat ułożyła Fanny Burney na polecenie królowej. [\[wróć\]](#)

422. M.T. Haslam, *The Willis Family and George III*, „History of Psychiatry”, t. 8 (1997), nr 32, s. 539–553, tu: s. 547. [\[wróć\]](#)
423. Cornelia Knight, *The Autobiography of Miss Cornelia Knight, Lady Companion to the Princess Charlotte of Wales*, t. 1–2, W.H. Allen, London 1861, t. 1, s. 175. [\[wróć\]](#)
424. William S. Childe-Pemberton, *The Romance of Princess Amelia, Daughter of George III*, G. Bell, London 1910, s. 227. [\[wróć\]](#)
425. William S. Childe-Pemberton, *The Romance of Princess Amelia, Daughter of George III*, G. Bell, London 1910, s. 261. [\[wróć\]](#)
426. William S. Childe-Pemberton, *The Romance of Princess Amelia, Daughter of George III*, G. Bell, London 1910, s. 307. [\[wróć\]](#)
427. Janice Hadlow, *The Strangest Family: The Private Lives of George III, Queen Charlotte and the Hanoverians*, ebook, William Collins, London 2014, rozdz. 14. [\[wróć\]](#)
428. „The Times”, 1 listopada 1810, s. 2. [\[wróć\]](#)
429. *Cobbett's Political Register*, 14 listopada 1810, s. 921. [\[wróć\]](#)
430. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.*, s. 30. [\[wróć\]](#)
431. J. Hadlow, *op. cit.*, rozdz. 14. [\[wróć\]](#)
432. „The Times”, 16 listopada 1810, s. 2. [\[wróć\]](#)
433. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.*, s. 30. [\[wróć\]](#)
434. T.J. Peters, A. Beveridge, *op. cit.*, s. 31. [\[wróć\]](#)
435. „The Times”, 24 stycznia 1811, s. 3. [\[wróć\]](#)
436. *Cobbett's Political Register*, s. xix, 371; listopad 1810, s. 921. [\[wróć\]](#)
437. H.E. Lloyd, *George IV: Memoirs of his Life and Reign, Interspersed with Numerous Personal Anecdotes*, Treuttel & Würtz / Treuttel Jun. & Richter, London 1830, s. 146. [\[wróć\]](#)
438. E.A. Smith, *George IV*, Yale University Press, New Haven (CT) – London 1999, s. 35. [\[wróć\]](#)
439. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 197. [\[wróć\]](#)
440. Cyt. za: Martin J. Levy, *Fitzherbert [née Smythe; other married name Weld], Maria Anne (1756–1837), Unlawful Wife of George IV by a Marriage Invalid under the Royal Marriages Act of 1772*, w: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford University Press, Oxford 2004. [\[wróć\]](#)
441. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 231. [\[wróć\]](#)
442. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 234. [\[wróć\]](#)
443. Pall Mall – ulica w londyńskiej dzielnicy Westminster, nazwa pochodzi od gry przypominającej krykieta, Paille-Maille, popularnej i uprawianej tam w XVII w. (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
444. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 229. [\[wróć\]](#)



445. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 1, s. 231. [\[wróć\]](#)
446. Greig James (red.), *The Farington Diary*, t. 1–8, Hutchinson, London 1922–1928, t. 7, s. 22. [\[wróć\]](#)
447. Korespondencja Jerzego, księcia Walii: George, Prince of Wales, *Correspondence...*, t. 8, s. 52. [\[wróć\]](#)
448. „Bury and Norwich Post: Or, Suffolk, Norfolk, Essex, Cambridge, and Ely Advertiser”, 19 czerwca 1811. [\[wróć\]](#)
449. H.E. Lloyd, *George IV...*, s. 290–291. [\[wróć\]](#)
450. Strumień ten sprowokował kilka wyszukanych żartów. „Mr Jekyll [prawnik Joseph Jekyll] zauważył [...] że lordowie Rivers i Brooke powinni być stewardami, zaś admirał Fish mistrzem ceremonii. Mr Manners Sutton [brat arcybiskupa Canterbury] dodał: »Tak, a biskup Bath i Wells kapelanem«. Ktoś obok zaś stwierdził: »Rodzina Banks, jak widzę, jest po obu stronach«”; „Lancashire Gazette and General Advertiser”, 29 czerwca 1811 roku [Żart opiera się na grze słów, albowiem te nazwiska i nazwy w różny sposób związane są z wodą: *river* to po angielsku rzeka, *brook* – potok, *fish* – ryba, *bath* – wanna bądź łaźnia, *well* – studnia i źródło, *banks* – brzegi (dopisek tłum.)]. [\[wróć\]](#)
451. „Morning Post”, 21 czerwca 1811. [\[wróć\]](#)
452. H.E. Lloyd, *George IV...*, s. 292. [\[wróć\]](#)
453. „Morning Post”, 24 czerwca 1811. [\[wróć\]](#)
454. „Morning Post”, 26 czerwca 1811. [\[wróć\]](#)
455. „Morning Post”, 26 czerwca 1811. [\[wróć\]](#)
456. „Morning Post”, 28 czerwca 1811. [\[wróć\]](#)
457. „Hampshire Telegraph and Sussex Chronicle”, 1 lipca 1811. [\[wróć\]](#)
458. *Chronological Survey 1660–1837: The Later Hanoverian Household, 1760–1837*, w: R.O. Bucholz (red.), *Office-Holders in Modern Britain...*, s. cv–cxxxii. [\[wróć\]](#)
459. *The Genuine Book: An Inquiry, or Delicate Investigation into the Conduct of Her Royal Highness the Princess of Wales*, R. Edwards, London 1813, aneks A5, zeznanie Williama Cole’a. [\[wróć\]](#)
460. Malcolm Chase, *1820: Disorder and Stability in the United Kingdom*, Manchester University Press, Manchester 2013, s. 144. [\[wróć\]](#)
461. „The Times”, 7 czerwca 1820, s. 3. [\[wróć\]](#)
462. [P. Bayley], *A Queen’s Appeal*, Robert Stodart, London 1820, s. 79. [\[wróć\]](#)
463. R.A. Melikan, *Pains and Penalties Procedure: How the House of Lords „Tried” Queen Caroline*, „Parliamentary History”, t. 20 (2001), nr 3, s. 311–332, tu: s. 311. [\[wróć\]](#)
464. *The Trial at Large of Her Majesty Caroline Amelia Elizabeth, Queen of Great Britain, in the House of Lords, on Charges of Adulterous Intercourse*, t. 1–2, T. Kelly, London 1821, t. 1, s. 3. [\[wróć\]](#)
465. *The Trial at Large of Her Majesty Caroline Amelia Elizabeth, Queen of Great Britain, in the House of Lords, on Charges of Adulterous Intercourse*, t. 1–2, T. Kelly, London 1821, t. 1, s. 28. [\[wróć\]](#)

466. *The Trial at Large of Her Majesty Caroline Amelia Elizabeth, Queen of Great Britain, in the House of Lords, on Charges of Adulterous Intercourse*, t. 1–2, T. Kelly, London 1821, t. 1, s. 273. [\[wróć\]](#)
467. *The Trial at Large of Her Majesty Caroline Amelia Elizabeth, Queen of Great Britain, in the House of Lords, on Charges of Adulterous Intercourse*, t. 1–2, T. Kelly, London 1821, t. 1, s. 583. [\[wróć\]](#)
468. *The Trial of Queen Caroline*, t. 1–3, James Cockcroft, New York 1874, t. 3, s. 473. [\[wróć\]](#)
469. *Rule, Britannia!* – mniej formalny hymn Wielkiej Brytanii, pochodzący z maski *Alfred* wystawianej w 1740 r. na dworze księcia Walii przez kompozytora Thomasa Augustine’a Arne’a, autorem słów jest James Thomson (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
470. *God Save the King* – hymn państwowy Wielkiej Brytanii i jej byłych kolonii (obecnie w wersji *God Save the Queen* – Boże, chroń królową), powstał jako pieśń patriotyczna nieznanego autorstwa; po raz pierwszy wykonana w 1745 r. w celu poparcia króla Jerzego II Hanowerskiego, gdy jego panowanie zostało zagrożone przez jakobitę Karola Edwarda Stuarta (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
471. „The Times”, 13 listopada 1820, s. 3. [\[wróć\]](#)
472. „The Observer”, 3 grudnia 1820, s. 3. [\[wróć\]](#)
473. „The Observer”, 3 grudnia 1820, s. 3. [\[wróć\]](#)
474. Fragmenty psalmów za Biblią Tysiąclecia: <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=974> (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
475. „The Times”, 20 lipca 1821, s. 3. [\[wróć\]](#)
476. Marble Arch – marmurowy monument w londyńskim City of Westminster, przy skrzyżowaniu Oxford Street, Park Lane i Edgware Road, na krańcu Hyde Parku. Do 1851 roku stał naprzeciwko pałacu Buckingham. W przeszłości pod łukiem przepuszczano jedynie członków rodziny królewskiej i oddziały Królewskiej Artylerii Konnej podczas uroczystych pochodów (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
477. „The Times”, 30 września 1831, s. 3. [\[wróć\]](#)
478. Thomas Creevey, *The Creevey Papers*, red. Sir Herbert Maxwell, t. 1–2, John Murray, London 1904, t. 2, s. 307. [\[wróć\]](#)
479. „The Observer”, 2 lipca 1837. [\[wróć\]](#)
480. Dzienniki Królowej Wiktorii, 13 lipca 1837. [\[wróć\]](#)
481. Charles Dickens mł., *The Boy Jones*, „All the Year Round”, 5 lipca 1884, s. 235. [\[wróć\]](#)
482. „The Standard”, 15 grudnia 1838. [\[wróć\]](#)
483. Dzienniki Królowej Wiktorii, 3 grudnia 1840. [\[wróć\]](#)
484. Aluzja do postaci słynnego architekta Inigo Jonesa, którego imię, zapisane w formie „In-I-Go”, oznaczałoby „wchodzę do środka” (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
485. Dzienniki Królowej Wiktorii, 2 lutego 1839. [\[wróć\]](#)
486. Clare Jerrold, *The Early Court of Queen Victoria*, G.P. Putnam’s Sons, New York 1912, s. 259. [\[wróć\]](#)
487. „Annual Register”, t. 81 (1839), s. 471, 469. [\[wróć\]](#)
488. „Annual Register”, t. 81 (1839), s. 464. [\[wróć\]](#)

489. „The Times”, 11 marca 1839, s. 5. Panna Davys („bardzo sympatyczne dziewczę, choć wcale nie urodziwe” według Wiktorii [Dzienniki Królowej Wiktorii, 13 lipca 1837]) nie opuściła dworu aż do końca lipca, a w jakiś cudowny sposób zdołała zachować tytuł i roczną pensję w wysokości 300 funtów na kolejne pięć lat. [\[wróć\]](#)
490. „The Examiner”, 24 marca 1839, s. 3. [\[wróć\]](#)
491. C. Jerrold, *Early Court...*, s. 273. [\[wróć\]](#)
492. C. Jerrold, *Early Court...*, s. 261. [\[wróć\]](#)
493. Charles C.F. Greville, *The Greville Memoirs*, cz. 2: *A Journal of the Reign of Queen Victoria from 1837 to 1852*, red. Henry Reeve, t. 1–3, Longmans, Green, London 1885, t. 1, s. 172 (polski przekład za: C. Cavendish Fulke Greville, *Dziennik z czasów panowania króla Jerzego IV, króla Wilhelma IV i królowej Wiktorii spisany przez... urzędnika Rady Przybocznej tych monarchów*, wybrał, przeł. i oprac. Michał Ronikier, Warszawa 1974, s. 174). [\[wróć\]](#)
494. Denis Stuart, *Dear Duchess: Millicent Duchess of Sutherland, 1867–1955*, Victor Gollancz, London 1982, s. 57. [\[wróć\]](#)
495. Robert Peel, *Sir Robert Peel: From His Private Papers*, red. C.S. Parker, t. 1–3, wyd. 2: John Murray, London 1899, t. 2, s. 392. [\[wróć\]](#)
496. Dzienniki Królowej Wiktorii, 9 maja 1839. [\[wróć\]](#)
497. Dzienniki Królowej Wiktorii, 9 maja 1839. [\[wróć\]](#)
498. Dzienniki Królowej Wiktorii, 11 maja 1839. [\[wróć\]](#)
499. Richard Francis Spall jun., *The Bedchamber Crisis and the Hastings Scandal: Morals, Politics, and the Press at the Beginning of Victoria's Reign*, „Canadian Journal of History”, t. 22 (1987), nr 1, s. 19–39, tu: s. 36. [\[wróć\]](#)
500. Richard Francis Spall jun., *The Bedchamber Crisis and the Hastings Scandal: Morals, Politics, and the Press at the Beginning of Victoria's Reign*, „Canadian Journal of History”, t. 22 (1987), nr 1, s. 19–39, tu: s. 38. [\[wróć\]](#)
501. Królewska karoca miała jechać bez królowej, zwyczaj zabraniał bowiem damom uczestniczenia w pogrzebach (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
502. C. Jerrold, *Early Court...*, s. 282. [\[wróć\]](#)
503. C. Jerrold, *Early Court...*, s. 281. [\[wróć\]](#)
504. Old Bailey – Centralny Sąd Karny Anglii i Walii (*Central Criminal Court of England and Wales*) nazywany tak zwyczajowo od ulicy, przy której się znajduje (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
505. *Elizabeth Lindsay, Ellen Lindsay, James Lindsay: Theft – Stealing from Master, Theft – Receiving, 10 June 1844* (t18440610-1557), Proceedings of the Old Bailey website, <http://www.oldbaileyonline.org/browse.jsp?div=t18440610-1557> (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
506. *Elizabeth Lindsay, Ellen Lindsay, James Lindsay: Theft – Stealing from Master, Theft – Receiving, 10 June 1844* (t18440610-1557), Proceedings of the Old Bailey website, <http://www.oldbaileyonline.org/browse.jsp?div=t18440610-1557> (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
507. „The Examiner”, 15 czerwca 1844. [\[wróć\]](#)

508. Baron E. von Stockmar, *Memoirs of Baron Stockmar*, t. 1–2, Longmans, Green, London 1872, t. 2, s. 116–117. [\[wróć\]](#)
509. Baron E. von Stockmar, *Memoirs of Baron Stockmar*, t. 1–2, Longmans, Green, London 1872, t. 2, s. 121–122. [\[wróć\]](#)
510. Baron E. von Stockmar, *Memoirs of Baron Stockmar*, t. 1–2, Longmans, Green, London 1872, s. 122. [\[wróć\]](#)
511. Baron E. von Stockmar, *Memoirs of Baron Stockmar*, t. 1–2, Longmans, Green, London 1872, s. 126. [\[wróć\]](#)
512. C. Jerrold, *Early Court...*, s. 375. [\[wróć\]](#)
513. Theodore Martin, *The Life of His Royal Highness the Prince Consort*, t. 1–5, wyd. 7: Smith, Elder, London 1880, t. 1, s. 160. [\[wróć\]](#)
514. Dzienniki Królowej Wiktorii, 18 lipca 1851. [\[wróć\]](#)
515. Th. Martin, *op. cit.*, t. 2, s. 383. [\[wróć\]](#)
516. William M. Kuhn, *Queen Victoria's Civil List: What Did She Do with It?*, „Historical Journal”, t. 36 (1993), nr 3, s. 645–665. [\[wróć\]](#)
517. [Jasper Tomsett Judge], *Sketches of Her Majesty's Household: Forming a Guide to Situations in the Sovereign's Domestic Establishment*, William Strange, London 1848, s. 143. [\[wróć\]](#)
518. Sir Robert Peel w 1842 roku odnowił podatek od dochodów i zasugerował królowej, że powinna dać dobry przykład swoim poddanym, mimo że nie miała takiego obowiązku. Królowa płaciła podatek od prywatnej szkatuły i od kwoty, którą dostawała na wydatki dworu. Przez pewien czas jednak nie ujawniano tej informacji, przez co często była krytykowana za niepłacenie. [\[wróć\]](#)
519. Traktaty Liverpoolskiego Towarzystwa Reformy Finansowej, „Standard of Freedom” Office, London 1851, traktat 1, s. 15. [\[wróć\]](#)
520. Traktaty Liverpoolskiego Towarzystwa Reformy Finansowej, „Standard of Freedom” Office, London 1851, traktat 1, s. 16. [\[wróć\]](#)
521. Liverpoolskie Towarzystwo Reformy Finansowej: Liverpool Financial Reform Association, *The Royal Household: A Model to Parliament and the Nation*, *Financial Reform Tracts*, New Series (1856), nr 14, s. 13. [\[wróć\]](#)
522. Liverpoolskie Towarzystwo Reformy Finansowej: Liverpool Financial Reform Association, *The Royal Household: A Model to Parliament and the Nation*, *Financial Reform Tracts*, New Series (1856), nr 14, s. 19. [\[wróć\]](#)
523. Liverpoolskie Towarzystwo Reformy Finansowej: Liverpool Financial Reform Association, *The Royal Household: A Model to Parliament and the Nation*, *Financial Reform Tracts*, New Series (1856), nr 14, s. 29–30. [\[wróć\]](#)
524. Georgiana Bloomfield, *Reminiscences of Court and Diplomatic Life*, Kegan Paul, Trench, London 1883, s. 64. [\[wróć\]](#)
525. Dzienniki Królowej Wiktorii, 1 grudnia 1840. [\[wróć\]](#)
526. Dzienniki Królowej Wiktorii, 15 grudnia 1840, 4 kwietnia 1841. [\[wróć\]](#)
527. Dzienniki Królowej Wiktorii, 2 grudnia 1841. [\[wróć\]](#)
528. Sarah Lyttelton, *Correspondence of Sarah Spencer, Lady Lyttelton, 1787–1870*, red. Mrs Hugh Wyndham, John Murray, London 1912, s. 326. [\[wróć\]](#)

529. Dzienniki Królowej Wiktorii, 6 kwietnia 1841. [\[wróć\]](#)
530. Dzienniki Królowej Wiktorii, 17 kwietnia 1841. [\[wróć\]](#)
531. S. Lyttelton, *op. cit.*, s. 401. [\[wróć\]](#)
532. G. Bloomfield, *op. cit.*, s. 31. [\[wróć\]](#)
533. Jednemu z nauczycieli Bertiego pozostawiono zadanie wyjaśnienia mu zasad dziedziczenia tronu, gdy chłopiec miał dziesięć lat. Aż do tego czasu był przekonany, że tron obejmie Pussy. [\[wróć\]](#)
534. Peter Gordon, Denis Lawton, *Royal Education: Past, Present and Future*, Frank Cass, London 1999, s. 155. [\[wróć\]](#)
535. Dzienniki Królowej Wiktorii, s. 156. [\[wróć\]](#)
536. R. Fulford (red.), *Darling Child: The Private Correspondence of Queen Victoria and the Crown Princess of Prussia, 1871–1878*, Evans, London 1976, s. 202. [\[wróć\]](#)
537. Dzienniki Królowej Wiktorii, 15 października 1844. [\[wróć\]](#)
538. Dzienniki Królowej Wiktorii, 8 września 1848. [\[wróć\]](#)
539. Ch.C.F. Greville, *The Greville Memoirs...*, t. 3, s. 296 (polski przekład za: C. Cavendish Fulke Greville, *op. cit.*, s. 253). [\[wróć\]](#)
540. Ch.C.F. Greville, *The Greville Memoirs...*, t. 3, s. 296 (polski przekład za: C. Cavendish Fulke Greville, *op. cit.*, s. 253). [\[wróć\]](#)
541. Dzienniki Królowej Wiktorii, 8 listopada 1861. [\[wróć\]](#)
542. Cyt. za: Jane Ridley, *Bertie: A Life of Edward VII*, ebook, Vintage, London 2013, rozdz. 4. [\[wróć\]](#)
543. Tytuł polskiego przekładu pióra F.S. Dmochowskiego – *Więzienie w Edynburgu* (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
544. Literacki pseudonim pisarki Mary Ann Evans (1819–1880) (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
545. Wolant – gra sportowa polegająca na odbijaniu raketką ponad siatką korkowej piłki z wetkniętymi w nią piórkami (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
546. Dzienniki Królowej Wiktorii, 22 listopada 1861. [\[wróć\]](#)
547. Dzienniki Królowej Wiktorii, 30 listopada 1861, 4 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
548. Dzienniki Królowej Wiktorii, 1 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
549. Dzienniki Królowej Wiktorii, 2 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
550. Dzienniki Królowej Wiktorii, 4 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
551. Dzienniki Królowej Wiktorii, 7 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
552. Ostatnie godziny księcia Alberta: *The last hours of Prince Albert*, „Daily Dispatch”, 31 stycznia 1865. [\[wróć\]](#)
553. Dzienniki Królowej Wiktorii, 11 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
554. Th. Martin, *op. cit.*, t. 5, s. 437. [\[wróć\]](#)
555. Dzienniki Królowej Wiktorii, 13 grudnia 1861. [\[wróć\]](#)
556. Th. Martin, *op. cit.*, t. 5, s. 439. [\[wróć\]](#)
557. „The Observer”, 23 grudnia 1861, s. 5. [\[wróć\]](#)
558. „The Observer”, 23 grudnia 1861, s. 5. [\[wróć\]](#)
559. Cyt. za: J. Ridley, *op. cit.*, rozdz. 4. [\[wróć\]](#)
560. Arthur Ponsonby, *Henry Ponsonby, Queen Victoria's Private Secretary: His Life from His Letters*, Macmillan, London 1942, s. 119. [\[wróć\]](#)



561. Arthur Ponsonby, *Henry Ponsonby, Queen Victoria's Private Secretary: His Life from His Letters*, Macmillan, London 1942, s. 116. [\[wróć\]](#)
562. Arthur Ponsonby, *Henry Ponsonby, Queen Victoria's Private Secretary: His Life from His Letters*, Macmillan, London 1942, s. 64. [\[wróć\]](#)
563. Arthur Ponsonby, *Henry Ponsonby, Queen Victoria's Private Secretary: His Life from His Letters*, Macmillan, London 1942, s. 36. [\[wróć\]](#)
564. Dzienniki Królowej Wiktorii, 1 kwietnia 1870. [\[wróć\]](#)
565. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 133–134. [\[wróć\]](#)
566. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 48. [\[wróć\]](#)
567. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 50. [\[wróć\]](#)
568. Christ Church (dosł. Kościół Chrystusa) – jedno z kolegiów Uniwersytetu Oksfordzkiego, powstało w 1546 roku i jest ściśle powiązane z Kościołem Anglii; kaplica kolegium jest zarazem katedrą anglikańskiej diecezji Oksfordu, a dziekan katedry pełni funkcję dziekana kolegium i do 2014 roku pochodził z nominacji królewskiej (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
569. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 46. [\[wróć\]](#)
570. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 45. [\[wróć\]](#)
571. Wiktoria niemal zawsze pisała w osobie trzeciej, nawet w pismach do osobistego sekretarza. Jedyny raz, kiedy zrezygnowała z tej manieri, zdarzył się po śmierci matki: „Nie mogę pisać oficjalnie w 3-ciej osobie w tej chwili wszechogarniającego żalu”, Henry Ponsonby..., s. 150. [\[wróć\]](#)
572. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 372. [\[wróć\]](#)
573. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 128. [\[wróć\]](#)
574. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 126. [\[wróć\]](#)
575. Frederick Ponsonby, *Recollections of Three Reigns*, Eyre & Spottiswoode, London 1951, s. 96. [\[wróć\]](#)
576. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 128. [\[wróć\]](#)
577. Złoty jubileusz królowej Wiktorii obchodzony był 20 czerwca 1887 roku z okazji pięćdziesiątej rocznicy wstąpienia królowej na tron (20 czerwca 1837 roku); jedną z atrakcji był uroczysty bankiet, na który zaproszono 50 europejskich królów i księżąt (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
578. Dzienniki Królowej Wiktorii, 23 czerwca 1887. [\[wróć\]](#)
579. Dzienniki Królowej Wiktorii, 11 sierpnia 1888. [\[wróć\]](#)
580. „The Times”, 6 listopada 1893, s. 6. [\[wróć\]](#)
581. Dzienniki Królowej Wiktorii, 18 listopada 1893. [\[wróć\]](#)
582. Karim Cottage można obecnie wynająć na wakacje. [\[wróć\]](#)
583. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 131. [\[wróć\]](#)
584. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 131. [\[wróć\]](#)
585. A. Ponsonby, *Henry Ponsonby...*, s. 131–132. [\[wróć\]](#)
586. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 15–16. [\[wróć\]](#)
587. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 15. [\[wróć\]](#)
588. BL, MSS Eur F 84 126a, Sir Frederick Ponsonby do „Babs”, 27 kwietnia 1897. [\[wróć\]](#)

589. BL, MSS Eur F 84 126a, Sir Frederick Ponsonby do „Babs”, 27 kwietnia 1897. [\[wróć\]](#)
590. Sushila Anand, *Indian Sahib: Queen Victorian's Dear Abdul*, Gerald Duckworth, London 1996, s. 102. [\[wróć\]](#)
591. W.M. Kuhn, *op. cit.*, s. 662. [\[wróć\]](#)
592. Civil List Notes, luty 1901, National Archive, CAB 37/56/19, s. 15. [\[wróć\]](#)
593. Dzienniki Królowej Wiktorii, 16 lipca 1900. [\[wróć\]](#)
594. „London Post with Intelligence Foreign and Domestick”, 18–20 October 1699, s. 2. [\[wróć\]](#)
595. Dzienniki Królowej Wiktorii, 19 lipca 1837. [\[wróć\]](#)
596. „The Times”, 12 lutego 1902, s. 11. [\[wróć\]](#)
597. „The Times”, 12 lutego 1902, s. 11. [\[wróć\]](#)
598. „The Times”, 12 lutego 1902, s. 11. [\[wróć\]](#)
599. „The Times”, 23 listopada 1791, s. 2. [\[wróć\]](#)
600. „The Times”, 10 czerwca 1825, s. 3. [\[wróć\]](#)
601. Członek arystokracji: *A Member of the Aristocracy*, [w:] *Manners and Rules of Good Society*, wyd. 23: Frederick Warne, London 1898, s. 68. [\[wróć\]](#)
602. Członek arystokracji: *A Member of the Aristocracy*, [w:] *Manners and Rules of Good Society*, wyd. 23: Frederick Warne, London 1898, s. 69. [\[wróć\]](#)
603. Mabell Airlie, *Thatched with Gold: The Memoirs of Mabell, Countess of Airlie*, Hutchinson, London 1962, s. 106. [\[wróć\]](#)
604. Dzienniki Królowej Wiktorii, 25 lutego 1898. [\[wróć\]](#)
605. Lillie Langtry, *The Days I Knew*, George H. Doran, New York 1925, s. 107. [\[wróć\]](#)
606. Dzienniki Królowej Wiktorii, 10 maja 1898. [\[wróć\]](#)
607. Jacqueline Ansell, *The Seal of Social Approval: Or „How Girls Are Presented at Court”*, „Court Historian”, t. 4 (1999), nr 2, 151–160, tu: s. 156. [\[wróć\]](#)
608. „London Gazette”, 9 stycznia 1906, s. 187. [\[wróć\]](#)
609. Około 320 cm (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
610. Członek arystokracji: *A Member of the Aristocracy*, [w:] *Manners and Rules...*, s. 76. [\[wróć\]](#)
611. Gorst Frederick, *Of Carriages and Kings*, W.H. Allen, London 1956, s. 193. [\[wróć\]](#)
612. Gorst Frederick, *Of Carriages and Kings*, W.H. Allen, London 1956, s. 194. [\[wróć\]](#)
613. London Season – to określenie rocznego okresu, kiedy elita towarzyska tradycyjnie organizowała bale, kolacje i imprezy charytatywne; do I wojny światowej w okresie tym wypadało mieszkać w mieście, a nie na wsi, aby móc uczestniczyć w tych wydarzeniach (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
614. Cudzoziemski rezydent: *A Foreign Resident*, w: *Society in the New Reign*, T. Fisher Unwin, London 1904, s. 12. [\[wróć\]](#)
615. Cudzoziemski rezydent: *A Foreign Resident*, w: *Society in the New Reign*, T. Fisher Unwin, London 1904, s. 12. [\[wróć\]](#)
616. Cudzoziemski rezydent: *A Foreign Resident*, w: *Society in the New Reign*, T. Fisher Unwin, London 1904, s. 113. [\[wróć\]](#)

617. Morokin, inaczej skóra marokańska – skóra kozła specjalnie wyprawiona i tłoczona (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
618. C.W. Stamper, *What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*, Mills & Boon, London 1913, s. 1. [\[wróć\]](#)
619. Wyżyna w centralnej i północnej Anglii, w południowej części Gór Pennińskich, położona głównie w północnej części hrabstwa Derby (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
620. C.W. Stamper, *What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*, Mills & Boon, London 1913, s. 27. [\[wróć\]](#)
621. C.W. Stamper, *What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*, Mills & Boon, London 1913, s. 186. [\[wróć\]](#)
622. C.W. Stamper, *What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*, Mills & Boon, London 1913, s. 109. [\[wróć\]](#)
623. C.W. Stamper, *What I Know: Reminiscences of Five Years' Personal Attendance upon His Late Majesty King Edward the Seventh*, Mills & Boon, London 1913, s. 124–125. [\[wróć\]](#)
624. Fenianie – Irlandzkie Bractwo Republikańskie, które w XIX w. walczyło o niepodległą Irlandię (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
625. Melville L. Macnaghten, *Days of My Years*, Edward Arnold, London 1914, s. 83. [\[wróć\]](#)
626. „The Times”, 11 listopada 1907, s. 9. [\[wróć\]](#)
627. Cyt. za: J. Ridley, *op. cit.*, rozdz. 27. [\[wróć\]](#)
628. Stajnie królewskie: *The Stables: Equerries 1660–1837*, [w:] R.O. Bucholz (red.), *Office-Holders in Modern Britain...*, s. 607–611. [\[wróć\]](#)
629. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 279. [\[wróć\]](#)
630. Kenneth Rose, *King George V*, Weidenfeld & Nicolson, London 1983, s. 147. [\[wróć\]](#)
631. John Gore, *King George V: A Personal Memoir*, John Murray, London 1941, s. 275. [\[wróć\]](#)
632. John Gore, *King George V: A Personal Memoir*, John Murray, London 1941, s. 175. [\[wróć\]](#)
633. John Gore, *King George V: A Personal Memoir*, John Murray, London 1941, s. 220. [\[wróć\]](#)
634. John Gore, *King George V: A Personal Memoir*, John Murray, London 1941, s. 221. [\[wróć\]](#)
635. Niecałe 170 cm (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
636. John Matson, *Sandringham Days: The Domestic Life of the Royal Family in Norfolk, 1862–1952*, ebook, History Press, Stroud 2011, rozdz. 11. [\[wróć\]](#)
637. K. Rose, *op. cit.*, s. 64. [\[wróć\]](#)
638. Edward, książę Windsoru, *A King's Story: The Memoirs of HRH the Duke of Windsor KG*, Cassell, London 1951, s. 243. [\[wróć\]](#)

639. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 279. [\[wróć\]](#)
640. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 279. [\[wróć\]](#)
641. George Godfrey-Faussett, *Royal Servant, Family Friend: The Life and Times of Naval Equerry Captain Sir Bryan Godfrey Faussett R.N.*, Bernard Durnford, Shoreham-by-Sea 2004, s. 153. [\[wróć\]](#)
642. George Godfrey-Faussett, *Royal Servant, Family Friend: The Life and Times of Naval Equerry Captain Sir Bryan Godfrey Faussett R.N.*, Bernard Durnford, Shoreham-by-Sea 2004, s. 210. [\[wróć\]](#)
643. George Godfrey-Faussett, *Royal Servant, Family Friend: The Life and Times of Naval Equerry Captain Sir Bryan Godfrey Faussett R.N.*, Bernard Durnford, Shoreham-by-Sea 2004, s. 296. [\[wróć\]](#)
644. Delhi Durbar – czyli dwór Delhi – to indyjskie zgromadzenie powszechne zorganizowane przez Brytyjczyków w Parku Koronacyjnym w Delhi w celu uczczenia nowego cesarza Indii; odbyło się trzy razy, w roku 1877, 1903 i 1911 (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
645. Pinta to pół kwarty, czyli 0,568 litra (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
646. George Godfrey-Faussett, *Royal Servant, Family Friend: The Life and Times of Naval Equerry Captain Sir Bryan Godfrey Faussett R.N.*, Bernard Durnford, Shoreham-by-Sea 2004, s. 228. [\[wróć\]](#)
647. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 314. [\[wróć\]](#)
648. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 329. [\[wróć\]](#)
649. J. Matson, *op. cit.*, rozdz. 11. [\[wróć\]](#)
650. J. Matson, *op. cit.*, rozdz. 11. [\[wróć\]](#)
651. J. Matson, *op. cit.*, rozdz. 11. [\[wróć\]](#)
652. K. Rose, *op. cit.*, s. 57. [\[wróć\]](#)
653. J. Matson, *op. cit.*, rozdz. 11. [\[wróć\]](#)
654. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 183. [\[wróć\]](#)
655. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 184. [\[wróć\]](#)
656. Wykonawca, firma Leslie & Co., pracował 24 godziny na dobę, zatrudniając 300 ludzi za dnia i 150 nocą. [\[wróć\]](#)
657. Cyt. w: Ian Dungavell, „The Architectural Career of Sir Aston Webb (1849–1930)”, niepublikowana rozprawa doktorska, University of London, 1999, s. 279. [\[wróć\]](#)
658. „The Times”, 12 listopada 1918, s. 11. [\[wróć\]](#)
659. Ten fragment napisałem na podstawie mojego tekstu *Long Weekend*. [\[wróć\]](#)
660. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 186. [\[wróć\]](#)
661. Ten fragment napisałem na podstawie mojego tekstu *Long Weekend*. [\[wróć\]](#)
662. G. Godfrey-Faussett, *op. cit.*, s. 172. [\[wróć\]](#)
663. J. Gore, *op. cit.*, s. 327. [\[wróć\]](#)
664. Cyt. za: K. Rose, *op. cit.*, s. 322. [\[wróć\]](#)
665. *Philately*, [w:] *Oxford English Dictionary Online*, Oxford University Press, Oxford 2018. [\[wróć\]](#)
666. W 1900 roku książę Edynburga, będąc w finansowej potrzebie, sprzedał swoją kolekcję bratu Edwardowi, wówczas wciąż jeszcze księciu Walii, który przekazał ją

- swojemu synowi Jerzemu. [\[wróć\]](#)
667. *A Magnificent Collection: Introduction*, Smithsonian National Postal Museum, <https://postalmuseum.si.edu/queen's/introduction.html> (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
668. K. Rose, *op. cit.*, s. 316. [\[wróć\]](#)
669. Sarah Bradford, *Elizabeth: A Biography of Her Majesty the Queen*, ebook, Penguin, London 2002, rozdz. 2. [\[wróć\]](#)
670. Thomas G. Middleton, *Our Royal Family as Animal-Lovers: Their Pets*, „Illustrated London News”, 28 grudnia 1929, s. 1146. [\[wróć\]](#)
671. Thomas G. Middleton, *Our Royal Family as Animal-Lovers: Their Pets*, „Illustrated London News”, 28 grudnia 1929. [\[wróć\]](#)
672. Marion Crawford, *The Little Princesses: The Story of the Queen's Childhood, by Her Nanny*, ebook, Orion, London 2011, rozdz. 4. [\[wróć\]](#)
673. Dzienniki Królowej Wiktorii, 24 grudnia 1840. [\[wróć\]](#)
674. *The Dogs of Alexandra of Denmark: A Tour of the Kennels at Sandringham*, strona Mimi Matthews, 29 kwietnia 2016, <https://www.mimimatthews.com/2016/04/29/the-dogs-of-alexandraof-denmark-a-tour-of-the-kennels-atsandringham/> (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
675. Th.G. Middleton, *op. cit.* [\[wróć\]](#)
676. Th.G. Middleton, *op. cit.* [\[wróć\]](#)
677. G. Godfrey-Faussett, *op. cit.*, s. 250. [\[wróć\]](#)
678. Łac. ojciec rodziny (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
679. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 279. [\[wróć\]](#)
680. Pierwsze orędzie bożonarodzeniowe: *The First Christmas Speech*, blog History of Government, 24 kwietnia 2013, <https://history.blog.gov.uk/2013/04/24/the-firstchristmas-speech/> (dostęp: 19 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
681. „The Observer”, 25 grudnia 1932, s. 9. [\[wróć\]](#)
682. „Manchester Guardian”, 7 maja 1935, s. 18. [\[wróć\]](#)
683. „Manchester Guardian”, 7 maja 1935, s. 18. [\[wróć\]](#)
684. „Manchester Guardian”, 7 maja 1935, s. 16. [\[wróć\]](#)
685. „The Times”, 7 maja 1935, s. 16. [\[wróć\]](#)
686. „The Times”, 7 maja 1935, s. 9. [\[wróć\]](#)
687. F. Ponsonby, *Recollections of Three Reigns...*, s. 356. [\[wróć\]](#)
688. K. Rose, *op. cit.*, s. 397. [\[wróć\]](#)
689. G. Godfrey-Faussett, *op. cit.*, s. 317. [\[wróć\]](#)
690. Henry „Chips” Channon, *Chips: The Diaries of Sir Henry Channon*, red. Robert Rhodes James, Weidenfeld & Nicolson, London 1967, s. 56. [\[wróć\]](#)
691. Duff Hart-Davis (red.), *King's Counsellor: Abdication and War – the Diaries of Sir Alan Lascelles*, Weidenfeld & Nicolson, London 2006, s. 108. [\[wróć\]](#)
692. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 303. [\[wróć\]](#)
693. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 187. [\[wróć\]](#)
694. *The Prince of Wales as airman*, „Illustrated London News”, 2 sierpnia 1930, s. 197. [\[wróć\]](#)



695. Royal and Ancient Golf Club of St Andrews – jeden z najstarszych klubów golfowych, zlokalizowany w St Andrews w Fife, uważany za ojczyznę golfa (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
696. *When the princes travel by liner*, „Illustrated London News”, 9 maja 1931, s. 780. [\[wróć\]](#)
697. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 134. [\[wróć\]](#)
698. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 304. [\[wróć\]](#)
699. Duff Hart-Davis (red.), *In Royal Service: The Letters and Journals of Sir Alan Lascelles*, t. 2: 1920–1936, Hamish Hamilton, London 1988, s. 1. [\[wróć\]](#)
700. D. Hart-Davis (red.), *King’s Counsellor...*, s. 104. [\[wróć\]](#)
701. D. Hart-Davis (red.), *King’s Counsellor...*, s. 104. [\[wróć\]](#)
702. D. Hart-Davis (red.), *King’s Counsellor...*, s. 105. [\[wróć\]](#)
703. D. Hart-Davis (red.), *King’s Counsellor...*, s. 105. [\[wróć\]](#)
704. Ang. *loom* – krosna, warsztat tkacki (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
705. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 235. [\[wróć\]](#)
706. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 237. [\[wróć\]](#)
707. Gloria Vanderbilt, Thelma Furness, *Double Exposure: A Twin Autobiography*, David McKay, New York 1958, s. 305. [\[wróć\]](#)
708. Michael Bloch (red.), *Wallis and Edward: Letters 1931–1937*, Summit, New York 1986, s. 75. [\[wróć\]](#)
709. Michael Bloch (red.), *Wallis and Edward: Letters 1931–1937*, Summit, New York 1986, s. 74. [\[wróć\]](#)
710. G. Vanderbilt, Th. Furness, *op. cit.*, s. 206. [\[wróć\]](#)
711. M. Bloch (red.), *Wallis and Edward...*, s. 116. [\[wróć\]](#)
712. G. Vanderbilt, Th. Furness, *op. cit.*, s. 314. [\[wróć\]](#)
713. H. „Chips” Channon, *op. cit.*, s. 30. [\[wróć\]](#)
714. H. „Chips” Channon, *op. cit.*, s. 46. [\[wróć\]](#)
715. „Chicago Tribune”, 18 października 1936, s. 2. [\[wróć\]](#)
716. Edward, książę Windsoru, *op. cit.*, s. 326. [\[wróć\]](#)
717. „The Times”, 29 listopada 1955, s. 9. [\[wróć\]](#)
718. D. Hart-Davis (red.), *King and Counsellor...*, s. 108. [\[wróć\]](#)
719. D. Hart-Davis (red.), *King and Counsellor...*, s. 109. [\[wróć\]](#)
720. Edward VIII abdykuje: *Edward VIII Abdicates the Throne*, History Place website, <http://www.historyplace.com/speeches/edward.htm> (dostęp: 19 lutego 2018). H. „Chips” Channon, *op. cit.*, s. 103. [\[wróć\]](#)
721. H. „Chips” Channon, *op. cit.*, s. 103. [\[wróć\]](#)
722. H. „Chips” Channon, *op. cit.*, s. 104. [\[wróć\]](#)
723. Benjamin Baruch Ambrose (1896–1971), znany pod pseudonimem Ambrose lub Bert Ambrose, był urodzonym w Warszawie Żydem, którego rodzina przeniosła się do Londynu, gdy był jeszcze dzieckiem. Utalentowany skrzypek, został szefem niezmiernie popularnej w latach 30. XX w. orkiestry grającej muzykę do tańca, Bert Ambrose & His Orchestra (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
724. G. Godfrey-Faussett, *op. cit.*, s. 321. [\[wróć\]](#)

725. F.J. Corbitt, *My Twenty Years in Buckingham Palace: A Book of Intimate Memoirs*, David McKay, New York 1956, s. 188–189. [\[wróć\]](#)
726. Harold Laski, *The King's Secretary*, „Fortnightly Review”, t. 152, new series (lipiec–grudzień 1942), s. 389–393, tu: s. 390. [\[wróć\]](#)
727. Cyt. za: Vernon Bogdanor, *The Monarchy and the Constitution*, Clarendon Press, Oxford 1995, s. 214. [\[wróć\]](#)
728. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 138. [\[wróć\]](#)
729. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 139. [\[wróć\]](#)
730. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 140. [\[wróć\]](#)
731. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 103. [\[wróć\]](#)
732. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 10. [\[wróć\]](#)
733. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 51. [\[wróć\]](#)
734. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 92. [\[wróć\]](#)
735. Lord's Cricket Ground – stadion krykietowy w St John's Wood w Londynie, jeden z najbardziej renomowanych obiektów tej dyscypliny sportu na świecie (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
736. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 29. [\[wróć\]](#)
737. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 160. [\[wróć\]](#)
738. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 161. [\[wróć\]](#)
739. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 204. [\[wróć\]](#)
740. National Trust for Places of Historic Interest or Natural Beauty – brytyjska organizacja zajmująca się ochroną zabytków i przyrody w Anglii, Walii i Irlandii Północnej. National Trust został założony przez Roberta Huntera, Hardwicke'a Rawnsleya i Octavię Hill w 1895 roku jako organizacja użyteczności publicznej (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
741. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 224. [\[wróć\]](#)
742. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 229. [\[wróć\]](#)
743. Cyt. za: D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 195. [\[wróć\]](#)
744. „Manchester Guardian”, 21 października 1943, s. 2. [\[wróć\]](#)
745. D. Hart-Davis (red.), *King's Counsellor...*, s. 194. [\[wróć\]](#)
746. „The Times”, 3 grudnia 1951, s. 6. [\[wróć\]](#)
747. Sarah Bradford, *George VI: The Dutiful King*, ebook, Penguin, London 2002, s. 609. [\[wróć\]](#)
748. „Manchester Guardian”, 29 kwietnia 1952, s. 7. [\[wróć\]](#)
749. Przygotowania do koronacji: przemówienie ministra robót, Davida Ecclesa, w Church House, Westminster, wtorek, 17 lutego 1953, s. 1: [http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS\\_44258\\_other.pdf](http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS_44258_other.pdf) (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
750. Przygotowania do koronacji: przemówienie ministra robót, Davida Ecclesa, w Church House, Westminster, wtorek, 17 lutego 1953, s. 1: [http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS\\_44258\\_other.pdf](http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS_44258_other.pdf) (dostęp: 20 lutego 2018), s. 2. [\[wróć\]](#)

751. Przygotowania do koronacji: przemówienie ministra robót, Davida Ecclesa, w Church House, Westminster, wtorek, 17 lutego 1953, s. 1: [http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS\\_44258\\_other.pdf](http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS_44258_other.pdf) (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
752. Przygotowania do koronacji: przemówienie ministra robót, Davida Ecclesa, w Church House, Westminster, wtorek, 17 lutego 1953, s. 1: [http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS\\_44258\\_other.pdf](http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS_44258_other.pdf) (dostęp: 20 lutego 2018), s. 3. [\[wróć\]](#)
753. Przygotowania do koronacji: przemówienie ministra robót, Davida Ecclesa, w Church House, Westminster, wtorek, 17 lutego 1953, s. 1: [http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS\\_44258\\_other.pdf](http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS_44258_other.pdf) (dostęp: 20 lutego 2018), s. 8. [\[wróć\]](#)
754. Przygotowania do koronacji: przemówienie ministra robót, Davida Ecclesa, w Church House, Westminster, wtorek, 17 lutego 1953, s. 1: [http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS\\_44258\\_other.pdf](http://media.bufovc.ac.uk/newsonscreen2/BPN/44258/NoS_44258_other.pdf) (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
755. „The Observer”, 1 marca 1953, s. 5. [\[wróć\]](#)
756. Pole Złotogłowa – ogromny obóz reprezentacyjny zbudowany przez króla Francji Franciszka I jako miejsce rokowań z królem Anglii Henrykiem VIII w czerwcu 1520 r. w Balinghem nieopodal Calais; Franciszek I chciał onieśmielić Henryka VIII swoim bogactwem i na budowę obozu wydał zawrotną na tamte czasy sumę 200 tys. liwrow (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
757. „The Observer”, 1 marca 1953, s. 5. [\[wróć\]](#)
758. Róża Tudorów, dziś często używana jako narodowy symbol Anglii, powstała po walce o tron pomiędzy dwoma rodami: Yorków (którzy w herbie mają różę białą) i Lancasterów (róża czerwona) (1455–1485); róża Tudorów łączy oba symbole – w środku jest biała, na zewnątrz czerwona (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
759. „The Observer”, 1 marca 1953, s. 5. [\[wróć\]](#)
760. „Manchester Guardian”, 2 czerwca 1953, s. 7. [\[wróć\]](#)
761. Feudalny pan włości Scrivelsby w hrabstwie Lincoln w Anglii, który otrzymał nadanie od króla po podboju normanńskim w 1066 roku. Z nadaniem łączy się – wciąż istniejący – urząd Wielce Czcigodnego Szermierza Króla/Królowej (Honourable The King’s/Queen’s Champion); osoba ta jest jednocześnie chorążym Anglii (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
762. A.P. Herbert, *Here comes the Queen!*, „Life”, 27 kwietnia 1953, s. 92–104, tu: s. 98. [\[wróć\]](#)
763. Jeffrey Richards, *The Coronation of Queen Elizabeth II and Film*, „The Court Historian”, t. 9 (2004), nr 1, s. 69–79, tu: s. 69–70. [\[wróć\]](#)
764. Historia telewizji BBC: *The Story of BBC Television: Television Out and About*, History of the BBC, <http://www.bbc.co.uk/historyofthebbc/research/general/tvstory8> (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
765. Dzienniki Królowej Wiktorii, 28 czerwca 1838. [\[wróć\]](#)
766. „Manchester Guardian”, 29 października 1952, s. 1. [\[wróć\]](#)

767. S. Bradford, *Elizabeth...*, rozdz. 7. [\[wróć\]](#)
768. „The Times”, 29 października 1952, s. 4. [\[wróć\]](#)
769. Koronacja – telewizja: *Coronation – Television*, Cabinet Minute, 12 listopada 1952, National Archives, CAB 129/57/6. [\[wróć\]](#)
770. Rozkazy na temat orszaku do i z Opactwa Westminsterskiego: *Orders for Processions to and from Westminster Abbey*, 1953, 8, 55, National Archives, MEPO 4/141. [\[wróć\]](#)
771. Lord strażnik Pięciu Portów – urząd ceremonialny wywodzący się prawdopodobnie z XII wieku; zajmował się sprawami pięciu portów na południowym wybrzeżu Anglii: Hastings, New Romney, Hythe, Dover i Sandwich (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
772. „The Times”, 13 maja 1953, s. 5. [\[wróć\]](#)
773. H. „Chips” Channon, *op. cit.*, s. 476. [\[wróć\]](#)
774. Film *A Queen Is Crowned*, zrealizowany przez Rank Organisation (1953). [\[wróć\]](#)
775. „The Times”, 3 czerwca 1953, s. 12. [\[wróć\]](#)
776. „Manchester Guardian”, 8 czerwca 1953, s. 1. [\[wróć\]](#)
777. „Manchester Guardian”, 3 czerwca 1953, s. 3. [\[wróć\]](#)
778. „Daily Record”, 24 czerwca 2000, s. 20–21. [\[wróć\]](#)
779. „Daily Record”, 24 czerwca 2000, s. 20–21. [\[wróć\]](#)
780. „Woman’s Own” – brytyjskie czasopismo dla kobiet wydawane od 1932 roku, w pierwszych latach skupione przede wszystkim na problematyce społecznej i prawach kobiet; pozostaje jednym z najpopularniejszych magazynów kobiecych (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
781. M. Crawford, *op. cit.*, rozdz. 4. [\[wróć\]](#)
782. „The Spectator”, 12 października 1951, s. 4. [\[wróć\]](#)
783. „The Observer”, 28 stycznia 1951, s. 7. [\[wróć\]](#)
784. „The Spectator”, 12 października 1951, s. 4. [\[wróć\]](#)
785. Trooping the Colour – oficjalne uroczystości z okazji urodziny monarchy, organizowane od 1748 r. zawsze w czerwcu, niezależnie od tego, kiedy naprawdę przypada dzień urodzin panującego władcy (Elżbieta II urodziła się 21 kwietnia) (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
786. Royal Ascot – główny punkt programu wyścigów w Ascot, datujący się od 1911 r., gdy trzeci tydzień czerwca stał się tzw. Tygodniem Królewskim – Royal Ascot (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
787. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 139. [\[wróć\]](#)
788. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 155. [\[wróć\]](#)
789. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 6. [\[wróć\]](#)
790. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 169. [\[wróć\]](#)
791. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 172. [\[wróć\]](#)

792. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 173. [\[wróć\]](#)
793. Gabriel Tschumi, *Royal Chef: Recollections of Life in Royal Households from Queen Victoria to Queen Mary*, William Kimber, London 1954, s. 179. [\[wróć\]](#)
794. Fr. – zimna szynka w galarecie (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
795. Member of the Royal Household (Członek dworu królewskiego), *The Private Life of the Queen*, D. Appleton, New York 1897, s. v. [\[wróć\]](#)
796. Fr. – na świeżym powietrzu (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
797. Member of the Royal Household (Członek dworu królewskiego), *The Private Life of the Queen*, D. Appleton, New York 1897, s. 114. [\[wróć\]](#)
798. Member of the Royal Household (Członek dworu królewskiego), *The Private Life of King Edward VII*, D. Appleton, New York 1901, s. VI. [\[wróć\]](#)
799. „Sunday Times”, 30 września 1951, s. 3. [\[wróć\]](#)
800. „Janus”, *A Spectator’s Notebook*, „The Spectator”, 19 kwietnia 1951, s. 5; Wilson Harris, *The Uncrowned King*, „The Spectator”, 7 września 1951, s. 5. [\[wróć\]](#)
801. Wielka Karta Swobód, łac. Magna Charta Libertatum, wydana w czerwcu 1215 r. przez króla Anglii Jana bez Ziemi nad Tamizą koło Windsoru, po raz pierwszy w Anglii prawnie ograniczała samowolę władzy królewskiej wobec społeczeństwa; uznawana jest za jedną z historycznych ustaw zasadniczych Wielkiej Brytanii i za gwarancję wolności obywatelskich (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
802. Francis Drake (ok. 1540–1596) – angielski żeglarz, korsarz i admirał, w latach 1577–1580 odbył wyprawę dookoła świata (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
803. „Illustrated London News”, 14 listopada 1953, s. 769. [\[wróć\]](#)
804. „The Observer”, 21 lutego 1954, s. 9. [\[wróć\]](#)
805. Advertisement, „The Observer”, 21 października 1956, s. 16. [\[wróć\]](#)
806. F.J. Corbitt, *Fit for a King: A Book of Intimate Memoirs*, Odhams Press, London 1956, s. 188. [\[wróć\]](#)
807. F.J. Corbitt, *Fit for a King: A Book of Intimate Memoirs*, Odhams Press, London 1956, s. 192. [\[wróć\]](#)
808. Ten fragment wiele zawdzięcza wspaniałej biografii księżniczki Małgorzaty pióra Christophera Warwicka *Princess Margaret: A Life of Contrasts*. [\[wróć\]](#)
809. Christopher Warwick, *Princess Margaret: A Life of Contrasts*, ebook, André Deutsch 2002, rozdz. 9. [\[wróć\]](#)
810. Christopher Warwick, *Princess Margaret: A Life of Contrasts*, ebook, André Deutsch 2002, rozdz. 9. [\[wróć\]](#)
811. Christopher Warwick, *Princess Margaret: A Life of Contrasts*, ebook, André Deutsch 2002, rozdz. 9. [\[wróć\]](#)
812. Christopher Warwick, *Princess Margaret: A Life of Contrasts*, ebook, André Deutsch 2002, rozdz. 10. [\[wróć\]](#)
813. „The Times”, 1 listopada 1955, s. 8. [\[wróć\]](#)
814. „The Times”, 1 listopada 1955, s. 9. [\[wróć\]](#)
815. „Manchester Guardian”, 1 listopada 1955, s. 3. [\[wróć\]](#)
816. F.J. Corbitt, *My Twenty Years...*, s. 228. [\[wróć\]](#)



817. F.J. Corbitt, *My Twenty Years...*, s. 229. [\[wróć\]](#)
818. F.J. Corbitt, *My Twenty Years...*, s. 231. [\[wróć\]](#)
819. Księżniczka Małgorzata zawsze uważała, że to Tommy Lascelles zniszczył jej związek z Townsendem. Po latach, kiedy spostrzegła starego Lascellesa na ulicy, krzyknęła do swojego szofera: „Rozjedź tego bydlaka!”. [\[wróć\]](#)
820. „Manchester Guardian”, 26 stycznia 1955, s. 4. [\[wróć\]](#)
821. „Manchester Guardian”, 26 stycznia 1955, s. 4. [\[wróć\]](#)
822. „The Times”, 17 czerwca 1975, s. 16. [\[wróć\]](#)
823. „Manchester Guardian”, 11 lutego 1957, s. 1. [\[wróć\]](#)
824. „Manchester Guardian”, 22 stycznia 1958, s. 1. [\[wróć\]](#)
825. John Grigg, *Punched, Abused, Challenged*, „The Spectator”, 16 sierpnia 1997, s. 13. [\[wróć\]](#)
826. „Manchester Guardian”, 5 sierpnia 1957, s. 4. [\[wróć\]](#)
827. „The Times”, 7 sierpnia 1957, s. 6. [\[wróć\]](#)
828. „The Times”, 7 sierpnia 1957, s. 6. [\[wróć\]](#)
829. J. Grigg, *op. cit.*, s. 13. [\[wróć\]](#)
830. J. Grigg, *op. cit.*, s. 13. [\[wróć\]](#)
831. J. Grigg, *op. cit.*, s. 13. [\[wróć\]](#)
832. J. Grigg, *op. cit.*, s. 13. [\[wróć\]](#)
833. Noreen Taylor, *Saying What Everyone Thinks*, „The Spectator”, 7 stycznia 1995, s. 14. [\[wróć\]](#)
834. „The Guardian”, 29 czerwca 1961. [\[wróć\]](#)
835. Craig Brown, *Ma’am Darling: 99 Glimpses of Princess Margaret*, ebook, 4th Estate, London 2017, rozdz. 37. To wspaniała książka. [\[wróć\]](#)
836. Craig Brown, *Ma’am Darling: 99 Glimpses of Princess Margaret*, ebook, 4th Estate, London 2017, rozdz. 29. [\[wróć\]](#)
837. Craig Brown, *Ma’am Darling: 99 Glimpses of Princess Margaret*, ebook, 4th Estate, London 2017, rozdz. 53. [\[wróć\]](#)
838. Colin Burgess, *Behind Palace Doors: My Service as the Queen Mother’s Equerry*, ebook, John Blake, London 2007, cz. 36. [\[wróć\]](#)
839. Margaret Rhodes, *The Final Curtsey: A Royal Memoir by the Queen’s Cousin*, ebook, Umbria Press/Birlinn, London–Edinburgh 2012, rozdz. 8. [\[wróć\]](#)
840. Margaret Rhodes, *The Final Curtsey: A Royal Memoir by the Queen’s Cousin*, ebook, Umbria Press/Birlinn, London–Edinburgh 2012, rozdz. 8. [\[wróć\]](#)
841. Dubonnet – aperitif pochodzenia francuskiego o zawartości alkoholu 16%; podstawowym składnikiem napojów jest wyciąg z chinaryndyny, nazywa się je winami china, ponieważ zawierają chininę (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
842. C. Burgess, *op. cit.*, cz. 11. [\[wróć\]](#)
843. C. Burgess, *op. cit.*, cz. 18. [\[wróć\]](#)
844. Robert Mugabe (ur. 1924) – premier (1980–1987) i prezydent Zimbabwe (1987–2017), w latach 2015–2016 przewodniczący Unii Afrykańskiej (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
845. Transkrypt niesławnej Squidygate: Infamous “Squidygate” Transcript, [http://www.geocities.ws/rickanddarvagossip/diana\\_gilbey.html](http://www.geocities.ws/rickanddarvagossip/diana_gilbey.html) (dostęp: 20 lutego

- 2018). [\[wróć\]](#)
846. Andrew Morton, *Diana: Her True Story – In Her Own Words*, wydanie poprawione, Michael O'Mara, London 1997, s. 191 (polski przekład za: *Diana. Prawdziwa historia*, tł. z ang. Elżbieta Królikowska-Avis, Warszawa 1992). [\[wróć\]](#)
847. „The Times”, 10 grudnia 1992, s. 1. [\[wróć\]](#)
848. „Przemówienie królowej z okazji czterdziestolecia wstąpienia na tron” (*Annus Horribilis Speech*, oficjalna strona Rodziny Królewskiej, 24 listopada 1992, <https://www.royal.uk/annus-horribilis-speech> [dostęp: 20 lutego 2018]). [\[wróć\]](#)
849. Orędzie bożonarodzeniowe królowej z 1992 roku, <https://www.sim64.co.uk/queensspeech-1992.html> (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
850. Fragment wypowiedzi Elżbiety II: „Wszystko jest kwestią wyszkolenia: można wiele zrobić, jeśli jest się odpowiednio wyszkolonym” (*It's all to do with the training: you can do a lot if you're properly trained*) (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)
851. *Panorama Interview*, <http://www.bbc.co.uk/news/special/politics97/diana/panorama.html> (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
852. A. Morton, *op. cit.*, s. 307. [\[wróć\]](#)
853. *Wewnątrz Dworu Królewskiego*, strona internetowa Rodziny Królewskiej, <https://www.royal.uk/inside-the-royal-household> (dostęp: 20 lutego 2018). [\[wróć\]](#)
854. Hilary Mary Mantel (ur. 1952) – brytyjska pisarka, autorka wielu książek, w tym między innymi przetłumaczonej na język polski powieści historycznej *W komnatach Wolf Hall* – której akcja rozgrywa się w Anglii w czasach Tudorów, głównym bohaterem jest Thomas Cromwell (przyp. tłum.). [\[wróć\]](#)